

**WOJCIECH KORFANTY.
RÓŻNE PUNKTY WIDZENIA**

praca zbiorowa

Instytutu Myśli Polskiej im. Wojciecha Korfanteo

pod redakcją

prof. dra hab. Zygmunta Woźniczki



**Instytut Myśli Polskiej
Wojciecha Korfanteo**

SPIS TREŚCI

WSTĘP	2
<u>MICHAŁ LIS</u> : Górny Śląsk w drodze do Polski. Od Józefa Lompy do Wojciecha Korfanteo 17	
<u>Grzegorz Kucharczyk</u> : Od Bismarcka do <i>Mitteleuropy</i> . Ogólne uwarunkowania politycznej działalności Wojciecha Korfanteo w Prusach i Rzeszy Niemieckiej (do 1918 roku).....	38
<u>Zymunt Woźniczka</u> : Wojciech Korfanty w walce o Górny Śląsk w <i>Reichstagu</i> i <i>Landtagu</i> ..	64
<u>Michał Spurgiasz</u> : Wojciech Korfanty w percepcji brytyjskiej na przykładzie londyńskiego „The Times”	113
<u>Aleksandra Goniewicz</u> : <i>Le problème de Haute-Silésie. Dans l'attente du règlement.</i> Sprawa Górnego Śląska. W oczekiwaniu na rozstrzygnięcie	129
<u>Grzegorz Kucharczyk</u> : „Bandy Korfanteo”. Antypolonizm w kulturze politycznej Republiki Weimarskiej oraz III Rzeszy Niemieckiej (do 1939 roku).....	142
<u>Edward Długajczyk</u> : Wojciech Korfanty o genezie trzeciego powstania śląskiego	159
<u>Edward Balawajder</u> : Idea wychowania państwowego w ocenie Wojciecha Korfanteo	169
<u>Edward Balawajder</u> : Wojciecha Korfanteo aksjologia polityki	181
<u>Marian Grzegorz Gerlich</u> : Wojciech Korfanty w perspektywie refleksji antropologii kulturowej, czyli konteksty przechodzenia górnośląskiej zbiorowości regionalnej od świadomości prenarodowej do narodowej; polskiej	193
<u>Zdzisław Jedynek</u> : Ocena Wojciecha Korfanteo w świetle prasy górnośląskiej w latach 1900-1922.....	213
<u>Natalia Wilczek</u> : Obraz Wojciecha Korfanteo na łamach „Powstańca Śląskiego” (1927-1936).....	232
<u>Michał Sikora</u> : Wielogłos nad trumną Korfanteo	244
<u>Karol Makles</u> : Książka i lektura w życiu Wojciecha Korfanteo – wybrane aspekty	260
MISCELLANEA	
<u>Marian Marek Drozdowski</u> : Wkład Wojciecha Korfanteo do polskiej kultury politycznej.	278
<u>Alojzy Lysko</u> : Wojciech Korfanty – kontrowersyjny czy jednoznaczny?.....	286
<u>Józef Krzyk</u> : Wojciech Korfanty a Józef Piłsudski i obóz piłsudczykowski. Konflikt w świetle źródeł prasowych.....	294
<u>Barbara Szmatloch</u> : Wpływ działalności politycznej i narodowej Wojciecha Korfanteo na losy jego najbliższych od pierwszych wyborów do Reichstagu w 1903 roku aż do roku 2020	304
O POTRZEBIE MUZEUM WOJCIECHA KORFANTEGO	319

WSTĘP

W XIX wieku tworzyły się wielkie organizmy państwowe, które dążyły do ujednoczenia społeczeństwa, co dokonywano przez szkolnictwo, religię i kulturę. Procesy te nasiliły się w drugiej połowie XIX wieku, kiedy doszło do zjednoczenia Włoch, a potem Niemiec. W obu tych przypadkach państwo tworzyło naród, wchłaniając tereny peryferyjne. Podawane one były swoistej kolonizacji oraz w przypadku Dolnych Łużyc czy Śląska germanizacji. Jak powiedział Mazzini d’Azeeglio: „Stworzyliśmy Włochy, teraz musimy stworzyć Włochów”. Można to samo odnieść do przypadku Prus: „Stworzyliśmy Prusy/Niemcy, teraz musimy stworzyć Niemców”¹.

Procesowi unifikacji sprzyjała rewolucja przemysłowa. Nie wnikając w ich złożoność, można zasygnalizować istnienie podobnych procesów na przykładzie dwóch regionów w Niemczech: Dolnych Łużyc i Górnego Śląska. Rozwijał się tam ciężki przemysł, a wiejski krajobraz zaczął być coraz bardziej spychany przez wieże kopalni, piece hut, hałdy węgla *etc.* Przez lata krajobraz dolnołużyckich miast i okolic uległ zmianie. Z krajobrazu sielskiej krainy rolniczej w XIX wieku przeobraził się w krajobraz przemysłowy, gdzie dominowały fabryki i hałdy węgla. Doszło do industrializacji. Do miast napłynęła ludność wiejska, zrywając swoje kontakty z małymi wiejskimi ojczyznami. Ponadto napłynęła licznie niemiecka administracja, burżuazja oraz wykwalifikowani robotnicy. Zasiadlali oni centra śląskich miast, często powstających szybko z osad przemysłowych. Na Górnym Śląsku klasycznym przykładem były Katowice, które gdy uzyskały prawa miejskie w 1866 roku, liczyły 4 tys. mieszkańców, a na przełomie XIX i XX wieku już 50 tys. Nazywano je „niemieckim cudem na wschodzie”. Podobnie było na Dolnych Łużycach, gdzie dynamicznie rozwijał się Chociebuż.

Ludność serbołużycka była mocno związana ze swoją kulturą, była wierna swoim tradycjom, mimo napływu ludności z zewnątrz². Z biegiem czasu stara generacja stawiała opór, natomiast młodzi uczyli się języka niemieckiego, aby otrzymać pracę w fabrykach, albo dla podniesienia prestiżu. Zmieniano stroje z wiejskich na miastowe i nazwiska na brzmiące bardziej po niemiecku³.

Natomiast na Górnym Śląsku, obok podobnych jak na Dolnych Łużycach problemów, coraz silniejsze było polskie odrodzenie narodowe, czego wyrazem była działalność Karola

¹ A. Kmak-Pamirska: *Centrum –peryferia –naród. Uwarunkowania w Polsce i w Niemczech w XIX i na początku XX wieku*. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2020, s. 308.

² *Ibidem*, s. 75.

³ *Ibidem*, s. 83.

Miarki czy Stanisława Ligonina. Ślężacy coraz bardziej odczuwali odrębność kulturową i religijną wobec napływowej ludności niemieckiej i coraz silniej jej bronili. Wzrost wykształcenia robotników na Górnym Śląsku pozwolił im na czytanie polskich gazet, broszur czy książek. Co w dalszej konsekwencji pozwoliło się włączyć w wybory do *Reichstagu*, które były powszechne i równe, i stwarzały możliwość politycznej działalności robotników. Świadomość narodowa, czy nawet solidaryzm narodowy, były silniejsze aniżeli świadomość klasowa i lansowane przez ruch komunistyczny hasła internacjonalistyczne. W tych warunkach doszło do współdziałania polskich robotników z polskim drobnomieszczaństwem, inteligencją i klerem⁴.

Bastionem, gdzie przetrwała swojskość był Kościół i religijność. Na Dolnych Łużycach, mimo oporu, został on jednak z biegiem lat bardzo ograniczony. Po przyłączeniu regionu do Prus państwo prowadziło politykę zmierzającą do germanizacji Serbołużyczan. Od początku XIX wieku nasilano nauczanie języka niemieckiego, ograniczając jednocześnie język dolnołużycki w szkole i w kościele⁵. 11 listopada 1818 roku Pruska Komisja ds. Kościołów i Szkół okręgu Frankfurt nad Odrą wydała instrukcję, w której nakazano usunąć język serbołużycki w kościele i w szkołach. Po zjednoczeniu Niemiec naciski germanizacyjne na Serbołużyczan na Dolnych Łużycach nasiliły się. Budowanie państwa narodowego prowadziło bowiem do ujednolicenia kulturowego i językowego społeczeństwa oraz unifikacji narodowej regionów. Prowadziło to do wykorzenia serbołużyckości. Na początku XIX wieku było 49 parafii z nabożeństwami w języku dolnołużyckim. W 1870 ich liczba zmniejszyła się do 26, z końcem wieku było już tylko 12. Liczba duchownych serbołużyckich spadła do dziewięciu w 1912, a w 1930 było ich już tylko trzech⁶.

Natomiast na Górnym Śląsku religijność ludności rodzimej jak i struktura Kościoła przetrwała. Złożyło się na to wiele czynników. Najważniejszy, że ludność była wyznania rzymskokatolickiego, natomiast napływająca warstwa urzędników, fabrykantów *etc.* w większości wyznania protestanckiego. Lud śląski pozostał przy wierze swoich przodków, tj. religii rzymskokatolickiej. Jak silny był to nurt świadczy chociażby wydany w 1900 r. w Bytomiu pod redakcją Józefa Gallusa *Zbiór przemówień, wierszy i piosnek do użytku starostów, drużbów i gości przy godach weselnych*. W piosnkach tych są bardzo silne akcenty religijne. Józef Gallus pisał we wstępie, że są to pieśni starodawne, które mozolnie zbierał wśród ludu

⁴ W. Długoborski: *Ewolucja postaw społeczno-politycznych robotników górnośląskich na przełomie stulecia i sukces wyborczy Korfanteo z lata 1903-1905*. W: *Wojciech Korfanty – portret polityka. Materiały z sesji naukowej (wrzesień 1989)*. Red. Aleksandra Niesyto. Muzeum Historii Katowic, Katowice 1991, s. 27.

⁵ *Ibidem*, s. 149.

⁶ *Ibidem*, s. 151.

śląskiego: „Starodawne nasze zwyczaje, staroświeckie pieśni nasze swojskie, które nasi praojcowie i ojcowie po weselach wyspiewywali, zasługują na to, aby się między nami dalej zachowywały, raz dla tego, że ładne, a po wtóre, że nasze, naszych przodków spuścizna”⁷. Religijność została w górnośląskiej zbiorowości regionalnej i była rdzeniem jej duchowości (w tym systemu aksjonormatywnego i normatywnego) kultury i tożsamości – co wyraźnie podkreśla antropologia kultury⁸; wreszcie synonimem swojskości. Ponadto w zakresie kultury religijnej – dawniej i dziś – ważną rolę w regionie odgrywały miejsca kultu, miejsca pielgrzymkowe, jak sanktuaria w Piekarach Śląskich oraz na Górze Świętej Anny. I inne. Oprócz tego ważne były pielgrzymki do znajdujących się niedaleko miejsc – Jasnej Góry w Częstochowie⁹ oraz Krakowa. Przyjmowały one charakter, jak pisał ks. Jerzy Górecki, „pielgrzymek narodowych”. A Zbyszko Bednorz dodawał, że „Były one [...] instytucją praktycznego i masowego kształtowania Ślązaków w dziedzinie wiedzy o Polsce i doskonałą okazją do podbudowywania tej wiedzy nieocenionymi wartościami emocjonalnymi”¹⁰.

To pozwoliło Ślązakom obronić się, zachować religijność i tożsamość oraz nie podzielić losu Dolnoślązaków. Ale to wszystko należy też pojmować w perspektywie skomplikowanych procesów zachodzących w tym regionie po 1989 roku¹¹, co jest nader ważne, także w perspektywie teraźniejszego sposobu pojmowania Korfantego. I obowiązku nas współczesnych wobec tego polityka. To wszystko ma też znaczenie w kontekście pamięci zbiorowej i pamięci o Korfantym. Wszak mamy teraz uniwersalny problem w skali globalnej polegający na wzroście znaczenia właśnie pamięci, o czym pisze w odniesieniu do naszych czasów francuski historyk Pierre Nora¹². I tu jest zadanie, aby w „panteonie pamięci” znalazł się prezentowany polityk. Trzeba się zatem zastanowić nad fonemem pamięci zbiorowej¹³ – w realiach uniwersalnych, polskich i regionalnych – oraz jej nośników¹⁴.

⁷ *Starosta weselny. Zbiór przemówień, wierszy i piosnek do użytku starostów, drużbów i gości przy godach weselnych*. Zebrał Józef Gallus. Katolik, Bytom [ca] 1900, s. 4.

⁸ *Vide*: M. G. Gerlich: *Część I. W: Sacrum i jego otoczka kulturowa w realiach górnośląskich. Między dawnymi a nowymi czasami*. Red. M. G. Gerlich. Instytut Myśli Polskiej im. Wojciecha Korfantego, Katowice 2020, s. 13-218.

⁹ *Confer* np.: *Pobożny pielgrzym. Przewodnik dla pielgrzymujących na Górę Świętej Anny i do innych miejsc cudownych*. O. Andrzej z zakonu oo. franciszkanów, Góra św. Anny 1897, s. 43-44.

¹⁰ Z. Bednorz: *Dyszlem i parą. Z dziejów polskiej literatury podróżniczej na Śląsku*. Instytut Śląski, Opole 1978, s. 66.

¹¹ *Vide* np.: *Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?* Red. L. M. Nijakowski. Wyd. Scholar, Warszawa 2004; M. G. Gerlich: *Around the phenomenon of mythologization – an analysis of the case of Silesian native population after the political transformation in 1989*. W: *Dilemmas of old contemporary culture in ethnographical and anthropological discourse*. Ed. H. Rusek. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Cieszyn-Katowice 2011, s. 44-51.

¹² P. Nora: *Czas pamięci*. „Res Publica Nowa” 2001, nr 7, s. 37-43.

¹³ B. Szacka: *Czas przeszły, pamięć mit*. Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2006.

¹⁴ M. Kula: *Nośniki pamięci historycznej*. DiG, Warszawa 2002.

Wojciech Korfanty wyrastał na pograniczu polsko-niemieckim i tę wielokulturowość na Górnym Śląsku uważał za rzecz normalną, i znał doskonale.

Jednocześnie został ukształtowany w okresie silnego polskiego odrodzenia narodowego, które miało miejsce nie tylko w tym regionie na przełomie XIX i XX wieku. Był „oczarowany” polskością jak i wielu innych wówczas Górnoszlązaków. Korfanty znał Niemców i państwo niemieckie oraz związany z tym ucisk narodowy jakiego doznawała ludność polska, ale nie znał Polski. Idealizował ją, jak i Polaków. Tu trzeba się odwołać choćby do wypowiedzi z XIX wieku Teodora Jeske-Choińskiego, który pisał o realiach prenarodowych na Górnym Śląsku: „że nie tradycje i obyczaje, a nawet język naród stanowią, lecz jeszcze samowiedza odrębnego bytu, własnych celów, własnej polityki, a tego właśnie na Śląsku nie ma”¹⁵. Polskości sprzyjały wycieczki do Krakowa czy Lwowa oraz bytność w bogatych dworach ziemiańskich w Wielkopolsce.

Ponadto Górny Śląsk znajdował się na wschodnich rubieżach Prus z daleka od ich centrów politycznych i kulturalnych, natomiast blisko Krakowa, Częstochowy i Poznania. W tej sytuacji oddziaływanie polskiego centrum kulturowego i politycznego, nieustannie rosło w tym regionie. Polskie elity coraz bardziej postrzegały Górny Śląsk jako ziemię polską. Nie sposób wymienić tutaj całej literatury na ten temat, ale warto przytoczyć fragment z pracy Konrada Chmielewskiego *O Moim kraju. (Szkice krajoznawcze)* z 1911 roku. Pisał on, że „cała jednak rejencja Opolska i wschodni skrawek rejencyi Wrocławskiej należą do Polaków, przeważających liczbą kolonistów i intruzów”¹⁶ [pis. oryginalna].

Zresztą Wielkopolska i Wielkopole, których przed wojną przede wszystkim znał Korfanty, byli mentalnie zbliżeni do Górnoszlązaków. Natomiast większe różnice były już między nimi a mieszkańcami Kongresówki, Galicji czy Kresów Wschodnich, którzy potem dominowali w życiu politycznym i gospodarczym II Rzeczypospolitej. Roman Wapiński zwraca uwagę, że urodzone w latach sześćdziesiątych, osiemdziesiątych XIX wieku „pokolenie niepokornych”, do którego należał i Wojciech Korfanty, różniło się od pokolenia romantyków i pozytywistów innym spojrzeniem na świat, jak i na sprawę polską. Ukształtowało się bowiem w dobie rewolucji przemysłowej i spowodowanej przez nią zmian społecznych i ideologicznych¹⁷. Dorastało ono w okresie budowy nowego nacjonalizmu, jak i ruchu robotniczego. Niepokorni, z dzielnicy pruskiej i Górnego Śląska znajdujący się pod silną presją

¹⁵ T. Jeske-Choiński: *Listy ze Śląska*. W: *Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach wiek XIX*. Red. A. Zieliński, Śląsk, Katowice 1984, s. 211-212.

¹⁶ K. Chmielewski: *O moim kraju (szkice krajoznawcze)*. Gebethner i Wolff, Warszawa 1911, s. 137.

¹⁷ R. Wapiński: *Pokolenie Wojciecha Korfantego*. W: *Wojciech Korfanty – portret polityka...*, s. 7-8.

siły Niemiec, do czasu ich klęski w wojnie jesienią 1918 roku, odrzucali koncepcję powstania zbrojnego i mniej interesowali się Kresami Wschodnimi. Bardziej bliska była im, lansowana przez endecję koncepcja państwa narodowego, niż propagowana przez Józefa Piłsudskiego koncepcja federacyjna¹⁸. Niemniej jednak Piłsudczycy interesowali się Górnym Śląskiem, widząc tutaj nie tylko sprawy narodowościowe, ale i społeczne. Leon Wasilewski w książce *Śląsk polski* zwracał uwagę na ucisk narodowy i społeczny Ślązaków. Jednocześnie wyraził nadzieję, że w wyniku toczących się działań wojennych, „odliczany od wspólności naszego życia narodowego już w XIII wieku Śląsk w promiennym dniu odrodzenia połączy się ze swoją wielką Macierzą”¹⁹.

Mimo tego istniały kontrowersje, a potem ostre konflikty, najpierw osobisty Korfantego z Piłsudskim. Natomiast po zamachu majowym z sanacją, odbijał się też na tworzeniu jego obrazu w sferze zbiorowej pamięci historycznej. Każda ze stron konfliktu starała się ją ukształtować na swój sposób.

Wojciech Korfanty, zostając komisarzem Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu i piastując tam stanowisko szefa dyplomacji, z dzielnicowego działacza niepodległościowego, w kilka miesięcy, wyrósł na polityka znanego nie tylko w odradzającej się Rzeczypospolitej, ale także poza jej granicami²⁰. Politycy w Warszawie postrzegali Wielkopolskę jako tradycjonalistyczną i katolicką. Mówiono o „polskiej Wandzie” i o „Korfantowie”. W prasie stołecznej określano Wojciecha Korfantego złośliwie jako „Wielkiego Księcia Poznańskiego” lub „pretendenta do tronu wielkopolskiego”. W tym czasie popularność Korfantego w Wielkopolsce była bardzo duża²¹. Tylko dzięki stanowczemu sprzeciwowi Józefa Piłsudskiego nie został wówczas on premierem.

Okresem dużej aktywności jak i sukcesów Korfantego był okres plebiscytu i III powstania śląskiego. Pokazał tutaj wyjątkową skuteczność jako polityk, ale też i naraził się wielu osobom, które nie przyjmowały jego poglądów. W grudniu 1919 roku rząd zdecydował o powierzeniu Korfantemu kierowania akcją plebiscytową i stanął on na czele Polskiego Komisariatu Plebiscytowego. Tę kandydaturę wyraźnie popierał Józef Piłsudski chociaż był jego przeciwnikiem politycznym, uważał go bowiem za najodpowiedniejszą osobę do tego

¹⁸ *Ibidem*, s. 17.

¹⁹ L. Wasilewski: *Śląsk polski*. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1915, s. 177.

²⁰ R. Wapiński: *Pokolenie Wojciecha Korfantego...*, s. 10.

²¹ Tak o tym pisał Adolf Nowaczyński, uczestnik defilady wojskowej w Poznaniu w maju 1919 roku: „[...] Pęknięcie okopów, miasto obłąkane radością, czyste nowe flagi, my w pochodzie, szeregi trzymające się na ręce [...] *Korfiantio triumphans* stoi i już jako *pater familia*, dwóch chłopców w marynarskich ubraniach, dwie dziewczynki śliczności, dokoła generalicja i wielkopolskie notable, a wszystkie w niego wpatrzone *der kommende Mann, Führer, Il Duce*”: D. Matelski: *Działalność Wojciecha Korfantego w Naczelnej Radzie Ludowej w Poznaniu w latach 1918-1919*. W: *Wojciech Korfanty – portret polityka...*, s. 102.

zadania. Korfanty jako polski komisarz plebiscytowy w 1920 roku wierzył, że uzyska się korzystne dla Polski decyzje terytorialne za pomocą dyplomacji, bez konieczności prowadzenia walki zbrojnej. W tej kwestii popadł w konflikt z piłsudczykami, którzy uważali, że dyplomacja nie wystarczy i należy profesjonalnie i na dużą skalę wesprzeć walkę ludu śląskiego o połączenie się z macierzą. Dlatego podjęli oni przygotowania powstańcze, co spotkało się ze sprzeciwem Korfantego. Zażądał on ich usunięcia z terenu Górnego Śląska. Nic z tego nie wyszło, a Oddział II Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych prowadził własną politykę wewnętrzną na Górnym Śląsku ciesząc się poparciem ze strony Naczelnika Państwa²². Konflikty dotyczyły także samego sposobu prowadzenia powstania. Wielu dowódców POW, wywodzących się z kręgów legionowych, uważało, że należy kontynuować ofensywę, przekroczyć tzw. linię Korfantego, opanować blokowane miasta zajęte przez wojska sojusznicze oraz wystąpić zdecydowanie przeciwko Niemcom, jak i popierającym ich wojskom sojuszniczym. Przyjęcie takiej linii działania w ówczesnej sytuacji politycznej doprowadziłoby do upadku powstania. Korfanty sprzeciwił się tym pomysłom i odsunął od kierowania powstaniem najbardziej radykalnych ich twórców. Doprowadziło to do konfliktu między Korfantem a oficerami, przede wszystkim skupionymi w Sztabie Grupy „Wschód”, w tym z Michałem Grażyńskim²³. Stał on na czele buntu, chcąc odebrać władzę dyktatorowi powstania. Ten jednak nie dał się zaskoczyć, uśmierzył bunt i jego przywódców postawił przed sądem wojennym. M. Grażyński nigdy nie zapomniał Korfantemu doznanego wówczas upokorzenia.

Pomoc Warszawy w czasie powstań i plebiscytu była bardzo istotna i przez lata pomniejszana, nawet przez samego Korfantego, naruszało to bowiem ustalenia międzynarodowe. Niemniej jednak bez zaangażowania się samych Górnoszlązaków jakiegokolwiek działania podjęte przez Warszawę nic by nie dały. Można powiedzieć, że decydującą rolę w zwycięstwie III powstania odegrał Wojciech Korfanty. Wykazał się tutaj mężem stanu. Był elastyczny, przebiegły. Gdy trzeba było walczył, a innym razem prowadził negocjacje. Umiał łączyć te sprawy, a jednocześnie twardo trzymał w ręku swych podwładnych. Korfanty potrafił twardo „grać” o Śląsk i był skuteczną. To był sukces jego życia.

²² S. Baczyński: *Tajne organizacje wojskowe na Górnym Śląsku w latach 1918-1921 na tle sytuacji ogólnej*. „Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914-1939” 1968, T. 13, s. 125 i następne.

²³ W. Ryżewski: *Trzecie powstanie śląskie 1921. Geneza i przebieg działań bojowych*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1977, s. 399-404.

Wówczas na Górnym Śląsku było wiele opcji politycznych i związanych z tym koncepcji budowy jego przyszłości. Silni byli zwolennicy pozostania Górnego Śląska przy Niemczech i to zarówno jako ściśle podporządkowanej prowincji lub przy posiadaniu dużej autonomii w ramach Niemiec. Wielu chciało niepodległości tego przemysłowego regionu i marzyło o „Szwajcarii północy”. Silna była też opcja propolska. W tej walce osobowość była ważna. Wydaje się, że inne opcje polityczne nie miały tak wyrazistego przywódcy jak Korfanty. Ponadto opcja propolska miała oparcie u zwycięzców wielkiej wojny, tj. Francji i odradzającej się Polski. Inne opcje tak silnego poparcia nie miały. Nie wszyscy Górnoszlązacy chcieli samodzielnego Śląska, ponadto było to w konflikcie z interesami Niemiec i Polski. Jakie liczące się państwo, mocarstwo europejskie tego chciało? Wówczas z punktu widzenia wielu Górnoszlazaków decyzja Wojciecha Korfantego, aby iść z Polską, była słuszna i najbardziej optymalna. Górny Śląsk wchodził bowiem do nowo powstałej Polski, będącej po stronie zwycięskiej ententy. Odrywał się od przegranych Niemiec, obciążonych obowiązkiem spłaty olbrzymich reparacji na rzecz zwycięzców. Musiałyby je spłacać też i Górny Śląsk. Ponadto w ramach państwa polskiego miał przyznaną autonomię. Korfanty wprowadzał Ślązaków do obozu zwycięzców i wydawało się, że będzie im w nim dobrze. Za integracją przemawiały też względy ekonomiczne. Obszar przemysłowy Górnego Śląska wcisnięty między Polskę i Czechy leżał na obrzeżach Niemiec i istniały trudności z komunikacją z centrum. Hamowało to jego rozwój. Zwracali na to uwagę niemieccy przemysłowcy już w czasie I wojny światowej²⁴.

W latach 1922-1926 Wojciech Korfanty był niekwestionowanym przywódcą politycznym w województwie śląskim, gdzie miał największe wpływy i odgrywał dominującą rolę. Decydował o tym jego autorytet, legenda niemalże, bowiem nie pełnił żadnej oficjalnej funkcji. W tym czasie częściej przebywał w Warszawie niż w Katowicach, robiąc interesy i

²⁴ 15.11.1915 r. Górnoszląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych i Opolska Izba Handlowa wydały memoriał: *Stosunki gospodarcze między Polską rosyjską a Rzeszą Niemiecką i ich następstwa przy zawieraniu pokoju*, w którym przytaczano argumenty na rzecz przyłączenia na trwałe przynajmniej Zagłębia Dąbrowskiego do Niemiec. Rok później, kiedy trwały przygotowania do ogłoszenia aktu dwóch cesarzy Franciszka Józefa I i Wilhelma II, zapowiadającego utworzenie państwa polskiego z ziem zaboru rosyjskiego (*Akt 5 listopada*), górnoszląskie koła gospodarcze problem ten podniosły ponownie. Górnoszląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych i Opolska Izba Handlowa wystosowały jesienią 1916 r. memoriały do kanclerza Rzeszy, Theobalda Bethmann-Hollwega. Domagano się w nich ponownie zaboru Zagłębia Dąbrowskiego i zachodnich obszarów Kielecczyzny. W lipcu 1917 r. ta sama Izba Handlowa wystosowała następny memoriał, w którym powołując się na wcześniejsze memoriały, pisano: „Przy niedogodnym położeniu górnoszląskiego obszaru przemysłowego Polska pozostanie dla jego rozwoju gospodarczego w przyszłości nadzwyczajnie ważnym, a nawet można powiedzieć niezastąpionym czynnikiem”. Korfanty znał te memoriały, choćby z tego, że były publikowane w tym czasie przez stronę polską: *Prawda o Górnym Śląsku. Mowa pośta Andrzeja Wierzbickiego wypowiedziana w Sejmie 28 stycznia 1921 r., którą Sejm uchwalił ogłosić kosztem państwa*. „Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej”, Warszawa 1921, s. 76-104.

angażując się w gry polityczne. Poparł w maju 1926 drugą koalicję Chjeno-Piasta podobną do tej z 1923, chociaż nie zaproponowano mu tym razem w niej żadnej funkcji²⁵. Przewrót majowy w 1926 roku Józefa Piłsudskiego zaskoczył Korfantego w Katowicach. Radził Witosowi nie podawać się do dymisji i twardo walczyć z Piłsudskim w oparciu o pułki poznańskie do końca wierne rządowi. Korfanty już 15 maja 1926, tworząc w Katowicach Centralny Narodowy Komitet Wykonawczy, grupujący endecję, chadecję, Narodową Partię Robotniczą oraz PSL „Piaś”. Komitet potępił zamach i opowiedział się za podtrzymaniem prawowitej władzy. Struktura ta jednak szybko się rozpadła, a Korfanty wszedł na pozycję zażartego wroga Piłsudskiego i sanacji, co miało go drogo kosztować²⁶. W dalszej konsekwencji postawiono go przed Sądem Marszałkowskim, uwięziono w twierdzy brzeskiej, zmuszono do emigracji do Czechosłowacji, a następnie uwięziono na wiosnę 1939²⁷.

W latach 1918-1922 Korfanty był człowiekiem sukcesu, można z pewnym uproszczeniem powiedzieć, że „przyrowadził” do odrodzonej Polski Wielkopolskę i Górny Śląsk. Niewątpliwie oczekiwał „nagrody”. Liczył na karierę ogólnopolską i w pełni na to zasługiwał. Spotkał go jednak zawód. Nie zdawał sobie w pełni sprawy z różnicy interesów, odrębności kulturowej Górnego Śląska od pozostałych ziem polskich. Do tego doszedł konflikt z Naczelnikiem Państwa, Józefem Piłsudskim, który był nie tylko konfliktem osobistym, ale było to też starcie dwóch koncepcji politycznych, jak i wizji roli Śląska w ramach II Rzeczypospolitej. Ten jeden z najnowocześniejszych okręgów przemysłowych w Europie integrował się w sumie zacofanym rolniczym krajem, którego elity polityczne i gospodarze nie miały w zasadzie „pomysłu” na Górny Śląsk. Szybko zaczęto traktować ten teren często jako kolonię, z której zasobów należy czerpać możliwie najwięcej. A z drugiej strony, skąd miano pozyskiwać środki do odbudowy kraju z biednych i zniszczonych terenów rolniczych na wschodzie. Politykę pozyskiwania środków z bogatego Śląska rozpoczął już rząd Władysława Grabskiego, a obciążenia fiskalne narzucone przez Warszawę były dla wielu nie do wytrzymania. Pisał o tym Korfanty jak już wspomniano w *Odezwie do ludu Śląskiego* z 1927 roku, konkludując: „Nie okazała się Polska taka, o jakiej marzyliśmy”²⁸.

Nasuwa się jednak pytanie, w czym tkwiła głębia konfliktu między Korfantym i Piłsudskim. Na ile animozje wewnętrzne pokrywały się z inną mentalnością i koncepcją

²⁵ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1975, s. 231-280.

²⁶ *Ibidem*, s. 281-285.

²⁷ *Ibidem*, s. 285-417.

²⁸ W. Korfanty: *Odezwa do ludu śląskiego*. Nakładem autora, Katowice 1927.

Polski²⁹. Nie sposób wskazać tutaj całej złożoności tego problemu, ale można tylko kilka spraw zasygnalizować.

Duży zasób wiedzy pozwolił Korfantemu na rozwinięcie wielu inicjatyw ustawodawczych i programów społeczno-ekonomicznych w Sejmie Ustawodawczym w latach 1919-1922³⁰. Z biegiem lata jednak jego skuteczność na forum ogólnopolskim słabła. Nie udało mu się zrealizować własnych koncepcji polityczno-ustrojowych i społecznych. Sytuacja Korfanteego stawała się powoli podobna do sytuacji Romana Dmowskiego. Karol Popiel tak widział nieprzystosowanie Korfanteego do nowej politycznej rzeczywistości. Pisał: „Był to przywódca niewątpliwie wielkiej, wprost wyjątkowej miary, ale w stosunku do nowej, powojennej rzeczywistości mocno archaicznego autoramentu. Nie doceniał ważności posiadania masowej organizacji politycznej, przyzwyczajony z okresu swego startu politycznego, iż partia stanowi garść przywódców, rozporządzających niezbyt liczną, ale wypróbowaną kadrą agentów wyborczych”³¹. Nie udało mu się odegrać roli polityka, który doprowadziłby do integracji przemysłu górnośląskiego z organizmem gospodarczym całej Polski³². Korfante nie przystawał do większości ówczesnych elit II Rzeczypospolitej, które wyrosły na walce z zaborcami, i często słabo znały zachodnią Europę. Marian Orzechowski, pisał, że: „Korfante nie miał w sobie nic z człowieka ukształtowanego na tradycjach romantyzmu i zrywów narodowowyzwoleńczych, co różniło go to wyraźnie od wielu innych polityków. [...] Korfante, rzecznik Polski mieszczańskiej na wzór zachodnioeuropejski, ukształtowany w kręgu idei i pojęć nowoczesnej, mieszczańskiej demokracji parlamentarnej i rozwiniętego społeczeństwa burżuazyjnego, był politykiem trzeźwym, władającym umiejętnością chłodnej analizy i oceny otaczającej go rzeczywistości”³³.

Dyktator III powstania śląskiego był przyzwyczajony do legalnej walki politycznej, w której wielką rolę odgrywała propaganda prasowa, debaty parlamentarne, wystąpienia na wiecach. Zresztą sam osobiście łączył działalność polityczną z wydawniczą i gospodarczą. Akcentował potrzebę kompromisów, cechował go realizm, a także położenie dużego nacisku na kwestie społeczne i ekonomiczne. Posiadał tzw. „zachodnioeuropejski” sposób postrzegania świata i polityki. Natomiast tego czego brakowało wielu politykom wywodzącym się z zaboru

²⁹ M. Orzechowski: *Wojciech Korfante...*, s. 417-432; *Wojciech Korfante – portret polityka...*

³⁰ A. Ajnenkiel: *Wojciech Korfante w Sejmie Ustawodawczym 1919-1922*. W: *Wojciech Korfante – portret polityka...*

³¹ List K. Popiela do H. Przybylskiego: *Rzym 9 XII 1971*. W: *Listy Wojciecha Korfanteego i Karola Popiela, przywódców polskiej Chrześcijańskiej Demokracji*. Oprac. H. Przybylski. Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa im. Wojciecha Korfanteego. Katowice 2004, s. 132.

³² E. Baławajder: *Wojciech Korfante. Myśl katolicko-społeczna i działalność*. Księgarnia Świętego Jacka. Katowice 2001, s. 118-119.

³³ M. Orzechowski: *Wojciech Korfante...*, s. 418.

rosyjskiego i austriackiego. Wiele poglądów Korfantego jak i metod dziania było dla wielu polityków, w tym Józefa Piłsudskiego, było nie do przyjęcia³⁴. Pod tym względem był nowoczesny i europejski. Wśród elit politycznych i kulturalnych na ziemiach polskich, w większości o rodowodzie szlacheckim, jak już wspomniano, silne były tradycje powstań narodowych, poczucie krzywdy i kompleksy wobec zaborców. Inaczej było na Górnym Śląsku, który nie był zaborem pruskim, ale częścią Niemiec. Elity były w dużym stopniu niemieckie i miały wpływy w Berlinie, a nie w Warszawie. Po 1922 roku w Województwie Śląskim zaczął się systematyczny odpływ Niemców, a na ich miejsce zaczęli napływać Polacy z innych części kraju. Ślązacy nadal często pozostawali na uboczu. Wśród liczących się na arenie ogólnopolskiej polityków, z Górnoszlązaków był tylko w zasadzie Korfanty. To było za mało, by skutecznie reprezentować w Warszawie interesy tego regionu. Niepowodzenie Korfantego na scenie ogólnopolskiej przekładało się w dużej mierze na niepowodzenie regionu jako całości. Szczególnie było to widoczne po zamachu majowym w 1926 roku. Marginalizując Korfantego, Warszawa ograniczała Śląsk, narzucając mu swoją dominację. Wówczas to jego osobistej klęsce towarzyszyło coraz silniejsze rozdzieranie Górnego Śląska, przez nacjonalizmy: niemiecki i polski. Konflikt Korfanty-Piłsudski miał teraz wymiar lokalny (Korfanty-Grażyński). Osobista wrogość nałożyła się na odrębne koncepcje rozwoju Górnego Śląska.

Zadajmy sobie pytanie: jaka byłaby odrodzona Polska bez Górnego Śląska? Na pewno bardziej zacofana, a rolnictwo jeszcze bardziej dominowałoby w jej gospodarce. Przyłączenie Górnego Śląska z jego nowoczesnym przemysłem, kapitałem i klasą robotniczą przyspieszyło unowocześnienie II Rzeczypospolitej.

Polska nie potrafiła w pełni docenić znaczenia Górnego Śląska dla gospodarczego rozwoju kraju i docenić Korfantego. Natomiast on nie potrafił przekonać do swej wizji politycznej większości ówczesnych elit. Dopiero po latach widać, że w wielu kwestiach to on miał rację, a nie jego adwersarze.

Marian Orzechowski zauważa, że za życia były już na temat Wojciecha Korfantego dwie opinie. Po pierwsze to narodowy heros, mąż opatrnościowy Górnego Śląska i Polski, mąż stanu na miarę zadań epoki oraz druga: szkodnik interesów narodowych, rzecznik sił obcych polskiej racji stanu, typ politycznego awanturnika bez zasad, zdradzającego sprawę i ludzi w imię osobistej kariery i egoistycznych interesów. Istniała jeszcze niemiecka legenda

³⁴ H. Przybylski: *Wojciech Korfanty – Polska państwem narodowym, ludowym, rządzącym się chrześcijańską etyką i socjalną sprawiedliwością*. „Kultura, Oświata, Nauka” 1984, nr 10, s. 73.

Korfantego, przedstawiająca go jako siłę demoniczną, która sprawiła, że Niemcy stracili znaczną część Górnego Śląska³⁵.

Wyrazem budowania tych opinii były hasła w renomowanych encyklopediach w okresie międzywojennym. Największy i najbardziej wnikliwy biogram zamieszczono w *Encyklopedii Powszechnej Ultima Thule* w tomie VI z 1934 roku³⁶. Nakreślono tam szczegółowy życiorys Korfantego, podkreślając, że po powrocie ze studiów w Berlinie na „Górny Śląsk rozpoczął prace nad uświadomieniem narodowym Górnoszlązaków, zwalczając niemieckie stronnictwo centrowe, które przy pomocy katolicyzmu dążyło do zupełnego zgermanizowania ludu śląskiego. Aby poznać warunki pracy górnika Korfanty pracował sam w kopalniach. Znał dobrze lud, który chciał wrócić ojczyźnie, i jak prawdziwy trybun ludowy walczył namiętnie, z całym przekonaniem o odrodzenie narodowe biernie poddających się niemczeniu współbraci”³⁷ [pis. oryginalna].

Podobnie solidny i obiektywny biogram Korfantego zamieszczono w *Encyklopedii Powszechnej* wydawnictwa Gutenberga z 1934 roku. Pisano w nim o Korfantym jako polskim polityku, szermierzu ruchu odrodzeniowego na Górnym Śląsku³⁸.

Po wojnie na wychodźstwie wspomniano o Korfantym niewiele i dopiero w latach siedemdziesiątych emigracyjne wydawnictwo Odnova w Londynie wydało jedną z najbardziej udokumentowanych prac na temat roli Korfantego w czasie plebiscytu i III powstania śląskiego. Była to praca dr. Włodzimierza Dąbrowskiego³⁹, osobistego sekretarza dyktatora III powstania śląskiego. Przedmowę do niej napisał syn dyktatora, Zbigniew W. Korfanty. Zawarte w pracy dokumenty, wówczas często po raz pierwszy publikowane, pozwalały bardziej obiektywnie spojrzeć na III powstanie śląskie i docenić rolę, jaką odegrał w nim Wojciech Korfanty.

Komuniści nie chcieli mieć powstańców za sojuszników, chociaż dostrzegali społeczny charakter walki ludu śląskiego w latach 1919-1921. Niemniej jednak znaleziono wspólną płaszczyznę, jaką były hasła narodowe i obrona przed ekspansją niemiecką. Na tej płaszczyźnie nowa władza starała się ugruntować swoje wpływy na Górnym Śląsku.

W pierwszych powojennych latach Korfantemu uwagę poświęcili: Mieczysław Tobiasz i Kazimierz Piwarski. Godna przypomnienia jest następująca opinia Tobiasza: „Dziełem

³⁵ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 5-9.

³⁶ *Encyklopedia Powszechna Ultima Thule*. T. 6: *Korek-Mako*. Red. Stanisław Fr. Michalski. Ultima Thule, Warszawa 1934, s. 3. Vide: J. J. Kowalczyka: *Odrodzenie Górnego Śląska. Wspomnienia*. Nakładem autora, Katowice 1932.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ *Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna*. T. 8, *Kolejowe sądy rozjemcze do Laud William*. Gutenberg, Kraków 1934, s. 90-91.

³⁹ W. Dąbrowski: *Trzecie powstanie śląskie. Rok 1921*. Odnova, Londyn 1973.

Korfantego było dopełnienie działalności wszystkich tych, którzy w XIX wieku pracowali na niwie śląskiej. Rozwinął go do pełnej dojrzałości i co najważniejsze poprzez plebiscyt i powstania śląskie doprowadził lud śląski do Polski”⁴⁰. Wspomniane prace nie znalazły szerszego oddźwięku, bowiem w nowej sytuacji zaczęto akcentować społeczny charakter powstań i szukać innych niż Korfanty czy Grażyński bohaterów. Mimo że uroczyscie obchodzono powstańcze rocznice, to nie eksponowano postaci Wojciecha Korfantego, chociaż w *Encyklopedii PWN* z 1965 roku zamieszczono jego duży biogram⁴¹.

Po wydarzeniach grudniowych w 1970 roku nastąpiła liberalizacja życia politycznego i kulturalnego. W tej atmosferze doszło do opracowania i wydania w Instytucie Śląskim w Opolu *Encyklopedii Powstań Śląskich*⁴². Nieco wcześniej ukazała się rozprawa Wacława Ryżewskiego: *Trzecie powstanie śląskie. Geneza i przebieg działań bojowych*⁴³.

Najważniejsza była jednak wydana kilka lat wcześniej, bo w 1975 r., książka Mariana Orzechowskiego: *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*⁴⁴. Była to pierwsza w Polsce tak szeroko udokumentowana praca naukowa o Korfantym. Autor pisze o Korfantym – polityku, działaczu społecznym, pokazuje, jak to się stało, że syn prostego górnik został posłem do *Reichstagu*, a następnie ważną figurą na polskiej scenie politycznej. Książka nie unika poruszania tematów, które dotąd nawet specjalistom były mało znane. Kontynuacją zainteresowań badawczych postacią Wojciecha Korfantego była sesja naukowa zorganizowana we wrześniu 1989 roku przez Muzeum Historii Katowic. Wzięli w niej udział znamienici historycy, jak chociażby Roman Wapiński, Andrzej Ajnenkiel, Wacław Długoborski, Andrzej Zakrzewski, Marian Marek Drozdowski, Edward Długajczyk, Wanda Musialik, Edward Balawajder, którzy nakreślili wiele aspektów z działalności Korfantego oraz uwarunkowań społecznych i politycznych, w jakich przyszło mu działać. Zwrócono także uwagę na jego wybitne zasługi dla Górnego Śląska jak i całej Polski. Rezultatem sesji była praca: *Wojciech Korfanty – portret polityka. Materiały z sesji naukowej (wrzesień 1989)*⁴⁵ wydana w Katowicach w 1991 r.

Dużo dla poznania poglądów i koncepcji Wojciecha Korfantego wniosła praca Edwarda Balawajdera: *Wojciech Korfanty. Myśl katolicko-społeczna i działalność*⁴⁶ oraz opracowania

⁴⁰ M. Tobiasz: *Wojciech Korfanty. Odrodzenie narodowe i polityczne Śląska*. Ognisko, Katowice 1947, s. 224.

⁴¹ *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, T. 6. PWN, Warszawa 1965, s. 54.

⁴² *Encyklopedia powstań śląskich*. Zespół red. Franciszek Hawranek *et al.* Wydawnictwo Instytutu Śląskiego, Opole 1982.

⁴³ W. Ryżewski: *Trzecie powstanie śląskie...*

⁴⁴ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*

⁴⁵ *Wojciech Korfanty – portret polityka...*

⁴⁶ E. Balawajder: *Wojciech Korfanty...*

dokumentów z nim związanych i publicystyki. Wymieńmy tylko: *Naród, państwo, Kościół. Wybór publicystyki katolicko-społecznej* z wprowadzeniem Andrzeja Brożka i Edwarda Balawajdera⁴⁷. Ważne było opracowanie i opublikowanie w 2012 roku przemówień Wojciecha Korfantego w *Reichstagu* i *Landtagu* z lat 1904-1918 z przedmową Zygmunta Woźniczki⁴⁸.

Wśród prac popularno naukowych niemniej jednak dobrze udokumentowanych warto zwrócić uwagę na prace pióra Jana F. Lewandowskiego⁴⁹ oraz Józefa Krzyka i Barbary Szmatoch⁵⁰. Ta ostatnia to publicystyczny opis postaci historycznej, w której autorzy nie stronią od poszukiwania sensacji.

Odbudowanie należnej dyktatorowi III powstania pozycji w zbiorowej pamięci historycznej dokonywało się powoli od lat siedemdziesiątych na fali liberalizacji „epoki Gierka”, aby odzyskać swój blask w wolnej Polsce (lata 90. XX wieku). W tych nowych warunkach zaczęto inaczej nieco postrzegać nie tylko powstania, jak i samego Korfantego. Straciły na znaczeniu dawne spory personalne Korfanty-Grażyński. I ten punkt widzenia przestał być aktualny. Nie akcentowano też „afer” finansowych „śląskiego bożycza”. W opracowaniach historycznych oraz mediach pokazywano postać wybitnego Ślązaka, który całym swoim życiem i aktywnością polityczną prowadził Śląsk do Polski, ba, sam był jednym ze współtwórców II Rzeczypospolitej. Postrzegano go w szerokim kontekście społecznym i politycznym. To pogłębione spojrzenie na Korfantego przywróciło go do pamięci zbiorowej Ślązaków, czego wyrazem było wygranie przez niego plebiscytu na najwybitniejszego Ślązaka w XX wieku. „Gazeta Wyborcza” rozpoczęła plebiscyt na *Najwybitniejszego Ślązaka i Zagłębiaka XX wieku* 29 kwietnia w 1999 roku w *Raporcie z Górnego Śląska*. Przez cały rok wypowiedzieli się w tej sprawie i głosowali jurorzy, jak i zwykli czytelnicy. 25 jurorów, osobistości z życia politycznego, kulturalnego i naukowego regionu, spośród 101 kandydatów wybrało dziesięciu, przyznając każdemu odpowiednią liczbę punktów. Najwięcej uzyskali: Wojciech Korfanty – 206 punktów, Jerzy Ziętek – 81 punktów, Michał Grażyński – 61 punktów i ks. kardynał prymas August Hlond – 53 punkty. Wyniki plebiscytu ogłoszono w numerze 285. gazety z dnia 7 grudnia 1999 roku. Pierwsze miejsce zajął Wojciech Korfanty, który został uznany za najwybitniejszego Ślązaka XX wieku. Wyrazem jego popularności jest także Aleja Wojciecha Korfantego w centrum Katowic, duży pomnik na Placu Sejmu Śląskiego też w Katowicach oraz szereg innych pomników, w tym w jego rodzinnych Siemianowicach. Jego

⁴⁷ W. Korfanty: *Naród, państwo, Kościół. Wybór publicystyki katolicko-społecznej*. Księgarnia św. Jacka, Katowice 1992.

⁴⁸ *Wojciech Korfanty. Przemówienia z lat 1904-1918*. Śląsk, Katowice 2012.

⁴⁹ J. F. Lewandowski: *Wojciech Korfanty*. Videograf II, Chorzów 2009.

⁵⁰ J. Krzyk, B. Szmatoch: *Korfanty. Silna bestia*. Post Factum, Katowice 2020.

adwersarz Grażyński pomnika się nie doczekał – czy słusznie? Wyrazem jego popularności było także ogłoszenie roku 2009 – Rokiem Wojciecha Korfantego⁵¹. Towarzyszyło temu wiele uroczystości zarówno w Katowicach, jak i w Warszawie. W tym wystawa otwarta 27 maja 2009 roku w Senacie RP poświęcona Wojciechowi Korfantemu. W następnych miesiącach prezentowano ją w miastach śląskich, w tym Sejmie Śląskim w Katowicach⁵². Pojawiły się też okolicznościowe publikacje⁵³, a w prasie odżyły spory o ocenę jego działań⁵⁴, w tym artykuł Michała Smolorza niemalże szkalujący Korfantego⁵⁵.

Na przełomie XX i XXI wieku zmienił się punkt widzenia na powstania, a w tym i na samego Wojciecha Korfantego. Zwraca się uwagę na jego ponadregionalny charakter, akcentuje jego rolę w czasie powstania wielkopolskiego czy w Sejmie Ustawodawczym w Warszawie. Coraz częściej uważa się za jednego z współtwórców II Rzeczypospolitej. Pojawiają się też nowe pytania. Chociażby takie: „Czy były to polskie powstania na Śląsku, czy wojna domowa”? Jaką rolę odegrał w tym Korfanty? Spory wokół nich toczą się na łamach prasy o dużym zasięgu, co ma wpływ na kształtowanie się tożsamości historycznej czytelników. Spór ma też podłoże polityczne za sprawą Ruchu Autonomii Śląska, którego program polityczny wiele czerpie z historii regionu⁵⁶. Dzisiaj dawny konflikt Korfanty-Grażyński, czy spory o to, na ile była słuszna taktyka Korfantego w czasie powstań i plebiscytu, odsuwane są w cień. W zbiorowej pamięci historycznej pojawia się nowa oś konfliktu i sporu: Korfanty a Carl Ulitzka. Chodzi już nie o to, kto był ważniejszy w III powstaniu, ale o to czy było ono w ogóle potrzebne. Czy lepsza z perspektywy lat była koncepcja Ulitzki, aby pozostać przy Niemczech, a nie odrywać się od nich i przyłączać do Polski⁵⁷, jak chciał Korfanty. Często atakuje się propolską opcję Korfantego, argumentując, że dla Śląska lepszą byłaby niepodległość, czy daleko idąca niezależność między Niemcami a Polską. Przypomina się w prasie postać ks. Ulitzki, zapomnianą nawet w jego rodzinnym Raciborzu i ukazuje jego rozdarcie jako przykład

⁵¹ *Korfantówka. Jednodniówka śląska. Wydanie okolicznościowe z okazji Roku Wojciecha Korfantego*. Zespół red. A. Goniewicz, D. Cholewa, G. Bożek. Śląskie Centrum Dziedzictwa Kulturowego, Katowice 2009.

⁵² J. Krzyk: *Senatorowie poznają Wojciecha Korfantego*. „Gazeta Wyborcza” z 27 maja 2009, s. 2; Folder wystawy: *Wojciech Korfanty, współtwórca II Rzeczypospolitej*. Katowice 2009.

⁵³ J. F. Lewandowski: *Wojciech Korfanty...*

⁵⁴ Wymieńmy tylko: Z. Woźniczka: *To on sprawił, że Śląsk znalazł się w Polsce*. „Dziennik Zachodni” z 21 kwietnia 2009, s. 13; J. Krzyk: *Wojciech Korfanty: Coś sobie chłopie narobił?* „Gazeta Wyborcza” z 17 kwietnia 2009.

⁵⁵ M. Smolorz: *Nieświęty śląski święty*. „Polityka” z 15 sierpnia 2009. „Mija 70 lat od śmierci Wojciecha Korfantego, człowieka-legendy, który przyprowadził Śląsk do Polski, a potem został przez Polskę zdeptyany”: *Ibidem*.

⁵⁶ Z polemik prasowych tego okresu chociażby: *Zryw narodowy czy wojna domowa? Zygmunt Woźniczka-Jerzy Gorzelik*. „Dziennik Zachodni” z 2-3 maja 2009, s. 17-20; *Wywiad z Z. Woźniczką. Front został utrzymany*. „Uważam Rze” z 1 maja 2011.

⁵⁷ Guido Hitze: *Carl Ulitzka (1873-1953) oder Oberschlesien zwischen den Weltkriegen*. Droste, Düsseldorf 2002.

rozdarcia wielu Ślązaków w tamtych czasach⁵⁸. Coraz częściej nawet na łamach prasy popularnej mającej szeroki krąg odbiorców, porównuje się postać Korfantego i Ulitzki także w kategoriach niespełnienia. Jeden i drugi nie uzyskał szczęścia dla Górnego Śląska ani w Niemczech, ani w Polsce⁵⁹. Berlin jak i Warszawa w końcu obu ich odsunęła i represjonowała, a swoją część Górnego Śląska coraz bardziej trzymała żelazną ręką.

Przywracanie dzisiaj Wojciecha Korfantego do zbiorowej pamięci historycznej jest potrzebne. I mam nadzieję, że prezentowana praca zbiorowa będzie początkiem nowej drogi do nowych zainteresowań dorobkiem tego jednego z Ojców Niepodległej.

prof. dr hab. Zygmunt Woźniczka
Dyrektor Instytutu Myśli Polskiej
im. Wojciecha Korfantego

⁵⁸ A. Klich, J. Krzyk: *Antypolski wojownik, polska świnia*. „Gazeta Wyborcza” z 2 maja 2005.

⁵⁹ Wymienny chociażby: R. Geremek: *Korfanty vs. Ulitzka dwa pomysły na Śląsk*. „Focus Historia” 2011, nr 5, s. 34-37.

Górny Śląsk w drodze do Polski. Od Józefa Lompy do Wojciecha Korfantego

W setną rocznicę śląskich zrywów powstańczych lat 1919-1920-1921 warto przypomnieć, co działo się wówczas na Górnym Śląsku Opolskim. Na konferencji pokojowej w Paryżu delegacja polska swoje żądania opierała o program prezydenta Wilsona, bazując na ówczesnej wiedzy historycznej o słowiańskich przodkach obszaru polskich powiatów. Mówił o tym Wojciech Korfanty w parlamencie niemieckim 25 października 1918 r. Nie musiał przywoływać znanego historykom np. datowanego na połowę IX w. anonimowego opisu ziem leżących na wschód od Łaby i na północ od Dunaju (zwanego *Geografem Bawarskim*), w którym znalazły się słowiańskie obszary, m.in. z grodami plemienia Opolan i Gołszyców. Ich kolejne pokolenia – aż po współczesność – stanowiły trzon społeczeństwa żyjącego nad górną Odrą i Stobrawą.

W argumentacji historycznej strona polska przypominała fakt włączenia Śląska w granice państwa polskiego już u progu jego organizacji pod koniec X w. Dzielnica ta – od roku 1000, kiedy we Wrocławiu utworzono podległe metropolii gnieźnieńskiej biskupstwo, aż do 1821 r. – była częścią polskiego Kościoła. Wykorzystywano także najstarszą dokumentację języka społeczności w postaci nazewnictwa związanego z miejscem życia, od osad, rzek itp. Potwierdzali to niemieccy uczeni, np. wielki językoznawca z przełomu XVIII i XIX w., Wilhelm von Humboldt, który podkreślał, iż „przez nazwy miejscowe, najstarsze i najtrwalsze pomniki dziejowe, opowiada dawno wymarły naród swoje dzieje”. Onomastykę, jako etniczno-kulturową metrykę społeczności, które nazwami oswajały miejsca swojego bytowania, wykorzystywał już w XVI w. w służbie króla polskiego, syn osiadłych w Krakowie Niemców, Marcin Kromer (ok. 1513-1588). W polemice z niemiecką wersją historii Śląska prezentowaną przez Joachima Cureusa, podkreślał on: „każdy, kto choć jako tako zna język polski, doskonale rozumie, że do Polski należą i polską wykazują etymologię Świdnica, Legnica, Brzeg, Głogów, Bolesławiec, Gorlice, Odra i niemal niezliczone mnóstwo innych nazw miejscowości”.

Już po pół wieku trwania pod panowaniem pruskim na Śląsku w 1791 r. pastor w Tarnowskich Górach, J. W. Pohle (1725-1801), stwierdził: „Nazwy miast i wsi danego kraju bez wątpienia świadczą o tym, jaki język przy ich powstaniu był panujący. Co znaczy po niemiecku Głogów, Bolesławiec, Wołów, Jaworz, Wrocław, Brzeg? Tymczasem w języku

polskim jest to wszystko zrozumiałe. Czyż zatem niesłuszny jest wniosek, że w okresie budowy tych miast język polski był na Śląsku językiem krajowym?”.

Żyjąca na jego wschodniej części społeczność, mimo politycznego oddzielenia dzielnic od XIII/XIV w. od swego etniczno-kulturowego pnia i podporządkowania kolejno władzy monarchii czeskiej, austriackiej, czy prusko-niemieckiej, zachowała polski język w komunikacji i modlitwie (czyli w domu i w Kościele). Także w pielęgnowaniu zwyczajów i obyczajów.

Ważnym argumentem ukazującym związki mieszkańców Śląska Opolskiego z resztą wspólnoty polskiej byli pochodzący stąd ludzie, którzy wpisywali się w dzieje narodowe, stanowiące element kultury tej części Europy. Wystarczy przypomnieć założyciela zakonu dominikanów w Polsce urodzonego w Kamieniu Śląskim, św. Jacka Odrowąża (1183?-1257), a także jednego z prowincjałów tego zakonu w Polsce, urodzonego zapewne w Opolu Peregryna (ok. 1260-1333), czy wcześniej żyjącego dominikanina, Wincentego z Kielczy (ok. 1200 – po 1260), do niedawna uważanego za urodzonego w Kielcach, powszechnie znanego jako autora hymnu *Gaude Mater Polonia (Raduj się, matko Polsko)*. Jako walczący z husytyzmem w XV w. znany był urodzony w Koźlu franciszkanin Mikołaj, który w utworze z 1416/1417 r. zasłynął napisaną w języku polskim frywolną poezją miłosną. Znaczące miejsce w hierarchii Kościoła w Polsce osiągnął książę opolski, Jan (1360-1421) zwany Kropidłem, biskup poznański, kujawski, kamieński i chełmiński, uczestnik soboru w Konstancji w 1414 r.

Także w nauce polskiej zaznaczyli swoją obecność Opolanie. Rektorami Akademii Krakowskiej byli, m.in. prawnik, teolog, przyrodnik Franciszek Krzyszowic (ok. 1365-1432/3) spod Brzegu, Bernard Mikisz z Nysy. Rektorem i lekarzem króla Kazimierza Jagiellończyka był Piotr Gaszowiec (ok. 1430-1474) z Rozmierzy pod Strzelcami. Współzałożycielem Biblioteki Jagiellońskiej był z kolei Jan z Kluczborka (ok. 1360-1432).

Do literatury prawniczej wprowadził język polski ostatni Piast, książę opolsko-raciborski, Jan Dobry, wydaną w 1528 r. pierwszą ustawą górnictwem *Ordunek górny* (prawo górnicze), ogłoszoną także w języku polskim.

Do upowszechnienia języka polskiego na Śląsku Opolskim przyczyniła się od XVI w. w znacznym stopniu reformacja, zarówno poprzez wprowadzony język wiernych w kościołach ewangelickich, jak też powodując dostrzeżenie przez kler znaczenia języka wiernych w Kościele katolickim. Zasługi na tym polu posiadali znani pastory. Do najbardziej znanych należą: urodzony w Opolu pastor luterński w Tarnowskich Górach, Szymon Pistorius (ok. 1560-1638), urodzony w Kluczborku Adam Gdacjusz (1609/1610-1688) i urodzony w Byczynie Jan Herbinius (1626-1679). Także arianie, zwani braćmi polskimi, którzy po

wydaleniu w 1658 r. z Polski osiedlili się na Śląsku, m.in.: w Byczynie, Kluczborku i Namysławie. W Brzegu zaczęto drukować polskie kancjonały. Rodziła się także miejscowa literatura, której twórcami byli także pastory, np. Konrad Negius i Jan Licinius z Namysłowa, czy Piotr Wachenius z Nysy. Wspomniany Pistorius widząc zniszczenia powodowane na Śląsku podczas wojny trzydziestoletniej (1618-1648), pisał:

O nieszczęsna kraino, nękana tylu wojnami,
Co niegdyś wielką tworzyłaś ziemi sarmackiej dzielnicę!
Jakże odczuwasz głęboko to dawne z nią się rozstanie,
Które stało się dla Cię tak wielkim i zgubnym nieszczęściem.
Grodzie Opolski!
Gdybyś połączył się z Polską, bujnie kwitnącą krainą,
Cieszylibyśmy się z Tobą znów dawnym Twym stanowiskiem.
Jakże byłabyś szczęśliwa, nasza Najdroższa Ojczyzno,
Gdybyś do swoich Ty pierwszych mogła powrócić początków.

Mająca religijne tło wojna trzydziestoletnia, wprawdzie o łagodniejszym przebiegu w księstwach opolskim i raciborskim, będącymi od 1645 r. zastawem króla polskiego Władysława IV Wazy, zakończyła się widocznym spustoszeniem i przekraczającym 30 procent ubytkiem ludności. W odróżnieniu od księstw dolnośląskich, dzielnica opolska pozostała przy Kościele katolickim, a Habsburgowie swoje panowanie wykorzystali do jej rekatalizacji. Pod względem etniczno-kulturowym więc na Śląsku Opolskim nie doszło do trwalszych zmian. Ewangelicyzm utrzymał się jedynie na granicy księstwa brzeskiego z opolskim (w Lewinie Brzeskim) oraz na północy, w rejonie Kluczborka i Namysłowa. Panujący, podobnie jak już wcześniej, zainteresowani byli jednak germanizacją podległego terytorium. W dobie feudalnej ograniczała się ona jednak w praktyce do warstw wyższych, urzędów administracyjnych i miast, stanowiących ośrodki życia gospodarczego. Trwająca w swojej kulturze ludność chłopska, żyła w świadomości przynależności do zbiorowości poddanej swojemu panu oraz większej zbiorowości podległej panującemu królowi, czy cesarzowi.

Widoczne zmiany nastąpiły dopiero po rozpoczętej 16 grudnia 1740 r. zbrojnej aneksji dokonanej przez Prusy należącego do Habsburgów Śląska. Po trwających do 1763 r. trzech wojnach, region miał się stać trwałym elementem państwa Fryderyka II Hohenzollerna, nie tylko w sensie geograficznym, ale także kulturowym. Służyć temu miało zamknięcie granicy z Polską oraz polityka zgermanizowania mieszkańców. Już w 1749 r. zakazano studiów w Krakowie, w 1754 r. – pielgrzymek na Jasną Górę. Od pierwszych miesięcy panowania, już w

1741 r. zaczęto wprowadzać język niemiecki jako urzędowy, następnie od 1751 r. na obszarach z ludnością polską nakazano zatrudnianie tylko nauczycieli będących Niemcami, co nieco złagodzone w 1754 r. do wymogów władania językiem niemieckim. W 1763 r. władze zarządziły wprowadzenie nauczania niemieckiego we wszystkich szkołach. W 1764 r. nakazano nauczania się niemieckiego przez wszystkich księży. Miało to służyć narzuceniu panującego w Prusach języka niemieckiego. Tak realizowana polityka od początku natrafiała na naturalne opory trwającego w katolickiej wierze i własnym, polskim języku, społeczeństwa wiejskiego. Przyczyniła się także do ukazania kulturowych różnic mieszkańców od ludzi reprezentujących nowe porządki na najbardziej widocznych płaszczyznach – religii i języka. Gdy zaś w dobie wojen napoleońskich zapoczątkowane zostanie uwalnianie chłopów od poddaństwa, a później – uwłaszczenie, powstaną warunki upowszechnienia się nie tylko świadomości odrębności językowej i religijnej, ale szerzej – kulturowej, etniczno-narodowej. Na Górnym Śląsku był to początek upowszechniania się świadomości przynależności do przekraczającej granice państw wspólnoty polskiej.

Tę odrębność regionu odkryli oczywiście interesującymi się nabytkami terytorialnymi Fryderyka II Niemcy. Dokumentowały to np. wrażenia podróżnika penetrującego przez rok ziemie Górnego Śląska, które opublikował w 1783 r. w *Geographisches Magazin*, stwierdzając: „tę żyzną krainę zamieszkują ludzie, którzy w niczym jak tylko przez swoją postać nie odróżniają się od zwierząt. Ich język jest chaotyczną mieszaniną języka polskiego i niemieckiego, bardzo ograniczoną wedle ciasnej zawartości jej pojęć [...]. Ta polska nacja ludzka stoi jeszcze na bardzo niskim stopniu kultury. Ich religia polega na pielgrzymkach, czci oddawanej świętym i proboszczach. Nie ma jeszcze w swojej większej części pojęcia o chrześcijańskiej moralności, o podstawowych zasadach prawa i bezprawia i o rozumnych obyczajach, stąd kradzieże, kłamstwa, oszustwa, krzywoprzysięstwo i podobne grzechy uznawane są tam za coś obojętnego. Polski Górnoszlązak odżywia się mało i kiepsko, pijąc tym więcej gorzałki. Nadmierne spożywanie tego napoju, któremu hołduje cała nacja, jest ważnym powodem jej nieobyczajności, powszechnego osłabienia cielesnego, lenistwa i braku pożywienia, a ponadto jest ważną przeszkodą dla zaludnienia”.

Podobne wrażenia odnotował berliński teolog, który po odbytej w 1791 r. podróży pisał: „W chłopskich chatach mieszkają ludzie, bydło rogate, świnie, gęsi, kury itd.”. I dodawał: „Im bardziej taki człowiek jest prymitywny, tym bardziej boi się nowości, bo to, co tradycyjne, choćby było najobrzydliwsze, oszczędza mu przynajmniej tego najstraszniejszego: łamania sobie głowy. Widać to tym bardziej u polskiego Ślązaka, który jest tak bigoteryjny, jak go już

przedtem opisałem, i który tę niewielką resztę rozumu, jaką mu jeszcze jego przesady pozostawiają, topi w gorzałce”.

Takie widzenie społeczeństwa na zdobytym przez Fryderyka II Hohenzollerna Górnym Śląsku potwierdzały zasadność zabiegów władcy mających na celu zgermanizowanie regionu, z uzasadnieniem drogi podniesienia jego poziomu cywilizacyjnego. Służyć temu miało od samego początku wprowadzanie na podbitym obszarze języka niemieckiego, poprzez nauczanie w szkole, przekazywanie treści wiary w kościołach, komunikacji w organach administracyjnych, wreszcie w wojsku, którego liczebność w porównaniu z czasem panowania Habsburgów znacznie powiększono.

Planowanej zmianie oblicza etniczno-kulturowego regionu miała służyć, głoszona już w 1742 r., potrzeba ożywienia gospodarczego zdobytej ziemi, m.in. poprzez zakładanie nowych osad, do których mieli być sprowadzeni osadnicy z różnych części Niemiec. W ramach tych działań, określanych jako kolonizacja fryderycjańska, na Górnym Śląsku już za panowania Fryderyka II powstało około 240 nowych osad oraz wybudowano wiele gospodarstw we wsiach już istniejących, do których miano ściągnąć ok. 62 tys. kolonistów. Akcją objęto głównie powiaty zamieszkałe przez ludność polską, np. do roku 1805 w powiecie opolskim – 55, w tym 29 osiedli, w których znaleźli się Niemcy, Czesi i Polacy. Zgodnie z edyktem królewskim z 1773 r. Polaków można było osadzać jedynie w okolicach niemieckich. W ocenie historyków, kolonizacja ta niewiele zmieniła obraz narodowościowy Górnego Śląska. Przesunęła się jedynie nieco na wschód niemiecko-polska granica językowa w powiatach głubczyckim, niemodlińskim i namysłowskim. Zniemczonymi miastami stały się Niemodlin i Korfantów, w pozostałych Niemcy stanowili znaczące części mieszkańców. W głębi Górnego Śląska nadal panował język polski, ale umacniała się niemieckość miast, w których przybywało niemieckich urzędników oraz powstały pruskie garnizony.

Z opiniami o upadku cywilizacyjnym obszarów nad górną Odrą nie zgadzali się co światlejsi Niemcy akceptujący fryderycjańskie nabytki terytorialne lub po prostu lepiej znający Górny Śląsk. Przykładem pierwszej grupy może być podróżujący latem 1791 r. po Górnym Śląsku, urodzony pod Jelenią Górą pastor Johann Gottlieb Schummel (1748-1813). Odnosząc się do negatywnych opinii o Górnoszlązakach, pisał on: „Początkowo uznawałem to za wyraz zwykłego braku obiektywizmu: stopniowo jednak dostrzegałem, że w poszczególnych tekstach wyrządono Górnoszlązakom krzywdę, i że bicz spadający na ich plecy tu trafiał winnego i niewinnego. Gdzie indziej natomiast całkiem niewinnego”. W tym samym czasie, sprawujący urząd inspektora kościelnego i szkolnego w Tarnowskich Górach z urodzenia Górnoszlązak znający język polski, pastor Johann Wilhelm Pohle (1725-1801), pisał: „Do tej pory nas tylko

ganili, odmawiali nam nie tylko rozumu ludzkiego, ale nawet postaci ludzkiej, uznawali nas za ledwie za podludzi, za niewychowanych, za pijaków, za leniwe stworzenia, z oczyma osadzonymi głęboko w twarzy, zarośniętymi czołami, czynili nam propozycje, abyśmy swoją rasę poprawili, żeniąc się z dolnośląskimi dziewczętami, abyśmy przede wszystkim stali się podobni do innych ludzi i tak dalej”.

Po nieco ponad półwiecznym panowaniu według oficjalnej pruskiej dokumentacji na początku XIX w. na Górnym Śląsku przeważała ludność polskojęzyczna. W powiatach Śląska Opolskiego wynosiła ona: w strzeleckim – 94,4%, w oleskim – 91,2%, w Opolu i powiecie opolskim – 76,8%, w kluczborskim – 73,2%, w kozielskim – 72,2%, prawie połowę (49,7%) stanowiła w powiecie prudnickim. Ludność niemiecka stanowiła przewagę powiatów głubczyckim i niemodlińskim, natomiast zdominowane przez Niemców były powiaty grodkowski i nyski. Podobne odsetki polskości odnotowano w powiatach wschodnich dzielnicy: w pszczyńskim – 94,3%, w bytomskim – 91,8%, w rybnickim – 90,6%, w lublinieckim – 88,8%, w toszecko-gliwickim z Gliwicami – 88,5% i w raciborskim z Raciborzem – 88,0%.

Pierwszy okres pruskich rządów kończył czas wojen napoleońskich. Ukazana u ich progu słabość państwa, uświadomiła panującym konieczność zmian w jego funkcjonowaniu. Służyć temu miały reformy wprowadzane od 1807 r., począwszy od znoszenia poddaństwa chłopów, po reformy w sądownictwie i administracji. Najbardziej widocznym i trwałym elementem zmian stało się utworzenie z Górnego Śląska rejencji opolskiej ze stolicą w Opolu, którą podzielono na powiaty. Rejencja ta wchodziła w skład prowincji śląskiej ze stolicą we Wrocławiu. Organami przywróconego samorządu na poziomie prowincji był sejm prowincjonalny, w powiatach – sejmiki powiatowe, w miastach – rady.

Reformy te, poza usprawnieniem funkcjonowania aparatu państwowego w części górnośląskiej Prus, miały przyspieszyć procesy germanizacji mieszkańców. Uruchomiło to jednak nieprzewidywane przez władze procesy społeczne w kierunku najpierw obrony etnicznie polskich mieszkańców przed wynarodowieniem, następnie emancypacyjne – zrównania w prawach obywatelskich przy zachowaniu praw do pielęgnacji i rozwoju swojej odrębności kulturowej. Dodatkowym efektem tego etapu rozwoju cywilizacyjnego stało się odkrywanie Górnoślązaków jako części wspólnoty przez Polaków żyjących w pozostałych dwóch państwach, które od końca XVIII w. podzieliły się ziemiami zagarniętymi podczas trzech rozbiorów Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Jednym z pierwszych, który zainteresował się sytuacją na Górnym Śląsku, był urodzony w Lublinie absolwent gimnazjum wrocławskiego, później jego nauczyciel, językoznawca i

bibliograf, od 1811 r. kierownik Biblioteki Jagiellońskiej i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Jerzy Samuel Bandtkie (1768-1835). W wydanej w 1821 r. rozprawie, pt. *Wiadomości o języku polskim w Śląsku i o polskich Ślązakach*, pisał: „Przed r. 1241 był język polski w całym Śląsku panujący, bo świadczą o tym nadania rozmaite, gdzie zawsze imiona polskie wsi nazywają się *in vulgari*. Piastowie śląscy jednak jeszcze przed r. 1241 sprowadzili do Śląska wiele osadników niemieckich, a gdy przez Tatarów lud polski w Dolnym Śląsku r. 1241 był wyniszczonym, to coraz bardziej Dolny Śląsk zaczął niemczyć, zwłaszcza gdy w Luzacji Serbowie, a w Brandenburgii Słowianie Lutykowie i inni współplemiennicy polscy po części wyćpieni byli, po części wymarli. W Górnym Śląsku zaś otoczonym od narodów słowiańskich, tj. Polaków, Morawców i Czechów, nie mógł tak się upowszechnić, gdy tam osady niemieckie dla sąsiedztwa słowiańskiego najczęściej spolszczyły się i odtąd mówią po polsku. Wszelako i w Dolnym Śląsku do dziś dnia są ślady dawnej polszczyzny, jako to niezliczone mnóstwo imion miast, wsi, rzek, okolic i osób [...]”.

Wkrótce także w dzielnicy pojawią się ludzie, którzy uświadomiwszy sobie przynależność do polskiej wspólnoty narodowej, zaczną wpływać na procesy świadomościowe coraz szerszych kręgów rodzimych Górnoszlązaków. Do nich należał niewątpliwie urodzony w Oleśnie nauczyciel, Józef Lompa (1797-1863), mogący być przykładem Górnoszlązaka, który świadomość odrębności etnicznej, jako części polskiej zbiorowości, zawdzięczał germanizacyjnym zabiegom z jakimi się spotkał podczas nauki we wrocławskim seminarium nauczycielskim. Wkrótce po rozpoczęciu pracy w szkole wydał w 1821 r. w Opolu podręcznik, pt. *Krótkie wyobrażenia historii Szląska dla szkół elementarnych*.

We wstępie publikacji pisał: „To małe dziełko podaję nauczycielom szkół elementarnych ojczyzny naszej w tym zaufaniu, że go używać mogą. Będąc przeświadczony, iż tą małą pracą moim współrodakom pożytecznym stać się mogę, zebrałem z niemieckich dziejów te krótkie wyobrażenia historii Szląska naszego i odważyłem się one na ojczysty język przełożyć, gdyż mi wiadomo, iż u nas o tej materii w polskiej mowie jeszcze żaden dla szkół naszych nie pisał. [...] Ja jako Szlązak pisałem dla Szlązaków. Jeśli się też niegdzie nie prawie polskie wyrazy znajdują, to mi znawcy polskiego języka wybaczą, gdyżem ich koniecznie potrzebował, nie chcąc nowych polskich słów robić lub niezwykłych używać, a nadto pewien jestem, że tu wszystkie cudze wyrazy rozumiane będą” [pis. oryginalna].

Obok pracy pedagogicznej, pisania powiastek przeznaczonych dla ludu, działalności publicystycznej i redaktorskiej, przez całe życie zbierał jako pierwszy na taką skalę materiały o charakterze folklorystycznym – pieśni, baśnie, klechdy i przysłowia. Wystarczy tu wspomnieć, iż w 1858 r. wydał drukiem zbiór 711 śląskich przysłów ludowych. Tekstów

dokumentujących twórczość ludową nie zdążył opublikować, ukazały się dopiero po II wojnie światowej. Były odkryte przez historyków literatury Jerzego Pośpiecha (*Bajki i podania*, 1968) oraz Bogdana Zakrzewskiego (licząca ok. 900 pozycja książka, pt. *Pieśni ludu śląskiego ze zbiorów Józefa Lompy*, 1970). Należał niewątpliwie do ludzi, którzy mieli wpływ na przebieg Wiosny Ludów na Górnym Śląsku, kiedy po raz pierwszy pojawiły się polityczne żądania uznania praw narodowych dla żyjących tu poddanych pruskich Polaków. Opracował też i wydał w 1860 r. *Przewodnik dokładny dla odwiedzających święte od wieków cudami słynące miejsce w obrazie N. P. Marii na jasnej Górze w Częstochowie*.

Nieskuteczność pruskiej polityki germanizacyjnej górnośląskiej ludności rodzimej stwierdził podczas pobytu w 1848 r. młody niemiecki lekarz – później słynny uczyony – Rudolf Virchow (1821-1902). Zaskoczony zastanym obrazem społeczeństwa, donosił ojcu w liście: „Cały Górny Śląsk jest polski. Gdy tylko przekroczy się Stobrawę, wtedy bez znajomości języka polskiego kontakt z ludnością wiejską i biedniejszą częścią mieszkańców miast jest niemożliwy”. Dodawał przy tym: „Prusy miały w ciągu jednego stulecia dość czasu, by ujawnić swą nieudolność w germanizacji Górnego Śląska”.

Do prekursorów upowszechniających wśród Górnoślązaków polską świadomość narodową, należy niewątpliwie zaliczyć urodzonego w podopolskim Dobrzeniu Wielkim księdza Jana Alojzego Ficka (1790-1862), który w dzieje regionu wpisał się jako krzewiciel ruchu trzeźwości oraz budowniczy kościoła w Piekarach, który za sprawą obrazu Matki Bożej zaczął przyciągać pielgrzymki nie tylko wiernych miejscowych, ale także z zaborów rosyjskiego i austriackiego. W praktyce oznaczało, iż granice państw nie stanowią linii dzielących społeczność polską, którą łączy język modlitwy. Ugruntowywaniu polskiej świadomości rodzimych mieszkańców służyła także działalność wydawnicza księdza Ficka. Historyk polskiego piśmiennictwa na Śląsku, Wincenty Ogrodziński (1884-1945), stwierdzał wręcz: „niewiele się stało między rokiem 1840 a 1862 na Górnym Śląsku, w czym by Ficek nie miał udziału lub na co by nie wywarł wpływu”.

Pierwszoplanową postacią wydarzeń lat 1848-1849 na Górnym Śląsku stał się urodzony w Gościęcinie (powiat kozielski) ks. Józef Szafranek (1807-1874), od 1839 r. proboszcz w Bytomiu. Od początku swojej kapłańskiej posługi interesował się życiem społecznym ludzi, już jako wikary włączył się do zapoczątkowanego przez ks. Ficka ruchu trzeźwości. Jako proboszcz rozwinął działalność społeczną i oświatową mającą poprawić warunki życia parafian. Stworzeniu możliwości leczenia mieszkańców miało służyć utworzenie w Bytomiu zakładu opieki nad chorymi, co doprowadziło do zbudowania szpitala, który powstał ze składek społecznych. Społeczne zaangażowanie manifestowane troską o ludzi, przy osobistym

wspieraniu finansowym tworzenia warunków lepszego życia, nabrało szczególnego charakteru podczas spowodowanej skutkami trwających od 1846 r. klęsk żywiołowych epidemii tyfusu plamistego. Wprowadziło to kapłana w wir rewolucyjnych wydarzeń, które wstrząsnęły Europą, zwanych Wiosną Ludów. Na Górnym Śląsku wrzeniem objęte zostały miasta centrum górniczo-hutniczego, ale też Koźle i stolica rejencji Opole.

Wyciszeniu rewolucyjnych nastrojów miały służyć działania władz, z jednej strony grożących przywróceniem porządku przy użyciu wojska, z drugiej inicjatywą utworzenia instytucji tworzącej prawo: parlamentu ogólnoniemieckiego (Zgromadzenie Narodowe we Frankfurcie nad Menem) oraz parlamentów krajowych, w królestwie Prus – Zgromadzenie Narodowe w Berlinie. W zarządzonym w maju głosowaniu polska ludność posłami do Berlina wybrała dziesięciu swoich przedstawicieli (na 24 w rejencji). Zostali nimi, m.in.: ks. Józef Szafranek oraz Bogumił Szoltysek z powiatu kluczborskiego, Marcin Gorzołka z oleskiego, Ignacy Dziadek z prudnickiego i Michał Mróz ze strzeleckiego. Być może – poza tą oficjalnie reprezentującą polską dziesiątką – do polskość przyznawał się wybrany w powiecie grodkowskim także poseł Nikiel. Dodajmy w tym miejscu, że do parlamentu frankfurckiego jedynie chłopci polscy powiatu oleskiego wystawili swego kandydata, Krystiana Minkusa, który też został posłem.

Największym autorytetem wyborców w konstytuancie berlińskiej cieszył się przejawiający wielką aktywność ks. Szafranek. On też najprecyzyjniej prezentował potrzeby swoich wyborców. Przede wszystkim dotyczące zmiany stosunku państwa pruskiego wobec rodzimych mieszkańców. Znalazło to swoje odzwierciedlenie we wniosku z 24 lipca 1848 r., stanowiącym projekt uchwały konstytuancy, którego treść przyjęli wyborcy 13 czerwca na wiecu w Bytomiu. Powinny znaleźć się w przygotowywanej konstytucji zapisy ujęte w osiem gwarancji dotyczące praw polskich mieszkańców Górnego Śląska. Otwierały je żądania w brzmieniu:

„Wysokie pruskie Zgromadzenie Narodowe oświadcza, że w nowej konstytucji państwowej:

- a) na równi z używaniem i pielęgnowaniem szkolnym języka niemieckiego (w mowie i piśmie) w interesie mieszkańców Górnego Śląska używających języka polskiego;
- b) w żadnym wypadku nie wolno usuwać ze Zgromadzenia Narodowego albo przyszłego parlamentu Polaków ze Śląska nie władających językiem niemieckim, jak również nie wolno czynić z powodu nieznajomości języka niemieckiego żadnych przeszkód w uzyskaniu koncesji na mistrza rzemieślniczego czy w prawie przyjmowania uczniów;

- c) prawa, rozkazy, rozporządzenia, zarządzenia i deklaracje, ogłaszane przez rząd będą ogłaszane po polsku i za pośrednictwem dostatecznej ilości opublikowanych egzemplarzy upowszechniane; dzać się tak będzie dopóty, dopóki plemiona mówiące jeszcze po polsku mieszkają pod berłem pruskim;
- d) język polski obowiązuje zarówno w urzędzie nauczycielskim, jak i w podręcznikach, przy udzielaniu nauki religii i nauki powszechnej w powiatach zamieszkałych w przeważnej swej części przez Polaków; w miejscowościach dwujęzycznych powinny w myśl tego zorganizowane być oprócz szkół niemieckich również szkoły polskie, natomiast nauka języka niemieckiego powinna być wprowadzona tylko w klasach wyższych polskich szkół elementarnych, nawiasem mówiąc, według zasad rozsądniejszej pedagogiki, aniżeli to dotychczas istnieje;
- e) odnośnie do ochrony prawnej powinny również rychło zostać wprowadzone w życie wszędzie wezwania, skargi, odpowiedzi, publiczne rozprawy, protokoły oraz wszelki ustny lub pisemny tok urzędowania w danej mowie ojczystej, a więc również w języku polskim dla tej części ludności, która używa języka polskiego jako macierzystego;
- f) w okolicach, gdzie język polski jest potoczną lub powszechną mową ludu, należy uznawać tylko takich urzędników państwowych lub innych, którzy go znają;
- g) celem wyszkolenia dostatecznej ilości takich urzędników (mówiących po polsku i niemiecku) dla każdego rodzaju pracy powinny natychmiast zostać ustawowo wprowadzone w podziałach godzin wyższych uczelni i gimnazjach, jak też i w Uniwersytecie Wrocławskim lekcje języka polskiego, a nawet powinny jak najszybciej powstać w dostatecznej ilości specjalne seminaria nauczycielskie, jak też nastąpić rozbudowa seminarium filologii we Wrocławiu ze szczególnym uwzględnieniem ćwiczeń w języku polskim;
- h) wreszcie należy polecić prezydium Zgromadzenia Narodowego, by protokoły posiedzeń pruskiego Zgromadzenia Narodowego natychmiast przełożono na koszt państwa na język polski i rozdzielono pomiędzy tu obecnych posłów, aby tym samym umożliwić ludności polskiej na równi z niemiecką zapoznanie się z zasadami nowotworzącego się życia państwowego oraz z działalnością zastępców ludowych” [pis. oryginalna].

Choć ten wniosek nie został w obradach konstytuanty pruskiej uwzględniony, warto poznać jego treść, bowiem dokumentuje polską świadomość rodzimych Górnolązaków i pojawienie się miejscowych przywódców, którzy w przełomowym okresie europejskich

przemian, zaczęli nadawać im narodowy kierunek. Otwierało to nową epokę w dziejach regionu.

Przykładem odwagi w ukazywaniu warunków życia wyborców przez polskich posłów górnośląskich może być Wiktor Gorzółka. Wybrany w lipcu 1849 r. po raz trzeci do sejmu pruskiego, gdy w sprawozdaniu z obrad komisji omawiającej problem przyjscia z pomocą kilku tysiącom sierot górnośląskich, które straciły rodziców w latach głodu spowodowanego klęską nieurodzaju ziemniaków i epidemii, usłyszał, iż Ślązacy są jak gąsienica ziemniaczana, gdyż żyją tak długo, dopóki mają ziemniaki do jedzenia, zareagował, mówiąc:

„Moi panowie! W sprawozdaniu wyrażono się w ten sposób o moich rodakach, że nie mogę nad tym przejść do porządku. Z oburzeniem odrzucam te wyrażenia, jakich referent użył dla określenia właściwości polskich Górnoślązaków. Protestuję w imieniu pół miliona moich rodaków przeciw niegodnemu porównaniu z gąsienicą ziemniaczaną. To prawda, moi panowie, jesteśmy przeważnie biedni i głodni. Ale jeżeli do tego doszło, to nie jest to nasza wina. Nasi przodkowie znajdowali się w dobrym położeniu i powodziło im się dobrze, naszym braciom tamtej strony granicy dalej się dobrze powodzi i są w dobrym położeniu. Nie potrzebuję więcej mówić na ten temat, kogo obciąża wina za nasze położenie”.

Uwzględnianie narodowych potrzeb polskiej ludności górnośląskiej dostrzegali interesujący się Górnym Śląkiem świątli Niemcy. Jednym z nich, był urodzony na Dolnym Śląsku ks. Józef Bernard Bogedain (1810-1860). Od dzieciństwa stykał się z Polakami żyjącymi w zaborze pruskim. Jako katecheta poznał warunki funkcjonowania pruskiej szkoły. Gdy w maju 1848 r. nominowany został radcą szkolnym w rejencji opolskiej, wprowadził nauczanie języka polskiego we wszystkich szkołach ludowych oraz seminariach nauczycielskich w Głogówku i Pyskowicach. Język polski wykorzystywał również w misji duchownego także poza nauczaniem kościelnym i szkolnym. Upowszechnianiu kultury w języku macierzystym miała służyć wydawana od stycznia 1849 r. „Gazeta Wiejska dla Górnego Śląska”, do czytania której w pierwszym numerze zachęcał, pisząc: „Mili Wieśniacy. Otóż w Waszym rodowitym języku Gazeta [...]”. O rosnącej popularności w polskim społeczeństwie, świadczyło uzyskanie w lutym 1849 r. w okręgu opolskim mandatu posła do sejmu pruskiego. Swoją postawą w *Landtagu* dowodził, iż manifestując wierność pruskim władzom, można bronić praw językowych ludności polskiej żyjącej na Górnym Śląsku.

Przywołując postać ks. (od 1857 r. biskupa) Bogedaina, należy przede wszystkim podkreślić wprowadzenie języka polskiego do szkół ludowych, co się utrzymało wprawdzie tylko przez jedną dekadę (1848-1858), ale doprowadziło do upowszechnienia literackiej

polszczyzny i stworzyło grunt do rozwoju czytelnictwa, gdy zaistniała możliwość rozwoju polskiej prasy.

Zaangażowanie społeczne ks. Bogedaina, jego wrażliwość na charakter korzeni kulturowych ludności polskiej żyjącej w Prusach oraz służbowa działalność kontrolna funkcjonowania szkolnictwa, powodowała szczególnego rodzaju kontakty z nauczycielami w rejencji. Jednym przykładów wywieranego wpływu jako wizytatora, stał się 35-letni Karol Miarka (1825-1882), który – jako nauczyciel w Pielgrzymowicach – poddany został kontroli w 1853 r. Ten dotąd „wierny poddany pruski”, usłyszał od niemieckiego wizytatora o pięknie języka polskiego i zachętę do pogłębiania jego znajomości. Zapoczątkowało to aktywność narodową Miarki, który stał się – po Ficku, Lompie i Szafranku – ważną postacią wpływającą na kształt narodowej świadomości współplemieńców. Dotychczasową aktywność pedagogiczną uzupełnianą zbieraniem pieśni ludowych i debiutem jako autor powiastek historycznych, poszerzać zaczął o współpracę z „Gwiazdką Cieszyńską”. Rozgłos zdobył za sprawą opublikowania w niej artykułu, pt. *Głos wołającego na puszczy Górnoszląskiej, czyli o stosunkach ludu polskiego na Ślązku*.

W artykule tym, który opublikowany został także jako broszura, odnosząc się do krzywdzących opinii o polskiej ludności górnośląskiej, Miarka stwierdzał: „Przyznaję, że lud górnośląski na niższym oświaty znajduje się stopniu, że złe u niego panują nałogi; ale obroniam lud ten przed potwarzą, żeby był zdemoralizowanym, gorszym od innych narodów. Zaprzeczam stwierdzeniom, że charakter jest przyczyną małego w oświacie postępu. Ludek nasz jest ubogi i ciemny, ale zbrodniarzy między nim mało znajdziesz” [pis. oryginalna]. Dodał więc: „Cóż więc zawadza podniesieniu powszechnemu? Przyczyny, że cywilizacja tak mały na lud górnośląski wpływ wywiera, szukać należy w naszym szczególnym położeniu: Jesteśmy Polakami, a mamy stać się Niemcami! Nad germanizacją pracuje rząd od stu lat. Powiedziałem już wyżej, że usiłowanie jego z wyższego powinno być uważane stanowiska. Rząd pragnie wszystkie narodów swoich szczątki i w języku zjednoczyć, a ponieważ największa część Prusaków jest Niemcami, tak też jedności w języku tylko przez germanizację, a nie przeciwnym sposobem osiągnąć myśli. Dla Boga, co by się Niemcy bronili, gdyby ich spolszczyć chciano! Szkoły przy zagnonym dążeniu za niemczyzną zaniedbały język polski, a zaniedbanie języka przyrodzonego jest hamulcem postępu oświaty górnośląskiej. Niepielęgnowanie mowy naszej jest jedyną przyczyną, że Górnoszlązak w oświacie nie postępuje równym krokiem z narodami pogranicznymi”.

Pięć lat później, w 1868 r. Miarka zrezygnował z pracy w szkole, na krótko przechodząc do redakcji „Zwiastuna Górnoszląskiego”, by w 1869 r. przejąć wychodzące w Chełmnie

czasopismo „Katolik” i przenieść je na Śląsk, najpierw redagując w Królewskiej Hucie, następnie w Mikołowie. Otwierało to nowy etap walki Górnoszlązaków o prawa do polskiej tożsamości. Stworzony przez Miarkę potężny polski ośrodek wydawniczy, przez pół wieku służył polskiemu społeczeństwu Górnego Śląska i innych ziem, wydawnictwami o charakterze religijnym, społecznym i promocji literatury pięknej. Politycznie „Katolik” stał się od 1870 r. istotnym elementem kolejnych kampanii wyborczych posłów katolickich. Od początku kulturkampfu „Katolik” stał się centrum ruchu polskiego, przeciwstawiając się polityce kanclerza Bismarcka. W 1872 r. Miarka apelował: „w domu, gdzie rozporządzenie pana ministra nie ma mocy, ucz dzieci twoje czytać, pisać, śpiewać i modlić się po polsku. W domu wszystko polskim być powinno. Niech dzieci twoje czytają na katechizmie polskim, na elementarzach polskich”.

Walka z polityką germanizacyjną pociągała za sobą liczne procesy sądowe – w ciągu 13-letniej działalności redakcyjnej – miał ich 16; w latach 1873-1874 z małymi przerwami przebywał w więzieniu. W obronie języka polskiego Miarka doprowadził obóz „Katolika” do sojuszu z niemiecką partią katolicką Centrum, którą polska ludność górnośląska, jako obrońcę języka polskiego, wspierała przez ponad ćwierć wieku. Jego intensywność zaczęła spadać, gdy w 1879 r. Bismarck złagodził politykę wobec Kościoła katolickiego. Wsparcie załamało się ostatecznie, gdy Centrum poparło władze w poczynaniach germanizacyjnych. W takiej atmosferze na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w. powstały nowe ośrodki polskiej aktywności, które w przeciwieństwie do środowiska „Katolika”, miały wyraźny charakter antycentrowy.

Wśród ukazujących polskość ludności Górnego Śląska ważną pozycję w ostatnich dekadach XIX w. wypracował urodzony w Obrowcu pod Krapkowicami ks. Adolf Hytrek (1853-1899). Wychowywany w polskiej rodzinie, uczony nadto przez niemieckiego nauczyciela języka literackiego, języka niemieckiego nauczył się dopiero w katolickim gimnazjum w Opolu. Zanim został księdzem, jako 23-latek, na przełomie lat 1876/1877, po uwięzieniu Miarki, kierował redakcją „Katolika”, co też skończyło się uwięzieniem. Uciekając przed kolejnym uwięzieniem, udał się do Rzymu, gdzie uzupełniwszy studia, uzyskał święcenia kapłańskie.

Redagując „Katolika”, rozwijał swoje zainteresowania folklorystyczne, po apelu do czytelników zebrał ok. tysiąca śląskich pieśni ludowych. W 1877 r. napisał obszerną rozprawę ogłoszoną drukiem w 1879 r., pt. *Górny Szlązk pod względem obyczajów, języka i usposobienia ludności*. Swoją rodzinną ziemię tak w niej opisywał: „Z całego niegdyś polskiego Szlązka, zostającego dziś pod panowaniem pruskim, tylko jedna część została dotąd polską krainą,

mianowicie Górny Szląsk. [...] Pod panowaniem austriackim rozszerzyła się niemczyzna pod Brzeg, Lewin, Niemodlin, Białą i Prudnik. Tu jednak, jakby na nieprzewyciężone trafiwszy przeszkody, zatrzymała się i już od dawna krokiem dalej naprzód posunąć się nie zdołała. Tutaj także graniczy niemczyzna bezpośrednio i ostro z polskim żywiołem; w jednej wiosce czysta polszczyzna, zaraz obok w sąsiedniej »kuta« niemczyzna. Niema żadnego między obu żywiołami zbliżenia, żadnego wzajemnego na siebie oddziaływania. Sprawia to wrażenie dwóch wrogich, nieprzejdnanych obozów. Okolice niemieckie nazywają Polacy: »na Niemcach« – a Niemcy natomiast polską stronę »Polen«” [pis. oryginalna].

Pisząc o mieszkańcach dzielnicy, Hytrek stwierdzał: „Najczystsza polszczyzna zachowała się oczywiście po wsiach. Tam oprócz proboszcza, nauczyciela, pisarza gminnego i urzędników dworskich nikt języka niemieckiego nie zna, a rada gminna z sołtysem lub wójtem powiększej części składa się z samych Polaków, którzy z urzędami i sądami za pomocą tłumaczy porozumiewać się muszą. Natomiast ekonomowie, leśnicy i inni urzędnicy dworscy muszą uczyć się języka polskiego, gdyż inaczej obowiązkom swoim podołać nie byliby w stanie. Język Górnoślązaków mimo przeciwnych pozorów, jest w gruncie czysto polskim. Mnóstwo wyrażen, zwrotów, formy gramatyczne i składnia dowodzą, że to ten sam język, którego używano przed wiekami, w czasach oderwania Szlązka od Polski. Późniejszy rozwój języka polskiego, zwłaszcza z najnowszych czasów wcale prawie do Szlązka nie dochodzą, na miejscowy język nie wpływał; obce języki, to jest czeski i niemiecki większe nawet od polskiego ślady wpływu swego zostawiły, chociaż przyznać trzeba, że ten wpływ obcy nie naruszył istotnego charakteru języka krajowego. [...] A poznawszy bliżej ten język ludowy codziennego użytku, przekonujemy się z radością, że to ten sam język, którym przemawiają najpiękniejsze zabytki złotej epoki naszej literatury, język Kochanowskiego, Wujka i Skargi. I nie dziwić się temu, bo Psalterz Dawidowy Kochanowskiego doskonale jest tu znany, Żywoty Świętych Skargi niemal w każdej znajdują się chacie. Książki, pisane stylem tych dawnych pomników, spotykają u ludu szląckiego największą sympatyę. »To przecież po polsku« – mówi on, czytając je z radością. [...] Jak wszędzie w Polsce, tak i na Szlązku w różnych okolicach, zachodzą odmiany i odcienia w wymowie, mianowicie w końcówkach czasowników. A te różnice dowodzą najwymowniej, jak dużo w ludowym języku na Szlązku przechowało się form i właściwości języka staropolskiego” [pis. oryginalna].

O ile o odrębności kulturowej Górnego Śląska po stu latach pruskiego panowania z pretensjami do władz pisał, podczas Wiosny Ludów, młody lekarz, Virchow, to zatrudniony przez raciborskiego księcia jego rówieśnik, także lekarz – Julius Roger (1819-1865) został zauroczony właśnie przez polskość mieszkańców ziemi, na której się znalazł. Do tego stopnia,

iż postanowił zebrać i opublikować pieśni, które usłyszał podczas kontaktu z nimi. W przedmowie do wydrukowanego w 1863 r. we Wrocławiu (takiej nazwy stolicy Śląska użył, a nie urzędowej nazwy *Breslau*), pisał: „Niniejsze pieśni zbierano między ludem polskim Szląska Górnego. Sąsiadując z Niemcami, Morawianami i Czechami, lud ten zamieszkuje najdalej ku wschodowi położone powiaty pruskiego Szląska po obu stronach Odry i w austriackim księstwie Cieszyńskim ciasne doliny od południa na północ ciągnące się wzdłuż północnej pochyłości Beskidu. Napróżno szukalibyśmy tych pieśni po miastach: tam bowiem po większej części panuje język niemiecki, zdarza się nawet że dzieci mieszczańskie nie rozumieją mowy polskich rodziców swoich. Ale lud wiejski górnośląski prawie wszędzie w przeważającej większości jest polski [...]. Co do języka pieśni: uważny czytelnik przekona się, jak niedorzecznym jest przesąd dosyć rozpowszechniony, mowę polskich Górnoślązaków ogłaszający zepsutym dialektem języka polskiego. Bo lubo liczne germanizmy wcisnęły się do górnośląskiej polszczyzny (podobnie jak galicyzmy do innych języków nowożytnych), a w niektórych okolicach, gdzie polszczyzna od dawna styka się z czeszczyzną, wpływ języka czeskiego mocno czuć się daje: z tem wszystkim jednak mowa polskich Górnoślązaków ogóle jest tym samym językiem, jakim mówi wiejski lud polski po za krańcami Górnego Szląska” [pis. oryginalna].

Narodowa aktywność polskich Górnoślązaków coraz bardziej niepokoiła władze pruskie. W 1872 r. zarządziły więc wyeliminowanie języka polskiego ze szkół powszechnych, nakazując prowadzenie nauki czytania i pisania, począwszy od najniższych klas w języku niemieckim. W 1876 r. z kolei postanowiono, iż język niemiecki stał się jedynym językiem urzędowania wszystkich organów administracyjnych. Dziesięć lat później usunięto ze służby państwowej na Górnym Śląsku ostatnich urzędników-Polaków.

Na taki stan totalnej konfrontacji władz z polskością musiały zareagować elity polskich środowisk górnośląskich. Przejawem tego stało się powstanie dwóch nowych ośrodków – w Raciborzu i Opolu. W tym pierwszym, urodzony w Wojnowicach pod Raciborzem, lekarz Józef Rostek (1859-1929) założył w 1889 r. Towarzystwo Polsko-Górnośląskie i zaczął wydawać czasopismo „Nowiny Raciborskie”. Rok później w Opolu „Gazetę Opolską” rozpoczął wydawać urodzony na Kujawach Bronisław Koraszewski (1864-1924). Obydwaj redaktorzy, reprezentujący katolicką doktrynę społeczną, licząc na przychylność Kościoła, w kwestii polskiej szli znacznie dalej, niż redaktorzy „Katolika”. Nowe inicjatywy szybko przyniosły efekt, widoczny już podczas wyborów parlamentarnych w 1893 r., w których kandydaci antycentrowi zdobyli mandaty poselskie: w Raciborskiem polski kandydat – Filip Robota, a w

Bytomiu sprzyjający Polakom Niemiec – Julius Szmula. Rok później, wybory uzupełniające w Prudnickiem wygrał polski chłop Franciszek Strzoda.

W takiej atmosferze aktywność polityczną rozpoczął studiujący na Uniwersytecie Wrocławski Wojciech Korfanty (1873-1939), który zbliżywszy się do Romana Dmowskiego, propagując program wyemancypowania się ruchu polskiego, w 1901 r., ogłosił broszurę, pt. *Precz z Centrum*. Endecki program narodowy spowodował rozbitcie obozu polskiego na Górnym Śląsku na ugrupowanie ugodowe wokół „Katolika” i narodowo-radykalne Korfantego. Działo się to w atmosferze apeli prasowych „Katolika”, „Gazety Opolskiej” i „Nowin Raciborskich” do odnowienia dawnej inicjatywy Karola Miarki, dotyczącej wypraw Ślązaków do Krakowa, jako grodu Piastów i Jagiellonów. W historycznej stolicy Polski spotkało się to z aprobatą, której wyrazem stało się powołanie specjalnego komitetu obywatelskiego dla przygotowania uroczystego przyjęcia braci zza pruskiego kordonu. Jedną z takich wypraw z 3 i 4 czerwca 1900 r., wraz z utrudnieniami ze strony pruskich kolei, opisana została w „Katoliku”: „Zgłosiło się 600 osób, a tu naraz gruchnęło się 1200 osób z całego Górnego Śląska [...]. Trzeba było jechać na wagonach towarowych, zaopatrzonych w zwyczajne ławki, a wielu stało podczas całej jazdy. Choć na stacjach widzieliśmy lepsze wagony stojące próżne. Natomiast austriacka kolej lepiej sobie umiała radzić, lepiej się zaopatrzyła. Wprawdzie w Oświęcimiu był ścisk o bilety, ale taki ścisk jest tam zawsze, bo stacja przygraniczna ma wielki ruch z trzech państw do załatwienia, a budynek jest trochę mały [...]. W Krakowie i wszędzie używaliśmy tej ukochanej swobody, której tak pragniemy. Miło było nam tu, że wszyscy po polsku mówili, że panowała serdeczność, grzeczność. Inny duch ożywiał nas, było nam miło, choć były trudności z powodu za wielkiej liczby osób. W Krakowie na dworcu przyjmował nas komitet. Muzyka grała nasze ukochane pieśni i melodie – aż niejednemu się rzewnie zrobiło na duszy [...]. Wieczorem pierwszego święta i po południu II-go święta odegrano w ślicznym teatrze miejskim w Krakowie przepiękną sztukę »Kościuszek pod Racławicami«”.

W atmosferze wzmożenia walki polskich Górnos Ślązaków o prawa do trwania i rozwoju w odrębnej od niemieckiej kulturze odbyły się wybory parlamentarne w 1903 r. W kampanii je poprzedzającej z ostrym atakiem na Korfantego wystąpiło Centrum. Powołane z inicjatywy Korfantego Polskie Towarzystwo Wyborcze wystawiło kandydatów w 7 okręgach wyborczych, a w 2 poparło polskich kandydatów Centrum (Franciszka Strzodę w okręgu prudnickim i Juliusza Szmulę w opolskim). Kandydujący do *Reichstagu* Korfanty mandat poselski zdobył w okręgu katowicko-zaborskim pokonując kandydata Centrum w drugiej turze wyborów. Fakt ten kończył monopol Centrum w reprezentowaniu ludności polskiej w regionie. Wstępując zaś – jako pierwszy Polak z Górnego Śląska – do Koła Polskiego w parlamencie, 30-letni polityk u

progu swojej parlamentarnej aktywności zmanifestował jedność Górnego Śląska z Wielkopolską. W następnym roku z okręgu średzko-wrześnińsko-śremskiego uzyskał mandat do pruskiego *Landtagu*, w którym został przyjęty do Koła Polskiego.

Największy sukces odnieśli Polacy górnośląscy w kolejnych wyborach do *Reichstagu* w 1907 r. Odbyły się one w atmosferze niepokoju społecznych rozpoczętych w 1905 r. Przy frekwencji wynoszącej 75,7%, obóz polski zdobył 39,5% głosów. Kandydaci polscy zwyciężyli w 5 okręgach. Posłami zostali wybrani: Wojciech Korfanty w okręgu katowicko-zabrskim, proboszcz z Dziergowic – ks. Paweł Brandys w opolskim, proboszcz w Kotorzu Wielkim – ks. Teodor Jankowski i proboszcz w Ligocie pod Białą – ks. Aleksander Skowroński w pszczyńsko-rybnickim i Adam Napieralski w bytomsko-tarnogórskim. Ponieważ na żądanie biskupa wrocławskiego z mandatu musiał zrezygnować ks. Skowroński, w wyborach uzupełniających zdobył go także polski kandydat – ks. Józef Wajda. Centrum uzyskało 6 mandatów.

Podobnego sukcesu nie odnieśli już Polacy w następnych wyborach do *Reichstagu* w 1912 r., kiedy musieli zadowolić się 4 mandatami, które zdobyli: w okręgu opolskim – ponownie ks. Brandys, w bytomsko-tarnogórskim – Paweł Dombek, w katowicko-zabrskim – Wojciech Sosiński i w pszczyńsko-rybnickim – Maciej Mielżyński. Centrum, uzyskując 7 mandatów, częściowo odrobiło straty w poprzednich wyborach.

Ostatni przed wybuchem wojny pruski spis ludności przeprowadzony w 1910 r. wykazał, iż na 2 mln 208 tys. mieszkańców rejencji opolskiej, 1 mln 170 tys. podało język polski jako ojczysty, a 89 tys. jako macierzysty podało zarówno polski, jak i niemiecki. Reszta – 938 tys. – jako macierzysty podało język niemiecki.

Ludność polskojęzyczna stanowiła zdecydowaną przewagę liczebną w prawobrzeżnych powiatach: oleskim (83,6%), opolskim (77,3%), strzeleckim (81,6%), kozielskim (78%) i w następnych: pszczyńskim (86,4%), lublinieckim (85%), rybnickim (80,5%) oraz nieco mniejszą w skupiających miasta: toszecko-gliwickim (70,1%), tarnogórskim (79,2%) i bytomskim (68,8%). W części zachodniej rejencji ludność polska stanowiła: w powiecie kluczborskim – 53%, w raciborskim – 48,6% i prudnickim – 47,1%. Prawie w całości zniemczone były powiaty głubczycki, grodkowski i nyski.

Urodzony w 1904 r. w leżącej w powiecie prudnickim Grabinie adwokat, w okresie międzywojennym obrońca ludności polskiej w dobie nazistowskiej, Paweł Kwoczek wspominał po latach: „W domu mówiliśmy wyłącznie po polsku. Wstępując w 1910 r. do szkoły powszechnej w Grabinie, nie znałem ani jednego słowa po niemiecku. Nie dotyczyło to zresztą tylko naszej rodziny, lecz prawie całej wsi. Po niemiecku w Grabinie mówili tylko

nauczyciele, leśnicy i zakonnice w klasztorze, które prowadziły sierociniec. Klasztor i sierociniec pomyślane były niewątpliwie jako instrument germanizacji ludności Grabiny i taką rolę też spełniały [...]. Dzieci z sierocińca będące w wieku szkolnym chodziły do szkoły wiejskiej. Przez to, że między nimi były dzieci, które nie znały języka polskiego, przełamany został jednolity front języka polskiego. Na przerwach między lekcjami oprócz języka polskiego słyszeć było można, w nielicznych wprawdzie wypadkach, język niemiecki. Najgorsze było to, że te nieliczne dzieci z sierocińca, które mówiły tylko po niemiecku, poza lekcjami były odseparowane od dzieci ze wsi. Gdyby po lekcjach przebywały z dziećmi ze wsi, to na pewno nauczyłyby się po polsku, tak jak nauczyły się po polsku dzieci kierownika szkoły Edmunda Bohma, i jednolity front języka polskiego zostałby przywrócony”.

W wojnie rozpoczętej latem 1914 roku państwa, które pod koniec XVIII w. podzieliły Polskę, likwidując ją jako państwo, znalazły się po przeciwnych stronach frontu. Zgodnie z modłami wieszczą Adama Mickiewicza o wojnę powszechną za wolność ludów, Polakom niosła ona nadzieję na odrodzenie Ojczyzny. Oczekiwali tego też Polacy na Górnym Śląsku. Już po niespełna dwóch miesiącach jej trwania w „Gazecie Opolskiej” z 26 września pisano: „Tyle wydaje się pewnym, że niepodległa, wolna Polska, wskutek obecnej światowej wojny, pojawia się znowu na mapie Europy, z której ją swego czasu wymazano”.

Kolejną okazją, którą redaktorzy tej gazety wykorzystali do przypomnienia o oczekiwaniu na odrodzenie Macierzy, stała się zapowiedź cesarza austriacko-węgierskiego i niemieckiego, ogłoszona w akcie z 5 listopada 1916 r. o utworzeniu Królestwa Polskiego. Mimo powszechnego wśród Polaków przekonania, iż panującym chodziło jedynie o zdobycie rekruta, „Gazeta Opolska” podkreślała: „[...] niepodległość Polski, skąd by nie pochodziła, stanowi skarb, który z wdzięcznym sercem przyjąć należy [...]”.

Dla każdego, kto znał Górny Śląsk, nie było więc zaskoczeniem, gdy w atmosferze zbliżającej się militarnej klęski Niemiec oraz zaprezentowania 8 stycznia 1918 r. przez prezydenta Stanów Zjednoczonych orędzia, w warunkach przyszłego pokoju, znalazła się zapowiedź utworzenia państwa polskiego, w którego granicach powinny się znaleźć obszary zamieszkane bezsprzecznie przez ludność polską. Zatem, na zachodzie, nie tylko terytorium Rzeczypospolitej włączone do Prus aktami rozbiorowymi z lat 1772, 1773 i 1795, ale także część Śląska, zamieszkała przez ludność polską. Upominał się o to w parlamencie Rzeszy poseł Wojciech Korfanty, w przemówieniu z 25 października 1918 r., stwierdzając: „Mości panowie, nie chcemy ani piędzi ziemi niemieckiej. Żądamy jedynie w myśl postanowień punktu 13. programu Wilsona, własnej, jednej złożonej z ziem trzech zaborów Polski, z zapewnionym jej dostępem do morza, to znaczy z własnym wybrzeżem, zamieszkałym przez niezaprzeczalnie

polską ludność, [...] nie chcemy ani jednego powiatu niemieckiego, tylko żądamy polskich powiatów Górnego Śląska, Śląska Średniego, Poznańskiego, polskich Prus Zachodnich i polskich powiatów Prus Wschodnich”.

Żądania Korfantego dotyczące Śląska oparte były zarówno na pruskiej dokumentacji w postaci spisów ludności, jak i znajomości ziemi, z której się wywodził, której polskojęzyczni mieszkańcy stanowili bezsprzecznie większość i w ostatnich dekadach XIX wieku w coraz większym stopniu mieli świadomość swojej łączności z resztą narodu polskiego. Zatem także tej części, która już przed likwidacją państwa polskiego, znalazła się w Prusach po wojnach z Austrią. Gdy więc wkrótce po zakończeniu wojny, w warunkach trwającej w Niemczech rewolucji, przedstawiciele polskiego obozu narodowego na początku grudnia 1918 r. zwołali do Poznania Sejm Dzielnicowy, w odbywających się od 3 do 5 grudnia obradach, wśród 1 403 delegatów znalazło się 431 przedstawicieli Górnego Śląska. Większą reprezentację – 530 - miała jedynie Wielkopolska.

Oparte na przesłankach historycznych i pruskiej dokumentacji o języku macierzystym mieszkańców, polskie żądania dotyczące Górnego Śląska (bez powiatów grodkowskiego, niemodlińskiego i nyskiego oraz większości prudnickiego), delegacja polska przekazała obradującej od stycznia 1919 r. konferencji pokojowej. Zostały one uwzględnione przez przywódców zwycięskich mocarstw i znalazły się w projekcie traktatu pokojowego z Niemcami i przekazane 7 maja 1919 r. delegacji niemieckiej. Niemcy oprotowali oddanie Polsce spornych obszarów, co doprowadziło do zmian dotyczących wschodniej granicy. W traktacie przekazanym Niemcom 28 czerwca 1919 r. znalazł się zapis o przeprowadzeniu na spornej części Górnego Śląska plebiscytu. Miał on umożliwić dorosłym mieszkańcom wyrażenie opinii, w którym państwie chcą żyć. Miała ona służyć sprawiedliwej decyzji o podziale spornego terytorium.

Decyzja o plebiscycie doprowadziła do trzech zbrojnych zrywów Polaków górnośląskich w latach 1919, 1929 i 1921 oraz ostatecznie do decyzji o podziale regionu, co nastąpiło w 1922 r.

BIBLIOGRAFIA:

Bahlcke J.: *Śląsk i Ślązacy*. Scholar, Warszawa 2001.

Bednorz Z.: *Nad rocznikami dawnych gazet śląskich. Studium z polskiego życia literacko-kulturalnego przełomu XIX i XX wieku*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Wrocław 1971.

Borek H.: *Górny Śląsk w świetle nazw miejscowych*. Instytut Śląski, Opole 1988.

Drabina J.: *Górny Śląsk. Przewodnik historyczny*. Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2002.

Dzieje Górnego Śląska w latach 1816-1947. Red. F. Hawranek. Instytut Śląski, Opole 1981.

Dziewulski W.: *Dzieje ludności polskiej na Śląsku Opolskim od czasów najdawniejszych do Wiosny Ludów*. Instytut Śląski, Opole 1972.

Encyklopedia powstań śląskich. Zespół red. F. Hawranek *et al.* Wydawnictwo Instytutu Śląskiego, Opole 1982.

Górny Śląsk i Ślązacy w latach 1740-1950 w oczach Polaków i Niemców. Wybór i oprac. M. Lis, A. Trzcielińska-Polus. Instytut Śląski, Opole 2020.

Hawranek F.: *Wypisy do dziejów Opolszczyzny*. Śląsk, Katowice 1967.

Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu. Red. J. Bahlcke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek. Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, Gliwice 2011.

Hytrek A.: *Górny Szlązk pod względem obyczajów, języka i usposobienia ludności*. Koło Związku Górnośląskiego-Solpress, Opole 1996.

Klausman A. O.: *Górny Śląsk przed laty*. Muzeum Historii Katowic, Katowice 1996.

Kokot J.: *Problemy narodowościowe na Śląsku od X do XX wieku*. Instytut Śląski, Opole 1973.

Kopiec J.: *Dzieje Kościoła katolickiego na Śląsku Opolskim*. Instytut Śląski, Opole 1991.

Korzeniowska W.: *Codziennosc społeczności wsi opolskiej rejencji opolskiej w aspekcie zachodzących przemian (1815-1914)*. Instytut Śląski, Opole 1993.

Kwiatek J.: *Górnośląska szkoła ludowa na przełomie XIX i XX wieku*. Instytut Śląski, Opole 1987.

Limanowski B.: *Odrodzenie i rozwój narodowości polskiej na Śląsku*. Instytut Śląski, Opole 1985.

Lis M.: *Górny Śląsk. Zarys dziejów do połowy XX wieku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2001.

Malec-Masnyk B.: *Plebiscyt na Górnym Śląsku (geneza i charakter)*. Instytut Śląski, Opole 1989.

Marszałek T.: *Historia spółki leśnej w Kadłubie Wolnym*. Instytut Śląski, Opole 1974.

Mendel E.: *Polacy na Górnym Śląsku w latach I wojny światowej. Położenie i postawa*. Śląsk, Katowice 1971.

Miarka K.: *Głos wołającego na puszczy Górnośląskiej, czyli o stosunkach ludu polskiego na Ślązku*. Śląsk, Katowice 1984.

Myszor J.: *Duszpasterstwo parafialne na Górnym Śląsku w latach 1821-1914*. Kuria Diecezjalna, Katowice 1991.

Orzechowski M.: *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1975.

- Polityka państw narodowych wobec języka na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku.* Red. M. Lis, Ł. Jarczak, L. Drożdż. Instytut Śląski, Opole 2013.
- Przewłocki J.: *Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku w latach 1920-1922.* Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1970.
- Przyczynek do refleksji nad kulturą Górnego Śląska.* Red. M. Lis, Z. M. Nowak. Wydawnictwa Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji-Instytut Śląski, Opole 2011.
- Roger J.: *Pieśni Ludu Polskiego w Górnym Szląsku.* Instytut Śląski, Opole 1991.
- Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku.* Red. M. Pater. Księgarnia Świętego Jacka, Katowice 1996.
- Snoch B.: *Górnośląski leksykon biograficzny.* Muzeum Śląskie, Katowice 1997.
- Śląsk. Walka wyzwolenicza, gospodarka, kultura.* Red. S. Golachowski. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1961.
- Śląski słownik biograficzny.* T. 1. Red. J. Kantyka, W. Zieliński. Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1977.
- Śląski słownik biograficzny.* T. 2. Red. J. Kantyka, W. Zieliński. Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1979.
- Śląski słownik biograficzny.* T. 3. Red. J. Kantyka, W. Zieliński. Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1981.
- Śląski słownik biograficzny. Seria nowa.* T. 1. Red. M. Fazan, F. Serafin. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1999.
- Zieliński W.: *Polska i niemiecka propaganda plebiscytowa na Górnym Śląsku.* Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972.

Od Bismarcka do *Mitteleurop*. Ogólne uwarunkowania politycznej działalności Wojciecha Korfantego w Prusach i Rzeszy Niemieckiej (do 1918 roku)

Tzw. okres reakcji w Prusach po Wiośnie Ludów (1850-1858) nie oznaczał naruszenia najważniejszej zdobyczy lat 1848-1849, jakim było nadanie państwu Hohenzollernów charakteru monarchii konstytucyjnej z zawartymi w niej gwarancjami dla podstawowych praw obywatelskich (np. zniesienia cenzury prewencyjnej czy praw dla mniejszościowego w Prusach Kościoła katolickiego). W zaborze pruskim okres ten przyniósł politykę represji policyjnych wobec polskich inicjatyw społecznych i kulturalnych. W 1850 roku pod pretekstem uchwalenia nowego prawa prasowego (które wprowadzało obowiązek wpłacenia przez wydawcę wysokiej kaucji) zlikwidowano szereg polskich tytułów prasowych (m.in. „Gazetę Polską” Hipolita Cegielskiego i „Dziennik Polski” Karola Libelta). W kwietniu 1850 roku na mocy decyzji władz pruskich została rozwiązana Liga Polska – najpoważniejsza w I połowie XIX wieku próba legalnej działalności (politycznej, społecznej i kulturalnej) Polaków w całym zaborze pruskim. Istotę polityki wobec Polaków, realizowanej od 1850 roku przez konserwatywny rząd Ottona von Manteuffla, najlepiej ujął poznański nadprezydent, Eugen von Puttkamer (pełnił ten urząd w latach 1851-1860): „utrzymywać energicznie żywioł polski na należnym mu podporządkowanym stanowisku”.

Dziesięć lat później (w 1861 roku) pewien pruski dyplomata pisał w jednym ze swoich prywatnych listów: „Bijcie w Polaków, by ich ochota do życia odeszła; osobiście współczuję ich położeniu, ale jeśli pragniemy istnieć, nie pozostaje nam nic innego, jak ich wytepić. Wilk też nie odpowiada za to, że Bóg go stworzył takim, jaki jest; dlatego też zabija się go, gdy się tylko może”. Słowa te napisał do swojej siostry Malwiny, Otto von Bismarck – w latach 50. poseł pruski przy Związku Niemieckim, a na początku lat 60. robiący karierę na placówkach w Petersburgu i Paryżu. Z tej ostatniej został wezwany przez króla Wilhelma I do Berlina, by objąć urząd premiera Prus.

Bismarck to postać-symbol dla polityki jednoczenia Niemiec przez Prusy „krwią i żelazem”. To także symbol bezwzględnej, antypolskiej polityki Prus (a po 1871 roku całych zjednoczonych Niemiec) w myśl dewizy, której autorem był pruski premier i niemiecki kanclerz – *Auströten!* („Wykorzeń!”). Do tego wniosku Bismarck dojrzał przez lata,

obserwując polityczną działalność Polaków w zaborze pruskim i poza nim. Także dla przyszłego twórcy zjednoczonych Niemiec wydarzenia Wiosny Ludów okazały się przełomem. W ocenie skutków politycznych wydarzeń roku 1848 w zaborze pruskim Bismarck całkowicie zgadzał się z dawnymi liberalnymi „przyjaciółmi Polski”. W liście do „Magdeburgische Zeitung” (20 kwietnia 1848 r.) pisał: „rozwój narodowy polskiego żywiołu w Poznańskim nie może mieć innego rozsądnego celu, jakim jest przygotowanie odbudowy niepodległego państwa polskiego. Można pragnąć wskrzeszenia Polski w jej granicach z 1772 roku (jak Polacy mają nadzieję, aczkolwiek jeszcze milczą na ten temat), można zwrócić jej całe Poznańskie, Prusy Zachodnie i Warmię. Najlepsze ścięgnię Prus zostaną wówczas przecięte, miliony Niemców wydane zostaną na łup polskiej samowoli. W ten sposób zyska się niewiernego sprzymierzeńca, który wyczekać będzie pożądlivie każdej trudności Niemiec, by im wydrzeć Prusy Wschodnie, polską część Śląska, polskie okręgi Pomorza”.

Z tym szło w parze u Bismarcka kierowanie się w ocenie społeczeństwa polskiego dobrze ugruntowanymi wśród pruskich elit (a od II połowy XIX wieku także poza nimi) antypolskimi stereotypami o *polnische Wirtschaft* (przyrodzona Polakom lekkomyślność i skłonność do kłótności) i w związku z tym o konieczności „zanieśienia” im „wyższej niemieckiej kultury”. Gdy czytać korespondencję młodego Bismarcka, wydawać by się mogło, że ziemie polskie to koniec świata. Tego doświadczył na przykład w 1847 roku w Baranowcu, który – jak pisał do siostry – „leży tuż przy Polsce. Bytów jest najbliższym miastem, co noc słychać wyjące wilki i Kaszubów”.

Dość wcześnie nabył Bismarck przekonania, że nieprzejednanymi przeciwnikami polityki pruskiej na ziemiach polskich są szlachta i katolickie duchowieństwo; warstwy społeczne, które uosabiają wszystkie, charakterystyczne dla Polaków wady. Co innego polscy chłopci albo – jak wolał nazywać ich Bismarck – „mówiący po polsku Prusacy” (*polnisch redende Preussen*). Ich uważał za lojalnych poddanych króla pruskiego. Dla nich, służących w pruskich regimentach podczas bitwy pod Sadową (1866), która rozstrzygnęła na korzyść Hohenzollernów ponad stuletnią rywalizację Prus i Austrii o dominację w Niemczech, warto było grać *Mazurka Dąbrowskiego*. Nieprzypadkowo też wobec polskich posłów obecnych w pruskim parlamencie Bismarck używał określenia nie „frakcja polska”, ale „frakcja szlachecka”, podkreślając w ten sposób rzekomą izolację polskiej szlachty zaboru pruskiego od mas lojalnego wobec Prus chłopstwa.

Przekonanie, że niepodległość Polski to śmierć Prus, pogarda wobec polskiej kultury i charakteru narodowego, i konieczność walki z Polakami w myśl zasady *divine et impera* – to główne założenia bismarckowskiej polityki wobec zaboru pruskiego, które płyną z wyżej

cytowanych poglądów „żelaznego kanclerza”. Był jednak jeszcze jeden, bardzo ważny czynnik – strach. Oto bowiem Bismarck był przekonany, że „problem polski” w Prusach jest częścią szerszej, wymierzonej w żywotne interesy Berlina konspiracji, na którą jedyną właściwą odpowiedzią powinna być bezwzględna kontrakcja państwa pruskiego. Znamienne pod tym względem były słowa Bismarcka wypowiedziane jesienią 1871 roku podczas posiedzenia pruskiego gabinetu. Uzasadniając swoją decyzję o zainicjowaniu walki z Kościołem katolickim w całej Rzeszy (*kulturkampf*), premier Prus (i niemiecki kanclerz) mówił: „od rosyjskiej granicy po Morze Adriatyckie jesteśmy postawieni w obliczu połączonej propagandy Słowian, ultramontanów i reakcjonistów, i w tej sytuacji koniecznością jest, byśmy otwarcie bronili naszych narodowych interesów, i naszego języka, przeciw tego typu wrogim działaniom”.

Jeden z najniebezpieczniejszych „słowiańskich spisków” Bismarck miał okazję obserwować w 1861 i 1862 roku, gdy przebywał w Rosji jako szef pruskiego poselstwa w Petersburgu. Z niepokojem obserwował wówczas (podobnie jak inni pruscy dyplomaci) starania hr. Aleksandra Wielopolskiego w rosyjskich kręgach rządowych na rzecz nadania Królestwu Polskiemu autonomii narodowościowej. Bismarck nie miał wątpliwości. Powodzenie polityki margrabiego w Kongresówce, to wstęp do niepodległości Polski, a więc realizacja najczarniejszego scenariusza dla Prus. „Jasne jest jak na dłoni, że Polska, ograniczona nawet do czysto polskiego żywiołu [tj. Kongresówki – G. K.], będzie zawsze gotowym i żądnym zdobyczy sprzymierzeńcem każdego wroga Rosji i Prus, sąsiadem nie do zniesienia, który ambicją swą sięgać będzie zawsze w kierunku odzyskania starodawnych granic. Zapomina się, że chodzi tu w najściślejszym słowa znaczeniu o to, aby być albo młotem, albo kowadłem”.

Wybuch powstania styczniowego w zaborze rosyjskim stał się dla Bismarcka – już premiera Prus i szefa pruskiej dyplomacji – okazją dla utrwalenia właściwego znaczenia rzeczy (kto młotem, a kto kowadłem). Okazję wykorzystał szybko. 8 lutego 1863 roku Prusy zawarły z Rosją konwencję, od nazwiska pruskiego wysłannika nad Newą, znaną jako konwencja Alvenslebena. Berlin deklarował w nim, że tłumienie „polskiego buntu” to wewnętrzna sprawa Rosji, w którą nie zamierza ingerować (chyba że jako sojusznik władz rosyjskich).

Bismarck porównywał konwencję Alvenslebena do „udanego pociągnięcia szachowego, które rozstrzygnęło rozgrywającą się w gabinecie rosyjskim partię pomiędzy wpływami monarchistycznymi i antypolskimi a polonizującymi, i panslawistycznymi”. Konwencja została zawarta w czasie, gdy z Paryża i Londynu płynęły do Rosji sprzeczne sygnały, co do polityki Francji i Wielkiej Brytanii wobec powstania (a w każdym razie brakowało zdecydowanego poparcia dla Petersburga). Stosunki rosyjsko-austriackie były

napięte od czasu „zdrady” Habsburgów podczas wojny krymskiej. Prusy więc jako pierwsze i jedyne przysły z ofertą wsparcia. To zaprocentowało w następnych latach, gdy Bismarck przystąpił do jednoczenia Niemiec w wojnach z Danią (1864), Austrią (1866) i Francją (1870). Za każdym razem Rosja pozostała neutralna. Skoro więc – jak mówił Bismarck – cel konwencji Alvenslebena „był bardziej dyplomatycznej niż militarnej natury”, został on w tych latach całkowicie skonsumowany przez jej projektodawcę.

Uderzenia w „polskie kowadło” nastąpiły z całą mocą krótko po utworzeniu w 1871 roku Rzeszy Niemieckiej. Ciosem w koalicję „Słowian, ultramontanów i reakcjonistów” był rozpoczęty na początku lat 70. XIX wieku *kulturkampf*. W samych Niemczech była to rzeczywiście „walka o kulturę” (w znaczeniu, propagowanej przez wspierających Bismarcka niemieckich liberałów, walki z „obcą niemieckiemu duchowi” katolicką kulturą). Na ziemiach zaboru pruskiego – czego zresztą Bismarck specjalnie nie ukrywał – chodziło przede wszystkim o walkę z Kościołem katolickim.

Upatrywanie w Kościele głównego – obok szlachty – wroga władzy pruskiej nad ziemiami polskimi było stałym przeświadczeniem pruskich urzędników i polityków, realizujących politykę integracji (przez germanizację) na ziemiach polskich. Takie stanowisko prezentowali przed Bismarckiem, zarówno Schön jak i Flottwell. Co do diagnozy sytuacji nie sposób zresztą odmówić im racji. Katolickie duchowieństwo na ziemiach polskich należało do filarów polskiego ruchu narodowego. Takie postacie jak arcybiskupi gnieźnieński i poznański Marcin Dunin czy Leon Przyłuski – jeszcze przed *kulturkampfem* – były postaciami-symbolami zaangażowania się w sprawy polskie, daleko wykraczając poza kwestie ściśle duszpasterskie.

Nawet w diecezjach, np. chełmińskiej czy warmińskiej, położonych w obrębie Prus Zachodnich – gdzie ludność polska nie stanowiła zdecydowanej większości jak w Wielkopolsce i gdzie stolice biskupie były obsadzone przez Niemców – stanowisko miejscowego Kościoła nie było pozbawione życzliwości wobec polskich postulatów. Charakterystyczna była pod tym względem postawa na przełomie lat 20. i 30. XIX wieku biskupa warmińskiego Josepha von Hohenzollerna (pochodzącego z bocznej, katolickiej linii dynastii panującej w Prusach). Biskup osobiście wyrażał życzenie: „aby w naszej ojczyźnie, o ile jest to możliwe, wspaniała mowa niemiecka dominowała, a polska i litewska zanikały”. Jednak w swojej oficjalnej działalności temu życzeniu nie czynił zadość. Niejednokrotnie wysyłał skargi do władz pruskich z powodu germanizowania szkolnictwa, co działo się ze szkodą dla katechezy i krytykował tych niemieckich duchownych, którzy aktywnie włączyli się w germanizacyjną politykę władz. W 1832 roku biskup Hohenzollern złożył skargę w rejencji kwidzyńskiej z powodu szydzenia przez miejscową niemiecką (ewangelicką) szlachtę z języka polskiego.

Uderzenie w Kościół katolicki w zaborze pruskim w okresie *kulturkampf*, paradoksalnie oznaczało zakończenie pojednawczego kursu, który obrał wobec władz pruskich urzędujący od 1866 roku w Gnieźnie i Poznaniu, arcybiskup Mieczysław Halka Ledóchowski. Następca abp. Leona Przyłuskiego początkowo nie kontynuował polityki zdecydowanego zaangażowania się w popieranie sprawy polskiej. W odróżnieniu od swojego poprzednika nie tolerował dłużej śpiewów pieśni patriotyczno-religijnych w kościołach (na czele z *Boże coś Polskę*), nie angażował się również (i zakazał tego podległemu sobie duchowieństwu) w takie przedsięwzięcia natury *stricte* politycznej jak popieranie kandydatów polskich w wyborach do pruskiego parlamentu i parlamentu Związku Północnoniemieckiego (który powstał w 1867 roku). Chociaż z pewnością władzom pruskim nie spodobała się decyzja papieża Piusa IX o przyznaniu abp. Ledóchowskiemu prawa do używania tradycyjnego tytułu Prymasa Polski.

Nawet w pierwszym okresie *kulturkampf* arcybiskup nie rezygnował z pojednawczej postawy wobec Berlina. W 1873 roku pruski minister szkolnictwa Adalbert Falk – jak najbardziej daleki od dawnych wskazań ministra Altensteina – wprowadził język niemiecki jako wykładowy w szkołach elementarnych (klasy średnie i wyższe). Decyzję tę Ledóchowski zaakceptował. Ostro zaprotestował jednak, gdy w tym samym roku władze pruskie zarządziły usunięcie języka polskiego z katechezy we wszystkich szkołach w Wielkopolsce, przy czym zakazano udzielania prywatnych lekcji religii (w języku polskim).

W Prusach apogeum *kulturkampfowego* ustawodawstwa zainaugurowały tzw. prawa majowe z 1873 roku, które wprowadzały kontrolę państwa nad obsadą stanowisk kościelnych oraz formacją księży w seminariach duchownych. Duchowieństwo (zarówno ewangelickie jak i katolickie) pozbawiono również prawa do występowania w charakterze państwowych inspektorów szkolnych, co na przykład w warunkach wielkopolskich oznaczało zastąpienie księży-Polaków urzędnikami-Niemcami.

Abp Ledóchowski – podobnie jak pozostali biskupi w Prusach – zdecydowanie zaprotestował przeciw eskalacji walki z Kościołem i – zgodnie zresztą z poleceniem Stolicy Apostolskiej – ignorował „prawa majowe” (mianując proboszczów bez zgody władz i nie dopuszczając do państwowej kontroli nad seminariami duchownymi). Początkowo represje ograniczały się do kar pieniężnych (grzywny). W końcu sięgnięto po ostrzejsze środki. 3 lutego 1874 roku abp Ledóchowski został aresztowany i osadzony w więzieniu w Ostrowie (Wielkopolska). Jego los podzielili wkrótce biskupi sufragani – Jan Janiszewski (z Poznania) oraz Józef Cybichowski (z Gniezna).

Pruskie represje objęły również niższe duchowieństwo, które w zdecydowanej większości pozostało wierne swoim pasterzom (w Poznańskim w całym okresie *kulturkampf*

było zaledwie 10 „księży majowych” – jak potocznie nazywano księży lojalnych wobec władz). Pod koniec „walki o kulturę” (w 1879 roku) w diecezjach znajdujących się na ziemiach polskich (gnieźnieńsko-poznańska, wrocławska, chełmińska i warmińska) w wyniku represjonowania „opornych” księży nieobsadzone były 324 parafie.

W wyniku bezwzględnego stosowania praw *kulturkampfowych* przez władze, autorytet Kościoła w polskim społeczeństwie niepomiaralnie wzrósł. Bismarck uczynił z Ledóchowskiego nowego, polskiego bohatera narodowego. Arcybiskupowi – mianowanemu przez Piusa IX w 1875 roku kardynałem – polskie społeczeństwo szybko zapomniało kurs ugody z początku urzędowania, a od 1874 roku stał się on symbolem (nie tylko nad Wartą) bezkompromisowego oporu przeciw polityce germanizacyjnej.

Najważniejsze – bo najtrwalsze – zwycięstwo Kościół odniósł „na dole”. To, że wysocy hierarchowie Kościoła trafiali do pruskiego więzienia nie było nowością. Działo się tak chociażby podczas tzw. konfliktu o małżeństwa mieszane (*vide* przypadek abp. Marcina Dunina). Jednak nigdy do tej pory represje nie dotknęły na tak dużą skalę – jak w latach 70. XIX wieku – duchowieństwa diecezjalnego; tego, które jest najbliższe wiernym. Pozbawienie ponad 300 parafii księży, oznaczało dla polskiego chłopca nie tylko brak mszy świętych, ale również niemożność zawarcia ślubu czy pochowania bliskich zmarłych (gremialnie odmawiano zwracania się o takie posługi do „księży majowych”). To z kolei kazało się zastanowić nad deklaracjami pruskich urzędników, że „najlepszym przyjacielem chłopów jest Jego Królewska Mość”, którego zamiarem nie jest walka z Kościołem.

Śmiertelny cios pruskiej polityce pozyskiwania duszy polskiego ludu zadał Bismarck w okresie *kulturkampf*. „Walka o kulturę” w niemałym stopniu przyczyniła się do pobudzenia tożsamości narodowej tej warstwy społecznej, a tym samym torowała drogę do powstania nowoczesnego narodu polskiego. W dziejach samych Niemiec i Prus bismarckowski *kulturkampf* był z pewnością kolejną – po reformach Steina-Hardenberga i przemianami lat 1848-1850 – falą modernizacyjną. Efekt modernizacyjny został również osiągnięty na ziemiach polskich. Tyle, że w tym przypadku modernizacja nie oznaczała integracji. Nowoczesny (ograniczony nie tylko do tzw. warstw historycznych – szlachty i duchowieństwa) naród polski nie będzie szukał integracji z państwem pruskim (niemieckim). Tym bardziej, że „mówiący po polsku Prusacy” w kolejnych latach zostali poddani kolejnym represyjnym prawom, dotyczącym przede wszystkim tzw. zwykłego człowieka.

Na mocy prawa uchwalonego w sierpniu 1876 roku język niemiecki zyskał rangę jedyne go języka urzędowego na wszystkich szczeblach administracji, sądownictwa, samorządów i komunikacji w całym państwie pruskim. W latach 70. XIX wieku zaczęto

również zmienić nazwy polskich miejscowości, a w oficjalnej nomenklaturze urzędniczej nazwę „Wielkie Księstwo Poznańskie” (nigdy formalnie nie zniesioną) coraz częściej zastępowano „Prowincją Poznańską” (*Provinz Posen*).

Jeszcze bardziej dotkliwe dla ogółu polskiego społeczeństwa w zaborze pruskim decyzje Bismarck podjął w latach 1885-1887. W 1885 roku władze pruskie podjęły decyzję o wysiedleniu ze swojego terytorium Polaków (i Żydów) przebywających na obszarze państwa Hohenzollernów nielegalnie. W przypadku zaboru pruskiego chodziło nie tylko o emigrację zarobkową z zaboru pruskiego, ale również o uchodźców politycznych (osiadłych na polskich ziemiach rządzonych przez Prusaków od kilkadziesiąt lat). Dodajmy, że już w 1872 roku rząd pruski podjął decyzję o wysiedleniu z Poznańskiego (nazywanego przez władze pruskie „głównym ogniskiem polskości”).

„Rugi pruskie” – jak nazywano tę ekspulsję poddanych rosyjskich z Prus – przesunięto na rok 1885, gdy Prusy zawarły z Rosją stosowną umowę. Do końca 1887 roku „rugi” objęły w zaborze pruskim ok. 30 tysięcy Polaków. Brutalna polityka Bismarcka spotkała się z ostrą krytyką nie tylko w dwóch pozostałych zaborach, ale również w prasie zachodnioeuropejskiej (a nawet w niektórych tytułach prasy rosyjskiej). Oburzenie polskiej i międzynarodowej opinii publicznej wzbudzały szczególnie dramatyczne losy poszczególnych osób – wydalonej z Pleszewa dwuletniej sieroty wychowywanej przez rodzinę zastępczą, 98-letniej staruszki mieszkającej u wnuka pod Gnieznem czy rodziców dwóch synów służących w armii pruskiej.

Kolejny cios na Polaków spadł w 1886 roku. W kwietniu sejm pruski uchwalił przesłaną przez rząd ustawę o wzmocnieniu niemieczyny w prowincjach zachodniopruskiej i poznańskiej, zwaną w skrócie ustawą o osadnictwie. Przewidywała ona bowiem włączenie się państwa pruskiego i jego funduszy w politykę przejmowania z rąk polskich ziemi w zaborze pruskim. Wspomniana ustawa stała się podstawą prawną dla powołania do życia w czerwcu 1886 roku pruskiej Komisji Osadniczej, wyposażonej w roczny budżet 100 milionów marek. W następnych dziesięcioleciach kolejne akty prawne rozszerzyły zakres terytorialny koordynowanej przez Komisję niemieckiej akcji osadniczej na Wschodzie o Śląsk, Pomorze Zachodnie i Prusy Wschodnie. Systematycznie zwiększano również środki finansowe, pozostające w dyspozycji Komisji Osadniczej. W 1913 roku osiągnęły one łącznie wielkość 955 milionów marek, a zważywszy, że Komisja posiadała dodatkowo wpływy z czynszów i rent, środki te *de facto* były jeszcze większe. Zważywszy na fakt, że większość środków, którymi dysponowała Komisja Osadnicza pochodziła z budżetu państwa pruskiego, na który składały się przecież podatki płacone przez wszystkich obywateli (także Polaków), zmuszano

w ten sposób polskich podatników do współfinansowania wykupu przez Niemców polskiej ziemi.

Należy jednocześnie pamiętać o tym, że działalność Komisji Osadniczej była „obudowana” funkcjonowaniem innych, podobnych (pod względem profilu aktywności) instytucji i organizacji. Wspieraniem niemieckiej akcji osadniczej w zaborze pruskim zajmowały się również „instytucje kredytowe dla umacniania własności niemieckiej” – np. założona w 1904 roku w Poznaniu Niemiecka Kasa Stanu Średniego (*Deutsche Mittelstandskasse*) czy powstały dwa lata później w Gdańsku Bank Włościański dla Prus Zachodnich (*Bauernbank für Westpreußen*).

W okresie swojej działalności (1886-1918) Komisja Osadnicza osiedliła w zaborze pruskim (Wielkopolska i Prusy Zachodnie) 21 866 niemieckich rodzin, czyli ponad 153 tysiące osób. Osadnik musiał być Niemcem, a najlepiej jeśli jednocześnie był protestantem. W 1904 roku pruscy ministrowie wskazywali, że osadzanie na Wschodzie przez Komisję niemieckich katolików nie gwarantuje osiągnięcia efektu germanizacyjnego. Z pewnością pamiętano w Berlinie o losie niemieckich osadników ze Szwabii (tzw. Bambrów), którzy przybyli do Wielkopolski jeszcze w XVIII wieku. W epoce Wiosny Ludów uważali się jeszcze za Niemców, natomiast na początku XX wieku zdecydowana większość z nich uważała się za Polaków (według niektórych szacunków w latach 1850-1914 w zaborze pruskim polonizacji miało ulec nawet do 75 tysięcy niemieckich katolików). Nic dziwnego więc, że wśród odsadzonych przez Komisję Niemców ponad 96% było wyznania protestanckiego.

Rządy Bismarcka zakończyły się w 1890 roku wymuszoną przez cesarza Wilhelma II dymisją. Zwycięski w staraniach o zjednoczenie Niemiec przez Prusy, w polityce wewnętrznej zanotował więcej porażek aniżeli sukcesów. Do rangi tych ostatnich można z pewnością zaliczyć stworzenie podstaw tzw. państwa socjalnego (na mocy ustawodawstwa wprowadzającego w Rzeszy pionierski system nowoczesnych ubezpieczeń społecznych). Jednak wrogowie, z którymi Bismarck toczył długoletnie wojny – katolicy (partia Centrum) i socjaldemokraci – nie tylko nie zostali złamani, ale stale rośli w siłę. Przed 1914 rokiem socjaldemokraci byli najsilniejszą frakcją w *Reichstagu*, a bez partii Centrum trudno było sobie wyobrazić – co Bismarck dostrzegł już w połowie lat 80. XIX wieku – trwały układ parlamentarny, sprzyjający rządowi (w perspektywie „długiego trwania” klęska Bismarcka jest jeszcze bardziej widoczna, gdy pamięta się, że po 1945 roku życie polityczne Niemiec jest zdominowane właśnie przez SPD i chadeków – spadkobierców Centrum).

Bismarck przegrał także w starciu z Polakami. W latach *kulturkampf* wzmocnił polską tożsamość narodową wśród „mówiących po polsku Prusaków” twardymi represjami

wymierzonymi nie tylko w arcybiskupów, ale i proboszczów, ukazując, że więcej łączy polskiego chłopca z polskim ziemianinem, aniżeli z pruskim urzędnikiem. „Rugami” z 1885 roku po raz kolejny udowodnił, że brutalność pruskiej władzy dotyka wszystkich Polaków.

Niepowodzeniem zakończyła się również zainicjowana przez Bismarcka pruska polityka osadnicza. Fakt istnienia Komisji Osadniczej i korzystania przez nią z okazałych subwencji rządowych popytu na ziemię w zaborze pruskim, wydatnie przyczynił się do wzrostu ceny gruntów w tej części państwa pruskiego (w latach 1895-1913 cena 1 ha ziemi wzrosła o 159%, natomiast w Wielkopolsce i na Pomorzu Gdańskim poszybowała niemal o 300%).

Pokusa do sprzedaży ziemi była więc silna. Jednak do końca 1913 roku 71,3% nabytych przez Komisję Kolonizacyjną gruntów, stanowiły ziemie sprzedane przez Niemców. Tak więc zdecydowaną mniejszość wśród sprzedających stanowili polscy właściciele. W latach 1896-1914 stan polskiego posiadania ziemi w Wielkopolsce i na Pomorzu Gdańskim wzrósł o ponad 105 tysięcy hektarów. Na uwagę zasługuje również fakt, że wzrost ten był również zauważalny na ziemiach, które odpadły od Polski znacznie wcześniej niż w XVIII wieku (w rejencji wrocławskiej wzrost polskiej własności na przełomie XIX i XX wieku wyniósł 9 634 ha, w legnickiej – 2 744 ha, a w koszalińskiej – 1 789 ha). Nie pomogły wezwania Wilhelma II, który w 1905 roku, przebywając w Gnieźnie, mówił do wielkopolskich Niemców, że „kto bez powodu sprzedaje na wschodzie swoją posiadłość, ten grzeszy przeciw swojej ojczyźnie. [...] Trzeba tutaj wytrwać. Działalność tutaj na wschodzie jest zobowiązaniem wobec ojczyzny, wobec Niemiec. I tak jak żołnierz nie może opuścić posterunku, tak i Niemiec nie może opuszczać wschodu”.

W przytoczonych słowach niemieckiego cesarza (i króla pruskiego) pobrzmiewał nie tylko „nacjonalizm urzędowy” realizowany do 1890 roku przez Bismarcka. Obrona „posterunku na Wschodzie” należała również do integralnego elementu „pozarządowego” nacjonalizmu niemieckiego (obecnego także wśród Niemców zamieszkujących na przełomie XIX i XX wieku zabór pruski). Wyrazicielem takiej postawy był chociażby artykuł z 1885 roku *Der Rückgang des Deutschtums (Cofanie się niemczyzny)* autorstwa głośnego filozofa Eduarda Hartmanna. Czytelników wiódł on do jednoznacznego wniosku, że „skoro Słowianie tępią niemczyznę w swoich granicach, musimy odpowiedzieć represjami, musimy wytepić słowiańszczyznę w naszych granicach”.

Na przełomie XIX i XX wieku nie chodziło już tylko o „trzymanie straży na Renie”, ale również nad Wisłą i Wartą. O ile kolejne stadium (bismarckowskie) „urzędowego nacjonalizmu” znamionowało odchodzenie od nazwy „Wielkie Księstwo Poznańskie” na rzecz „Prowincja Poznańska”, to dla fazy intensywnego „nacjonalizmu oddolnego”

charakterystyczne było posługiwanie się przez te środowiska nazwą „Marchia Wschodnia”. Chodziło o to, aby podkreślić aktualność „niemieckiego zadania na Wschodzie”, pojmowanego jako integracja (Polaków) przez całkowitą asymilację.

Zupełnie odosobniony był głos dawnego zwolennika unii polsko-pruskiej, C. Franta, który w latach 80. XIX wieku pisał o konieczności dołączenia do pruskiej tytulatury królewskiej godności króla Polski i Wielkiego Księcia Litewskiego. Projektowanego przez niego Cesarstwo Pruskie miało obejmować również ziemie zaboru rosyjskiego (Kongresówkę i Litwę), zdobyte na pokonanej przez Niemcy Rosji. Ziemie polskie miały cieszyć się w tym politycznym organizmie podobnym statusem co Węgry po 1867 roku w dualistycznej monarchii Habsburgów.

Niemiecki nacjonalizm przejął na początku XX wieku całe dziedzictwo dotychczasowych pruskich fobii skierowanych w polskie społeczeństwo (*polnische Wirtschaft*). Nowość polegała na zasięgu cyrkulacji tych nacjonalistycznych idei. Służyła temu zarówno ukazująca się w zaborze pruskim prasa niemieckojęzyczna (w Wielkopolsce np. „Posener Zeitung” i „Posener Tageblatt”), jak i literatura. Gdy chodzi o tę ostatnią kwestię szczególnym fenomenem na początku XX wieku była tzw. *Ostmarkenliteratur* (literatura Marchii Wschodniej), tworzona przez niemieckich autorów żyjących w Wielkopolsce. Wiodącym tematem tych „powieści kresowych” był opis heroicznego „trwania na Wschodzie” – w obliczu kreciej roboty polskiej szlachty i duchowieństwa, nieumiejących rozpoznać dobrodziejstw związanych z przyjściem nad Wartę „wyższej, niemieckiej kultury”.

Ożywianiu nastrojów nacjonalistycznych wśród społeczności niemieckiej służyły również demonstracyjnie obchodzone święta państwowe i narodowe, nie tylko te oficjalne (jak np. kolejne urodziny panującego cesarza), ale również te, które nie miały charakteru oficjalnych, państwowych obchodów. Do rzędu tych ostatnich należał przede wszystkim Dzień Sedanu (*Sedantag*), obchodzony każdego roku 2 września, ku upamiętnieniu triumfu Prus w wojnie z Francją w 1870 roku (2 września 1870 r. w sudańskiej twierdzy skapitulowała armia francuska dowodzona przez cesarza Napoleona III, który dostał się do niewoli). Na przełomie XIX i XX wieku w Wielkopolsce obchody Dnia Sedanu służyły społeczności niemieckiej także jako okazja dla podkreślenia trwałości panowania monarchii Hohenzollernów nad „Marchią Wschodnią” (dla Polaków był to – już od czasów *kulturkampf* – *Satanstag*). Podobny cel przyświecał również ożywianiu na przełomie XIX i XX wieku (nie tylko zresztą w zaborze pruskim) związków wojskowych (*Kriegervereine*).

Wyrazem coraz bardziej zaznaczających się wśród Niemców zaboru pruskiego nastrojów nacjonalistycznych było coraz częściej na przełomie XIX i XX wieku pojawiające

się hasło bojkotu polskich towarów i usług, w myśl zasady „swoj do swego„ (*Jeder zu den Seinen*). W prasie niemieckiej pojawiały się specjalne zestawienia informujące o niemieckich sklepach i usługach (np. prawniczych), z których powinni korzystać niemieccy mieszkańcy „Marchii Wschodniej”. W tę akcję bardzo mocno zaangażowały się organizacje związane z „oddolnym” niemieckim nacjonalizmem.

Swoją wymiar organizacyjny znalazł on w zaborze pruskim w powstałym w 1894 roku w Poznaniu Związku Popierania Niemczyzny na Kresach Wschodnich (*Verein zur Förderung des Deutschtums in den Ostmarken*), przekształconym w 1899 roku w Niemiecki Związek Kresów Wschodnich (*Deutscher Ostmarkenverein*), przez Polaków nazywanym krótko: „Hakata” – od pierwszych liter nazwisk jego założycieli (F. Hansemann, H. Kennemann, H. Tiedemann). W 1912 roku liczyła ona w Wielkopolsce ok. 54 tysięcy członków, przeważnie niemieckich urzędników, nauczycieli, oficerów oraz osadzanych nad Wartą niemieckich osadników. Główny cel swojego działania „Hakata” wyjaśniała jako „organizowanie działalności Niemców na wszystkich polach narodowych i gospodarczych, wzmacnianie ich poczucia narodowego i trzymanie Polaków w cuglach”.

Swoją aktywność w zaborze pruskim zaznaczył również Związek Wszechniemiecki (powstały także w 1894 roku jako kontynuacja utworzonego w 1891 roku Powszechnego Związku Niemieckiego). Zarówno dla „Wszechniemców” jak i „hakatystów” ziemie polskie w II Rzeszy to przede wszystkim „pole bitwy” między reprezentującą postęp i cywilizację niemczyzną a „słowiańskim zagrożeniem” (przy czym od początku XX wieku w tym charakterze występowali nie tylko gnębieni prawami wyjątkowymi Polacy zaboru pruskiego, ale również Rosja).

Wspominając o rozwoju „oddolnego nacjonalizmu” niemieckiego w zaborze pruskim na przełomie XIX i XX wieku, należy wspomnieć o jeszcze jednym, ważnym zjawisku. W tym czasie bowiem dochodzi w Niemczech do swoistej nacjonalizacji religii (i komplementarnej wobec niej sakralizacji nacjonalizmu), religii większościowej w Niemczech (i w Prusach), czyli ewangelicyzmu. Początki dostrzec można już w okresie *kulturkampf*, gdy niemieckie środowiska ewangeliczne poparły *in gremio* liberalny program walki z „nie-niemiecką” i „wsteczną” kulturą „Rzymczyków” (czyt. katolików). Ten melanz idei kulturowej misji oraz pozostających w ścisłym związku nacjonalizmu i protestantyzmu w warunkach zaboru pruskiego oznaczał wprzęgnięcie Kościoła ewangelickiego do walki o utrzymanie niemieckiej „Marchii Wschodniej”.

Należy zaznaczyć, że proces ten nie odbywał się na skutek specjalnych nacisków czy zachęt ze strony państwa. Chociaż Berlin, co można było dostrzec w zaleceniach kierowanych

pod adresem Komisji Osadniczej, życzył sobie wzmocnienia „elementu protestanckiego” w zaborze pruskim (zwłaszcza tam, gdzie katolicy mieli przewagę, np. w Wielkopolsce), a Kościół ewangelicki był ściśle związany z instytucją państwa Hohenzollernów (choćby przez fakt, że król był z urzędu *summus episcopus* tego Kościoła) – to trudno mówić o celowej polityce państwa, która by „nacjonalizowała” Kościół ewangelicki w zaborze pruskim. Tutaj obowiązywały wytyczne, które sformułowało już w 1819 roku pruskie ministerstwo wyznań: „Wydaje się słusznym, jeśli rząd dba o Kościół ewangelicki z miłości, o Kościół katolicki z obowiązku. Kościołowi ewangelickiemu należy sprzyjać. Kościół katolicki nie może być ograniczany”.

Postępująca na przełomie XIX i XX wieku „nacjonalizacja” Kościoła ewangelickiego była dziełem oddolnym. Dość wspomnieć w tym kontekście działalność w Wielkopolsce, powstałego w 1886 roku Związku Ewangelickiego (*Evangelischer Bund* należał do najprężniej rozwijających się w całych Niemczech na przełomie XIX i XX wieku organizacji protestanckich), który nad Wartą łączył agresywną propagandę protestantyzmu (o ostrzu zdecydowanie antykatolickim) ze zdecydowanym nacjonalizmem.

Pastorzy należeli nie tylko do bohaterów, ale również do twórców niemieckiej „literatury kresowej” (*Ostmarkenliteratur*). Na początku XX wieku w ewangelickiej historiografii kościelnej powstającej nad Wartą dominowały zresztą podobne nurty co w „literaturze Marchii Wschodniej” – nurt kulturotwórczy oraz martyrologiczny. Podkreślano więc zbawienny charakter jaki miało dla „polskiego Kanaan” przybycie na ziemię polskie, w wyniku rozbiorów, osadników niemieckich. „Zrujnowana w niemałym stopniu przez jezuicki fanatyzm” Polska musiała upaść, by utworzyć drogę lepszej kulturze. Polska ponadto – jak pisali ewangeliccy historiografowie w Poznańskim – nie tylko była „zmurszałym państwem”, ale państwem wybitnie nietolerancyjnym dla protestantów (rozpisywano się m.in. o „terrorze” konfederatów barskich wymierzonym w wielkopolskich ewangelików).

Do „kulturotwórczego” wątku obecności protestantyzmu na ziemiach polskich nawiązywał pod koniec XIX wieku również Max Weber. Autor książki *Etyka protestancka a duch kapitalizmu* odbył w 1895 roku podróż po Wielkopolsce. Dostrzegł większą – w porównaniu do Polaków – zamożność Niemców w Marchii Wschodniej. Różnicę wytłumaczył różnicami wyznaniowymi. Choć jego zdaniem również „fizyczne i psychiczne cechy rasowe” obu społeczności odgrywały tutaj także niemałą rolę.

Należy podkreślić, że środowiska ewangelickie nie ograniczały się bynajmniej do upamiętniania niemieckiej kolonizacji w „polskim Kanaan”. Aktywnie ją wspierały. Przede wszystkim działacze Związku Ewangelickiego, którzy niejednokrotnie byli jednocześnie

urzędnikami Komisji Kolonizacyjnej i członkami „Hakaty”. Do tego typu inicjatyw należała zgłoszona pod koniec XIX wieku – w uzgodnieniu ze Związkiem Wszechniemieckim – idea tworzenia w „Marchii Wschodniej” sierocińców na „kresach wschodnich” dla dzieci z dużych niemieckich miast, które w przyszłości miały znaleźć zatrudnienie w osadach tworzonych dzięki wsparciu Komisji Kolonizacyjnej.

Inicjatywa została zrealizowana w postaci dwóch tego typu zakładów: w Tylicach na Pomorzu Gdańskim oraz w Ruchocinie (Wielkopolska). Patronat nad tym pierwszym objął Związek Ewangelicki, a zakład w Ruchocinie został utworzony przez Ewangelickie Towarzystwo Opieki nad Sierotami w Marchii Wschodniej. Radca rejencji w Poznaniu, Sperl (działacz Związku Ewangelickiego, a jednocześnie pracownik Komisji Kolonizacyjnej), pisał w 1912 roku, że najważniejszym celem tego ewangelickiego sierocińca w Wielkopolsce miało być „przenoszenie sierot z zakurzonych ulic i ciemnych podwórzy wielkich miast do zdrowej, świeżej, wiejskiej atmosfery Marchii Wschodniej, aby stworzyć w ten sposób zdrowy narybek dla niemieckiego stanu rzemieślniczego, czeladniczego i dla grupy wolnych robotników, których ciągle ubywa w warunkach walki narodowościowej”.

W 1906 roku miejscowi pastory ewangelicy założyli w Ostrowie Wielkopolskim Niemiecką Spółdzielnię Osadniczą (*Deutsche Kleinsiedlungsgenossenschaft*), która za swoje zadanie uważała przede wszystkim skłonienie Niemców emigrujących z Rosji do Niemiec (lub za Ocean) do osiedlenia się w „Marchii Wschodniej”. Działalność Spółdzielni Osadniczej, która była komplementarna wobec pracy rządowej *Ansiedlungskommission*, od początku była popierana i propagowana przez *Evangelischer Bund*, Związek Wszechniemiecki i „Hakate”. Wsparcie było skuteczne – w 1906 roku Spółdzielnia liczyła 63 członków, a w 1910 roku już niemal 800.

Na początku XX wieku pastory ewangelicy w Wielkopolsce zaangażowali się również w niemiecką akcję „swój do swego”. Znamienne były również starania szeregu pastorów, by Niemcy (przede wszystkim zaś osadnicy mający „wzmacniać niemczyznę na kresach wschodnich Rzeszy”) w codziennych kontaktach z Polakami nie posługiwali się językiem polskim. Zaistnienie takiej sytuacji określano jako „nieobyczajność” (*Unsitte*). Na przykład w 1905 roku pastor Otto Gerss z Kruszwicy alarmował, że „niestety zdarzają się też osadnicy z Saksonii, którzy pod tym względem dają podstawy do skarg, gdyż – jak to jest w zwyczaju Niemców prawie wszędzie w naszej prowincji – obnoszą się ze swoją znajomością języka polskiego, kiedy tylko ujrzą przed sobą Polaka”.

Po odejściu Bismarcka (1890) i krótkim okresie przerwy w forsowaniu polityki germanizacyjnej na początku lat 90. XIX wieku, w ostatnim dwudziestolecu przed wybuchem

I wojny światowej, władze pruskie powróciły do polityki „nacjonalizmu urzędowego”. Nie zawsze współgrał on ze wspomnianym wyżej „nacjonalizmem oddolnym” Niemców zaboru pruskiego. Zdarzało się, że przedstawiciele administracji pruskiej skarżyli się swoim zwierzchnikom w Berlinie z powodu zbyt gwałtownej działalności lokalnych oddziałów „Hakaty” czy Związku Wszechniemieckiego. Ale nie był to jakiś fundamentalny konflikt. Raczej chodziło o różnicę w doborze metod przy realizacji celu, którego nikt nie kwestionował (utwierdzenie niemieckiego panowania w „Marchii Wschodniej”). Zresztą im bliżej wybuchu Wielkiej Wojny, tym wyraźniejsza była ochota współpracy między „nacjonalizmem urzędowym” a „nacjonalizmem oddolnym” (charakterystyczne pod tym względem było poparcie lokalnej pruskiej administracji dla rozwijanej przez „Hakatę” w Wielkopolsce na przełomie 1912/1913 roku wielkiej akcji bojkotu polskiego handlu i przemysłu).

Ostatnie lata przed wybuchem I wojny światowej przyniosły dalsze zaostrzenie antypolskiego ustawodawstwa, które coraz bardziej przybierało charakter praw wyjątkowych. W 1900 roku wyszło nowe rozporządzenie pruskiego ministra oświaty, Konrada von Studta, które zakładało stopniowe usuwanie języka polskiego z nauczania religii, ostatniego wyjątku w całkowicie zgermanizowanym szkolnictwie.

Uchwalona w sierpniu 1904 roku nowela do ustawy osadniczej przewidywała wymóg uzyskania zgody władz administracyjnych na zabudowę nowo nabytej parceli. To także było *lex specialis*, bowiem zastrzeżono, iż ma ono obowiązywać tylko w Wielkopolsce, Prusach Zachodnich (Pomorze Gdańskie), Prusach Wschodnich oraz na Śląsku.

Rok 1908 przyniósł dwa kolejne, wymierzone w Polaków prawa wyjątkowe. Sejm pruski uchwalił prawo o przymusowym wywłaszczeniu przez państwo polskiej własności (dotąd Komisja Osadnicza nabywała majątki jako wynik dobrowolnej ze strony polskiej transakcji). W tym samym roku uchwalono również tzw. prawo kagańcowe, czyli nową ustawę o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. To obowiązujące od maja 1908 roku prawo jest dobrym przykładem łączenia przez władze pruskie postulatu modernizacyjnego z germanizacyjnym. Ustawa – znana u nas przede wszystkim jako „prawo kagańcowe” – generalnie liberalizowała regulacje odnoszące się do zgromadzeń publicznych i stowarzyszeń (zwalniała je np. od nadzoru policyjnego i dopuszczała kobiety do udziału w stowarzyszeniach politycznych). Kaganiec na Polaków nałożono jednak w paragrafie, który przewidywał, że „rozprawy na zgromadzeniach publicznych powinny być prowadzone w języku niemieckim”. Dodatkowo zaś postanowiono, że język ojczysty (nie niemiecki) mógł być używany podczas publicznych zgromadzeń tylko w tych powiatach, w których co najmniej 60% ludności posługuje się tym językiem. Ale i w takim przypadku dla odbycia zgromadzenia konieczna była zgoda pruskiej

policii. Efekt był taki, że w Wielkopolsce Polacy mogli organizować swoje zebrania tylko w 26 powiatach, w 6 powiatach Prus Zachodnich, 12 na Śląsku Opolskim i w 3 powiatach Prus Wschodnich.

Bismarckowski *kulturkampf* był początkiem przegrywania przez Berlin walki o duszę „mówiących po polsku Prusaków”. Klęski dopełniły wspomniane prawa wyjątkowe, obowiązujące na początku XX wieku już całkiem nowoczesny naród polski nad Wisłą i Wartą. To przede wszystkim ostatnie dwadzieścia lat rządów pruskich (przed 1914 rokiem) dostarczyły zbiorowej wyobraźni Polaków – we wszystkich trzech zaborach i po 1918 roku także – trwałych skojarzeń co oznaczają „rządy pruskie”.

A więc bite przez pruskiego nauczyciela polskie dzieci, które odmówiły odmawiania pacierza w języku niemieckim. Wydarzeniem-symbolem był tutaj protest dzieci i rodziców we Wrześni w 1901 roku, które było tylko częścią szerszego zjawiska, jakim były kolejne fale polskich strajków szkolnych w Wielkopolsce (lata 1901/1902 oraz 1906/1907). Protesty wobec brutalnego postępowania władz pruskich integrowały Polaków we wszystkich trzech zaborach, którzy alarmowali międzynarodową opinię publiczną o wydarzeniach wrzesińskich (por. słynną akcję Henryka Sienkiewicza).

Podobnie głośne echo zyskała sprawa wozu Drzymały. Nowela z 1904 roku do ustawy osadniczej została wykorzystana przez władze pruskie do masowego odmawiania Polakom zgody administracyjnej na wybudowanie domu mieszkalnego na posiadanych przez nich parcelach (np. w rejencji bydgoskiej w latach 1905-1913 na 331 złożonych przez Polaków wniosków odmownie załatwiono 258, niemal 78%). W Poznańskim odmownie załatwiono m.in. podanie Michała Drzymały z Podgradowic, który postanowił więc zamieszkać w wozie cygańskim (który przesuwiał z miejsca na miejsce, by nie stwarzać wrażenia, że ma „stałe zabudowanie”). Z kolei Franciszek Chrószcz z Pszczowa (na Śląsku) wykopał na swojej parceli ziemiankę. Zmuszanie własnych obywateli, którzy legalnie weszli w posiadanie ziemi, do tego, by mieszkali w jamach lub wozach, nie dodawało z pewnością blasku „niemieckiej pracy cywilizacyjnej na Wschodzie”.

Z kolei uchwalenie w 1908 roku prawa o wywłaszczaniu (*Enteignungsgesetz*) uderzało w pojęcie niemieckiego „państwa prawa”. Już poważnym ciosem w poczucie praworządności polskich obywateli zadał bismarckowki *kulturkampf*. Teraz było to kolejne potwierdzenie dla wszystkich Polaków (por. kolejne protesty niestrudzonego autora *Bartka Zwycięzcy*), że niemiecka kultura polityczna na ołtarzu nacjonalizmu (germanizacji) poświęciła zasady praworządności.

Innym instrumentem pobudzania „niemieckiego charakteru Marchii Wschodniej” przez władze pruskiej była polityka finansowa, czyli system zapomóg i dodatków dla niemieckich urzędników lub firm, które pracowały w zaborze pruskim. Szukający zatrudnienia nad Wartą niemieccy urzędnicy (i nauczyciele) dysponowali więc specjalnym „dodatkiem wschodniomarchijskim” (*Ostmarkenzulage*), który pochodził z funkcjonującego od 1898 roku specjalnego funduszu dyspozycyjnego, przeznaczonego dla wspierania niemczyzny we wschodnich prowincjach Prus. W latach 1898-1914 pruska administracja w prowincjach pruskich zamieszkałych przez Polaków (Wielkopolska, Pomorze Gdańskie, Śląsk, Prusy Wschodnie) wykorzystała w jego ramach ponad 24 miliony marek (z tego niemal połowa przypadła na Poznańskie).

Ze wspomnianego „funduszu niemczyzny” wypłacano również bezzwrotne zapomogi niemieckim rzemieślnikom i przemysłowcom, co stawiało ich w uprzywilejowanej sytuacji wobec ich polskich konkurentów. Ten system zapomóg dotyczył również osiedlających się w „Marchii Wschodniej” niemieckich przedstawicieli wolnych zawodów. (tzw. pomoc na osiedlenie się). Na to nakładała się restrykcyjna wobec Polaków polityka niemieckich banków, które uzależniały udzielenie kredytu od spełnienia warunków natury politycznej. Na przykład w 1897 roku Pruska Centralna Kasa Spółdzielcza uzależniła udzielenie polskiemu Bankowi Związku Spółek Zarobkowych (w wysokości 200 tysięcy marek) od uczestnictwa w związkach spółdzielczych Niemców i posługiwania się podczas obrad także językiem niemieckim.

Restrykcyjna wobec Polaków polityka władz pruskich w pierwszych latach XX wieku przyniosła również *novum* w postaci wysiłków na rzecz germanizacji przestrzeni publicznej, pod hasłem „polityki rozwoju” (*Hebungspolitik*). W tym przypadku także mamy do czynienia z próbami wykorzystania modernizacji jako narzędzia germanizacji. Jak w przypadku stolicy Wielkopolski. W 1910 roku Poznań zyskał rangę cesarskiego miasta rezydencjonalnego (zaszczyt, który w Rzeszy spotkał tylko Berlin, Królewiec, Wrocław i Strasburg). Nowemu statusowi miasta odpowiadały wielkie państwowe inwestycje na rzecz jego rozbudowy, ale jednocześnie zmanifestowania jego „niemieckiego charakteru” (środki te, które w latach 1897-1908 sięgnęły wysokości 3 milionów marek, pochodziły również ze wspomnianego specjalnego funduszu dyspozycyjnego dla wschodnich kresów Prus).

Wzniesione na początku XX wieku w Poznaniu budowle wypełniały więc podwójną rolę: z jednej strony służyły swoim „statutowym celom”, z drugiej miały upodobnić nowe miasto rezydencjonalne cesarza do innych jego odpowiedników w Rzeszy. Budynek oper (1910), Akademia Królewska w Poznaniu (1903), przede wszystkim zaś zbudowany w 1910 roku zamek cesarski – odgrywały nad Wartą taką właśnie rolę. Podobnie jak realizowana przez

władze pruskie „polityka pomnikowa”. Na odsłonięcie w 1902 roku w Poznaniu pomnika cesarza (i króla pruskiego) Fryderyka III osobiście przybył jego panujący syn, Wilhelm II. Rok później Poznań stał się miejscem kolejnej manifestacji pruskiej polityki historycznej. Po hucznych uroczystościach został odsłonięty w Poznaniu pomnik Bismarcka.

Dodajmy, że wysiłki na rzecz germanizacji przestrzeni publicznej znajdowały swój odpowiednik w zaborze rosyjskim. Jeśli dla zaboru pruskiego symbolem tych wysiłków był zamek cesarski w Poznaniu, to w Warszawie znalazł on swój wyraz w zbudowaniu przez władze rosyjskie na Placu Saskim wielkiej cerkwi św. Aleksandra Newskiego.

Osobną kwestią jest ocena, na ile wszystkie omówione tutaj zabiegi germanizacyjne były skuteczne. Jak wiemy – przy okazji bilansu działania Komisji Osadniczej – były one raczej umiarkowane. Propaganda o „niemieckiej straży w Marchii Wschodniej” i rozbudowany system zachęt finansowych dla Niemców podejmujących pracę na ziemiach zaboru pruskiego nie zatrzymały powolnej, acz systematycznej od lat 80. XIX wieku, migracji Niemców z tych obszarów do centrów życia przemysłowego w zachodnich częściach Rzeszy (tzw. *Ostflucht*).

Natężenie walki narodowościowej – zarówno na płaszczyźnie politycznej jak i ekonomicznej – na przełomie XIX i XX wieku z pewnością przyczyniło się do postępującej separacji dwóch społeczności (polskiej i niemieckiej) w zaborze pruskim. Aczkolwiek trzeba również i o tym pamiętać, że nie wszyscy Niemcy należeli do „Hakaty”, nie wszyscy ewangelicy niemieccy popierali antypolską (i antykatolicką) propagandę Związku Ewangelickiego i nie wszyscy niemieccy przedsiębiorcy popierali akcję bojkotu polskich towarów. Także po stronie niemieckiej zdarzały się protesty przeciw kolejnym, wymierzonym w Polaków „prawom wyjątkowym” (np. w 1912 roku niemieckie Stowarzyszenie Poznańskich Detalistów protestowało przeciw dokonywaniu przymusowego wywłaszczenia polskich majątków w oparciu o ustawę z 1908 roku).

Nie zmienia to jednak faktu, że Prusy, w których przyszło żyć Polakom w roku 1914 były diametralnie inne od tych z 1795 roku. Pozostała ta sama dynastia (Hohenzollernowie), ale radykalnie zmieniała się monarchia (przepaść dzieli postfryderycjańskie rządy gabinetowe od istniejącej od 1850 roku monarchii konstytucyjnej), społeczeństwo niemieckie oraz polskie żyjące w zaborze pruskim. Zmieniła się też radykalnie polityka pruska wobec Polaków. Po *kulturkampfe*, „rugach pruskich” i Wrześni nic już nie mogło być takie jak przedtem.

Niemcy, rozumiane jako elity polityczne i kulturowe tuż przed pierwszą wojną światową, uważnie spoglądały na wschód⁶⁰. Widziały tam jednak przede wszystkim Rosję,

⁶⁰ Confer najnowsze opracowanie na ten temat: C. Kienemann: *Der koloniale Blick gen Osten. Osteuropa im Diskurs des Deutschen Kaiserreiches von 1871*. Schöningh, Paderborn 2018.

postrzegana (choć nie przez wszystkich) jako czynnik narastającego zagrożenia. Na wschodzie nie było zaś Polski w rozumieniu „kwestii do podjęcia”. Niemieckie elity polityczne tuż przed wybuchem Wielkiej Wojny zdawały się nie dostrzegać podstawowego problemu, tj. związku między konfrontacją militarną z Rosją, a ponownym pojawieniem się sprawy polskiej jako zagadnienia już nie polityki wewnętrznej państwa Hohenzollernów, ale polityki międzynarodowej.

Sprawa polska była dla warszawskiego generała gubernatora „sprawą uboczną” i „środkiem do celu” – jak przyznawał na parę dni przed ogłoszeniem *Aktu Dwóch Cesarzy*. „Nie mam Polakom nic do zaoferowania, mam jednak ich zaufanie i sądzę, że znalazłem jedyny sposób, by ich wykorzystać dla naszych celów, nie mówię »pozyskać«” – zwierzał się 2 listopada 1916 roku w liście do generała Bernhardi⁶¹. W podobny sposób zwierzchnik niemieckiej administracji okupacyjnej wypowiadał się również w swojej oficjalnej korespondencji ze zwierzchnikami w Berlinie. W przesłanym w styczniu 1916 roku do kancelarii Rzeszy raporcie o politycznej sytuacji w Generalnym Gubernatorstwie Beseler stwierdzał: „Nie po to podbiliśmy Polskę [czytaj: obszar byłej Kongresówki – G. K.], aby ją wyzwalać, ale po to, aby chronić wschodnią części Europy Środkowej, zwłaszcza Niemcy, od strony Rosji”⁶².

W ten sposób warszawski generalny gubernator powtarzał dyrektywę, którą przesłał mu na początku 1916 roku kanclerz T. Bethmann Hollwegg. Szef niemieckiego rządu pisał na początku stycznia 1916 roku do generała Beselera, że nadrzędnym celem niemieckiej polityki okupacyjnej na administrowanych przez niego ziemiach polskich powinno być „zewewnętrzne i wewnętrzne oderwanie narodu polskiego od Rosji oraz przesunięcie za Bug granic, na których w przyszłości bronione będą Niemcy”⁶³.

Właśnie to była sprawa zasadnicza. Polska jako środek wspomagający w walce z rosyjskim zagrożeniem. Jak pisał H. Beseler w liście do swojego brata Maxa (ministra w pruskim rządzie) pod koniec lutego 1918 roku: „dla mnie ma się rozumieć cała polska kwestia była tylko środkiem do celu, a to, że w ten sposób skapnęło także Polakom parę dobrych rzeczy, powinno przyczyniać się do stabilizacji i zabezpieczenia sytuacji w tym kraju granicznym”⁶⁴.

⁶¹ Bundesarchiv – Militärarchiv Freiburg (dalej BA-MA). Nachlass von Beseler: *List H. Beselera do gen. Bernhardi* z 2.11.1916, N 30/54, s. 67.

⁶² *Vide*. BA-MA. Nachlass von Beseler: „*Politischer Bericht über Polen*” H. Beselera z 23.01.1916, N 30/11, s. 31.

⁶³ GStAPK. *List kanclerza Rzeszy T. Bethmanna Hollwega do generała H. Beselera* z 6.01.1916 (odpis), I HA, Rep. 77, tit. 1884, nr 1, s. 7.

⁶⁴ BA-MA. Nachlass von Beseler: *List H. Beselera do M. Beselera* z 28.02.1918, N 30/56, s. 49.

Jednak największym stabilizatorem w Europie Środkowej i Wschodniej powinna być Rzesza Niemiecka, która przede wszystkim w swoim własnym interesie powinna wprowadzić ład w „tym całym nieuporządkowanym Wschodzie”⁶⁵. Co charakterystyczne, jako główny czynnik destabilizujący sytuację polityczną w Europie Środkowej i Wschodniej, widział Beseler, przede wszystkim Polaków. Na początku ostatniego roku Wielkiej Wojny generał gubernator stwierdził narastający chaos na wschód od obszaru, nad którym sprawował zwierzchnictwo administracji okupacyjnej. Narody tworzące w Europie Środkowej etniczny konglomerat „zachowują się wobec siebie jak pies z kotem”, a najgorsi są Polacy, którzy „bez jakiegokolwiek racji roszczą sobie prawo do panowania nad tą mieszaną narodów. Tworzą oni wszędzie swego rodzaju górną warstwę, ale wobec innych [narodów] zachowują się oni dość brutalnie i stosują bezwzględnie metody siłowe. Dobrze zrozumieli jak przyciągać do siebie inne narody, chociaż ciągle gadają o swojej wielkiej tolerancji”⁶⁶.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że generał Hans von Beseler w swoim spojrzeniu na Polaków, sprawę polską, czy szerzej na problematykę Europy Wschodniej, odzwierciedlał dominujący w Rzeszy wilhelmińskiej sposób interpretowania tych zagadnień; także, gdy chodziło o inkryminowanie „polskiej nietolerancji” wobec innych narodów Europy Środkowej i Wschodniej, o czym w latach Wielkiej Wojny pisano w prasie niemieckiej wszystkich kierunków politycznych⁶⁷. Rosja jawiła się natomiast nie tylko jako polityczne i wojskowe zagrożenie, ale jako kraj charakteryzujący się „brutalną nie-kulturą” (*brutale Unkultur*)⁶⁸. Na łamach wydawanej przez niemieckie władze okupacyjne „Deutsche Warschauer Zeitung” generał gubernator, krótko po rewolucji lutowej pisał o Rosjanach jako „reprezentantach szkodliwej, rosyjsko-azjatyckiej pół-kultury” (*Halbkultur*)⁶⁹. W prywatnej korespondencji generał Beseler używał znacznie ostrzejszych sformułowań. Pod koniec 1915 roku w liście do żony, reagując na informacje rosyjskiej prasy o „barbarzyńskim” postępowaniu niemieckiej administracji okupacyjnej na ziemiach polskich, nie kryjąc oburzenia pisał o „tych psach, które

⁶⁵ „W końcu jest to kwestia wielkiego znaczenia dla naszych interesów, by w jakiś sposób zorganizować ten nieuporządkowany Wschód i w ten sposób uniknąć niebezpieczeństwa, że nowopowstające twory państwowe w jakiś sposób skierują się przeciw nam, albo przeciw sobie, w co również my – także jako sprawcy porządku [*Ordnungsstifter* – G. K.] – zostaniemy wciągnięci”. *Ibidem*, s. 46.

⁶⁶ BA-MA. Nachlass von Beseler: *List H. Beselera do żony* z 25.01.1918, N 30/56, s. 10.

⁶⁷ Confer: G. Behrens: *Der Mythos der deutschen Überlegenheit. Die deutschen Demokraten und die Entstehung des polnischen Staates*. Peter Lang GmbH, Frankfurt am Main, s. 315-316, 333-334, 361-362.

⁶⁸ BA-MA. Nachlass von Beseler: „*Politischer Bericht über Polen*“ ..., s. 37. Vide: *Ibidem*: *List H. Beselera do żony* z 16.10.1915, N 30/53, s. 22.

⁶⁹ BA-MA. Nachlass von Beseler: H. Beseler: *Der Neubau des polnischen Staates*. „Deutsche Warschauer Zeitung” z 13.03.1917, N 30/22, s. 230.

cały ten kraj [Kongresówkę – G. K.] bez żadnego sensu i celu spustoszyły, a setki tysięcy ludzi wpędzili w najbardziej żalną nędzę”⁷⁰.

W tym przypadku nie tylko chodziło o zastosowaną przez rosyjską armię wiosną i latem 1915 roku, w obliczu ofensywy państw centralnych, taktykę „spalonej ziemi” oraz masowej ewakuacji nie tylko całych zakładów przemysłowych, ale i tysięcy ludzi (m.in. korpusu urzędniczego wraz z rodzinami, załóg ewakuowanych zakładów *etc.*), ale o generalną ocenę rosyjskich metod rządzenia nad Wisłą. Motyw „rosyjskiego”, bądź „azjatyckiego barbarzyństwa”, którym charakteryzowała się rosyjska władza nad Polakami był często eksploatowany zarówno przez korespondentów prasy niemieckiej podążającymi na wschód wraz z postępami niemieckiej ofensywy w 1915 roku, jak również w oficjalnej niemieckiej propagandzie na obszarach okupowanych (celowała w tym zwłaszcza administracja *Ober-Ost*). Opis cywilizacyjnego zacofania, począwszy od fatalnego stanu higieny po dramatycznie nisko rozwiniętą infrastrukturę drogową, służył tym wyraźniejszemu wyeksponowaniu zasług „niemieckiej pracy”, dzięki której na te wespół barbarzyńskie obszary zawitała wreszcie nowa, wyższa, bo niemiecka, kultura.

Także pod tym względem oceny formułowane przez warszawskiego generała gubernatora nie odbiegały od dominującego w Niemczech w czasie Wielkiej Wojny tonu⁷¹. Zarówno w swojej oficjalnej, jak i prywatnej korespondencji Beseler pisał o „opłakanym dziedzictwie rządów rosyjskich w Polsce [czytaj: w Kongresówce – G. K.]”, którego wyznacznikami były „głęboka demoralizacja, pusty materializm, ograniczoność umysłu i brak wykształcenia mas” oraz inicjowanie i wspieranie rozbijania więzi społecznych⁷². Jednak wraz z początkiem niemieckiej władzy okupacyjnej wszystko się zmieniło na lepsze. W kwietniu 1916 roku w jednym ze swoich prywatnych listów niemiecki generał zapewniał, że teraz „Polacy stopniowo zauważają, że jesteśmy lepszymi *kulturtregerami* niż Rosjanie”⁷³.

Te słowa warszawskiego generała gubernatora warto zestawić z wytycznymi, które na początku 1916 roku sformułował dla niego w cytowanym już liście kanclerz T. Bethmann Hollweg. Szef niemieckiego i pruskiego rządu jako strategicznie ważne zadanie niemieckiej polityki okupacyjnej wskazywał pracę nad tym, aby „naród polski w przyszłości zwrócił się przeciw wschodowi [tj. Rosji – G.K.]”, aby jednak tak się stało – pisał niemiecki kanclerz do

⁷⁰ BA-MA. Nachlass von Beseler: *List H. Beselera do żony* z 13.12.1915, N 30/53, s. 35.

⁷¹ Confer: R. Spät: *Die „polnische Frage“ in der öffentlichen Diskussion im Deutschen Reich, 1894-1918*. Herder-Institut, Marburg 2014, s. 227-275; G. Behrens: *Der Mythos...*, s. 413-608.

⁷² Confer: BA-MA. Nachlass von Beseler: „*Politischer Bericht über Polen*“..., s. 15; *Ibidem: List H. Beselera do kanclerza T. von Bethmann-Hollwega* z 5.01.1917, N 30/14, s. 9.

⁷³ *Ibidem: List H. Beselera do żony* z 24.04.1916, N 30/54, s. 27.

swojego podwładnego w Warszawie – trzeba, aby niemiecka okupacja była tam tak prowadzona, „by niechęć [Polaków] wobec nas nie była większa od ich nienawiści wobec Rosji”⁷⁴.

„Będzie dla nas zawsze kwestią o wielkim znaczeniu, abyśmy tutaj, w tym kraju mieli mnóstwo ludzi, którzy nie tylko czują się Niemcami, ale również nieświadomie przynoszą z sobą niemiecką kulturę. Polska ziemia ma nieskończenie wiele do zawdzięczenia niemieckości”⁷⁵. Tymi słowami wypowiedzianymi wiosną 1918 roku na Zamku Królewskim w Warszawie generał Beseler doskonale wpisywał się w dominujący w niemieckiej propagandzie (w Rzeszy i na obszarach ziem polskich okupowanych przez Niemców) ton swego rodzaju kulturowej pedagogiki wobec Polaków, ale i innych narodów Europy Środkowej i Wschodniej, które znalazły się pod niemieckimi rządami w okresie Wielkiej Wojny⁷⁶. Dlatego też nie jest przypadkiem, że Beseler w swojej prywatnej korespondencji niejednokrotnie – chyba najczęściej w odniesieniu do Polaków – stosował porównanie do dzieci. Krótco po proklamacji przez władców Rzeszy Niemieckiej i Austro-Węgier pisał więc o swoim głównym zdaniu jako szefa niemieckiej administracji okupacyjnej, „by trzymać w ryzach i wychowywać Polaków, te polityczne dzieci”⁷⁷.

Cel „wychowawczy” towarzyszył również rozwijanej przez Niemcy w okresie pierwszej wojny światowej strategii *Mittleuropy*, czyli ustanowienia niemieckiej dominacji w Europie Środkowej, między Bałtykiem, Morzem Czarnym a Adriatykiem. Publikacją, słusznie uważaną za manifest tego programu, była opublikowana w 1915 roku książka *Mittleuropa* Friedricha Naumanna – posła do *Reichstagu* (i pastora) związanego z ruchem „społeczno-liberalnym”⁷⁸. W krótkim czasie stała się bestsellerem. Nadmienmy, że twórczość F. Naumanna – nie tylko *Mittleuropa*, ale również jego późniejsze publikacje – była zauważona i spotkała się z życzliwym przyjęciem przez warszawskiego generalnego gubernatora. Podczas wizyty w Warszawie autor *Mittleuropy* spotkał się również z generałem Beselerem, który utrzymywał z nim następnie kontakt korespondencyjny. W jednym z listów do F. Naumanna generał

⁷⁴ GStAPK. *List kanclerza Rzeszy T. Bethmanna Hollwega...*, s. 5.

⁷⁵ Confer: BA-MA: Nachlass von Beseler: *Przemówienie H. Beselera z okazji pięćdziesięciolecia służby wojskowej wygłoszone w niemieckim kasynie oficerskim na Zamku Królewskim w Warszawie z 1.04.1918*, N 30/25, s. 138.

⁷⁶ R. Spät: *Die „polnische Frage”...*, s. 265-275.

⁷⁷ BA-MA. Nachlass von Beseler: *List H. Beselera do żony z 11.11.1916*, N 30/54, s. 70. Dwa dni później powrócił do tej myśli i stwierdził, że „teraz chodzi o to, by ci postrzeleni Polacy rzeczywiście współpracowali! Jednak oni są narodem dzieci i fantastów, podążających za ułudami, a poważne nastawienie państwowe zastępują przez naciągany, zewnętrzny patriotyzm. Przyczyny i logika są dla nich czymś okropnym. Zachwycają się przemówieniami i po części ładnymi piosenkami”. *Ibidem*: *List H. Beselera do żony z 13.11.1916*, N 30/54, s. 72. Confer: kolejne listy H. Beselera do żony z 16 i 18.11.1916. *Ibidem*, s. 73.

⁷⁸ Confer: F. Fehlberg: *Protestantismus und Nationaler Sozialismus. Liberale Theologie und politisches Denken um Friedrich Naumann*. Dietz, Bonn 2012, s. 399-424.

gubernator przyznawał, że „zgadza się z większością Pańskich poglądów w sprawie polskiej i jej związku z *Mitteleuropa*”⁷⁹.

Niemiecki polityk pisząc o *Mitteleuropie*, miał przede wszystkim na myśli „związek militarny i gospodarczy” między Rzeszą Niemiecką a monarchią Habsburgów, który w przyszłości powinien być otwarty na przyjęcie nowych członków⁸⁰. Postulowany przez niego nowy byt polityczny miał być „związkiem państw” (*Staatenbund*), a nie „państwem związkowym” (*Bundesstaat*)⁸¹. Co istotniejsze, Naumann postrzegał jako warunek trwałości tak pojmowanej *Mitteleuropy* to, by była ona dziełem oddolnym, a nie wynikiem negocjacji prowadzonych przez polityków i przedsiębiorców na najwyższym szczeblu. *Mitteleuropa* musiała być więc, albo raczej – stać się, „sprawą ludów” (*Volkssache*), „sprawą angażującą masy” (*Massenfrage*) i jako taka mogła powstać jako trwała konstrukcja polityczno-gospodarcza na przestrzeni dłuższego okresu, choć z pewnością toczącą się od 1914 roku Wielką Wojnę należy traktować jako „historyczny test dla *Mitteleuropy*”⁸².

W tej perspektywie pierwsza wojna światowa postrzegana była przez F. Naumanna jako coś więcej; jako wydarzenie, które wytworzyło „wspólnotę moralną” między Niemcami a Austro-Węgrami i w ten sposób otwierało realne perspektywy utworzenia między Bałtykiem, Morzem Czarnym a Adriatykiem nowego „związku państw”⁸³. Słowa o „wspólnocie moralnej” nie padły na kartach książki Naumanna przypadkowo, bowiem koncipowaną przez siebie konstrukcję planował bardzo szeroko. Chodzi bowiem o to – jak przekonywał – by „Europa Środkowa znalazła wspólną atmosferę [...] tak aby ze wspólnoty między sojusznikami, od góry do dołu powstała wspólnota życia [*Lebensgemeinschaft*]”⁸⁴. Potrzebny jest „środkowoeuropejski duch państwowy”⁸⁵. Nawet to nie zamykało granic roztaczanych przez Naumanna. Niemiecki autor wieszczyl bowiem swego rodzaju zmianę antropologiczną – powstanie „środkowoeuropejskiego typu człowieka”⁸⁶. Nie mogło być inaczej, skoro „wejście w środkowoeuropejską gospodarkę jest decyzją zmieniającą duszę”⁸⁷.

Autor *Mitteleuropy* nie ukrywał – pisał o tym już na samym początku swojego dzieła – że warunkiem *sine qua non* zaistnienia postulowanej przez niego koncepcji jest ściślejsze połączenie (przede wszystkim pod względem gospodarczym) Rzeszy Niemieckiej oraz Austro-

⁷⁹ BA-MA. Nachlass von Bessler: *List H. Beselera do F. Naumanna* z 26.06.1917, N 30/23, s. 120.

⁸⁰ F. Naumann: *Mitteleuropa*. Verlag von George Reimer, Berlin 1915, s. 249.

⁸¹ *Ibidem*, s. 233.

⁸² *Ibidem*, s. 6, 9, 199, 230.

⁸³ *Ibidem*, s. 28.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 31.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 34.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 62.

⁸⁷ „Der Eintritt in die mitteleuropäische Wirtschaft ist ein seelenverändernder Entschluß”. *Ibidem*, s. 128.

Węgier⁸⁸. Podkreślał ponadto, że „*Mittleuropa* będzie w swoim rdzeniu niemiecka [...] jednak od pierwszego dnia swojego zaistnienia musi wykazywać ustępliwość i elastyczność wobec uczestniczących w niej wspólnot językowych”⁸⁹.

Na kartach swojej książki F. Naumann wskazywał, że toczącej się Wielkiej Wojny nie należy traktować jako starcia Germanów ze Słowianami (a tak wojnę Rzeszy na froncie wschodnim przedstawiała oficjalna niemiecka propaganda wojenna). Taka interpretacja światowego konfliktu zbrojnego oznaczałaby zabicie idei *Mittleuropy* w zarodku. Szermowanie argumentem „wojny przeciw słowiańskiemu zagrożeniu” nie tylko nie zachęci Polaków i Czechów do aktywnego włączenia się w wojnę przeciw Rosji, ale dodatkowo zrazi te narody słowiańskie do jakiegokolwiek zacieśniania w przyszłości związków politycznych i gospodarczych w ramach planowanego związku środkowoeuropejskiego⁹⁰.

Friedrich Naumann wzywał nie tylko do zmiany propagandowego uzasadnienia zaangażowania się Niemiec w toczącą się wojnę. Chodziło mu o dalej idące zmiany (nie tylko zresztą w obrębie wąsko pojmowanych elit politycznych), które powinny zaistnieć w odniesieniu do mentalności politycznej: „Wszędzie, wszędzie w Europie Środkowej jest pilnie potrzebny przyjacielski sposób myślenia o mniejszościach narodowych. [...] Musi on zaistnieć, jeśli nie chcemy wykrwawić się w konflikcie narodowościowym”⁹¹.

Niemiecki polityk wskazywał w tym kontekście na znaczenie „właściwego” podejścia przez elity polityczne Rzeszy Niemieckiej i Prus do kwestii polskiej. W 1915 roku wyrażał on przypuszczenie, że „powstanie Polski będzie czynnikiem najsilniej popychającym do stworzenia *Mittleuropy*”⁹². Nie chodziło jednak – jak podkreślał Naumann – o „absolutnie niepodległe państwo polskie, położone między Rosją a *Mittleuropą*” („w to nie wierzą nawet ci nieliczni, politycznie wykształceni Polacy” – zapewniał swoich czytelników), ale o „nową Polskę, której powstanie poprzedzi zawarcie środkowoeuropejskiego traktatu państwowego”⁹³.

To była jednak kwestia przyszłości. Teraz (tj. w 1915 roku) chodziło o usunięcie podstawowego błędu, jaki w kwestii polskiej popełniał Berlin (rozumiany przez Naumanna w tym kontekście bardziej jako stolica Prus niż Rzeszy Niemieckiej), bez którego rozwiązanie tak istotnej dla rozwoju *Mittleuropy* sprawy nie będzie możliwe. Chodzi o konieczność dokonania

⁸⁸ *Ibidem*, s. 1.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 101.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 10.

⁹¹ *Ibidem*, s. 92.

⁹² *Ibidem*, s. 100.

⁹³ *Ibidem*.

po wojnie „wielkiej rewizji wszystkich metod” stosowanej przez rząd pruski polityki wobec Polaków, tj. „porzucenie przymusu germanizacyjnego”⁹⁴.

Polityka monarchii Hohenzollernów wobec zaboru pruskiego „przyniosła co prawda pod względem gospodarczym wiele dobrych rzeczy, jednak nie znalazła drogi do duszy polskiej ludności”⁹⁵. Przede wszystkim dlatego, że w Berlinie przeoczono jeden, najważniejszy fakt, że Polacy są osobnym narodem o skryzalizowanej pod względem kulturowym własnej tożsamości narodowej. Szczególnie wyraźnie widać to było – jak podkreślał Naumann – na przykładzie realizowanej przez rząd pruski polityki germanizowania szkolnictwa: „Za pomocą tych wszystkich prowadzonych w języku niemieckim zajęć szkolnych czyni się z nich [Polaków – G.K.] użytecznych i przydatnych na rynku pracy dwujęzycznych, ale nie Niemców. Polak pozostaje Polakiem, bardzo często nawet wtedy, gdy przenosi się do Berlina lub do Westfalii”⁹⁶.

Swoją tezę o nierealności tkwiących u założeń polityki germanizacyjnej intencji „przerobienia” jednego narodu w drugi, autor *Mittleuropy* rozciągał również na tłący się wciąż konflikt czesko-niemiecki w obrębie monarchii Habsburgów („Jakie to byłoby piękne, zrobić z Czechów Niemców! Ale tego po prostu nie da się zrobić”). W tym kontekście pisał o „tragicznej winie współczesnych wszechniemieckich germanizatorów”, którzy „za pomocą szkoły i ustawy chcą osiągnąć to, czego ze względu na swoje fantazjowanie i brak koncepcji nie są już w stanie zrobić”⁹⁷. Generalnie bowiem „dzisiejsi Niemcy niemal wszędzie na świecie są niestety złymi germanizatorami”. Naumann przekonywał, że jest to paradoksalnie „skutek naszych [niemieckich] przymiotów”. Słabo, a nawet odpychająco na „narody bliskie natury [*Naturvölker*] i narody środkowoeuropejskie” oddziałuje „naród myślicieli, ludzi posługujących się rozumem, kompletnej maszynierii”⁹⁸.

Z jednej strony przeszkadzały „niemieckie przymioty”, z drugiej strony były i wady, których utrzymywanie się może spowodować, że stworzenie *Mittleuropy* jako realnego konkurenta w grze światowych mocarstw (Rosji, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii) na dłuższą metę okaże się niemożliwe. Do jej powstania potrzebna jest przede wszystkim „elastyczność”. Z tym zaś może być kłopot, skoro – jak czytamy u Naumanna – Niemcy „są zbyt pedantyczni, butni i zamknięci [w sobie]”⁹⁹.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 75.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 74.

⁹⁶ *Ibidem*. Jak podkreślał F. Naumann, nic w tej mierze nie zmienia nawet przynależność partyjna, czy „tożsamość klasowa”. Ta ostatnie musi ustąpić ugruntowanej, polskiej tożsamości narodowej: „Również jako socjaldemokrata Polak pozostaje Polakiem i przystępuje do własnych związków zawodowych”. *Ibidem*.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 84.

⁹⁸ *Ibidem*. W oryginale uwaga F. Naumanna brzmi: „Wir sind Denker, Verstandesmenschen, vollkommene Apparate [...] aber gerade darum den Naturvölkern und Mittelvölkern fremd”.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 179.

Polskie elity polityczne, których jednym z reprezentantów był Wojciech Korfanty, nie uległy powabom imperialnej strategii *Mitteleuropy*, które kusily transakcją: koniec germanizacji w zamian za uznanie kulturowej dominacji Niemiec w Europie Środkowej podporządkowanej „niemieckiemu wyznaniu gospodarczemu”. Dla nich szczytem ambicji nie był „polski bufor”, na który „opiekunowie” z Niemiec nałożyliby trwałą barierę rozwojową. Wtedy było to m.in. zapobieżenie powrotowi Polski nad Bałtyk oraz powrotowi Górnego Śląska w granice odrodzonej Rzeczypospolitej.

BIBLIOGRAFIA:

- Behrens G.: *Der Mythos der deutschen Überlegenheit. Die deutschen Demokraten und die Entstehung des polnischen Staates*. Peter Lang GmbH, Frankfurt am Main.
- Fehlberg F.: *Protestantismus und Nationaler Sozialismus. Liberale Theologie und politisches Denken um Friedrich Naumann*. Dietz, Bonn 2012.
- Kienemann C.: *Der koloniale Blick gen Osten. Osteuropa im Diskurs des Deutschen Kaiserreiches von 1871*. Schöningh, Paderborn 2018.
- Naumann F.: *Mitteleuropa*. Verlag von George Reimer, Berlin 1915.
- Spät R.: *Die „polnische Frage” in der öffentlichen Diskussion im Deutschen Reich, 1894-1918*. Herder-Institut, Marburg 2014.

Źródła archiwalne:

- BA-MA. Nachlass von Beseler: H. Beseler: *Der Neubau des polnischen Staates*. „Deutsche Warschauer Zeitung” z 13.03.1917, N 30/22.
- BA-MA. Nachlass von Beseler: *List H. Beselera do F. Naumanna* z 26.06.1917, N 30/23.
- BA-MA. Nachlass von Beseler: *List H. Beselera do gen. Bernhardi* z 2.11.1916, N 30/54.
- BA-MA. Nachlass von Beseler: *List H. Beselera do M. Beselera* z 28.02.1918, N 30/56.
- BA-MA. Nachlass von Beseler: *List H. Beselera do kanclerza T. von Bethmann-Hollwega* z 5.01.1917, N 30/14.
- BA-MA. Nachlass von Beseler: „*Politischer Bericht über Polen*” H. Beselera z 23.01.1916, N 30/11.
- BA-MA. Nachlass von Beseler: *List H. Beselera do żony* z 25.01.1918, N 30/56.
- BA-MA. Nachlass von Beseler: *List H. Beselera do żony* z 16.10.1915, N 30/53.
- BA-MA. Nachlass von Beseler: *List H. Beselera do żony* z 13.12.1915, N 30/53.
- BA-MA. Nachlass von Beseler: *List H. Beselera do żony* z 24.04.1916, N 30/54.
- BA-MA. Nachlass von Beseler: *List H. Beselera do żony* z 11.11.1916, N 30/54.

BA-MA. Nachlass von Beseler: *List H. Beselera do żony* z 13.11.1916, N 30/54.

BA-MA. Nachlass von Beseler: *List H. Beselera do żony* z 16.11.1916, N 30/54.

BA-MA. Nachlass von Beseler: *List H. Beselera do żony* z 18.11.1916, N 30/54.

BA-MA: Nachlass von Beseler: *Przemówienie H. Beselera z okazji pięćdziesięciolecia służby wojskowej wygłoszone w niemieckim kasynie oficerskim na Zamku Królewskim w Warszawie* z 1.04.1918, N 30/25.

GStAPK. *List kanclerza Rzeszy T. Bethmanna Hollwega do generała H. Beselera* z 6.01.1916 (odpis), I HA, Rep. 77, tit. 1884, nr 1.

Wojciech Korfanty w walce o Górny Śląsk w *Reichstagu* i *Landtagu*¹⁰⁰

Górny Śląsk na przełomie XIX i XX w

Nie wnikając w skomplikowaną i długą historię Górnego Śląska, szeroko opisaną w literaturze, należy zwrócić uwagę tylko na kilka spraw.

Górny Śląsk zerwał więzi polityczne z Polską już w XIV/XV wieku, wchodząc w skład struktur państwowych królestwa Czech, a potem Cesarstwa Austrii. W pierwszej połowie Prusy podporządkowały sobie Śląsk w wyniku wygranych wojen z Austrią, a Wielkopolskę i Pomorze zajęły w wyniku rozbiorów Rzeczypospolitej. Na Śląsku dominowała niemiecka arystokracja i mieszczaństwo, natomiast na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej zachowała swoje wpływy polska arystokracja i mieszczaństwo. Ułatwiało to politykom pruskim i niemieckim odcinanie się od objęcia tych ziem narzuconą im w czasie pertraktacji pokojowych deklaracją ogłoszoną przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona ze stycznia 1918.

W wyniku rewolucji przemysłowej na Górny Śląsk zaczęła napływać niemiecka burżuazja i inteligencja techniczna, co jeszcze bardziej wzmacniało tam żywioł niemiecki. Znajdował on przede wszystkim oparcie w wielkiej własności ziemskiej, będącej w symbiozie z wielkim przemysłem. Wraz z rozwojem przemysłu region ten stawał się coraz bardziej robotniczy, co wyróżniało go od pobliskiej Wielkopolski czy Małopolski.

Zaczęły powstawać duże ośrodki przemysłowe, np. Katowice. Gdy uzyskały prawa miejskie 11 września 1865 roku liczyły 4 815 mieszkańców (3 354 katolików, 880 ewangelików, 573 żydów). Przed 1914 rokiem liczba mieszkańców sięgała 46,5 tys., a w całej aglomeracji katowickiej zaś około 120 tys. Miasto rozwijało się tak szybko, że uznano je za *junge deutsche Schopfung* – najnowszy cud we wschodniej części Niemiec. Do 1922 roku niemieckie centrum Katowic było sztucznie izolowane od fabrycznych przedmieść, gdzie dominował żywioł polski¹⁰¹. Szowinizm jego mieszkańców dał o sobie znać również w okresie powstań i plebiscytu. Osłabł nieco w okresie międzywojennym w wyniku wyjazdu ludności niemieckiej i napływu w jej miejsce polskiej. Tworzyło to jednak klimat miasta, w którym

¹⁰⁰ Artykuł jest poprawioną wersją przedmowy do książki: *Wojciech Korfanty Przemówienia z lat 1904-1918*. Przekł. W. Sawicki. „Śląsk” Wydawnictwo Naukowe, Katowice 2012.

¹⁰¹ W. Długoborski: *Wpływ połączenia z Polską w roku 1922 na rozwój miasta*. W: Katowice 1922-1972. Materiały z sesji popularnonaukowej. Red. W. Długoborski i H. Zieliński. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1973, s. 53-68.

Wojciech Korfanty chodził do szkoły, a potem w okresie międzywojennym, mieszkał i działał politycznie i społecznie¹⁰².

Dominacji ekonomicznej, często przyjezdnych na ten teren Niemców, towarzyszyła polityka germanizacyjna pruskich władz. Przybrała ona na sile po zjednoczeniu Niemiec dokonanych na drodze militarnej przez Prusy w latach 1866-1871 w wyniku zwycięskich wojen z Austrią i Francją. Nastąpił wówczas okres hegemonii II Rzeszy w Europie, co pozwalało Otto von Bismarckowi nie liczyć się z opinią Europy i rozpocząć ostateczną germanizację wschodnich prowincji państwa. Atak został skierowany przeciwko warstwom uświadomionym narodowo, tj. szlachcie, inteligencji i duchowieństwu. Polityka germanizacyjna objęła administrację, sądy i szkolnictwo. Chcąc osłabić pozycję górnośląskiego kościoła, władze pruskie usunęły w 1872 roku język polski ze szkół, a od 1876 roku język niemiecki stał się jedynym językiem urzędowym w państwie pruskim. Od tej pory nawet na poczcie czy kolei Polak nie mógł mówić po polsku. Przeniesiono też w głąb Prus urzędników-Polaków, zastępując ich przyjezdnymi Niemcami. Zaczęto germanizować nazwy miejscowości, a nazwę „Wielkie Księstwo Poznańskie” zmieniono na *Provinz Posen*¹⁰³. Nastąpiła także germanizacja szkolnictwa. Na Górnym Śląsku pozwolono posługiwać się językiem polskim tylko w niższych klasach elementarnych dopóki dzieci nie nauczą się niemieckiego. Utrzymano naukę religii po polsku. Nieco lepiej było w Wielkopolsce, gdzie przejściowo w paru gimnazjach utrzymano w niewielkim wymiarze język polski jako nadobowiązkowy, natomiast w szkołach ludowych utrzymano język polski jako przedmiot. Do tego dochodziła walka z Kościołem katolickim. Kościół katolicki niechętnie bowiem przyjął zjednoczenie Niemiec pod przywództwem protestanckich Prus. Obawiał się ograniczenia swoich praw. Dla Bismarcka Kościół katolicki zagrażał jego planom efektywnego zjednoczenia nowej Rzeszy. W Niemczech chodziło o zbudowanie świeckiego państwa, a na ziemiach polskich osłabienie czynnika odgrywającego ważną rolę w utrzymaniu polskości. Stanowisko w kościele mógł objąć tylko obywatel niemiecki, po zdaniu „egzaminu z kultury”. Ta polityka *kulturkampf* polegająca na walce rządu pruskiego z kościołem katolickim miała swojego przeciwnika w katolickiej partii Centrum, reprezentującej interesy kościoła. Tzw. „walka o kulturę” – *kulturkampf* dotarła również i na Górny Śląsk¹⁰⁴.

¹⁰² W. Janota: *Katowice Wojciecha Korfantego*. Wojewódzka Biblioteka Publiczna, Katowice 1989, s. 6.

¹⁰³ Vide. G. Kucharczyk: *Prusy. Pięć wieków*. Bellona, Warszawa 2020, s. 578-695.

¹⁰⁴ *Encyklopedia Powszechna Ultima Thule*. T. 6: *Korek-Mako*. Red. Stanisław Fr. Michalski. Ultima Thule, Warszawa 1934, s. 235-236; W. Czaplinski, A. Galos, W. Korta: *Historia Niemiec*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1981, s. 622-623; M. Czaplinski et al.: *Historia Śląska*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2002, s. 321-325.

Od połowy lat osiemdziesiątych punkt ciężkości antypolskiej polityki przesunął się na płaszczyznę ekonomiczną. W tej sytuacji równoległe z walką o język prowadzono walkę o ziemię. Zaczęto rugować polskich właścicieli i na ich miejsce sprowadzać niemieckich kolonizatorów, których państwo dotowało. Tzw. „rugi pruskie” obejmowały tysiące polskich rolników i właścicieli ziemskich. Powołana w 1886 roku przez sejm pruski, *Landtag*, Komisja Kolonizacyjna dysponowała funduszem 100 mln. marek. Miała ona wykupywać polskie majątki ziemskie i parcelować je między niemieckich chłopów. Polityce władz towarzyszyło narastanie tendencji nacjonalistycznych w Prusach, które dążyły do całkowitej germanizacji terenów wschodnich. W 1891 utworzono Związek Wszechniemiecki, z inicjatywy którego w 1894 roku powstał w Poznaniu Związek Popierania Niemczyzny w Marchiach Wschodnich (*Deutscher Ostmarkenverein*). W 1899 roku zmienił on nazwę na Niemiecki Związek Kresów Wschodnich. Od nazwisk jego założycieli: F. Hansemanna, H. Kennemana i H. Tiedemana, zwany potocznie: Hakata. W 1901 roku liczył on 21 tys. członków, w tym najwięcej było członków administracji niemieckiej, rzemieślników, przedsiębiorców i nauczycieli¹⁰⁵. Wspomniane działania germanizacyjne, prowadzone przez administrację pruską jak i Hakatę, były szczególnie bolesne na Górnym Śląsku pozbawionym polskich elit, i stojącym w obliczu nowo napływającej ludności niemieckiej do pracy w przemyśle¹⁰⁶. Działalność zmierzająca do zniemczenia Wielkopolski, Pomorza Gdańskiego, a także i Górnego Śląska spotkała się z przeciwdziałaniem ludności polskiej. Istotną sprawą było w niej wychowanie młodego pokolenia w duchu narodowym, czemu służyła działalność kulturalna i oświatowa. Ważną rolę w podtrzymaniu świadomości narodowej odegrał kościół katolicki¹⁰⁷.

Polski ruch narodowy, który powstawał na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX w., miał przeciwko sobie całą niemiecką maszynę państwową. Jego przywódcy wystąpili przeciw potędze niemieckiej, opierając się głównie na „etnicznej polskości autochtonicznych mieszkańców Górnego Śląska”¹⁰⁸.

Na Górnym Śląsku nie było silnej, z długimi tradycjami polskiej partii narodowej, tak jak w Wielkopolsce. Nie było też licznej rdzennie polskiej inteligencji, arystokracji i burżuazji zdolnej wesprzeć polski ruch narodowy. Największym autorytetem był Kościół katolicki, ale

¹⁰⁵ *Encyklopedia Powszechna Ultima Thule.*, T. 4: *Garnieryt-Instancja*. Red. Stanisław Fr. Michalski. Ultima Thule, Warszawa 1931, s. 380.

¹⁰⁶ K. Piwarski: *Historia Śląska w zarysie*. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego, Katowice-Wrocław 1947, s. 333-357; K. Popiołek: *Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku*. Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1972, s. 207-230, 277-330; M. Czapliński et al.: *Historia Śląska...*, s. 321-331.

¹⁰⁷ *Ibidem*.

¹⁰⁸ M. W. Wanatowicz: *Spoleczeństwo polskie wobec Górnego Śląska (1975-1914)*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1992, s. 54-131.

nie wszyscy księża byli Polakami. Nie było też tutaj polskich oficerów. Propolsko nastawieni byli robotnicy i chłopcy¹⁰⁹. Brak polskich elit powodował, że na Górnym Śląsku, gdzie polskość utrzymała się wśród mas ludowych, wytwarzało się „poczucie niższości, jako że wszystkie przejawy awansu politycznego, cywilizacyjnego i kulturowego związane były z niemieckością”¹¹⁰. Natomiast w zaborze rosyjskim relacje między Polakami i Rosjanami nie były obciążone żadnymi kompleksami, wprost przeciwnie, aktywniejszych politycznie Polaków cechowało na ogół poczucie wyższości¹¹¹. Wojciech Korfanty pisał, że Ślązacy „Nie uważali się ani za stuprocentowych Niemców, ale też nie uważali się za Polaków, bo Polaki i Polaków nie znali. Przeważająca część nich przekonana była, że Polak może być tylko chłopem lub robotnikiem, a wszystko, co stoi na wyższym szczeblu drabiny społecznej, musi być niemieckie”¹¹². Na Górnym Śląsku polskość była kojarzona niemal wyłącznie z plebejskością. Koegzystencje niemieckości i polskości rozbijała polityka *kulturkampf*.

Ślązacy wspierali Partię Centrum, w efekcie Górny Śląsk stał się jedną z twierdz tej partii. Współpracował z nią też Karol Miarka, wydając pismo: „Katolik”. Z biegiem lat władze zaostrzały jednak walkę z językiem polskim. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych nastąpiła polska reakcja na falę germanizacji. Nastąpiła aktywizacja działań Konspiracyjnej Ligi Polskiej wspartej finansowo przez tajny międzyzaborowy Komitet Pomocy Śląskowi. Doprowadziło to do powstania paru nowych polskich gazet. Redakcję „Katolika” przejął pochodzący z Wielkopolski, zręczny organizator, Adam Napieralski, który z biegiem czasu stworzył całe imperium prasowe. Polscy Górnoszlązacy, wspomagani przez przybyłych z Wielkopolski dziennikarzy, kupców, rzemieślników, zakładali towarzystwa posługujące się językiem polskim. Jednym z najważniejszych było powstałe w Bytomiu w 1890 roku Towarzystwo Górnoszlazkich Przemysłowców. W sumie istniało około 200 takich stowarzyszeń, które były konkurencją dla towarzystw niemieckich¹¹³.

¹⁰⁹ R. Wapiński: *Pokolenie Wojciecha Korfantego*. W: *Wojciech Korfanty – portret polityka. Materiały z sesji naukowej (wrzesień 1989)*. Red. Aleksandra Niesyto. Muzeum Historii Katowic, Katowice 1991; J. Przewłocki: *Jeszcze o Wojciechu Korfantym i jego roli w powstaniach śląskich oraz plebiscycie*. W: *Nie tylko o Korfantym. Jeszcze o powstaniach śląskich i plebiscycie w świetle ostatnich badań*. Muzeum Górnoszlazkie, Bytom 2000, s. 10.

¹¹⁰ R. Wapiński: *Pokolenie Wojciecha Korfantego ...*, s. 14.

¹¹¹ *Ibidem*.

¹¹² W. Korfanty: *Wojciecha Korfantego „Marzenia i zdarzenia”*. Oprac. W. Zieliński. Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1984, s. 153.

¹¹³ M. Czaplinski et al.: *Historia Śląska...*, s. 321-326.

Na przełomie XIX i XX wieku nastąpiło zaostrzenie polityki antypolskiej i władze pruskie nie chciały się zgodzić na przywrócenie nauki języka polskiego w szkołach. Odmawiały też, mimo interpelacji Partii Centrum, przywrócenia polskiej nauki religii. Ponadto przysyłano tutaj niemieckich urzędników czy kolejarzy. Coraz bardziej zaczęły rozchodzić się drogi kościoła katolickiego na Górnym Śląsku i Partii Centrum z jednej strony, a z drugiej polskich Górnoszlązaków. Spowodowane to było usuwaniem języka polskiego z nabożeństw. Spowodowało to organizowanie się polskich Górnoszlązaków w obronie języka macierzystego, w dalszej konsekwencji prowadziło do wysuwania postulatów narodowych. Rozwijały się nadal polskie stowarzyszenia pomocowe i kulturalne. W tym towarzystwa śpiewacze „Lutnia”, „Harmonia”, „Halka”. W 1910 powołano Związek Polskich Kół Śpiewaczych. Powstało Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Pierwsza organizacja powstała w 1895 roku w Bytomiu, a do 1914 było ich już 22. Polscy dziennikarze i działacze stowarzyszeń organizowali liczne wycieczki Górnoszlązaków do Krakowa, Poznania i pielgrzymki do Częstochowy. Wielu Górnoszlązaków wzięło też udział w 1910 roku w krakowskich uroczystościach grunwaldzkich. Na Górnym Śląsku także obchodzono rocznice narodowe, a prasa miejscowa propagowała polską literaturę zarówno ludową jak i klasyczną. Prasa polska przed wybuchem I wojny światowej liczyła 20 tys.¹¹⁴ tytułów i osiągała łączny nakład 64 tys. egzemplarzy. Zaniepokojone jej siłą władze pruskie rozpoczęły szykany wobec polskiej prasy i polskich stowarzyszeń. W 1901 roku pomoc żywiłowi polskiemu udzielili działacze narodowi z innych ziem polskich. Zainspirowali oni walkę z Partią Centrum i wybór polskich posłów parlamentarnych poza jej szeregami. W działaniach tych ważną rolę odgrywała gazeta „Górnoszlązak” wspierana przez ruch narodowy. Walka wymierzona była także w Napieralskiego i jego „Katolika”, w tym czasie bowiem nie chciał on zrywać z Partią Centrum. Kulminacją tej walki były wybory parlamentarne w 1903 roku¹¹⁵.

Wówczas to dokonał się przełom w rozwoju ruchu polskiego na Górnym Śląsku. Od tej pory bowiem do niemieckich i pruskich ciał ustawodawczych kandydowali i wchodziłi też posłowie mówiący po polsku. Byli to głównie księża. Bronili oni praw do języka polskiego w czasie nabożeństw i nauczaniu religii w szkołach podstawowych. Dalecy byli jednak do więzi z narodem polskim i wysuwania jakiegokolwiek postulatu odrodzenia państwa polskiego. Takie poglądy wyrażała górnośląska Partia Centrum, z ramienia której kandydowali wspomniani

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 329-330.

¹¹⁵ *Ibidem*, s. 329-331.

posłowie. Natomiast pomysł odbudowy państwa polskiego postulował ruch narodowy, wszechpolski z którym związany był w tym czasie Wojciech Korfanty¹¹⁶.

Roman Wapiński zwraca uwagę, że urodzone w latach sześćdziesiątych, osiemdziesiątych XIX wieku „pokolenie niepokornych”, do którego należał Wojciech Korfanty, różniło się od pokolenia romantyków i pozytywistów zarówno innym spojrzeniem na świat, jak i na sprawę polską. Ukształtowało się ono bowiem w dobie rewolucji przemysłowej i spowodowanej przez nią zmian społecznych i ideologicznych¹¹⁷. Dorastało w okresie budowy nowego nacjonalizmu jak i ruchu robotniczego. Niepokorni z dzielnicy pruskiej i Górnego Śląska, znajdujący się pod ogromną presją siły Niemiec, do czasu ich klęski w wojnie jesienią 1918 roku, odrzucali koncepcję powstania zbrojnego i mniej interesowali się Kresami Wschodnimi. Bardziej bliska była im lansowana przez endecję koncepcja państwa narodowego, niż lansowana przez Józefa Piłsudskiego koncepcja federacyjna¹¹⁸

Zarówno Partia Centrum, jak i działacze obozu „Katolika” na czele z Adamem Napieralskim nie byli w stanie zadowolić młodych radykałów, którzy dążyli do zbudowania wolnej Polski. Zerwali oni z Centrum i obozem „Katolika”, i włączyli się w trójzaborowy narodowo-demokratyczny ruch „wszechpolski”, który zorganizowała, i którym kierowała Liga Polska. Na Górnym Śląsku jej pierwszym członkiem był urodzony w 1872 roku Jan Jakub Kowalczyk. Wojciech Korfanty, który także zaangażował się w ten ruch, był o rok starszy. W podobnym wieku byli inni działacze zaangażowani w walce narodowej na Górnym Śląsku, przybysze z Wielkopolski: Cyryl Ratajski i Zygmunt Seyda¹¹⁹.

Dzieciństwo i młodość Wojciecha Korfantego oraz początki jego działalności politycznej

Urodził się w rodzinie Karoliny z domu Klecha i Józefa, górnika kopalni „Fanny”, w małej osadzie Sadowka, obecnie dzielnicy Siemianowic. W niewielkim domku składającym się z izby, kuchni i sieni. Wokoło był nieduży ogródek¹²⁰. Ojciec miał duże trudności, aby utrzymać wielodzietną rodzinę, oprócz Wojciecha bowiem miał jeszcze dwóch braci i dwie siostry. W roku 1879 Wojciech rozpoczął naukę w szkole ludowej w Siemianowicach, gdzie uczono wyłącznie po niemiecku. Skończył ją bez kłopotu. Rodzice pragnęli dla niego kariery

¹¹⁶ M. Orzechowski: *Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku do r. 1918*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1965; *Wojciech Korfanty – portret polityka...*; W. Długoborski: *Powstania śląskie i plebiscyt w historiografii niemieckiej*. „Rocznik Muzeum w Gliwicach” 2003. T. 18, s. 367-375.

¹¹⁷ R. Wapiński: *Pokolenie Wojciecha Korfantego...* s. 7-8.

¹¹⁸ R. Wapiński: *Pokolenie Wojciecha Korfantego ...*, s. 17.

¹¹⁹ W. Długoborski: *Ewolucja postaw społeczno-politycznych robotników górnośląskich na przełomie stulecia i sukces wyborczy Korfantego z lata 1903-1905*. W: *Wojciech Korfanty – portret polityka...*, s. 50-51.

¹²⁰ S. Sopiński: *Wojciech Korfanty*. Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji, Warszawa, Katowice 1935.

duchownego i zapisali go w 1885 roku, dzięki namowom proboszcza księdza Stabika albo i też wikarego księdza Jana Kubotha, do Gimnazjum Królewskiego w Katowicach. Szkoła mieściła się przy ówczesnej ulicy Grundmanstrasse 42 (obecnie ul. 3 Maja 42)¹²¹. Edukację szkolną uzupełniał w przykościelnym Towarzystwie Świętego Alojzego, czy na wycieczkach do Krakowa. Środowisko, w którym wychowywał się młody Korfanty nastawione było wrogo do prowadzonej przez władzę pruskie, tzw. walki o kulturę (*kulturkampf*). Tak o tym pisał Korfanty: „Zasługę mojego uświadomienia narodowego przypisać muszę moim hakatystycznym profesorom w gimnazjum w Katowicach, którzy zohydzeniem wszystkiego co polskie i co katolickie, wzbudzali we mnie ciekawość do książki polskiej, z której pragnąłem się dowiedzieć, czym jest ten łżony i poniżany naród, którego językiem w mojej rodzinie mówiłem”¹²². Dzięki opiece ks. Aleksandra Skowrońskiego Korfanty nauczył się literackiego języka polskiego i uodpornił się na działania germanizacyjne niemieckich nauczycieli. Znany był z wypowiedzi po polsku krytycznych wobec polityki kanclerza Otto von Bismarcka i potrafił też hardo wobec dyrektora przyznać się, że „jest Polakiem”¹²³. Za takie zachowanie został przed maturą z gimnazjum relegowany. Groziło to załamaniem przyszłości młodego człowieka. Jego sprawa stała się głośna. Stał się niejako symbolem oporu przeciw polityce *kulturkampfu* na Górnym Śląsku. Pomógł mu Józef Kościelski, poseł z Wielkopolski i przewodniczący Koła Polskiego do *Reichstagu*. Dzięki temu Korfanty zdał eksternistycznie egzamin maturalny i mógł już w semestrze zimowym 1895 roku rozpocząć studia jako wolny słuchacz na politechnice w Charlottenburgu pod Berlinem. W uczelni tej, jak i w Berlinie, w tym czasie pracowało lub studiowało wielu Polaków najczęściej z Wielkopolski¹²⁴. W Charlottenburgu wśród działających w środowisku akademickich kółek wyróżniały się swoim dynamizmem kółka socjalistyczne i narodowo-demokratyczne. Korfanty początkowo działał w obu, ale ostatecznie związał się z ruchem narodowo-radykalnym. Nawiązał też kontakt z, będącym pod wpływem Ligi Narodowej, Towarzystwem Świętego Wincentego á Paulo¹²⁵. W tym czasie kształtowały się jego poglądy wyrażające się w walce z germanizacją o wolną Polskę, sprzeciw wobec ugodowości i obrona wiary katolickiej. Poglądy Korfantego były w tym czasie zbieżne z poglądami Związku Młodzieży Polskiej podporządkowanej tajnej Lidze

¹²¹ J. F. Lewandowski: *Wojciech Korfanty*. Videograf II, Katowice, Chorzów 2009, s. 16.

¹²² W. Korfanty: *Odezwa do ludu śląskiego*. Nakładem autora, Katowice 1927, s. 3.

¹²³ M. Tobiasz: *Wojciech Korfanty. Odrodzenie narodowe i polityczne Śląska*. „Ognisko” Spółdzielnia Księgarska, Katowice 1947, s. 21.

¹²⁴ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1975, s. 28.

¹²⁵ M. Tobiasz: *Wojciech Korfanty...*, s. 19-20.

Narodowej, z którym był już blisko związany. Tak o tym pisał po latach: „W Berlinie wpadłem w koło młodzieży narodowej – rozpoczęło się nowe życie. Upojony byłem ideami narodowymi. Należałem do tajnych organizacji młodzieży pokrywających swą siecią uniwersytety na ziemiach polskich i tam zagranicą, gdzie młodzież polska się uczyła. Pracowaliśmy wśród emigrantów, uczyliśmy ich dzieci czytania i pisania polskiego, wygłaszaliśmy odczyty w towarzystwach robotniczych”¹²⁶. Poglądy te ugruntował we Wrocławiu, gdzie jesienią 1896 roku przeniósł się na Królewski Uniwersytet (*Königliche Universität zu Breslau*). Studiował na Wydziale Filozoficznym i zaliczył dwa semestry roku akademickiego 1896/1897. Uczęszczał w sumie na cztery wykłady z filozofii prawa bardzo wówczas popularnego we Wrocławiu profesora Feliksa Dahna oraz na wykłady z historii prawa rzymskiego, które prowadził profesor Paul Jors, oraz na wykłady z instytucji prawa rzymskiego prowadzone przez profesora Rudolfa Leonharda. Za wykłady należało płacić. W sumie Korfanty zapłacił za nie 60 marek¹²⁷. Trudności finansowe zmusiły go do udzielania korepetycji w domach bogatych wrocławian. Jednym z nich był młody litewski arystokrata, Witold Jundziłło. Korfanty przerwał studia i razem ze swoim uczniem w 1899 roku odbył podróż po Europie. Po powrocie do Wrocławia Korfanty podjął studia na tym samym wydziale i do 23 kwietnia 1901 roku studiował tam prawo i ekonomię¹²⁸. Aktywnie udzielał się w ruchu narodowym i w 1898 roku Korfanty został przyjęty do ZET-u razem z dwoma „braćmi zetowymi” (Janem Kowalczykiem i Konstantym Wolnym). Reprezentował studentów wrocławskich podczas odsłonięcia 24 grudnia 1898 roku pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie. Przyjmowano ich gościnnie w domach warszawskich działaczy Ligi Narodowej. Byli bowiem symbolem polskości Śląska¹²⁹. Stanisław Grabski wspomina, że poznał w 1900 roku Korfantego w Raperswilu, gdzie był bibliotekarzem. Korfanty przybył tam jako uczestnik zjazdu Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. „Nazwisko Korfantego było już wówczas głośnie wśród młodzieży polskiej, toteż postarałem się wejść z nim w dłuższą rozmowę. Zafrapowała mnie w nim wówczas niezłomna wiara w zwycięstwo. Pomimo własnych nie bardzo zachęcających doświadczeń począłem mieć nadzieję, że ten syn ludu śląskiego potrafi lepiej, niżby to mógł jakikolwiek przybysz z innej dzielnicy Polski, przekazać śląskim robotnikom swą własną, niezwykle silną samowiedzę wszechpolską”¹³⁰.

¹²⁶ W. Korfanty . *Odezwa do ludu...*, s. 4.

¹²⁷ T. Kulak: *Wrocławskie studia Wojciecha Korfantego (1896-1901)*. W: *Wojciech Korfanty 1873-1939. W 130 rocznicę urodzin*. Red. T. Kulak. Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2003, s. 13-26.

¹²⁸ *Ibidem*, s. 17.

¹²⁹ *Ibidem*, s. 21.

¹³⁰ S. Grabski: *Pamiętniki*. T. 1. Czytelnik, Warszawa 1989, s. 85-86.

W 1901 roku studenci z Koła Braterskiego ZET-u we Wrocławiu podjęli decyzję o podjęciu na Górnym Śląsku akcji politycznej, której celem było odsunięcie Ślązaków spod wpływów Partii Centrum grupującej niemieckich katolików. Początkiem tej akcji stało się głośne wystąpienie wówczas mało znanego studenta, Wojciecha Korfantego, 13 stycznia 1901 roku na zjeździe towarzystw polskich w Bytomiu. Wystąpił on z wnioskiem o *voctum* nieufności dla śląskich parlamentarzystów działających w ramach niemieckiej Partii Centrum. W dowód uznania został on przyjęty w poczet członków Ligi Narodowej i na ostatnim roku studiów nawiązał współpracę z „Dziennikiem Berlińskim” pozostającym pod wpływem narodowców oraz wydawanym w Poznaniu tygodnikiem „Praca”. Współpraca z tymi pismami zmusiła go do przeniesienia się w maju 1901 na ostatni semestr studiów do Berlina, gdzie w sierpniu zakończył studia. Wczesną wiosną 1901 roku, będąc jeszcze we Wrocławiu, z inspiracji Mariana Seydy napisał Korfanty głośne broszury: *Precz z Centrum* i potem *Baczność! Chleb drożeje*. Zapoczątkował nimi walkę polityczną na Górnym Śląsku¹³¹. Lansował w nich hasła usamodzielnienia się ruchu polskiego oraz jego radykalizacji społecznej. Krytykował również sojusz obozu polskiego z Partią Centrum, która według Korfantego realizowała interesy niemieckie. W zamian proponował program wszechpolski, podkreślając: „Jesteśmy czy to w zaborze pruskim czy moskiewskim czy austriackim jednym społeczeństwem, jedną całością”¹³². Natomiast, występując przeciwko wzroście cła na zboże popieranego przez Partię Centrum, używał agitacji podobnej bardzo do socjalistycznej¹³³.

W grudniu 1901 roku przy pomocy działaczy Ligi Narodowej Korfanty założył „Górnoślązaka”. Naczelnym hasłem pisma było: „Za wiarę i narodowość”. W pierwszym numerze z 15 grudnia 1901 roku pisał: „Jesteśmy Polakami, synami jednej wielkiej Ojczyzny, którą całym sercem kochamy i kochanie to nasze czynami stwierdzić pragniemy”¹³⁴. Stał się on szybko trybuną prasową, za pomocą której Korfanty budował swoją pozycję polityczną na Górnym Śląsku¹³⁵. Na początku 1902 roku został aresztowany. Oskarżono go, że opublikował jesienią 1901 roku na łamach pisma „Praca” artykuły, pt.: *Do Niemców* i *Do moich braci Górnoślązaków*, w których jakoby szerzył nienawiść przeciwko Niemcom. Po procesie w Poznaniu na początku 1902 roku został skazany na cztery miesiące więzienia. Karę odsiedział we Wronkach. Proces i więzienie ułatwiło zbudowanie przez ruch narodowy jego sylwetki męczennika. Ułatwiło mu to kandydowanie do niemieckiego parlamentu. Namówili go do tego,

¹³¹ *Ibidem*, s. 25.

¹³² *Cit. per.* J. F. Lewandowski *Wojciech Korfanty...*, s. 29.

¹³³ *Ibidem*.

¹³⁴ *Cit. per.* M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 52.

¹³⁵ *Ibidem*, s. 53-71.

w czasie narady w Zakopanem, czołowi działacze Ligi Narodowej na czele z Romanem Dmowskim. Swój program ujawnił już w odezwie *A więc jesteście!* opublikowanej na łamach „Górnoślązaka” 16 grudnia 1901 roku. Akcentował w nim, że ponad wszystkimi podziałami pojawia się jedno wielkie hasło: „Nieskażona polskość, niczym nieskażona godność narodowa”. Dla czytelników „Górnoślązaka”, robotników okręgu przemysłowego, jak pisze Marian Orzechowski, Korfanty był „kandydatem nadziei”. Był dla nich idealnym kandydatem na posła, miał bowiem cechy ludowego trybuna, który z ludu wyszedł i jemu służy. Widziano w nim syna robotnika, a zarazem człowieka wykształconego, który nie wyparł się swojej klasy. Tak jak oni pracował fizycznie i cierpiał od Niemców¹³⁶. Ważne było, że Korfanty nie był przyjezdnym jak Napieralski, Bronisław Koraszewski czy Jan Karol Maćkowski, którzy przyjechali z Wielkopolski. Pozwalało mu to lepiej rozumieć miejscowe uwarunkowania i uwiarygodniało to jego działalność w oczach współziomków.

Korfanty-syn sztygara kojarzył się z polskością, na Górnym Śląsku „polskość” i „proletariackość” godziły się bowiem doskonale. Robotnicy „solidaryzowali się” nie z niemiecką burżuazją, czy wielkimi właścicielami ziemskimi, „ale jedynie z polskimi warstwami średnimi – chłopstwem, drobnomieszczaństwem, inteligencją, nie wyłączając duchowieństwa parafialnego”¹³⁷. Od encykliki *Rerum novarum* (1891) nauka społeczna wyszła naprzeciw dążeniom robotników. Robotnicy śląscy odrzucali internacjonalizm prezentowany zarówno przez KPD i KPP, i opowiadali się za łączeniem walki o prawa społeczne z nauką społeczną kościoła i polskim patriotyzmem¹³⁸. Wzrost wykształcenia robotników pozwolił im na czytanie polskich gazet, broszur czy książek. Co w dalszej konsekwencji pozwoliło się włączyć w wybory do *Reichstagu*, które były powszechne i równe, i stwarzały możliwość politycznej działalności robotników. Świadomość narodowa czy nawet solidaryzm narodowy były silniejsze aniżeli świadomość klasowa i lansowane przez ruch komunistyczny hasła internacjonalistyczne. W tych warunkach doszło do współdziałania polskich robotników z polskim drobnomieszczaństwem, inteligencją i klerem¹³⁹. Wacław Długoborski uważa, że „Ową nie w pełni dostrzeganą przez niektórych historyków marksistowskich złożoność stosunków górnośląskich potrafił natomiast doskonale zrozumieć i wykorzystać w swojej działalności politycznej Wojciech Korfanty. Widział też różnice dzielące społeczeństwo Górnego Śląska od społeczeństwa polskiego w innych częściach zaboru pruskiego, a także od

¹³⁶ *Ibidem*, s. 70.

¹³⁷ W. Długoborski: *Ewolucja postaw...*, s. 20.

¹³⁸ *Ibidem*, s. 23.

¹³⁹ *Ibidem*, s. 27.

społeczności robotniczych innych zagłębi górniczo-hutniczych Rzeszy. Umiejętności tej nie posiadli na ogół współcześni Korfantemu politycy czy publicyści spoza Górnego Śląska – niemieccy, a nawet polscy¹⁴⁰.

Można stwierdzić, że gdyby nie wyjazd Korfantego na studia do Berlina, a potem do Wrocławia jego kariera byłaby typowo „śląska”. Natomiast ten wyjazd i związana z tym pomoc umożliwiły mu karierę podobną do tej, jaką przechodzili mieszkańcy Wielkopolski, gdzie były wykształcone polskie elity. Ta swoista wielkopolska kariera pozwoliła na ukształtowanie jego osobowości poziomie elit i wejście do elit polskich. Tego przebywając tylko na Śląsku nie byłby w stanie zrobić.

Sukces wyborczy 1903 roku i jego konsekwencje

Reichstag miał mało realnej władzy. Ministrowie rządu byli odpowiedzialni przed cesarzem, a nie przed *Reichstgiem*. Mógł on odrzucać ustawy, ale miał niewiele do powiedzenia w sprawach budżetu i armii. Wprowadzenie powszechnych wyborów doprowadziło do powstania wielu małych partii politycznych, którymi rząd manipulował. Izbą wyższą parlamentu cesarskiego był *Bundesrat*, który reprezentował landy, a nie ich ludność. Składał się on z delegatów wyznaczonych, jak i odwoływanych, zgodnie z wolą rządów landów, które reprezentowali. Poszczególne państewka wchodzące w skład cesarstwa niemieckiego miały własne zgromadzenia. Najważniejszy wśród nich był pruski *Landtag*. Był tak wybierany, by zapewniał równowagę trzem klasom, ale najważniejsi byli junkrzy. Taki typ prawa wyborczego dawał w rezultacie bezpieczne zgromadzenie junkrów zawsze gotowych do zamachu stanu, aby położyć kres ograniczonej demokracji niemieckiej. Jeden z junkrów dostał owację na stojąco w 1910 roku, kiedy oświadczył: „Król Prus i cesarz niemiecki musi zawsze móc powiedzieć do jakiegokolwiek porucznika: weź ludzi i rozstrzelaj *Reichstag*”¹⁴¹.

Liga Narodowa przygotowywała się do wyborów do *Reichstagu* w 1903 roku bardzo starannie. Agitacją wyborczą udało się działaczom polskim objąć tradycyjnie już Wielkie Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie, ale także, co było nowością, Górny Śląsk oraz emigrację polską w Berlinie, Westfalii i Nadrenii. Ważny był Górny Śląsk, gdzie Narodowa Demokracja w walce o mandaty poselskie zachwiała dominacją Niemieckiej Partii Centrum, kiedy to w 1881 partia ta zdobyła wszystkie 12 mandatów z tego regionu. Natomiast w 1903

¹⁴⁰ *Ibidem*, s. 33.

¹⁴¹ *Historia świata. Ostatnie pięćset lat*. Red. E. Wright. Powszechna Agencja Informacyjna-Towarzystwo Handlowe Elektrim, Warszawa 1992, s. 565.

roku obóz polski wystawił kandydatury w sześciu okręgach. 9 listopada 1902 roku na zebraniu w Gliwicach z inicjatywy endecji Powstało Polskie Towarzystwo Wyborcze na Śląsku dla organizacji kampanii wyborczej do *Reichstagu* (w 1904 roku przekształciło się w Polski Komitet Wyborczy)¹⁴². Sztandarowym kandydatem startującym z okręgu Katowice-Zabrze był Wojciech Korfanty. Prowadził on bardzo aktywną kampanię wyborczą, w której często był też demagogiem, co pozwoliło mu zyskać poparcie robotników¹⁴³. Dla popularyzacji Korfantego firma „Postrach i Spółka” wyprodukowała papierosy „Korfanty”, ponadto kolportowano pocztówki z jego podobizną. Korfanty był zwalczany przez Niemców, w tym przez kościół, np. biskup wrocławski Georg Kopp na początku czerwca 1903 roku wydał list pasterski, w którym krytykował „Górnoślązaka”¹⁴⁴. Agitacja przedwyborcza przybrała niezwykle ostry charakter, czego wyrazem były zamieszki w Hucie Laura, gdzie kiedyś Korfanty pracował, i w jego rodzinnych Siemianowicach. W tych ostatnich po wiecu Partii Centrum, zebrani wystąpili w obronie atakowanego przez proboszcza Alojzego Schwiedera, Korfantego. Policja aresztowała ojca oraz jego dwóch braci, Jana i Andrzeja¹⁴⁵.

„Narodowym demokratom chodziło nie tylko o wprowadzenie do *Reichstagu* posła z Górnego Śląska, który w przeciwieństwie do »katolików« zasiadających wspólnie z Niemcami na ławach Centrum, przystąpiliby tam do Koła Polskiego, ale także o »policzenie« gotowych do ich poparcia, uświadomionych narodowo Polaków”¹⁴⁶. Postulaty Korfantego były podobne do programu socjaldemokracji, tj. zniesienia dniówek w niedziele, 8-godzinny dzień pracy, respektowanie zakazu zatrudniania kobiet i nieletnich oraz wprowadzenie niezależnych sądów rozjemczych, które rozstrzygałyby konflikty między pracownikami i pracodawcami. Korfanty był dla górników wiarygodny, pochodził z rodziny górniczej, sam pracował na kopalni i był Górnoślązakiem. Przywódcy ruchu Wszechpolskiego nominowali na kandydatów na posłów do *Reichstagu* wyłącznie Polaków w większości miejscowych, czego nie robili działacze Centrum jak i socjaldemokracji. Miejscowi zawsze mieli większe szanse od przyjeźdnego. I Korfanty na tym skorzystał¹⁴⁷.

¹⁴² M. Czapliński: *Adam Napieralski 1861-1928. Biografia polityczna*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974, s. 106.

¹⁴³ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...* s. 83-87.

¹⁴⁴ L. Trzeciakowski: *Posłowie Polscy w Berlinie 1848-1928*. Wydawnictwo Sejmowe, Kancelaria Sejmu, Warszawa 2003, s. 199.

¹⁴⁵ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 71-88; J. F. Lewandowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 37-38.

¹⁴⁶ W. Długoborski: *Ewolucja postaw...*, s. 51.

¹⁴⁷ *Ibidem*, s. 52.

Jego zwycięstwem pasjonowali się rodacy w innych zaborach¹⁴⁸. Wysłannik lwowskiego „Słowa Polskiego”, który odwiedził w tym czasie redakcję „Górnoślązaka”, tak opisał Korfantego: „W obszernym pokoju [...] stał Korfanty, wkoło niego gromada robotników. Rozdawał dyspozycje wyborcze. Z podniesioną do góry głową, o jasnych jak len włosach, o tryskającej życiem twarzy, tłumaczył jakiś szczegół techniki wyborczej swoim zwolennikom. Ciemne, świecące oczy promieniały zapalem i tajoną energią”¹⁴⁹.

Jak uważa Wacław Długoborski, Korfanty wygrał wybory w 1903 roku ponieważ „potrafił on dokonać rzeczy dla polityka niesłychanie ważnej: poznać postawy społeczno-polityczne środowiska, w którym przyszło mu działać i dostosować do nich program oraz formy swojej działalności”¹⁵⁰.

Do tej kampanii Korfanty często się odwoływał po latach, przede wszystkim gdy był prześladowany przez sanację, podkreślając jej dramatyczny przebieg i podkreślając swoją rolę w walce o polskość Górnego Śląska: „Zbliżały się wybory do *Reichstagu* w 1903 r. Na Górnym Śląsku wówczas niepodzielnie panowała niemiecka partia centrowa, a Górnoślązacy uchodzili wtedy powszechnie za Prusaków po »wasserpolsku« mówiących. Trzeba było rzucić hasła narodowe w wyborach do *Reichstagu*, wybrać z Górnego Śląska posłów polskich, którzyby wstępując do Koła Polskiego w *Reichstagu* zmanifestowali przynależność Górnoślązaków do narodu polskiego i podzielenie jego ideałów. Rzucam w świat broszurę *Precz z centrum z Górnego Śląska*. Biegam z wiecu na wiec, z zgromadzenia na zgromadzenie. Rozpętała się walka na całej linii w kraju, w parlamentach berlińskich głośnym odzywała się echem, lojalistyczni i ugodowi posłowie Koła Polskiego wypierali się nas, a ugodowa prasa polska traktowała nas jako prowokatorów. Szczególnie ciężką trzeba było staczać walkę z własnymi rodakami, którzy stali w niemieckim obozie centrowym i politykę młodych uważali za szaleństwo. Zaraz na początku tej pracy spotyka mnie twarda ręka »sprawiedliwości« pruskiej. Za artykuły zamieszczone w »Pracy« poznańskiej z wyroku sądu pruskiego więziono mnie przez blisko 5 miesięcy w centralnym więzieniu we Wronkach, gdzie mnie zakuto jak zbrodniarza w kajdany, odtransportowano, głowę mi jak złoczyńcy ogolono i ubrano w mundur więzienny. Gdym opuścił więzienie pruskie, wróciłem do Katowic dozorowany na każdym kroku przez policję. Zostałem jednym z redaktorów »Górnoślązaka«, założonego podczas mego pobytu w więzieniu. Walka polityczna i narodowa, walka wyborcza wrzała w całej pełni.

¹⁴⁸ Vide. W. M. Wanatowicz: *Spoleczeństwo polskie wobec Górnego Śląska...*

¹⁴⁹ Cit. per: W. Janota: *Katowice Wojciecha Korfantego...*, s. 11.

¹⁵⁰ W. Długoborski: *Ewolucja postaw...*, s. 57.

Pisywanie artykułów, bieganie z wiecu na wiec, z posiedzenia na posiedzenie, organizowanie ludu, udzielanie porad wypełniało mi jeden dzień po drugim. Szykany policji, procesy nie ustają, dość powiedzieć, że pod rządami pruskimi byłem coś 70 razy karany za przestępstwa polityczne. Ile godzin spędziłem na przesłuchaniach, ile razy były za mną wysyłane listy gończe, ile grzywien się napłaciłem. Walka była ciężka. W Siemianowicach połała się krew. Pod kulami żandarmów pruskich legli nasi zwolennicy, ponosząc śmierć i rany! Potem dziesiątki lat więzienia na naszych demonstrantów. Ojciec i brat znaleźli się w więzieniu pruskim. Zarabiałem coś 200 marek miesięcznie, które biedne wydawnictwo wypłacało mnie jak i innym współpracownikom, ratami po kilka marek. Do nadchodzących wyborów nasz komitet wyborczy zamianował mnie kandydatem w okręgu katowicko-zabrskim, bez nadziei zwycięstwa, tylko dla policzenia głosów polskich. Wskutek rozbicia głosów niemieckich dostaję się do wyborów ścisłych z centrowcem Letochą i przy poparciu socjalistów wychodzę z walki zwycięsko jako pierwszy narodowy poseł polski ze Śląska. W dzień zwycięstwa masy polskie opanowały ulice Katowic i po raz pierwszy zabrzmiała melodia *Jeszcze Polska, nie zginęła*. Odbiło się to głośnym echem po całej Polsce, która dowiedziała się dopiero, że na Górnym Śląsku żyje lud polski czujący po polsku. Głośniejsze bodaj jeszcze echo wypadków było w Niemczech, w prasie i w opinii publicznej i w parlamentach berlińskich”¹⁵¹ [pis. oryginalna].

Wystąpienia parlamentarne Wojciecha Korfantego do 1914 roku

Zaczął się dla Korfantego posłowanie w Berlinie. Tak o tym pisał po latach: „Posłowanie w Berlinie. Rozpoczął się dla mnie okres walki z Rządem niemieckim i pruskim, który miał potrwać lat 15, aż do klęski Niemiec w wojnie światowej. Było to dla mnie życie pełne emocji, chwilki nie zaznałem spokoju, ani razu nie miałem wakacji i wytchnienia, na setkach wieców i zgromadzeń byłem, dziesiątki mów wygłaszałem w parlamencie, zacięte staczałem boje, które głośnym odbijały się echem w kraju. Wszystko com miał i zarabiał, wydawałem na utrzymanie gazety. A starsi wiedzą, co znaczyło wówczas wydawanie gazety narodowej na Górnym Śląsku, z jakimi ofiarami, kosztami i stratami to było połączone. Wyklinali mnie księża niemieccy z ambon, odmówili mi ślubu, by mnie skompromitować. Jednakże wnet po pierwszym zwycięstwie w okręgu katowicko-zabrskim niemal wszystkie okręgi górnośląskie zostały zdobyte przez posłów polskich, którzy wstąpili do koła polskiego. Tyle tylko mogę powiedzieć, że gdyby nie nasza praca, gdybyśmy nie zdobyli byli mandatów

¹⁵¹ W. Korfanty: *Odezwa do ludu...*

górnos Śląskich dla Koła Polskiego i gdyby nie nasze, a przede wszystkim moje reklamowanie Górnego Śląska dla Polski z trybun parlamentarnych w Berlinie, podczas rokowań pokojowych w Wersalu nie byłoby mowy o prawach Polski do Górnego Śląska i jęczelibyśmy byli dziś jeszcze pod jarzmem pruskim”¹⁵². We wspomnieniach tych Korfanty miał wiele racji, jego działalność zarówno parlamentarna, jak i prasowo-wydawnicza była przez Niemców postrzegana jako niebezpieczna, podważał bowiem ich stan posiadania na Górnym Śląsku. Zwracał na to uwagę m.in. pierwszy powojenny biograf Wojciecha Korfantego – Ernst Sontag¹⁵³.

Po wejściu do Koła Polskiego Korfanty dał się poznać jako świetny mówca i odważny obrońca praw ludności polskiej na Śląsku. Zadebiutował w *Reichstagu* mową 28 stycznia, a w pruskim *Landtagu* – 19 marca 1904 roku. Poseł Korfanty mający trzydzieści lat należał do najmłodszych, posiadał wiele warunków przyrodzonych na mówcę parlamentarnego, mówił płynnie po niemiecku, prawie jak rodowity Niemiec, poruszał się po trybunie swobodnie i nie tracił przytomności umysłu nawet wówczas, gdy mu przerywano. „Przede wszystkim posiada zapał, nie tylko ten ogień, który jest cennym przywilejem młodości, w polityce zaś bywa szkodliwym, ale i ten wznioślejszy zapał, który daje każdemu rozmówcy, bez względu na wiek, przeświadczenie, że broni świętych praw narodu”¹⁵⁴. Powszechnie twierdzono, że Korfanty od pierwszej chwili swego startu na mównicy parlamentarnej, „zdobył ucho” parlamentu, co przydarzało się tylko bardzo wybitnym indywidualnościom. Wskazywano również, że zasługuje na uznanie nie tylko dlatego, co powiedział, ale także i dlatego, czego nie powiedział, a co dowodziło opanowania przez niego w wysokim stopniu kunsztu politycznego¹⁵⁵. Często kiedy wstępował na mównicę posłowie zapełniali sale ciekawi, co powie. Stanisław Stroński tak wspominał po latach przemówienie Korfantego w pruskim parlamencie: „W mig, niemal w popłochu, jakby na jakiś pożar wpadali posłowie z kularów na salę, krzesła zapełniały się bez reszty, temperatura wzrosła do gorącości zapowiadającej coś niezwykłego. Na trybunę wchodzi najmłodszy poseł *Landtagu* Wojciech Korfanty. Idzie energicznym, pewnym i zdecydowanym krokiem. Stanął jedno ramię wysunięte nieco na przód. Zaczął zrazu spokojnie, potem coraz goręcej – głos jego niósł każde słowo w najdalsze zakątki dużej sali. Wyrzucał z siebie słowa tak ostre i mocne, że głosy izby zlewały się czasami w jeden wielki hałas, w jedno wielkie kłębowisko namiętych protestów z jednej a radosnych okrzyków z drugiej strony. My z galerii

¹⁵² *Ibidem*.

¹⁵³ E. Sontag: *Adalbert (Wojciech) Korfanty. Ein Beitrag zur Geschichte der polnischen Ansprüche auf Oberschlesien*. Holzner-Verl., Kitzigen-Main 1954.

¹⁵⁴ M. Tobiasz: *Wojciech Korfanty*, s. 114.

¹⁵⁵ *Ibidem*.

pomagaliśmy ucziwie. Wprost druzgocące były jego odpowiedzi na poszczególne głosy posłów; wycelował w samo czoło niecnego argumentu przeciwnika pogrążając go często w kaskadzie kpin całej izby.¹⁵⁶ Poseł Wojciech Trąpczyński uważał, że talent oratorski Korfantego oraz odwaga cywilna sprawiły, że odgrywał wybitną rolę zarówno w Kole Polskim, jak i w całym sejmie¹⁵⁷.

Wraz z wyborem na posła rozpoczął się w życiu Korfantego okres niezwykle trudny. Poznał wówczas kulisy i mechanizmy wielkiej polityki, musiał nauczyć się sztuki osiągnięcia kompromisu, aby być skutecznym w działaniu. W obu parlamentach brał aktywny udział w dyskusjach, w tym przede wszystkim wokół zasadniczych tematów, jak np. wokół budżetów dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministerstwa Spraw Wojskowych. W dyskusjach tych Korfanty upominał się o język polski w pruskich szkołach czy poprawę losu polskich robotników sezonowych przybyłych do pracy na Górnym Śląsku czy Wielkopolskę z Królestwa.

Korfanty zerwał z „Górnoślązakiem”, założył własną gazetę „Polak”, której został redaktorem. Odszedł od młodzieńczych porywów „szturmowania nieba” na rzecz realizmu politycznego. Starannie przygotowywał się do roli parlamentarzysty, dużo czytał, zbierał materiały dotyczące sytuacji politycznej, ekonomicznej i społecznej Górnego Śląska, wiele też rzeczy znał z autopsji. Miał bowiem występować jako pierwszy od dziesięcioleci polski poseł z tej ziemi. Ponadto w sytuacji, gdy stała się ona obiektem zainteresowań wszystkich Polaków, doszło bowiem w tym czasie do ostrej konfrontacji z Niemcami. Niemieccy nacjonaści zwalczali tam polskość, obawiając się, że ten wielki okręg przemysłowy przyłączy się do Wielkopolski i Pomorza, i powstanie wielki „most polski” od Katowic przez Poznań aż do Bałtyku¹⁵⁸.

Wyrazem tych niepokojów było przemówienie kanclerza Bernharda von Bulowa w styczniu 1904 roku w *Landtagu* pruskim, gdzie stwierdził iż „agitacja polska na Górnym Śląsku niewątpliwie zamierza oderwać lud od niemczyzny pod względem ekonomicznym, społecznym i politycznym i zespolić go z Wielkopolską. Wysiłki wielkopolskiej agitacji na Górnym Śląsku odpowiadają jej celowi, aby ze Śląskiem i przez Śląsk zbudować most od Krakowa do Poznania. [...] Górny Śląsk jest krainą żelaza i czarnych diamentów: jego Skarby są dla naszego rozwoju ekonomicznego niezbędne w czasie pokoju, jak też dla obrony w czasie wewnętrznych powikłań. [...] Musimy się starać, aby Górny Śląsk pozostał pruskim i niemieckim”¹⁵⁹.

¹⁵⁶ J. F. Lewandowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 48.

¹⁵⁷ *Ibidem*, s. 49.

¹⁵⁸ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 97.

¹⁵⁹ *Cit. per: Ibidem*, s. 96.

Podobnie w *Reichstagu* w styczniu 1904 roku kanclerz Rzeszy, Bernhard von Bulow, dał wyraz swemu zaniepokojeniu aktywizacją Ligi Narodowej, obawiając się słusznie, że jest to początek akcji politycznej Polaków zamierzających połączyć Górny Śląsk z Wielkopolską, a następnie z Krakowem. Zagroziłoby to interesom niemieckim. Bulowowi odpowiedział Korfanty we wspomnianym przemówieniu na forum *Reichstagu* 28 stycznia 1904 r., zdemaskował w nim bezwzględny system germanizacyjny na Górnym Śląsku, podkreślał integralną więź Górnoszlązaków z narodem polskim, wskazał na wszechstronny charakter wyzysku społecznego i pogardę ze strony Niemców dla Górnoszlązaków. Korfanty podkreślał: „Zostałem tutaj, do Wysokiej Izby, wysłany jako przedstawiciel polskich robotników z Górnego Śląska, o którym mówi się tutaj rzadko. Jeśli już mówi się o Górnym Śląsku, to idzie tylko o to, by wprowadzić jakieś działania represyjne wobec Polaków, albo jak uzyskać korzyści dla niemieckich klas wyższych na Górnym Śląsku. Bez przerwy, Panowie Posłowie słysząc pochwały dzielności niemieckiej klasy wyższej na Górnym Śląsku”¹⁶⁰. I dalej mówił: „Twierdzę też z uporem, iż niemieccy przedsiębiorcy na Górnym Śląsku i ich pomocnicy – urzędnicy – ta wiodąca klasa wyższa, wymaga u nas od robotnika nie tylko pracy, o nie, ona żąda również jego ciała i życia, a także politycznych i narodowych przekonań. Wszystko, co mają ci robotnicy, muszą oddać do dyspozycji tej wiodącej warstwie, i to za kilka groszy, jakie dostają dziennie za swą pracę. A przy tym ciągle słyszymy pochwalne hymny, że członkowie tej wiodącej warstwy są apostołami niemieckiej kultury, którzy przeganiają sarmackie ciemności, jakie panują na tych polskich ziemiach, i zamiast nich zapalą tu niebawem światło niemieckiej kultury”¹⁶¹. „Ostatnio z ust pana Kanclerza Rzeszy, padły w Izbie Posłów słowa o tym, że prowadzimy antypaństwową agitację, że staramy się stworzyć most między Galicją a Poznaniem, aby w przypadku wojny wszystkie te ziemie oderwać od monarchii pruskiej. To twierdzenie jest po prostu nieprawdziwe, albowiem zawsze byliśmy gotowi – pisaliśmy o tym ciągle w naszych gazetach – współpracować pokojowo z naszymi niemieckimi współobywatelami nad podniesieniem kultury tych ziem. Jeśli ludzie, którzy przyjechali do nas, by zarobić na kromkę chleba, maltretują nasz naród i deptają nasze ludzkie, narodowe i religijne prawa, to musimy stanąć do walki i musimy bronić naszych narodowych, ludzkich i religijnych dóbr, bo to walka została nam narzucona, a my będziemy musieli ją prowadzić do końca”¹⁶². Następnie zwracał uwagę na rolę jaką odgrywa w polityce germanizacyjnej szkoła i kościół. „Szkoła nie jest przeznaczona do tego, aby oświecać naród i podnosić poziom jego kultury, a używa się jej

¹⁶⁰ *Przemówienie w Reichstagu z 28 stycznia 1904*. W: W. Korfanty: *Przemówienia...*, s. 3.

¹⁶¹ *Ibidem*, s. 3.

¹⁶² *Ibidem*, s. 7.

jedynie do germanizacji, zaś jej nauczyciele są zachęceni do tego niemoralnego dzieła germanizacji przy pomocy kija i marchewki. Ostatnio próbuje się nawet, Panowie Posłowie, użyć kościoła do celów germanizacyjnych. [...] Tak więc, Panowie Posłowie, skoro szkoła służy zaledwie tylko temu, by germanizować nasze dzieci, jeśli religia jest używana do tego, by wspierać germanizacyjne dążenia rządu, to my dziękujemy za taką kulturę i pozostaniemy przy własnej, bo jest ona wystarczająco dobra”. I dalej Korfanty mówił: „Panowie Posłowie, mówiłem Panom uprzednio, iż jest dla nas niemal niemożliwe założyć stowarzyszenie i odbywać zebrania. Starosta, naczelnik gminy, każdy z nich szuka tylko powodów, by przeszkodzić naszym stowarzyszeniom w odbywaniu zebrań. [...] Ostatnio w Izbie Posłów zostało przez pana kanclerza Rzeszy użyte słowo *Wasserpolacken*, które zostało następnie przejęte i powtórzone przez pana ministra finansów v. Rheinbabena. To słowo jest obelgą i jeśli najwyższy urzędnik Rzeszy Niemieckiej odważa się w ten sposób obrażać z tego miejsca 1 200 000 pruskich obywateli, to muszę przeciwko temu zdecydowanie i energicznie zaprotestować, (Bardzo słusznie! – okrzyki wśród socjaldemokratów i Polaków) Panowie Posłowie. Nie wiem, skąd pochodzą lingwistyczne umiejętności pana kanclerza Rzeszy, ale myślę, że wziął je z podręcznika nauczyciela lubiącego stosować w szkole karę chłosty, który ma w zwyczaju określać nasz język mianem *wasserpolsch*¹⁶³”.

Podczas następnego przemówienia w *Reichstagu* 6 lutego 1904 roku Korfanty mówił, że Niemcy usprawiedliwiają swoją politykę antypolską rzekomym polskim zagrożeniem, Ciągłe powtarzają, że „istnieją u nas dążenia mające na celu, by z bronią w ręku na polu bitwy oderwać polskie ziemie, które kiedyś na skutek zbiegu okoliczności zostały przykute do Prus. [...] Nie ma u nas ruchu, który miałby na celu oderwanie ziem polskich od Prus (Bardzo słusznie! – okrzyki wśród Polaków). Chętnie uwierzę natomiast, że niektórzy z tych panów, którzy ciągle żonglują tym polskim zagrożeniem, byliby w końcu skłonni sami taki ruch wywołać (Bardzo słusznie! – Okrzyki wśród Polaków) i nie byłby to pierwszy taki przypadek”¹⁶⁴. Dalej dowodził, że pod nazwą polskiego zagrożenia widzi się starania nasze do obrony „naszego narodowego języka, naszego narodowego charakteru kultury i to, aby podnieść nasz poziom gospodarczy”¹⁶⁵.

Polemizował z poglądem niemieckich polityków, którzy przekonywali że Śląsk został oddzielony od Korony Polskiej przed ponad sześciuset laty, więc nie ma tej samej tradycji politycznej jak pozostali Polacy. To prawda, mówił Korfanty, „ale to nie powód dla którego na

¹⁶³ *Ibidem*, s. 8-9.

¹⁶⁴ *Ibidem*, s. 10.

¹⁶⁵ *Ibidem*, s. 10.

Górnym Śląsku miałyby nie być żadnego ruchu propolskiego, bowiem pan sekretarz stanu powinien wiedzieć, że ruch narodowy rozwija się w oparciu o życie kulturalne i kwestie narodową”. W XIX nawet małe narody liczące po kilkadziesiąt tysięcy ludzi zaczęły występować w obronie swojej odrębności narodowej i kulturowej, podobnie czynili Ślązacy. „Uświadomiliście im to właśnie swoim *kulturkampfem*, swoją antypolską polityką. Odbierając im wszelkie prawa polityczne i narodowe, uświadomiliście im, że Śląsk jest polski, nawet jeśli jest on tylko częścią narodu polskiego”¹⁶⁶.

W sejmie pruskim w 1904, podobnie jak w swym pierwszym przemówieniu 19 marca 1904 roku, polemizując z księdzem Josephem Glowatzkim z Górnego Śląska, ostro krytykował germanizację tego obszaru, która upodlając lud polski, zarazem go polonizowała. Mówił o pionierach górnośląskiego ruchu narodowego: Karolu Miarce, „robotniku Ligoniu”, „nauczycielu Lompie” i „proboszczu ks. Szafranku”. Tak o tym mówił, podając swój przykład: „Ja sam nie byłbym może dziś Polakiem, gdyby nauczyciele moi nie byli budzili na każdym kroku we mnie świadomości, że jestem polskiego pochodzenia. Takich jak ja było wielu moich przyjaciół, pracujących dziś nad narodowym odrodzeniem naszego ludu, będącego na najlepszej drodze do zgermanizowania się. Brali oni sobie za wzór stojące ekonomicznie wyżej na Górnym Śląsku sfery niemieckie, starali się naśladować je, gdy wtem zapanowała polityka pruska, która nas zozydziła, która nas maltretowała, która nam przypominała, że jesteśmy Polakami. Stało się nam od razu jasnym, czym jesteśmy. Zaczęliśmy się uczyć polskiej historii, literatury i otworzyły się nam oczy. Stan pruskiej kultury nauczyliśmy się oceniać według istotnej jej wartości. Obejrzeliśmy się w około i widzieliśmy wszędzie, że rodakom naszym działo się tak samo, nie, jeszcze gorzej. Doszliśmy do przekonania, że narodowość jest tak drogocennym skarbem, że warto ponieść dla niej największe ofiary i że nie jest ona szatą, którą można zmieniać do woli”¹⁶⁷. W przeciwieństwie do wystąpień posłów Partii Centrum ze Śląska, w jego przemówieniach był silnie akcentowany motyw polskości Górnoszlązaków i ich więzi z całym narodem polskim¹⁶⁸. Wraz z Korfantym pojawił się Ślązak zapowiadający powstanie Polski, zapowiadał polski Śląsk i że skończyły się czasy, kiedy ludność śląska to po „polsku mówiący Prusacy”¹⁶⁹. Jeden z pierwszych biografów Korfantego, Mieczysław Tobiasz, tak o tym pisał: „Z jego ust padały słowa prawdy, będące jednocześnie symbolem protestu, pocieszenia i wiary w przyszłość, noszone przez wielu w piersiach. Wielu posłów wybieranych

¹⁶⁶ *Ibidem*, s. 11.

¹⁶⁷ *Cit. per.* M. Tobiasz: *Wojciech Korfanty...*, s. 111.

¹⁶⁸ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 98, 100.

¹⁶⁹ M. Tobiasz: *Wojciech Korfanty...*, s. 113.

ze Śląską, często najbardziej życzliwi ludowi, nie zdobyli się nigdy na wypowiedzenie tak mocnych słów pod adresem pruskich rządów, jak to czynił Korfanty¹⁷⁰. Niemniej jednak jego młodzieńczy radykalizm społeczny tak silny w 1901 osłabł, a sukcesy na trybunie, komplementy, których mu nie szczędzono oraz wielka ambicja, spowodowało odejście od dawnego radykalizmu na rzecz dążenia do odgrywania czołowej roli za wszelką cenę. To odejście od radykalizmu było charakterystyczne zresztą dla całej Ligi Narodowej¹⁷¹.

Mowy Korfantego były wygłaszane w okresie największego ucisku władz pruskich wobec ludności polskiej zarówno w Wielkopolsce, jak i na Górnym Śląsku. Prusacy prowadzili politykę germanizacji, a minister Hammerstein w sejmie pruskim powiedział 25 stycznia 1904 roku: „Będziemy mieli spokój z kwestią polską dopiero wtenczas, gdy nie będziemy mieli Polaków, lecz tylko po polsku mówiących Prusaków”¹⁷². Na Górnym Śląsku Niemcy postępowali bezwzględniej niż w Wielkopolsce, byli bowiem przyzwyczajeni do tego, że nikt nie upominał się o prawa mieszkającego tam ludu śląskiego. Nie było tam jak w Wielkopolsce polskich elit i ich reprezentantów w parlamencie, z którymi musieliby się liczyć. Wiedzieli, ponadto że w posłach Partii Centrum, reprezentujących Górny Śląsk, mieli ciche poparcie. Toteż ze zdumieniem i wściekłością słuchali Korfantego, który zadawał kłam propagandzie, że na Górnym Śląsku jest wszystko w porządku¹⁷³.

W mowach wygłaszanych w Berlinie na forum *Reichstagu* jak i *Landtagu* Korfanty wiele uwagi poświęcał ciężkim, a często wręcz tragicznym warunkom życia i pracy Ślązaków.

W mowie z 8 lutego 1906 roku przypomniał o katastrofie przed kilku laty na kopalni „Kleofas” pod Katowicami, gdzie zginęło przeszło 100 „dzielnych górników”. W innej mowie Korfanty mówił, 11 lutego 1905: „górnicy przechodzili smutne doświadczenia, ponieważ ani rząd, ani sejm pruski dawanych kilkakrotnie obietnic nie dotrzymywał. Zresztą my Polacy umiemy oceniać znaczenie rządu i sejmu pruskiego, ponieważ wszelkich używają środków, aby naród nasz zniszczyć”. Rządowi Prus zależy na eksploatacji górników nie tylko na Górnym Śląsku. Zmusza się ich terrorem do coraz dłuższej pracy. „Na Górnym Śląsku bowiem mniej więcej 10% górników pracuje w szychcie 8 godzin, a mianowicie ci, którzy pracują w mokrych lub gorących miejscach. Prawie 61% pracuje przeszło 10 godzin, a 30% 12 godzin i to nie wliczając w to ani zjazdu, ani wyjazdu z kopalni. Jeżeli jeszcze uwzględnimy, że w obecnych stosunkach górnicy do wszystkich żądań urzędników stosować się muszą, że muszą wykonać

¹⁷⁰ *Ibidem*, s. 122.

¹⁷¹ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 103.

¹⁷² *Cit. per.*: M. Tobiasz: *Wojciech Korfanty...*, s. 127.

¹⁷³ *Ibidem*, s. 123.

tak nad dodatkową pracę, jak pracować przez niedziele, nie mają sposobu oprzeć takim wymaganiom. [...] Do dodatkowej pracy i pracy w niedziele zmuszają urzędnicy górników w ten sposób, że kto się temu oprze, zostaje natychmiast zwolnionym”. Przemawiając w *Reichstagu* 12 grudnia 1906 roku, Korfanty mówił o ciężkich warunkach bytowych śląskich robotników, którzy nie mają nawet wystarczających środków na zakup dobrej żywności w tym przede wszystkim mięsa. Głodni ludzie nie byli w stanie wykonywać ciężkiej pracy w kopalniach, hutach czy fabrykach¹⁷⁴.

Krytykował także niskie płace górników i trudne warunki socjalne. Korfanty bronił górnika nie tylko pod względem socjalnym, ale też i narodowym. Wiedział, że mowy jego drukowane w prasie podawane są z rąk do rąk w tysiącach egzemplarzy polskich dzienników, nieraz ukradkiem w głębi kopalni czy przy piecu hutniczym czytane. Mówiąc o dyskryminacji Ślązaków, podkreślał, że dyskryminacja ekonomiczna łączy się z narodową i polityczną. Podkreślał to m.in. 11 kwietnia 1905 podczas dyskusji nad nowym prawem górniczym: „Nie jest winą naszych robotników, że nie nauczyli się języka niemieckiego: winę ponosi król, rząd państwowy, który podtrzymuje system szkolny taki, jaki uniemożliwił naszym robotnikom przyswojenie sobie znajomości języka niemieckiego. I skąd nasz robotnik przychodzi właściwie do tego, żeby pokutować za to, że urodzi się Polakiem? i że szkoła niemiecka nie dała mu możliwości nauczania się języka niemieckiego? Robotnik nasz za to, że urodził się Polakiem, ma być osobno jeszcze karany, sądzę, że więcej niedorzecznego przepisu być nie może”¹⁷⁵. 27 listopada 1906 w *Reichstagu* mówił o dokuczliwości władz pruskich wobec zgromadzeń organizowanych przez polskie stowarzyszenia. Na Górnym Śląsku policja podporządkowana była administracji i właścicielom kopalni, którym zależy na tym aby jak najbardziej ograniczać prawa robotników do zrzeszania się. Opowiadał się za odrzuceniem ustawy, która ma usankcjonować te ograniczenia dla polskich stowarzyszeń robotniczych¹⁷⁶.

Kierownictwo Partii Centrum było zaniepokojone sukcesami wyborczymi, jak i działalnością na forum parlamentu nowego posła. Wystosowało więc protest, w którym podważało przebieg i wynik wyborów do *Reichstagu* w okręgu, z którego uzyskał mandat Korfanty. 24 maja 1905 roku komisja parlamentarna, pod wpływem intryg centrowych i interwencji ministrów pruskich, którym Korfanty w swych mowach krytykował większość parlamentu, poparła ten wniosek i Korfanty utracił mandat. W tej sytuacji musiało dojść do

¹⁷⁴ Przemówienie w *Reichstagu* z 12 grudnia 1906. W: W. Korfanty: *Przemówienia...*, s. 16.

¹⁷⁵ M. Tobiasz: *Wojciech Korfanty...*, s. 163.

¹⁷⁶ Przemówienie w *Reichstagu* z 27 listopada 1906. W: W. Korfanty: *Przemówienia...*, s. 11-14.

powtórnych wyborów¹⁷⁷. Niemcy chcieli udowodnić, że wybór Korfantego był tylko incydentem, a Polacy, że jest on wyrazem trwałych zmian jakie nastąpiły w świadomości ludności polskiej na Górnym Śląsku. Do nowych wyborów Centralny Komitet Wyborczy postawił ponownie kandydaturę Korfantego, a Centrum przeciwstawiło mu popularnego kapłana śląskiego, ks. Jana Kapice z Tychów. Sale wiecowe, w których przemawiał Korfanty były pełne, tak że policja musiała je zamykać na pół godziny przed rozpoczęciem wiecu. Tak było np. w Pawłowicach w dniu 3 września 1905 roku¹⁷⁸. Ostatecznie 13 księży odstąpiło od Partii Centrum i przyłączyło się do partii narodowej, co było sukcesem Ligi Narodowej jak i samego Korfantego, w którego początkowo nie wielu wierzyło¹⁷⁹. Polski Komitet Wyborczy dla Śląska w odezwie wyborczej w lipcu 1905 roku pisał: „Ze ziemi śląskiej trysnęły ożywcze promienie nadziei, zwiastuny lepszej doli. Ta ziemia na wieki zda się przepadła, o której Niemcy butnie głosili, że to ich odwieczne dzierżawy, z długiego poruszyła się letargu: zaczęła myśleć i czuć po polsku, do walki stanęła w imię hasel polskich i zwyciężyła. Zwycięstwo to radośnie wstrząsnęło społeczeństwem polskim: jest ono zapowiedzią, że nie ginie życie polskie, że w strasznych zapasach nowe zdobywa posterunki: to gromki okrzyk milionowego zastępu Ślązaków, przybywającego z pomocą bratnim szeregom”¹⁸⁰. Wyniki głosowania, które odbyło się 12 października 1905 roku było zaskoczeniem. Korfanty wygrał olbrzymią przewagą głosów – 23 208, podczas gdy kandydat Centrum, ks. Jan Kapica zdobył ich 8 100¹⁸¹. W tym czasie narastało wrzenie rewolucyjne w pobliskiej Kongresówce, które docierało i na Górny Śląsk. Czyniło to program i hasła Korfantego, chociaż nie tak już radykalny, niemniej jednak nadal atrakcyjnym dla robotników, którzy go poparli¹⁸². W późniejszym czasie jego radykalizm jeszcze bardziej osłabł, koncentrując się do propagowania organizacji oświaty i obywatelskiego równouprawnienia robotników. Natomiast w sferze ekonomicznej postulował obniżenie taryf kolejowych, swobodny wwóz bydła i nierogacizny z Kongresówki, oraz usunięcie z Górnego Śląska sezonowych robotników ukraińskich z Galicji¹⁸³.

Na Górnym Śląsku nadal toczyła się rywalizacja między partią Centrum i obozem polskim. W tym ostatnim trwały konflikty między narodowymi demokratami uchodzącymi za radykałów na czele z Korfantym a Adamem Napieralskim, mającym opinię polityka

¹⁷⁷ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 107.

¹⁷⁸ M. Tobiasz: *Wojciech Korfanty...*, s. 155.

¹⁷⁹ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 108.

¹⁸⁰ M. Tobiasz: *Wojciech Korfanty...*, s. 159.

¹⁸¹ L. Trzeciakowski: *Posłowie polscy...*, s. 208; M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 109.

¹⁸² M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 110.

¹⁸³ *Ibidem*, s. 130.

umiarkowanego¹⁸⁴. W koncernie „Katolika” zdawano sobie sprawę, że należy dojść do porozumienia z Korfantym, który w tak „dobrym stylu wygrał wybory”. W końcu jednak udało się zawrzeć porozumienie między Napieralskim i Korfantym, co pozwoliło im startować w wyborach w 1907 roku do przedterminowo rozwiązanego *Reichstagu*. Ich wspólna lista odniosła sukces. Na Górnym Śląsku zdobyto 5 mandatów (w Wielkim Księstwie Poznańskim – 11, a – 4 w Prusach Zachodnich)¹⁸⁵. Rok później Korfanty został ponownie wybrany do sejmiku pruskiego. Tutaj też Korfanty i Napieralski działali wspólnie, co dało sukces wyborczy. Ich porozumienie nie trwało długo. Gdy jednak oboje znaleźli się w *Reichstagu* zaczęli ponownie ze sobą rywalizować, różniły ich nie tylko osobiste ambicje, ale i odmienne koncepcje. Korfanty prowadził permanentną krytykę rządu w Berlinie i jego polityki, natomiast Napieralski szukał z nim porozumienia. Pokłócili się podczas prac nad reformą finansową Rzeszy w 1909 roku, która zakładała wprowadzenie nowych podatków na towary pierwszej potrzeby¹⁸⁶. W ostateczności polscy posłowie poparli ową ustawę podatkową, co doprowadziło do upadku kanclerza Bulowa. Napieralski, popierając tę ustawę, liczył na złagodzenie antypolskiej polityki Rzeszy. Natomiast Korfanty, wybrany głosami robotników, nie wziął udziału w głosowaniu nad tą ustawą. Mimo to obarczano go winą za wzrastające ceny chleba, mięsa, cukru i tytoniu. Z drugiej strony Napieralski i jego stronnicy uważali, że krytyczne mowy Korfantego prowokują Niemców do polityki antypolskiej. Wielu zwracało uwagę, że Korfanty umie prowadzić ludzi do boju, natomiast nie potrafi prowadzić ludzi do pracy pokojowej. Tak o tym pisał ks. Kapica na łamach „Katolika” w listopadzie 1909 roku: „W parlamencie poseł Korfanty mówi, wyzywa, a hakatyści się śmieją i knują nowe prawa wyjątkowe. Poseł Napieralski zaś milczy i pracuje – a hakatyści się gniewają i blok się rozlatuje, kanclerz ustępuje. To cała różnica pomiędzy posłem Korfantym a Napieralskim, między negatywną a pozytywną”¹⁸⁷. Napieralski uważał zerwanie z Centrum za krok taktyczny – Korfanty natomiast za dziejową konieczność. Napieralski nie wierzył w odrodzenie państwa polskiego, a już za chimere uważał przyłączenie do niego Śląska. Jego program to utrwalenie bytu narodu polskiego, a nie państwowości, mimo narodowości polskiej jesteśmy obywatelami państwa pruskiego. Na Śląsku chciał zachować „narodowe jestestwo” ludności polskiej i spodziewał się tego dokonać na drodze „legalnej opozycji”. Przekonywał, że Polacy będą lojalnymi poddanymi pruskimi, jeżeli rząd pozowali im zachować język i wiarę, i powstrzyma

¹⁸⁴ M. Czaplinski: *Adam Napieralski...*, s. 132.

¹⁸⁵ L. Trzeciakowski: *Posłowie polscy...*, s. 212.

¹⁸⁶ J. F. Lewandowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 52.

¹⁸⁷ *Cit. per.*: J. F. Lewandowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 53.

hakatystów. Przy takim stanowisku nie było możliwości na zgodę z Korfantym i skupionej wokół niego grupy ludzi, którzy wysunęli zasadę jedności ruchu polskiego wszystkich dzielnic i ich dążenie do odbudowy państwa polskiego ze wszystkich ziem zamieszkałych przez Polaków w tym i Górnego Śląska¹⁸⁸. Walka z Napieralskim była trudna, „Górnoślązak” Korfantego bowiem nie wytrzymał konkurencji z „Katolikiem” Napieralskiego. W 1906 wykupił go Napieralski i włączył do swego koncernu. Korfanty założył nowe pismo „Polak” w 1906, a potem w 1910 – „Kurier Śląski”, ale nie był w stanie dotrzymać kroku rywalowi i w 1910 roku zbankrutował. Napieralski pozwolił dalej Korfantemu redagować „Polaka” i „Kuriera”, ale pod swoją kontrolą¹⁸⁹.

Nie wnikając dalej w szczegóły konfliktów, względnie współdziałania Korfantego z Napieralskim, niemieckim Centrum, kościołem, z polskim PPS zaboru pruskiego, czy niemieckimi socjalistami, należy stwierdzić, że Korfanty zasiadłszy ponownie w parlamencie, nie zaprzestał mówienia o trudnych warunkach, w jakich żyli i pracowali robotnicy na Górnym Śląsku. 18 kwietnia 1907 roku przy okazji dyskusji o Urzędzie Zdrowia Rzeszy Korfanty kreślił tragiczny obraz pracy ludu śląskiego w kopalniach i hutach, który przecież dobrze znał, bo sam tam pracował. Mówił o trudnej sytuacji higienicznej w zakładach pracy na Górnym Śląsku, o ciężkiej pracy bez odpowiednich zabezpieczeń, również kobiet. W 1907 roku pracowało ich 21 tys., w tym 3,5 tys. w hutach i kopalniach. Wymagania, jakie stawiało się hutnikowi z huty cynku, np. wytapiaczowi, były tak wielkie, że ten człowiek nie był w stanie ich spełnić. „Stało się u nas zwyczajem, że w 5., 6. albo 7. godzinie pracy do hutnika do huty przychodzi jego żona i pomaga mu w pracy. Pan hutniczy czy inny urzędnik nadzoru nie mają nic przeciwko tego rodzaju łamaniu przepisów regulaminu pracy w hutach i przymykają na to oko. Kobiety dalej pracują przy piecu i są wystawione na działanie trujących gazów, mimo że mamy tak piękny regulamin pracy w hutach. Podobnie jest z pracownikami młodocianymi. Powoduje to masowo choroby podyktowane złymi warunkami pracy, wypadkami przy pracy, dochodzi do tego tragiczna sytuacja w lecznictwie oraz tragiczna sytuacja mieszkaniowa. Podaje dokładne dane liczbowe, np. w 1904 roku na 100 osób zachorowało 48,2 osoby, a na 100 osób przypadało w roku 1904 – 938 i 1,2 dnia zwolnień z powodu choroby. W 1905 na 100 osób chorowało już 68,7 hutników, zaś na 100 osób przypadało 1 168 dni zwolnień z powodu choroby”. Korfanty przytoczył te dane i tak je komentował: „Jeśli się zastanowicie, Panowie Posłowie, to

¹⁸⁸ K. Piwarski: *Historia Śląska...*, s. 368-369.

¹⁸⁹ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 114-115.

przyznacie mi rację, że huty ołowiu są po prostu miejscami, gdzie dokonuje się zabójstw hutników”¹⁹⁰.

W dniu 4 kwietnia 1908 roku w *Reichstagu* toczyła się dyskusja nad punktem 7. projektu ustawy, który ograniczał prawa Polaków do posługiwania się językiem polskim w urzędach i w publicznych rozmowach. Prawo wyborcze mieli tylko ci robotnicy, którzy znali w mowie i piśmie język niemiecki. Korfanty zaatakował tę ustawę, widząc w tym podważenie praw Polaków i wystąpił w obronie praw Polaków do własnego języka. Mówił: „Panowie Posłowie, powtarzam, że nie prosiliśmy Was o to, aby nas włączono do państwa pruskiego. Przyjęliście nas jednak wraz z naszym językiem ojczystym, z naszymi narodowymi cechami, a pruscy królowie po wielokroć gwarantowali swoim słowem, że nasz język ojczysty, nasze narodowe obyczaje nie zostaną naruszone. Przypominam, że takie gwarancje, oparte na królewskim słowie, przedstawiono nie tak dawno ostatnio w Poznaniu. A co Wy robicie w 7. punkcie ustawy? Naruszacie nasze święte prawo, nasze prawo do języka ojczystego w publicznych rozmowach i działaniach. Mówiono też, że polska większość bojkotuje u nas niemiecką mniejszość. Tak może twierdzić tylko ktoś, kto nigdy nie był na naszych ziemiach. Pokażcie mi takiego biednego Niemca, który jest prześladowany przez Polaków. Odwrotna sytuacja jest natomiast całkowicie prawdziwa. To po tamtej stronie organizuje się bojkot, przede wszystkim robi to rząd krajowy”¹⁹¹.

W czasie kampanii wyborczych, wykorzystywano przeciwko Polakom cały aparat administracyjny, w tym i wyborczy oraz kapitał będący w rękach niemieckich. Stawiało to sprawę polską w bardzo trudnej sytuacji. Korfanty domagał 22 stycznia 1908 roku podczas posiedzenia w *Reichstagu* zmiany trójklasowego prawa wyborczego w tajne, bezpośrednie i równe prawo wyborcze, aby wszyscy mieli równe szanse w walce wyborczej. Ponadto często oskarżało się Polaków o różne przestępstwa. Oskarżenia te najczęściej były bezzasadne. Z twierdzeniami tymi polemizował Korfanty, między innymi podczas posiedzenia *Reichstagu* 12 stycznia 1910 roku. Mówił: „Oskarża się Polaków o najgorsze przestępstwa w walce wyborczej, co jest bzdurą”. Podobno chcemy objąć w posiadanie obce gniazdo, dom, którego nie zbudowaliśmy! *Pardon*, Panowie Posłowie, pracowaliśmy przy budowie tego domu, jego zaprawa jest zmieszana z naszym potem, budowaliśmy go wspólnie i mamy prawo, aby w tym domu mieszkać, ale i wygodnie się urządzić”. Jeszcze nie raz występował przeciwko różnego

¹⁹⁰ Przemówienie w *Reichstagu* z 18 kwietnia 1907. W: W. Korfanty: *Przemówienia...*, s. 25-26.

¹⁹¹ Przemówienie w *Reichstagu* z 4 kwietnia 1908. W: W. Korfanty: *Przemówienia...*, s. 33.

rodzaju ograniczeniom wyborczym wprowadzanym przez władzę wobec Polaków. np. 18 października 1911 roku w *Reichstagu*¹⁹².

Często przy okazji tych sporów dochodziło do zabawnych pojedynków słownych. Jak 28 stycznia 1910 roku w *Reichstagu*. Korfanty występował tam przeciwko wzrostom wydatków na zbrojenia i ponownie upominał się o równe prawa wyborcze dla Polaków. Dowodził, że w wojsku niemieckim germanizuje się Polaków, ale też wojsko nie kupuje nic od polskich kupców i fabrykantów, przede wszystkim w Wielkopolsce. Polemizował z wypowiedziami pułkownika Schroeibera z Gdańska, oficera kontrwywiadu, który mówił o działalności Ligi Narodowej i że celem Polaków jest powstanie nowego państwa polskiego, do którego chcą Polacy przyłączyć, i Poznań, i Górny Śląsk. Pułkownik mówił: „Polacy po mistrzowsku potrafią wzbudzać współczucie dla siebie. Czekają tylko na odpowiednią chwilę, aby w przypadku krwawego konfliktu Niemiec z krajami sąsiednimi, przekuć swoją narodową nienawiść w czyn. W tajemnicy i ciszy dokonują wszelkich przygotowań, by w przypadku wojny sprawiać Niemcom jak największe kłopoty. Mogą to łatwo czynić, niszcząc druty telegraficzne, szyny kolejowe, itd”. Korfanty powiedział: „Chciałem z tego miejsca poinformować pana pułkownika, że wyćwiczyliśmy również polskie bociany i daliśmy im zadanie, by w przypadku wojny zniszczyły niemieckie Zeppelininy”¹⁹³.

Wiele uwagi poświęcał Korfanty sprawom społecznym podczas posiedzeń *Landtagu*. Tam często przy okazji dyskusji nad wieloma ustawami piętnował ich antypolski charakter. Szczególnie ostry charakter miały jego wystąpienia w ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej, wówczas bowiem coraz bardziej umacniał się polski ruch w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku, a z drugiej strony wzrastały antypolskie naciski władz Prus. Przykładowo podczas dyskusji nad budżetem MSW w lutym 1911 roku piętnował zarządzenia wymierzone przeciwko prawom ludności polskiej, będącej lojalnymi poddanymi pruskiej monarchii. Przykładowo 15 lutego 1911 piętnował bezprawne działania *Landratów* (starostów) na Górnym Śląsku, którzy ograniczali albo wprost uniemożliwiali odbywanie publicznych zebrań pod wolnym niebem w języku polskim bez podawania przyczyn, lub podając jako przyczynę fakt,

¹⁹² Dyskusja o prawie o zgromadzeniach, krytykuje zakazy zgromadzeń dla Polaków. Władza uzasadniła to tym, jakoby Polacy dużo pili i awanturowali się na tych zgromadzeniach. Pod tym pretekstem zakazano niemal 300 publicznych zgromadzeń. Jest to o tyle dotkliwie, Polacy bowiem na Górnym Śląsku nie mieli do dyspozycji żadnych sal i zebrania musieli odbywać pod gołym niebem. Ponadto każde polskie stowarzyszenie miało dostarczyć listy swych członków na policję. Zakładało się, że wszystkie te towarzystwa śpiewacze, lokalne grupy zawodowe itp., „dążą do odbudowy państwa polskiego, a to jest dążeniem zdecydowanie politycznym i dlatego obowiązkiem ich jest przekazywanie władzom policyjnym swoich statutów i spisów członkowskich”, „posługując się taką logiką można udowodnić wszystko”: *Przemówienie w Reichstagu z 18 października 1911*. W: W. Korfanty: *Przemówienia...*, s. 77-86.

¹⁹³ *Przemówienie w Reichstagu z 28 stycznia 1910*. W: W. Korfanty: *Przemówienia...*, s. 49.

że ludność na tym terenie masowo pije i zebrania przeradzają się w burdy. Tak było, np. w Piekarach Śląskich. Co nie było prawdą. Podkreślał, że z punktu widzenia prawa wszyscy obywatele są równi, szczególnie jeżeli chodzi o walkę na polu gospodarczym między fabrykantami a robotnikami. „W takiej sytuacji” – mówił Korfanty – „byłoby wskazaniem, aby władze nie reprezentowały jednego tylko punktu widzenia z korzyścią dla potężniejszych kapitałowo, dla tych którzy naprawdę nie poniosą wielkich ofiar, lecz dały również sprawiedliwość robotnikom”. Na koniec stwierdził, że starosta, który był kiedyś ojcem powiatu, dziś już nim nie jest. „Starosta jest u nas wrogiem ludności”¹⁹⁴.

Zwracał uwagę na okropne warunki pracy młodocianych robotników w hutach cynku na Górnym Śląsku (28 lutego 1911). Podał dokładne dane, ilu ludzi chorowało, a ilu zmarło na skutek bardzo złych warunków pracy. „Obraz jaki panom przedstawiłem jest ponury i przerażający. Niemal co drugi lub trzeci robotnik w hutach cynku jest chory i spędza wiele dni w lazarecie lub leżąc w domu”. Mimo to w wielu hutach lekarze zatajali przypadki zachorowań oraz zaniżali ich skalę. Często zwalniano chorych robotników oraz tych, którzy głośno krytykowali tragiczne warunki pracy. Zwracał uwagę, że w śląskich kopalniach faktycznie obowiązuje 10-godzinny dzień pracy, a ponadto górnicy trącą wiele godzin na dojazdy¹⁹⁵. W następnych mowach także podnosił problemy złego stanu zdrowia górników, np. 16 kwietnia 1913 roku zwracał uwagę na dużą śmiertelność dzieci górników. Wynosiła ona 23,1 na tysiąc narodzin, podczas gdy w pozostałej części społeczeństwa tylko 17,1¹⁹⁶.

28 lutego 1913 roku podczas debaty nad budżetem ministerstwa górnictwa w *Landtagu* mówił o narastającym oburzeniu górników na Górnym Śląsku, których warunki pracy były coraz gorsze, pracowali po 10 godzin, zatrudniano też młodocianych, nawet 12-letnich. Władze lekcewały górników, często ich bardzo źle traktując. Sytuacja nie poprawiła się w następnych miesiącach i w kwietniu istniało już zagrożenie strajku górników. Miały w nim wziąć udział 24 kopalnie, gdzie pracowało 30 tys. górników. Mówił o tym 16 kwietnia 1913 roku Korfanty, podkreślając, że górnicy chcą 8-godzinnego dnia pracy, 15% podwyżki zarobków. Zaznaczył, że pracują dłużej i zarabiają mniej niż ich koledzy w Westfalii i regionie Saary. Władze zagrożone strajkiem nie poszły na kompromis, ale zwalniały górników z mieszkań i sprowadzały do pracy w kopalniach przyjezdnych, w tym Ukraińców z Galicji Wschodniej.

¹⁹⁴ *Przemówienie w Landtagu 15 lutego 1911*. W: W. Korfanty: *Przemówienia...*, s. 107.

¹⁹⁵ *Przemówienie w Landtagu 18 lutego 1911*. W: W. Korfanty: *Przemówienia...*, s. 118-121.

¹⁹⁶ *Przemówienie w Landtagu 16 kwietnia 1913*. W: W. Korfanty: *Przemówienia...*, s. 183-186.

Korfanty ostrzegał, że to doprowadzi do wybuchu strajku, tych warunkach nie mają jak wydajnie pracować i godnie żyć¹⁹⁷.

Korfanty „złagodniał” wobec reformy prawa wyborczego do pruskiego *Landtagu*. W 1903 roku akcentował potrzebę jego demokratyzacji i domagał się zasadniczej reformy prawa wyborczego w Prusach. W 1910 roku traktował ten problem przede wszystkim jako skuteczny sposób rozładowywania napięć politycznych i zneutralizowania nastrojów rewolucyjnych. Uważał, że należy wprowadzić w Prusach takie samo prawo wyborcze jak w Rzeszy. Niewiele mówił o równości, nie wspominał o proporcjonalnym podziale głosów, był przeciwny przyznaniu biernego prawa wyborczego kobietom¹⁹⁸. W tej sytuacji wybory do *Landtagu* pruskiego miały się odbyć według tych samych praw jak do *Reichstagu*, np. 27 czerwca 1911 roku mówił w *Landtagu* o potrzebie zmian w prawie wyborczym i działaniach na rzecz jego demokratyzacji. Podawał przykład Alzacji i Lotaryngii, gdzie przeprowadzono ową demokratyzację, a na Górnym Śląsku nie. Podkreślał: „Razem ze wszystkimi naszymi przyjaciółmi i zwolennikami powszechnych, równych, tajnych i bezpośrednich wyborów, będziemy walczyli o reformę prawa wyborczego do chwili, gdy również w Prusach wywalczymy i osiągniemy nowe prawo wyborcze do *Reichstagu*, bowiem na skutek trójklasowego prawa wyborczego i istniejącego na jej bazie parlamentu, cierpi w pierwszej kolejności ludność polska. (Okrzyki Brawo! wśród Polaków)”¹⁹⁹.

20 maja 1912 roku ponownie postulował demokratyzację prawa wyborczego do Sejmu Pruskiego, jeszcze raz podkreślając, że „pruska Izba Poselska, nie gwarantuje owego dostępu wielu klasom społecznym, zaś wielkie partie naszego kraju są tu reprezentowane jedynie poprzez zanikającą mniejszość posłów”. Dalej podkreślił: „Mogę tylko powiedzieć, że naszym zdaniem system pruskiego prawa wyborczego jest nie tylko nienowoczesny, ale i całkowicie niemożliwym do dalszego utrzymania”. Dowodził dalej: „Naszym zdaniem, jeśli obywatel jako taki, czyli jako jednostka, wypełnia swoje obowiązki wobec państwa, to powinien mieć również swoje prawa, a nie z żadnego innego powodu. Majątek nie daje wykształcenia ani zrozumienia, ani również koniecznej edukacji politycznej”²⁰⁰.

Wielkie oburzenie Korfantego, jak i innych posłów polskich, było na prowadzoną przez władze pruskie politykę wywłaszczania polskiej własności ziemskiej w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku. Mówił o tym Korfanty 25 października 1912 roku na posiedzeniu *Landtagu*,

¹⁹⁷ *Ibidem*.

¹⁹⁸ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 130-131.

¹⁹⁹ *Przemówienie w Landtagu 27 czerwca 1911*. W: W. Korfanty: *Przemówienia...*, s. 145.

²⁰⁰ *Przemówienie w Landtagu 20 maja 1912*. W: W. Korfanty: *Przemówienia...*, s. 151.

krytykując tak zwaną wewnętrzną kolonizację. „Panowie Posłowie, nie znam żadnego innego państwa w Europie i na świecie, przynajmniej państwa cywilizowanego, które postępowało by w taki sposób, jak postępuje się tutaj, gdzie wyrzuca się i ruguje z ojczystej ziemi ludzi, którzy są związani z nią od pokoleń”. I dalej podał liczby, z których wynika, że na Górnym Śląsku do wielkich niemieckich obszarników należy 55,75% ziemi. Z tego 10 największych właścicieli ziemskich miało 329 180 ha. Do największych posiadaczy ziemskich należeli w pierwszej kolejności: książę Tiele-Winkler, hrabiowie Artur Lazy i Edward Henkel von Donnersmarck. Na koniec mówił Korfanty: „Wywłaszczajcie ile chcecie, Panowie Posłowie, zadajcie sobie tyle trudu, ile to możliwe, by sproletaryzować naszych rodaków – a my mamy na to tylko jedną odpowiedź: nasz naród odpowie wam nienawiścią, obrzydzeniem i pogardą dla tej hańby!” (w protokole zapisane po wypowiedzeniu tych słów – Wiceprezydent dr Porsch: Panie pośle, przywołuję pana do porządku)²⁰¹. Parę dni później 30 października tegoż roku, na posiedzeniu *Landtagu* podczas dyskusji nad wywłaszczaniem majątków ziemskich prowadzonych przez rząd pruski Korfanty podkreślił, że Prusy stosują wobec Polaków tzw. „prawo wywłaszczeniowe” i dyskryminację, podobnie jak Turcy wobec ludów słowiańskich na Bałkanach. „Narusza się nie tylko nasz narodowy honor, ale teraz odcina nas się jeszcze od domu i ojczyzny. A czego się w zamian za to od nas żąda? Psiego oddania i odwagi! Tego nie możemy dać i tego nie damy. Panowie posłowie. Gnębi się nas wszystkich, bez względu na stan, bez względu na wykształcenie, gnębi się zarówno posiadaczy wielkich majątków, jak i małych rolnych chłopów, rzemieślnika i robotnika, kupca i przemysłowca, duchownych i niewierzących, wykształconych i niewykształconych – wszyscy jesteśmy poddani działaniu pruskiej nienawiści i jej ustaw wyjątkowych”. W protokole zapisano dalej: „Bardzo słusznie! Okrzyki ze strony Polaków”. Dalej dowodził, że władze pruskie na siłę sprowadzają kolonistów niemieckich na majątki zabrane Polakom i udzielają im dużych bezzwrotnych pożyczek na zagospodarowanie. „A przecież zgodnie z artykułem 4 wszyscy obywatele naszego państwa winni być równi wobec prawa. Z tego też wywodzi się nienaruszalność podstawowej zasady wolności majątkowej wszystkich obywateli”. Dalej Korfanty podkreślał, że Polacy wypełniają swoje obowiązki wobec państwa pruskiego: „musimy odbywać służbę wojskową i ją odbywamy. Płacimy nasze podatki, słuchamy prawa, musimy podobnie jak i obywatele narodowości niemieckiej, ewentualnie przelewać naszą krew na polach bitew”. Przyczyną wywłaszczeń nie były też względy polityczne. „Natomiast wywłaszczenia są tylko i wyłącznie dlatego, że jesteśmy Polakami”. I na koniec Korfanty powiedział: „Panowie Posłowie,

²⁰¹ *Przemówienie w Landtagu 25 października 1912*. W: W. Korfanty: *Przemówienia...*, s. 156.

zwalczamy tę antypolską politykę, ponieważ jest ona skierowana nie tylko przeciwko naszym materialnym i duchowym interesom, ta polityka jest skierowana także przeciwko naszej egzystencji, a my nie jesteśmy byle jakim plemieniem, jesteśmy narodem liczącym 20 milionów ludzi. Jesteśmy narodem mającym swoją historię, jesteśmy narodem mającym zasługi dla ludzkości. Jesteśmy narodem, który więcej niż raz ratował kulturę Europy przed Turkami i barbarzyńcami. My mamy własną kulturę i nie uda się wam jej zniszczyć [...] utrzymamy naszą narodowość i podejmiemy walkę, do której nas zmuszacie, tę walkę na śmierć i życie. Będziemy walczyć do końca i naszym będzie zwycięstwo, bowiem po naszej stronie jest słusność i sprawiedliwość Boska”, (w protokole zapisano: „Bardzo słusznie! – okrzyki ze strony Polaków”)²⁰².

Podobnie mówił Korfanty 31 stycznia 1913 roku podczas debaty nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, zwracając uwagę, że oskarża się Polaków o działalność antypaństwową, aby uzasadnić szykany wobec nich: „Nie uda się wam Panowie, dowieść nam jakichkolwiek działań antypaństwowych. Wypełniamy nasze obowiązki wobec państwa, zawsze je wypełnialiśmy, i to wystarczy. Ale wam to nie wystarczy: przychodzicie tu i mówicie: oddajcie nam wasze serca. Nie, to jest coś, co nie ma ceny, i żaden dobrobyt, żadne obietnice nie skłonią nas, by oddać to, co jest dla nas najdroższe, nasze poczucie narodowe! Nie zaprzestaniemy walki o to, by pozostać Polakami”²⁰³.

Korfanty z wiedzą godną zawodowego historyka, w długim przemówieniu na posiedzeniu *Landtagu* (23 kwietnia 1913) polemizował z posłem von Kardorffem, który dowodził rzekomej opieki rządu pruskiego nad Polakami. Który mówił o skorumpowanym i zepsutym moralnie państwie polskim tuż przed rozbiorami. Ponadto Kardorff uczynił zarzuty Polakom „że ciągle jesteśmy niewdzięczni, że odpłacamy niewdzięcznością za ojcowską opiekę, jakiej doznaliśmy ze strony pruskich królów i pruskich rządów”²⁰⁴. Korfanty dowodził, że antypolska polityka władz pruskich sięga wieku XVIII, kiedy to królowie Prus współprzygotowywali, a potem brali udział w rozbiorach Rzeczypospolitej. Przytacza wiele dokumentów w tym patent aneksyjny z 13 września 1773 roku skierowany do stanów polskich i ludności zamieszkującej zajęte prowincje. Fryderyk Wielki obiecywał, że zapewnia im „opiekę, ochronę i wolność wyznania Kościoła Rzymsko-Katolickiego”. I dalej Korfanty przytaczał dokumenty, w których królowie Prus obiecywali Polakom zachowanie ich praw i wiary, a w rzeczywistości łamiąc dane obietnice, działali na szkodę Polaków. Szczególnie

²⁰² Przemówienie w *Landtagu* 30 października 1912. W: W. Korfanty: *Przemówienia...*, s. 156-164.

²⁰³ Przemówienie w *Landtagu* 31 stycznia 1913. W: W. Korfanty: *Przemówienia...*, s. 169.

²⁰⁴ Przemówienie w *Landtagu* 23 kwietnia 1913. W: W. Korfanty: *Przemówienia...*, s. 188.

akcentował zdradę Prus w 1791 roku. Dalej mówił o donośności konstytucji 3 maja 1791 roku: „Polska, i to jako pierwsze państwo w Europie, wprowadziła taką wolnościową konstytucję (Słuchajcie! Słuchajcie! – okrzyki wśród Polaków), uznając również równouprawnienie obywateli”²⁰⁵. Dalej Korfanty mówił, że Polacy wspólnie z postępowymi siłami w Niemczech w czasie rewolucji w 1848 roku wpłynęli na demokratyzację Niemiec. Dalej dowodził, że Polaków oskarża się o same złe czyny wobec Prus, których nie popełnili, a jednocześnie nie mówi się o rabunku polskiej własności przez pruskich urzędników i o prześladowaniu Polaków. Pytał: „Czy myślicie, panowie posłowie, że cywilizowany świat winien pochwalać takie rzeczy, jakich przykłady z minionych 150 lat przed chwilą wam przedstawiłem? Czy uważacie te czyny za bohaterskie? Czy tak wygląda waszym zdaniem cywilizacja? Czy jest to emanacja waszego chrześcijańskiego charakteru i chrześcijańskiego światopoglądu? (To prawda! – okrzyki wśród Polaków). Te czyny są tego przeciwieństwem! (To prawda! – okrzyki wśród Polaków). Myślę, że musimy apelować do cywilizowanego świata [...] (To prawda! – okrzyki wśród Polaków). Zaprawdę, te apele nie są chlubnymi kartami waszej historii: wręcz przeciwnie, oznaczają one dla was zamiast chwały – hańbę”²⁰⁶.

Korfanty demaskował politykę (przemówienie w *Landtagu* z 14 stycznia 1914) władz pruskich. Zwracał uwagę, że wielkie środki finansowe pochodzące też z podatków płaconych przez ludność polską, są przeznaczone na dyskryminację Polaków, a jednocześnie na wzmacnianie niemczyzny. Szacował, że w ciągu 27 lat polityki zasiedlania polskich ziem Komisja Kolonizacyjna wydała 955 milionów marek, na utrzymanie majątków niemieckich na wschodzie – 285 milionów, a na utrzymanie majątków państwowych na ziemiach polskich – 150 milionów. Dawało to w sumie 1,75 miliarda marek wydanych w ciągu 27 lat. I dalej pytał Korfanty: „A co osiągnęliście? Usunęliście nas z naszych ziem? Nie, a to dlatego, że zadane pieniądze nie są w stanie zniszczyć moralności. Zaś egzystencja narodu jest zjawiskiem moralnym, zjawiskiem społecznym, którego zasadność tkwi głęboko w korzeniach ustroju społecznego, którego nie da się zniszczyć za żadne pieniądze”²⁰⁷. Natomiast budzi to nienawiść i pogardę wobec Prus w każdej chłopskiej chacie w naszym kraju. Apelowal o zaniechanie tych praktyk i równouprawnienie Polaków i Niemców. Mówił, że między innymi w budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych ukrywane są kwoty na wspieranie antypolskich wystąpień nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej na czele z ks. Hanickim. Korfanty mówił dalej, że *Ostmarkvereien* pozostawał w ścisłym kontakcie z Rusińskim Komitetem

²⁰⁵ *Ibidem*, s. 192.

²⁰⁶ *Ibidem*, s. 196-197.

²⁰⁷ *Przemówienie w Landtagu 14 stycznia 1914*. W: W. Korfanty: *Przemówienia...*, s. 203.

Narodowym, między innymi w jego biurze w Berlinie odbywały się wspólne posiedzenia, w których brali udział wysocy urzędnicy państwowi. Groziło to nie tylko Polakom, ale i dobrym stosunkom między Austro-Węgrami a Prusami. Korfanty cytował korespondencję z 13 lutego 1904 roku księdza Hanickiego do pana von Tiedemanna, przewodniczącego *Ostmarkverein*, w której ten nie tylko dementował pogłoski o porozumieniu polsko-ukraińskim w Galicji, wprost przeciwnie pisał o zaostrzeniu konfliktu i prosił o pomoc w organizowaniu strajku rolnego wymierzonego w polskich właścicieli majątków. *Ostmarkverein* już od 1903 roku pomagał Ukraińcom publikować w niemieckich jak i europejskich gazetach teksty potępiające machinacje i działania Polaków w Galicji. Przytaczał także korespondencję z lat późniejszych, świadczących o wspieraniu przez Niemców ukraińskiego nacjonalizmu. Zwracał uwagę, że propagowany przez *Ostmarkverein* szowinizm i pangermanizm jest niebezpieczny w skali międzynarodowej²⁰⁸. O problemach tych mówił także Korfanty w następnej mowie 12 lutego 1914 roku, zwracając uwagę, że władze pruskie popierają Ukraiński Komitet Narodowy, dają nacjonalistom ukraińskim pieniądze, materiały propagandowe i broń. Oficjalnie *Ostmarkverein* rekrutował tam Rusinów do pracy. Zwracał uwagę na ważną rolę jaką odgrywał w tej sprawie Niemiecki Konsulat we Lwowie²⁰⁹.

Skuteczność działań Korfantego osłabiały jego konflikty z politykami w obozie polskim. W tym czasie bowiem do starego konfliktu z Napieralskim doszedł nowy, poróżnił się z Ligą Narodową o nową politykę Romana Dmowskiego wobec Rosji. Nie liczył on jak Dmowski na Rosję. Ponadto pojawiły się zadrażnienia ambicjonalne z kierownictwem ruchu. W wyniku czego rozstał się z ruchem, którego podwaliny na Górnym Śląsku stworzył. Jego dawni towarzysze odwrócili się przeciw niemu. Z drugiej strony endecja bez Korfantego nie odzyskała już takich wpływów na Górnym Śląsku, jakie miała w latach 1901-1907. On sam w 1911 roku wstąpił do Stronnictwa Polskiego, będącego jednym z załączków ruchu chrześcijańskiej demokracji. Mimo to pozycja Korfantego spadła. Niewiele pomogła mu tymczasowa ugoda z Napieralskim, u którego został redaktorem etatowym ze „swobodą osobistego zdania”. W rzeczywistości była to jego kapitulacja zarówno na płaszczyźnie ideowo-programowej, jak i politycznej²¹⁰. Korfanty, atakowany przez socjalistów i narodowców, i pozbawiony zaplecza politycznego, nie wziął udziału w wyborach do *Reichstagu* w 1912 roku. W wyborach tych Polacy zdobyli tylko 4 mandaty i 93 629 głosów, co spowodowane było ostrymi represjami ze strony władz pruskich wobec ludności polskiej

²⁰⁸ *Ibidem*, s. 203-209.

²⁰⁹ *Przemówienie w Landtagu 12 lutego 1914*. W: W. Korfanty: *Przemówienia...*, s. 218-220.

²¹⁰ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 145.

oraz różnego rodzaju manipulacji wyborczych, i jak już wspomnianymi sporami w obozie polskim²¹¹. Po wyborach w 1912 Napieralski mający duży koncern prasowy wydający „Katolika”, zwolnił Korfantego ze stanowiska redaktora i zaproponował mu posadę kierownika Wschodniej Agencji Telegraficznej w Berlinie. Opowiadał znajomym, że pozbył się Korfantego²¹². Mimo to „słowiański bożyc” zachował wpływy w Wielkopolsce, gdzie w 1913 roku Korfanty został wybrany do sejmu pruskiego po raz kolejny, z okręgu Śrem-Środa-Września²¹³. Przebywając w Berlinie, ograniczył swoją działalność w pruskim *Landtagu*. Ostatnie w nim przemówienie przed wojną miał 23 kwietnia 1913 roku, w którym demaskował rzekome „dobrodziejstwa pruskie” wobec Polski. W sumie jednak jego gwiazda polityczna zgasła²¹⁴.

Analizując wystąpienia Korfantego w *Reichstagu*, Mieczysław Tobiasz określał je jako „ostre i odważne”²¹⁵, natomiast Marian Orzechowski uważa, że było to „tylko dalekie i słabe echo [...] młodzieńczego radykalizmu społecznego i narodowego”²¹⁶. Niemniej podkreślał, że Korfanty był pierwszym politykiem, który mówił Niemcom gorzką prawdę, że Górnoszlązacy są Polakami, a ich ojczyzną ziemia polska²¹⁷. Zadawał tym samym kłam lansowanym przez koła centrowe poglądom, że Górnoszlązacy są „po polsku mówiącymi Prusakami”²¹⁸. Piętnując germanizację i nadużycia przedsiębiorców wobec robotników, zyskał ich poparcie²¹⁹. Wówczas miał już zaciekle zwolenników jak i wrogów. Jego program opierał się na zasadach „polskich, katolickich, i narodowych”, co miało prowadzić do „obrony praw narodowych i obywatelskich”²²⁰.

Demaskował politykę wyniszczania polskości i podtrzymywał związek ideału państwa polskiego z walką o utrzymanie narodowości polskiej. Z biegiem czasu coraz wyraźniejsze było osłabianie jego radykalizmu społecznego i narodowego, co było odbierane często jako kapitulacja i osłabiała jego popularność wśród ludu śląskiego²²¹.

Polityczna działalność Wojciecha Korfantego w latach wojny

²¹¹ K. Piwarski: *Historia Śląska...*, s. 371.

²¹² J. F. Lewandowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 55.

²¹³ L. Trzeciakowski: *Posłowie polscy...*, s. 297.

²¹⁴ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 157-158.

²¹⁵ M. Tobiasz: *Wojciech Korfanty...*, s. 108.

²¹⁶ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 100-101.

²¹⁷ *Ibidem*.

²¹⁸ *Ibidem*.

²¹⁹ W. Długoborski: *Ewolucja postaw...*, s. 54.

²²⁰ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 100.

²²¹ *Ibidem*, s. 102.

Wybuch I wojny ożywił nadzieje Polaków na realizację ich narodowych aspiracji. Matthias Erzberger, z zawodu nauczyciel ludowy, długoletni przywódca centrum katolickiego w parlamencie niemieckim, tak o tym pisał: „Twierdzenie przywódcy radykałów Korfantego, że ludność polska na początku i jeszcze w drugim roku wojny odnosiła się do rządu niemieckiego z pełnym zaufaniem, teraz zaś jest podejrzliwą i nieufną, było niestety prawdziwym”²²² [pis. oryginalna]. Postawiło to polskie koła w Berlinie przed nowymi wyzwaniem, z których najważniejszym stało się w końcu dążenie do odzyskania niepodległości. Wśród polskich posłów ukształtowały się dwa ugrupowania. Jedno proniemieckie spodziewające się zwycięstwa Rzeszy na czele z księciem Ferdynandem Radziwiłłem, Franciszkiem Morawskim i księciem Ksawerym Druckim-Lubeckim. Liczyli na to, że w zamian za lojalną postawę uzyskają złagodzenie, czy nawet zaniechanie przez Berlin polityki germanizacyjnej. Drugie ugrupowanie stanowili zwolennicy podnoszenia kwestii polskiej i domagania się zaniechania polityki germanizacji²²³.

Na krótko z orientacją proniemiecką związany był Korfanty. Stał on w szeregu tzw. aktywistów, wiążących rozwiązanie sprawy polskiej w oparciu o mocarstwa centralne. Było to wbrew Romanowi Dmowskiemu, który od rewolucji w 1905 roku był zwolennikiem orientacji prorosyjskiej, a po wybuchu wojny *de facto* proaliantkiej. Już w pierwszych dniach sierpnia 1914 roku razem z Wojciechem Trąpczyńskim przeprowadził szereg rozmów z Matthiasem Erzbergerem, szefem urzędu propagandy zagranicznej, z pruskim ministrem rolnictwa, Klemensem von Schorlemerem i podsekretarzem stanu w Kancelarii Rzeszy, Arnoldem Wahnschaffem. W zamian za lojalną współpracę z Berlinem domagali się zniesienia ustawodawstwa antypolskiego. Korfanty spotkał się nawet z byłym kanclerzem Rzeszy, Bernhardem von Bulowem. Politycy polscy planowali utworzenie legionów polskich, na wzór tych dowodzonych przez Józefa Piłsudskiego, ale u boku armii niemieckiej. Plany te były skorelowane z Naczelnym Komitetem Narodowym (NKN) w Galicji. W drugiej połowie września 1914 r. przybył do Berlina Władysław Sikorski, szef Departamentu Wojskowego i Witold Jodko-Narkiewicz, przedstawiciel Polskiej Organizacji Narodowej, stworzonej w sierpniu 1914 roku przez piłsudczyków. Jodko-Narkiewicz skontaktował się z Korfantym, ten

²²² M. Erzberger: *Przeżycia w wojnie światowej*. W: *Polska w pamiętnikach wielkiej wojny 1914-1918*. Oprac. M. Sokolnicki. Biblioteka Polska, Warszawa 1925, s. 29-33. Erzberger jako wysłannik kanclerza Niemiec 11 listopada 1918 roku w Compiègne złożył podpis pod rozejmem zawieszającym działania wojenne. W Zgromadzeniu Narodowym w Weimarze domagał się przyjęcia traktatu wersalskiego. W sierpniu 1921 roku został zamordowany przez niemieckich skrajnych nacjonalistów: *Encyklopedia Powszechna Ultima Thule*. T. 3: *Delbrück-Garnier*. Red. S. Fr. Michalski. Ultima Thule, Warszawa 1930, s. 436-437.

²²³ L. Trzeciakowski: *Posłowie polscy...*, s. 450.

jednak powiedział prawdę, że Prusacy nie pozwolą na werbunek do legionów²²⁴. Zmienił zdanie dopiero po *Akcji 5 listopada* z 1916 roku, próbując tworzyć w Kongresówce tzw. *Polnische Wehrmacht*.

23 września 1914 roku razem z Władysławem Sikorskim, Jodko-Narkiewiczem Korfanty prowadził rozmowy w Ministerstwie Wojny w Berlinie z Erzbergerem, ppłk. Wodtkę i mjr. Schmidtem na temat broni dla Legionów. Prowadzono także rozmowy z baronem von Lewaldem, dyrektorem departamentu terenów okupowanych w Urzędzie Spraw Wewnętrznych Rzeszy, na temat ewentualnej odbudowy państwa polskiego. Rozmawiano także nad stworzeniem przyszłego państwa polskiego związanego ściśle z trójprzymierzem, które odsunęłoby na wschód do Niemiec granicę rosyjską. Miało ono obejmować Królestwo Kongresowe, dużą część Litwy, Rusi i Podola i mieć dostęp do morza przez zajęcie Kurlandii. W zamian za to Niemcy mieliby zająć Zagłębie Dąbrowskie jako zaplecze dla przemysłu górnośląskiego. Z nowymi granicami wiązały się też plany przesiedlenia części Polaków z zaboru pruskiego w rejon Grodna i Mińska, które miały się znaleźć w granicach przyszłego państwa polskiego²²⁵.

Do października 1914 roku Korfanty aktywnie brał udział w prowadzonej przez rząd niemiecki akcji propagandowej skierowanej przeciwko Rosji, początkowo popierał także starania NKN w Berlinie²²⁶. Wszystkie te wysiłki nie wpłynęły na zmianę stanowiska władz pruskich wobec Polaków. W tej sytuacji w grudniu 1914 roku Korfanty zdystansował się od poparcia dla Niemiec i od współpracy z Naczelnym Komitetem Narodowym w Krakowie, wierzącym w poparcie Niemiec dla sprawy polskiej. W liście do brata, Jana, 19 marca 1915 roku pisał, że nie wiadomo jak skończy się wojna. „Dla nas Polaków niewiele dobrego z niej wyniknie. Ja osobiście nie wierzę, aby rząd chciał zmienić politykę antypolską. Po przebiegu sesji sejmowej tym więcej nabyłem tego przekonania. Będziemy się musieli dalej borykać po wojnie i o nasze prawa walczyć tak ciężko, jak dotąd”²²⁷. Nie miał jednak racji, sytuacja bowiem potoczyła się w przyszłości inaczej.

Nie wchodząc dalej w szczegóły całej sprawy, należy podkreślić, że w latach 1914/1915 nastąpiło rozszerzenie poglądów politycznych Wojciecha Korfantego. Można też zastanowić się, na ile w jego planach i związanych z tym rozmów, było realnej kalkulacji, a na ile zaś gry prowadzonej z niemieckimi politykami i wojskowymi. W czasie wojny nie tylko Korfanty, ale

²²⁴ *Ibidem*, s. 165-166.

²²⁵ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 167-168.

²²⁶ *Ibidem*, s. 164.

²²⁷ *Listy Wojciecha Korfantego i Karola Popiela przywódców polskiej Chrześcijańskiej Demokracji*. Oprac. H. Przybylski. Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa im. Wojciecha Korfantego, Katowice 2004, s. 26.

też wielu polskich polityków łudziło się, że Niemcy odbudują państwo polskie. Jednym z nich był Napieralski, który współpracował z Niemcami dla realizacji tej koncepcji, prowadząc do końca akcję propagandowo-prasową na terenie Kongresówki za stworzeniem państwa polskiego pod egidą niemiecką. Wkroczywszy na tę drogę szybko stał się bankrutem politycznym²²⁸.

Niemniej jednak należy podkreślić, że od początku wojny miał miejsce coraz silniejszy nacisk polityków wielkopolskich na niemieckich dla podjęcia „sprawy polskiej”²²⁹. Politycy niemieccy nic nie obiecywali, a konkretne działania odkładali na okres po zakończeniu zwycięskiej dla Niemiec wojny²³⁰.

Niemniej jednak w niemieckich kręgach przywódczych już w 1914 roku, a potem w latach 1915-1916 zastanawiano się nad losem zajętych ziem polskich zaboru rosyjskiego. Widziano to rozwiązanie w szerszym kontekście *Mitteleurop*y²³¹.

Rząd niemiecki nie zgodził się też na równouprawnienie języka polskiego z niemieckim, a w szczególności na dopuszczenie go do nauczania religii. Postulaty te były skromne, co przyznawali także niektórzy niemieccy politycy, w tym Matthias Erzberger, długoletni przywódca centrum katolickiego w parlamencie niemieckim²³². Tak o tym pisał: „Utrzymywałem ścisły kontakt z szeregiem wpływowych polityków polskich; miały miejsce liczne z nimi zebrania i rozmowy. Lecz biurokracja pruska była nie do pozyskania dla wejścia na nowe drogi, jakkolwiek sam pruski minister spraw wewnętrznych miał pełne zrozumienie dla wytworzonej przez wojnę światową sytuacji. Dla etatu pruskiego na rok 1915 wstawiono z powrotem wszystkie pozycje antypolskie; załatwiono wprowadzić w parlamencie dodatek do ustawy o stowarzyszeniach, ale nie zniesiono paragrafu językowego”²³³.

W dniu 5 listopada 1916 roku powołano do życia Królestwo Polskie. Cztery dni po tym akcie odbyło się posiedzenie, tzw. wielkiej komisji parlamentarnej, na którym poruszono sprawę nowo powołanego Królestwa Polskiego. Kanclerz Rzeszy Bethmann-Hollweg był zdania, że osłabi ono nastroje antyniemieckie w prowincjach wschodnich. Polemizował z tymi poglądami Władysław Seyda, dowodząc, że nie może to zadowolić Polaków żyjących w

²²⁸ K. Piwarski: *Historia Śląska...*, s. 391.

²²⁹ Szerzej: J. Holzer i J. Molenda: *Polska w pierwszej wojnie światowej*. Wiedza Powszechna, Warszawa 1967; G. de Castelbajac: *La France et la question polonaise (1914–1918)*. W: *Recherches sur la France et le problème de nationalités pendant la Première Guerre mondiale (Pologne – Lithuanie – Ukraine)*. Dir. G. H. Soutou. Presses de l'Université Paris-Sorbonne, Paris 1995, s. 46-47.

²³⁰ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 161-163, 166.

²³¹ G. H. Soutou: *L'Or et le sang. Les buts de guerre économiques de la Première Guerre mondiale*. Fayard, Paris 1989.

²³² M. Erzberger: *Przeżycia w wojnie światowej...*, s. 29-30.

²³³ *Ibidem*, s. 33.

zaborze pruskim i w Galicji. Podkreślił, że rząd niemiecki nie może liczyć na osłabienie nastrojów antyniemieckich w zaborze, dopóki nie da się Polakom należnych im praw²³⁴.

Na rozpoczęcie obrad *Landtagu* 20 listopada 1916 roku przedstawiono (przyjęty 17 listopada) wniosek posłów Heydenbranda, dr. Friedberga, barona Zeidlitz-Neukircha i towarzyszy, co do proklamowania samodzielnego Królestwa Polskiego²³⁵. Uzasadniając przedłożony wniosek, poseł Dr Heydebrand und der Lasa mówił, że on i jego przyjaciele oczekują i żądają „aby przy uregulowaniu politycznych stosunków tej nowej państwowej wspólnoty były zabezpieczone niezwykle wielkie militarne, polityczne i gospodarcze interesy Niemiec, zupełnie i stale”²³⁶. Wygłaszając przemówienie na forum *Landtagu* w dniu 20 listopada 1916 roku, minister spraw wewnętrznych, Friedrich von Loebell poparł wspomniany wniosek. Za najważniejsze uznał uchronienie Niemców i niemieckiej kultury na ziemiach wschodnich Prus. „Ochrona i utrzymanie niemieckości, niemieckiego życia i istnienia w prowincjach, gdzie żyją obok siebie Niemcy i Polacy pozostaną zadaniem państwa pruskiego. [...] Dzieło kultury, stworzone przez Prusy dla Niemiec, tam w naszych prowincjach wschodnich, jest mieniem niemieckim o wartości niezrównanej; będziemy je pielęgnowali i popierali, aby mogło trwać”²³⁷. Wniosek poparli też niemieccy posłowie. Natomiast przeciw byli posłowie polscy. Tak to argumentował ks. Styczyński z Koła Polskiego, który mówił o znaczeniu tej historycznej chwili, ale podkreślił, że tylko część narodu polskiego uzyskała prawo do utworzenia państwa. Państwa, któremu narzucono bardzo wiele więzów w dziedzinie wojskowej, społecznej i ogólnopolitycznej, „że wolność i samodzielność jego będą tylko pozorne jeszcze”²³⁸. Dalej Styczyński mówił, że „koniecznością zabezpieczenia rzekomo niemieckiego charakteru naszych ojczyстых stron motywowano usunięcie polskiej mowy z urzędów, szkół, życia publicznego, użycie przeszło jednego miliarda marek z ogólnych sum państwowych na stałe rugowanie wiejskiej ludności polskiej”²³⁹.

19 stycznia 1917 roku odbyło się następujące posiedzenie *Landtagu*. Zabrał na nim głos też Wojciech Korfanty. Było to jego pierwsze publiczne wystąpienie od wybuchu wojny. Odpowiadając na zarzuty niemieckich posłów, że są rozczarowani brakiem wdzięczności ze strony Polaków za *Akt 5 listopada* z 1916 roku, dowodził, że jesteśmy 25-milionowym narodem, który zajmuje należne nam miejsce w rodzinie narodów europejskich i całkowicie

²³⁴ L. Trzeciakowski: *Posłowie polscy...*, s. 453.

²³⁵ *Sprawa polska w izbie poselskiej sejm pruskiego w Berlinie. Według zapisów stenograficznych*. J. Winiewicz staraniem Komitetu Wyborczego dla miasta Poznania, Poznań 1917, s. 6-7.

²³⁶ *Ibidem*, s. 8.

²³⁷ *Sprawa polska w izbie poselskiej...*, s. 12.

²³⁸ *Ibidem*, s. 20.

²³⁹ *Ibidem*, s. 21.

wypełniłyśmy swoją misję historyczną. Mimo utraty niepodległości nigdy nie przestaliśmy się czuć „jednolitą i niepodzielną pod względem narodowym i kulturowym jednością. Dzięki istniejącej sytuacji i naszej politycznej działalności nigdy się do końca nie podporządkowaliśmy pruskiemu dążeniu. Byliśmy za to karani, także w tej izbie, całym szeregiem legislatyw i środków administracyjnych o charakterze represyjnym”²⁴⁰. Przypomniawszy swą prorządową działalność w pierwszym okresie wojny i wyraził żal, że wówczas Polacy nie znaleźli u rządu w Berlinie zrozumienia i nie znajdują go do dzisiaj. Nadal nie mają praw swobodnego używania swojego języka, rozwoju kulturalnego, są szykanowani gospodarczo i kulturowo. Mimo tego od początku wojny Polacy walczą i giną w szeregach niemieckiej armii, a są nadal obywatelami drugiej kategorii. Jedynie na froncie w okopach traktuje się ich jako równouprawnionych obywateli. Korfanty dalej mówił: „Czyż nie jest zadziwiające, moi panowie, że przy okazji składanych wniosków mowa jest »o mówiących po polsku Prusakach«? – przeciwko czemu złożyliśmy gorący protest. Poprzez to sformułowanie zaprzeczanie przynależności narodu polskiego do kulturowej wspólnoty narodowej całego państwa! (okrzyki) Mam tu naturalnie na myśli Prusy w sensie prawa państwowego. Narodem jesteśmy my, Polacy, ale nie mówiący po polsku Prusacy. (Bardzo słusznie! – okrzyki wśród Polaków)”²⁴¹. Piaszczyną porozumienia miało być według Korfantego zawieszenie ustawy wyłączeniowej i nauczania religii w języku niemieckim. „Żądamy możliwości wolnego, narodowego i kulturalnego rozwoju, który nie będzie stał w sprzeczności z ustawodawstwem państwowym i interesami narodu niemieckiego” – mówił Korfanty i apelował: „Chcemy widzieć czyny, czyny, do których pretendujemy na podstawie praw naturalnych i boskich”²⁴². Korfanty szedł dalej, „swobodny rozwój kulturalny”, bowiem to już coś więcej niż likwidacja ustaw antypolskich, czego domagał się na początku wojny. Ale nie myślał jeszcze o oderwaniu ziem polskich od Prus”²⁴³.

Z Korfantym polemizował Friedrich von Loebell, który miał pretensje do niego i innych polskich posłów, że nie zdobyli się na podziękowanie dla pruskiego króla i władz za rozwój Wielkopolski. „Co to zdziało gospodarczo w prowincji poznańskiej, co to z niej zrobiono, jak ona rozwinęła się pod pruskim berłem! Co macie do zawdzięczania pruskim królom, którzy w ten sposób dbali o Was! Jest to najniegodziwszą niewdzięcznością, jeśli tego nie chcenie uznać. Powinniście jeszcze dnia dzisiejszego dziękować Panu Bogu na klęczkach, że doszliście

²⁴⁰ *Przemówienie w Landtagu. 19 stycznia 1917.* W: W. Korfanty: *Przemówienia...*, s. 243.

²⁴¹ *Ibidem*, s. 247.

²⁴² *Ibidem*, s. 247-248.

²⁴³ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 178.

do takiego rozwoju! Powinniście dziękować królom pruskim, którzy wskazali rządowi państwowemu takie drogi!”²⁴⁴. I dalej mówił: „Pan, p. Korfanty, i członkowie pańskiej frakcji, są Prusakami i są Niemcami, a za Niemcy walczymy wszyscy, przypuszczam, także Pan i Pańscy rodacy. Stanowić różnice pomiędzy polskimi interesami, a niemieckimi interesami tutaj w kraju, jest niewłaściwym, jest niemożliwym”²⁴⁵ [pis. oryginalna]. Z ministrem polemizował Wojciech Trąpczyński, mówiąc o rabunkowej polityce Prus wobec Wielkopolski i Polaków, o represjach. Jednocześnie dodawał, że te obrady pokazują że antypolska polityka, mimo *Aktu 5 listopada* z 1916, będzie nadal tu kontynuowana²⁴⁶. Minister odpowiadając Trąpczyńskiemu, nawiązał do Korfantego i stwierdził, że podnoszone przez nich zarzuty wobec polityki pruskiej są bezpodstawne²⁴⁷. Korfanty przemawiając 16 lutego 1917, odniósł się do wywodów ministra Loebella z 15 lutego 1917. Mówił, że Polacy przez dwa i pół roku przekładali swoje żądania u władz i żądanej reakcji nie było, przeciwnie działania antypolskie nasiliły się. Korfanty podkreślił, że „Rząd królewski, mimo wielkich trudności w latach wojny, znalazł czasu tyle, aby przedłożyć nam więcej lub mniej ważne projekty ustaw. [...] Podobnie rząd Rzeszy znalazł czas na opracowanie ustaw zasadniczych. Ale na usunięcie ustaw wyjątkowych przeciwko nam wymierzonych czasu nie było, nie wykreślono też z etatu ani jednej pozycji antypolskiej”²⁴⁸. W tej sytuacji Polacy nie wierzą już w żadne obietnice, a za łatwowierność wobec Prus i pozostałych zaborców nasi dziadowie i ojcowie ponieśli konsekwencje. Dalej Korfanty podkreślił, że wbrew temu, co mówił Loebell, ma on liczne poparcie rodaków. Podkreślił też, że dawna Rzeczpospolita zawsze była krajem tolerancji i my też pragniemy żyć w pokoju i zgodzie z niemieckimi współobywatelami. „Walka wyznaniowa i narodowa była zawsze obca narodowi naszemu. [...] Ponawiam raz jeszcze: jako wolni obywatele pragniemy żyć w zgodzie z naszymi sąsiadami niemieckimi”²⁴⁹.

Polemika Wojciecha Korfantego z pruskim ministrem spraw wewnętrznych Friedrichem von Loebell odbiła się szerokim echem także poza granicami Niemiec, także w Królestwie Kongresowym. Tam trwały dyskusje nad *Aktem 5 listopada* z 1916 roku²⁵⁰. Korespondowało to z dyskusjami toczonymi w Niemczech nad dwoma koncepcjami, tzw. *Mittleuropa*. Zmierzała ona do całkowitego uzależnienia przyszłej Polski od Niemiec. Nie tylko nie obejmowałyaby ona zaboru pruskiego, ale też planowano oderwać od niej Zagłębie

²⁴⁴ *Sprawa polska w izbie poselskiej...*, s. 73.

²⁴⁵ *Ibidem*, s. 74.

²⁴⁶ *Ibidem*, s. 75-92.

²⁴⁷ *Ibidem*, s. 93-98.

²⁴⁸ *Ibidem*, s. 107.

²⁴⁹ *Ibidem*, s. 108-110.

²⁵⁰ *Vide: W. Conze: Polnische Nation Und Deutsche Politik im Ersted Weltkrieg*. Böhlau, Köln 1958, s. 265-269.

Dąbrowskie i jako zaplecze dla przemysłu górnośląskiego²⁵¹. Czy Korfanty był skłonny zapłacić taką cenę za niepodległość? Nieprzejednane stanowisko władz pruskich wobec Polaków, krytykował wspomniany już M. Erzberger: „W początku marca 1917, opierając się na opinii dobrze obeznanych z rzeczą Polaków pruskich, wniosłem tedy projekt zniesienia paragrafu językowego, dopuszczenia języka polskiego przy uczeniu religii oraz wprowadzeniu obowiązkowej nauki czytania i pisania po polsku; wszystko na próżno. Nie zadziwiło mnie, iż w końcu parlamentarne Koło Polskie głosowało w r. 1918 przeciw uchwaleniu nowych kredytów wojennych, nad czym głęboko ubolewali bardziej na prawo stojący Polacy”²⁵² [pis. oryginalna].

W połowie 1918 roku pozycja Korfantego w Berlinie uległa wzmocnieniu bowiem został wybrany do *Reichstagu*. Po śmierci posła Partii Centrum, Augustyna Marlo, zwolnił się mandat do *Reichstagu* z okręgu Lubliniec-Toszek-Gliwice. W tej sytuacji na 6 czerwca 1918 roku rozpisano tam wybory uzupełniające. Zarówno Niemcy, jak i Polacy traktowali te wybory uzupełniające jako swego rodzaju plebiscyt za przynależnością Górnego Śląska do Polski lub Niemiec. Strona polska początkowo wysunęła na kandydata księdza Władysława Robotę z Gierałtowic. Ten jednak nie dostał zgody na kandydowanie od biskupa wrocławskiego, Adolfa Bertrama. W tej sytuacji Narodowa Demokracja nie bez wahań wysunęła Korfantego, który od 1912 roku zasiadał jedynie w sejmie pruskim²⁵³. Walczył on z kandydatem Partii Centrum, Benno Nehlertem. Ten gliwicki adwokat nie znał nawet języka polskiego, a na dodatek w swojej kampanii opowiadał się za dalszym prowadzeniem wojny i to w sytuacji, gdy wszyscy mieli już dość wojny. Korfanty optujący przeciw wojnie uzyskał poparcie nie tylko Polaków, ale i niemieckich socjalistów z SPD. Nehlertowi nie pomogły nawet trudności czynione Korfantemu ze strony niemieckiej administracji. Ostatecznie 6 czerwca 1918 roku zwyciężył on wielką przewagą głosów 11 672 tj. 62,5% do 7 006 (37,5%). Miało to miejsce również w Gliwicach, będących w tym czasie miastem niemieckim²⁵⁴. W tym okresie grzebał się ostatecznie w opinii polskiej Napieralski, popierający politykę proniemiecką, natomiast zdecydowanie na przywódcę polskiego Śląska wysuwał się Korfanty²⁵⁵. Zaraz po wejściu do Parlamentu Rzeszy 5 lipca 1918 roku Korfanty krytykował niemiecką politykę w Królestwie Kongresowym i na Litwie. Mówił o rabunkach całych fabryk i szykanach wobec mieszkańców

²⁵¹ F. Fischer: *Griff nach der Weltmacht. Die Kriegszielpolitik des kaiserlichen Deutschland 1914/18*. Droste, Düsseldorf 1967, s. 232, 269.

²⁵² M. Erzberger: *Przeżycia w wojnie światowej...*, s. 33.

²⁵³ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 179.

²⁵⁴ L. Trzeciakowski: *Posłowie polscy...*, s. 222.

²⁵⁵ K. Piwarski: *Historia Śląska...*, s. 391.

tych ziem. 5 lipca 1918 r. powiedział: „Przywieziono do Niemiec 700 tys. polskich robotników po części poprzez zastosowanie przymusu i regularnego polowania na ludzi w Polsce i na Litwie. Tutaj w Niemczech są oni wykorzystywani i ograbiani. Ponadto rabuje się na terenie Kongresówki i Litwy. Cały polski przemysł został spustoszony zrujnowany. Zarekwirowano majątek wartości około 4 miliardów, a zapłacono do tej pory niecałe 30 milionów. Grabi się byłych rosyjskich żołnierzy polskiej narodowości, którzy po zawarciu pokoju z Rosją zostali wywiezieni do obozów w Niemczech, zmuszani do pracy, ponadto na Litwie władze wojskowe przejęły w zarządzanie 1 700 majątków ziemskich pod pretekstem, że ich właściciele uciekli do Rosji, rabuje się też polskich chłopów i niszczy majątki ziemskie polskiej szlachty, aresztuje się także polskich księży, jak najwyższy dostojnik kościoła katolickiego w diecezji wileńskiej prałat Michalkewicz”.

Z końcem września 1918 roku Korfanty został kierownikiem Polskiego Biura Parlamentarno-Prasowego w Berlinie²⁵⁶. Jego notowania polityczne rosły, a ambicje i horyzonty myślowe sięgały dalej niż jego ówczesna działalność. Coraz bardziej myślał o odradzającej się Polsce. W kuluarach parlamentu w październiku pokazywał mapę z zaznaczonymi ziemiami mającymi należeć o Polski. Został wraz z innymi posłami polskimi zaproszony do Warszawy przez Radę Regencyjną, ale w październiku 1918 roku nie dostał wizy. Wicekanclerz von Payer uzasadniał odmowę tym, że wizyta ta miała być „przygotowaniem do oderwania od Niemiec części ich terytorium”²⁵⁷. W tym czasie klęska Niemiec była coraz bardziej widoczna dla wszystkich i stało się jasne, że muszą one zaakceptować orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych, Woodrowa Wilsona ze stycznia 1918, gdzie nakreślono warunki pokoju i budowy nowego ładu międzynarodowego. Politycy polscy uznali to za zgodę na przyłączenie ziem zaboru pruskiego do odradzającej się Polski. Wystosowano w tej sprawie specjalną proklamację organizacji polskich, co spotkało się z protestem strony niemieckiej²⁵⁸. Deputowani polscy przeprowadzili frontalny atak w dniach 23 i 25 października w *Landtagu* i w *Reichstagu*. W sejmie pruskim Wojciech Trąmpczyński 23 października przemawiając, poddał ostrej krytyce niemiecką politykę germanizacyjną, którą prowadzono, mimo że tysiące Polaków na frontach walczyło i ginęło za Rzeszę²⁵⁹. W tym samym czasie w *Reichstagu* toczyła się dyskusja nad *exposé* kanclerza, księcia Maksa von Baden. Z ramienia Koła Polskiego przemawiali ksiądz Antoni Stochel (23 października) i 24

²⁵⁶ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 180.

²⁵⁷ *Cit. per: Ibidem*, s. 181.

²⁵⁸ L. Trzeciakowski: *Posłowie polscy...*, s. 457; M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 180-181.

²⁵⁹ L. Trzeciakowski: *Posłowie polscy...*, s. 458.

października Wojciech Korfanty²⁶⁰. Powiedział on: „Doceniamy i szanujemy naród niemiecki. Nigdy nie zapomnieliśmy, że naród niemiecki rzetelnie i uczciwie przyczynił się w swojej części do rozwoju świata. Nigdy też nie zapomnieliśmy, że zawdzięczamy niemieckiemu geniuszowi niektóre impulsy, mimo że ten przeklęty pruski system rządów usiłował nam obrzydzić język Schillera i Goethego. Jesteśmy pełni szacunku dla niemieckiego narodu, który dzielnie i pracowicie i mądrze wydał na świat tylu bohaterów ducha, który brał żywy udział we wszystkich wielkich duchowych ruchach Europy i stworzył tyle pomników sztuki. I szczerze współczujemy temu wielkiemu narodowi niemieckiemu z powodu katastrofy, jaka została na niego sprowadzona, katastrofy spowodowanej nie tyle grzechami niemieckiego narodu, ile będącej karą za pewne braki w jego charakterze. Niemiecki naród okazał się zbyt słaby, aby skutecznie przeciwstawić się pruskim ideom. [...] Na pewien czas niemiecki naród zszedł do roli płatnego niewolnika nacjonalistycznego przemysłu pruskiego, a tym narodowym przemysłem Prus jest nadal do tej pory wojna”. Korfanty z radością przyjmował to, że rząd niemiecki zaakceptował program prezydenta Stanów Zjednoczonych, co umożliwiło mu zakończenie wojny i zbudowanie nowych pokojowych Niemiec. Domagał się połączenia z odradzającą się Polską wszystkich etnicznie polskich ziem zaboru pruskiego oraz Górnego Śląska, który nie był zaborem, ale został zabrany przez Prusy Austrii w wyniku wojen śląskich w XVIII wieku. „Panowie Posłowie, nie żądamy ani pędzi niemieckiej ziemi. Zgodnie z punktem programu prezydenta Wilsona żądamy powstania jednej, składającej się z trzech części Polski z dostępem do morza, to znaczy z własnym wybrzeżem morskim, zamieszkałym przez niewątpliwie polską ludność. [...] Żadne statystyczne sztuczki nie są w stanie zmienić faktu, że w Prusach Zachodnich lewy brzeg Wisły aż po półwysep Hel, włącznie z nim samym, jest zamieszkały przez ludność polską”. I dalej mówił: „Oświadczam, że mamy roszczenia do polskich powiatów Górnego Śląska i Średniego Śląska – żadnego niemieckiego powiatu! – do Poznania, polskich Prus Zachodnich i polskich powiatów Prus Wschodnich (śmiech z lewej strony, niepokój z prawej strony – dzwonek prezydenta). Prezydent: Panie Korfanty, chciałbym Panu zwrócić uwagę na rzecz następującą, mianowicie odnoszę wrażenie, że myli Pan niemiecki *Reichstag* z przyszłym Kongresem Pokojowym (okrzyki aprobaty). Panowie posłowie, polski naród chce uczciwego i opartego na sprawiedliwości i prawie pokoju i to nie od trzech tygodni, ale od dziesięcioleci. Jednak stara niesprawiedliwość musi być ukarana. Podporami sprawiedliwego pokoju i przymierza narodów są narodowa i obywatelska wolność ludów. Naród niemiecki musi w tym przypadku najpierw spełnić ten warunek wstępny.

²⁶⁰ *Ibidem*, s. 458.

Panowie Posłowie, w tej chwili powagi, gdy znika niebawem wiążące nas do tej pory stare warunki, nie wolno nam zapominać, że oba narody, Niemcy i Polacy, są na siebie skazane (Bardzo słusznie! – okrzyki ze strony Polaków i Niezależnych Socjaldemokratów). Pamiętamy o tym bez przerwy, Panowie Posłowie, chciałbym wam jeszcze powiedzieć, że doświadczony stuletnimi cierpieniami, demokratyczny naród polski wyciąga swoją braterską dłoń do demokratycznego, uwolnionego od prusactwa narodu niemieckiego, wyciąga tę rękę pojednania, dla wspólnej pracy, dla wspólnego dobra i korzyści całej ludzkości (Brawo! – okrzyki ze strony Polaków)”²⁶¹.

W przemówieniu tym Korfanty daleki od jakiegokolwiek nacjonalizmu składał hołd niemieckiej kulturze. Przeciwstawiał jednocześnie Niemcy państwu pruskiemu i jego elitom. Henryk Zieliński interpretuje wystąpienie Korfantego jako odpowiedź Koła Polskiego na *exposé* ministra spraw zagranicznych Niemiec, Solfa. Ograniczał on wilsonowskie prawo narodów do samostanowienia do ziem „bezopornie” polskich, tj. nie brał pod uwagę Górnego Śląska. Dostęp Polski do morza widział tylko jako możliwość korzystania z Wisły i Gdańska na mocy umów międzynarodowych²⁶².

Było to ostateczne przemówienie Korfantego. Kapitulacja Niemiec i rewolucja niemiecka umożliwiły mu wyjazd z Berlina do Poznania, włączenie się w nurt pracy Naczelnej Rady Ludowej, będącej reprezentacją Polaków w zaborze pruskim²⁶³.

Tak wspominał po latach Korfanty swoją działalność parlamentarną w Berlinie w czasie wojny: „A potem lata wojny światowej! Com przeżył i com przecierpiał! Niemcy wszczynając pożar światowy, nie spodziewali się, że Anglia stanie przeciwko nim. Wypowiedzenie wojny przez Anglię nastąpiło podczas pierwszego posiedzenia parlamentu po wybuchu wojny światowej. W rządzie niemieckim krok Anglii wywołał popłoch. Szukano w pierwszej chwili sojuszników wszędzie. Polaków sobie przypominano. Posłano i po mnie i ubolewano nad dotychczasową polityką antypolską, obiecywano poprawę i wskrzeszenie Polski w razie zwycięstwa. Łudzono nas i ja się łudziłem, przez kilka miesięcy wierząc niemieckim obietnicom. Gdy doszedłem do przekonania, że mnie łudzono i oszukiwano, listownie rządowi niemieckiemu zapowiedziałem swe przejście do opozycji i potem publicznie z trybuny sejmowej otwarcie wyznałem, że byłem zbyt łatwowierny, że się łudziłem, że pozwoliłem się oszukać Komitetowi Narodowemu w Krakowie, którego referentem byłem, doniosłem, że

²⁶¹ *Przemówienie w Reichstagu 25 października 1918*. W: W. Korfanty: *Przemówienia...*, s. 99-104.

²⁶² *Historia Polski*. T. 4, 1918-1939. Cz. 1, 1918-1926. Red. L. Grosfeld i H. Zieliński. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969, s. 94.

²⁶³ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 182-185.

ufanie obietnicom niemieckim jest szkodliwe, że przy pomocy Niemiec naród polski nigdy nie może spodziewać się odzyskania swej niepodległości. – I rozpocząłem na terenie berlińskim walkę o odwieczne prawa narodu naszego, którą wszyscy jeszcze mają w pamięci. I z trybuny sejmowej i przez wpływanie na prasę i w kołach pacyfistycznych i w szeregach socjalistów. Przemówienia moje przypominały zagranicy, że pod panowaniem pruskim żyją Polacy, którzy pragną złączenia z narodem polskim w niepodległym państwie polskim. W kraju zaś mój głos w chwilach najcięższych krzepił serca rodaków i podtrzymywał wiarę w lepszą przyszłość. Stale byłem przez lata pod dozorem policji, przedmiotem dochodzeń i szykan na każdym kroku. Mogę powiedzieć, że życia nie byłem pewien. Gdy tak walczyłem o przyłączenie b. zaboru pruskiego do niepodległej Polski, ci, którzy mnie dziś usiłują zdeptać i zmarnować moralnie i materialnie przybywali do Berlina zapewniać rząd niemiecki, że wyrzekają się Górnego Śląska, Poznańskiego i Pomorza. A inni w pisemkach wydawanych w Szwajcarii denuncjowali mnie i innych Polaków u rządu niemieckiego, że służę entencie”²⁶⁴.

29 września Erich Ludendorff – faktyczny dowódca armii niemieckiej oświadczył cesarzowi Niemiec, Wilhelmowi II i premierowi, że armia niemiecka nie jest w stanie dłużej walczyć i trzeba natychmiast poprosić o zawieszenie broni. Przez kolejny miesiąc obok działań wojennych toczyły się negocjacje między rządem niemieckim, a państwami ententy. W Niemczech panował głód, narastała rewolucja. Najpierw zbuntowali się marynarze w Kilonii, potem żołnierze, a w końcu i robotnicy z wielkich fabryk. Wszyscy żądali zakończenia wojny, abdykacji cesarza i ukrócenia wszechwładzy armii. Abdykacja cesarza była też warunkiem państw ententy, co do zawarcia zawieszenia broni. Socjalistyczny rząd Niemiec, chcąc zapanować nad wzbierającą w siłę rewolucją, z dniem 9 listopada ogłosił koniec Cesarstwa Niemieckiego i początek republiki.

W listopadzie 1918 roku rewolucja niemiecka zastała Wojciecha Korfanteego w Berlinie. Zaskoczyła go. Jak wspominał rankiem 9 listopada, gdy ze swojego mieszkania niedaleko Kaiser-Wilhelm-Gedachtniskirche, dojechał do *Reichstagu*, wielu parlamentarzystów było przekonanych, że robotnicy nie wystąpią przeciwko cesarzowi. Minęły jednak trzy godziny, gdy do siedzącego w parlamentarnej kawiarni Korfanteego doszła wiadomość, że Wilhelm II zrzekł się tronu na rzecz *kronprinza*. Podekscytowany jeden z przywódców socjaldemokracji, Philip Scheideman, wpadł na salę z okrzykiem: „Idą, Idą!”. Korfanty razem z innymi posłami wybiegł na balkon, gdzie spodziewał się ujrzeć tłumy robotników przed parlamentem, ale tłumów nie było. Tak wspominał to wydarzenie po latach: „Spoglądam na plac i doznaję

²⁶⁴ W. Korfanty: *Odezwa do ludu...*

rozczarowania. Na olbrzymim placu, tuż przy portalu parlamentu i na jego schodach, widzę jakie 4 do 5 tysięcy robotników z nielicznymi czerwonymi sztandarami, którzy przybyli z zakładów uzbrojenia w Szpandawie”. To oni mieli być świadkami końca cesarstwa. Do nich zwrócił się z balkonu parlamentu Scheideman, mówiąc „wojna skończona, daremne były ofiary z krwi, życia i mienia, mordowanie ludzi ustaje. Nie słuchano naszych rad, wojna przegrana, ale w dniu dzisiejszym naród niemiecki odniósł największe zwycięstwo – nad sobą. Cesarz abdykował, niech żyje republika”. Gdy popołudniu Korfanty wrócił do domu, to w zachodniej dzielnicy Berlina, w której mieszkał panował spokój i nikt nie wiedział o wydarzeniach rewolucyjnych, które dokonywały się w centrum miasta.

Następnego dnia Korfanty był w *Reichstagu*, gdzie potkał m.in. socjaldemokratę, posła Alberta Sudekuma, który miał przyczepioną „dużą wstęgę czerwoną w butonierce”. Odciął mu bez ceremonii kawał wstęgi i udekorował się „w kolor panującego kierunku”. Korfanty znał czołowych przywódców trzech nurtów ideowo-politycznych niemieckiej socjaldemokracji: Philipa Scheidemanna, Karola Liebknechta, a przyjaźnił się z Hugo Haasym. Dzięki tym znajomościom otrzymał „rewolucyjny paszport dyplomatyczny”. Był on w formie poświadczenia na wielkim pięknym papierze, na którym napisano, że Korfanty jest dostojnikiem Wielkiej Rady Żołnierzy i Robotników. Dla pewności kazał go sobie podpisać przez Scheidemanna i Liebknechta. Jak wspominał po latach „Cyrograf ten otwierał mi wszystkie drzwi, każdy szofer stawał przede mną na baczność i wiół mnie, gdzie chciałem”. Jak pisze Marian Orzechowski: „Korfanty nie wróżył rewolucji niemieckiej długiego żywota, nie był jej uczestnikiem, a obserwował ją z boku. To nie były jego sprawy. Jego pochłaniała odradzająca się Polska. Chciał wyjechać z Berlina do Poznania z całą rodziną, ale tutaj były trudności, nie było bowiem środków transportu. Dopiero po paru dniach od wybuchu rewolucji udało się Korfantemu, dzięki znajomościom, zdobyć bilety na pociąg do Poznania, dla siebie i swojej rodziny. Jako parlamentarzysta *Reichstagu* miał darmowy przejazd w wagonie pierwszej klasy. 11 listopada rodzina Korfantych spakowała się i opuściła na zawsze swoje mieszkanie przy Eislebenstrasse 8 w berlińskiej dzielnicy Charlottenburg”. Jak pisał: „Na kolei istny sądny dzień. Ludzi jak mrowia. Walka o miejsca w pociągu przybrała wprost groteskowe formy. Uciekali ludzie z Berlina i ci co się bali, i na prowincji spokoju i chleba się spodziewali, i rewolucjoniści, co jechali robić ruch na wschodzie, i żołnierze, którzy opuścili szeregi i wracali na łono rodziny. Rozmowy toczyły się oczywiście wyłącznie na temat rewolucji i głodu. W czasie jazdy pociągiem pomiędzy Berlinem a Frankfurtem nad Odrą pojawili się rewolucyjni żołnierze jako kontrolerzy. Chodzili parami, zawsze marynarz w towarzystwie piechura. Dbali nie tylko o porządek, ale spełniali kontrolę wcale nie gorzej od wilhelmowskich żandarmów.

Postawa, zachowanie i gesty jedne i te same”. Widząc „paszport” wystawiony przez przywódców rewolucji berlińskiej dla Korfantego, zasalutowali, biorąc go za ważną osobę. Natomiast żołnierza, który miał bilet na trzecią klasę, a jechał pierwszą, wyrzucili.

Po przyjeździe do Poznania prosto z pociągu Korfanty udał się do hotelu Bazar, gdzie mieściła się siedziba kierownictwa polskich organizacji politycznych. Korfanty spotykał się z niektórymi posłami polskimi z *Reichstagu*, którzy przybili tutaj z Berlina wcześniej od niego. Jednak tu, w Poznaniu, to on był prawdziwą gwiazdą. Tymczasem sytuacja była poważna, 9 listopada 1918 roku dotarła bowiem do Poznania fala rewolucyjna i faktyczną władzę w mieście przejęła stworzona na wzór sowiecki Rada Żołnierska. Rewolucyjna burza, miała wojskową barwę i niemiecki charakter, żołnierze z czerwonymi opaskami na rękawach, opuściwszy koszary, z całą mocą obrócili się przeciwko swoim dotychczasowym dowódcom. Rozgardiasz panujący w mieście dał o sobie znać zwłaszcza 11 listopada 1918 roku – na wieść o podpisaniu układu rozejmowego w Compiègne pomiędzy ententą i Niemcami.

12 listopada 1918 roku władzę przejęli działacze wyłonionej z Centralnego Komitetu Obywatelskiego – Naczelnej Rady Ludowej. Była ona zdominowana przez endecję. Powołała ona komisariat wykonawczy, w skład którego weszli: ksiądz Stanisław Adamski, Adam Poszwiński i Wojciech Korfanty. Tego samego dnia w prywatnym mieszkaniu odbyło się posiedzenie Naczelnej Rady Ludowej. W czasie jego trwania weszli żołnierze z rady rewolucyjnej z komisarzem pruskiej policji. Zebranie uratował Korfanty, zażądał bowiem od komisarza nakazu prokuratora, a do towarzyszących mu żołnierzy zwrócił się ze „znakomicie skomponowanym, krasomowczym wywodem po niemiecku”. Nieproszeni goście wyszli.

Nazajutrz w sali Bazaru odbył się wielki wiec. Wystąpił tam Korfanty. Powiadomił o powołaniu Naczelnej Rady Ludowej. Przy pełnej sali mówił: „Przed naszymi oczyma rodzi się wolna i niepodległa Rzeczypospolita, słyszymy potężny szum skrzydeł orła białego. Polska odradzająca się chce budować na fundamentach starych tradycji Jagiellonów, fundamentach poszanowania sąsiada. [...] Polska niepodległa i wolna, która teraz się rodzi, pomna swej tradycji, nigdy nie podniesie ręki na wolność innych narodów, zwłaszcza narodu niemieckiego, któremu nawet chętnie dopomoże do utrzymania wolności, o którą obecnie walczy. Polska opartą będzie na szerokich warstwach ludności. Padli już ci, którzy rękę na Polskę podnieśli, zginęli wszyscy trzej, a naród polski żyje! [...] Nie taką będzie Polska, jak ją przedstawiają wrogowie jej, którzy ją zohydżają. Polska będzie Polską chłopów, rzemieślników, robotników i ludu wszelkiego stanu”. Godziną mowę zakończył okrzykiem: „Wolna Polska z dostępem do morza niech żyje! Niech żyje Górny Śląsk!”. Po zakończeniu mowy tłum wiwatował, wznosząc okrzyki: „Niech żyje Korfanty! Niech żyje Naród Polski! Niech żyje Górny Śląsk!”.

BIBLIOGRAFIA:

- Castelbajac G. de: *La France et la question polonaise (1914–1918)*. W: *Recherches sur la France et le problème de nationalités pendant la Première Guerre mondiale (Pologne – Lithuanie – Ukraine)*. Dir. G. H. Soutou. Presses de l' Université Paris-Sorbonne, Paris 1995.
- Conze W.: *Polnische Nation Und Deutsche Politik im Ersted Weltkrieg*. Böhlau, Köln 1958.
- Czapliński M.: *Adam Napieralski 1861-1928. Biografia polityczna*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974
- Czapliński M, et al.: *Historia Śląska*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2002.
- Czapliński W., Galos A., Korta W.: *Historia Niemiec*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1981.
- Długoborski W.: *Powstania śląskie i plebiscyt w historiografii niemieckiej*. „Rocznik Muzeum w Gliwicach”2003. T. 18, s. 367-375
- Długoborski W.: *Wpływ połączenia z Polską w roku 1922 na rozwój miasta*. W: Katowice 1922-1972. Materiały z sesji popularnonaukowej. Red. W. Długoborski i H. Zieliński. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1973, s. 53-68.
- Encyklopedia Powszechna Ultima Thule*. T. 3: *Delbrück-Garnier*. Red. S. Fr. Michalski. Ultima Thule, Warszawa 1930.
- Encyklopedia Powszechna Ultima Thule.*, T. 4: *Garnier-Instancja*. Red. Stanisław Fr. Michalski. Ultima Thule, Warszawa 1931.
- Encyklopedia Powszechna Ultima Thule*. T. 6: *Korek-Mako*. Red. Stanisław Fr. Michalski. Ultima Thule, Warszawa 1934.
- Erzberger M.: *Przeżycia w wojnie światowej*. W: *Polska w pamiętnikach wielkiej wojny 1914-1918*. Oprac. M. Sokolnicki. Biblioteka Polska, Warszawa 1925.
- Historia Polski*. T. 4, 1918-1939. Cz. 1, 1918-1926. Red. L. Grosfeld i H. Zieliński. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969.
- Holzer J., Molenda J.: *Polska w pierwszej wojnie światowej*. Wiedza Powszechna, Warszawa 1967.
- Fischer F.: *Griff nach der Weltmacht. Die Kriegszielpolitik des kaiserlichen Deutschland 1914/18*. Droste, Düsseldorf 1967.
- Grabski S.: *Pamiętniki*. T. 1. Czytelnik, Warszawa 1989.
- Historia świata. Ostatnie pięćset lat*. Red. E. Wright. Powszechna Agencja Informacyjna-Towarzystwo Handlowe Elektrim, Warszawa 1992.

Janota W.: *Katowice Wojciecha Korfantego*. Wojewódzka Biblioteka Publiczna, Katowice 1989.

Korfanty W.: *Odezwa do ludu śląskiego*. Nakładem autora, Katowice 1927.

Korfanty W.: *Wojciecha Korfantego „Marzenia i zdarzenia”*. Oprac. W. Zieliński. Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1984.

Kucharczyk G.: *Prusy. Pięć wieków*. Bellona, Warszawa 2020.

Kulak T.: *Wrocławskie studia Wojciecha Korfantego (1896-1901)*. W: *Wojciech Korfanty 1873-1939. W 130 rocznicę urodzin*. Red. T. Kulak. Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2003.

Lewandowski J. F.: *Wojciech Korfanty*. Videograf II, Katowice, Chorzów 2009.

Listy Wojciecha Korfantego i Karola Popiela przywódców polskiej Chrześcijańskiej Demokracji. Oprac. H. Przybylski. Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa im. Wojciecha Korfantego, Katowice 2004.

Orzechowski M.: *Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku do r. 1918*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1965.

Orzechowski M.: *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1975.

Piawski K.: *Historia Śląska w zarysie*. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego, Katowice-Wrocław 1947.

Popiołek K.: *Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku*. Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1972.

Przemówienia z lat 1904-1918. Przekł. W. Sawicki. „Śląsk” Wydawnictwo Naukowe, Katowice 2012.

Przewłocki J.: *Jeszcze o Wojciechu Korfancym i jego roli w powstaniach śląskich oraz plebiscycie*. W: *Nie tylko o Korfancym. Jeszcze o powstaniach śląskich i plebiscycie w świetle ostatnich badań*. Muzeum Górnośląskie, Bytom 2000.

Sontag E.: *Adalbert (Wojciech) Korfanty. Ein Beitrag zur Geschichte der polnischen Ansprüche auf Oberschlesien*. Holzner-Verl., Kitzingen-Main 1954.

Sopicki S.: *Wojciech Korfanty*. Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji, Warszawa, Katowice 1935.

Soutou G. H.: *L'Or et le sang. Les buts de guerre économiques de la Première Guerre mondiale*. Fayard, Paris 1989.

Tobiasz M.: *Wojciech Korfanty. Odrodzenie narodowe i polityczne Śląska*. „Ognisko” Spółdzielnia Księgarska, Katowice 1947.

Sprawa polska w izbie poselskiej sejmu pruskiego w Berlinie. Według zapisów stenograficznych. J. Winiewicz staraniem Komitetu Wyborczego dla miasta Poznania, Poznań 1917.

Trzeciakowski L.: *Posłowie Polscy w Berlinie 1848-1928.* Wydawnictwo Sejmowe, Kancelaria Sejmu, Warszawa 2003.

Wanatowicz M. W.: *Spółeczeństwo polskie wobec Górnego Śląska (1975-1914).* Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1992.

Wojciech Korfanty – portret polityka. Materiały z sesji naukowej (wrzesień 1989). Red. Aleksandra Niesyto. Muzeum Historii Katowic, Katowice 1991.

Wojciech Korfanty w percepcji brytyjskiej na przykładzie londyńskiego „The Times”

Wojciech Korfanty, poseł *Reichstagu* i *Landtagu*, polski komisarz plebiscytowy, dyktator III powstania, a ostatecznie kandydat na premiera, był postacią głośną i zdecydowanie widoczną na tle politycznej mapy Europy pierwszej połowy XX wieku. Angielska opinia publiczna, mimo że zdecydowanie bardziej była zaabsorbowana szeregiem problemów wewnętrznych, z którymi borykała się powojenna Wielka Brytania, to jednakże nie była w stanie nie dostrzec działalności polityka tej rangi.

Sposób oceny i opisu Wojciecha Korfanteo jest zróżnicowany i zmienia się przez czas, zależnie od tego, jak jego działalność wpisywała się w szerszy kontekst polityki brytyjskiej. Jednym z najlepszych mierników ówczesnego postrzegania Korfanteo wydaje się do dziś zachowana prasa angielska – miernik nastrojów opinii publicznej oraz narzędzie do kreowania tejże. W efekcie analizując prasę, możemy dostrzec szeroki pejzaż pisania o Wojciechu Korfantym. Artykuły, w których pojawia się Korfanty, są zarówno neutralne – opisujące jego działalność w *Reichstagu* i *Landtagu*, przychylne – zawierające wczesne opisy działalności, jako komisarza plebiscytowego lub skrajnie negatywne, a nawet graniczące z paszkwilem – te koncentrujące się na działalności Korfanteo związanej z III powstaniem śląskim.

Za podstawowy materiał do analizy obrałem publikacje poświęcone Korfantemu z londyńskiego „The Times”. Poczytnej²⁶⁵ gazety opiniotwórczej, wpływowej i niejednokrotnie kontrowersyjnej z dzisiejszego punktu widzenia. Ponadto, publikacje „The Times” powtarzane były w różnych brytyjskich gazetach lokalnych²⁶⁶. Tym samym treści z dziennika posiadały o wiele szerszy zakres odbioru, niż mogłoby się to zdawać przy uwzględnieniu jedynie podstawowego nakładu.

„The Times” zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ przez lata był postrzegany jako oficjalny głos rządu brytyjskiego i miał status *newspaper of record*²⁶⁷, co więcej publikacje

²⁶⁵ Sprzedaż datowana na marzec 1914 roku wynosiła około 150 tys. sztuk. *Vide*: J. L. Thompson: *Fleet Street Colossus. The Rise and Fall of Northcliffe, 1896-1922*. „Parliamentary History”, Vol. 25, part 1, 2006, s. 116.

²⁶⁶ Przykładem takiej gazety jest choćby „Evening Mail”.

²⁶⁷ J. C. Merrill, H. A. Fisher: *The World's Great Dailies, Profiles of Fifty Newspapers*. Hastings House, New York 1980, s. 324. Znaczenie angielskiego popularnego terminu *newspaper of record* przedstawiają Shannon E. Martin i Kathleen A. Hansen: „Citizens in state and local communities have come to rely on certain mass media conduits for government information. Many communities have in fact designated which specific mass media agents are the principal community-information providers. These same designations require that the media present the

ukazujące się na łamach „The Times”, były czytane międzynarodowo i uchodziły za niosące z sobą autorytet *establishmentu*. Grupą docelową „The Times” była elita społeczeństwa, osoby zaangażowane politycznie, intelektualiści oraz obcokrajowcy w tym dyplomaci, narracje przez nich tworzone bądź podtrzymywane trafiały do reszty społeczeństwa²⁶⁸. Po części swoją reputację „The Times” zawdzięczał historycznie wysokim standardom dziennikarstwa, choć niestroniącego od często wyraźnych osobistych opinii oraz związkom niektórych dziennikarzy z elitami władzy.

Okres działalności Wojciecha Korfantego pokrywa się z czasem powolnego spadku poważania czasopisma i nasilającym się kryzysem wizerunkowym. Między 1908 a 1922 rokiem „The Times” stał się własnością Alfreda Hamswortha, magnata prasowego, który zgromadził pod sobą około 40% dzienników ukazujących się na terenie Wielkiej Brytanii²⁶⁹. Hamsworth był osobą zaangażowaną politycznie i stosował posiadane przez siebie czasopisma jako broń do walki politycznej. Ponadto był przekonany, że sensacja jest tym, co najlepiej się sprzedaje i naciskał na redakcje posiadanych przez siebie dzienników, by publikowały artykuły poświęcone często niewybrednej, acz poczytnej sensacji²⁷⁰. Po śmierci Hamswortha w 1922 roku „The Times” stał się własnością Johna Jacoba Astora, a stanowisko redaktora naczelnego objął Geoffrey Dawson²⁷¹, który był blisko związany z premierem Neville’em Chamberlainem. Pod egidą Dawsona „The Times” stał się w latach 30. narzędziem *appeasementu*²⁷², co w dłuższej perspektywie przełożyło się na pogłębienie już nadszarpniętej przez Hamswortha opinii dziennika. „The Times” reputację odzyskał późno, na długo po śmierci Korfantego, bo

information in a certain format and at certain intervals. Newspapers have traditionally been the medium of choice for many of these information-distribution tasks. These newspapers are seriously referred to as »newspapers of record«, »record newspapers« or »official newspapers«: S. E. Martin, K. A. Hansen: *Newspapers of record in a digital age. From hot type to hot link*. Praeger, Westport 1998, s. xi – xii.

²⁶⁸ Odpowiednikiem o randze „The Times” dedykowanym dla klasy ludowej i średniej w pierwszej połowie XX wieku był dziennik „Daily Mail”.

²⁶⁹ „As the pre-eminent journalistic force in Britain, by 1914 Northcliffe controlled roughly 40 per cent of the morning, 45 per cent of the evening and 15 per cent of the Sunday total newspaper circulations”: J. L. Thompson: *Fleet Street Colossus. The Rise and Fall of Northcliffe...*, s. 115.

²⁷⁰ „Lord Northcliffe died in 1922, and it is generally thought that because of his tendency to personally supervise everything and his affinity for sensation, he would have ruined the paper's reputation had he lived much longer”: J. C. Merrill, H. A. Fisher: *The World's Great Dailies...*, s. 325.

²⁷¹ Stanowisko objął ponownie i sprawował je do 1941. Oryginalnie rolę redaktora naczelnego *The Times* pełnił pod auspicjami Hamswortha w okresie od 1912 do 1919 roku po zmuszonym do rezygnacji George'u Earle Buckle. Między 1919 (z wyłączeniem kilku miesięcy 1919 roku pod kierownictwem George'a Sydney'a Freemana) a 1922 funkcję redaktora naczelnego pełnił Henry Wickham Steed. Pełna historia zmian osobowych na stanowisku redaktora naczelnego, wraz z kompletną historią dziennika znajduje się w cyklu publikacji: S. Morison: *The History of „The Times”*. *The twentieth century test, 1884-1912*. Vol. 3. The Office Of The Times-The Macmillan Company, London 1947; S. Morison: *The history of „The Times”*. *The 150th anniversary and beyond, 1912-1948*. Vol. 4, part 1. The Macmillan Company, New York, 1952; S. Morison: *The history of „The Times”*. *The 150th anniversary and beyond, 1912-1948*. Vol. 4, part 2. The Times, London 1952.

²⁷² Określenie ugodowej polityki rządu Neville’a Chamberlaina względem nazistowskich Niemiec.

dopiero w drugiej połowie XX wieku za sprawą wysiłków redaktora naczelnego Williama Haley'a²⁷³.

Spora część materiału, jakim dysponował „The Times” w trakcie III powstania śląskiego, została przygotowana przez obecnego na Górnym Śląsku korespondenta specjalnego – Christophera Lumby'ego. Lumby osobiście przebywał na terenie objętym powstaniem i był naocznym świadkiem działań powstańczych. Artykuły opublikowane w „The Times” są niepodpisane, stąd nie jest możliwym ustalenie jak duży wpływ na formę treści przekazywanych przez Lumby'ego miała redakcja. Należy mieć jednak na względzie, że jest on prawdopodobnie autorem (a przynajmniej dostarczył materiał, na podstawie którego powstały późniejsze teksty) większości tekstów poświęconych III powstaniu śląskiemu, nie tylko postaci W. Korfantego, jakie ukazały się w „The Times”²⁷⁴.

Na łamach „The Times”²⁷⁵ w okresie od 1908 do 1939 roku odnalazłem 82 artykuły, z wyłączeniem publikacji list wyborczych, w których pojawia się w różnych kontekstach Wojciech Korfanty lub jest przynajmniej wymieniony. Z czego najwięcej, bo 42 artykuły przypadają na plebiscyt i III powstanie śląskie. Na okres poprzedzający plebiscyt przypada 19 artykułów, natomiast po zakończeniu działań związanych z III powstaniem śląskim ukazało się 21 artykułów. Wskazuje to, iż postacią Korfantego brytyjska opinia publiczna w sposób szczególny interesowała się, gdy ważyły się losy Górnego Śląska, co również związane było z brytyjskimi celami geopolitycznymi²⁷⁶. Natomiast im Korfanty lokował się dalej od interesów

²⁷³ J. C. Merrill, H. A. Fisher: *The World's Great Dailies...*, s. 325.

²⁷⁴ Informacja o działalności Christophera Lumby'ego na Górnym Śląsku znajduje się w jego nekrologu opublikowanym przez „The Times” 4 listopada 1946 roku: „In 1919 he was appointed Correspondent in Warsaw and devoted himself to recording stage by stage the reconstitution of the new Poland and its claims to Danzig city and corridor. Then came Pilsudski and the Vilna episode. But the most exciting event of that epoch in the eastern Europe was the so-called Korfanty rebellion in Upper Silesia. Lumby went into that conflict with the Polish irregulars, and described the course and meaning of their operations in a sequence of dispatches which were reproduced in news-papers throught the world” [pis. oryginalna]: *Mr. Christopher Lumby. A notable correspondent of „The Times”*. „The Times” z 4 listopada 1946, s. 7.

²⁷⁵ Poniższe wnioski prezentuję w oparciu o kwerendę archiwalną materiałów opublikowanych w „The Times” w okresie od 1908 do 1939 roku. Dolna granica roku 1908 została przeze mnie przyjęta ze względu na to, iż przed rokiem 1908 nie odnalazłem w „The Times” żadnych materiałów poświęconych Wojciechowi Korfantemu. Granicę roku 1939 wyznacza śmierć Wojciecha Korfantego.

²⁷⁶ W przypadku Górnego Śląska była nimi walka o zapobieżenie dalszego wzrostu politycznego i militarne go znaczenia Francji na kontynencie Europejskim (która zdecydowanie zyskałaby na sojuszu z silnym państwem polskim) oraz zapewnienie ciągłości wypłaty reparacji wojennych przez Niemcy. Problem reparacji był jednym z głównych postulatów dyplomacji niemieckiej zastosowanym, by zapewnić sobie przychylność rządu brytyjskiego w kwestii górnośląskiej. 29 maja 1919 roku strona niemiecka wystosowała pisemny protest, w którym twierdziła, iż pozostawienie Górnego Śląska przy Niemczech leży w rzeczywistości w interesie państw sojusznicych, ponieważ jest to jedyny sposób na zapewnienie ciągłości wypłaty zobowiązań reparacyjnych. Protest zdecydowanie oddziaływał na wyobraźnię polityków brytyjskich. Już 30 maja miała miejsce rozmowa między lordem George'em Allardicem Riddellem a Davidem Lloydem George'em, w ramach której David Lloyd George wyraził wątpliwość w korzystne efekty przyznania Górnego Śląska Polsce. 31 maja ukazała się specjalna nota kanclerza Andrew Bonara Lewisa, która wzywała Davida Lloyd George'a do walki politycznej o pozostawienie Górnego Śląska przy Niemczech i zabezpieczenie niemieckiej wypłacalności. Kwestia reparacji oraz lęk przed wzrostem

brytyjskich, tym zainteresowanie jego osobą spadało. Jednakże na podstawie zachowanych materiałów i ciągłości nawiązujących do postaci Wojciecha Korfantego artykułów, można postawić tezę, iż przez cały okres swojej aktywności politycznej pozostawał, do pewnego stopnia, obecny w świadomości przynajmniej elity społeczeństwa brytyjskiego²⁷⁷. Podobnie z wydzwiękiem artykułów. Neutralnych ukazało się 48, negatywnych – 25, pozytywnych – 9. Z czego najwięcej negatywnie zabarwionych artykułów ukazało się w trakcie działań zbrojnych III powstania śląskiego.

Artykuły z okresu I wojny światowej (oraz jeden datowany na 1908 rok – pierwsze pojawienie się Wojciecha Korfantego w „The Times”²⁷⁸) prezentowały Korfantego w neutralnym, dla czytelnika brytyjskiego, świetle. Był on przedstawiany jako aktywny, dobrze znany lokalnie polityk oraz ostry i agresywny mówca walczący o polską sprawę, który był zainteresowany losem polskiej ludności Górnego Śląska²⁷⁹. Zachowane artykuły prezentowały go jako osobę, która przede wszystkim działała w obrębie mechanizmów obowiązującego prawa i stroniła od posługiwania się środkami *stricte* rewolucyjnymi²⁸⁰. Uwagze brytyjskich dziennikarzy nie umykały zdolności językowe Korfantego. Znajduje to wyraz w tekście *Sharp fighting in Posen...*²⁸¹, gdzie pojawia się sugestia, iż Korfanty potrafił posługiwać się językiem angielskim²⁸². W tym okresie pojawiła się też negatywna rysa na wizerunku Korfantego obecna w umiarkowanie negatywnym artykule *Jew-baiting at Warsaw...* Został w nim posądzony o

polityczno-militarnego znaczenia Francji zdaje się, że były głównymi powodami przyjęcia przez rząd Wielkiej Brytanii stanowiska antypolskiego, a pobłażliwie nastawionego względem Niemiec. *Vide*: K. Eichner: *Gramy fair play czy faulujemy? Górny Śląsk w politycy i opinii publicznej Wielkiej Brytanii*. W: *W obcym kraju... Wojska sprzymierzone na Górnym Śląsku 1920-1922*. Red. S. Rosenbaum. Muzeum Śląskie w Katowicach-Institut Pamięci Narodowej, Katowice 2011, s. 59-85.

²⁷⁷ Przy założeniu, że „The Times” pozostawał czasopiśmie skierowanym do elit społeczeństwa.

²⁷⁸ Korfanty przedstawiony był jako jeden z posłów zabierających głos. „After Herr Korfanty, on behalf of the Poles, had declared that his party would always be found on the side of those who championed universal suffrage, the debate was adjourned. The Socialists proposed that the subject of the debate should stand first upon the orders of the day tomorrow, and this motion was significantly supported by the Catholic Centre”: *Imperial and foreign intelligence. The Prussian franchise. Debate in the Reichstag*. „The Times” z 23 stycznia 1908, s. 3.

²⁷⁹ *Vide*: *Imperial and foreign news items*. „The Times” z 9 lipca 1918, s. 5; *Enemy organization of Polish army. Prussia and the Poles*. „The Times” z 22 stycznia 1917, s. 10.

²⁸⁰ „According to news from the frontier of Posnania, the fighting in the streets of Posen was due to the Germans shouting »Posen is a German town« and tearing down British and French flags. [...] Korfanty, the Polish leader, asked the Poles to disperse, so that the Germans could not launch the cry of »Provocation«. Most of the crowd then dispersed, but at 5 o'clock a German military detachment appeared, headed by an officer, placed machine-guns on all four sides of the chief square, and began to fire on the crowd”: *German Provocation Poles attacked at Posen with machine-guns*. „The Times” z 2 lutego 1919, s. 6.

²⁸¹ *Sharp fighting in Posen M. Paderewski defies the Germans. Poles' inheritance. From a special Correspondent*. „The Times” z 31 grudnia 1918, s. 8.

²⁸² „M. Korfanty the leader of the Poles of Posnania, made a speech in English at the hotel in welcoming Colonel Wade”: *Ibidem*.

skłonności antysemickie, choć jak odnotował dziennikarz, Korfanty był przeciwny prześladowaniom Żydów²⁸³.

Okres plebiscytowy przedstawiał czytelnikowi „The Times” Wojciecha Korfantego przede wszystkim jako polskiego przywódcę, który jest wyjątkowo sprawny w działaniu (rozumianym jako utrzymywanie kontaktów z najważniejszymi osobistościami w regionie)²⁸⁴ i cechował się dużą pewnością siebie – prowadził aktywną agitację wyborczą²⁸⁵. Znamienita była publikacja artykułu *Fate of Upper Silesia. A Champion of the Poles. Korfanty and the Germans*, który w rzeczywistości był kompleksowym przybliżeniem czytelnikowi sylwetki Korfantego²⁸⁶. Tekst był w zdecydowanej mierze pozytywny. Korfanty był w nim przedstawiony jako zręczny organizator o silnym charakterze²⁸⁷ oraz polski patriota²⁸⁸. Osobowościowo miał dominować na terenie plebiscytu, a sukces Polaków miał być w pełni zależny od jego zaangażowania w działalność plebiscytową²⁸⁹. Miał również samą swoją osobą wywoływać nienawiść u Niemców, którzy widzieli w nim osobę zdolną do wszystkiego, by odnieść swój cel²⁹⁰. Autor tekstu przypisywał Korfantemu też takie cechy jak rozwagę, precyzję, spryt, a nawet specyficzne poczucie humoru²⁹¹. Był też obecny element krytyki

²⁸³ „M. Korfanty, representing the Nationalist bloc of the Right, brought forward a motion calling for legislation to enable severe punishment to be meted out to Jew-baiters. He preceded this appeal, however, by a strong indictment of certain Jews who, he said, both in this country and in others plotted against the Polish Government and intrigued with the Germans. He attached to his motion for the punishment of the anti-Semite rioters a clause calling for the protection of the Poles against Jewish Bolshevist intrigues. M. Korfanty's association of the Jews with Bolshevism brought angry protests from the Jewish Deputies. His speech represents fairly accurately the attitude of the Polish Nationalists towards the Jews”: *Jew-baiting at Warsaw. Strong measures demanded.* „The Times” z 4 lipca 1919, s. 13.

²⁸⁴ „M. Korfanty, on behalf of Poland, and Dr. UIrbanck and the Rev. Ulitzki, on behalf of the Germans, yesterday signed a joint appeal for peace to the population of Upper Silesia [...]”: *Appeal for peace.* „The Times” z 30 sierpnia 1920, s. 9. „The situation is steadily improving 98 per cent. of the miners have returned to work. The Polish leaders Korfanty and Wolny and the German leaders Block and Ulicka meet tomorrow in General Lerond's room to draw up a *modus vivendi* which, it is hoped, will restore normal relations between Poles and Germans” [pis. oryginalna]: *Peace Movement in Upper Silesia.* „The Times” z 1 września 1920, s. 9.

²⁸⁵ *Vide: Upper Silesia Polling. Lively contest. Raiders attack police post.* „The Times” z 21 marca 1921, s. 12.

²⁸⁶ *Fate of Upper Silesia. A Champion of the Poles. Korfanty and the Germans.* „The Times” z 22 lutego 1921, s. 9.

²⁸⁷ „He is a demagogue, but an organizer as well, with a calculating brain and temperamental force of character”: *Ibidem.*

²⁸⁸ Gdy mowa o przeszłości Korfantego podkreślane jest, że postrzegał się jako Polak, a nie Niemiec i z tego powodu spotkał się z prześladowaniem politycznym. „As, however, he persisted in regarding himself as a Pole and not a German, he was ploughed by the authorities in his *Abiturientenexamen*, which serves as the entrance examination for all regular professional careers in Germany”: *Ibidem.*

²⁸⁹ „After the coal and iron, and the peculiarities of the Polish racial character, the most important factor in Upper Silesia at present is Korfanty, the Polish delegate to the Inter-Allied Commission. His personality dominates the plebiscite arena. If the Poles win the vote it will be mainly thanks to him”: *Ibidem.*

²⁹⁰ „The Germans know it, and foam at the mouth at the mention of his name”: *Ibidem.* „In German eyes there is no crime of which Korfanty is not capable”: *Ibidem.*

²⁹¹ „His methods are not particularly pleasant, but they are effective”: *Ibidem.* „He uses all the weapons of the political agitator with complete unscrupulousness, but with a deliberation and precision which make them difficult to foil, and with a certain amount of grim, redeeming humour as well”: *Ibidem.*

sylwetki polskiego komisarza plebiscytowego – miał być próżny oraz potrafił grać nieczysto, działając przy tym bez skrupułów²⁹². Co ciekawe działalność Korfantego w trakcie II powstania śląskiego była waloryzowana pozytywnie, jako sprawnego organizatora polskiej obrony przeciwko nadużyciom niemieckim i zręcznego negocjatora²⁹³. Podkreślana była też jego wiara w polskie zwycięstwo w plebiscycie²⁹⁴. Pierwsze artykuły po zakończeniu plebiscytu nadal prezentowały Korfantego w neutralnym świetle, a nawet zawierały uwagi, że Korfanty był zadowolony i akceptował wyniki²⁹⁵. Pierwszym tekstem okresu plebiscytowego, który jednoznacznie negatywnie prezentował polskiego komisarza plebiscytowego, był artykuł datowany na 4 maja 1921 roku *Polish Fears for Silesia. Korfanty's manifesto*. Była to publikacja manifestu Korfantego wraz z komentarzem od redakcji. Korfanty był w nim przedstawiony jako manipulator opinii publicznej, który celowo chciał wywołać niepokoje, a jego działalność miała być szkodliwa²⁹⁶.

Okres III powstania charakteryzował się największą liczbą artykułów, w których wymieniano Korfantego. Ze względu na kontekst i negatywny odbiór powstania przez rząd brytyjski, były to treści w sporej części krytyczne.

Od 5 maja do 30 sierpnia 1921 roku ukazały się 42 artykuły, w których wymieniony był, w różnych kontekstach, Wojciech Korfanty. 20 artykułów posiadało wydźwięk negatywny, choć niejednokrotnie z zachowaniem szacunku do osoby Wojciecha Korfantego. Artykułów neutralnych było 18, a pozytywnych – 4. Na teksty o wydźwięku pozytywnym składały się:

²⁹² „Vanity plays its part in his composition, and he probably figures himself as a sort of Bismarck and Moltke rolled into one as, with a combination of subtlety, ruthlessness, and organizing efficiency, he sits and directs the plebiscite campaign”: *Ibidem. Vide: przypis 24.*

²⁹³ „In August the Bolshevist armies were marching on Warsaw, and it looked as if nothing would stop them. The Germans foresaw with unconcealed delight the Allied troops of occupation being withdrawn from the plebiscite area in order not to risk a conflict with the Red Army. Then Upper Silesia would be theirs again. They began to get restive and show their animosity against the Poles. A Polish hotel and several Polish shops in Beuthen were looted while the German *Sicherheitswehr* looked on and did nothing. This was Korfanty's chance. The fact that the Allied troops were not strong enough to stop the trouble was sufficient excuse to warrant the Poles defending themselves. He gave the word. All at once armed gangs of Polish workers appeared on every road and at every street corner, and it was at once clear which was the dominant element in the population, Poles or Germans. Just a year before the ranks of Polish labour in Upper Silesia had risen against German repression, and their insurrection had been brutally crushed by regular troops with terror and bloodshed. Now the shoe was on the other foot. It was the Germans who were terrorized. Korfanty let matters take their course for a few days, and then held out the olive branch. He proposed a parley between himself and a representative of the Upper Silesian Germans (not an official). His offer was accepted, and it was ultimately agreed that the German *Sicherheitswehr* should be disbanded and replaced by a local police force, composed half of Germans and half of Poles”: *Ibidem.*

²⁹⁴ „The party leaders, of course, express the utmost optimism. Korfanty ridicules the very suggestion of a German victory and counts upon a 75 per cent. majority for Poland”: *Upper Silesia polling...*, s. 12.

²⁹⁵ „The Polish representatives do not attempt to conceal that they are disappointed at the size of the German majorities. They ascribe them mainly to the heavy polling of »out-voters«. Korfanty, however, has expressed himself as satisfied with the result”: *Korfanty satisfied.* „The Times” z 22 marca 1921, s. 10.

²⁹⁶ „The publication of this note is obviously calculated to cause disturbance and excitement in Upper Silesia before the decision of the Supreme Council is published”: *Polish Fears for Silesia. Korfanty's manifesto.* „The Times” z 4 maja 1921, s. 9.

komunikat dyplomacji polskiej, która starała się załagodzić konflikt²⁹⁷, tekst wyrażający zadowolenie, że pomimo sytuacji Korfanty był w stanie zachować karność swoich ludzi²⁹⁸, czy artykuły przyznające z ewidentną niechęcią, że w wyniku okiełznania problemów ekonomicznych związanych z powstaniem Korfanty stał się jedną z najbardziej wpływowych osób w regionie²⁹⁹.

Kompleksowo Wojciech Korfanty w okresie III powstania śląskiego portretowany był jako osoba, która działała samodzielnie na własną odpowiedzialność. Był uznawany za inicjatora i osobę odpowiedzialną za wszystkie przygotowania do wybuchu powstania, a przede wszystkim przywódcę dobrze przygotowanych powstańców³⁰⁰. Porównywany był nawet do Lucjana Żeligowskiego³⁰¹ i Włocha, Gabriele'a D'Annunzio³⁰², i podkreślano również, że

²⁹⁷ *Causes of Silesian Revolt prince Sapieha's defence*. „The Times” z 6 maja 1921, s. 9.

²⁹⁸ „In spite of the very bitter feeling amongst the rank and file against the British and Italians on account of the stand that they have taken against the insurrection, and although my identity as a British correspondent is indicated on the pass issued to me by Korfanty, from no one did I meet with molestation or discourtesy. The insurrection did not seem to be interfering with agricultural work. With regard to the industrial area, work is gradually being resumed, and conditions are becoming slightly more normal, though railway traffic and communications generally are still anything but adequate”: *Silesian revolt ending. Work resumed*. „The Times” z 13 maja 1921, s. 9.

²⁹⁹ „What gives Korfanty his confidence is the feeling that he has overcome the economic difficulties which threatened to bring the insurrection to a disastrous finish about a fortnight ago. A tug-of-war has been going on between him and the Germans of the official and commercial classes. On the whole, Korfanty has got the better of them partly by using force, partly because the Germans despaired of the Allies ever taking steps to crush the insurrection. At any rate, Korfanty has managed to run a partial railway service with his own people, and has induced a considerable number of industrialists to come to heel and recognize his authority”: *Silesian deadlock. Korfanty's grounds for confidence*. „The Times” z 20 czerwca 1921, s. 9.

³⁰⁰ „I am sorry to say that the position is that the Polish party, who appear to be well-organized and amply supplied with arms and material, have, under the leadership of Korfanty, occupied the greater part of Upper Silesia, including the industrial district, after some resistance from the Allied troops, especially the Italian contingent”: *Affairs in Silesia*. „The Times” z 12 maja 1921, s. 14.

Fragment mowy Davida Lloyda przeciwko Polsce i powstaniu, opublikowanej częściowo przez „The Times”: „But we were about to consider it when, without waiting for that consideration, without waiting for the discussion between the Governments, the Polish population, under the leadership of Mr. Korfanty raised an insurrection, tried to rush the position, and to put us in the position of having to deal with a *fait accompli*”: *The Coal Dispute. Poland and Silesia. Mr. Lloyd George's statement*. „The Times” z 14 maja 1921, s. 14.

³⁰¹ Generał Lucjan Żeligowski pod pretekstem rzekomego buntu wobec Józefa Piłsudskiego odbił Wilno z rąk litewskich w październiku 1920 roku, a następnie stworzył organizm państwowy o nazwie Litwa Środkowa, który w 1922 r. został przyłączony do II Rzeczypospolitej Polskiej. *Vide*: K. J. Galas: *Generał broni Lucjan Żeligowski i jego zasługi dla niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej*. „Niepodległość i Pamięć” 16/1 (29), s. 197-204; A. Wojtaszak: *Generał broni Lucjan Żeligowski (1865-1947). Przyczynek do biografii*. „Polish Biographical Studies” 2020, vol. 7 nr 1, s. 67-93.

³⁰² Poeta, dziennikarz, polityk, włoski bohater wojenny. Uważany za jednego z prekursorów włoskiego faszyzmu, którego idee wpłynęły na estetykę przyjętą przez Benito Mussoliniego. 12 września 1919 roku na czele ok. 2 600 włoskich powstańców w większości wywodzących się z weteranów *Granatieri di Sardegna*, jednego z najstarszych regimentów działających w obrębie armii włoskiej oraz włoskich nacjonalistów, zajął Fiume celem przyłączenia do Włoch. Miasto wedle ustaleń konferencji pokojowej w Paryżu miało zostać włączone w obręb Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Swoim działaniem zmusił dotychczasowo okupujące miejscowość siły sojusznicze (Wielka Brytania, Francja, USA) do wycofania się. Spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem przez włoskich mieszkańców Fiume oraz ze zdecydowanym sprzeciwem rządu włoskiego. Proklamował powstanie Regencji Carnaro i wypowiedział wojnę Włochom. Ostatecznie poddał miasto w grudniu 1920 roku. Zgodnie z ustaleniami traktatu w Rapallo z 12 listopada 1920, po wyparciu D'Annunzio proklamowano powstanie Wolnego Miasta Fiume. Marsz D'Annunzio na Fiume jest znany we włoskiej historiografii jako *Impresa di Fiume*: M. A. Ledeen: *D'Annunzio. The First Duce*. Transaction Publishers, London-New Brunswick 2001, s. 135-136.

wchodził w otwarty konflikt z siłami sojuszu, których obowiązkiem było aresztowanie go³⁰³. Ponadto miał być osobą, która dąży do celu za wszelką cenę³⁰⁴. Nawet jeśli swoim bezprawnym działaniem miał sprowadzić zagrożenie na świeżo odzyskany pokój w Europie³⁰⁵.

Pomimo przypisywania Korfantemu samodzielności w działaniu „The Times” krytykował polski rząd, postulując, iż ten nie odcinał się w sposób wystarczająco zdecydowany od jego działalności i powątpiewał w stanowczość zerwania stosunków z dyktatorem powstania³⁰⁶. Autorzy artykułów zwracali również uwagę na to, że Korfanty cieszył się zdecydowanym poparciem mieszkańców Polski, nawet pomimo szkodliwego, zdaniem Brytyjczyków, charakteru jego działań, które miały narażać na szwank opinię o Polsce na arenie międzynarodowej³⁰⁷.

Vide: P. Chiara, F. Roncoroni: *Vita di Gabriele D'annunzio*. Mondadori, Milano 2013; L. Hughes-Hallett: *The Pike. Gabriele d'Annunzio. Poet, seducer and preacher of war*. Fourth Estate, London 2013.

³⁰³ „There is no doubt of Korfanty's popularity and influence among the Polish miners. There will be plenty who will rally to his call, and they will be reinforced by volunteers from over the Polish border. What attitude he will adopt towards the Allied troops whose duty it will be to disarm his forces and arrest him remains to be seen, but it would appear that the Allies have yet another Zeligowski or, D'Annunzio to deal with”: *Polish revolt. Silesian towns seized*. „The Times” z 5 maja 1921, s. 10. Postaci Żeligowskiego i D'Annunzio w porównaniu do Korfante go pojawiają się też w innych przytoczonych cytatach z „The Times”.

³⁰⁴ „M. Korfanty in a proclamation to the Upper Silesian people declares »We must throw off from us all traces of the Prussian and German yoke. We must attain success at all costs. No power in the world can bind us again in German chains«”: „*Success at All Costs*”. „The Times” z 6 maja 1921, s. 10.

³⁰⁵ Krytyka działalności w szerszym kontekście krytyki wojska francuskiego: „The French troops scarcely made a show of resistance. The first marching in of the Insurgents met with friendly greetings from the French soldiers. My previous messages will show how reluctantly I have come to these conclusions. In most cases the French surrender to the Insurgents was immediate and complete. In the cases where a show of resistance was made it was limited and perfunctory. The Italians, who have lost 30 or 40 dead, are not likely to remain indifferent. At any rate, injustice to the officers and officials who have been humiliated, and who now feel themselves caught like rats in a trap, these things ought to be known. Otherwise the Treaty of Versailles may find an unhonoured grave in the coalmines of Silesia”: *Korfanty Line. Allies parleying. Humiliating position*. „The Times” z 11 maja 1921, s. 9. Słowa Davida Lloyda George'a ze swej głośnej mowy przeciwko Polsce i powstaniu, której fragmenty zostały opublikowane przez „The Times”, również wpisywały się w powyższy schemat: „That is the state of the case. It is a complete defiance of the Treaty of Versailles. I think it right to speak quite plainly, because if these things are to happen and no notice is taken of them and we do not deal with them with that stern justice which I think has generally characterized the attitude of this country in all its dealing aboard (hear, hear), it is going to be fatal to the peace of Europe. (Cheers) And if the peace of Europe is disturbed, I cannot see what is going to happen to the world, I am alarmed – I used the phrase deliberately, I am frightened”: *The Coal Dispute...*, s. 14.

³⁰⁶ „He is angry with the Polish Government for its purely verbal repudiations of responsibility, and reminded the House of Vilna; and he is still more angry with Korfanty for saying that the Poles would die rather than abandon Upper Silesia. »Pity they didn't talk like that during the war«, he snapped; »half of them fought to the end against us, and it was not they but we who won freedom for Poland. Why did not Poland follow the fine example of Italy in dealing with her D'Annunzio?«”: *The Polish Rising. Prime minister on German help*. „*The whole treaty*”. „The Times” z 14 maja 1921, s. 10. „As for the repudiation of Korfanty by the Polish Government, it would have more effect in America if the troops of the similarly repudiated General Zeligowski were not still in Lithuania”: *American opinion pro-British. Government holding aloof*. „The Times” z 17 maja 1921, s. 7.

³⁰⁷ „Though every Pole individually approves Korfanty's action, the Government as a body admits his offence against the Allied authority, and is prepared to do its best to recreate conditions in Upper Silesia which the Allies can accept. This implies exerting the utmost influence to calm the whirlwind raised by Korfanty in Upper Silesia and to induce the Polish population to accept whatever ruling as to the frontier the Allies may choose to impose”: *Warsaw Amazed. Conditions of Poland's existence*. „The Times” z 17 maja 1921, s. 8. „Individual Poles, as our Warsaw Correspondent suggests, may sympathize wholeheartedly with KORFANTY and the insurgents, but many

Pod względem cech charakteru Wojciechowi Korfantemu przypisywano pewność siebie (którą dodatkowo wzmacniały powstańcze sukcesy organizatorskie, przez co nie ulegał zawahaniu nawet wobec kontrofensywy niemieckiej)³⁰⁸, charyzmę (rozumianą jako utrzymywanie popularności i lojalności między swoimi ludźmi)³⁰⁹ oraz dobre umiejętności negocjacyjne, uzewnętrzniające się w zręcznym podtrzymywaniu kontaktów ze szczytami władzy alianckiej³¹⁰. Początkowo Korfanty miał też odczuwać satysfakcję w związku z przebiegiem powstania³¹¹.

Znamienitym studium postaci Korfanteo był artykuł z początków powstania opublikowany 9 maja 1921 roku *Korfanty's power in Silesia. Allied task. Chances of German intervention*. Był w nim przedstawiany jako osoba o bardzo silnej pozycji w regionie – Komisja miała być wobec niego bezradna, a od działań Korfanteo miały w pełni zależeć losy najbliższych dni³¹². Co więcej, zdaniem autora Korfanty miał być manipulatorem, osobą grającą nieczysto, ale zarazem zręcznym organizatorem o pewnym poczuciu humoru³¹³.

Italians of the less responsible kind sympathized with D'ANNUNZIO at Fiume and did no little hurt to Italy in consequence": *The Return of Good Will*. „The Times” z 17 maja 1921, s. 9.

³⁰⁸ „What gives Korfanty his confidence is the feeling that he has overcome the economic difficulties which threatened to bring the insurrection to a disastrous finish about a fortnight ago”: *Silesian Deadlock...*, s. 9.

³⁰⁹ „Even if Korfanty were induced to consent to withdraw, disarm, and surrender the power he has assumed to the Commission. it would be met with mutiny among his men”: *Korfanty's men out of hand. Silesian situation more grave*. „The Times” z 28 maja 1921, s. 10.

³¹⁰ „Negotiations are going on between M. Korfanty and the Inter-Allied Commission in Oppeln in order to establish a modus vivendi”. *Franco-German Incident*. „The Times” z 9 maja 1921, s. 9. „A mystery is growing up around the dealings between Korfanty, the insurgent leader, and General Lerond, the head of the Inter-Allied Commission. Upper Silesian Mystery. conflicting assertions. [...] Yesterday General Lerond categorically denied that there had been any negotiations between himself, or any member of the Commission, and the insurgents. This démenti is confusing. [...] I spoke on Wednesday with an important personage, outside the Commission, who represented himself as having been an intermediary between Korfanty and the Commission in negotiations, which had just been concluded. Before that, Korfanty had told me that pourparlers were being conducted between himself and the Commission” [pis. oryginalna]: *Upper Silesian Mystery. Conflicting assertions*. „The Times” z 14 maja 1921, s. 9. „The Times” opublikował również fragmenty telegramu autorstwa Korfanteo wysłanego do Davida Lloyda George'a w odpowiedzi na jego gorącą antypolską mowę. *Vide: Korfanty's Reply to Mr. Ll. George, „misstatements” corrected*. „The Times” z 19 maja 1921, s. 10.

³¹¹ Zwraca na to artykuł datowany na 9 maja, który jest zapisem spotkania Wojciecha Korfanteo z korespondentem „The Times”: „Korfanty was in a mood of reckless satisfaction”: *Korfanty's defiance. Identity of Doliva*. „The Times” z 10 maja 1921, s. 9.

³¹² „I met M. Korfanty to-day in Sosnowice. The leader of the Polish insurrection stands in a very strong position both as regards his own government and the Allies. To-day he can do what he likes to the east of the Oder. Not a truckload of coal can leave the mines until he calls off the strike and allows the damaged railway lines to be repaired. [...] The Inter-allied Commission is powerless. It was reported to-day in Kattowitz that a Polish machine-gun company marched through Oppeln yesterday. M. Korfanty could not confirm the report but was certain that the High Commission could to-day do nothing to prevent such a humiliating thing from happening”: *Korfanty's power in Silesia. Allied task. Chances of German intervention*. „The Times” z 9 maja 1921, s. 10.

³¹³ „I commented to M. Korfanty on his presence on Polish territory. »I've come over to have dinner«, he replied, »my passport is in order«. I insisted that the closing of the frontier was a mere farce, since I myself had seen military and other stores crossing the border under the noses of the French sentries and the Polish police. »That may be«, he replied [...]. Several persons in Kattowitz told me that the spark which first caused the blaze was the report published in one of M. Korfanty's papers, »The Grenz Zeitung«, that the Supreme Council had already decided to give to Poland only the two districts of Pless and Rybnik. M. Korfanty denied this. [...] Nevertheless it is difficult not to retain a conviction that the insurrection and the news which caused the outbreak were stage-

„The Times” słowami premiera punktował również postawę Korfantego wobec Niemiec. Głośny artykuł z 14 maja 1921 pod tytułem: *The Coal Dispute. Poland and Silesia. Mr. Lloyd George's statement* zawierał zapis wystąpienia Davida Lloyd George’a z 13 maja przeciwko Polsce i Korfantemu. Lloyd George obwinił Korfantego o wybuch powstania (wskazując na jego przywództwo) wbrew ustaleniom traktatu wersalskiego, zwracał uwagę na nielegalny charakter jego działań i przywoływał słowa, że Korfanty miał być silny wobec Niemiec w momencie, gdy te były słabe, co prezentowano jako zagranie nieczyste i nieuczciwe³¹⁴.

Obiektem krytyki, niejednokrotnie bardzo emocjonalnej, była również postawa sił francuskich. Zdaniem „The Times” nie reagowali dostatecznie ostro na sytuację i samego Korfantego, a nawet w pełni świadomie przyzwolali na działania powstańcze. Wraz z biegiem czasu zarzuty o bierność przeradzały się nawet w podejrzenia o współudział³¹⁵.

managed deliberately by M. Korfanty, and that the rapidity of the Polish success has been due not so much to the violence of the outraged feelings of the population as to careful preparation and organization beforehand”: *Ibidem*.³¹⁴ „But we were about to consider it when, without waiting for that consideration, without waiting for the discussion between the Governments, the Polish population, under the leadership of Mr. Korfanty raised an insurrection, tried to rush the position, and to put us in the position of having to deal with a fait accompli. It is a complete defiance of the Treaty of Versailles”: *The Coal Dispute*. ..., s. 14. „And now that Germany is disarmed, when Germany is helpless through the action of the Allies, Poland says she will fight even against the Treaty of Versailles for Silesia. I see M. Korfanty says that all the Poles in Silesia will die rather than surrender. If they had thought that earlier, when the battle for Polish freedom was being fought, there would have been fewer British, French, and Italian lives lost. But they only have thought of it only when Germany is disarmed and helpless”: *Ibidem*. Ponadto w swoim wystąpieniu David Lloyd George czynił aluzje porównujące Wojciecha Korfantego do Gabriele D'Annunzio, co wpisywało się w angielskie narracje dotyczące Korfantego.

³¹⁵ Narracja wypominająca wojskom francuskim bierność przejawia się przez cały okres powstania, poniżej prezentuję wybrane artykuły, których autorzy wypowiadają się w tej sprawie:

„The French are pursuing a policy of nonresistance, but the Italians, who fought, suffered heavy losses. The Germans are mainly quiet. The insurgents are well organized and controlled, and their discipline is fairly good”: *Polish Grip Strengthened. Silesia overrun. German offer of aimed aid*. „The Times” z 7 maja 1921, s. 10.

„There is a second headquarters for the organization of supplies and assistance from Poland maintained in Sosnowice, where it has all the appearance and authority of a semi-official institution. It is a fact of which there is no longer any possibility of overlooking that the frontier of Poland in Upper Silesia is as open as London Bridge. When I crossed yesterday the Polish police and French soldiers took no more notice than if they had not seen me”: *The Silesian Dictators. Korfanty's defiance. Identity of Doliva*. „The Times” z 10 maja 1921, s. 9.

„The humiliation of the Allies in Upper Silesia is complete. In Beuthen there is a battalion of French *Chasseurs* with tanks to preserve order. The armed insurgents can parade with impunity past the French barracks and keep the town awake at night fusillading down the streets”. Oraz: „The French troops scarcely made a show of resistance. The first marching in of the Insurgents met with friendly greetings from the French soldiers. My previous messages will show how reluctantly I have come to these conclusions. In most cases the French surrender to the Insurgents was immediate and complete. In the cases where a show of resistance was made it was limited and perfunctory”: *Korfanty Line. Allies parleying...*, s. 9.

Niektóre wypowiedzi przeciwko postawie francuskiej posiadały szczególnie emocjonalny charakter: „The result of French partiality and unconcealed cooperation with the Polish cause is that any person with a sense of justice is driven to support and defend the Germans, who, in the light of present events, are made to appear innocent victims of a conspiracy, a role which they are certainly delighted to fill. This enforced espousal of the German cause is very distasteful to most Englishmen”: *Allied Disunion in Silesia. General Lerond's policy*. „The Times” z 12 maja 1921, s. 9.

Powstanie w prasie było silnie związane z Korfantym i określano je terminami: „bunt”³¹⁶, „zamach stanu”³¹⁷, „epizod”³¹⁸, „incydent”³¹⁹, „przygoda”³²⁰, a nawet „zgubny przykład”³²¹. Miało nawet być czymś, czego każdy żałował³²².

Artykuł z 9 czerwca, czyli powolnego schyłku działań powstańczych, zwracał uwagę na to, iż Korfanty miał być już wyczerpany powstaniem, ale okoliczności zmuszały go do utrzymania pozorów zwycięstwa, by utrzymać karność między swoimi szeregami³²³. Narracja uległa zmianie i w tekście z 20 czerwca redaktor przyznał, że całe przedsięwzięcie okazało się sukcesem Korfantego, który osiągnął pełną dominację na obszarze przemysłowym³²⁴.

W okresie po zakończeniu powstania i podziale Górnego Śląska (1922-1939) ukazało się 21 artykułów. 16 tekstów posiadało neutralny wyraz, 3 – negatywny, 2 – pozytywny. Można podzielić je na cztery sfery tematyczne: Korfanty w polityce polskiej (9 artykułów bez list wyborczych); relacja z kryzysu politycznego wokół niedoszonego objęcia przez Korfantego stanowiska premiera (6 artykułów); aresztowanie Korfantego (2 artykuły) oraz ostatecznie jego śmierć (2 artykuły). Poza tymi sferami mieści się jeden artykuł stanowiący wspomnienia brytyjskiego żołnierza powracającego ze Śląska. Korfanty był w nim obecny jedynie incydentalnie, lecz ze względu na charakter i kontekst tekstu było to przedstawienie o negatywnych konotacjach.

„The effect in England of the revelations of France's partiality in Upper Silesia and of France's part in the Polish insurrection had so far passed unnoticed here”: *Warsaw Amazed...*, s. 8.

³¹⁶ „Revolt”; jest to widoczne nawet w tytułach: *Polish Revolt...*, s. 10; *Causes of Silesian Revolt...*, s. 10.

³¹⁷ „Korfanty's coup d'État”: *The Coal Dispute...*, s. 14. Nie były to słowa Davida Lloyda George'a, ale komentarz korespondenta „The Times”, referującego wypowiedź Sir Samuela Hoare'a.

Terminologia jest wykorzystana nawet później, czego przykładem jest nota prasowa z 1922 roku: „It is reported from Berlin that M. Korfanty, the leader of the Polish »coup« of last year in Upper Silesia, has arrived suddenly at Kattowitz (Upper Silesia) from Warsaw”: *Imperial and Foreign News Items*. „The Times” z 21 kwietnia 1922, s. 11.

³¹⁸ „Korfanty episode”: *Upper Silesia. Poland and the Entente*. „The Times” z 18 maja 1921, s. 4.

³¹⁹ „Korfanty incidents”: *A Ukrainian View of the Poles. To the editor of The Times*. „The Times” z 16 maja 1921, s. 7.

³²⁰ „Korfanty adventure”: *Back from Silesia glad to be out of it alive*. „The Times” z 14 lipca 1922, s. 7.

³²¹ „Korfanty's pernicious example”: *Hungary Blow to Austria, question of Budapest complicity*. „The Times” z 30 sierpnia 1921, s. 7.

³²² „Every one regrets the Korfanty episode”: *Upper Silesia. Poland and the Entente...*, s. 4.

³²³ „These circumstances must weigh very heavily with Korfanty, but he is bound in one way or another to try and preserve the appearance before his followers of having achieved all he set out for. Otherwise, he will not be able to get them to obey his order to retire quietly”: *Germans and Poles separated. better Silesian outlook*. „The Times” z 16 czerwca 1921, s. 9.

³²⁴ „A tug-of-war has been going on between him and the Germans of the official and commercial classes. On the whole, Korfanty has got the better of them partly by using force, partly because the Germans despaired of the Allies ever taking steps to crush the insurrection. At any rate, Korfanty has managed to run a partial railway service with his own people, and has induced a considerable number of industrialists to come to heel and recognize his authority”: *Silesian Deadlock...*, s. 9.

Korfanty okresu powojennego przedstawiony był jako aktywny polityk prawicy, działający na arenie narodowej³²⁵. Niezależny, cieszący się dużą popularnością między Polakami, jednakże o skłonnościach do kierowania się własnymi sentymentami przy podejmowaniu decyzji politycznych³²⁶. Autorzy tekstów mieli w pamięci jego zaangażowanie w powstanie i przypominali o tym, a nawet wciąż wymieniali go w jednym rządzie z Żeligowskim. Działalność powstańcza była jednak pochytywana za jego osobisty sukces³²⁷.

Teksty często punktowały niechęć panującą między Wojciechem Korfantym a Józefem Piłsudskim³²⁸. Podkreślano to szczególnie w trakcie kryzysu politycznego związanego z

³²⁵ Przykładem jest: „For the last two months M. Korfanty, who represents a Posnanian constituency in the Warsaw Diet, has turned his back on Upper Silesia and has been devoting himself to home politics in Posen”: *Korfanty's new Role, cabinet making at Warsaw*. „The Times” z 13 września 1921, s. 9.

Na aktywność Wojciecha Korfantego w polityce narodowej zwracała również uwagę nota cytowana w przypisie 49. Pojawiła się też w kontekście działań innych polityków, np. w artykule *Polish Cabinet Crisis. M. Grabski's task*, gdzie wymieniony był jako jeden z aktywnie działających polityków. *Vide: Polish Cabinet Crisis. M. Grabski's task*. „The Times” z 19 grudnia 1923, s. 9.

³²⁶ „M. Korfanty's Christian Democrats voted for the Government, thus abandoning its policy of joint action with the Right. This vote is explained as being due to M. Korfanty's personal grievances against some members of the Right and possibly to his desire to get on good terms with M. Grabski, the Prime Minister”: *Polish Cabinet and Its Critics, vote of confidence secured*. „The Times” z 1 listopada 1924, s. 11;

³²⁷ „The Poles, mindful of the success which attended similar performances by Żeligowski at Vilna and Korfanty, in Upper Silesia, are extremely nervous lest the Allies should fail to secure the expulsion of the Lithuanian filibusters from the Memel area, for with the Lithuanians in uncontrolled possession of the port Polish interests there would be at a discount. As a sign of the Putsch mentality, some people are already talking about the necessity of sending Polish troops to eject them”: *Polish Claims*. „The Times” z 15 stycznia 1923, s. 9.

³²⁸ „Following the election of M. Korfanty, Marshal Piłsudski informed the President of the Diet that after his unsuccessful effort to arrange a compromise he should not participate in M. Korfanty's work, but, »not wishing to hinder him, I shall be compelled shortly to resign«”: *Korfanty as Polish Premier. Piłsudski's threat of resignation*. „The Times” z 17 lipca 1922, s. 9.

„The Socialist Party has declared a one-day strike of workmen for July 18, as a protest against M. Korfanty being chosen as Prime Minister. They also claim that while the Prime Minister can be designated by a majority of votes of the parties in the Diet, the final appointment must be made by Marshal Piłsudski as Chief of State”: *Protest against M. Korfanty*. „The Times” z 18 lipca 1922, s. 9.

„WARSAW, July 19. – M. Korfanty, who was recently elected Prime Minister with the task of forming a new Cabinet, was to-day received in audience by Marshal Piłsudski, the Chief of State. M. Korfanty submitted the list of the members of the Cabinet which he proposed to form. A short discussion ensued, in the course of which Marshal Piłsudski referred to his letter of July 14 to the President of the Diet wherein he declared his inability to cooperate with M. Korfanty, and then announced his resignation.-Reuter”: *Marshal Piłsudski Resigns unable to work with M. Korfanty*. „The Times” z 21 lipca 1922, s. 10.

Doskonałym przykładem ilustrującym niechęć między Piłsudskim a Korfantym był fragment artykułu *Piłsudski Visits Silesia, effect of Korfanty propaganda*: „President, arrived at Kattowice at 10 o'clock this morning and was received by the Voivode, M. Rymer. [...] There was none of the tempestuous enthusiasm which greeted the entry of the Polish troops into Kattowice little more than two months ago. The serious economic situation and the progress of the Korfanty propaganda was shown in the smallness of the crowd assembled to welcome the President, and in the strictness of the police precautions. Gros Gornego Slaska, [„Głos Górnego Śląska” – M. S.]the organ of Rustos [Kustos – M. S.], one of Korfanty's henchmen, signalized the arrival of Poland's chief by a bitter attack directed against him personally, and there was a general feeling of nervousness all through the welcoming ceremonies. Field-Marshal Piłsudski's visit is generally regarded as an electioneering manoeuvre, and fears are expressed that the Korfanty Party may make a counter demonstration”: *Piłsudski Visits Silesia, effect of Korfanty propaganda*. „The Times” z 28 sierpnia 1922, s. 7.

nominacją Korfantego na premiera. Ostatecznie skuteczne zablokowanie kandydatury Korfantego przez Piłsudskiego zostało odnotowane. Brytyjczycy zauważali jednak, że Korfanty wobec porażki nie uległ zniechęceniu i prowadził dalszą działalność polityczną³²⁹.

Pierwszy artykuł dotyczący aresztowania Korfantego ukazał się już 27 września 1930 roku³³⁰. Był on utrzymany w pełni neutralnym tonie i stanowił chłodną relację ze zdarzenia. Informował czytelnika, że aresztowanie miało miejsce w związku z pewnymi zbrodniami politycznymi, jakich miał się dopuścić Korfanty. Kolejny artykuł poświęcony aresztowaniu Korfantego był tematycznie krótką notą opublikowaną dużo później, bo dopiero 22 grudnia³³¹. Donosiła o zwolnieniu Korfantego z więzienia i gorącym powitaniu w Katowicach, jakie zgotowali mu zwolennicy. Do sprawy aresztowania „The Times” powrócił jeszcze 29 stycznia 1931 roku. W artykule *The Polish Opposition. Alleged maltreatment of deputies* pojawiła się sugestia, że Korfanty był ofiarą przemocy i nadużyć władzy³³².

Okres między 1931 a 1939 charakteryzował się względną nieobecnością³³³ Wojciecha Korfantego na łamach „The Times”. Korfanty jako temat powrócił dopiero wraz z informacją o jego śmierci. Ukazały się dwa artykuły. Pierwszy – krótki – datowany na 17 sierpnia 1939 roku przypominał telegram i informował, że zmarł dawny przywódca polskiego „zamachu” na Śląsku. Korfanty figurował w nim pod niemieckim imieniem Adalbert zamiast Wojciech³³⁴. Można na podstawie impresji tego artykułu pokusić się o tezę, że obraz Korfantego – dyktatora powstania śląskiego najsilniej utrwalił się w angielskiej wyobraźni. Drugi został opublikowany dzień później i jest nekrologiem, na który składała się krótka biografia Korfantego³³⁵. Tu także występował pod niemieckim imieniem Adalbert³³⁶. Można było się z niego dowiedzieć, że Korfanty był osobą walczącą o polską sprawę i wpływowym politykiem zorientowanym

³²⁹ „The parties of the Right, who have nothing to gain by another trial of strength in Parliament, are concentrating on an intense election campaign, which M. Korfanty has already begun at Kattowitz”: *The New Polish Prime Minister*. „The Times” z 3 sierpnia 1922, s. 7.

³³⁰ *Silesian Diet Dissolved M. Korfanty arrested*. „The Times” z 27 września 1930, s. 10.

³³¹ „M. Korfanty, the Polish-Silesian leader, was liberated from a prison near Warsaw on Saturday, and received a warm welcome from his supporters on reaching Katowice. The new Silesian Diet at its first meeting earlier in the month had passed a motion demanding his release”: *Telegrams in Brief*. „The Times” z 22 grudnia 1930, s. 11.

³³² „They included men of all classes and very different political ideals and attachments, [...] and M. Korfanty, the well-known chief of the Silesian Catholic bloc. [...] Thus on the night of October 9-10 the ex-Deputy Popiel was led into a dark room, flung on a table and beaten on the back in the presence of an officer with an iron instrument till he fainted M. Korfanty was similarly mishandled”: *The Polish Opposition. Alleged maltreatment of deputies*. „The Times” z 29 stycznia 1931, s. 13.

³³³ Nie licząc list wyborczych.

³³⁴ „M. Adalbert Korfanty, a leader of the Polish insurrection of 1918-19, who was afterwards particularly active in organizing the Polish, vote in the Upper Silesian plebiscite in 1921, died here to-night at the age of 66”: *Death of Adalbert Korfanty*. „The Times” z 17 sierpnia 1939, s. 9.

³³⁵ *Obituary M. Korfanty. Fighter for Polish freedom*. „The Times” z 18 sierpnia 1939, s. 13.

³³⁶ „The Times” unika podawania imienia Korfantego we wcześniejszych artykułach. Wojciech Korfanty figurował głównie jako *M. Korfanty* – Pan Korfanty.

antyniemiecko, który pod koniec życia spotkał się z prześladowaniami na tle politycznym³³⁷. Artykuł przedstawiał Korfantego w stosunkowo pozytywnym świetle, choćby poprzez kontekst łączenia go z zagadnieniem walki o wolność Polski, jednakże nie pomijał konfliktu Korfantego z siłami koalicji w trakcie powstania i zwracał uwagę, że jego działanie było niebezpieczne dla traktatu wersalskiego³³⁸.

Spoglądając kompleksowo na obraz Korfantego w „The Times”, jawił się on jako postać silna, ciesząca się poparciem ludzi i zdecydowanie idąca do celu, nawet jeśli oznaczało to przymus podjęcia trudnych decyzji. Przed i po powstaniu dominowały narracje neutralne w opisie Korfantego i jego działalności. Większość opinii krytycznych przypadała na okres powstańczy, co było związane z chęcią utrzymania przez Wielką Brytanię *image'u* kraju podtrzymującego prawo i dążącego do sprawiedliwego kształtowania nowego powojennego ładu, przy jednoczesnej realizacji własnych celów politycznych.

BIBLIOGRAFIA:

Chiara P., Roncoroni F.: *Vita di Gabriele D'annunzio*, Mondadori. Milano 2013.

Eichner K.: *Gramy fair play czy faulujemy? Górny Śląsk w politycy i opinii publicznej Wielkiej Brytanii*. W: *W obcym kraju... Wojska sprzymierzone na Górnym Śląsku 1920-1922*. Red. S. Rosenbaum. Muzeum Śląskie w Katowicach-Institut Pamięci Narodowej, Katowice 2011.

Galas K. J.: *General broni Lucjan Żeligowski i jego zasługi dla niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej*. „Niepodległość i Pamięć” 16/1 (29), s. 197-204.

Hughes-Hallett L.: *The Pike. Gabriele d'Annunzio. Poet, seducer and preacher of war*. Fourth Estate, London 2013.

Ledeem M. A.: *D'Annunzio: The First Duce*. Transaction Publishers, London-New Brunswick 2001.

Martin S. E., Hansen K. A.: *Newspapers of record in a digital age. From hot type to hot link*. Praeger, Westport 1998.

Merrill J. C., Fisher H. A.: *The World's Great Dailies, Profiles of Fifty Newspapers*. Hastings House, New York 1980.

³³⁷ „Korfanty was a politician of influence [...] and a candidate for the Premiership of the Polish Republic, an office which was denied him only by the strong opposition of Marshal Pilsudski. [...] During the War he took up a rather truculent attitude towards the German authorities [...]. He was arrested in 1930 on charges of political and civil crimes and sent to the fortress of Brest-Litovsk. Later he escaped abroad, but returned a few months ago and surrendered to the authorities. He was kept in prison and M. Paderewski telegraphed to the Minister of Justice protesting at his detention”: *Ibidem*.

³³⁸ „[Korfanty] was leader of the armed Polish risings which at one time threatened to prevent the fulfilment of the clauses of the Treaty of Versailles relating to Upper Silesia”: *Ibidem*.

Morison S.: *The History of „The Times”. The twentieth century test, 1884-1912*. Vol. 3. The Office Of The Times-The Macmillan Company, London 1947.

Morison S.: *The history of „The Times”. The 150th anniversary and beyond, 1912-1948*. Vol. 4, part 1. The Macmillan Company, New York, 1952.

Morison S.: *The history of „The Times”. The 150th anniversary and beyond, 1912-1948*. Vol. 4, part 2. The Times, London 1952.

Thompson J. L.: *Fleet Street Colossus. The Rise and Fall of Northcliffe. 1896–1922*. „Parliamentary History” 25, part 1, 2006, s 115-138.

Wojtaszak A.: *General broni Lucjan Żeligowski (1865-1947). Przyczynek do biografii*. „Polish Biographical Studies” 7, 2020, nr 1, s. 67-93.

Źródła prasowe:

„The Times” z 23 stycznia 1908.

„The Times” z 22 stycznia 1917.

„The Times” z 9 lipca 1918.

„The Times” z 31 grudnia 1918.

„The Times” z 2 lutego 1919.

„The Times” z 4 lipca 1919.

„The Times” z 30 sierpnia 1920.

„The Times” z 1 września 1920.

„The Times” z 22 lutego 1921.

„The Times” z 21 marca 1921.

„The Times” z 22 marca 1921.

„The Times” z 4 maja 1921.

„The Times” z 5 maja 1921.

„The Times” z 6 maja 1921.

„The Times” z 7 maja 1921.

„The Times” z 9 maja 1921.

„The Times” z 10 maja 1921.

„The Times” z 11 maja 1921.

„The Times” z 12 maja 1921.

„The Times” z 13 maja 1921.

„The Times” z 14 maja 1921.

„The Times” z 16 maja 1921.

„The Times” z 17 maja 1921.
„The Times” z 18 maja 1921.
„The Times” z 19 maja 1921.
„The Times” z 28 maja 1921.
„The Times” z 16 czerwca 1921.
„The Times” z 20 czerwca 1921.
„The Times” z 30 sierpnia 1921.
„The Times” z 13 września 1921.
„The Times” z 21 kwietnia 1922.
„The Times” z 14 lipca 1922.
„The Times” z 17 lipca 1922.
„The Times” z 18 lipca 1922.
„The Times” z 21 lipca 1922.
„The Times” z 3 sierpnia 1922.
„The Times” z 28 sierpnia 1922.
„The Times” z 19 grudnia 1922.
„The Times” z 1 listopada 1924.
„The Times” z 27 września 1930.
„The Times” z 22 grudnia 1930.
„The Times” z 29 stycznia 1931.
„The Times” z 17 sierpnia 1939.
„The Times” z 18 sierpnia 1939.
„The Times” z 4 listopada 1946.

Le problème de Haute-Silésie. Dans l'attente du règlement.

Sprawa Górnego Śląska. W oczekiwaniu na rozstrzygnięcie

Sprawa polska dotycząca przynależności Górnego Śląska była mocno komentowana we francuskim biuletynie wydawanym przez Biuro Prasowe Zagraniczne przy francuskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych³³⁹. Komentatorzy uważnie śledzili doniesienia agencji prasowych oraz materiały publikowane w tym czasie przez m.in.: „Rzeczpospolitą”, „Gazetę Robotniczą”, „Kurjera Polskiego”, „Gońca Śląskiego”, „Głos Narodu” czy „Gazetę Warszawską”. Bacznie przyglądano się komentarzom prasowym niemieckim, francuskim, włoskim i brytyjskim tak, by obraz zdarzeń rozgrywających się w 1921 roku przedstawić najbardziej obiektywnie. Punktem wyjściowym do owych „wycinków prasowych” były doniesienia Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT) współpracującej z agencją Havas w Paryżu (*Agence Havas*) i agencją Reutera w Londynie oraz niemieckiego *Wolffsche Telegraphenbüro* (*Wolffs Telegraphic. Bureau — WTB*).

Obszar plebiscytowy – „strefa niczyja” – obejmował miasta wydzielone z rejencji opolskiej: Bytom, Gliwice, Katowice, Królewską Hutę (dziś Chorzów), Opole, Racibórz oraz powiaty: bytomski, głubczycki, katowicki, kluczborski, kozielski, lubliniecki, oleski, opolski, część wschodnią prudnickiego, pszczyński, raciborski, rybnicki, strzelecki, toszecko-gliwicki, zabrzański. Ponadto z rejencji wrocławskiej włączono wschodnią część powiatu namysłowskiego. Na obszarze plebiscytowym pozostała miejscowa, czyli niemiecka, administracja oraz policja, natomiast opuściły go oddziały armii niemieckiej.

Ratyfikowanie traktatu 10 stycznia 1920 roku w Paryżu dawało podstawy prawne do wypełnienia klauzul i postanowień tego dokumentu. Nad bezpośrednią realizacją zamierzeń miała czuwać Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa złożona z trzech komisarzy: przedstawiciela Francji gen. Henri Le Ronda jako przewodniczącego, Wielkiej Brytanii płk Harolda F. P. Percivala oraz Włoch gen. Andrea de Marinis Stendardo di Ricigliano. Jej zadaniem było przeprowadzenie plebiscytu, przygotowanie na podstawie jego

³³⁹ W 1921 roku wydano 14 numerów („Bulletin périodique de la presse polonaise” 1921, N° 99-112), w których na bieżąco podawano wybrane fragmenty i komentarze z polskiej prasy dotyczące kwestii Górnego Śląska. Podobny biuletyn opracowany jako przegląd prasy niemieckiej zawierał 31 numerów („Bulletin périodique de la presse allemande” 1921, N° 184-213).

wyników dla Rady Najwyższej propozycji podziału terytorium oraz przekazanie wyznaczonych obszarów zainteresowanym stronom.

W pierwszym etapie przejmowania terenu plebiscytowego przez wojska sojusznicze, to jest od 31 stycznia do 11 lutego 1920 roku, władza administracyjna podlegała francuskim strukturom wojskowym. Priorytetem było utrzymanie spokoju i bezpieczeństwa publicznego. Trzeba podkreślić, że zgodnie z § 3 aneksu do art. 88 traktatu wersalskiego z kompetencji Komisji wyłączono władzę ustawodawczą oraz kwestie polityki finansowej (podatki). To niedopatrzenie zostało naprawione w kwietniu 1920 roku, kiedy to powołano się na odpowiednie stwierdzenie zawarte w aneksie mówiące o prawie do samookreślenia kompetencji Komisji przez władze sojusznicze. Od tego momentu Międzysojusznicza Komisja mogła wydawać rozporządzenia z mocą ustawy.

Do reprezentowania polskiej racji na Górnym Śląsku został powołany Polski Komisariat Plebiscytowy z Wojciechem Korfantym jako komisarzem (20 lutego 1920 r.). Siedziba Komisariatu mieściła się w Bytomiu w gmachu hotelu „Lomnitz”. Działania Komisariatu skierowane były na przygotowanie ludności górnośląskiej do plebiscytu. Opracowywano odpowiednie materiały dla prasy, organizowano ludność w różnego typu związkach, prowadzono agitatorskie wiece i zebrania, na których dostarczano argumentów odpierających ataki niemieckiej propagandy, żądano równouprawnienia z ludnością niemiecką w życiu społeczno-politycznym i gospodarczym.

Wybuchło II powstanie śląskie. W nocy z 19 na 20 sierpnia 1920 roku polski komisarz Wojciech Korfanty wydał odezwę do ludności polskiej wzywającą do podjęcia samoobrony. Powstańcy nie atakowali miast, w których stacjonowały oddziały alianckie, likwidowano jedynie posterunki policji i administracji niemieckiej. Pośredni cel powstania został osiągnięty, tzn. Międzysojusznicza Komisja wydała rozporządzenie o organizacji nowej policji dla Górnego Śląska, składającej się po części z Polaków i po części z Niemców (*Apo*). Likwidacja *Sipo* wpłynęła na częściową poprawę warunków polskiej akcji propagandowej.

Po zakończeniu powstania w sierpniu 1920 roku Międzysojusznicza Komisja mogła podjąć działania zmierzające do jak najszybszego przeprowadzenia plebiscytu. Prace organizacyjne trwały od września 1920 roku do lutego 1921 roku. Pod koniec grudnia zredagowano *Regulamin plebiscytu na Górnym Śląsku* i z początkiem nowego roku podano go do publicznej wiadomości³⁴⁰. Wspomina o tym także „Bulletin périodique de la presse

³⁴⁰ *Regulamin plebiscytu na Górnym Śląsku. Vorschriften für die Abstimmung in Oberschlesien*. Komisja Międzysojusznicza Rządząca i Plebiscytowa Górnego Śląska, Opole 1921. Podawano tekst do publicznej

polonaise” w 99. numerze³⁴¹, podając krótką charakterystykę dokumentu w oparciu o polskie materiały prasowe. Dokument zawierał 15 stron opracowanych w językach polskim i niemieckim. Podano w nim zasady głosowania — każdy, kto w dniu 1 stycznia 1921 roku ukończył dwadzieścia lat, urodził się na terytorium plebiscytu lub mieszkał tam od 1 stycznia 1904 roku, lub został wydalony przez władze niemieckie bez stałego miejsca zamieszkania (emigranci), ma prawo do głosowania bez względu na płeć. Wyborcy zostali podzieleni na cztery kategorie: obywatele Górnego Śląska, obywatele spoza województwa, obywatele obcokrajowcy, wydalenicy. Głosowanie miało odbywać się w gminach, z których każda miała stanowić okręg wyborczy. Kampania plebiscytowa rozpoczęła się 10 stycznia i trwała do dnia głosowania. W każdej gminie kontrolę nad prawidłowością sprawować miały komitety plebiscytowe, a w powiecie Komisja Międzysojusznicza.

Niemcy nas wyprzedzili. Zostało nam pięć minut. Pośpieszmy, aby to wykorzystać.

*Les Allemands nous ont devancés. Il nous reste cinq minutes. Hâtons-nous d'en profiter*³⁴²

Niemiecka prasa od razu rozpoczęła kampanię protestu przeciwko ogłoszonemu regulaminowi, przekonując że zawarte w nim wytyczne pozbawiają prawa do głosowania 50-80 proc. robotników niemieckich zatrudnionych na Górnym Śląsku, 30-35 proc. osób prywatnych oraz 10-30 proc. robotników ogółem³⁴³. W odpowiedzi na to przewodniczący polskiego komisariatu plebiscytowego, poseł Korfanty, wydał proklamację wzywającą swoich rodaków do zachowania największego spokoju w miarę zbliżania się decydującej próby:

„Rodacy! Międzysojusznicza komisja rządząca i plebiscytowa ogłasza regulamin plebiscytowy i ustanawia warunki, w których ma odbyć się niebawem wielkie głosowanie ludowe, przewidziane traktatem wersalskim, mające rozstrzygnąć nareszcie o przyszłości politycznej Górnego Śląska i jego mieszkańców. [...]

Cokolwiek bądź się stanie w przyszłych miesiącach, zachowajcie spokój i rozwagę umysłu, a przede wszystkim bądźcie nieustannymi stróżami porządku publicznego. Dziś jeden jedyny cel przyświeca dążeniom naszym, a mianowicie: zwycięskie przeprowadzenie plebiscytu! [...] Dzisiaj dla zwycięstwa potrzebne nam są przede wszystkim spokój, ład i porządek publiczny³⁴⁴” [pis. oryginalna]. Korfanty wydał również oświadczenie, w którym

wiadomości we fragmentach lub jako całość, m. in. *Regulamin plebiscytowy na G. Śląsku*. „Gazeta Warszawska” 141, 1921, nr 106, s. 3; *Regulamin plebiscytu na Górnym Śląsku*. Dodatek do „Kuryera Śląskiego” 13, 1921, nr 5.

³⁴¹ *Le Règlement plébiscitaire*. „Bulletin périodique de la presse polonaise” 1921, N° 99, s. 3-4.

³⁴² *La question silésienne et les intérêts alliés*. *Ibidem*, s. 4.

³⁴³ *Niemcy przeciw regulaminowi plebiscytowemu*. „Nowa Reforma” 40, 1921, nr 8, s. 1.

³⁴⁴ W. Korfanty: *Odezwa Komisarza Korfantego*. „Gazeta Warszawska” 141, 1921, nr 106, s. 3.

zdementował pogłoski dotyczące odwołania plebiscytu oraz ewentualnego porozumienia między rządami polskim i niemieckim, mówiącym o podziale terenu plebiscytowego:

„Od pewnego czasu krążą pogłoski jakoby los G. Śląska miał być rozstrzygnięty bez plebiscytu, a to przez porozumienie się rządu polskiego i niemieckiego co do podziału terenu plebiscytowego. Pogłoski te są pozbawione wszelkich podstaw. Gdy przez traktat pokojowy wszystkie narody przyznały ludności G. Śląska prawo stanowienia o swym losie, a Sejm i rząd polski zapewnił tej ludności prawa ekonomiczne, w połączeniu z Polską, uznając w ten sposób jej dojrzałość polityczną, jedynie słaba i niezdecydowana postawa tej ludności mogłaby motywować ideę podziału bez plebiscytu. Polski komisariat plebiscytowy z całą stanowczością stwierdza, że poczucie własne ludności polskiej na G. Śląsku, jej znakomita organizacja, jednomyślna wola należenia do Polski potęguje się w miarę zbliżania się terminu plebiscytu. Ludność ta rozporządza stanowczą większością, ma w swym ręku możliwość zwycięstwa i o zwycięstwie swem nie wątpi. Wobec tego mowy być nie może o takich pertraktacjach co do zaniechania plebiscytu oraz podziału G. Śląska. Są to plotki, których cel i źródło są przejrzyste³⁴⁵ [pis. oryginalna].

Depesze niemieckie pełne krytyki i oburzenia nie przestawały płynąć do Londynu, Paryża i Rzymu. Biuro Wolffa informowało o zaostrzających się ze strony Polski stosunkach na południowej i wschodniej granicy Górnego Śląska. Niemcy skarżyli się na bandytyzm, niesłychane gwałty i okrucieństwa. Rząd niemiecki oczekiwał od Komisji Międzosojuszniczej natychmiastowej reakcji. To od niej miało zależeć czy głosowanie w ogóle dojdzie do skutku³⁴⁶. W kolejnym styczniowym numerze „Biuletynu...” czytamy:

„Alianci muszą zrozumieć, że pomagając Niemcom w zachowaniu Śląska, prowokują powstanie w tej prowincji, które może być więc przyczyną kolejnej wojny. Pomagając Niemcom, muszą również zrozumieć, że sami podważają swoje dzieło. Jeśli Śląsk zostanie przyłączony do Niemiec, Polska z gospodarczego punktu widzenia będzie na ich łasce. Czy leży to w najlepszym interesie umowy?

A wtedy, w tym samym przypadku, Niemcy odniosą zwycięstwo polityczne, które całkowicie zrekompensuje im porażkę. Ich kraj ponownie stanie się potęgą silniejszą od Francji, a reakcja pruskiego militarizmu zatriumfuje. Niech alianci dobrze się nad tym wszystkim zastanowią. Bez Górnego Śląska sojusz z Ententą nie ma dla nas żadnej wartości. Górny Śląsk to ciężar, który przechyli szalę sił europejskich na jedną lub drugą stronę³⁴⁷”. Źródłem

³⁴⁵ W. Korfanty: *Oświadczenie komisarza Korfantego. Ibidem*, s. 3.

³⁴⁶ *Ofensywa oszczerstw i plotek*. „Głos Narodu” 29, 1921, nr 10, s. 1.

³⁴⁷ *La question silésienne...*, s. 4.

informacji dla tego tekstu był artykuł Tadeusza Ludwika Hołówki opublikowany w „Robotniku” — „Koalicja winna zrozumieć, że dopomagając Niemcom do utrzymania Śląska — faktycznie prowokuje powstanie na G. Śląsku. I zamiast uspokojenia w Europie, Śląsk Górny może stać się przyczyną nowych walk.

Niech koalicja zrozumie jeszcze jedną bardzo bolesną prawdę, że dopomagając Niemcom do utrzymania G. Śląska, sama podkopuje swoje dzieło. O ile Górny Śląsk dostanie się Niemcom, Polska pod względem ekonomicznym będzie całkowicie oddana na ich łaskę i niełaskę. Czy o to Entencie chodzi? Z drugiej strony — jeżeli Górny Śląsk pozostanie przy Niemczech — to Niemcy odniosą takie zwycięstwo polityczne, że ono całkowicie powetuje skutki przegranej wojny. Niemcy znowu będą mocarstwem, silniejszym od Francji — a ponieważ Górny Śląsk jest krajem polskim, przeto panowanie tam najazdu niemieckiego będzie nową podstawą reakcji i militarystyki pruskiej”³⁴⁸ [pis. oryginalna].

W lutym 1921 roku w Paryżu doszło do podpisania porozumień polsko-francuskich³⁴⁹ dotyczących m.in.: prowadzenia wspólnej polityki zagranicznej, rozwijania wzajemnych stosunków gospodarczych czy konsultacji przy podejmowaniu nowych zobowiązań w Europie Środkowej i Wschodniej. Ważnym okazał się punkt 3. umowy, który przewidywał, iż w przypadku niesprowokowanej agresji obie strony porozumieją się w celu obrony swoich terytoriów i ochrony swych interesów. Sygnatariuszami zostali ministrowie spraw zagranicznych Eustachy Sapieha i Aristide Briand. Nie poruszano wówczas zagadnień dotyczących Górnego Śląska, ale umowa wyraźnie wskazywała na kierunek wzajemnej polityki obu państw. Prasa francuska i polska pokusiła się wówczas, aby na marginesie informacji o paryskich porozumieniach podawać do wiadomości komentarze plebiscytowe. Pisały o tym dwa paryskie dzienniki „Information” i „Temps”. Pierwszy donosił: „Roku ubiegłego byłoby się Niemcom udało uzyskać pewne korzyści w sprawie Górnego Śląska, a to wobec usposobienia, panującego wówczas w Londynie. Dziś gdy przemysł niemiecki rozwinął działalność ofensywną, nie mogą już Niemcy oddawać się żadnym dalszym iluzjom. Zmiana w kwestii plebiscytu na Górnym Śląsku byłaby tylko w tym wypadku możliwa, gdyby Polacy sami poruszyli myśl kompromisu”.

Drugi w tej kwestii: „Spodziewamy się na pewno, że procedura głosowania plebiscytowego na Górnym Śląsku nie będzie tematem nowych debat, i że głosowanie

³⁴⁸ T. L. Hołówka: *Śląsk Górny*. „Robotnik” 1160, 1921, nr 18, s. 1.

³⁴⁹ *Confer: Naczelnik w Paryżu. Manifestacja na rzecz Francji w Sejmie*. „Gazeta Poranna” 12, 1921, nr 5669, s. 1; *Umowa polityczna francusko-polska, podpisana w Paryżu dnia 19 lutego 1921 r.* Dz. U. z 1922 Nr 63, poz. 563, s. 1116; *Polsko-franc. traktat 19 b. m. Tekst traktatu podany do wiadomości sprzymierzonych*. „Gazeta Poranna” 12, 1921, nr 5701, s. 1.

plebiscytowe odbędzie się istotnie w najbliższych miesiącach. Nowe zarządzenia w tej kwestji pogorszyłyby tylko położenie w Europie”³⁵⁰ [pis. oryginalna].

Decyzje Rady Najwyższej są zmienne jak piękna pogoda w miesiącu marcu.

Les décisions du Conseil suprême varient comme le beau temps au mois de mars³⁵¹

Termin głosowania ustalono na 20 marca 1921 roku³⁵². Międzysojusznicza Komisja wydała liczne rozporządzenia o charakterze prewencyjnym w celu zapewnienia głosującym maksymalnego bezpieczeństwa. Wydano zakaz wywieszania w dniu plebiscytu sztandarów i emblematów narodowych, sprzedaży alkoholu, a od 9 marca miała obowiązywać cisza przedwyborcza, zaostrzono kontrolę graniczną. Do głosowania dopuszczono zarówno mieszkańców Górnego Śląska jak i przybyłych z Niemiec emigrantów. Decyzja wywołała falę protestów i rozczarowań. Korfanty w odezwie *Decydująca walka o G. Śląsk* z 23 lutego 1921 roku pisał:

„[...] Wbrew powszechnemu oczekiwaniu najwyższa rada koalicyjna d. 21 lutego r. b. na konferencji w Londynie, bez zrozumiałej przyczyny, przekreśliła uroczyste obietnice nam dane i postanowiła, że emigranci mają w ten sam dzień głosować, co stali mieszkańcy Górnego Śląska. [...]

Dlaczegoż lud górnośląski żądał oddzielnego głosowania emigrantów? Nie dlatego, ażeby sobie ułatwić zwycięstwo nad nielicznymi u nas Niemcami, bo swego tryumfu lud górnośląski jest pewny. Jego zwycięstwo dziś jest murowane. Ale lud górnośląski pragnął, aby ta wiekopomna walka górnośląska odbyła się w ładzie i porządku, aby odbyła się bez rozlewu krwi, w sposób godny cywilizowanego narodu [...].

Bracia Rodacy! Siostry górnoślązaczki! Jako syn ludu górnośląskiego, syn takiego samego robotnika, jakich was są setki tysięcy na Górnym Śląsku, któremu dane było przez Opatrzność Boską i przez władze wyższe Polski wyjść na waszego przywódcę i kierownika

³⁵⁰ P. K.: *Prasa paryska o Górnym Śląsku*. „Rzeczpospolita” 2, 1921, nr 50, s. 1.

³⁵¹ *Le plébiscite de Haute-Silésie et la décision du 21 février*. „Bulletin périodique de la presse polonaise” 1921, N° 101, s. 1.

³⁵² *Vide: Termin plebiscytu na Górnym Śląsku*. „Rzeczpospolita” 2, 1921, nr 52, s. 3. Czytamy: „Tel. wł. — PARYŻ, 21 lutego.— Z Londynu donoszą, że Rada Najwyższa postanowiła, iż plebiscyt na G. Śląsku odbędzie się 20 marca. Gdyby zaszły nieprzewidywane trudności plebiscyt odbędzie się nieco później. Rada Najwyższa skłoniła rząd angielski do wysłania 4 baonów piechoty na G. Śląsk dla wzmocnienia załogi międzysojuszniczej. Tel. wł. — LONDYN, 21 lutego. — »Times« donosi, że rząd angielski gotów jest powrócić do swojego pierwotnego stanowiska w sprawie plebiscytu na G. Śląsku. Lloyd George obstaje przy tem, aby plebiscyt odbył się 20 marca, a to zarówno dla mieszkańców jak i dla emigrantów. Rząd angielski uchwalił wysłać 3 lub 4 baony piechoty na G. Śląsk, aby wzmocnić oddziały francuskie” [pis. oryginalna]. Także: *Le plébiscite de Haute-Silésie et la décision du 21 février...*, s. 1. *Confer* komentarze po konferencji w Londynie: *La Conférence de Londres et les intérêts polonais*. „Bulletin périodique de la presse polonaise” 1921, N° 102, s. 3.

ostatecznej waszej walki o wolność, odzywam się do was: zachowajcie spokój i bądźcie podporami ładu i porządku publicznego”³⁵³ [pis. oryginalna].

Nad poprawnością i normalnym przebiegiem głosowania miały czuwać dodatkowe siły międzysojusznicze w postaci przybyłych batalionów wojskowych sił brytyjskich i włoskich. One to dopełniły postanowień konferencji londyńskiej. Dnia 9 marca do Bytomia dotarł pierwszy transport emigrantów niemieckich uprawnionych do głosowania. Ludność niemiecka przygotowała dla przyjezdnych specjalne dekoracje na ulicach. Wznoszono wówczas bramy powitalne. Komisja Międzysojusznicza nakazała usunięcie owych dekoracji, „aby nie drażnić ludności polskiej i nie wywoływać wzburzenia”³⁵⁴. Dzień poprzedzający głosowanie obfitował w liczne po obu stronach zdarzenia o charakterze prowokatorskim. Do warszawskich gazet napływały niepokojące wiadomości dotyczące aktów terroru ze strony niemieckiej³⁵⁵. Ostatecznie głosowanie przebiegało w spokoju. Za Polską opowiedziało się 479 365 uprawnionych do głosowania (40,3%), za Niemcami 707 393 (59,4%). Z założeń aneksu do art. 88 traktatu wersalskiego wynikało, że głosy miały być obliczane według gmin. Biorąc pod uwagę ten czynnik, okazało się, że na wszystkie gminy uprawnione do udziału w plebiscycie 682 gminy głosowały za Polską (46,3%), a 792 (53,7%) za przynależnością do Niemiec. Wyniki nie były odzwierciedleniem rzeczywistego układu sił narodowych na terenie plebiscytowym, przede wszystkim ze względu na udział emigrantów. Ujawniona w plebiscytowym głosowaniu przewaga niemiecka dawała – zdaniem strony niemieckiej – podstawy do przyznania całego Górnego Śląska Niemcom.

W oczekiwaniu na rozstrzygnięcie.

Dans l'attente du règlement³⁵⁶

Należało teraz czekać na propozycje Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej, co do wytyczenia granic w oparciu o wynik plebiscytu. Okazało się, że większe miasta (Bytom, Gliwice, Katowice, Królewska Huta, Mikołów, Pszczyna, Rybnik, Tarnowskie Góry, Zabrze) ujawniły swe proniemieckie nastawienie, natomiast okalające je wsie – propolskie. W takiej sytuacji polski komisarz plebiscytowy, Wojciech Korfanty, zwrócił się do aliantów o przyznanie Polsce obszaru Górnego Śląska na wschód od Odry, który opowiedział

³⁵³ W. Korfanty: *Decydująca walka o G. Śląsk. Odezwa*. „Gazeta Warszawska” 141, 1921, nr 55, s. 4.

³⁵⁴ *Telegramy*. „Kurjer Warszawski” 101, 1921, nr 70, s. 6; *Confer: Le plébiscite de Haute-Silésie*. „Bulletin périodique de la presse polonaise” 1921, N° 102, s. 5.

³⁵⁵ *Le plébiscite de Haute-Silésie*. „Bulletin périodique de la presse polonaise” 1921, N° 103, s. 3; *Dziś plebiscyt na Górnym Śląsku*. „Gazeta Warszawska” 141, 1921, nr 78, s. 3.

³⁵⁶ *Le problème de Haute-Silésie. Dans l'attente du règlement*. „Bulletin périodique de la presse polonaise” 1921, N° 104, s. 4.

się za Polską. Korfanty w drugiej odezwie do ludności górnośląskiej podanej drukiem 23 marca 1921 roku pisał o przebiegu granicy (tzw. linia Korfantego):

„Rodacy! Odnieśliśmy wielkie zwycięstwo dziejowe w walce o przynależność państwową G. Śląska i o wolność i szczęście ludu polskiego. Nie udało nam się [...] uzyskać całego terytorjum górnośląskiego, ale to cośmy zdobyli, jest najcenniejszą częścią G. Śląska i stanowi olbrzymią większość ludu, zamieszkującego tę prastarą dzielnicę piastowską.

Waszą ofiarnością, waszą wytrwałością, waszem poświęceniem. mienia, życia i krwi wywalczyliśmy sobie granicę, która od Bogumina idzie na północ biegiem Odry, aż do Wielkich Zimnic, skręca potem na północny wschód wzdłuż granicy zachodniej powiatu Strzeleckiego aż do Kolonowskiej, stamtąd wkracza w drugi powiat — Opolski i koło Chobia przechodzi do pow. Oleckiego i idzie poprzez miejscowości Knieja, Zembowice, Lešno, Wachowice, Broniec, Nowe Karmunki [Nowe Karmonki], Wolancin [Wolęcín], Kościelice i tamtędy przechodzi do granicy Rzeczypospolitej Polskiej”³⁵⁷ [pis. oryginalna].

Sytuacja na Górnym Śląsku była napięta. Informacje dotyczące wytyczenia granic okazały się niekorzystne dla strony polskiej. Przeważały propozycje nakreślone przez Włochów i Anglików. Polsce zamierzano oddać tylko powiaty rybnicki i pszczyński oraz część katowickiego i tarnogórskiego. W prasie międzynarodowej huczało od komentarzy. „Kurjer Polski” z 23 marca 1921 roku podsumowywał:

„Kilka miesięcy temu pisał p. [Raymond – A. G.] Poinoaré, że oderwanie Śląska od Niemiec mogłoby conajwyżej. wpłynąć na ilość annuiteitów odszkodowań niemieckich, ale nie na ich wysokość. Dziś widocznie i ten związek między obu sprawami nie istnieje, skoro »Temps«, który nie lubi pisać na wiatr, w numerze z 15 b. m. stwierdza, że »Górny Śląsk przechodząc pod polskie chorągwie, może doskonale brać udział w opłacaniu odszkodowań«. Interesem nawet Francji jest, jeśli co do części przynajmniej odszkodowań będzie miała do czynienia ze sprzymierzeńcem, a nie z przeciwnikiem. Mówiąc o wartościowym dla Polski prologu obecnej akcji dyplomatycznej o Górny Śląsk, tę właśnie ważną okoliczność mieliśmy na myśli.

Zreasumować więc sytuację dyplomatyczną można w słowach: Anglja pragnie szybkiego, Francja korzystnego dla Polski rozstrzygnięcia kwestji górnośląskiej. Z czego oczywiście bynajmniej nie wynika, by wolno nam było założyć ręce i czekać, aż te dyspozycje

³⁵⁷ *Po plebiscycie na Górnym Śląsku. Odezwy komisarza Korfantego.* „Gazeta Warszawska” 141, 1921, nr 81, s. 2; *Korfanty do Górnoślązaków.* „Kurjer Polski” 24, 1921, nr 79, s. 2.

same wydadzą plon w Radzie Najwyższej, w której biorą nadto udział Włochy, Belgja i Japonja!”³⁵⁸ [pis. oryginalna].

W 1921 roku w wyniku kolejnej reorganizacji w polskim ruchu konspiracyjnym rozwiązano Centralę Wychowania Fizycznego i powołano Dowództwo Obrony Plebiscytu. Jego działalność w dużym stopniu oparta była na strukturze organizacyjno-technicznej Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska i ograniczała się do tych samych celów, co jego poprzedniczka, tj. ochrony polskiej ludności i obiektów przed działaniem niemieckich bojówek.

W oczekiwaniu na wydanie decyzji, co do przebiegu granicy na Górnym Śląsku, rosło napięcie wśród działaczy politycznych i społeczności śląskiej. Szerzyło się przekonanie, że wobec możliwości decyzji niekorzystnych dla Polski trzeba będzie zastosować skuteczniejsze metody, które doprowadzą do wyzwolenia Śląska. Po obu stronach rozgorzała wojna prasowa. Niemcy za pośrednictwem telegraficznej agencji Wolffa informowali rządy Anglii, Włoch i Francji, oskarżając Polaków o panowanie i reżim na obszarze Górnego Śląska.

Przebywający na Śląsku Wojciech Korfanty i ppłk Maciej Mielżyński alarmowali rząd polski o nastrojach społecznych, które w każdej chwili mogły doprowadzić do zbrojnego powstania. Niezadowolenie oraz chęć zmanifestowania uczuć patriotycznych na Śląsku sięgały zenitu i groziły niekontrolowanym wybuchem. Rząd polski namawiał do zachowania za wszelką cenę porządku i spokoju, wyrażając pogląd, że powstanie jeszcze bardziej pogorszy sytuację Polski na arenie międzynarodowej. Prasa polska, która przez długi czas wyczerpała rozważania dotyczące samej istoty kwestii górnośląskiej, zwracała w tym okresie szczególną uwagę na międzynarodowe aspekty problemu. Na podstawie nieoficjalnych informacji przekazanych Wojciechowi Korfantemu przez Le Ronda o niekorzystnym jednak dla strony polskiej obrocie spraw komisarz plebiscytowy zwołał do Bytomia naradę przedstawicieli polskich organizacji politycznych i społecznych (30 kwietnia 1921 r.). Celem spotkania było ustalenie terminu podjęcia strajku generalnego, a w końcowym efekcie wybuchu powstania. Zgodnie z planem przewidywano, że do Berlina zostanie wysłany specjalny kurier, który przekaże tamtejszej prasie tajną wiadomość o postanowieniu Komisji. Następnego dnia informacja miała dotrzeć drogą telefoniczną na Górny Śląsk, gdzie miała być podana do publicznej wiadomości. Zastosowanie takiego manewru miało na celu zakamufłowanie właściwego źródła informacji i skierowanie podejrzeń na stronę niemiecką i angielską

³⁵⁸ *Po plebiscycie na Górnym Śląsku. Nasze zdanie.* „Kurjer Polski” 24, 1921, nr 79, s.1. Confer: „Bulletin périodique de la presse polonaise” 1921, N° 103, s. 3-4.

Komisja aliancka oddaje Polsce tylko dwa powiaty. — Korfanty składa na aliantów odpowiedzialność za następstwa³⁵⁹

Korespondent „East Express” donosił, że berlińskie dzienniki otrzymały z Katowic potwierdzoną wiadomość o zakończonych pracach Komisji Międzysojusznicej. W ich efekcie powstał raport opracowany 31 kwietnia, a dotyczący wyników plebiscytu. Raport odesłano następnie do Londynu, gdzie miał podlegać dalszym dyskusjom. Według niego Górny Śląsk miał być podzielony między Polskę a Niemcy — pierwsi otrzymać mieli powiaty rybnicki i pszczyński z pewną zmianą przebiegu granicy we wschodniej części powiatu katowickiego, drudzy – większość obszaru górnos Śląskiego z jej przemysłową częścią³⁶⁰. Korfanty wobec takiego stanowiska Komisji wystosował notę:

„Według wiadomości ze źródeł miarodajnych wysoka komisya uznała za stosowne zaproponować w swoim raporcie, skierowanym do Rady Najwyższej, przyznanie Polsce jedynie powiatów pszczyńskiego i rybnickiego, z małemi sprostowaniami granic w powiecie katowickim i paru innych. Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwa wynika z niej, że komisya nie wzięła zupełnie pod uwagę tego, że okręgi Katowice wieś, Bytom wieś, Gliwice, Tarnowskie Góry, Wielkie Strzelce, traktowane jako jednostki geograficzne, oddały bardzo poważną większość głosów na korzyść Polski, nie mówiąc już o fakcie, że w tym wypadku komisya nie brała okoliczności, iż w granicach, które nazwano linią Korfantego, 76,8 % gmin głosowało za Polską.

Jeżeli fakt plebiscytu mógł się odbyć w warunkach zupełnego spokoju, zawdzięczać to należy wysiłkom polskich kierowników politycznych, którzy musieli użyć całej swej powagi i wszelkich wpływów, któremi rozporządzali, ażeby w miastach polskich wzbudzić wiarę w sprawiedliwość komisji rządzącej plebiscytowej. Propozycje komisji międzysojusznicej dotyczące wykreślenia granicy między Polską a Niemcami wystarczą, aby za jednym zamachem pozbawić całego ich wpływu na masy ludowe. Lud polski prędko zdał sobie sprawę, że komisya międzysojusznicza potraktowała jako zbędny dodatek w obwodach kopalnianych G. Śląska i jako przedmiot targu międzynarodowego; za nic miała ona wolę tego ludu, wyrażoną w plebiscycie.

Wobec wytworzonego położenia w imieniu przywódców politycznych i własnem składam całą odpowiedzialność za wyniki plebiscytu, powzięte przez wysokie komisye

³⁵⁹ *Górny Śląsk zagrożony? Komisja aliancka oddaje Polsce tylko dwa powiaty. — Korfanty składa na aliantów odpowiedzialność za następstwa.* „Głos Narodu” 29, 1921, nr 101, s. 1. *Confer: L'insurrection polonaise.* „Bulletin périodique de la presse polonaise” 1921, N° 104, s. 5.

³⁶⁰ *Ibidem*, s. 1.

międzysojusznicy i rządzący plebiscytową, na które spada wyłącznie całkowita odpowiedzialność”³⁶¹ [pis. oryginalna].

Wieczorem 1 maja Korfanty podpisał oficjalny rozkaz o rozpoczęciu powstania. Akcja zbrojna, która rozpoczęła się w nocy z 2 na 3 maja, stanowiła desperacki akt w obronie polskości na Górnym Śląsku i miała manifestować prawo do samodecydowania o przynależności tego obszaru do Rzeczypospolitej. Ostatecznie Korfanty mentalnie opowiadał się za pokojowymi rozwiązaniami i negocjacjami z Ententą, co do ostatecznego przebiegu granicy. Prasa polska komentowała:

„Rząd polski złożył z urzędu komisarza p. Korfantego. Nie ponosi żadnej odpowiedzialności za ruch powstańczy, który z p. Korfantym na czele ogarnął polski Śląsk. Ale nie może patrzeć obojętnie na rozpaczliwą walkę ludu górnośląskiego. Naród oczekuje dzisiaj od rządu roztropnych, ale i energicznych kroków. Ententa musi zrozumieć, że G. Śląska nie potrafi sprzedać Niemcom, bo Polska na to absolutnie nie pozwoli, oraz że plany angielsko-włosko-niemieckie grożą nową pożogą w Europie. [...] Nie ma Polski bez Górnego Śląska”³⁶².

Korfanty wydał 3 maja t. r. odezwę, w której ogłosił, że rząd polski odwołał go z funkcji komisarza plebiscytowego, gdyż nie zdołał zapobiec wybuchowi powstania i w związku z tym przejmuje nad nim kierownictwo, a jako dowódcę sił powstańczych mianuje ppłk Macieja Mielżyńskiego (pseud. „Nowina-Doliwa”). Prezydentowi Rady Ministrów, Wincentemu Witosowi, który domagał się od niego natychmiastowego opanowania ruchu powstańczego Korfanty odpowiedział — „nie jestem panem lecz niewolnikiem sytuacji”³⁶³ [pis. oryginalna].

³⁶¹ *Nota Korfantego*. „Głos Narodu” 29, 1921, nr 101, s. 1.

³⁶² *G. Śląsk w ogniu powstania*. „Głos Narodu” 29, 1921, nr 102, s. 1.

³⁶³ *Dymisja Korfantego*. „Naprzód” 30, 1921, nr 100, s. 1. *Confer* treść *Odezwy Korfantego* publikowanej w tym samym numerze, s. 2: „Rodacy! Rząd polski odwołał mię ze stanowiska komisarza plebiscytowego, ponieważ niezdolny byłem przeszkodzić wybuchowi ruchu zbrojnego. Nie jestem już komisarzem plebiscytowym, ale jestem odtąd z krwi i kości waszej, pierwszym synem ludu śląskiego, który od 20 lat cieszy się waszym zaufaniem, walcząc razem z wami za sprawę i wolność Górnego Śląska. Jako wasz brat zawezwany przez walczących powstańców, strejkujących robotników w porozumieniu z waszemi partiami politycznymi, **staję na czołe waszego ruchu**. Czynię to dlatego, ażeby ten ruch szlachetny przez zbrodnię jednostek nie został zamieniony na anarchię, by nie działały zbrodnie i przestępstwa. Ażeby normalny bieg życia czemprędzej został przywrócony, musimy **zrzucić z siebie wszelkie ślady jarzma prusko-niemieckiego**. Zwycięstwo osiągniemy za wszelką cenę i niema takiego mocarza, któryby nas mógł okuć w kajdany germaństwa. Celem ujęcia żywiołowego ruchu zbrojnego w ramy organizacyjne, mianuję niniejszym **głównym dowódcą hufców powstańczych powstańca Doliwę**, któremu wszyscy dowódcy i powstańcy winni bezwzględne posłuszeństwo. Od tej chwili jesteście żołnierzami i postępujcie, jak honor żołnierski nakazuje. Zakazuję wszelkich gwałtów, grabieży, znęcania się nad ludźmi bez względu na ich język, wiarę lub pochodzenie. Zachowanie się powstańców powinno być wzorowe. Mienia, życia i zdrowia bezbronnych ludzi nikomu naruszyć nie wolno. Zabraniam usuwać urzędników, a ich samych wzywam do sumiennego spełniania obowiązków i wytrwania na stanowisku. Niepożądanych urzędników usunę sam, lub uczynię to przez powołane przeze mnie osoby. Nazwiska osób aresztowanych oraz przyczynę aresztowania, dowódcy powstańców muszą w przeciągu 24 godzin donosić. **Karą śmierci** będzie karany każdy, kto dopuści się kradzieży popełnionej przy użyciu broni lub przez włamanie się, morderstwa, rozboju lub innego gwałtu

Dramatyczne momenty III powstania miały oddźwięk na forum konferencji Rady Najwyższej w Paryżu (8 sierpnia 1921 r.). Sprawa została przekazana do rozpatrzenia Lidze Narodów. Wyłoniony zespół roboczy, tzw. komisja czterech, 12 października przedstawił sprawozdanie z prac zawierające projekt podziału obszaru plebiscytowego wraz ze stosownymi dyrektywami. W dniu 20 października Rada Ambasadorów zatwierdziła tenże projekt, przekazując decyzję przedstawicielom rządów polskiego i niemieckiego, którzy byli obecni na paryskiej konferencji.

Podczas konferencji określono przebieg granicy polsko-niemieckiej i przedstawiono zarys ustroju przejściowego (gospodarka i ochrona praw mniejszościowych). Szczegółowe dopracowanie kwestii współlistnienia miało nastąpić w drodze rokowań polsko-niemieckich (podpisanie konwencji genewskiej 15 maja 1922 r.). Z obszaru plebiscytowego Polska otrzymała 3 214 km². Po stronie niemieckiej pozostawiono miasta Bytom, Gliwice i Zabrze, w których mieszkało pół miliona Polaków. Do Polski wróciły powiaty: katowicki, pszczyński, rybnicki, tarnogórski, część powiatu lublinieckiego i bytomskiego.

Równoległe i niezależnie toczyły się w Opolu rozmowy polsko-niemiecko-alianckie dotyczące technicznych kwestii zmiany suwerenności państwowej na Górnym Śląsku. Stosownie do przeprowadzonych ustaleń uczestnicy rozmów podpisali zarządzenie, w myśl którego miało nastąpić rozwiązanie Policji Plebiscytowej i straży gminnych, miała przybyć policja polska i niemiecka, miało dojść do przekazania administracji, wymarszu wojsk alianckich, przejęcia stref przez wojska polskie i niemieckie.

Prace nad przygotowaniem polskiej administracji podjęła Naczelna Rada Ludowa (NRL) po likwidacji Polskiego Komisariatu Plebiscytowego (30 lipca 1921 r.). Jej przewodniczącym został Józef Rymer. Pod koniec września 1921 roku NRL otrzymała od Międzysojusznictwej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej zezwolenie na rekrutację urzędników przyszłego aparatu administracyjnego. Dnia 12 czerwca 1922 roku rząd wyznaczył członków Tymczasowej Śląskiej Rady Wojewódzkiej, która pełniła swoje obowiązki do 10 października 1922 roku, tzn. do zwołania pierwszego posiedzenia Sejmu Śląskiego. Natomiast Naczelna Rada Ludowa zakończyła działalność 18 czerwca, przekazując pełnię władzy pierwszemu wojewodzie – Józefowi Rymerowi. Układ organizacyjny NRL stał się podstawą funkcjonowania Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego.

publicznego. Na władze powstańcze nakładam obowiązek czuwania nad porządkiem i bezpieczeństwem publicznym i nadaję im prawo do użycia środków potrzebnych celem zapewnienia porządku i bezpieczeństwa publicznego. Miejsce postoju dnia 3 maja 1921 r. w rocznicę pamiętnej konstytucji. **Korfanty**” [pis. oryginalna].

W okresie wkraczania wojsk polskich na obszar plebiscytowy (od 17 czerwca do 4 lipca 1922 r.) województwo śląskie stawało się – na mocy Statutu Organicznego – samodzielną jednostką administracyjną.

BIBLIOGRAFIA:

Regulamin plebiscytu na Górnym Śląsku. Vorschriften für die Abstimmung in Oberschlesien.

Komisja Międzysojusznicza Rządząca i Plebiscytowa Górnego Śląska, Opole 1921.

Umowa polityczna francusko-polska, podpisana w Paryżu dnia 19 lutego 1921 r. Dz. U. z 1922 Nr 63, poz. 563, s. 1116.

Źródła prasowe:

„Bulletin périodique de la presse polonaise” 1921, N° 99.

„Bulletin périodique de la presse polonaise” 1921, N° 101.

„Bulletin périodique de la presse polonaise” 1921, N° 102.

„Bulletin périodique de la presse polonaise” 1921, N° 103.

„Bulletin périodique de la presse polonaise” 1921, N° 104.

„Gazeta Poranna” 12, 1921, nr 5669.

„Gazeta Poranna” 12, 1921, nr 5701.

„Gazeta Warszawska” 141, 1921, nr 55.

„Gazeta Warszawska” 141, 1921, nr 78.

„Gazeta Warszawska” 141, 1921, nr 81.

„Gazeta Warszawska” 141, 1921, nr 106.

„Głos Narodu” 29, 1921, nr 10.

„Głos Narodu” 29, 1921, nr 101.

„Głos Narodu” 29, 1921, nr 102.

„Kurjer Polski” 24, 1921, nr 79.

„Kurjer Warszawski” 101, 1921, nr 70.

„Kuryer Śląski” 13, 1921, nr 5.

„Naprzód” 30, 1921, nr 100.

„Nowa Reforma” 40, 1921, nr 8.

„Robotnik” 1160, 1921, nr 18.

„Rzeczpospolita” 2, 1921, nr 50.

„Rzeczpospolita” 2, 1921, nr 52.

„Bandy Korfantego”. Antypolonizm w kulturze politycznej Republiki Weimarskiej oraz III Rzeszy Niemieckiej (do 1939 roku)

Wielka Wojna 1914-1918 odegrała przełomową rolę w kształtowaniu się „niemieckiego spojrzenia na Wschód” w dwudziestym wieku. Jak pisze współczesny niemiecki badacz tego zjawiska: pierwsza wojna światowa „totalizowała wszystkie wyobrażenia rozwiązania społecznych problemów, zmobilizowała cywilne i uzbrojone masy w wielkich formacjach, o których istnieniu nikt nawet nie marzył oraz wzmacniała fundamentalistyczne samoidentyfikacje wszelkiego rodzaju. Zradykalizowała wszelkie wrogie i przyjazne relacje, wszelkie fobie i zbliżenia i zmusiła nawet rzeczników pluralistycznego i demokratycznego społeczeństwa, aby swoim celom nadać ideologiczno-propagandową formę”³⁶⁴.

Wydaje się, że tego typu ocena dalekosiężnych skutków Wielkiej Wojny ma swoje całkiem mocne uzasadnienie. Należy zwłaszcza zaakcentować trafność dwóch słów: „totalizowanie” i „radykalizacja”, w tym ostatnim kontekście zaś radykalizowanie (po 1918 roku) już istniejących wrogich (nieprzyjaznych) relacji. Uważam bowiem, że tym, co przesądziło o kształcie niemieckiej polityki okupacyjnej na ziemiach polskich w czasie drugiej wojny światowej, było „przeżycie pokoleniowe” milionów Niemców, nie tyle w okresie trwania Wielkiej Wojny (na przykład na obszarze „militarnej kolonii”, jaką była administracja okupacyjna tworzona przez Ludendorffa na terenie *Ober-Ostu*), co w ciągu paru miesięcy po jej zakończeniu. Krótko mówiąc, chodzi o skutek pierwszej wojny światowej, jakim było powstanie niepodległego państwa polskiego. Powstanie Rzeczypospolitej z kolei było elementem większego problemu, jakim było dla milionów Niemców zmuszenie Rzeszy Niemieckiej (teraz jako demokratyczna Republika Weimarska) do podpisania w czerwcu 1919 roku traktatu wersalskiego.

Wokół tych dwóch wydarzeń (powstanie niepodległej Polski, podpisanie traktatu wersalskiego) ukształtowały się „idee 1919 roku”, jak słusznie G. Koenen (nawiązując do „idei 1914 roku”) nazywa kulturę polityczną demokratycznych Niemiec nacechowaną od początku wrogością wobec Polski i Polaków; wrogości, która rzeczywiście po 1918 roku uległa swoistej

³⁶⁴ G. Koenen: *Der Russland – Komplex. Die Deutschen und der Osten 1900-1945*. Beck'sche CH Verlagsbuchhandlung Oscar Beck, München 2005, s. 20. W podobny sposób wpływ Wielkiej Wojny na niemiecką kulturę polityczną po 1918 roku jako impuls ku „wielkiej nienawiści” interpretuje: G. Krumeich: *Die unbewältigte Niederlage. Das Trauma des Ersten Weltkrieges und die Weimarer Republik*. Verlag Herder, Freiburg in Breisgau 2018, s. 211-216.

„totalizacji” (choćby, gdy chodzi o środki rozpowszechniania antypolskiej propagandy) i bardzo wyraźnej radykalizacji³⁶⁵. Bez uświadomienia sobie tego faktu nie sposób zrozumieć istoty polityki okupacyjnej prowadzonej po 1939 roku przez państwo niemieckie, a konkretnie przez tysiące Niemców zatrudnionych w różnych agendach Rzeszy Niemieckiej odpowiedzialnych za tę politykę, którzy zostali ukształtowani nie tyle przez „idee 1914 roku”, co przez „idee roku 1919”.

Najważniejsze przesłanie tych ostatnich brzmiało: traktat wersalski jest „wielką krzywdą” Niemiec, zupełnie niezasłużoną³⁶⁶. Należy pamiętać o tym, że tego typu opinie głosili bynajmniej nie tylko przedstawiciele kręgów zwanych w Niemczech po 1918 roku jako „narodowo-konserwatywne”. W tak bardzo spolaryzowanym pod względem politycznym społeczeństwie niemieckim po 11 listopada 1918 roku właśnie to przekonanie łączyło wszystkie środowiska polityczne w Niemczech od lewicy po prawicę.

Gdy w maju 1919 roku stało się jasne jakie warunki traktatu pokojowego alianci podyktują stronie niemieckiej, zdominowany przez socjaldemokrację rząd Prus (największego państwa demokratycznej Rzeszy Niemieckiej) orzekł ustami swojego premiera (Paula Hirscha), że są one nie do zaakceptowania i włączył się do ogólnoniemieckiej kampanii, która nad Renem i Sprewą toczył się w tym czasie pod hasłem „Lepiej być martwym, aniżeli niewolnikiem!” (*Lieber tot als Sklav!*)³⁶⁷.

W niedalekiej przyszłości długoletni premier Prus, wywodzący się także z SPD minister rolnictwa, Otto Braun, podczas wiecu politycznego w Ełku 21 maja 1919 roku, odnosząc się do przedstawionych Niemcom warunków zawarcia pokoju, stwierdził, że „jeszcze nigdy w historii świata nie dopuszczono się na jednym narodzie tak bezczelnego oszustwa!”. Według niego warunki podyktowane w Paryżu Niemcom miały za cel „uczynienie z Niemców w sposób trwały niewolników” i dlatego „są one dla nas nie do zaakceptowania i nie mogą być podpisane”. Ententa oczywiście może wyegzekwować swoje żądania siłą, „ale nie może ona nas zmusić, byśmy wykonali na sobie samych wyrok śmierci” – stwierdzał socjaldemokratyczny minister w pruskim rządzie³⁶⁸.

O skali zasięgu „idei 1919 roku” świadczą również głosy reprezentantów niemieckich elit intelektualnych. Krótko po podpisaniu przez Rzeszę Niemiecką traktatu pokojowego rektor

³⁶⁵ O „ideach 1919 roku” *vide*: G. Koenen: *Der Russland...*, s.324-327.

³⁶⁶ G. Krumeich: *Die unbewältigte Niederlage...*, s. 172-183.

³⁶⁷ H. Schulze: *Otto Braun oder Preußens demokratische Sendung. Eine Biographie*. Propyläen, Frankfurt am Main 1977, s. 257.

³⁶⁸ *Ibidem*, s. 257-258. W podobny sposób wypowiadali się również sympatyzujący z lewicą intelektualiści (np. pisarz Kurt Tucholsky). *Confer*: G. Krumeich: *Die unbewältigte Niederlage...*, s. 177-178.

berlińskiego uniwersytetu Reinhold Seeberg stwierdzał, że „rzeczywistością stał się straszliwy, upokarzający, miazdzący pokój pełen przemocy [*Gewaltfriede* – G. K.]. Dumna budowla Rzeszy Niemieckiej została zniszczona, zniszczona została cesarska korona”³⁶⁹.

W podobnej poetyce wypowiadał się również laureat pokojowej Nagrody Nobla z 1911 roku, przywódca niemieckiego ruchu pacyfistycznego Alfred Hermann Fried. Według niego traktat wersalski był „dziełem opętańców”, którego celem jest „zamknięcie wielomilionowego narodu w więzieniu karnym”³⁷⁰.

Używanie przez narodowo-socjalistyczną propagandę sloganu o konieczności „zmycia hańby Wersalu”, której częścią nie tylko było obarczenie Niemiec winą za wybuch wojny w 1914 roku (art. 231 traktatu wersalskiego), ale również fakt powstania niepodległego państwa polskiego, nie stanowiło więc ze strony ugrupowania Adolfa Hitlera jakiejś szczególnej ekstrawagancji. Wpisywało się raczej w wyobrażenia polityczne charakterystyczne dla głównego nurtu kultury politycznej demokratycznych Niemiec po 1918 roku.

Analogicznie rzecz się miała z artykułowaną od początku istnienia ruchu narodowo-socjalistycznego wrogością wobec niepodległego bytu Polski. Ton wczesnych wypowiedzi Adolfa Hitlera o Polsce i Polakach (z początku lat dwudziestych) najlepiej opisują najczęściej używane przez niego epitety pod adresem polskich uczestników powstań śląskich: „polski grabieżczy motłoch”, „polscy bandyci”, „podli polaczkowi siepacze”³⁷¹. Jak mówił w 1922 roku przywódca NSDAP, Polska „powstała z krwi niemieckiej”³⁷².

Antypolskie przekonania podzielała cała elita ruchu narodowo-socjalistycznego przed 1933 rokiem. Czołowy (obok Hitlera) jego ideolog, Alfred Rosenberg, określał Polskę w 1926 roku na łamach redagowanego przez siebie oficjalnego dziennika NSDAP „*Völkischer Beobachter*” mianem „śmiertelnego wroga”³⁷³. Z kolei w opublikowanym w 1932 roku *Micie XX wieku* – najistotniejszym obok *Mein Kampf* kompendium narodowo-socjalistycznej ideologii – Rosenberg pisał: „W tej wielkiej egzystencjalnej walce o honor, wolność i chleb

³⁶⁹ Cit. per: J. Rogalla von Bieberstein: *Preussen als Deutschlands Schicksal. Essay über Preussen, Preussentum, Militarismus, Junkertum und Preussenfeindschaft*. Minerva-Publikation, München 1981, s. 163. W tym kontekście należy również wspomnieć o udziale niemieckich uczonych (m. in. Maxa Webera) w komisji powołanej w maju 1919 roku przez niemieckie MSZ, a mającej na celu odparcie oficjalnego stanowiska aliantów o wyłącznej odpowiedzialności Rzeszy Niemieckiej za wybuch pierwszej wojny światowej. Confer: Z. Mazur: *Max Weber and Germany's defeat of 1918*. „Journal of the Institute for Western Affairs” 2017, nr 1, s. 22-24.

³⁷⁰ Cit. per: H. Christ: *Der politische Protestantismus in der Weimarer Republik. Eine Studie über die politische Meinungsbildung durch die evangelischen Kirchen im Spiegel der Literatur und der Presse*. Selbstverlag, Bonn 1967, s. 124-125. W podobny sposób co Fried wypowiadał się inny prominentny przedstawiciel niemieckiego ruchu pacyfistycznego: Ludwig Quidde. Vide: G. Krumeich: *Die unbewältigte Niederlage...*, s. 174.

³⁷¹ E. C. Król: *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919-1945*. Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2006, s. 80.

³⁷² *Ibidem*.

³⁷³ *Ibidem*, s. 86.

narodu tak twórczego jak Niemcy nie należy się kierować żadnymi względami wobec równie impotentnych, co pozbawionych wartości i aroganckich Polaków, Czechów i im podobnych. Należy ich wszystkich wyprzeć na wschód, aby w ten sposób uwolnić ziemię, która dostanie się w ręce germańskich chłopów”³⁷⁴.

Należy jednak zwrócić uwagę, że tego typu poglądy nie były w kulturze politycznej Republiki Weimarskiej jakimś odosobnionym, szczególnie radykalnym głosem. Jeśli przekonanie o „krzywdzie Wersalu” było rdzeniem ogarniających Niemcy „idei 1919 roku”, to nieodłącznym elementem tej „krzywdy” było: po pierwsze powstanie niepodległego państwa polskiego, a po drugie zgoda aliantów na to, by łupem „polskiej zaborczości” padły „wschodnie prowincje Niemiec” (czytaj: większość ziem zaboru pruskiego oraz część Górnego Śląska). Polskich powstańców śląskich generalnie nazywano „bandami Korfantego”, powrót Górnego Śląska do Polski w 1922 roku nazywano „rozdarciem ojczyzny”, granica polsko-niemiecka była „płonącą granicą” (lub „krwawiącą”), a powrót części Pomorza do Polski był przedstawiany jako coś nienaturalnego, tworzącego niepotrzebny „korytarz” między Prusami Wschodnimi a resztą Niemiec („propaganda korytarzowa”). Wreszcie do kanonu antypolskiej propagandy dominującej w Republice Weimarskiej należało upowszechnianie przekonanie o nietrwałości państwa polskiego (slogan o „polskim państwie sezonowym”)³⁷⁵.

Odrzewano w tym samym czasie antypolskie mity i stereotypy, funkcjonujące podczas pruskich rządów nad ziemiami polskimi³⁷⁶. W ten sposób powrócił w demokratycznych Niemczech mit o „niemieckim niesieniu cywilizacji na Wschód” (kulturtregerstwo) i fatalnych

³⁷⁴ *Ibidem*, s. 88. Vide: H. Schaller: *Der Nationalsozialismus und die slawische Welt*. Pustet, Regensburg 2002, s. 100-103.

³⁷⁵ E. C. Król: *Polska i Polacy...*, s. 52-78; J. Marczewski: *Hitlerowska koncepcja polityki kolonizacyjno-wysiedleńczej i jej realizacja w „Okręgu Warty”*. Instytut Zachodni, Poznań 1979, s. 63-65. Vide: T. Kulak: *Propaganda antypolska dolnośląskich władz prowincjonalnych w latach 1922-1933*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1981; J. Nowosielska-Sobel: *Od ziemi rodzinnej ku ojczyźnie ideologicznej. Ruch ochrony stron ojczyństw (Heimatschutz) ze szczególnym uwzględnieniem Śląska (1871-1933)*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2013, s. 503-523. Nowsze spojrzenie niemieckiej historiografii prezentuje G. Wolf: *Ideologie und Herrschaftsrationalität. National-sozialistische Germanisierungspolitik in Polen*. Hamburger Edition, Hamburg 2012, s. 53-65.

³⁷⁶ Z obszernej literatury na temat wzajemnego kształtowania się polsko-niemieckich stereotypów w XIX wieku *vide m.in.* J. Dąbrowska: *Stereotype und ihr sprachlicher Ausdruck im Polenbild der deutschen Presse. Eine textlinguistische Untersuchung*. Universität Mannheim, Mannheim 1996; P. Nitsche: *Stereotypy narodowe dotyczące Polski i Polaków w Niemczech w XIX wieku*. Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2000; T. Szarota: *Niemcy i Polacy: wzajemne postrzeganie i stereotypy*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996; *Polacy i Niemcy. Z badań nad kształtowaniem heterostereotypów etnicznych*. Red. K. Wajda. Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1991; W. Wrzesiński: *Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795-1939*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1992; *Wokół stereotypów Polaków i Niemców*. Red. *Idem*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1991; *Wokół stereotypów Niemców i Polaków*. Red. *Idem*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1993. Najnowsze ujęcie tego tematu: K. Kopp: *Germany's Wild East. Constructing Poland as colonial space*. University of Michigan Press, Ann Arbor 2012.

skutkach *polnische Wirtschaft*, synonimie bałaganu, anarchii, brudu i gnuśności. W toczącej się w Niemczech po 1918 roku „walce o interpretację pierwszej wojny światowej” odniesienie się w ten sposób do zmian politycznych w Europie Środkowej po upadku cesarskiej Rzeszy zajmowało poczesne miejsce³⁷⁷.

Na uwagę zasługuje fakt, że właśnie w taki sposób odnosili się do faktu odzyskania przez Polskę niepodległości, czy szerzej – ładu politycznego ukształtowanego w Europie po Wielkiej Wojnie – również ci, którzy w latach pierwszej wojny światowej byli współodpowiedzialni za kształtowanie polityki okupacyjnej Rzeszy Niemieckiej na ziemiach polskich. Wymowne pod tym względem komentarze znajdujemy w spuściźnie cytowanego już w tej pracy Gottlieba von Jagowa. Były sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Rzeszy stwierdził w 1930 roku, że po 5 listopada 1916 roku Polacy „zmówili się przeciw Niemcom”, zapominając, że „to przecież nam [Niemcom] zawdzięczają pierwszą inicjatywę [w czasie pierwszej wojny światowej – G. K.] w kierunku odbudowania ich narodowej i politycznej egzystencji”³⁷⁸. Jednak – jak zauważał dalej Jagow – „wdzięczność nie jest przecież żadnym czynnikiem, z którym można liczyć się w polityce. A już najmniej w odniesieniu do Polaków”³⁷⁹.

Można powiedzieć, że nie tylko wdzięczność, ale i pamięć jest *une quantite negligable* w polityce, wszak były wysoki urzędnik cesarskiej *Wilhelmstrasse* nie zająknął się przy tej okazji, że wspomniane przez niego „odbudowywanie polskiej narodowej egzystencji” przez Niemcy po *Akcie Dwóch Cesarzy* – także według jego własnych słów z czasów, gdy jeszcze pracował nad kształtem *Polenpolitik* Rzeszy Niemieckiej – było przede wszystkim obliczone na realizację niemieckich imperialnych celów (ekonomiczny wyzysk ziem polskich oraz pobór rekruta).

W tonie tak charakterystycznym dla nacechowanej antypolskimi sentymentami kulturze politycznej Republiki Weimarskiej Jagow stwierdzał, że w przypadku budowania politycznych relacji z Polakami należy przede wszystkim liczyć się z „ich megalomanią oraz z brakiem realizmu w ich żądaniach [terytorialnych], które sięgają od Bałtyku do Morza Czarnego”³⁸⁰. Wszystko zaś rozbija się o fatalny – z punktu widzenia szans zbudowania „rozsądnych” stosunków polsko-niemieckich – charakter narodowy Polaków. Jak pisał wysoki urzędnik

³⁷⁷ Cit. per: U. Herbert: *Was haben die Nationalsozialisten aus dem Ersten Weltkrieg gelernt?* W: *Nationalsozialismus und Erster Weltkrieg*. Hrsg. G. Krumeich, A. Hoffstadt, A. Weinrich. Klartext-Verl, Essen 2010, s. 22.

³⁷⁸ *Nachlass von Jagow*, s. 291.

³⁷⁹ *Ibidem*.

³⁸⁰ *Ibidem*, s. 291-292.

cesarskich Niemiec na emeryturze w demokratycznej Republice Weimarskiej: „Polak żyje pretensjami oraz iluzjami. W jego niezdolności liczenia się z tym, co realne i osiągalne częściowo leży przyczyna tego, że pod względem politycznym jest on nie do wytrzymania oraz jego porażek na płaszczyźnie budowania struktur państwowych. W tym przypomina on wiele Irlandczyków. [...] Prawdopodobnie Polska w sposób trwały będzie elementem naszego oraz międzynarodowego niepokoju, będzie niegojącą się raną, nie tylko dla Niemiec, ale również dla europejskiego ciała”³⁸¹.

Jak widać więc w przypadku G. Jagowa mamy do czynienia z całą gamą antypolskich uprzedzeń, przejętych z pruskiej kultury politycznej, z której przecież autor cytowanych słów wyrastał. Były sekretarz stanu w *Auswärtiges Amt* zgadzał się również z głównym nurtem komentarzy politycznych republikańskich Niemiec, że traktat wersalski jest instrumentem służącym do pognębienia Niemiec. Tłumaczył, że to „Francuzi chcieli uczynić z Polski swoje państwo wasalne jako ochronę przeciw znienawidzonymi i wzbudzającym strach Niemcami. Wilson był pod wpływem wirtuoza fortepianu Paderewskiego, a z kolei Anglia oraz Włochy nie miały żadnego swojego interesu w tej sprawie”³⁸².

Generalnie w optyce prezentowanej przez dawnego wysokiego urzędnika cesarskiej Rzeszy Polska po 1918 roku zawdzięczała swoją niepodległość tylko niskim uczuciom wrogów Niemiec, a na pewno nie determinacji narodu polskiego do odzyskania suwerennego bytu politycznego i na pewno nie zdolnościom polskich elit politycznych oraz intelektualnych do zbudowania trwałej struktury państwowej. Ten sposób spojrzenia na państwo polskie bardzo dobrze ilustruje, w jaki G. Jagow wyjaśniał „prawdziwą” przyczynę przyłączenia części Górnego Śląska do Rzeczypospolitej. Otóż w tym przypadku najważniejszym czynnikiem sprawczym okazała się „nienawiść Clemenceau i Poincare’go do Niemiec, ignorancja Wilsona oraz polska metresa hrabiego Sforzy”. Żadne inne przyczyny nie wchodziły w grę, bo Polska „nie ma ani historycznych, ani gospodarczych praw” do Górnego Śląska³⁸³.

Reasumując więc stanowisko byłego cesarskiego dyplomaty: niepodległa Polska powstała przez zawiść i nienawiść Francuzów, erotyczne zapędy pewnego włoskiego dyplomaty oraz ignorancję amerykańskiego prezydenta. Ignorancję i hipokryzję, ponieważ w tym inkryminowaniu W. Wilsonowi właśnie tej ostatniej cechy (tj. zakłamania) Jagow także

³⁸¹ *Ibidem*, s. 292.

³⁸² *Ibidem*, s. 296.

³⁸³ *Ibidem*, s. 292. Domniemany motyw podejmowania decyzji politycznych przez hr. Sforzę wyraźnie fascynował Jagowa, który także w innym miejscu swoich notatek wspominał, że za rozstrzygnięciem terytorialnym w sprawie Górnego Śląska, które zapadło w 1921 roku stał „kobięcy wpływ” wywierany na tego włoskiego polityka: *Ibidem*, s. 296.

mieścił się w głównym nurcie komentarzy formułowanych po 28 czerwca 1919 roku w demokratycznych Niemczech. Aby wyraźniej ukazać negatywne cechy amerykańskiego przywódcy były sekretarz stanu w MSZ cesarskiej Rzeszy stwierdzał, że nawet rozbiornicy Polski pod koniec osiemnastego wieku „nie byli hipokrytami jak Wilson”, a nawet „wręcz przeciwnie”. Jak wyjaśniał w swoim dalszym wywodzie Jagow: „jeśli nawet operacje [sic!] z 1772, 1793 i 1795 roku mogą wydawać się jako radykalne, to należy sobie uzmysłwić, że dokonywano ich na trupie państwa”, bo przecież Rzeczpospolita pod koniec osiemnastego stulecia „była zamkniętą w formie państwowej anarchią i korupcją”³⁸⁴.

Mamy więc przed sobą całą gamę dawnych (wrodzona Polakom nieumiejętność organizowania się w państwo, a więc rozbiory jako czyn pod względem cywilizacyjnym „postępowy”) oraz nowych („krzywda Wersalu”, Polska jako „państwo sezonowe”, „polski imperializm”) antypolskich uprzedzeń. Brakuje jeszcze legendy o „nożu wbitym w plecy”. Tę lukę zapełnił Wolfgang von Kries, który w swojej niepublikowanej pracy o niemieckiej okupacji na ziemiach polskich w latach 1915-1918, jako najważniejszą przyczynę jej „haniebnego załamania się” wskazywał „rewolucję rozpętaną w niemieckiej ojczyźnie przez żydowsko-komunistyczną stronę i jej oddziaływanie na okupowane terytoria wschodnie”³⁸⁵.

Bez ryzyka popełnienia większego błędu można twierdzić, że poglądy Jagowa i Kriesa były egemplifikacją „mentalnej mapy” dawnych niemieckich elit politycznych, które wywierały w pewnym okresie decydujący wpływ na kształtowanie *Polenpolitik* cesarskiej Rzeszy w okresie pierwszej wojny światowej, a które pozostawały w całkowitej zgodności z radykalizującą się w swoich antypolskich uprzedzeniach kulturą polityczną Republiki Weimarskiej. Z tego intelektualnego klimatu przesyconego wrogością przemieszana z pogardą wobec Polski wyrastały poglądy kolejnej niemieckiej elity politycznej po 1933 roku, których streszczeniem są słowa wypowiedziane przez kanclerza Rzeszy Niemieckiej, A. Hitlera, na forum *Reichstagu* 6 października 1939 roku, gdy tłumaczył dlaczego zniszczenie (wspólnie ze Związkiem Sowieckim) państwa polskiego było czynem z gruntu usprawiedliwionym: „Kosztem Niemców oraz Rosjan, bez uwzględnienia jakichkolwiek realiów historycznych, geograficznych i ekonomicznych, zbudowano państwo, które nie miało najmniejszego prawa istnieć”³⁸⁶.

³⁸⁴ *Tamże*, s. 293.

³⁸⁵ *Nachlass von Kries*. Bd. 8, s. 20.

³⁸⁶ *Cit. per.* W. A. Niewieżyń: *Tajne plany Stalina. Propaganda sowiecka w przededniu wojny z Trzecią Rzeszą 1939-1941*. Arcana, Kraków 2000, s. 141.

Nie sposób również pominąć faktu, że właśnie w Republice Weimarskiej dokonał się dynamiczny rozwój swoiście pojmowanego *Ostforschung* („badań wschodnich”)³⁸⁷. Począwszy od lat dwudziestych powstało w Niemczech szereg instytucji badających związek między *Volksboden* („ziemią narodu”, tj. aktualnego terytorium państwa niemieckiego), a *Kulturboden* („ziemią kulturową”) czy *Volkswirkungsboden* („ziemią kulturowego oddziaływania narodu” – mającej o wiele szerszy zakres od aktualnych granic Niemiec)³⁸⁸. Upowszechniane w instytucjach *Ostforschung* pojęcie *Deutschtum* („niemieckość”, „niemczyzna”) wskazuje na konieczność pamiętania o milionach Niemców, mieszkających po 1918 roku poza granicami państwa niemieckiego (np. w czeskich Sudetach, czy na Górnym Śląsku lub w Wielkopolsce), a tworzących jednak niezbywalną niemiecką *Kulturboden*³⁸⁹. Zważywszy na to, że początki tak rozumianego zinstytucjonalizowanego *Ostforschung* sięgają w Niemczech początków dwudziestego wieku, także w tym przypadku mamy do czynienia ze swoistą radykalizacją procesów, które miały miejsce wcześniej.

Stosownie do antypolonizmu, którym była przesiąknięta kultura polityczna Republiki Weimarskiej, konstruowana była w latach 1919-1933 polityka zagraniczna Niemiec wobec swojego najbliższego wschodniego sąsiada. Jej istotę najlepiej oddają słowa wypowiedziane w 1922 roku przez generała Hansa von Seeckta, dowódcy *Reichswehry*, który w 1920 roku należał do zwolenników otwartej (militarnej) współpracy z Rosją bolszewicką. Wtedy nie udało się „wykończyć” Polski, co nie oznacza, że nie pozostawało to priorytetowym zadaniem do wykonania: „Z Polską docieramy do sedna problemu wschodniego. Istnienie Polski jest nie do wytrzymania, nie do pogodzenia z podstawowymi warunkami Niemiec do życia. Polska musi zniknąć i zniknie na skutek własnej wewnętrznej słabości i poprzez Rosję – przy naszej pomocy. [...] Polska nigdy nie zaoferuje Niemcom żadnych korzyści, także tych ekonomicznych, ponieważ nie jest zdolna do rozwoju, ani korzyści politycznych, ponieważ jest wasalem Francji. Rosja i Niemcy w granicach z roku 1914 – to powinno być podstawą porozumienia między tymi dwoma państwami. Taka postawa Niemiec wobec Polski nie powinna być strachliwie skrywaną tajemnicą. Jasne jej przedstawienie wobec Rosji może tylko

³⁸⁷ Confer: M. Burleigh: *Germany turns eastwards. A study of Ostforschung in the Third Reich*. Cambridge University Press, Cambridge 1988. Vide również pracę zbiorową poświęconą temu zagadnieniu: *Deutsche Ostforschung und polnische Westforschung im Spannungsfeld von Wissenschaft und Politik. Disziplinen im Vergleich*. Hrsg. J. M. Piskorski, J. Hackmann, R. Jaworski. Osnabrück-Fibre, Poznań 2002 (zwłaszcza artykuł J. Hackmanna: *Deutsche Ostforschung und Geschichtswissenschaft*. *Ibidem*, s. 25-45); E. Mühle: *The European East on the mental map of German Ostforschung*. W: *Germany and the European East in the twentieth century*. Ed. E. Mühle. Providence-Berg, Oxford 2003, s. 107-126.

³⁸⁸ G. H. Herb: *Under the map of Germany. Nationalism and propaganda 1918-1945*, Routledge, London-New York 1997, s. 55-60. O kontynuacji przez nazistów dyskursu o *Volksboden* i *Kulturboden*: *Ibidem*, s. 119-177.

³⁸⁹ J. Nowosielska-Sobel: *Od ziemi rodzinnej...*, s. 120-127.

wzbudzić jej zaufanie. [...] Zagrożenie z dwóch stron na dłuższą metę zawsze będzie wstrząsać pozycją Polski”³⁹⁰.

Te słowa niemiecki generał napisał do szefa rządu Rzeszy, kanclerza Josepha Wirtha z katolickiej Partii Centrum w roku, w którym Republika Weimarska zbliżyła się do Rosji bolszewickiej, zawierając latem 1922 roku z państwem Lenina układ w Rapallo, formalnie dotyczący nawiązania stosunków dyplomatycznych, ale nie zamykający przecież pól dalszej współpracy. O tym mówiono 24 lipca 1922 roku, podczas rozmowy między niemieckim kanclerzem (Josephem Wirthem) a niemieckim ambasadorem w Moskwie, Ulrichem von Brockdorff-Rantzauem. Kanclerz Wirth wspominając, że układ z Rapallo spotkał się w niektórych niemieckich kręgach politycznych z daleko posuniętą rezerwą, wyjaśniał niemieckiemu dyplomacie własne stanowisko: „Ja tego punktu widzenia podzielać nie mogę i jedno oświadczam Panu jasno i bez ogródek: Polskę trzeba wykończyć. W tym punkcie panuje całkowita zgoda między mną a wojskowymi, szczególnie generałem Seecktem”³⁹¹.

Politykę „wykańczania” Polski, czy to środkami dyplomatycznymi (Locarno 1925 r.), czy to środkami ekonomicznymi (wojna celna wypowiedziana Polsce) realizował aż do 1929 roku (tj. do swojej śmierci) kanclerz Rzeszy Niemieckiej i szef jej dyplomacji, Gustav Stresemann. Ten liberalny polityk i laureat – wraz z A. Briandem – pokojowej Nagrody Nobla za Locarno, kontynuował również zarysowaną w 1922 roku linię szukania wspólnika w „wykańczaniu” Polski w sowieckiej Rosji. Dopelnieniem Rapallo był zawarty w kwietniu 1926 roku układ niemiecko-sowiecki, przewidujący m.in. ścisłą (i tajną) współpracę wojskową Moskwy i Berlina.

Taki był klimat polityczny i intelektualny w Niemczech, w którym na początku lat dwudziestych wzrastała ideologia narodowo-socjalistyczna. Jeśli bowiem szukać korzeni polityki okupacyjnej realizowanej przez państwo niemieckie na ziemiach polskich w latach 1939-1945, należy szukać ich w założeniach ideologicznych ruchu nazistowskiego, ukształtowanych jeszcze przed 1933 rokiem. Powtórzmy jednak, że te założenia nie tylko wyrastały, ale i żywiły się głęboko osadzonym w kulturze politycznej demokratycznych Niemiec po 1919 roku antypolonizmem.

Gdy wiosną i latem 1939 roku ruszyła zmasowana kampania propagandowa skierowana przeciw Polsce, będąca „przygotowaniem gruntu” pod kampanię militarną, zdelegalizowana wówczas niemiecka partia socjaldemokratyczna w następujący sposób opisywała nastroje niemieckiej opinii publicznej: „akcja [zbrojna] przeciw Polsce byłaby z radością przywitana

³⁹⁰ H. von Seeckt: *Aus seinem Leben 1918-1936*. Von Hase und Koehler Verlag, Leipzig 1940, s. 316-317.

³⁹¹ E. C. Król: *Polska i Polacy...*, s. 55.

przez przytłaczającą masę ludzi. [...] Polacy są nadzwyczaj znienawidzeni wśród mas, za to, co zrobili pod koniec [Wielkiej] Wojny”³⁹².

Narodowo-Socjalistyczna Partia Robotników Niemiec (NSDAP) doszła do władzy, wygrywając wybory parlamentarne, bynajmniej nie incydentalnie, ale systematycznie powiększając swoją popularność wśród niemieckich wyborców od września 1930 roku (wybory do *Reichstagu*, podczas których NSDAP zanotowała po raz pierwszy lawinowy przyrost poparcia). To oni ostatecznie zdecydowali o tym, że narodowi socjaliści stali się ważnym, a potem najważniejszym graczem na niemieckiej scenie politycznej. Chociaż zagadnienie „wyborcy Hitlera” doczekało się już szczegółowych badań w odniesieniu do społecznych, gospodarczych, wyznaniowych, a nawet płciowych aspektów kształtowania się w schyłkowym okresie Republiki Weimarskiej narodowo-socjalistycznego elektoratu, to ciągle nie dysponujemy studium, które dotykałoby zagadnienia związku między antypolskimi uprzedzeniami niemieckich wyborców (sentymentem – warto to w tym miejscu zaakcentować – utrwalanym po 1918 roku nie tylko przez „kulturę wysoką”, ale również przez tzw. kulturę popularną w Niemczech)³⁹³. Patrząc na geografie polityczną Republiki Weimarskiej w latach 1930-1933, tzn. na fakt, iż najszybszy przyrost poparcia dla partii narodowo-socjalistycznej we wschodnich prowincjach Niemiec (Prusy Wschodnie, Dolny Śląsk, Brandenburgia, pruska Prowincja Pomorze obejmująca Pomorze Zachodnie i Środkowe), a więc na obszarach bezpośrednio sąsiadujących z państwem polskim – prawdziwą *bete noire* z powodu samego swojego istnienia – można domniemywać, że kwestia antypolonizmu była w tym przypadku bardzo istotna. Nawet jako czynnik, z którym idąca do władzy partia musiała się liczyć i nie mogła go pomijać w swojej wyborczej propagandzie³⁹⁴.

Nie bez znaczenia dla interesującego nas tutaj kontekstu ma również fakt, że w latach 1930-1933 największy przyrost popularności ruch narodowo-socjalistyczny odnotował wśród młodych wyborców, a więc wśród tych, których polityczny światopogląd (polityczna „mentalna mapa”) została ukształtowana właśnie w Republice Weimarskiej³⁹⁵. W latach 1919-1933 nie tylko mogli nauczyć się, że system demokracji parlamentarnej nie jest gwarancją osiągnięcia trwałej politycznej stabilności, ale również tego, że Niemcy zostały boleśnie

³⁹² E. B. Westermann: *Hitler's Ostkrieg and the Indian wars. Comparing genocide and conquest*. University of Oklahoma Press, Norman 2016, s. 42.

³⁹³ Confer: J. W. Falter: *Hitlers Wähler*. C. H. Beck, München 1991 oraz opracowanie zbiorowe pod redakcją tego samego autora: *Junge Kämpfer, alte Opportunisten. Die Mitglieder der NSDAP 1919-1945*. Hrsg. *Idem*. Campus, Frankfurt am Main- New York 2016.

³⁹⁴ Jako punkt wyjścia do zbadania tego zagadnienia może posłużyć artykuł: A. Röckl: *Politische Tradition und NSDAP-Beitritt*. W: *Junge Kämpfer...*, s. 217-243, choć autor nie porusza w nim bezpośrednio zjawiska antypolonizmu jako motywu skłaniającego do wiązania się z NSDAP (w sensie członkostwa).

³⁹⁵ Vide: H. Möller: *Parlamentarismus in Preußen 1919-1932*. Droste, Düsseldorf 1985, s. 310.

dotknięte „krzywdą Wersalu”, jej zaś częścią było powstanie niepodległego państwa polskiego. Dodajmy, że w sensie generacyjnym to właśnie reprezentanci tych młodych wyborców (a w wielu przypadkach również członków) NSDAP będą po 1939 roku tworzyli trzon niemieckiego aparatu okupacyjnego na ziemiach polskich.

Najistotniejsze jednak było to, że to nie wyborcy niemieccy „narzucili” Hitlerowi i jego politycznym współpracownikom antypolskie poglądy. W tym przypadku wymogi politycznej taktyki szły w parze z upodobaniami, a raczej fobiami narodowo-socjalistycznej elity politycznej. Ton wczesnych wypowiedzi Hitlera o Polsce i Polakach (z początku lat dwudziestych) najlepiej opisują najczęściej używane przez niego epitety pod adresem polskich uczestników powstań śląskich: „polski grabieżczy motłoch”, „polscy bandyci”, „podli polaczkowi siepacze”³⁹⁶. Jak mówił w 1922 roku przywódca NSDAP, Polska „powstała z krwi niemieckiej”³⁹⁷.

W *Mein Kampf* A. Hitlera – fundamentalnym źródle dla poznania narodowo-socjalistycznej ideologii – Polska jest wspominana marginalnie. Autora interesował przede wszystkim szerszy kontekst czyli plan zdobycia dla Niemiec „przestrzeni życiowej” (*Lebensraum*) na Wschodzie. Chodziło o to, jak pisał Hitler, by zarzucić błędną jego zdaniem politykę kolonialnej ekspansji (co próbowała czynić wilhelmińska Rzesza przed 1914 rokiem) na rzecz „przyszłościowej polityki [zdobywania] ziemi”. „Wieczny pochód Germanów na południe i zachód Europy” powinien zostać zatrzymany przez samych Niemców i skierowany na Wschód³⁹⁸.

Należy zauważyć, że tego typu poglądy wyrażane przez przywódcę ruchu narodowo-socjalistycznego nie wyrastały w całkowitej próżni. Kultura polityczna Republiki Weimarskiej w całości przejęła antyslawizm, który – jak widzieliśmy – znajdował podatny grunt do rozwoju w wilhelmińskiej Rzeszy na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku. Przekonanie o istnieniu „słowiańskiego zagrożenia” (*slawische Gefahr*) charakteryzowało niemiecki dyskurs polityczny także po 1918 roku. Przykładowo, zwolennicy oddzielenia Nadrenii od reszty Prus zaraz po zakończeniu pierwszej wojny światowej wskazywali – licząc w ten sposób na pozyskanie zwolenników dla swoich planów powołania autonomicznej „Republiki Reńskiej” – że państwo Hohenzollernów jest zdominowane przez „wschodniolabskie elementy”.

Ten antyslawizm objawiał się w definiowaniu Prus (a ta definicja brzmieć miała jak denuncjacja kompromitującego faktu) jako „półsłowiańskiego parweniuszowskiego państwa”,

³⁹⁶ E. C. Król: *Polska i Polacy...*, s. 80.

³⁹⁷ *Ibidem*.

³⁹⁸ *Ibidem*, s. 81, 82.

artykułowaniu obaw, że podporządkowanie Nadrenii Prusom oznaczać będzie wydanie tej prowincji na pastwę „słowiańskiego komunizmu”³⁹⁹. Jeszcze na początku lat dwudziestych wśród zwolenników autonomii byli tacy, którzy twierdzili, że „Prusacy są jak wiadomo potomkami Wendów, Kaszubów i Prusów [*Borussen*] – wszystko to słowiańskie plemiona – którzy jako najdziksi poganie niemal tysiąc lat dłużej od Niemców czy Germanów przeciwstawiali się cywilizacyjnemu wysiłkom chrześcijaństwa”⁴⁰⁰.

Ten wzrost antyslawizmu w Niemczech to kolejny przejaw działania pierwszej wojny światowej jako wydarzenia przyczyniającego się do radykalizacji prądów myślowych obecnych w niemieckiej kulturze politycznej już przed 1914 rokiem. To w czasie pierwszej wojny światowej w istniejących na terytorium Niemiec obozach jenieckich, niemieccy antropologowie „naukowo” badali rosyjskich jeńców, stwierdzając ich „rasową niższość”⁴⁰¹.

Sukces przyszłej niemieckiej polityki na Wschodzie miał zdaniem Hitlera polegać przede wszystkim na odejściu od błędnej polityki Bismarcka i jego następców dążących do germanizowania ludzi (Polaków), a zamiast tego przejście do germanizowania ziemi⁴⁰². Jak mówił w 1928 roku autor *Mein Kampf* nie był zainteresowany „polityką w kwestii granic, lecz polityką dotyczącą obszaru. Nie chodzi o korekty graniczne, ale o zdobycie ziemi”⁴⁰³. Za pojęciem „germanizowania ziemi” kryła się zapowiedź szeroko zakrojonych czystek etnicznych oraz fizycznej eksterminacji ludności określanej przez nazistów jako „zbędna” lub „napływowa” (w rzeczywistości, rodzima)⁴⁰⁴.

Alfred Rosenberg, podobnie jak Hitler, wskazywał również na rasistowskie uwarunkowania nierealności dawnej niemieckiej polityki dążącej do germanizowania ludzi. Polacy, argumentował autor *Mitu XX wieku*, chociaż pierwotnie byli częścią ludności czysto germańskiej (*Slavogermanen*), to z biegiem czasu stali się „rasą podrzędną”, zawierającą jednak „wartościowe” pod względem rasowym elementy, godne „odzyskania”⁴⁰⁵.

³⁹⁹ M. Schlemmer: „*Los von Berlin*”. *Die Rheinstatebestrebungen nach dem Ersten Weltkrieg*. Böhlau Verlag, Köln 2007, s. 485, 487. Confer: H. Schaller: *Der Nationalsozialismus...*, s. 25-33, 94-124.

⁴⁰⁰ *Ibidem*, s. 488.

⁴⁰¹ S. Baranowski: *Nazi Empire. German colonialism and imperialism from Bismarck to Hitler*. Cambridge University Press, Cambridge 2011, s. 90-91. Jak stwierdza cytowany badacz: „niemieckie obozy jenieckie [w czasie pierwszej wojny światowej – G. K.] stały się laboratoriami dla antropologów, by stosować bardziej wyrafinowane techniki różnicowania pomiędzy rasami i ustanawiania hierarchii między samymi Europejczykami; techniki, które były przez nich wcześniej stosowane wobec egzotycznych, zamorskich ludów”: *Ibidem*, s. 90.

⁴⁰² E. C. Król: *Polska i Polacy...*, s. 83.

⁴⁰³ *Ibidem*, s. 85.

⁴⁰⁴ O tym kontekście zapowiadanej przez Hitlera germanizacji polskich ziem *vide*: J. Marczewski: *Hitlerowska koncepcja...*, s. 70-81.

⁴⁰⁵ E. C. Król: *Polska i Polacy...*, s. 85-86.

II Rzeszę Hitler krytykował nie tylko za błędną politykę germanizowania ludzi, ale również za podejmowane przez kaiserowskie Niemcy w latach pierwszej wojny światowej próby stworzenia polskiego „państwa buforowego” w ramach koncepcji *Mitteleurop*y⁴⁰⁶. Jeszcze przed napisaniem *Mein Kampf*, w 1921 roku, przywódca NSDAP oskarżał politycznych decydentów cesarskich Niemiec o szafowanie w czasach Wielkiej Wojny niemiecką krwią, tylko po to, aby „utworzyć państwo polskie”⁴⁰⁷.

Co charakterystyczne, przyszyły kanclerz Rzeszy Niemieckiej uznawał jako użyteczny argument dla konsolidacji swojego środowiska politycznego i jako pomoc w pozyskiwaniu nowych zwolenników, powracanie do niemieckiej polityki okupacyjnej na ziemiach polskich w czasie pierwszej wojny światowej jako dowodu szczególnie obciążającego dla ugrupowań rządzących Niemcami po 1918 roku: „Jeszcze podczas wojny byłby czas i sposobność do działań odwrotnych. Trzeba było porzucić Austrię, aby upadła i pomaszerować razem z Rosją. Wina za błędną politykę wojenną Niemiec obciąża dzisiejszych przedstawicieli czarno-czerwono-złotego rządu Rzeszy! Utworzenie państwa polskiego musiało stać się fatalne dla Niemiec”⁴⁰⁸. Rzecz jasna dla celów propagandowych Hitler pominął fakt, że żaden z podmiotów „czarno-czerwono-złotej koalicji” nie miał wpływu na kształtowanie polityki zagranicznej Rzeszy Niemieckiej w latach 1914-1918. Istotne jest tutaj inkryminowanie „starym” niemieckim elitom politycznym jako rzeczy „fatalnej dla Niemiec” chęci odbudowania państwa polskiego.

Do argumentu „szafowania niemiecką krwią” narodowi socjaliści inkryminowali niemieckiej administracji okupacyjnej w czasie Wielkiej Wojny „zbytni humanitaryzm”⁴⁰⁹. Krytyka ta, co należy podkreślić, odnosiła się zarówno do okupacji na zachodzie (Belgia, północna Francja), jak i na wschodzie (ziemie polskie, a od wiosny 1918 roku także wielkie obszary dawnego imperium rosyjskiego, aż po Kaukaz). W kontekście zagadnienia, której jest przedmiotem niniejszego opracowania, chęć „odrabiania” przez narodowych socjalistów tego „błędu” po 1939 roku w realiach drugiej niemieckiej okupacji na ziemiach polskich, jest z pewnością jedną z najważniejszych przyczyn między czasami generała Beselera a latami rządów Hansa Franka jako szefów Generalnej Guberni. Jeśli prawdą jest to, że niemiecki narodowy socjalizm był „dzieckiem pierwszej wojny światowej, a nawet więcej – dzieckiem wojennej klęski” i jeżeli przyczynę tej klęski elita NSDAP postrzegała w „zbyt łagodnej” polityce okupacyjnej Niemiec czasów Wielkiej Wojny, to widzimy, że „właściwe” – z punktu

⁴⁰⁶ *Ibidem*, s. 83.

⁴⁰⁷ J. W. Borejsza: *Śmieszne sto milionów Słowian. Wokół światopoglądu Adolfa Hitlera*. Muzeum II Wojny Światowej, Gdańsk 2016, s. 75-76.

⁴⁰⁸ *Ibidem*, s. 78.

⁴⁰⁹ U. Herbert: *Was haben die Nationalsozialisten...*, s. 28.

widzenia ideologicznych założeń narodowego socjalizmu – prowadzenie niemieckiej polityki okupacyjnej także na ziemiach polskich było sprawą najwyższej wagi⁴¹⁰.

W latach 1930-1933, gdy NSDAP systematycznie poszerzała poparcie dla siebie wśród niemieckich wyborców (o czym przekonywały wyniki kolejnych wyborów do Reichstagu), z łamów prasy nazistowskiej nie zniknęła antypolska propaganda. Wręcz odwrotnie, nasilała się. Pisano o „Polsce wiecznie łamiącej układy” i „wschodnim państwie rozbójniczym”. Co rusz inkryminowano „prześladowania” mniejszości niemieckiej w Polsce⁴¹¹.

Inspiracją dla kolonizacyjnych wysiłków III Rzeszy na ziemiach polskich były również snute przez Berlin w okresie I wojny światowej projekty wysiedlania Polaków i osadzania Niemców w tzw. pasie granicznym między okrojoną terytorialnie Kongresówką a poszerzonym obszarem Prus, a w dalszej perspektywie także wysiedlania ludności polskiej z ziem zaboru pruskiego⁴¹².

Parę dni po przejęciu władzy, 3 lutego 1933 roku, Adolf Hitler podczas narady z dowódcami niemieckiej armii zadeklarował, że zasadniczym celem jego polityki jako szefa niemieckiego rządu jest dążenie do „zdobycia nowej przestrzeni życiowej na Wschodzie i jej bezwzględna germanizacja”⁴¹³. Hermann Rauschning zanotował inną, bardzo znamieną wypowiedź Hitlera z jesieni 1933 roku: „Nie potrzebuję siły wojskowej i nowego mocarstwa polskiego na naszych granicach, jaki wówczas miałbym interes w wojnie z Rosją? Wszystkie układy z Polską mają przejściowe znaczenie. Nie myślę poważnie o porozumieniu się z Polską. Nie potrzebuję z nikim dzielić władzy. [...] Mogę podzielić Polskę w każdym czasie i w sposób, który będzie mi odpowiadał”⁴¹⁴.

Warto zestawić tę wypowiedź kanclerza Rzeszy Niemieckiej z jego słowami, które wypowiedział podczas narady odbytej z dowódcami *Wehrmachtu* i SS w dniu 22 sierpnia 1939 roku, w przeddzień uzgodnienia z Moskwą IV rozbioru Polski (na mocy paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku; konwencję rozbiorową zawierał tzw. tajny protokół dołączony do paktu): „Na pierwszym planie staje zniszczenie Polski. Celem jest usunięcie żyjących sił, a nie osiągnięcie określonej linii. Nawet jeśli wybuchnie wojna na Zachodzie,

⁴¹⁰ O narodowym socjalizmie jako „dziecku pierwszej wojny światowej” *vide: Ibidem*, s. 21.

⁴¹¹ E. C. Król: *Polska i Polacy...*, s. 92-100.

⁴¹² *Ibidem*, s. 47-62.

⁴¹³ *Ibidem*, s. 101. W 1934 roku Hitler zwierzał się H. Rauschningowi: „Będzie jednym z najważniejszych zadań polityki niemieckiej po wsze czasy, ażeby zapobiec wszelkimi środkami dalszemu rozrostowi narodów słowiańskich. Naturalny instynkt nakazuje [bowiem] każdemu żywemu stworzeniu nie tylko zwyciężać swego wroga, lecz także unicestwić go”: *cit. per: E. Serwański: Wielkopolska w cieniu swastyki. W: Zbrodnie niemieckie w Wielkopolsce 1939-1945*. Red. M. Libicki, R. Wryk. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2004, s. 20.

⁴¹⁴ *Cit. per: M. Kornat: Agresja 17 września 1939 i jej konsekwencje w polityce europejskiej. W: Radziecka agresja 17 września 1939 r. i jej skutki dla mieszkańców ziem północno-wschodnich II Rzeczypospolitej. Studia i materiały*. Red. M. Gnatowski. Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2000, s. 63.

zniszczenie Polski pozostaje priorytetem. [...] Należy nie dopuszczać do serca współczucia. Brutalność w działaniu. [...] Silniejszy ma rację. Największa surowość. [...] Celem militarnym jest całkowite zdruzgotanie Polski”⁴¹⁵.

Te słowa szefa niemieckiego państwa stały się dyrektywą ściśle przestrzeganą od 1 września 1939 roku przez *Wehrmacht*, SS, SD, *Gestapo* i inne agendy Rzeszy Niemieckiej. Równoległe z militarnym „druzgotaniem” Polski postępował proces selektywnego terroru zmierzającego do eksterminacji polskich elit. Polacy w intencji szefa niemieckiego rządu mieli być całkowicie pozbawieni swoich naturalnych elit (duchowych, kulturowych, gospodarczych) i jako społeczeństwo zredukowani do rezerwuaru taniej, słabo wykształconej siły roboczej dla „Wielkiej Niemieckiej Rzeszy”.

BIBLIOGRAFIA:

- Baranowski S.: *Nazi Empire. German colonialism and imperialism from Bismarck to Hitler*. Cambridge University Press, Cambridge 2011.
- Borejsza J. W.: *Śmieszne sto milionów Słowian. Wokół światopoglądu Adolfa Hitlera*. Muzeum II Wojny Światowej, Gdańsk 2016.
- Burleigh M.: *Germany turns eastwards. A study of Ostforschung in the Third Reich*. Cambridge University Press, Cambridge 1988.
- Christ H.: *Der politische Protestantismus in der Weimarer Republik. Eine Studie über die politische Meinungsbildung durch die evangelischen Kirchen im Spiegel der Literatur und der Presse*. Selbstverlag, Bonn 1967.
- Dąbrowska J.: *Stereotype und ihr sprachlicher Ausdruck im Polenbild der deutschen Presse. Eine textlinguistische Untersuchung*. Universität Mannheim, Mannheim 1996.
- Deutsche Ostforschung und polnische Westforschung im Spannungsfeld von Wissenschaft und Politik. Disziplinen im Vergleich*. Hrsg. J. M. Piskorski, J. Hackmann, R. Jaworski. Osnabrück-Fibre, Poznań 2002.
- Falter J. W.: *Hitlers Wähler*. C. H. Beck, München 1991.
- Herb G. H.: *Under the map of Germany. Nationalism and propaganda 1918-1945*, Routledge, London-New York 1997.
- Herbert U.: *Was haben die Nationalsozialisten aus dem Ersten Weltkrieg gelernt? W: Nationalsozialismus und Erster Weltkrieg*. Hrsg. G. Krumeich, A. Hoffstadt, A. Weinrich. Klartext-Verl, Essen 2010.

⁴¹⁵ E. C. Król: *Polska i Polacy...*, s. 247; G. Wolf: *Ideologie und Herrschaftsrationalität...*, s. 79.

- Junge Kämpfer, alte Opportunisten. Die Mitglieder der NSDAP 1919-1945.* Hrsg. J. W. Falter. Campus, Frankfurt am Main- New York 2016.
- Koenen G.: *Der Russland – Komplex. Die Deutschen und der Osten 1900-1945.* Beck'sche CH Verlagsbuchhandlung Oscar Beck, München 2005.
- Kopp K.: *Germany's Wild East. Constructing Poland as colonial space.* University of Michigan Press, Ann Arbor 2012.
- Kornat M.: *Agresja 17 września 1939 i jej konsekwencje w polityce europejskiej.* W: *Radziecka agresja 17 września 1939 r. i jej skutki dla mieszkańców ziem północno-wschodnich II Rzeczypospolitej. Studia i materiały.* Red. M. Gnatowski. Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2000.
- Król E. C.: *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919-1945.* Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2006.
- Krumeich G.: *Die unbewältigte Niederlage. Das Trauma des Ersten Weltkrieges und die Weimarer Republik.* Verlag Herder, Freiburg in Breisgau 2018.
- Kulak T.: *Propaganda antypolska dolnośląskich władz prowincjonalnych w latach 1922-1933.* Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1981.
- Marczewski J.: *Hitlerowska koncepcja polityki kolonizacyjno-wysiedleńczej i jej realizacja w „Okręgu Warty”.* Instytut Zachodni, Poznań 1979.
- Mazur Z.: *Max Weber and Germany's defeat of 1918.* „Journal of the Institute for Western Affairs“ 2017, nr 1.
- Möller H.: *Parlamentarismus in Preußen 1919-1932.* Droste, Düsseldorf 1985.
- Mühle E.: *The European East on the mental map of German Ostforschung.* W: *Germany and the European East in the twentieth century.* Ed. E. Mühle. Providence-Berg, Oxford 2003.
- Niewieżyń W. A.: *Tajne plany Stalina. Propaganda sowiecka w przededniu wojny z Trzecią Rzeszą 1939-1941.* Arcana, Kraków 2000.
- Nitsche P.: *Stereotypy narodowe dotyczące Polski i Polaków w Niemczech w XIX wieku.* Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2000.
- Nowosielska-Sobel J.: *Od ziemi rodzinnej ku ojczyźnie ideologicznej. Ruch ochrony stron ojczystrych (Heimatschutz) ze szczególnym uwzględnieniem Śląska (1871-1933).* Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2013.
- Polacy i Niemcy. Z badań nad kształtowaniem heterostereotypów etnicznych.* Red. K. Wajda. Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1991.

- Rogalla von Bieberstein J.: *Preussen ald Deutschlands Schicksal. Essay über Preussen, Preussentum, Militarismus, Junkertum und Preussenfeindschaft*. Minerva-Publikation, München 1981.
- Schaller H.: *Der Nationalsozialismus und die slawische Welt*. Pustet, Regensburg 2002.
- Schlemmer M.: „*Los von Berlin*”. *Die Rheinstaatbestrebungen nach dem Ersten Weltkrieg*. Böhlau Verlag, Köln 2007.
- Schulze H.: *Otto Braun oder Preußens demokratische Sendung. Eine Biographie*. Propyläen, Frankfurt am Main 1977.
- Seeckt H. von: *Aus seinem Leben 1918-1936*. Von Hase und Koehler Verlag, Leipzig 1940.
- Serwański E.: *Wielkopolska w cieniu swastyki*. W: *Zbrodnie niemieckie w Wielkopolsce 1939-1945*. Red. M. Libicki, R. Wryk. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2004.
- Szarota T.: *Niemcy i Polacy: wzajemne postrzeganie i stereotypy*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996.
- Westermann E. B.: *Hitler's Ostkrieg and the Indian wars. Comparing genocide and conquest*. University of Oklahoma Press, Norman 2016.
- Wokół stereotypów Polaków i Niemców*. Red. W. Wrzesiński. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1991.
- Wokół stereotypów Niemców i Polaków*. Red. W. Wrzesiński. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1993.
- Wolf G.: *Ideologie und Herrschaftsrationalität. National-sozialistische Germanisierungspolitik in Polen*. Hamburger Edition, Hamburg 2012
- Wrzesiński W.: *Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795-1939*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1992.

Źródła archiwalne:

Nachlass von Kries.

Nachlass von Jagow.

Wojciech Korfanty o genezie trzeciego powstania śląskiego

Wydarzenia bezpośrednio poprzedzające wybuch trzeciego powstania, podobnie jak wiele innych, stały się przedmiotem kontrowersji między decydentami w nich uczestniczącymi. Pozostawiły do dzisiaj trudny do zniwelowania osad. W sporze o koncepcję powstania, gdy już zapadła decyzja o konieczności jego wzniesienia, starli się gruncie lokalnym Korfanty z reprezentantami konspiracji wojskowej: Maciejem Mielżyńskim i Michałem Grażyńskim. Doszły do tego różnice zdań między Korfantym i rządem Wincentego Witosa.

Swoje stanowisko na ten temat Korfanty wyłożył w *Marzeniach i zdarzeniach*, zamieszczonych w 1931 roku na łamach „Polonii” z okazji 10. rocznicy trzeciego powstania, obecnie dostępnych w naukowym opracowaniu Władysława Zielińskiego⁴¹⁶. Stamtąd wiedzę czerpali inni autorzy, w tym Józef Alojzy Gawrych, szef Wydziału Wywiadowczo- Informacyjnego (WWI) Polskiego Komisariatu Plebiscytowego⁴¹⁷. Okazuje się jednak, że o niektórych epizodach napisał Korfanty już wcześniej wspomnieniowy artykuł, opublikowany w 1925 roku w warszawskiej „Rzeczypospolitej”. W artykule skupił się na sprawach postulowanej przez siebie linii granicznej, spotkaniu w Czarnym Lesie z konsulem Danielem Kęszyckim (bez ujawnienia nazwiska), sfingowanej wiadomości o sporządzeniu niekorzystnej dla Polski opinii (opiniach) Komicji Międzysojusznicznej podzielenia obszaru plebiscytowego. Ten nieznaną artykuł wymaga tu w całości przedrukowania.

Wojciech Korfanty *Jak wybuchło trzecie powstanie śląskie*

„Rzeczpospolita” nr 121, wyd. poranne z 3 V 1925

I

Po ciężkich walkach i wyczerpanych mozolach odbył się nareszcie dnia 20 marca 1921 r. plebiscyt na Górnym Śląsku, który miał zadecydować o przynależności politycznej tej dzielnicy i o wyzwoleniu ludu śląskiego spod wiekowego jarzma pruskiego. W ramach przepisów Traktatu Wersalskiego wyniki plebiscytu powinny były przysądzić Polsce mniej więcej dwie trzecie terenu plebiscytowego. Wiedziałem z góry, że mimo wyników plebiscytu czeka nas jeszcze walka o interpretację przepisów Traktatu, dotyczących G. Śląska oraz o wnioski wynikające z rezultatu głosowania ludowego.

⁴¹⁶ Przedruk w *Wojciecha Korfantego „Marzenia i zdarzenia”*. Oprac. W. Zieliński. Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1984.

⁴¹⁷ J. A. Gawrych: *Hotel Lomnitz. Z tajemnic szefa wywiadu*. Śląska Spółdzielnia Wydawnicza „Lechia”, Katowice 1947, s. 149-151.

W moim przekonaniu chodziło wówczas przede wszystkim o to, by wysunąć i sprecyzować czym prędzej przedmiot dyskusji, czyli – innymi słowy – przyszłą granicę, dającą się usprawiedliwić wynikami plebiscytu. Było to zadanie trudne, niepopularne i rozdzierające serca tym, których się niejako z góry odsadzało od przynależności do Polski. Uczestnicząc w wytykaniu granic Rzeczypospolitej nieomal na całym jej zachodzie, wiedziałem z doświadczenia, ile żalu, bólu i złorzeczeń powstawało wśród tych, których nie zdołało się wcielić do Polski. W żywej jeszcze miałem pamięci liczne deputacje i delegacje wiosek polskich, przybywających do mnie do Poznania ze łzami w oczach i z sercem rozdartym błagające, by ich nie zostawiano pod rządami pruskimi.

Przewidywałem, że w otchłań rozpaczy popchnę wszystkich tych rodaków, przed którymi niejako sam zamykałem bramę otwierającą wejście do Polski, o które wszyscyśmy tak ciężko walczyli. Wiedziałem, że gorycz zawiedzionych zwróci się przeciwko mnie, że będę przedmiotem oszczerstw i przekleństw, lecz mimo to chłodny rozum i racja stanu nakazywały mi dokonać tego bolesnego cięcia. Na trzeci dzień po plebiscycie, mając rezultaty plebiscytu przed sobą, zamknąłem się w mym pokoju w „Lomnitzu” i zacząłem kreślić nową granicę⁴¹⁸. Z bólem serca zostawiłem nie tylko lewy brzeg Odry przy Niemczech, lecz także znaczne połacie kraju po prawym brzegu, rezygnując w ten sposób z części powiatów: raciborskiego, opolskiego i oleskiego. Tę granicę rzuciłem jako przedmiot dyskusji publicznej. Powstała w ten sposób tak zwana „linia Korfantego”. Ziściły się moje przewidywania, posypały się w moją stronę oszczerstwa, groźne deputacje, posądzano mnie nawet o zdradę i wyliczano na konwentykłach miliony, które rzekomo miałem wziąć od Niemców⁴¹⁹. Nigdy nie byłem czuły na ataki i oszczerstwa polityczne, a tym mniej reagowałem na nie wówczas, kiedy odpowiedzialność za losy Śląska mnie obarczała.

Generał Le Rond wysunął swoją granicę, nieznacznie tylko od mojej odbiegającą (tzw. linia Le Ronda)⁴²⁰. Najniebezpieczniejsi byli Anglicy, którzy w prywatnych rozmowach najchętniej nic by nam nie byli przyznali. Nastroje włoskie również niezbyt były przyjazne.

Komisja Międzysojusznicza w Opolu, na podstawie wyników plebiscytu, miała opracować raport w sprawie przyszłej granicy polsko-niemieckiej. Czyniłem, co było w moich siłach, aby Komisji narzucić

⁴¹⁸ Propozycję rozgraniczenia obszaru plebiscytowego z daty 22 marca przedstawił Korfanty w odezwie opublikowanej 24 marca, („Goniec Śląski” nr 68. Zob. *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. III. cz. I *styczeń-maj 1921*. Red. K. Popiołek. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974, s. 239-240), czyli grubo przed ogłoszeniem przez aliantów oficjalnych wyników głosowania plebiscytowego. Nazwa „Linia Korfantego” przyjęła się nieco później. Użyło jej 26 marca Ministerstwo Spraw Zagranicznych w instrukcji dla placówek dyplomatycznych w sprawie polskich żądań terytorialnych na Górnym Śląsku. (*Źródła...*, s. 263-266). Korfanty w odezwie 22 marca uznał wyniki plebiscytu „za wielkie zwycięstwo dziejowe w walce o przynależność państwową Górnego Śląska i wolność i szczęście ludu polskiego”. Twierdził, że w obrębie wykreślonej przez siebie granicy przeszło 80 proc. gmin oświadczyło się za przynależnością do Polski. Nie zaznaczył, że były to przeważnie gminy wiejskie, podczas gdy miasta głosowały za Niemcami. Jan Przewłocki wyraził przekonanie, że linia Korfantego powstała przy współpracy Le Ronda: J. Przewłocki: *Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku w latach 1920-1922*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1970, s. 102.

⁴¹⁹ Tak istotnie się działo. Jan Ludyga-Laskowski nazwał linię Korfantego „szatańskim projektem podziału G. Śląska”: *Rola p. Korfantego na G. Śląsku*. „Kurier Poranny” nr 257 z 19 września 1922. Faktem też jest, podczas zmagania o premierostwo w 1922 roku, Korfanty sięgał do „śląskości” przeciwko Polsce. Podobno jego: „Agitatorzy głośno wołali, że Polska sama jest winna, że nie osiągnęła linii Odry. Piłsudski tego nie chciał i Witos; niech no tylko Korfanty zostanie prezesem Rady Ministrów, a natychmiast Śląsk po Odry będzie polskim”: *Zbrodnicza agitacja „Korfanciarzy” na Śląsku*. „Kurier Poranny” nr 202 z 26 lipca 1922.

⁴²⁰ Gen. Le Rond swojej opcji publicznie nie przedstawił jako linii Le Ronda. Co najwyżej zapewniał, że Polska ma szansę dostać mniej więcej tyle, ile nakreśliła linia Korfantego.

jako przedmiot dyskusji moją linię. W prasie europejskiej – szczególnie francuskiej, przy dzielnej pomocy posła dr. Kazimierza Rakowskiego⁴²¹ – toczyła się namiętna dyskusja z prasą angielską i włoską w obronie mojej linii, względnie linii gen. Le Ronda. Rzecz naturalna, że przede wszystkim musiałem się starać o stałe informacje o tym, co dzieje się w Komisji Międzynarodowej w Opolu i jakie są zamiary poszczególnych Wysokich Komisarzy. Miałem w tym celu niezłe zorganizowaną służbę wywiadowczą, która mnie codziennie niemal informowała o obradach Komisji, o posunięciach i zamiarach poszczególnych Komisarzy.

Obserwowałem wszystkich Komisarzy bez wyjątku. Ponadto byłem w posiadaniu szyfru Komisarza angielskiego Percivala⁴²² i wiele z jego depeesz przejmowałem, informując się o najtajniejszych jego zamiarach. Kosze do papierów poszczególnych pp. Komisarzy, jak kopalnie złota eksploatowane przez mych mężów zaufania, również dostarczały mi wiele ciekawego materiału. Lekko myśląc rzucono tam bruliony i projekty ważnych listów.

„Trzej królowie” opolscy, jak zwano powszechnie opolską Komisję Międzynarodową, przez cały miesiąc marzec i kwiecień układali swój raport; do porozumienia i wspólnych, jednolitych propozycji dojść nie mogli. Toczyła się między nimi taka zacięta walka, jak pomiędzy Niemcami i Polakami. I byłoby jeszcze przez całe miesiące Komisarze dyskutowali bez skutku, gdyby Najwyższa Rada Międzynarodowa⁴²³ nie była zażądała energicznie raportu na dzień 3 maja, w którym to dniu miało się odbyć jej posiedzenie w Londynie, na którym rozstrzygnięta miała być także sprawa Górnego Śląska⁴²⁴.

Komisja Opolska wzięła się więc rącho do pracy, by wykończyć swój raport. Dzień w dzień miałem przez swoich mężów zaufania raporty o przebiegu tych dyskusji, bądź to jeżdżąc do Opolu, bądź to odbierając ustne raporty w lasach powiatu oleskiego lub w „Lomnitzu”. Informacje otrzymywane wskazywały, że stanowisko Komisarza angielskiego Percivala i włoskiego di Marinisa było nieubłagane. Gdybyśmy się mieli zadowolić tym, co oni nam przyznawali, plebiscyt górnośląski dla Polski byłby kapitalną klęską.

Wiele niepokojących nocy spędziłem, przemyślając nad tym, jakby tę klęskę od Polski uchylić i jakby zdobycz, która nam się należała na podstawie wyników plebiscytu, utrzymać dla Polski. Swymi informacjami i obawami z nikim się na razie nie dzieliłem, by nie siać popłochu, przeciwnie – na zewnątrz udawałem wielką pewność swojej wygranej, wlewając wiarę w zwycięstwo we wszystkich, z którymi się spotykałem.

Wiadomości z Opolu nadchodziły coraz bardziej pesymistyczne; tylko gen. Le Rond wiernie stał przy nas i bronił naszego stanowiska. Podzieliłem się swoimi troskami z najbliższymi moimi współpracownikami: obecnym marszałkiem Wolnym, p. Gawrychem (który pełnił funkcję szefa wydziału wywiadowczego) oraz szefem wydziału prezydialnego dr. Włodzimierzem Dąbrowskim. Wzywałem do siebie komendanta organizacji wojskowej hr. Macieja Mielżyńskiego oraz jego najbliższych doradców,

⁴²¹ Dr Kazimierz Rakowski przebywał stale w Paryżu jako wysłannik Korfanteo, zajmując się urabianiem francuskiej opinii publicznej na rzecz Polski.

⁴²² W tekście stale błędnie Perceival.

⁴²³ Właśc. Rada Ambasadorów wielkich mocarstw.

⁴²⁴ Żądania takiego prawdopodobnie nie było. Co do daty zwołania do Londynu Rady Najwyższej krążyły tylko przypuszczenia.

teoretycznie z nimi rozbierając możliwość ruchu zbrojnego i badając ich plany i pogotowie na ten wypadek. W dyskusjach z nimi żądałem pogotowia.

II

Tymczasem 3 maja się zbliżał. Wszędzie na Śląsku przygotowywano się do obchodu demonstracyjnego naszego święta narodowego. Mój mąż zaufania doniósł mi, że raport Komisji Międzysojuszniczej, względnie raporty Komisarzy wysłane będą do Londynu dnia 1 maja i że prawdopodobnie gen. Le Rond wyśle swój raport z wnioskiem przyznania Polsce Śląska aż do jego linii (Le Ronda). Tymczasem komisarz angielski Percival i komisarz włoski di Marinis zaproponują przyznanie Polsce powiatów: pszczyńskiego i rybnickiego oraz skrawka na wchodzie powiatu katowickiego. Umówiłem się z moim mężem zaufania, który powrócił do Opola, że spotkam się z nim w nocy z dnia 29 na 30 kwietnia, aby odebrać ostatnie ścisłe informacje o raportach i propozycjach Komisarzy międzysojuszniczych.

Gdy nadeszła chwila decyzji, ciężkie przechodziłem chwile. Zdawałem sobie sprawę z konieczności ruchu zbrojnego, lecz niemniej uświadamiałem sobie ogromne trudności, stojące na drodze do osiągnięcia pożądanego celu. Na pomoc Państwa Polskiego liczyć nie mogłem, bo Polska, nie chcąc narazić na szwank młodej swej samodzielności, musiała zachować ścisłą neutralność. Wiedziałem, że Francuzi czynnie nam pomóc nie będą mogli, a jedyna pomoc, której nam użyzyć mogą, będą ciche sympatie, z którymi im się nawet nie wolno będzie zdradzać, ze względu na Anglików i Włochów. Nie wiadomo było, jak zachowają się Niemcy, czy nie będą usiłowali zbrojnie wkroczyć na Śląsk; nie wiadomo, co zrobi ich przyjaciółka Rosja sowiecka. A skąd wziąć aprowizację, gdy ustanie jej dowóz z Niemiec, od których odgrodzi mur piersi polskich? Trudności aprowizacyjne w Polsce wówczas były niezmiernie. Skąd wziąć potrzebną broń i amunicję? Istniejące zapasy nasze ani w części nie wystarczały. A skąd pieniądze, by wyżywić i przyodziewać hufce powstańcze, by nakarmić rzesze robotnicze, których warsztaty pracy staną? Skąd wziąć ludzi potrzebnych do ujęcia życia społecznego i gospodarczego w karby, gdy uda nam się oswozić Śląsk? Bez organizacji rozleje się anarchia po całym kraju i zniszczą nasze bogactwa i nasze warsztaty pracy.

Konieczność ruchu zbrojnego była jednak nieodzowna. Trzeba było przystąpić do czynów. Postanowienie swoje zakomunikowałem najbliższemu przyjacielom. Pułkownika Mielżyńskiego i jego towarzyszy poprosiłem o wydanie ostatnich zarządzeń i utrzymania pogotowia.

Pod wieczór, dnia 29 kwietnia, w towarzystwie mej żony udałem się samochodem do Czarnego Lasu, do majątku śp. Kazimierza Niegolewskiego⁴²⁵, jednego z najzasłużeńszych pracowników plebiscytowych, by tam oczekiwać mego męża zaufania z Opola. Państwo Niegolewscy przeczuwali, że dzieją się jakieś rzeczy nadzwyczajne, bo rozmowy były poważne, a cały wieczór wysłuchiwałem, czy nie zahuczy motor samochodu. Godzina 12, 1-sza, 2-ga..., nikogo nie widać. Oka nie zmrzyłem. O godzinie 2 i pół nad ranem zawarkotał samochód przed gankiem dworku. Ubieram się szybko i schodzę. Na dworze straszna ulewa. Z stojącego przed bramą otwartego samochodu wysiada oczekiwany zwiastun, cały zabłocony i obryzany⁴²⁶. Oczywiście, że cały dom stanął na nogach. Zamykam się w osobnym pokoju

⁴²⁵ Czarny Las w powiecie lublinieckim.

⁴²⁶ Był to konsul generalny Daniel Kęszycki z Opola.

z moim mężem zaufania. Wyjechał z Opola w tej samej chwili, kiedy pojechał kurier z fatalnymi raportami do Londynu. Całą parą pędził na łeb, na szyję do Czarnego Lasu. Le Rond pozostał nam wiernym, dał nam dwie trzecie Śląska, Percival natomiast i di Marinis dają nam Pszczynę i Rybnik oraz mały kawałek powiatu katowickiego.

*Alea jacta est*⁴²⁷.

Mój samochód podjeżdża. Siadamy do niego z żoną i wczesnym rankiem wjeżdżamy do Bytomia. Ulice puste, tylko górnicy z torbą przez plecy i z lampą w rękę zdążają do pracy. Niejeden z nich zamiast kilofa chwyci niebawem karabin.

Była sobota, dzień 30-ty kwietnia. Żonę wysłałem natychmiast do Poznania, zanim się zamkną granice. Telefonem 30 kwietnia zwołałem jeszcze do południa na konferencję do „Lomnitzer” śp. Rymera, późniejszego wojewodę, oraz posła Biniszkiwicza, jako przywódców partii, dalej prezesów wszystkich polskich związków zawodowych. W konferencji uczestniczyli oczywiście także szefowie wszystkich oddziałów Komisariatu Plebiscytowego. Zebrany przedstawiłem sytuację i grożące naszej sprawie niebezpieczeństwo, podkreślając, że jedynie natychmiastowy wybuch zbrojnego powstania może jeszcze dać wyzwolenie ludowi śląskiemu, a Polsce zapewnić to, co jej się z prawa Bożego i ludzkiego należy. O trudnościach i niebezpieczeństwach oczywiście ani słówkiem nie wspomniałem. Wszyscy obecni zgodzili się na wywołanie ruchu zbrojnego. Postanowiono ogłosić na dzień 2 maja rozpoczęcie strajku generalnego, a w nocy z 2 na 3 maja lud miał chwycić za oręż i ławą ruszyć na wroga. Hasłem miało być wykonanie następującego planu zaproponowanego przeze mnie:

Postaram się o to, aby użyć prasy berlińskiej do ogłoszenia w niedzielnym porannym numerze wiadomości o propozycjach Komisarzy międzysojusznicych, dotyczących nowych granic polsko-niemieckich. Wiadomość o tym poda do Warszawy berliński korespondent Agencji Wschodniej, wówczas „East Express” się zowiącej, a z Warszawy poda Agencja Wschodnia wiadomość do Bytomia. W niedzielę drukarnie nasze na dany znak, odezwy do narodu były już przygotowane, tylko maszyny rotacyjne puścić w ruch, samochody w pogotowiu, by rozwieść nadzwyczajne wydania po wszystkich zakątkach Śląska. Wiece i zebrania były przygotowane, mówcy czekali tylko na hasło.

Oczywiście, że wiadomości o treści raportów Komisarzy Międzysojusznicych dla Najwyższej Rady w Londynie nie mogłem podać do Berlina ani telefonicznie, ani telegraficznie. Wysłałem z wiadomością ustną do Berlina kap[ita]na Jankowskiego. Wieczorem, gdy pociąg już według planu musiał być w Berlinie, z niecierpliwością czekałem telefonu z Berlina i słów umówionych, mających oznaczać, że sprawa szczęśliwie załatwiona i że niemieckie pisma wiadomość zamieszczą. Czekałem daremnie całą noc, nie zmrużyłem oka. Czekałem nazajutrz do południa przy telefonie, lecz ten milczy. Podniecenie moje dochodzi do najwyższego punktu. Łączę się z Berlinem, ale zgłaszający się korespondent „East Expressu” o niczym nie wie, p. Jankowskiego nie widział. Oględnie i półsłówkami tłumaczę mu, o co mi chodzi; nie może zrozumieć. Wściekły pożegnałem go epitetem niezbyt pochlebnym i telefon zawieszam.

Co robić?

⁴²⁷ *Iacta alea est* – kości zostały rzucone.

Okazało się później, że p. Jankowskiego zatrzymali Niemcy we Wrocławiu, tak że na czas do Berlina nie zdążył⁴²⁸. Łamię sobie głowę, jak wybrnąć z trudnej sytuacji. Nareszcie biorą arkusz papieru i piszę wiadomość o treści raportów alianckich do Najwyższej Rady, posyłam ją do drukarni⁴²⁹, wnet maszyny rotacyjne huczą, egzemplarze gazet wypadają z nich jak sieczka krajana, wartko ładuje się je na samochody, które w piekielnej jeździe przebiegają miasta i wioski, wszędzie rozrzucając nadzwyczajne wydania. Poruszenie wszędzie niebywałe. Mówcy otrzymują hasło i udają się na zebrania i wiece.

Jutro strajk generalny! Jutro oręż w rękę! Jutro uderzyć na wroga! Jutro do boju ostatecznego o nasze wyzwolenie i połączenie się macierzą!⁴³⁰.

Tymczasem z „Lomnitsa” kazałem usunąć ważne dokumenty poufne i schronić je w miejscu bezpiecznym. Sam zabrałem rzeczy najpotrzebniejsze i w towarzystwie obecnego marszałka Wolnego i starosty dr. Dąbrowskiego wyjechałem z Bytomia do Sosnowca. Ludność tłumnie po miastach i wioskach w niedzielę 1 maja się przechadzająca, nie przeczuwała, że za 24 godziny rozpocznie się krwawy bój, który zadecyduje o jej losie i o przyszłości politycznej G. Śląska⁴³¹ [pis. oryginalna].

Dobre uzupełnienie artykułu Korfanteo daje raport Jana Kowalewskiego, kierownika Oddziału II Dowództwa Obrony Plebiscytu, z wyjazdu do Opola prawdopodobnie 21 kwietnia 1921 roku⁴³². Podróż Kowalewskiego do Opola miała na celu nawiązanie kontaktu ze sferami wojskowymi Komisji Międzysojusznicy, uzyskania opinii o sile niemieckiej organizacji

⁴²⁸ J. A. Gawrych: *Hotel Lomnitz...*, s. 150: „Plan działań miał Korfanty gotowy – był zdecydowany ogłosić strajk generalny i dać rozkaz do wybuchu powstania. Przedstawiwszy w krótkości groźną sytuację, zażądał, abym mu natychmiast dał człowieka, który by mógł wyjechać do Berlina. Miał on za pośrednictwem p. Wysockiego z »East Express« lub naszego konsulatu postarać się o umieszczenie w prasie berlińskiej wiadomości o niekorzystnej dla Polski propozycji podziału Śląska.

Pisma nasze, powołując się na wiadomość z Berlina, mogły bez obaw zdekonspirowania naszych informatorów ogłosić decyzję Aliantów.

Wybrałem do tej misji kapitana Bogdana Jankowskiego, mego I referenta i wydzwoniwszy majora Boudeta, francuskiego komendanta powiatowego, uzyskałem za pół godziny paszport na nazwisko Buchner, za którym to paszportem o godzinie szóstej pięćdziesiąt kapitan Jankowski wyjechał do Berlina. We Wrocławiu natknął się na jakiegoś szpicla, który go zaprosił na piwo. Nie chcąc wzbudzić podejrzeń, zaproszenie przyjął, przez co spóźnił się na pociąg, przybywając do Berlina pod wieczór, na dobitkę nie zastał p. Wysockiego, skutkiem czego nie udało mu się wspomnianej wiadomości umieścić w wydaniach wieczornych.

Notatka ta ukazała się w rannym wydaniu niedzielnym (1 maja), o ile sobie przypominam, w »Berliner Tageblatt«.

Kpt. Bogdan Jankowski w późniejszym wniosku odznaczeniowym napisał, że we Wrocławiu został uwięziony, „ratując się ucieczką”. Do Berlina mógł dojechać najwcześniej koło północy, a nie wieczorem, jak sugeruje Gawrych. W dalszej części swojego wywodu Gawrych streszcza przebieg zabrania 30 kwietnia w Komisariacie Plebiscytowym. Pewne zapożyczenia świadczą, że znał artykuł Korfanteo z „Rzeczypospolitej”.

⁴²⁹ Zob. nadzwyczajne wydanie „Gońca Śląskiego” z 1 maja z informacją o propozycjach alianckich podzielenia Górnego Śląska i spreparowanego doniesienia o zamiarach kapitalistów zniszczenia przemysłu na wypadek przekazania go Polsce. *Źródła...*, s. 400-403.

⁴³⁰ Redaktorowi naczelnemu „Rzeczypospolitej”, Stanisławowi Strońskiemu, coś nie zgadzało się w ostatnich doniesieniach prasowych, poczuł się dezorientowany. Na myśl mu nie przyszło, że to mogła być sprawa Korfanteo, którego podziwiał, ale nie wyobrażał sobie jako inicjatora powstania.

⁴³¹ Wojciech Korfanty: *Jak wybuchło trzecie powstanie śląskie*. „Rzeczypospolita” nr 121, wyd. poranne z 3 maja 1925.

⁴³² Na maszynopisie data nieczytelna. Data sporządzenia raportu 23 kwietnia 1921 r. CAW. *Wydział i Komitet Plebiscytowy Górnego Śląska. Odezwy meldunki, raporty sytuacyjne, rezolucje, korespondencja w sprawach personalnych*, I 130.58.1, s. 155-156.

bojowej po rozbiciu przez aliantów gliwickiego dowództwa „Mitte” oraz zorientowania się w sytuacji politycznej po powrocie gen. Le Ronda z Paryża. Kowalewski rozmawiał przede wszystkim z oficerami francuskiej służby wywiadowczej SRI. Francuzom podał się za wysłannika Oddziału II Naczelnego Dowództwa WP w Warszawie, który „otrzymał zlecenie badania terenu G. Śląska i pogranicza z Niemcami na wypadek okupacji przez Wojska Polskie przyznanego Polsce terenu”.

Odnosił wrażenie, że Francuzi na podstawie materiałów uzyskanych w wyniku rozbicia w przededniu plebiscytu niemieckiej organizacji w Gliwicach, umniejszali jej wartość bojową, uznali ją za pozbawioną szans w starciu z regularnym wojskiem. Po wyłapaniu dowódców sama się rozpadnie. Według Kowalewskiego: „Oficer SIR twierdzi z całą stanowczością, że materiał ludzki, jakim organizacja niem. bojowa na terenie G. Śląska rozporządza, stoi pod względem moralnym i bojowym niżej wszelkiej krytyki i wiąże się z organizacją bojową jedynie dla celów materialnych. Wyjątek stanowią nieliczni oficerowie wyżsi, między którymi trafiają się zapaleńcy i ideowcy, reszta idzie tylko na żołd, unikając wszelkiego narażania się”. Ten sam oficer miał twierdzić, że „Niemcy przyjmą wszelką decyzję co do G. Śląska i prócz krzyku w gazetach i opinii nic nie będą w stanie uczynić”. I dalej: „Wiadomości o siłach *Orgeschu*, brygadzie Erhardta itp. uważa za przesadzone lub nieprawdziwe. Jako jedyną poważną, poza *Reichswehrą*, instytucję wojskową uważa *Arbeitsgemeinschaft*, która centralizuje wszystkie organizacje wojskowe niemieckie”.

W nastawieniu politycznym Francuzów, Anglików i Włochów Kowalewski nie odnotował istotnej zmiany. Co do wyników plebiscytu i dalszych losów sprawy górnośląskiej:

1. Francuzi są bez zastrzeżeń nam przychylni w sprawie G. Śląska, Anglicy i Włosi stoją po stronie Niemców.

2. Rezultaty plebiscytu są uważane w IK jako fatalne dla nas. Utrzymanie się Polski na linii Korfantego będzie niezwykle trudnym. Francuzi z tym kierunku pójdą nam na rękę jak najdalej, wytargowując Polsce maksimum terenu. Anglicy stoją na stanowisku przyznania Niemcom całego G. Śląska. Idea *Freistaatu* nie jest na razie brana w rachubę, jako nieprzewidziana Traktatem Wersalskim.

3. IK poweźmie prawdopodobnie decyzję bardzo ogólnikową i prześle ją Radzie Ambasadorów. Ze względu na zasadniczą różnicę zdań każdy komisarz prześle oprócz tego swoją opinię swemu Rządowi. Rada Ambasadorów rozpatrzy kwestię, lecz również nie poweźmie decyzji, która oprze się dopiero Radę Najwyższą.

4. Jako oficjalne kryterium do decydowania o losach G. Śląska będą przyjęte wyniki głosowania. Jednakowoż jest jeszcze czas na wpływanie na nastroje i opinie IK i w tym

kierunku ze strony Polski nic się nie robi. Ta inercja jest zgubną, gdyż nie daje przychylnym nam Francuzom żadnych argumentów do ręki, wówczas gdy akcja dyplomatyczna niemiecka nie ustaje i ugruntowuje swoje wpływy w sferach angielsko-włoskich.

Kowalewski dla uzyskania dalszych informacji zamierzał wybrać się do Opola w następnym tygodniu. Nie doszło do tego, bo wybuchło już powstanie.

Do zakreślonego tu tematu Korfanty wrócił po dwóch latach artykułem *Walka o granice śląskie*⁴³³. Oto najistotniejsze fragmenty tego artykułu:

Noc z 20 na 21, dzień 21 i 22 marca, gdy nadchodziły wyniki głosowania plebiscytowego do naszej centrali w Lomnitzu w Bytomiu, były chwilami największego napięcia nerwowego, któreśmy w owych czasach przechodzili. Nareszcie na schyłku 22 marca ostateczny rezultat plebiscytu był znany. Obie strony głosiły światu swoje zwycięstwo. Niemcy powoływali się na absolutną większość głosów, oddanych za nimi na całym terenie plebiscytowym, strona polska, powołując się na przepisy Traktatu Wersalskiego, podkreślała bezwzględną większość gmin, które opowiedziały się za Polską. Po stwierdzeniu.

Oba artykuły sprzed *Marzeń i zdarzeń* mają swoje poznawczą wartość. Nieobciążone polemicznym wyjaskrawieniem, są spokojniejsze, wydają się obiektywniejsze. W nich jeszcze Grażyński i Mielżyński nie pojawiają się. O ile krytyczne uwagi Korfantego pod adresem wojewody trzeba uznać za uzasadnione, to lekceważące odnośnienie się do Mielżyńskiego w realiach 1921 roku nie wydają się przekonywać. Wystarczy odwołać się do znawcy przedmiotu Wacława Ryżewskiego. W jego ocenie dowódca Obrony Plebiscytu panował nad sytuacją w organizacji, walnie przyczynił się do przekonania warszawskich decydentów wojskowych o nieodzowności wzniesienia ruchu zbrojnego⁴³⁴.

Do objaśnienia dalszych wydarzeń trzeba odesłać do książki wspomnieniowo-dokumentacyjnej przywołanego już dr. Włodzimierza Dąbrowskiego, szefa Wydziału Prezydialnego Komisariatu Plebiscytowego, którego Korfanty w *Marzeniach i zdarzeniach* nazywa też osobistym sekretarzem, towarzyszącym mu we wszystkich najważniejszych poczynaniach. Korfanty potwierdza, że Dąbrowski „robił sobie nie tylko zapiski, ale zabrał wiele dokumentów”, których ze względu na tajne treści nie można jeszcze opublikować⁴³⁵.

⁴³³ W. Korfanty: *Walka o granice śląskie*. „Polonia” nr 78 z 20 marca 1927.

⁴³⁴ W. Ryżewski: *Trzecie powstanie śląskie 1921. Geneza i przebieg działań bojowych*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1977, 186-191.

⁴³⁵ *Wojciecha Korfantego...*, s. 78

Zapewne to i prawda, ale ważny wydaje się też inny aspekt sprawy. Swoją książkę Dąbrowski napisał przed 1926 r. albo wkrótce potem, w każdym razie, gdy należał do stronników Korfantego. Wówczas jej nie opublikował, przeleżała u Korfantego. Na jakimś etapie Dąbrowski zmienił orientację polityczną, przystał do sanacji i publikacja rękopisu zachwalającego Korfantego nie wchodziła w rachubę. Można domniemywać, że bez zgody autora w 1930 r. „Polonia” wydrukowała fragment⁴³⁶. Wynika z niego, że książka nosiła tytuł *Przyczynki do powstania ludu polskiego na Górnym Śląsku w maju 1921*. Rękopis Zbigniew Korfanty już po wojnie, po śmierci autora, który zginął w Auschwitz, opublikował pod tytułem *Trzecie powstanie śląskie. Rok 1921*, Odnova Londyn 1973. Książka Dąbrowskiego, gdyby ukazała się we właściwym czasie, mogła przestawić dyskusję o trzecim powstaniu. Tak się jednak nie stało.

Odwołując się do książki Dąbrowskiego, zamieścił Korfanty w *Marzeniach i zdarzeniach* wydruki rozmów prowadzonych przez Korfantego z premierem Witosem. Korfanty, aby nie narażać Polski na zarzut czynnego zaangażowania zaproponował premierowi: „Ja podaję się do dymisji jako komisarz plebiscytowy, motywując to uchwałami Komisji Międzysojusznicy, za których następstwa nie mogę brać odpowiedzialności. Rząd dymisję przyjmuje, ponieważ stanowczo się upieram”. Witos w imieniu rządu zajął niezdecydowane, dwuznaczne stanowisko. Rada Ministrów sprzeciwiła się wybuchowi powstania. Inaczej postąpić nie mogła. Formę zdymisjonowania Korfantego uznała za niewłaściwą. Korfanty z zadowoleniem podchwycił propozycję odwołania go ze stanowiska komisarza plebiscytowego. W ten sposób Rada Ministrów uchwałą z 3 maja podała do wiadomości publicznej: „Wobec przekroczenia przez Pana Korfantego jego pełnomocnictw jako komisarza plebiscytowego rząd odwołał go ze stanowiska”. Korfanty swoją inauguracyjną powstańczą odezwę rozpoczął od zdania: „Rząd Polski odwołał mnie ze stanowiska komisarza plebiscytowego, ponieważ niezdolny byłem przeszkodzić wybuchowi ruchu zbrojnego”. Tak to zostało przemyślane i uzgodnione. Rząd zachował pozory zdystansowania się od tego, co się stało na Górnym Śląsku, Korfanty mógł obwieścić, że staje na czele powstania.

Decyzja rządu odwołania Korfantego ze stanowiska komisarza plebiscytowego, odczytana literalnie bez zrozumienia kontekstu, podczas jego starań o premierostwo w 1922 roku, nabrała absurdałnego pomówienia o nieposłuszeństwo urzędnika państwowego, który odmówił wykonania polecenia władzy przełożonej. Tezę tę uzasadnił z całą powagą przeprowadzony wywód prawny⁴³⁷.

⁴³⁶ „Polonia” nr 2150 z 30 września 1930.

⁴³⁷ *Rząd J.I. Nowaka...* „Kurier Poranny” nr 209 z 2 sierpnia 1922.

BIBLIOGRAFIA:

Gawrych J. A.: *Hotel Lomnitz. Z tajemnic szefa wywiadu*. Śląska Spółdzielnia Wydawnicza „Lechia”, Katowice 1947.

Korfanty W.: *Wojciecha Korfantego „Marzenia i zdarzenia”*. Oprac. W. Zieliński. Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1984.

Przewłocki J.: *Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku w latach 1920-1922*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1970.

Ryżewski W.: *Trzecie powstanie śląskie 1921. Geneza i przebieg działań bojowych*.

Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1977.

Źródła do dziejów powstań śląskich, t. III. cz. I *styczeń-maj 1921*. Red. K. Popiołek. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974.

Źródła archiwalne:

CAW. *Wydział i Komitet Plebiscytowy Górnego Śląska. Odezwy meldunki, raporty sytuacyjne, rezolucje, korespondencja w sprawach personalnych*, I 130.58.1, s. 155-156

Źródła prasowe:

„Goniec Śląski” nr 68 z 24 marca 1921.

„Kurier Poranny” nr 202 z 26 lipca 1922.

„Kurier Poranny” nr 209 z 2 sierpnia 1922.

„Kurier Poranny” nr 257 z 19 września 1922.

„Polonia” nr 78 z 20 marca 1927.

„Polonia” nr 2150 z 30 września 1930.

„Rzeczpospolita” nr 121, wyd. poranne z 3 maja 1925.

Idea wychowania państwowego w ocenie Wojciecha Korfantego

Zagadnienie wychowania i jego społecznych instytucji należy do zbioru istotnych przedmiotów debaty publicznej na każdym etapie rozwojowym życia społecznego. Zderzają się w niej, także współcześnie, różnorodne, często przeciwstawne, opinie i poglądy, które potwierdzają znaczące miejsce problematyki wychowawczej w życiu ludzkich zbiorowości. Była, i pozostaje, w mniej lub bardziej zależnym związku, z całokształtem problemów społecznych, ekonomicznych, kulturalnych i religijno-moralnych nurtujących funkcjonowanie każdego społeczeństwa, a które powinny zostać uwzględnione i objęte szeroko rozumianym procesem wychowania⁴³⁸.

Tytułowa kategoria „wychowanie państwowe” należy zasadniczo do przeszłości, a jej zawartość treściową i modele realizacyjne badają historycy myśli pedagogicznej. Nie przywołują tego terminu najnowsze encyklopedie i opracowania z zakresu problematyki pedagogiczno-wychowawczej, w których ustąpił on miejsca modelom „wychowania społecznego”, lub „wychowania obywatelskiego”, jako bardziej reprezentatywnym i pożądanym w państwie demokratycznym⁴³⁹.

Niezależnie od historycznego kontekstu fenomen wychowania jest obciążony wielością nazw i ujęć. Ekspozuje się w jego rozumieniu różne aspekty (socjologiczny, kulturowy, biologiczny, psychologiczny, ideologiczny) oraz modele filozofii wychowania (nurt marksistowski, liberalny, personalistyczny, laicyzyczny), których podstawowym kryterium jest, odpowiednio, koncepcja człowieka i system filozoficzny. Jeśli pedagogika, najogólniej, zajmuje się opisem i wyjaśnianiem procesu wychowania, jego prawidłowościami oraz wskazywaniem właściwych środków służących wychowaniu, a także określaniem celu i zadań, to można – z perspektywy historycznej – pytać, jakie treści zawierał ów model wychowania państwowego, lansowany w Polsce w latach trzydziestych XX stulecia, a do którego później, nawiązywali jego rzecznicy w wersji ideologiczno-marksistowskiej w PRL. Próbę przybliżenia wskazanego w tytule problemu poprzedzę prezentacją osoby i miejsca Wojciecha Korfantego w polskiej historii, a którego poglądy, zawarte w licznych artykułach publicystycznych, stanowić będą podstawę dalszej analizy.

⁴³⁸ M. Nowak: *Teorie i koncepcje wychowania*. Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008, s. 418.

⁴³⁹ *Encyklopedia filozofii wychowania*. Red. S. Jedynak i J. Kojkoł. Oficyna Wydawnicza Branta, Bydgoszcz 2009.

Istotą zagadnienia „wychowania państwowego” według *Encyklopedii wychowania* z 1934 roku jest „wychowanie jednostki (lub zbiorowości) na świadomego, czynnego i twórczego obywatela, który rozumie swoje obowiązki wobec państwa, umie je spełniać, odczuwa potrzebę ich wypełniania”⁴⁴⁰. Wskazuje się, że „idea wychowania państwowego realizuje się w zależności od ideału obywatela, jaki w danej chwili jest uznany za ideał w danym państwie i od tego, jaka jest praktyczna myśl państwowa czy polityczna danego organizmu państwowego”. W świadomości „człowieka państwowego” należy więc „pogłębiać przekonanie, że jest on człowiekiem określonego społeczeństwa, narodu i państwa, i że to ostatnie ogniwo oznacza dla niego pewną widoczną, jasną granicę jego przynależności, oraz, że jego [państwa] istnienie i bezpieczeństwo rozstrzyga o losach społeczeństwa i narodu, a także całej kultury materialnej i duchowej, jaką obywatele tego państwa dziedziczą lub wytwarzają”⁴⁴¹.

Zwolenników „ideału obywatelsko-państwowego” fascynowała nie tyle naukowa myśli pedagogiczna, ile poglądy polityków i prawników. Wskazywali oni na *Ducha Praw* Monteskiusza, który ściśle związał problematykę wychowania z potrzebami państwa, głosząc zasadę: „prawa wychowania muszą zależeć od zasad rządu”. Sanacja w imię tegoż stanowiska podjęła eksperyment wychowawczo-pedagogiczny mający stać się, w jej zamierzeniu, rozwiązaniem nowoczesnym i potrzebnym. Niemal natychmiast spotkał się on z ostrą krytyką, nie tylko opozycyjnej Chrześcijańskiej Demokracji i jej przywódcy, Wojciecha Korfantego, ale także sił lewicowych.

Zagadnienie edukacji i wychowania, jego form i znaczenia, a także społecznych instytucji wychowawczych, nie należało do ścisłego „centrum” programowej twórczości Korfantego, ale sądzę, zasługuje na uwagę i z tego powodu, że pozostaje poza kręgiem zainteresowań korfantologów. Uznał jednak wagę kwestii wychowania i edukacji, włączając się w dyskurs na ten temat. Od przyjętych rozwiązań zależeć będzie, podkreślał, sukces pokolenia Polaków okresu drugiej Rzeczypospolitej. W warunkach pogranicza polsko-niemieckiego, gdzie wzrastał, wychowanie ceniono wyżej aniżeli wykształcenie, co więcej, łączyło się ze sprawą narodowościową oraz kulturową tożsamością Górnoszlązaków. Formacja intelektualna, jaką zdobył w trakcie studiów uniwersyteckich, wzmocni z czasem, jak zobaczymy, siłę jego argumentacji w krytyce modelu „wychowania państwowego”.

⁴⁴⁰ *Encyklopedia wychowania*. T. 1, *Wychowanie*. Red. S. Łempicki. Wydawnictwo „Naszej Księgarni” Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa 1934, s. 943.

⁴⁴¹ *Ibidem*, s. 957.

Biografowie Korfantego nie dostrzegli kluczowej roli studiów, podjętych w 1896 roku w Królewskim Uniwersytecie we Wrocławiu, w procesie krystalizowania się jego poglądów społecznych i ideowo-politycznych⁴⁴². W środowisku naukowym poznawał filozofię, prawo oraz ekonomię. Jako seminarzysta prof. F. Dahna interesował się szczególnie filozofią prawa i państwa, a także ekonomią w wersji przedstawianej przez W. Sombarta. Ten znany przedstawiciel niemieckiej (młodszej) szkoły historycznej, wówczas dominującej w naukach społecznych, miał szczególnie cenić Korfantego. Historyzm, jako stanowisko poznawczo-metodologiczne, wywarł ogromny wpływ na jego poglądy, pozwolił mu, wyzwolić się z dominującego wówczas w nauce o państwie, pozytywizmu prawniczego dogmatycznie przyjmującego, że państwo i jego władza funkcjonują wyłącznie na fundamencie prawa pozytywnego. Korfanty odrzucał poglądy G. Jellinka i K. Bergbohma, według których, po pierwsze, prawo pozytywne jest tworem ludzkim, po wtóre, normy prawa pochodzą od autorytetu społecznego, przede wszystkim od państwa, które dla nich wymusza posłuch i po trzecie, normy prawa są odmienne od norm moralnych.

Reperkusje niemieckiej koncepcji „silnego państwa”, w zmodyfikowanej „polskiej” i antysanacyjnej postaci, są szczególnie widoczne w poglądach Korfantego, zwłaszcza w latach trzydziestych ubiegłego stulecia. W jej uzasadnianiu nie ma cienia sympatii dla pozytywizmu. Korfanty, owszem opowiadał się za silną władzą, ale podkreślał, by kierowała się „czynnikami moralnymi”. Eksponował rolę Kościoła katolickiego jako autorytetu moralnego, „najwyższego nauczyciela zasad życia społecznego i sędziego poczynań państwa”. Pomocnym instrumentem w uzasadnianiu poglądów Korfantego była, obok doktryny społecznej Kościoła, bliska mu filozofia personalizmu. Czytał pisma Ch. Renouviera i E. Mouniera, artykuły na łamach „Esprit”, studiował pisma św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu, pisał (krytycznie) o poglądach Hegla, Marksa, Macchiavellego, Nietzschego.

W 1903 roku, cztery lata po studiach, Korfanty został wybrany posłem do berlińskiego *Reichstagu* (od 1904 do *Landtagu*). W Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej uchodził za polityka wszechstronnie przygotowanego, politycznie „wyrobionego”, o wpływowej osobowości. Wiele inicjatyw legislacyjnych natury społeczno-ekonomicznej w nim znajdowało swojego sprawcę. Mówiono, że jest politykiem mającym największe rozeznanie w obszarze kwestii społecznej, a zarazem najwięcej wątpliwości wobec koncepcji zgłaszanych przez obóz

⁴⁴² K. Jonca: *Idee społeczno-polityczne Wojciecha Korfantego*. W: *Wojciech Korfanty 1873-1939. W 130 rocznicę urodzin*. Red. T. Kulak. Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2003, s. 27-29.

socjalistyczny. Między innymi z tej przyczyny, w otoczeniu Marszałka Józefa Piłsudskiego, uchodził za szczególnie niebezpiecznego wroga politycznego⁴⁴³.

Źródła poglądów Korfantego tkwią w europejskich prądach umysłowych, których znajomość pozwalała mu „kontrolować” polską, wielorako złożoną, rzeczywistość. W miarę dokonujących się w odrodzonym kraju zmian, a także potęgującej się w Europie ideologii totalitaryzmu, również zagrażającej Polsce, jego poglądy ewoluowały z wyraźnym ukierunkowaniem na krytykę omnipotencji państwa (statolatryi). W odniesieniu do obozu sanacyjnego, który – w jego opinii – ją uosabiał, stawał się coraz bardziej radykalny, nieugięty, przez co ściągał na siebie, zaciekle ataki kół rządzących. Korfanty odsłaniał nierespektowanie przez nie porządku demokratycznego, idei parlamentarnej, norm etycznych jako fundamentu funkcjonowania państwa. Bez uwzględnienia wartości religijnych i moralnych – podkreślał – nie będzie możliwe przeprowadzenie istotnych reform systemowych w niepodległym państwie. Uznawał je jako obiektywne (niezależne od państwa) i nadające władzy państwowej sens, a społeczeństwu orientację ideową. Państwo sanacyjne z siebie owych wartości, wbrew zapewnieniom jego reprezentantów, nie wyłoni i nie wprowadzi w praktykę życia społecznego. W przekonaniu Korfantego Polska potrzebuje silnej osobowości politycznej jednoznacznie czerpiącej inspirację z moralności chrześcijańskiej. Sanacyjna „filozofia pułkownikowska”⁴⁴⁴ jej nie respektuje i tym samym traci autorytet społeczny.

W strategii sanacyjnej państwo to cel samoistny, a polityka „rzecz praktycznego rozumu”⁴⁴⁵. O celowości działania politycznego rozstrzygają jedynie jego „zewnątrzne” osiągnięcia, co Korfanty uznaje za amoralne. Akcentując moralny charakter „organizmu państwa” ukazywał jego podstawy i „duchowe” zobowiązania wobec obywateli. „Bronić autonomii osobowości ludzkiej”, nigdy jej zawłaszczanie, to powinność podstawowa państwa.

Podjęcie problematyki wychowania wprowadziło Korfantego w obszar państwa i prawa, który stał się dla niego punktem odniesienia, mocno związanym z wymiarem antropologiczno-etycznym. Stąd niejako *ex definitione* odrzucał te projekty wychowawcze, które nie uwzględniając integralnej wizji człowieka, czyniły go własnością państwa. Mglisty „ideał obywatela” preferowany przez sanatorów był Korfantemu obcy, nieprzydatny i szkodliwy dla Polski. Nowożytnie pojęcia „obywatela” i „obywatelskości”, o oświeceniowym rodowodzie „wychowania rządowo-państwowego”, były więc nie do przyjęcia z racji uznania państwa za zasadniczy cel działań wychowawczych.

⁴⁴³ *Tamże*, s. 32.

⁴⁴⁴ *Pułkownikowska filozofia państwowa*. „Polonia” 1933, nr 2994.

⁴⁴⁵ *Chrześcijaństwo a nowoczesne państwo*. „Polonia” 1936, nr 4164.

Jeszcze przed 1918 rokiem, ujawnił się wyraźny podział na zwolenników koncepcji (modelu) wychowania państwowego i rzeczników, historycznie sprawdzonego, ideału wychowania patriotycznego, utożsamianego z chrześcijańskim⁴⁴⁶. Korfanty uznał fakt takiego podziału za przejaw tego, że „dzieje narodów są nieprzerwanym pasmem walk, które toczą się zawsze o duchowe i moralne podstawy społeczeństwa i państwa”. To od nich ostatecznie, uważał, zależy forma ustrojowa, będąca „środkiem realizowania celów człowieka”. W Polsce, tak jak i w Europie, trwa walka o wartości i świadomość ludzi: „bezbożnictwa z religią, indywidualizmu i liberalizmu z socjalizmem i komunizmem, dyktatury z demokracją, człowieka broniącego swojej przyrodzonej wolności i praw z zachłannym państwem – bożkiem nietykalnym i wszechmocnym”⁴⁴⁷.

Odwołując się do racji historycznych⁴⁴⁸, „nieomylnego doświadczenia” Polaków, postulował powrót do korzeni w budowaniu podstaw „naszego,” to jest „chrześcijańskiego państwa”. Trzeba stanąć na wysokości „dziejowej odpowiedzialności” i starać się o odrodzenie życia całego narodu w duchu wartości chrześcijańskich. Zadanie to Korfanty wpisał w medialne przedsięwzięcie, jakim było utworzenie dziennika „Polonia”⁴⁴⁹, aby ten służył „Społeczeństwu, Państwu i Kościołowi”. Ma on, napisał w pierwszym odredakcyjnym artykule, „głosić prawdę, bronić praw i interesów społecznie słabych, wyjaśniać i tłumaczyć zjawiska społeczne i polityczne, celem harmonijnej współpracy wszystkich obywateli dla dobra ogółu, dla wzmocnienia naszego bytu państwowego i rozwoju myśli chrześcijańskiej w życiu publicznym”. Polska, jako naród, w życiu społeczno-politycznym musi konsekwentnie liczyć się z „prawdami i prawami”, dzięki którym w 1918 roku odzyskała niepodległość, podkreślał w wielu późniejszych publikacjach. Odrodzone państwo może realnie rozwijać się w klimacie „ducha demokracji zachodnich”, a którego zaprzeczeniem od 1926 roku, jest obóz władzy sanacyjnej. Lider chadecji nie wątpił w walor i aktualność owych „prawd i praw” w istocie humanistycznych i chrześcijańskich zarazem. Uczynił je orężem walki ideowej z ich wrogami, zgodnie odrzucającymi fundament cywilizacyjny i kulturowy Polski. Stawał w obronie podstawowych wartości, którym naród zawdzięcza ideową tożsamość i historyczny rozwój.

Ideę wychowania narodowego, utożsamianego z wychowaniem patriotyczno-religijnym, lansowała też Narodowa Demokracja, której środowisko Korfanty dobrze znał, zanim przeszedł, na początku lat dwudziestych do Chrześcijańskiej Demokracji. Koncepcje

⁴⁴⁶ *Polska Niepodległa*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 241-244.

⁴⁴⁷ *Człowiek i dzieje*. „Polonia” 1934, nr 3560; *Sens życia*. „Polonia” 1934, nr 3574.

⁴⁴⁸ *Ideał nowoczesnego chrześcijaństwa*. „Polonia” 1935, nr 3738; *O chrześcijański ustrój państwa*. „Polonia” 1933, nr 3353.

⁴⁴⁹ *W imię Boże*. „Polonia 1924”, nr 1.

pedagogiczne formułowali też działacze socjalistyczni, m.in. Polskiego Związku Nauczycielskiego, postulujący system szkolnictwa świeckiego. Zadaniem, powstałego w końcu 1918 roku, Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego było ujednoczenie całego systemu oświaty i wychowania, określenie jego organizacji, zadań, podstaw ideowych i programowych. Jednym z pierwszych aktów prawnych regulujących ów system stał się dekret *O obowiązku szkolnym* (1919), wprowadzający, m.in. siedmioletnią szkołę powszechną dla wszystkich dzieci do 14. roku życia. Przewrót majowy z 1926 roku przyczynił się do zmniejszenia się wpływów kierunku narodowego w obszarze oświatowo-wychowawczym. Za pośrednictwem ideologii obozu rządzącego lansującego hasło sanacji, kojarzonej z uzdrowieniem stosunków wewnętrznych i zagranicznych Polski, a także wzmocnieniem statusu i zadań instytucji państwa, kształtował się program „wychowania państwowego”. Jego założenia wyartykułował minister S. Czerwiński w 1929 r. na Kongresie Pedagogicznym w przemówieniu zatytułowanym *O ideał wychowawczy szkoły polskiej*. Nacisk na wiązanie pracy dydaktycznej z oddziaływaniem wychowawczym w duchu poszanowania państwa, oddanie się sprawie jego rozwoju, kształtowanie poczucia odpowiedzialności obywatelskiej, niezależnie od przynależności do grup narodowych – to główne tezy tego projektu – z czasem rozwiniętego za sprawą A. Skwarczyńskiego⁴⁵⁰. Zamysł ścisłego powiązania procesu wychowania z państwem i jego instytucjami, oddania mu hegemonistycznej pozycji, spotkał się z ostrą krytyką zarówno ze strony lewicy, jak i prawicy. Widziano w nim próbę całkowitego podporządkowania społeczeństwa obozowi władzy. Korfanty i jego formacja polityczna dostrzegali w tym zamierzeniu nawet element zdrady interesu narodowego, natomiast mniejszości narodowe, uznały je za realne zagrożenie dla swoich podstawowych praw.

Przejawem realizacyjnym wychowania państwowego była też, uchwalona w 1933 roku, ustawa o szkołach wyższych, ograniczająca ich autonomię i zwiększająca uprawnienia ministra, który zyskał prawo tworzenia i likwidowania katedr, wydziałów, powoływania i odwoływania władz uczelni. Korfanty uważał, że pomimo zaistniałej sytuacji „olbrzymia większość młodzieży stoi w zasadniczej opozycji przeciwko temu, co reprezentuje system sanacyjny, nie wierzy w legendę, nie chce nic słyszeć o sanacyjnej ideologii”. Czy przekonanie Korfantego było zasadne? Trudno z odległej perspektywy czasu wątpliwość rozstrzygnąć. Bez wątpienia, merytoryczna argumentacja uzasadniająca sprzeciw wobec sanacyjnej wersji wychowania, jest świadectwem jego nonkonformizmu i aktem politycznej odwagi, której innym politykom po prostu zabrakło.

⁴⁵⁰ *Polska Niepodległa...*, s. 244.

Narzucanie rozwiązań sprzecznych z najistotniejszymi cechami dorobku cywilizacyjnego Polaków nie tylko zabija w narodzie zdolność do twórczej pracy, ale czyni społeczeństwo „apatycznym, bezwolnym, bez żadnej wartości”. Państwo, kontratakował, nie jest własnością obozu sanacyjnego, jego gospodarzem jest naród, który do jego odrodzenia walnie się przyczynił. Eksponował także szacunek narodu dla porządku moralnego, jego respektowanie w dalszych i nieodległych dziejach. Powinien nadal podejmować zadania powierzone jego pieczy, bo jest „innym niż państwo czynnikiem, mającym swoje własne prawa, niedostępne dla władzy państwowej”.

Naród żyje i działa w – i przez – rodzinę, Kościół, szkołę, a także niezależne od państwa, organizacje społeczne. W artykule *Ideal państwowy p. Jędrzejewicza*⁴⁵¹ Korfanty pisze wprost: „Jeżeli władza państwowa nie uszanuje praw tych czynników, jeżeli całego człowieka ciałem i duszą pragnie ujarzmić i zrobić z niego ślepe narzędzie swej wszechmocy, wtedy państwo podkopuje najsilniejsze podstawy swego bytu, a władza państwowa tak pojmowana i wykonywana staje się niebezpieczeństwem dla państwa jako takiego”⁴⁵².

Rzecznicy „ideologii państwowej,” przez stosowanie przymusu chcą „ująć w kleszcze młodzież polską, stojącą w zasadniczej opozycji przeciwko temu, co reprezentuje system sanacyjny”. Myślenie młodych o państwie ukształtowane w warunkach wolnej Ojczyzny odrzuca „ideę mechanizacji życia, podporządkowania go we wszystkich dziedzinach omnipotencji państwa, utożsamianego z małą grupą ludzi”, którą cechuje „poczucie niższości kulturalnej, niewiara w wartość narodu, w jego zdolności, twórcze i żywotne”. Środki administracyjne stosowane przez władzę sanacyjną, aby „pokierować” wychowaniem młodzieży nie przyniosą oczekiwanego rezultatu.

Pełniejsza identyfikacja młodego pokolenia z wartościami chrześcijańskimi to, pożądana przez Korfanteo, odpowiedź na „państwowy trend zeświecczenia umysłowości Polski”. Zorganizowany przez kręgi sanacyjne ruch antykatolicki, odbierał jako realne zagrożenie dla procesu edukacji i wychowania, wymagające odrzucenia postawy kompromisowej. W jego opinii, choć żadna instytucja nie ma prawa wyłączności na wychowanie młodzieży, to sam równolegle żądał odważnego aplikowania wychowania chrześcijańskiego, antytezy państwowego, przez współpracę rodziny, szkoły i Kościoła⁴⁵³.

Misję wychowawczą rodziny, uzupełnianą troską Kościoła o jej chrześcijański charakter, zaliczał do jej podstawowych zadań, wynikających z prawa naturalnego i

⁴⁵¹ „Polonia” 1933, nr 2980; *Zdziczenie obyczajów*. „Polonia” 1933, nr 2984.

⁴⁵² *O podstawy naszego życia*. „Polonia” 1935, nr 3813.

⁴⁵³ *Zdrowie moralne narodu*. „Polonia” 1933, nr 3118.

objawionego. Rodzina polska znalazła się w położeniu „ciężkiego przesilenia”, ponieważ programowo podważa się sakramentalny charakter małżeństwa. Uparta walka z wychowawczym wpływem rodziny, tolerowanie prądów antyreligijnych, wychowywanie metodami wypaczającymi charaktery i sprzeczności między wartościami rodziny i szkoły, tworzą łącznie – podkreślał – „podłoże dla triumfu siły i cynicznej bezwzględności” skutkujące wzrostem przestępczości wśród tych, którzy winni być nadzieją „lepszego przyszłości” Polski. Kondycja moralna, a także fatalna sytuacja materialna rodziny są świadectwem zaniedbań państwa, na tyle niebezpiecznych, że przenikają one na teren szkoły, dotykają nauczyciela „wyczerpanego fizycznie i duchowo z nadmiaru pracy”. Ten, dla uzyskania określonych korzyści, biurokratyzuje się, przekształcając szkołę w narzędzie politycznej władzy państwowej. Kryzys autorytetu nauczyciela i wychowawcy, ich powołania to najbardziej przykry dla Korfantego efekt procesu wychowania państwowego.

Do jego wzmocnienia przyczynił się znacząco projekt reformy prawa małżeńskiego zgłoszony przez K. Lutostańskiego, a na którego założenia Korfanty gwałtownie zareagował⁴⁵⁴. Podkreślając sakramentalny charakter małżeństwa, podnosił fakt jego istotnych celów społecznych. Społeczeństwa i narody „stoją sakramentalnym charakterem małżeństwa”, stąd działanie na rzecz rozerwania tej tożsamości uznał za szczególnie niebezpieczne, a nawet prowadzące małżeństwo do charakteru instytucji prostytucyjnej. Treścią każdego ustawodawstwa małżeńskiego winna być „wola macierzyństwa, jego ochrona i prawo do własnego ogniska”. Rewolucja prawa małżeńskiego pozostaje w kręgu zainteresowania jedynie „pionierów postępu”, a nie narodu jako całości. Utożsamiani z władzą sanacyjną sympatycy tego projektu zapożyczają jedynie zachodnie pomysły, nieprzynoszące żadnej oryginalnej myśli. Reforma prawa małżeńskiego i rodzinnego, w przekonaniu Korfantego, jest sensowna o tyle, że wypływa z konieczności zunifikowania prawa funkcjonującego w poszczególnych zaborach, a także możliwości przeciwdziałania rozwodom.

Cechą krytyki Korfantego jest to, że omawianą kwestię łączy z szerszym zjawiskiem, jakim był kryzys autorytetu jako wartości w życiu publicznym. Upatruje w nim genezę wszystkich bolączek życia Polaków. Autorytet, zauważa, nie istnieje sam z siebie, rodzi się i umacnia, kiedy „pełni służbę dla całości”, uosabiając w określonym podmiocie zasady moralne, fundament każdego autorytetu. Przedstawiciele obozu sanacyjnego są bardzo „oddaleni od owego chrześcijańskiego źródła autorytetu” i stąd podejmują próbę jego „mechanicznego ratowania”⁴⁵⁵.

⁴⁵⁴ *W obronie rodziny. Na marginesie reformy prawa małżeńskiego*. „Polonia” 1931, nr 2425 i 2426.

⁴⁵⁵ *Zdziczenie obyczajów...* „Polonia” 1933, nr 2994.

Akcentując rolę autorytetu państwa i władzy, Korfanty wskazywał na konieczność uzgodnienia sfery politycznej państwa z moralno-etyczną. Naród, suweren w państwie, w sposób wolny podejmuje decyzje polityczne, decyduje o własnych celach i środkach realizacyjnych. Państwo zatem nie może mienić się absolutem, narzucającym obywatelowi określone przekonania. „Wiara polityczna pułkowników” z jej nadrzędną „racją stanu” stoi w rażącej sprzeczności z chrześcijańską nauką o państwie i jego zadaniach. Centralna teza sanatorów, że wyłącznie relacja jednostki do państwa jest podstawą oceny ludzkiego działania, została przez Korfantego zakwestionowana i odrzucona. Zwolenników „przewrotu społecznego, różnych radykałów walczących o to, aby z naszego życia państwowego usunąć wszelki wpływ wiary i moralności chrześcijańskiej” zaliczył do „niebezpiecznych wrogów wewnętrznych, zagrażających państwu nie mniej niż wrogowie zewnętrzni”⁴⁵⁶.

Podstawą programową działań na rzecz obrony wartości wychowania chrześcijańskiego jest koncentrowanie się wokół rodziny, „najważniejszej szkoły człowieka, piastunki wszelkich tradycji, twórczyni wszelkich idei i energii, początku wszelkiego ludzkiego poczynania społecznego”. Bronił kryterium subiektywnego, tj. woli rodziców do wyboru szkoły. Jego rangę znał z autopsji (na Śląsku wybór szkoły oznaczał wybór narodowości dla dziecka), dlatego żądał: „nie możemy stanąć na stanowisku, że dzieci zetatyzuje się, że państwo upaństwowi wychowanie bez zastrzeżeń, jak to się czyni w Bolszewii, jak to chce czynić Mussolini. Wszystkie państwa demokratyczne i kulturalne stoją na stanowisku, że w pierwszym rzędzie dziecko należy do rodziców”⁴⁵⁷.

Współpraca rodziny, szkoły, Kościoła i państwa⁴⁵⁸ w procesie wychowania jest mądrą koniecznością, drogą ku wychowaniu obywatelskiemu. W nowoczesnym życiu w dziedzinie wychowania, czyli „opiece nad duszą obywatela”, pomiędzy władzą a Kościołem dochodzi do zatargów w sytuacji, kiedy państwo systemowo odrzuca wartości chrześcijańskie i instrumentalnie traktuje wartości moralne.

Kryzys wychowania, element przesilenia kultury i cywilizacji, można, mimo wszystko, przezwyciężyć, m.in. poprzez wzmożoną aktywność w ruchu Akcji Katolickiej⁴⁵⁹. Jej zadania, postulował, należy koncentrować wokół idei odnowy życia w rodzinie i społeczeństwie, ich pełnej chrystianizacji. Włączenie się w jej struktury może przyczynić się do usuwania postaw

⁴⁵⁶ *Walka o światopogląd*. „Polonia” 1934, nr 3588.

⁴⁵⁷ M. Wanatowicz: *Postawy narodowe autochtonicznych mieszkańców Górnego Śląska w świadomości Wojciecha Korfantego*. W: *Wojciech Korfanty 1873-1939...*, s.49-50.

⁴⁵⁸ *Kościół katolicki a państwo*. „Polonia” 1933, nr 3184, 3187, 3191.

⁴⁵⁹ E. Balawajder: *Wojciech Korfanty. Myśl katolicko-społeczna i działalność*. Księgarnia Św. Jacka, Katowice 2001, s. 323-329.

indywidualistycznych, zabójczych wobec pożądanego postawy odpowiedzialności i aktywnego uczestnictwa katolików świeckich w życiu publicznym⁴⁶⁰.

Postulowany przez Korfantego „historyczny ideał nowoczesnego chrześcijaństwa,” głównie przez struktury Akcji Katolickiej, mógłby znaleźć swoje istotne dopełnienie. Bez formacji religijnej, wyraźnej zmiany antychrześcijańskiego, permissywnego klimatu w projektach rozwiązań systemowych, sytuacja w obszarze wychowania nie ulegnie zmianie. Ducha i wartości życia nie mogą kształtować agnostycy i ateści wykorzystujący inercję i brak zaangażowania laikatu. „Kompromisowy katolicyzm” może pośrednio przyczyniać się do umacniania się krytykowanej koncepcji wychowania państwowego. Rządy sanacyjne relatywizujące doniosłość społeczną i narodową rodziny, szkoły, Kościoła i wychowania, stwarzają sytuację o nieodwracalnych, szkodliwych skutkach. Korfanty, antycypując „nowy ustrój społeczny”, deklarował przywrócenie rodzinie należnego jej miejsca w procesie wychowania i uwolnienie jej spod „potęgujących się wpływów indywidualistyczno-liberalnych i socjalistyczno-komunistycznych”. Filozofia „nowoczesnego postępu”⁴⁶¹ wyrasta z przesilenia moralnego i akceptacji założeń wymienionych ideologii.

Korfanty politykę uważał za dzieło kompromisu. Równolegle, podkreślał konieczność uznania przez polityka „minimum pojęć i zasad”, które nigdy nie mogą stać się przedmiotem ustępstw. Do tego aksjologicznego katalogu, obok poszanowania prawa, godności obywatelskiej, honoru narodu, świętości przysięgi, zaliczył wartość wychowania chrześcijańskiego. Jego rozumienie wychowania było nowoczesne i uniwersalne zarazem, akcentował w nim to, że obejmuje całego człowieka: umysł, wolę, emocje, ciało i ducha, ukierunkowanego na osiągnięcie doskonałości tak w życiu osobowym, jak i społecznym.

Podsumowując, warto zauważyć, że Korfantego krytyka modelu wychowania państwowego jawi się jako spójna, wewnętrznie rozwinięta, niesprzeczna i korespondująca z „ideałem chrześcijańskiego ustroju Polski”. Sanacyjną propozycję odbierał jako swoistą truciznę podaną duchowi narodu i jego przyszłości. Determinacja Korfantego, nieakceptującego jakichkolwiek przejawów laicyzacji życia publicznego w Polsce, faktycznie odsłaniała kryptotalitarne zakusy sanacyjnej władzy, której pragnieniem było „wchłonięcie” całego człowieka, od niej we wszystkim zależnego. Tę przesłankę uważał za podstawowe źródło przesilenia, nie tylko w obszarze wychowania, ale i innych przejawów kryzysu życia społecznego, destabilizujących rozwój Polski niepodległej okresu 1918-1939. Choć chadecki polityk nie zdołał wypracować szerszej, systematycznej teorii wychowania, to dał jej wstępne

⁴⁶⁰ *Człowiek i dzieje...*

⁴⁶¹ *Fala nowoczesnego pogaństwa*. „Polonia” 1935, nr 3903.

podstawy. Jako polityk i praktyk społeczny tym samym wpisał się w polską historię zagadnienia. Radykalne odrzucenie projektu sanacyjnego, przejawu „zeświecczenia umysłowości polskiej” było pochodną jego podstawowego przekonania, że życiu społeczeństwa i państwa, bez trwałych wartości, zwłaszcza religijnych i moralnych, zagraża chaos i ideowa próżnia.

BIBLIOGRAFIA:

Balawajder E.: *Wojciech Korfanty. Myśl katolicko-społeczna i działalność*. Księgarnia Św. Jacka, Katowice 2001.

Encyklopedia filozofii wychowania. Red. S. Jedynak i J. Kojkoł. Oficyna Wydawnicza Branta, Bydgoszcz 2009.

Encyklopedia wychowania. T. 1, *Wychowanie*. Red. S. Łempicki. Wydawnictwo „Naszej Księgarni” Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa 1934.

Jonca K.: *Idee społeczno-polityczne Wojciecha Korfantego*. W: *Wojciech Korfanty 1873-1939. W 130 rocznicę urodzin*. Red. T. Kulak. Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2003.

Nowak M.: *Teorie i koncepcje wychowania*. Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.

Polska Niepodległa. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.

Wanatowicz M.: *Postawy narodowe autochtonicznych mieszkańców Górnego Śląska w świadomości Wojciecha Korfantego*. W: *Wojciech Korfanty 1873-1939. W 130 rocznicę urodzin*. Red. T. Kulak. Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2003.

Źródła prasowe:

„Polonia 1924”, nr 1.

„Polonia” 1931, nr 2425.

„Polonia” 1931, nr 2426.

„Polonia” 1933, nr 2980.

„Polonia” 1933, nr 2984.

„Polonia” 1933, nr 2994.

„Polonia” 1933, nr 3184,

„Polonia” 1933, nr 3187.

„Polonia” 1933, nr 3118.

„Polonia” 1933, nr 3191.

„Polonia” 1933, nr 3353.
„Polonia” 1934, nr 3560.
„Polonia” 1934, nr 3574.
„Polonia” 1934, nr 3588.
„Polonia” 1935, nr 3738.
„Polonia” 1935, nr 3813.
„Polonia” 1935, nr 3903.
„Polonia” 1936, nr 4164.

Wojciecha Korfantego aksjologia polityki

Istotą wszelkiej polityki jest służenie państwu, utwierdzanie w nim ładu, ale równocześnie bezustanny wysiłek wszechstronnego rozwoju obywateli. Mężem stanu jest tylko ten, który jedno z drugim umie zharmonizować, który skutecznie przyczynia się do pomnożenia potęgi państwa bez naruszania przyrodzonych praw obywateli i ich wolności⁴⁶².

Niewola narodowa, którą przeżyły kolejne pokolenia spowodowała, że Polska odradzała się w 1918 roku nie tylko w nowym kształcie terytorialnym, ale i z nowym społeczeństwem. Niepokorni pod zaborami Polacy mieli wiele do nadrobienia w warunkach odzyskanej wolności i niepodległego państwa. Wszystkie partie polityczne, poza komunistyczną, głosiły idee integracji społeczeństwa, które miały być realizowane poprzez politykę i działalność ustawodawczą państwa. Jednakże samo pojmowanie polityki, jak się niebawem okazało, było niejednolite i pełne sprzeczności, różnicowało ideologie i nurty polityczne, za którymi stali, obok liderów partyjnych, zwykli członkowie stronnictw politycznych identyfikujący się z ich programami. Jedni politykę utożsamiali z mechanizmami władzy państwa, inni wyłącznie ze strefą aktywności swoich przywódców partyjnych wyznaczających określone cele i zamierzenia programowe. Wojciech Korfanty należał do nielicznej grupy polityków łączących politykę ze spójną ideologią i teoretycznym namysłem, które łącznie wyznaczały kierunki jego działalności politycznej zorientowanej na osiągnięcie wspólnych ogółowi obywateli celów. W kręgu jego zainteresowań znalazły się między innymi zagadnienia dotyczące moralnych i aksjologicznych podstaw polityki, natury państwa i życia politycznego, relacji między rządzącymi i rządzonymi oraz polityką i etyką.

Historiografia polska⁴⁶³, a także niemiecka⁴⁶⁴, ilekroć koncentrowały uwagę na osobie Wojciecha Korfantego (1873-1939), przedstawiały go jako wytrawnego polityka, parlamentarzystę, dyktatora powstańczego, lidera i ideologa Chrześcijańskiej Demokracji i Stronnictwa Pracy, więźnia brzeskiego, i emigranta politycznego zwalczanego przez wrogi mu

⁴⁶² *Stronnictwo Pracy*. „Polonia” 1937, nr 4665. Wykorzystane w artykule teksty autorstwa W. Korfantego pochodzą z tomu jego publicystyki: W. Korfanty: *Naród, państwo, Kościół. Wybór publicystyki katolicko-społecznej*. Księgarnia św. Jacka, Katowice 1992.

⁴⁶³ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1975.

⁴⁶⁴ S. Karski: *Albert (Wojciech) Korfanty. Eine Biographie*. Laumann-Verl, Dülmen 1990.

sanacyjny obóz polityczny. Rządziej natomiast jako publicystę i filozofa polityki. W zgodnej opinii historyków należy on do grona czołowych polityków czasów najnowszych. Jego biografowie analizują bogaty dorobek programowo-ideowy, decyzje i zachowania polityczne, wzbogacając tym samym, wciąż niepełną wiedzę o „śląskim Mojżeszu”⁴⁶⁵. Działalność polityczna Korfantego, często oceniana skrajnie, od apologii po całkowite odrzucenie, nie przestaje emocjonować zarówno jego zwolenników, jak i przeciwników. Zaskakująco nieznana, wywołująca zdziwienie tak jednych jak drugich, była jego ideowa identyfikacja z nurtem katolicyzmu społecznego, w którego rozwój Korfanty wniósł samodzielny dorobek teoretyczny⁴⁶⁶. Nie zabrakło w nim zagadnień i wątków problemowych zasygnalizowanych tytułem niniejszego artykułu.

Intelektualny rodowód

Ideowa postawa katolicko-społeczna Korfantego wyraźnie różnicuje jego osobę od innych znaczących postaci polskiego życia politycznego okresu dwudziestolecia międzywojennego. W kręgu jego zainteresowań znalazły się zagadnienia z etyki społecznej i gospodarczej, historii, państwa, prawa, socjologii, filozofii i teologii, które były szerszym tłem w jego namyśle nad rozumieniem polityki, jej natury oraz funkcji. Będąc przez całe życie politykiem „w działaniu”, dostrzegał wagę pytań w rodzaju: czym w istocie jest polityka? W jakiej relacji pozostaje z instytucją państwa i społecznością narodu? Czy jest jedynie sztuką efektywnego rządzenia? W czym tkwi jej racjonalność?

W Polsce niepodległej podjął teoretyczne studium tych prądów ideowych, które zgłaszały własne ambicje i projekty programowe dla odnowy życia społeczno-politycznego. Nie pozostawał wobec nich bezkrytyczny. Atakowany przez siły lewicowe za krytykę ideologii socjalistyczno-marksistowskiej, odsłaniał jej słabości, bezużyteczność, wręcz szkodliwość w kształtowaniu ładu instytucjonalnego Polski. Nie był też entuzjastą ideologii liberalnej, której zarzucał maksymalizację wolności jednostki, brak orientacji na dobro wspólne, a także naturalistyczno-egoistyczną koncepcję człowieka, w której nie było miejsca dla jego społecznych zobowiązań.

⁴⁶⁵ W uchwale Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 16 lipca 2009 r. w sprawie uczczenia pamięci Wojciecha Korfantego zapisano m.in.: „Pozostawił kolejnym pokoleniom godny naśladowania i zobowiązujący wzór służby dobru wspólnemu Polski i Polaków”: „Monitor Polski” 2009, nr 47, poz. 685.

⁴⁶⁶ E. Balawajder: *Wojciech Korfanty. Myśl katolicko-społeczna i działalność*. Księgarnia Św. Jacka, Katowice 2001.

Autorzy badający genezę i ewolucję poglądów Korfantego nie docenili znaczenia intelektualnej formacji jaką zdobył w trakcie studiów na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie nabył rzetelną wiedzę o społeczeństwie, prawie i ekonomii⁴⁶⁷. Jako seminarzysta F. Dahna poznawał filozofię państwa i jego instytucji. Inny profesor tej uczelni, podają biografowie Korfantego, W. Sombart miał go szczególnie cenić. Pod jego głównie kierunkiem poznawał tezy ideowe niemieckiej szkoły historycznej (młodszej) badające „prawa rozwojowe gospodarstwa społecznego”. Historyzm teoretyczno-metodologiczny legł u podstaw przyszłych poglądów Korfantego i uchronił przed dominującym pozytywizmem prawnym. Węzłową kategorią szkoły historycznej był pogląd głoszący nierozłączność działania ludzkiego, jego motywów i celów z innymi formami organizacji ludzkiej. Życie społeczne, akcentowali jej zwolennicy, jest jedną, spójną całością, a jego badanie częścią nauki o kulturze.

Korfanty ukazywał niepodzielność życia społecznego, odwołując się do chrześcijańskiej doktryny społecznej. W niej znalazł klucz do zrozumienia „praw rozwojowych” kierujących życiem państwa i narodu. Idee chrześcijańsko-społeczne uznawał za równoważące wpływy liberalnego Oświecenia i antychrześcijańskiego humanizmu o rodowodzie filozofii Hegla, które w świadomości części polskiej inteligencji cieszyły się niemałym uznaniem. Społeczna nauka Kościoła, podkreślał, wyraża istotę polskiej i chrześcijańskiej zarazem cywilizacji, której naród zawdzięcza ideową tożsamość i możliwość dziejowego rozwoju.

W szkole historycznej, która znacząco ukształtowała intelektualnie młodego Korfantego, dominował pogląd, że bez zbioru obowiązujących wartości i norm, nie jest możliwe społeczeństwo i jego organizacja. Wszelkie działania polityczne, społeczne, kulturalne i ekonomiczne mają swoje źródło w nieredukowalnym do świata materii statusie człowieka, który jest odpowiedzialny nie tylko za własny, indywidualny rozwój, ale także społeczeństwa, w którym żyje.

Źródła poglądów Korfantego tkwią uzupełniająco, ale nie marginalnie, w europejskich prądach umysłowych, których znajomość pozwalała mu głębiej analizować polską rzeczywistość. Pomocnym narzędziem uzasadniania poglądów, wraz z doktryną społeczną Kościoła – „najwyższego nauczyciela zasad życia społecznego i sędziego poczynań państwa” – była bliska Korfantemu filozofia personalizmu. Znał pisma Ch. Renouviera i E. Mouniera, klasyków tomizmu, krytycznie oceniał Macchiavellego, Hegla, Marksa i Nietzschego, którym

⁴⁶⁷ K. Jońca: *Idee społeczno-polityczne Wojciecha Korfantego. Z badań nad źródłami poglądów*, W: *Wojciech Korfanty 1873-1939. W 130 rocznicę urodzin*. Red. T. Kulak. Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2003, s.28-31.

zarzucał, m.in., że przyczynili się do usunięcia z „życia zbiorowego” zaufania wypełniając je „gwałtem i zakłamaniami”⁴⁶⁸.

W miarę dokonujących się w niepodległym kraju przemian, a także potęgującej się w Europie ideologii totalitaryzmu, Polsce szczególnie zagrażającej, poglądy Korfantego ewoluowały w stronę ostrej krytyki omnipotencji (etatyizmu) państwa. W odniesieniu do obozu sanacyjnego, który – w jego opinii – ją uosabiał, stawał się coraz bardziej radykalny, przez co ściągał na siebie zaciekle ataki kół rządzących. Korfanty odsłaniał nierespektowanie przez rządy sanacyjne porządku demokratycznego, idei parlamentaryzmu, norm etycznych jako fundamentów funkcjonowania państwa. Bez uwzględnienia wartości moralnych i religijnych – podkreślał – nie będzie możliwe przeprowadzenie istotnych reform systemowych w państwie. Uznawał je jako obiektywne i niezależne od państwa i nadające władzy państwowej sens, a społeczeństwu orientację ideową. Państwo w wersji sanacyjnej z siebie owych wartości, wbrew zapewnieniom jego reprezentantów, nie wyłoni i nie wprowadzi w praktykę życia publicznego. W przekonaniu Korfantego Polska potrzebuje silnej osobowości politycznej jednoznacznie czerpiącej inspirację z moralności chrześcijańskiej. Sanacyjna „filozofia pułkownikowska”⁴⁶⁹ jej nie respektuje i tym samym traci autorytet społeczny i polityczny.

W strategii sanacyjnej państwo to cel samoistny, a polityka jest „rzeczą praktycznego rozumu”⁴⁷⁰. O celowości działania politycznego rozstrzygają jedynie jego „zewnątrzne” osiągnięcia, co Korfanty uznaje za amoralne. Akcentując moralny charakter „organizmu państwa”, ukazywał jego podstawy i „duchowe” zobowiązania wobec obywateli. Bronić autonomii „osobowości ludzkiej”, nigdy ją zawłaszczać, to fundamentalna powinność państwa.

O nowy ład moralny

Urzeczywistnienie postulowanego przez lidera Chrześcijańskiej Demokracji porządku politycznego i społecznego wymaga radykalnej przemiany mentalności społeczeństwa i jego kultury z pozycji „pogańsko-liberalnych” na „chrześcijańsko-społeczne”. Polska jest fragmentem toczącego się w Europie konfliktu dwóch odmiennych światopoglądów⁴⁷¹, którego treścią jest walka o wartości i świadomość ludzi: bezbożnictwa z religią, indywidualizmu i liberalizmu z socjalizmem i komunizmem, dyktatury z demokracją, człowieka broniącego swojej przyrodzonej wolności i praw z zachłannym państwem –bożkiem nietykalnym i

⁴⁶⁸ *O podstawy naszego życia*. „Polonia” 1935, nr 3813.

⁴⁶⁹ *Pułkownikowska filozofia państwowa*. „Polonia” 1933, nr 2994.

⁴⁷⁰ *Chrześcijaństwo a nowoczesne państwo*. „Polonia” 1936, nr 4164.

⁴⁷¹ *Człowiek i dzieje*. „Polonia” 1934, nr 3560.

wszechmocnym⁴⁷². W życiu politycznym narzuca się Polakom pojęcie państwa, które wyciąga rękę po całego człowieka, odmawia mu przyrodzonych praw, a jego osobowości moralnej i godności nie uznaje. „Źródłem wiary w wszechmoc państwa jest przecenianie siły brutalnej, bezwzględnej żądy władzy, zaprzeczającej znaczeniu miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej w zbiorowym życiu narodu”⁴⁷³.

Korfanty wskazał podstawowe zasady przebudowy chrześcijańsko-społecznej, którymi są uznanie: 1) pierwszeństwa osoby ludzkiej przed społecznością i instytucjami państwa; 2) pracy ludzkiej przed kapitałem; 3) wartości moralno-religijnych przed techniczno-pragmatycznymi; 4) służby dobru wspólnemu (powszechnemu) przed żądzą jednostkowego i egoistycznego bogacenia się wraz z pożądaniem politycznej, nieograniczonej władzy. Personalistyczna wizja społeczeństwa nakazywała mu odrzucić wszelkie formy totalizmu, gdyż te z istoty nie wierzą w człowieka, jego wolność i rozumność. Życie jednostki i społeczeństwa – akcentował – istnieje o tyle, o ile czyni ludzką osobę racją i celem wszelkich działań i urządzeń społecznych, i politycznych. O rzeczywistym bycie wolnych osób i społeczności decydują nie struktury i instytucje, lecz więzi i ich współdziałanie dla osiągnięcia wspólnych celów, w tym politycznych. Naród, suwerenny w swoich decyzjach dotyczących państwa i polityki, w sposób wolny je podejmuje i rozstrzyga ponadto o celach i środkach realizacyjnych. Państwo nie może mienić się absolutem narzucającym obywatelowi określone przekonania, a jeśli tak czyni, to nieodwołalnie traci autorytet⁴⁷⁴.

Obywatel cieszy się wolnością, gdy poczuwa się do odpowiedzialności za państwo i uznaje autorytet władzy. Jego potrzebę odczuwa każdy związek ludzki: rodzina, państwo, Kościół, partia polityczna i organizacja społeczna. Kiedy pojawia się kryzys autorytetu, następuje ich rozprzężenie i upadek. „Prawdziwy autorytet jest wpływem religijności, a więc i moralności. Ta moralność musi być absolutną. Kto prowadzi podwójną buchalterię moralną, nie może być ani piastunem, ani obrońcą autorytetu. Albowiem autorytet nie istnieje sam dla siebie, albo dla tego lub innego odłamu społeczeństwa. Autorytet w pojęciu chrześcijańskim pełni służbę dla całości, dla dobra publicznego”⁴⁷⁵.

Zasadą organizacyjną i kompetencyjną życia społeczno-politycznego jest idea subsydiarności (pomocniczości), którą interpretował w duchu encykliki Piusa XI. Uznał jej znaczenie także w odniesieniu do świata polityki. Państwo, podkreślał, nie powinno odbierać

⁴⁷² *Ideał nowoczesnego chrześcijaństwa*. „Polonia” 1935, nr 3737; *O chrześcijański ustrój państwa*. „Polonia” 1933, nr 3353.

⁴⁷³ *O państwie i dobru powszechnym*. „Polonia” 1935, nr 3917.

⁴⁷⁴ *O budowaniu potęgi państwowej*. „Polonia” 1938, nr 5097.

⁴⁷⁵ *Zdziczenie obyczajów*. „Polonia” 1933, nr 2994.

jednostce i grupie tych zadań, które może wykonać o własnych siłach. Tylko te zadania, których jednostki i mniejsze wspólnoty same wykonać nie mogą, powinny należeć do zadań wspólnot większych, głównie państwa. Władza państwowa przekazuje sprawy mniejszej wagi wspólnotom mniejszym, koncentrując się tylko na „zadaniach wielkich”.

Moralność w polityce

Polskie kryzysy, w opinii Korfantego, mają początek „w brakach moralnych, zarówno tych, co rządzą, jak tych, co są rządzeni”. Narody są w stanie wypełniać swoje posłannictwo, tworząc zwartą wspólnotę powstałą na fundamencie moralności. Dzieje lat ostatnich – pisał w 1937 roku – ilustrują stałe odwracanie się od wartości chrześcijańskich, bez których nie ma nadziei na pokój społeczny, autorytet władzy i warunki owocnej pracy obywateli dla dobra i wielkości narodu⁴⁷⁶. Nie akceptował „obcych wpływów zatruwających duszę narodu”, które głoszą dominację siły jako źródła prawa i potęgi państwa. Uznanie prymatu siły jako racji stanu rujnuje życie narodowe we wszystkich jego płaszczyznach. Powrót do moralności, uwzględniającej prawo naturalne i prawo objawione, warunkuje opanowanie chaosu w życiu publicznym, stając się filarem jego odrodzenia⁴⁷⁷. Bez akceptacji chrześcijańskich pojęć człowieka, społeczeństwa i państwa nie będzie ani ładu, ani autorytetu władzy i silnego państwa, które takim może stać się, jeśli dostrzeże „wolnych obywateli, świadomych swej godności i obowiązków”. Oni mogą uczynić Polskę „nową” i zamożną, a nawet przodującą wśród innych narodów Europy.

Ustroje nie są dane „z góry” i na zawsze, mogą udoskonalać się za sprawą twórczego obywatela i jego społecznej kultury. Doskonałego ustroju nie stworzył ani socjalizm, ani komunizm, liberalizm i nacjonalizm, gdyż każdy z nich odrzucił prawo moralne, optując za różnymi formami opresji i przemocy. Korfanty zauważa, że nowożytność przyczyniła się istotnie do deformacji społecznych w chrześcijaństwie, redukując jego system moralny do prywatnej sfery życia jednostek. Odkąd w życiu publicznym uznana została zasada przemocy i gwałtu, sparaliżowany został rozwój demokracji i opartego na niej ładu. Zagadnienie moralne „najwyższe nadchodzącej epoki” głosi prawdę, że respektowanie etyczno-moralnych wskazań umożliwia i – w pewnym sensie – warunkuje realizację demokracji i jej ładu. Ostatecznie: ustrój polityczny winien się opierać na zasadzie równowagi autorytetu władzy i wolności obywatela, a taką gwarantuje praworządność respektująca wymogi etyczne i moralne chrześcijaństwa.

⁴⁷⁶ *Stronictwo Pracy*. „Polonia” 1937, nr 4665; *List Wojciecha Korfantego*. „Polonia” 1937 nr 4666.

⁴⁷⁷ *Veni Creator...* „Polonia” 1931, nr 2381.

Polityka i światopogląd

Skoro polityka jest walką o światopogląd⁴⁷⁸ i ustrój dający człowiekowi, i narodowi najlepsze warunki rozwoju, to polityk musi wciąż potwierdzać swoje powołanie, i zasadność wykonywanej misji. I wykazać, że jego program jest nieodzownie społeczeństwu potrzebny, a jeśli tego nie czyni – to „staje się narzędziem ambitnej klikki walczącej o władzę”. Każdy ustrój, zwłaszcza demokratyczny, „żyje” słuszością prawdy, a nie racją siły. Legitymacją polityka i jego stronnictwa jest zbiór idei je organizujących, myśl sprawdzona doświadczeniami historycznymi i harmonizowana ciągle ze zmieniającą się rzeczywistością.

Wojciech Korfanty niejako z urodzenia był włączony w nurt zmian politycznych, których geneza sięgała XIX wieku. W jego życie wpisały się złożone procesy usamodzielniania się społeczeństw Europy i odrodzenia świadomości narodowej. Uczestniczył w wielu decyzjach politycznych, świadomie przyjmując ich polityczne konsekwencje. Odrodzona Polska, podkreślał, jest przestrzenią palącej „kwestii społecznej”. Korfanty zwracał uwagę polityków i opinii publicznej na problem jej skutecznego i trwałego rozwiązania. Uważał, że politycy koncentrując się na swoich wąsko rozumianych celach, nie mogą jej pomijać, a nawet więcej: aktywność w jej rozwiązywaniu jest testem na ich wiarygodność. Ubolewał, że treścią chaosu gospodarczego jest bałwochwalstwo nieograniczonego prawa własności, niehamowany żadnymi względami wyzysk pracy i gonitwa za korzyściami materialnymi. Źródłem anarchii, analogicznie jak w polityce, jest wiara we wszechmoc państwa, przecenianie siły brutalnej oraz bezwzględna żądza władzy⁴⁷⁹.

Na kongresie Chrześcijańskiej Demokracji w Łodzi (1932) referując tezy programowe chadecji, podkreślał, że stronnictwo „z pobudek religijnych, moralnych, kulturalnych, socjalnych i gospodarczych”, poszukując rozwiązania „kwestii społecznej”, proponuje radykalną reformę społeczną, „zgodną z tradycją socjalną Kościoła katolickiego i jego nauk”⁴⁸⁰. Reformę społeczną definiował jako dążenie do stworzenia takiego ustroju, „który by ujmował w karby samowolę i wszechpotężne mniejszości (plutokracji) i zapewnił olbrzymiej większości prawdziwą wolność, aby każdy członek społeczeństwa pod względem gospodarczym, kulturalnym i politycznym miał możliwość stworzenia sobie możliwie niezależnego stanowiska, albo w razie zależnej pracy – stanowiska opartego na prawie publicznym”⁴⁸¹. Celem takiego

⁴⁷⁸ *Czy Pan Bóg jest na prawicy czy na lewicy?* „Polonia” 1936, nr 4192.

⁴⁷⁹ *Sens życia.* „Polonia” 1934, nr 3574.

⁴⁸⁰ *Ustrój chrześcijański.* „Przyszłość” 1934, nr 3.

⁴⁸¹ *Przebudowa ustroju gospodarczo-społecznego.* „Polonia” 1932, nr 2903.

ustroju jest zniesienie „niewoli kapitalistycznej ludzkości,” której miejsce winien zająć system odpowiadający rzeczowym potrzebom gospodarki i potrzebom całego społeczeństwa. Jego formami organizacyjnymi, według Korfantego, miałyby być korporacje w rozumieniu encykliki *Quadragesimo anno*. Korporacjonizm w niej przedstawiony był, jego zdaniem, ideową kontrpropozycją zarówno wobec kapitalizmu liberalnego, jak i kolektywnego socjalizmu. Ustrój korporacyjny jest formą zespołowej i hierarchicznej budowy społeczeństwa jako organicznej całości. Społeczeństwo nie jest w nim zbiorem jednostek, ale organiczną całością w ramach organizacji państwowej. Podstawą organizacji stanowo-zawodowej jest wykonywanie tej samej lub zbliżonej pracy. Korporacja łączy ludzi na podstawie funkcji społecznej, z którą są oni związani przez pracę. Wykonujący tę samą lub podobną pracę tworzą osobną grupę różniącą się od innych grup. Wszyscy mają jednak na uwadze wspólne interesy i dobro swego stanu zawodowego. Bazą odnowy społecznej jest wykonywana praca, a nie kapitał i własność. Społeczeństwo w tej perspektywie jest organizacją ludzi pracujących i zorganizowanych w stany zawodowe. Celem dążeń tak państwa, jak i obywatela, jest ugruntowanie zgodnego współżycia stanów zawodowych. Polityka społeczna winna kierować się w stronę odnowienia ustroju stanowo-zawodowego i przywrócenia pełni praw całemu społeczeństwu „w znaczeniu kulturalnym”⁴⁸². „Wydaje mi się” – pisał – „że pomiędzy życiem gospodarczym i życiem politycznym w Polsce panuje rozdźwięk ogromny, który jest przyczyną naszych walk wewnętrznych, naszych walk o ustrój i władzę w państwie”⁴⁸³. Ta uwaga pokazuje, że w namyśle nad polityką Korfanty starał się uwzględnić wszystkie jej aspekty.

Demokracja w świetle wartości

Odrzucając zasadę panowania siły nad prawem, Korfanty negował każdy totalitaryzm. Deklarował się jako zwolennik demokracji w jej integralnym sensie obejmującym wymiar polityczny, społeczny i gospodarczy. Podkreślał, że demokracja jest ciągłym doskonaleniem człowieka i „dźwiganiem państwa wzwyż”, „ruchem moralnym” i „nieodzownym wynikiem naszych dziejów”⁴⁸⁴. Precyzyjnie definiował naczelną dla niego ideę chrześcijańskiej demokracji, wskazując, że jest ona „ruchem moralnym, politycznym i socjalnym wynikającym z ducha chrześcijańskiego, koniecznością rozwoju myśli filozoficznej i nieodzownym wynikiem naszych dziejów”. Systemy antychrześcijańskie mogą, co prawda, ją osłabić, ale nie zniszczyć. Jego ujęcie chrześcijańskiej demokracji koresponduje z rozumieniem

⁴⁸² *Nowy ustrój społeczny na podstawie Quadragesimo anno*. „Przyszłość” 1934 nr 5.

⁴⁸³ *Rozważania przygodne*. „Polonia” 1929, nr 1658.

⁴⁸⁴ *List Wojciecha Korfantego*. „Polonia” 1937, nr 4666.

przedstawionym przez papieża Leona XIII w encyklice *Graves de communi* (1901), a nawet je rozwija przez podkreślenie, że „nie jest ona jakąś tam teorią, systemem pomysłów filozoficznych, lecz dążeniem do doskonalenia człowieka i nieprzerwanym wcieleniem w czyn zasad chrześcijańskich”. Formułując program odnowy politycznej i społeczno-gospodarczej, odwoływał się do „zdrowych podstaw” życia zbiorowego, źródła ładu, kultury i potęgi państwowej. Zwraca uwagę na naczelną rolę „pośród owych ideałów” przyznane „sponiewieranej godności człowieka i praw jego osobowości”. W jej kontekście prowadzi dyskurs na temat polityki, wolności, demokracji, kultury, praw i obowiązków obywatelskich. Motyw zmagania się o godność i prawa człowieka, Polskę chrześcijańską i demokratyczną, przewijający się w jego publicystyce jest szczególnie uderzający. Korfanty podkreślał, że ideologie totalitarne traktujące człowieka jako istotę niezdolną do rozpoznawania dobra i zła, i tym samym skazujące go na ślepą uległość wobec władzy, są nie do zaakceptowania. Odrzucając takie rozwiązania, proponował oparcie „wszelkiej polityki” na podstawach cywilizacji zachodniej. Odrzucenie jej tradycji przez część elit politycznych drugiej Rzeczypospolitej uważał za bolesną porażkę całego narodu. Jego organizacyjna forma, czyli państwo, nie może lokować się ponad nim, bo tylko on jest suwerenem. Pełnię wszechstronnego rozwoju narodu i obywateli zapewnić może państwo oparte na ładzie demokratycznym, który w wolności, samorządności i poszanowaniu prawa wyzwala, i uruchamia maksimum energii indywidualnej oraz zbiorowej, kształci poczucie odpowiedzialności oraz umożliwia rządy rzeczywiście silne, bo oparte na zaufaniu społeczeństwa⁴⁸⁵.

Niezwykle aktualnie brzmią myśli Korfantego ześrodkowane wokół polskiej polityki zagranicznej. Pisał, m.in. „Winna odpowiadać naszej godności narodowej i racji stanu oraz zapewnić Polsce przysługujące jej miejsce wśród wielkich narodów Europy. Musi być ona niezależna, przewidująca, a kierować się powinna wyłącznie interesami Narodu oraz Państwa. Polska zagrożona dzisiaj, jak przed wiekami, dążnościami obu wielkich sąsiadów budować musi swe bezpieczeństwo na niewzruszonym fundamencie celowo rozwiniętych i zorganizowanych należycie sił własnych. Liczebnie i materialnie od obu sąsiednich mocarstw totalnych słabsza, powinna przez nacechowaną realizmem politykę zagraniczną wzmocnić swe bezpieczeństwo, posługując się sojuszami, ufundowanymi na równorzędności wzajemnych usług. Broniąc zdecydowanie równości praw na terenie międzynarodowym, pozostanie ona solidarną z mocarstwami walczącymi o pokój powszechny, pokój sprawiedliwy, zgodny z prawem międzynarodowym, i na poszanowaniu traktatów obowiązujących oparcie. Zdążyć ona

⁴⁸⁵ *Partie a partyjnictwo*. „Polonia” 1938, nr 4808.

musi do zgrupowania wokół siebie państw mniejszych i do objęcia wśród nich roli przewodniej⁴⁸⁶.

Uwagi końcowe

Człowiek jest podstawową rzeczywistością w polityce, życiu narodu, państwa i władzy. Choć wymienione kategorie mają różny profil, to są ze sobą powiązane jako „organizmy moralne”. Ich cele nie są zasadniczo sprzeczne ze względu na dobro ludzi, którym służą. Na bazie tej konstatacji Korfanty rozwinął krytykę negatywnych zjawisk deformujących polskie życie polityczne, którego był aktywnym uczestnikiem. W artykule ukazane zostały wybrane wątki problemowe z szerokiego obszaru polityki, które niemniej potwierdzają antropologiczno-aksjologiczny charakter studiów nad polityką lidera chadecji. Nie wypracował on uniwersalnej jej definicji, zapewne w przekonaniu, że taka nie jest możliwa. Wskazał jednakże zło, a nawet dramat, wynaturzeń powstałych z oderwania polityki od zbioru wartości ją współkonstytuujących. Można przyjąć, że politykę najogólniej Korfanty pojmował jako ciągłe dążenie człowieka do zaspokajania potrzeb, tak materialnych, jak i duchowych, rozwoju i zagospodarowania swoich sił i zdolności w łączności i harmonii z dobrem wspólnoty jego pochodzenia, życia oraz pracy. Tak rozumiana polityka wyraża troskę o przyszłość, kreowaną „na bieżąco”, aby stawała się „platformą zjednoczenia narodowego”⁴⁸⁷. Jak ją stworzyć? Odpowiedź na to pytanie, zaznaczał Korfanty, wypełnia całą treść naszego życia politycznego i program naszej polityki państwowej⁴⁸⁸.

Uwagę zwraca też to, że polityk dostrzegał dynamiczny charakter polskich realiów, które wymagały uwzględnienia teoretycznej refleksji dla wzmocnienia politycznej *praxis*. Konieczność przeprowadzenia zmian Polsce Korfanty uważał za oczywistą, identyfikował się z nią także jako obywatel. Zasady etyczno-moralne, nieulegające koniunkturalnym zmianom, były dla niego inspiracją jakiej nie warto lekceważyć, gdyż niosą ze sobą kreatywną siłę wspierającą i uzasadniającą nieodzowność oczekiwanych zmian w życiu publicznym. Uczestnicząc w jego różnych segmentach katolicy polscy winni stanowić „straż przednią”, znać i upowszechniać uniwersalizm nauczania społecznego Kościoła. Realizując to zadanie, niech odrzucają pokusę utożsamiania jego przesłania z jedną tylko partią polityczną – akcentował.

⁴⁸⁶ *Tezy programowe Stronnictwa Pracy*. „Polonia” 1937 nr 4677.

⁴⁸⁷ *Zjednoczenie narodowe*. „Polonia” 1938, nr 4876.

⁴⁸⁸ *Polska musi być silna*. „Polonia” 1938, nr 4997.

Państwo, z jego politycznymi zadaniami, nie jest wartością najwyższą, absolutną. Służy obywatelom poprzez uszanowanie porządku prawa i sprawiedliwości. Jeżeli władza narusza autonomię jednostki, a jej polityka obraża sprawiedliwość i prawo, podważa nie tylko swoją podstawę i niszczy swoją legitymację, ale równocześnie rozbija jedność narodu, wywołuje niepokój i walki wewnętrzne⁴⁸⁹.

Kościół nie może ignorować świata społecznego i politycznego, a zwłaszcza fałszywych jego wersji. Społeczeństwo solidarne, o które apelował Korfanty, to społeczeństwo świadome i intelektualnie przygotowane do zadań, jakie przed nim stawia rzeczywistość. Pobudzając aktywność obywatelską, Korfanty przyczyniał się pośrednio do budowania nowego typu społeczeństwa, dzisiaj zwanego obywatelskim. Rozumiał je jako pewien typ idealny, w Polsce osiągalny we wspólnocie wolnych, równych i odpowiedzialnych osób, połączonych akceptacją wspólnych wartości dla realizacji dobra wspólnego. Ostatecznie chodzi o to, akcentował, aby zespolić obywatela z państwem i przemienić je we wspólną własność każdego z nich, tak aby każdy był oddanym sługą państwa, ale równocześnie jego gospodarzem.

BIBLIOGRAFIA:

Balawajder E.: *Wojciech Korfanty. Myśl katolicko-społeczna i działalność*. Księgarnia Św. Jacka, Katowice 2001.

Jońca K.: *Idee społeczno-polityczne Wojciecha Korfantego. Z badań nad źródłami poglądów*, W: *Wojciech Korfanty 1873-1939. W 130 rocznicę urodzin*. Red. T. Kulak. Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2003.

Karski S.: *Albert (Wojciech) Korfanty. Eine Biographie*. Laumann-Verl, Dülmen 1990.

Korfanty W.: *Naród, państwo, Kościół. Wybór publicystyki katolicko-społecznej*. Księgarnia św. Jacka, Katowice 1992

„Monitor Polski“ 2009, nr 47, poz. 685.

Orzechowski M.: *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1975.

Źródła prasowe:

„Polonia” 1929, nr 1658.

„Polonia” 1931, nr 2381.

„Polonia” 1932, nr 2903.

⁴⁸⁹ *Kapitalizm, dyktatura i katolicyzm*. „Polonia” 1936, nr 4225.

„Polonia” 1933, nr 2994.
„Polonia” 1933, nr 3353.
„Polonia” 1934, nr 3560.
„Polonia” 1934, nr 3574.
„Polonia” 1935, nr 3737
„Polonia” 1935, nr 3813.
„Polonia” 1935, nr 3917.
„Polonia” 1936, nr 4164.
„Polonia” 1936, nr 4192.
„Polonia” 1936, nr 4225.
„Polonia” 1937, nr 4665.
„Polonia” 1937 nr 4666.
„Polonia” 1937 nr 4677.
„Polonia” 1938, nr 4808.
„Polonia” 1938, nr 4876.
„Polonia” 1938, nr 4997.
„Polonia” 1938, nr 5097.
„Przyszłość” 1934, nr 3.
„Przyszłość” 1934 nr 5.

Wojciech Korfanty w perspektywie refleksji antropologii kulturowej, czyli konteksty przechodzenia górnośląskiej zbiorowości regionalnej od świadomości prenarodowej do narodowej; polskiej

Uwagi wstępne

1. Odwołując się do badań empirycznych realizowanych od połowy lat 80. XX wieku wśród górnośląskiej ludności rodzimej na temat obecności Wojciecha Korfanteo w pamięci zbiorowej, respondenci starali się odtwarzać postać polityka, a zwłaszcza jego dokonania. Okazało się, że obok swoistej mitologizacji jego pracy i zasług – znamiennej jednak tylko dla części starszego pokolenia – coraz bardziej zaczynał być jednak nieobecny w świadomości potocznej; wręcz tkwił w swoistym „piekle niepamięci”. Wyraźnie też podkreślano działania polityka w realiach górnośląskiej zbiorowości regionalnej. Wtedy to jeden z rozmówców powiedział znamienne słowa:

„Szkoda, że się zapomina o nim. Korfanty – wielki człowiek. Pamiętać trzeba o jednym. To, że Polski tu na Śląsku wtedy [to znaczy wedle respondenta w II połowie XIX wieku, do 1922 roku – M. G. G.] nie było. Ludzie tu niewykształceni [...]. Robotnicy jak jeden. Trzeba pomyśleć, jak bardzo Korfanty nos znoł. [...]. Przez to wszystko ludzie zaczęli pomału iść do Polski. Wybierali go do *Reichstagu*, a potem szli do tych powstań [...]. Tyla dla Polski zrobił [...]. I co za to dostał od Grażyńskiego, od całej Polski? Wiadomo”⁴⁹⁰.

Nad tą refleksją warto się zastanowić. W tej i innych wypowiedziach eksponowana jest rola Korfanteo. Z wyraźnym pominięciem innych postaci, czynników i procesów. Uwaga zasadnicza jest skoncentrowana nad specyfiką ludności rodzimej, nad kwestią przechodzenia od świadomości prenarodowej, etnicznej do narodowej.

2. Zauważmy – nawiązując do przyjętej opcji teoriopoznawczej – że współczesna antropologia kulturowa, ale i etnologia, a nawet wcześniejsze XIX-wieczne ludoznawstwo, dostarczają nam właśnie wiele cennych materiałów empirycznych, także analiz syntetycznych umożliwiających spojrzenie na działalność polityczną Wojciecha Korfanteo poprzez uwzględnienie specyficznych cech górnośląskiej zbiorowości regionalnej. Konkretnie właśnie

⁴⁹⁰ Rozmowa z 1984 roku. Mieszkaniec Katowic, ur. 1898. Z raportu przygotowywanego do Instytutu Myśli Polskiej imienia W. Korfanteo: M. G. Gerlich, Z. Woźniczka: *Wojciech Korfanty. Od mitologizacji do „piekła niepamięci”*. *Lata międzywojnia do 2010 roku. W świetle historii i antropologii etniczności*.

te dyscypliny dostarczają nam bowiem bardzo szczegółowe opisy tradycyjnej kultury górnośląskiej, w tym plebejsko-miejskiej, robotniczej i zwłaszcza środowisk górniczych. To prace dotyczące II połowy XIX wieku, jak i początków XX wieku, ale i następnych dekad, kiedy badacze koncentrują się na przemianach tej kultury, jej reliktach, jak i zjawiskach długiego trwania, wreszcie procesach rewitalizacji.

3. I jeszcze jedno na, co zwracają uwagę ostatnio przykładowo, Anna Kmak-Pamirska⁴⁹¹, ale też w konkretnym kontekście kulturowym Zygmunt Woźniczka⁴⁹². Chodzi tu o peryferyjność Górnego Śląska w państwie niemieckim. To stwierdzenie ma istotne znaczenie. Wyjaśnia bowiem podłoże – swoistą przyczynę – wielu decyzji politycznych, prawno-administracyjnych, ekonomicznych, społecznych, kulturowych podejmowanych w cesarstwie niemieckim wobec tego regionu. Skonfrontować to należy ze współczesnymi badaniami nad tym problemem w świetle historii, socjologii i innych dyscyplin. Zaznaczmy nadto, iż szczególnym rodzajem obszarów peryferyjnych są zwłaszcza regiony przygraniczne. One bowiem charakteryzują się odrębnością geograficzną, specyficzną pozycją peryferyjną wobec innych obszarów, eksploatacyjną polityką centrum. A także wspomnianą świadomością prenarodową oraz wielokulturowością.

Przedmiot rozważań

Naszym zadaniem jest ukazanie w perspektywie doświadczeń badawczych zasygnalizowanej antropologii kulturowej i sformułowanych wyżej uwagach wstępnych działalności i roli Wojciecha Korfantego na „niwie narodowej”. Działalności opartej na znajomości własnej grupy, ale i pozyskiwanych kompetencji i innych, zewnętrznych doświadczeń. Czyli chodzi o zbiorowość regionalną, której polityk był typowym członkiem, ale zarazem przez wiele lat nosicielem. To w przypadku młodego Korfantego tradycyjne regionalne środowisko robotnicze, a konkretnie górnicze. Ich specyfika polegała na zanurzeniu w tradycji kultury „typu ludowego” charakteryzującej się wspomnianą świadomością typu prenarodowego. Miał zatem rację historyk, Marian Orzechowski, autor biografii Korfantego, kiedy pisał o specyfice polskości w rodzinie tego polityka. Stwierdzał, iż „Nie była to jednak atmosfera polskiego patriotyzmu i świadomego kultywowania narodowych tradycji. Polskość

⁴⁹¹ A. Kmak-Pamirska: *Centrum – peryferia – naród. Uwarunkowania w Polsce i w Niemczech w XIX i na początku XX wieku*. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2020.

⁴⁹² Z. Woźniczka: *Życie religijne jako rdzeń tożsamości i przestrzeń duchowości*. W: *Sacrum i jego otoczką kulturowa w realiach górnośląskich. Między dawnymi a nowymi czasami*. Red. M. Gerlich, R. Garstka, A. Lysko. Instytut Myśli Polskiej im. Wojciecha Korfantego, Katowice 2020, s. 7-9. <https://instytutkorfantego.pl/wp-content/uploads/2020/12/Sacrum-i-jego-otoczka-kulturowa-w-realiach-gornośląskich.pdf> [dostęp 23.05.2021].

w rodzinie Korfantych – jak w tysiącach jej podobnych na całym Śląsku – była raczej nawykiem językowym i obyczajowym⁴⁹³. Obyczajowym, ale kategorycznie nieuświadomionym. Czymś, co było niewerbalizowane, co należało do sfery odczuć, emocji, tradycji. Była to swojska norma kulturowa, ewentualnie w pewnych sytuacjach „intuicyjnie” obca niemieckiej. A jej odzwierciedleniem był też folklor. Ten wczesny okres życia polityka miał dla niego istotne znaczenie, bo przecież dzieciństwo określa i kształtuje człowieka. W odniesieniu do tego okresu można się w sensie uniwersalnym odwołać do myśli, którą sformułował Michael Tomasello, iż „We wczesnym okresie rozwoju dzieci nabywają wiele rodzajów wiedzy o określonych zjawiskach w określonych dziedzinach, zależnie od środowiska kulturowego i edukacji, jaką otrzymują...”⁴⁹⁴.

Owa kultura miała jednak porównawczo określone cechy polskie, co zauważali i nieraz eksponowali badacze. A nawet kategorycznie uzasadniali ludoznawcy, etnografowie, z czasem etnologowie. Ale nie była to jednak uświadomiona polskość. W tym kontekście warto odwołać się do stanowiska sformułowanego przez Dorotę Simonides, kiedy pisze: „Ktokolwiek chciał w XIX w. poznać rdzennie śląski folklor, mógł go szukać wyłącznie wśród ludności mówiącej po polsku. Obserwacje folklorystów [tych XIX-wiecznych – M. G. G.] niemieckich [np. P. Drechslera⁴⁹⁵ – M. G. G.], polskich [np. J. Lompy⁴⁹⁶, L. Malinowskiego⁴⁹⁷ czy A. Hytrka⁴⁹⁸ – M. G. G.] rosyjskich [w tym zwłaszcza I. Srezniewskiego⁴⁹⁹ – M. G. G.] w pełni potwierdzają tę prawdę. Przebywający na Górnym Śląsku folklorysty podkreślali, iż linie podziału narodowego i klasowego tutaj się pokrywają. Toteż to, co polskie, było tu zarazem chłopskie i robotnicze, zaś to, co niemieckie – było pańskie⁵⁰⁰. Inne, niezrozumiałe, obce. I oto analiza wystąpień parlamentarnych Korfantego dowodzi, iż tak właśnie między innymi pojmował realia regionalne. W przypadku samego polityka następowało powolne, a następnie

⁴⁹³ M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1975, s. 23.

⁴⁹⁴ M. Tomasello: *Kulturowe źródła ludzkiego poznania*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2002, s. 231.

⁴⁹⁵ P. Drechsler: *Sitte, Brauch und Volksglaube in Schlesien*. T. 1. B. G. Teubner, Leipzig 1903.

⁴⁹⁶ J. Lompa: *Historia o pobożnej i błogosławionej Petroneli polskiej pustelnicy na górze Chelm u S. Anny na górnym Szląsku*. F. Radek, Koźle 1855; *Idem: Przysłowia i mowy potoczne ludu polskiego w Szląsku*. W. Pisz, Bochnia 1858; *Pieśni ludu śląskiego ze zbiorów rękopiśmiennych Józefa Lompy*. Wydał, skomentował i zarysem monograficznym poprzedził B. Zakrzewski. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Wrocław 1970.

⁴⁹⁷ L. Malinowski: *Zarysy życia ludowego na Szląsku. (Z kartą etnograficzną)*. Druk. Jana Noskowskiego, Warszawa 1877.

⁴⁹⁸ A. Hytrek, B. Kalicki: *Górny Szląsk pod względem obyczajów, języka i usposobienia ludności*. „Przegląd Polski” 14, 1897, z. 3, s. 291-319.

⁴⁹⁹ *Vide*. E. Kucharska, A. Nasz, S. Rospond: *Wieś śląska w 1840 roku. Relacje z podróży I. I. Srezniewskiego po Szląsku*. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 1973.

⁵⁰⁰ D. Simonides: *Rozwój i znaczenie folkloru na Górnym Śląsku*. W: D. Simonides: *Folklor Górnego Śląska*. Śląsk, Katowice 1989, s. 54.

dynamiczne „przekraczanie” granic własnego, oswojonego, świata. Konkretyzując: świata ukształtowanego w ramach ludowości, w tym konkretnie jej wersji plebejsko-miejskiej. W tych realiach kompetencje językowe były ograniczone, to była mowa śląska⁵⁰¹, i ewentualnie jeszcze znamieny *sprachmischung*. A potem w życiu polityka pojawiła się nauka języka polskiego, a następnie niemieckiego. Sam Korfanty przecież wyznaje:

„Czytania nauczyła mnie matka moja na *Żywotach Świętych* Skargi, które nieboszczyk mój ojciec otrzymał w upominku opuszczając szkołę ludową. Zasługę mojego uświadomienia narodowego przypisać muszę moim hakatystycznym profesorom w gimnazjum w Katowicach, którzy zohydowaniem wszystkiego co polskie i co katolickie wzbudzili we mnie ciekawość do książki polskiej, z której pragnąłem się dowiedzieć, czym jest ten łżony i poniżany naród, którego językiem w mojej rodzinie mówiłem. I pokochałem naród mój, przeszłość i dolę jego i poczułem się synem jego”⁵⁰² [pis. oryginalna].

A zatem jaki był ów świat młodego Korfantego? To konsekwencje życia w zbiorowości regionalnej o świadomości – powtórzmy raz jeszcze – typowo etnicznej⁵⁰³. Nadto poddanej wieloaspektowej „meandrującej” germanizacji. Oczywiście w tej perspektywie trzeba jednak uwzględnić „akcje polskie” na rzecz tego regionu realizowane w zaborach austro-węgierskim, pruskim czy rosyjskim. A w realiach regionu wskazać należy przykładowo na działalność miejsc pątnicznych⁵⁰⁴, działania kulturowe różnych stowarzyszeń, działalność duszpasterską, także o charakterze społecznym⁵⁰⁵, dalej na pielgrzymki narodowe⁵⁰⁶. Wreszcie chodzi choćby o działalność podziwianego przez Korfantego „Wernyhory śląskiego”, czyli Wawrzyńca Hajdy, który wieścił „Zmartwychwstanie Polski współ ze Śląskiem”. To on poprzez „godki”⁵⁰⁷ rozbudzał postawy propolskie, o on też mówił:

Pan Bóg stworzył cię polskiej ziemi synem,
Bądź więc Polakiem myślą, mową, czynem.

⁵⁰¹ Vide: R. Olesch: *Zur schlesischen Sprachlandschaft. Ihr alter slawischer Anteil*. „Zeitschrift fuer Ostforschung” 1978.

⁵⁰² W. Korfanty: *Odezwa do ludu śląskiego*. Nakładem autora, Katowice 1927, s. 12.

⁵⁰³ M. G. Gerlich: *Górnoślązacy. Od świadomości etnicznej ku polskiej świadomości narodowej*. „Etnografia Polska” 1993, z. 1, s. 7-36.

⁵⁰⁴ Vide: np. J. Wycisło: *Sanktuarium Matki Bożej w Piekarach Śląskich*. T. 1, *Formowanie się głównego ośrodka życia religijno-społecznego na Górnym Śląsku w XIX wieku*. INKOM, Katowice 1991.

⁵⁰⁵ Vide: np. J. Wycisło: *Ks. Jan Alojzy Ficek. Zarys działalności religijno-społecznej*. Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1992.

⁵⁰⁶ J. Górecki: *Pielgrzymki w tradycji górnośląskiej*. W: *Metropolia Katowicka-Górnośląska. Dziedzictwo historii, wyzwanie wobec przeszłości. II sympozjum naukowe [Piekary Śląskie, 28 maja 1993 r.]*. Red. W. Świątkiewicz, J. Wycisło. Societas Scientiarum Favendis Silesiae Superioris-Institut Górnośląski, Katowice 1994, s. 55-79.

⁵⁰⁷ K. Braun, M. G. Gerlich: *Grunwaldzka wiktoria w perspektywie śląskiego folkloru i agitacji patriotycznej. Twórczość Wawrzyńca Hajdy jako przykład działalności narodowej*. W: *Mazowsze w wielkiej wojnie z Zakonem Krzyżackim 1409-1411*. Red. K. Zwoliński. Wyższa Szkoła Rozwoju Lokalnego, Żyrardów 2011, s. 127-154.

Miłość ojczyzny, pobożność, oświata
Niech twoje życie w jeden węzeł splata.

Choćbyś człowiecze, miał wszystko na świecie,
Miał honor, sławę i pieniędzy krocie,
Choćby przed tobą czołem bił świat cały,
Wszystko mniej warte niż szelązek mały.

Lecz kochać Boga, ojczyznę miłować,
W mowie się polskiej kształcić, postępować,
Żyć nienagannie, być we wierze stałym,
Ach, to są skarby droższe niż świat cały.

Antropologiczna próba ujęcia postaci Wojciecha Korfantego jako polityka w kontekście przyjętej przez nas konkretnej opcji teoriopoznawczej wymaga jeszcze sformułowania pewnych dodatkowych uwag. Wyjaśnijmy zatem od razu, iż nie oznacza ona rezygnacji z doświadczeń innych dyscyplin naukowych, wręcz przeciwnie wymusza konieczność ich wykorzystania. Poza wymienionymi, nawet odwołania się do folklorystki. Bo folklor był tu rezerwuarem doświadczeń, sposobu pojmowania świata, odzwierciedleniem systemu wartości, także stosunku do „obcych”⁵⁰⁸. I dodajmy, że niewątpliwie tę literaturę polityk znał. Tak więc zaznaczmy, że w naszym przypadku chodzi przede wszystkim o określenie specyfiki górnośląskiej grupy regionalnej, jak jej znajomości – i to doskonałej – przez polityka. W przypadku naszych rozważań chodzi o trzy konkretne cele częściowo już zasygnalizowane. Tak więc są to:

- 1) określenie specyfiki górnośląskiej zbiorowości regionalnej jako grupy etnicznej poddanej złożonym procesom politycznym;
- 2) określenie zmieniającej się jej tożsamości, od grupy etnicznej do grupy z rodzącą się krystalizacją postawy o charakterze narodowym;
- 3) ukazanie na tym tle fenomenu postaci Korfantego zarówno jako osoby znającej jej realia, jak i wpływającej na przeobrażenia świadomościowe tej ludności.

⁵⁰⁸ W tym miejscu warto odwołać się do propozycji folklorysty Alfredo Poviñy zawartej w jego pracy z 1954 roku. Proponuje swoisty trójpodział literatury folklorystycznej. Wyróżnia „folklor intelektu”, kiedy to realizowany jest określony cel dydaktyczny i artystyczny, „folklor uczucia”, kiedy to istotną rolę odgrywa ekspresja i „folklor woli”, kiedy to zachodzi związek z usankcjonowanymi kulturowo wzorami zachowań. Zauważmy zatem, że „folklor intelektu” określa w konsekwencji „to, co lud myśli”, „folklor uczucia” po prostu „to, co lud czuje”, a „folklor woli”, to, „co lud robi”: A. Poviña: *Teoria del folclore*, Cordoba 1954. *Cit. per*: W. Gusiew: *Estetyka folkloru*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1974, s. 129.

W całym tym okresie – to jest zwłaszcza młodości Korfantego, ale i później – istniał w regionalnej zbiorowości swoisty „nadrzędny zwornik”. Była nim religia i wiara, szczególna forma duchowości, ale także istotne poczucie identyfikacji ludności rodzimej z pewnym jednoznacznie akceptowanym własnym systemem wartości, z konkretnymi normami, z konkretnym kanonem kulturowym. Ich odzwierciedleniem były też usankcjonowane tradycją zachowania, czyli obrzędy, zwyczaje, ale i obyczaje, nawet pewne skonwencjonalizowane nawyki. Zaznaczmy też kategorycznie, iż owa tradycyjna kultura ludności rodzimej była odrębna od niemieckiej, od oficjalnie promowanej kultury przez państwo niemieckie. Wszystko to decydowało o regionalnej specyfice obszaru poddawanego polityce dominującej, obcej grupie. W tym miejscu trzeba zatem powiedzieć, że proces krystalizacji postaw narodowych i identyfikacja z polskością nie przebiegała wśród śląskiej ludności rodzimej w sposób dynamiczny. Chodzi tu bowiem o problem przekraczania świadomości od typowej dla „małych Ojczyzn”, ale także „małej tradycji” ku „Ojczyźnie ideologicznej” oraz „wielkiej tradycji”. Jakże zatem znamienne brzmią słowa Korfantego zawarte w *Odezwie do ludu śląskiego* z 1927 roku: „35 lat mej pracy obywatelskiej — Polsce i ukochanej ziemi śląskiej w hołdzie i dani należnej składam”⁵⁰⁹.

A zatem wpierw pojawiają się tu „Ojczyzna wielka”, „ideologiczna”, a potem „mała Ojczyzna”, swojska, regionalna. W tym kontekście warto się odwołać do międzywojennych doświadczeń Stanisława Ossowskiego⁵¹⁰. W efekcie w tych realiach istniała specyficzna „pamięć zbiorowa”, dokładnie znana Korfantemu, która była typowa dla realiów kultury „typu ludowego”. Takiej jak górnośląskie środowiska robotnicze II połowy XIX wieku, i w następnych dwóch dekadach. Był to zbiór wyobrażeń i przekonań, więc nie oparty na usystematyzowanej wiedzy. Można zatem w sensie uniwersalnym stwierdzić za Barbarą Szacką – kontynuująca myśl Maurice’a Halbwachsa – iż „pamięć zbiorowa to wyobrażenia o przeszłości własnej grupy...”⁵¹¹. Powtórzmy „wyobrażenia”. Dodajmy też, że zawsze „Są one rozumiane, selekcyjonowane i przekształcane odpowiednio do własnych standardów kulturowych, i przekonań światopoglądowych”⁵¹². A standardy te prowadzą do ujednociania wyobrażeń o przeszłości. W przypadku szczególnych uwarunkowań kulturowych ludności omawianego regionu wywoływało to ubóstwo perspektywy historycznej i brak odniesień do Polski, jej historii.

⁵⁰⁹ W. Korfanty: *Odezwa...*

⁵¹⁰ Vide: S. Ossowski: *Dziela*. T. 2, *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*. Państwowe Wydawnictwo naukowe, Warszawa, 1967.

⁵¹¹ B. Szacka: *Czas przeszły, pamięć, mit*. Wydawnictwo naukowe „Scholar”, Warszawa 2006, s. 44.

⁵¹² *Ibidem*.

Górnośląska zbiorowość regionalna. Od świadomości prenarodowej do narodowej

Zaznaczmy zatem, że postawy górnośląskiej zbiorowości regionalnej w okresie II połowy XIX wieku⁵¹³, ale i po I wojnie światowej, a więc w czasie powstań śląskich, czy w czasie plebiscytu, pojmować należy w szerokiej perspektywie przemian etnicznych. Konkretyzując: skomplikowanych, meandrujących przeobrażeń tożsamościowych, etnicznych. W tym kontekście szczególne znaczenie odegrał właśnie Korfanty. I to już od 1903 roku; od rozpoczęcia przez polityka oficjalnej działalności parlamentarnej, ale i wcześniej. Po prostu ustawicznej pracy działacza, a potem zawodowego polityka, na „niwie narodowej”. I dodajmy, że wizerunek każdej wybitnej postaci zwłaszcza osoby, która jest ważna w życiu, świadomości i pamięci danego narodu – w tym i grupy etnicznej podlegającej ważnym zmianom historycznym – trzeba zawsze pojmować w kontekście realiów czasoprzestrzennych, politycznych, ideologicznych, ekonomicznych, społecznych, ale i kulturowych. Także – co jest ważne w interesującym nas zakresie – w kontekście skomplikowanych kanonów zrytualizowanych zachowań codziennych i odświętnych, świadomości potocznej, ludowej ontologii, panujących stereotypów, ale i panujących mitów. A te ostatnie w realiach grup o świadomości prenarodowej są istotne i znaczące. Bo przecież natura mitu jest zawsze atrakcyjna i społecznie użyteczna. Wyraźnie wskazywał na to uwagę Roland Barthes stwierdzając, iż dzięki mitowi następuje coś niezwykle istotnego, bo usuwa on „złożoność ludzkich działań, nadaje im prostotę esencji, likwiduje wszelką dialektykę, wszelkie wykroczenie poza bezpośrednią widzialność, organizuje świat bez sprzeczności, bo pozbawiony głębi, świat wystawiony na widok; mit ustanawia radosną jasność: rzeczy sprawiają wrażenie, że znaczą same przez się”⁵¹⁴. Z kolei Leszek Kołakowski podejmując tę problematykę, wskazuje, że w przypadku mitu chodzi „o uniknięcie zgody na świat przypadkowy, wyczerpujący się każdorazowo w swojej nietrwałej sytuacji, która jest tym, czym jest teraz, i do niczego nie odsyła”⁵¹⁵. Tak więc odwołując się do rozpoznań interesujących nas dyscyplin, mit był znaczący dla dawnych społeczności górnośląskich. Ale i później. Zaznaczmy, że w nowych kontekstach trwa i dziś⁵¹⁶. Ale w regionalnej perspektywie

⁵¹³ Vide: M. G. Gerlich: *Poczucie tożsamości etnicznej ludności rodzimej Górnego Śląska w XX wieku (do 1939 roku)*. „Niepodległość i Pamięć” 8, 1998, s. 115-138.

⁵¹⁴ R. Barthes: *Mitologie*. KR, Warszawa 2000, s. 278.

⁵¹⁵ L. Kołakowski: *Obecność mitu*. Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1994, s. 11.

⁵¹⁶ Vide: M. G. Gerlich: *Nowy etnomit? Przypadek szczególnie ustanawiania i klasyfikowania wyobrażeń i toposów na poziomie grupy etnicznej*. W: *Etnologiczne i antropologiczne obrazy świata – konteksty i interpretacje. Prace ofiarowane profesorowi Zygmuntowi Kłodnickiemu w 70. rocznicę urodzin*. Red. H. Rusek, A. Pieńczak. Uniwersytet Śląski, Cieszyn-Katowice 2011, s. 167-178; *Idem: Around the phenomenon of mythologization – an analysis of the case of Silesian native population after the political transformation in 1989*. W: *Dilemmas of old*

tożsamości i pamięci historycznej trzeba wyraźnie stwierdzić, że od młodości Korfanty – i to już gimnazjalnej – miał świadomość, że ludność rodzima jest wynaradawiana. Negowana, deprecjonowana. Ale zarazem ma „swoją” swojski zamknięty świat i tym samym nie zna, a zatem nie może przeżywać polskiego „uniwersum symbolicznego”. I tu należy się upomnieć o uznanie przez historyków badań ludoznawczych czy etnograficznych, aby ich nie odrzucali, by nie traktowali prezentacji tradycyjnej kultury górnośląskiej w kategoriach „sentymentalnego skansenu swojskości” podobnie badań antropologicznych. Oczywiście nie jest to zachęta do bezkrytycznego wobec nich stosunku, bo zawsze trzeba pamiętać o „iluzji historiograficznej”, która może polegać na bezgranicznej wierze w trwanie w czasie pewnych „stanów kultury”⁵¹⁷.

Owe prace prezentują dawny kulturowy sposób życia, tradycyjne normy i potoczne pojmowania rzeczywistości. A w tej rzeczywistości, konkretnie też górnośląskiej, w okresowy sposób funkcjonowała „pamięć historyczna” i jej potencjalne – użyjmy określenia Marcina Kuli – „nośniki pamięci historycznej”⁵¹⁸. A te nie były w tym regionie związane z polskością. Bo były bowiem kategorycznie zanurzone w lokalności. Czyli idąc tropem uniwersalnej myśli filozofa Ernesta Casirra i jego terminu *homo symbolicus*, można zauważyć, że świat Górnoślązaka był „odległy” od polskość. Ale jednak potencjalnie można mówić o instynktownym poczuciu z nią związków. W kontekście owego „zamkniętego ludowego świata”, z dominującą świadomością społeczną, formułowaną na bazie potoczności, wskazać należy zjawisko, na które, w sensie ogólnym, zwrócił uwagę socjolog i filozof, Alfred Schutz. Zasygnalizowane przez uczonego formy przejawiania się świata społecznego postrzega w czterech ujęciach⁵¹⁹. Tak więc to *Umwelt*, czyli świat, który nas otacza. Natomiast *Mitwelt*, to swoisty współświat, czyli świat terażniejszy. Dalej to *Vorwelt*, czy znamieny przedświat, czyli ten, który był. Wreszcie *Folgewelt* to świat, który nastąpi; następuje. Każdemu z tych światów odpowiada określona kategoria członków społeczności. W pierwszym świecie żyją „bliźsi ludzie” (*Mitmenschen*). A świat drugi tworzą „ludzie dalsi” (*Nebenmenschen*). Trzecia kategoria (*Vorfaren*) to „przodkowie”. I czwarta kategoria to potomkowie (*Nachfahren*)⁵²⁰. Te rozważania mają swoją wartość uniwersalną, ale również konkretną regionalną⁵²¹.

contemporary culture in ethnographical and anthropological discourse. Ed. Halina Rusek. Uniwersytet Śląski, Cieszyn-Katowice 2011, s. 44-51.

⁵¹⁷ Vide: W. Kuligowski: *Defamiliaryzatorzy. Źródła i zróżnicowanie antropologii współczesności*. Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2016, s. 74.

⁵¹⁸ Vide: M. Kula: *Nośniki pamięci historycznej*. DiG, Warszawa 2002.

⁵¹⁹ Vide: A. Schütz: *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*. Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2008.

⁵²⁰ *Idem*: *Der sinnhafte Aufbau der sozialen Welt. Eine Einleitung in die verstehende Soziologie*. Springer Verlag, Wien- München 1960, s. 159-160.

⁵²¹ Vide: np. M. G. Gerlich: „*My prawdziwi Górnoślązacy...*”. *Studium etnologiczne*. DiG, Warszawa 2010, s. 19.

Odwołując się zatem do interesujących nas realiów czasowych, a ponadto uwzględniając plebejski charakter struktury społecznej Górnego Śląska, z całą wyrazistością dostrzegamy rozbieżność między panującą podówczas świadomością, a charakterem i zakresem świadomości narodowej. Pamiętajmy zatem jeszcze, że w szerszym kontekście historyk, Konstanty Grzybowski pisał, że „Mówiąc o formowaniu się świadomości narodowej, ma się najczęściej na myśli tylko tak zwane, »niższe« warstwy społeczne, tak jakby tylko one tej świadomości u początku procesu jej formowania się – gdzieś w końcu XVIII wieku w Polsce – nie miały i dopiero powoli ją zdobywały. Nie tak, a raczej nie tylko tak było, problem jest o wiele bardziej skomplikowany”⁵²². Ta myśl jest niezwykle ważna, bo długo istniała pewna znamienna tendencja polegająca na redukowaniu świadomości ahistorycznej do względnie izolowanych społeczności. Na tym warto się zastanowić. Jest to zagadnienie o fundamentalnym znaczeniu. Jego pominięcie prowadzi bowiem do falsyfikacji i mistyfikacji. Nie uchroniła się od nich również dawna śląska nauka, zwłaszcza etnografia, dosadniej wcześniejsze ludoznawstwo. Przesadne eksponowanie polskości, zwłaszcza zaś zasięgu i dynamiki procesu uświadomienia narodowego można jedynie usprawiedliwić „narodową” służbą uczonych, a w tym amatorów. Jeśli zaś chodzi o interesujący nas obszar Górnego Śląska, to warto przytoczyć w związku z tym opinię Teodora Jeske-Choińskiego z lat 80. XIX wieku. Wręcz pisał: „że nie tradycje i obyczaje, a nawet język naród stanowią, lecz jeszcze samowiedza odrębnego bytu, własnych celów, własnej polityki, a tego właśnie na Śląsku nie ma”⁵²³. Tak więc nie obiektywne „podobieństwo” kulturowe – jak często podkreślano w XIX-wiecznej publicystyce i ludoznawstwie – między Górnym Śląskiem a resztą ziem polskich świadczyło o polskości Górnos Ślązaków, lecz dopiero ich świadomość. Ma zatem rację współczesna historyczka, Teresa Kulak, kiedy pisze: „Przeto mówiący po polsku Ślązak czy Mazur czuł się Prusakiem, wiernym poddanym króla pruskiego, reprezentował raczej regionalną świadomość i poczucie autochtonizmu”⁵²⁴. Zaznaczmy też, że dopiero realna obecność i przynależność do wspólnoty narodowej umożliwia „choćby częściowe przyswojenie generowanego w ich ramach kodu znaczeń, uniwersum symbolicznego, akceptacji wartości oraz wytworzenie się poczucia identyfikacji”⁵²⁵. Sytuacja zaczęła się zmieniać w analizowanym regionie wraz z nastaniem

⁵²² K. Grzybowski: *Ojczyzna, naród, państwo*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1970, s. 115.

⁵²³ T. Jeske-Choiński: *Listy ze Śląska*. W: *Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach. Wiek XIX*. Oprac. A. Zieliński. Śląsk, Katowice 1984, s. 211-212.

⁵²⁴ T. Kulak: *Polska myśl zachodnia okresu zaborów*. W: *W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł (1795-1950)*. T.1, *O ziemię Piastów i polski lud (1795-1918)*. Red. W. Wrzesiński. Uniwersytet Wrocławski, Volumen, Wrocław-Warszawa 1990, s. 29.

⁵²⁵ R. Szwed: *Tożsamość a obcość kulturowa. Studium empiryczne na temat związków pomiędzy tożsamością społeczno-kulturalną a stosunkiem do obcych*. Wydawnictwo KUL, Lublin 2003, s. 162.

niemieckiej „walki kulturalnej”. To czas znamieny bowiem *kulturkampf*, uderzając w więź wyznaniową „uderzył w główny nerw chłopskiej społeczności [i nie tylko chłopskiej, ale też interesujących nas środowisk plebejsko-miejskich, robotniczych w tym górniczych]⁵²⁶ –M. G. G.] polskiej pod względem językowo-etnicznym. Identyfikacja subiektywnego poczucia płynącego z zewnątrz zagrożenia uświęconej przez stulecia wiary ojców, opartych na niej obyczajów i wzorców życia z otrzymaną od tychże ojców w spadku mową rodzinną wytwarza reakcje, które cementują więzi [...]. W ten sposób, zamiast przyspieszyć procesy rozkładu tradycyjnych społeczności [...], (oczywiście w kierunku pożądanym przez inicjatorów i realizatorów »walki kulturalnej«) *kulturkampf* procesy te zahamował...”⁵²⁷. Niewątpliwie Korfanty miał świadomość tego procesu. Do tego dodać należy skomplikowane i kategorycznie intensywne zjawiska swoistej „presji asymilacyjnej” realizowanej przez cesarstwo niemieckie, była to szczególnie zewnętrzna „opresja” kulturowa i religijna. Nadto w przypadku omawianego terenu to był szczególny kontakt między grupą mniejszościową, pozbawioną odniesienia do szerszej wspólnoty narodowej, a kulturą i cywilizacją dominującą. Obcą, niemiecką. Ową asymetrię wzmacniał fakt braku obiektywnej i subiektywnej przynależności do kultury narodowej, ale także choćby, jakże istotny, brak poczucia wspólnoty narodowych losów. To zagrożenie Korfanty widział w perspektywie politycznej i w realiach życia codziennego. **Znał to z własnego doświadczenia, ale też umiejętnie prowadzonej obserwacji. Przecież program germanizacji był obowiązujący, a interesująca nas zbiorowość górnośląska była też w pewnym momencie narażona na konsekwencje specyficznego procesu budowy niemieckiej wspólnoty narodowej. Z wszelkimi jej konsekwencjami dla grup obcych etnicznie, kulturowo, językowo i religijnie. Rozpoczął się tym samym swoisty proces budowy w realiach cesarstwa niemieckiego nowoczesnego narodu i kolonizacji „obcych”, tych o niższej kulturze. Korfanty był tego realnym świadkiem, w konkretnych przypadkach – ofiarą. Był to polityczny program negacji i spychania na pozycje peryferyjne społecznie i ekonomicznie. Także politycznie i kulturowo. Spychania owych zadekretowanych jako „obcych” i obiektywnie „obcymi” będącymi. To samo zjawisko zachodziło także w przypadku Włoch po ich zjednoczeniu.** Wspomniany wcześniej historyk, Z. Woźniczka, wskazuje kategorycznie, że procesy wchłaniania obcych etnicznie nasiliły się w

⁵²⁶ M. G. Gerlich: *The mining culture and its social functions in Upper Silesia since the Middle of the 19th Century*. W: *Sozialgeschichte des Bergbaus im 19. und 20. Jahrhundert*. Hrsg. K. Tenfelde. C. H. Beck, München 1992, s. 122-133. Vide: np. M. G. Gerlich: *Górnoślązacy. Od świadomości etnicznej...*, s. 7-36.

⁵²⁷ J. Chlebowczyk: *O prawie do bytu małych i młodych narodów. Kwestia narodowa i procesy narodotwórcze we wschodniej Europie środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XX w)*. Śląski Instytut Naukowy-Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa-Kraków 1983, s. 260.

„drugiej połowie XIX wieku, kiedy to doszło do zjednoczenia Włoch, a potem Niemiec. W obu tych przypadkach państwo tworzyło naród, wchłaniając [co już sygnalizowaliśmy – M. G. G.] tereny peryferyjne”⁵²⁸. Tak jak np. Górny Śląsk. I to stwierdzenie jest istotne dla analiz także antropologicznych, relacji zachodzących między mniejszością, a dominującą większością. I dalej zaznacza, że Mazzini d’Azeeglio mówił: „stworzyliśmy Włochy, teraz musimy stworzyć Włochów”. I to samo zauważamy w przypadku Prus: „stworzyliśmy Prusy/Niemcy, teraz musimy stworzyć Niemców”⁵²⁹. W tym procesie budowy spójności narodu postępował proces niszczenia tożsamości, kultury i wszelkich odrębności (także religijnych) żyjących w tych przestrzeniach grup etnicznych, regionalnych, kulturowych. W kategoriach etniczności trzeba tu zwrócić uwagę na to, co podkreśla jeden z badaczy. Dowodzi iż w „drugiej połowie XIX w., kiedy w środkowoeuropejskiej *nationes* zaczęły przekształcać się w elity narodowe/narody, na obszarach peryferyjnych [...] proces ennacjonalizacji wzbudził opór wśród ludności o regionalnych/lokalnych tożsamościach (to jest członków *gentes* i „tutejszych”), którzy nie chcieli brać udziału w wysiłkach mających na celu budowanie narodów [...]. Pragnęli zachować swoje nie-narodowe tożsamości i tradycyjne sposoby życia”⁵³⁰. Wydaje się jednak, że nie chodzi tu tylko o świadomą chęć zachowania „nie-narodowej tożsamości”, ale także o świadomość typu „tutejsi”, kiedy to proces krystalizacji narodowej z różnych powodów nie występuje. W tym kontekście etnolog, Zofia Staszczak pisze, że „o tym, jakim narodem są mieszkańcy określonego terytorium, decydują nie te czy inne cechy językowe lub etnograficzne, lecz te przejawy życia narodowego, które wśród nich istnieją i ich świadomość narodowa. W ten sposób [...] problem etniczny określonej grupy obejmuje dwa zagadnienia, tj. kwestię odrębności czy też zróżnicowania etnicznego w płaszczyźnie ludu i kwestię świadomości narodowej członków tych grup czy ugrupowań etnicznych”⁵³¹. To niezwykle istotne stwierdzenie, które w swej istocie ukazuje skalę i realny zasięg działań oraz kontekstów politycznych programu i realnych codziennych działań Korfantego. W takich realiach – po prostu różnorodnych uwarunkowań, nie tylko politycznych, lecz odczuwanych problemów Górnoślązaków, odczuwanych, ale nie zawsze werbalizowanych, polityk pracował. A celem tej pracy było działanie na rzecz kształtowania, rozbudzania świadomości kategorycznie typu narodowego. A do tego dodajmy, że owa regionalna zbiorowość charakteryzowała się zdecydowanie niepełną strukturą społeczną, w tym – co nader istotne – bez własnej inteligencji.

⁵²⁸ Z. Woźniczka: *Życie religijne...*, s. 7.

⁵²⁹ A. Kmak-Pamirska: *Centrum – peryferia – naród...*, s. 308.

⁵³⁰ T. Kamusella: *Schlonska mowa. Język, Górny Śląsk i nacjonalizm*. T. 1. Narodowa Oficyna Śląska, Zabrze 2005, s. 88.

⁵³¹ Z. Staszczak: *Pogranicze polsko-niemieckie jako pogranicze etnograficzne*. UAM, Poznań 1978.

Poza tym lokalne ludowe środowiska zarówno wiejskie, jak i nawet robotnicze cechował znamieny wieloaspektowy izolacjonizm. To Korfanty rozumiał i widział. W tym zwróćmy uwagę zwłaszcza na izolacjonizm „horyzontalny” i „wertykalny”. Świat w pierwszym kontekście – przestrzennym – ograniczał się zaledwie do kilkunastu kilometrów. Ich bazą w realiach miejskich były osady robotnicze, często homogeniczne pod względem etnicznym, religijnym, społecznym, zawodowym, kulturowym. A z kolei izolacjonizm wertykalny charakteryzował się nikłą, wręcz nieistniejącą mobilnością społeczną. Po prostu istniał brak awansu społecznego. Również i to właśnie wskazuje na wyjątkowość biografii Korfantego i istotę jego działań. Bo powtórzmy był synem tej ziemi i rozumiał warunki życia ludności rodzimej, i jej potrzeby.

W tym kontekście wskazać należy wreszcie – poza wskazanym kontekstem etnicznym, tożsamościowym – na sposób pojmowania przez ludność rodzimą swojego położenia. Tak jak wtedy, tak i w realiach międzywojnia – i później, do realiów współczesnych – istniało tu poczucie zbiorowego pokrzywdzenia, to tzw. śląska krzywda⁵³². Chodzi o to, co było efektem deprecjonowania ludności rodzimej. Znajdowało to odzwierciedlenie w myśleniu potocznym, w obiegowej narracji. Wtedy mówiono, czyli jeszcze początkiem XX wieku następująco o położeniu ludności rodzimej:

„Nos wtedy za nic mieli. Zawsze się u nos w doma o tym łozprawiało [...] .Tu u nos gorzej sie żyło niż tam koło Essen czy Dortmundu, czy Bochum. A tyż to Niemcy byli [...]. My tu byli ino do najgorzej roboty. To sie wiedziało za kogo nos majom. Wiadomo, liczył się yno prawdziwy Niemiec, a nie jakis tam Ślonzok. Przez to w robocie jedyn, drugi nieroz pedzioł do ojca ty psie, *du hund*. [...] My sie odzywali to sie yno śmioli, że my som *Wasserpolen*”⁵³³.

Ta problematyka była bliska Korfantemu, która też znajdowała żywe odzwierciedlenie w jego wystąpieniach parlamentarnych. Podkreślał przy tym opresyjną działalność państwa niemieckiego i dowodził, przykładowo że „teraz odcina nas się jeszcze od domu ojczyzny. A czego w się zamian za to od nas żąda. Psiego oddania”⁵³⁴. I dodaje „Mamy własną kulturę i nie uda się wam jej zniszczyć”⁵³⁵. Niezwykle ważne stwierdzenie dotyczące swojskości kultury, innej od niemieckiej. To był październik 1912 roku. Zniszczenie regionalnej kultury było mimo represji trudne, ale trudna była też droga przekształcania świadomości prenarodowej

⁵³² M. G. Gerlich: „Śląska krzywda” – przejaw zbiorowego poczucia poniżenia wśród górnośląskiej ludności rodzimej (okres międzywojnia). „Etnografia Polska” 38, 1994, z. 1-2, s. 5-24.

⁵³³ Rozmowa z 1978 roku. Mieszkaniec Katowic, ur. 1892.

⁵³⁴ Z. Woźniczka: *Wojciech Korfanty w walce o Górny Śląsk*. W: *Wojciech Korfanty. Przemówienia z lat 1904-1918*. Śląsk, Katowice 2012, s. XXXI.

⁵³⁵ *Ibidem*.

Górnoślązaków w narodową; polską. Tymczasem powołując się na jedno z parlamentarnych wystąpień Korfantego, okazuje się, że wobec ludności rodzimej Górnego Śląska używa nawet pojęcia „narodowy honor”. A zatem uznaje publicznie ludność tego regionu za naród. Swoisty fenomen. Korfanty znał realia swojego ludu i był jego zagorzałym obrońcą. Jakże zatem słuszna jest też analiza ówczesnej prasy samej postaci polityka. „Zwolennicy »Górnoślązaka« widzieli w Korfantom syna robotnika, a zarazem człowieka nader wykształconego, który nie wyparł się swej klasy, sam poznał smaki pracy fizycznej, wiele wycierpiał od Niemców za swoje przekonania narodowe⁵³⁶, nie ulegał ich namowom i nie dał się przekupić”⁵³⁷. Przekupstwo było naganne; poważnie analizowane jako zło w kontekście panującego systemu aksjonormatywnego. Zwłaszcza w kontekście pojmowania Dekalogu w lokalnej religijności ludowej. Wszak w tym przypadku uleganie przekupstwu porównywano zawsze – nawet w realiach codzienności – z zachowaniem „największego zdrajcy”, czyli zdrajcy Jezusa. Negowano każdego, który decydował się na zmianę zachowania pod wpływem korzyści materialnych, uleganiu mamonie. Chodziło o oddanie się we władanie władców *Futterlandu*. Wszak i „Górnoślązak” pisał iż Korfanty mógł tylko „zgiąć kolano i sprzedawczykiem zostać, a już mógł być wielkim pankiem w *futterlandzie*”⁵³⁸. To pojęcie odnoszono do świata zdrady, sprzeniewierzenia się lokalnym normom. W tym konkretnym przypadku owa zdrada byłaby szczególnie, bo to oczywista zdrada „swojaków”, i poddanie się „obcym”. Była to kultura, swojaków, a zatem także zdrada swojskiego obszaru. A owa przestrzeń, jak piszą etnolodzy jest w układach tradycyjnych przestrzenią swoiście sakralizowaną. Ale też – jak dowodzi Aleksander Posern-Zieliński – „mentalną, wypełnioną emocjami i wspomnieniami, sensami i znaczeniami, osobistymi i zbiorowymi miejscami pamięci utrwalającymi związek wspólnoty wyobrażeń z terytorium wspólnego zamieszkiwania i tożsamego dziedzictwa”⁵³⁹.

Fakt zbieżności zachowań polityka z panującym systemem wartości był dla potencjalnych wyborców niezwykle ważny. Wręcz fundamentalny. Ale uwzględniając realia polityki, trudny do realizacji. Świadczą o tym też niezwykle emocjonalne reakcje Górnoślązaków, nie w pełni rozumiejących realia uwarunkowań teraźniejszości. Politycznych, ekonomicznych, społecznych, ale i kulturowych. Także działań samego Korfantego.

⁵³⁶ *Kto jest wrogiem robotnika polskiego?* „Górnoślązak” 1903, nr 40, s. 1; Jeden ze świętoszków: *Wiadomości potoczne. [Prawo oględzin mięsa...]*. „Górnoślązak” 1903, nr 74, s. 2-3. *Cit. per.*: M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...* s. 71.

⁵³⁷ *Ibidem*.

⁵³⁸ *Wiadomości potoczne*. „Górnoślązak” 1903, nr 73 s. 2-3.

⁵³⁹ A. Posern-Zieliński: *Tożsamość a terytorium. Perspektywa antropologiczna*. „Przegląd Zachodni” 2005, nr 3, s. 86.

Korfanty w perspektywie relacji z wyborcami. Czyli między zachwytem a negacją

Postać i dokonania Korfante go są precyzyjnie (ale czy wyczerpująco?) przedstawione w pracach historycznych. W kręgu naszych poszukiwań jest – powtórzmy – opcja antropologiczna. Przecież wizerunek każdej wybitnej postaci politycznej – zwłaszcza tej, która jest ważna w życiu, świadomości i pamięci danego narodu, ale i grupy etnicznej – podlega ustawicznie ważnym zmianom historycznym. Trzeba je pojmować kategorycznie w kontekście jej realiów czasoprzestrzennych, politycznych, ideologicznych, społecznych, i kulturowych. Także ekonomicznych. A te realia polityk znał z autopsji, a również z ustawicznych spotkań w czasie wieców wyborczych. Problematykę tę znał wreszcie z literatury przedmiotu. Szczególne znaczenie w tym względzie miała niewątpliwie znajomość z jego wykładowcą z ówczesnego uniwersytetu wrocławskiego (wtedy *Königliche Universität zu Breslau*), czyli z Wernerem Sombartem. To on przecież był autorem wydanej w 1904 roku pracy o istocie kapitalizmu *Der moderne Kapitalismus*⁵⁴⁰. To było niewątpliwie dla polityka nowe teoretyczne doświadczenie.

Tak więc Korfanty jako członek regionalnej zbiorowości, także jej znawca, ale i w określonym zakresie nosiciel tej tradycji, dostrzegał niemiecką „presję asymilacyjną”. Swoisty kolonializm tego państwa. Państwa, które od 1870 roku budowało określony typ wspólnoty narodowej. W owej koncepcji politycznej jednak region górnośląski trudno się mieścił.

Najbardziej poza jego odrębnością dostrzegano w polskim ruchu politycznym eksploatacyjną polityką państwa niemieckiego. Do tego dodać też trzeba ówczesnie odczuwane przez ludność rodzimą zbiorowe pokrzywdzenie, co miało realne potwierdzenie w faktach. O tym mówił też w swoich parlamentarnych wystąpieniach Korfanty. Dlatego też próba dokumentacji i refleksji nad postacią Korfante go jest w owym kontekście szczególnie interesująca. Przecież to fenomen w polskiej skali politycznej, nie tylko jako jeden z Ojców Niepodległej, ale i ten, o którym na Górnym Śląsku mówiono, że „Korfanty w pojedynka Śląsk do Polski przyprowadził”, czy „Bez Korfante go Polska by Śląska nie miała”; „Łon jedyn wiedział, co tu zrobić inaczej, znaczy bez Niemców”⁵⁴¹. Bo – powtórzmy – polityk rozumiał specyfikę etniczną własnego ludu, jego wieloaspektową eksploatację, spychanie na pozycje peryferyjne, i to pod każdym względem. Warto zatem w tym miejscu zastanowić się nad wyznaniem samego Korfante go kiedy pisał:

„Rozpoczął się dla mnie okres walki z Rządem niemieckim i pruskim, który miał potrwać lat 15, aż do klęski Niemiec w wojnie światowej. Było to dla mnie życie pełne emocji,

⁵⁴⁰ W. Sombart: *Der moderne Kapitalismus. Historisch-systematische Darstellung des gesamteuropäischen Wirtschaftslebens von seinen Anfängen bis zur Gegenwart*. Duncker & Humblot, Leipzig 1902.

⁵⁴¹ Wypowiedzi tego rodzaju przywołuję z przywołanych na wstępie badań empirycznych.

chwili nie zaznałem spokoju, ani razu nie miałem wakacji i wytchnienia, na setkach wieców i zgromadzeń byłem, dziesiątki mów wygłaszałem w parlamencie, zacięte staczałem boje, które głośnym odbijały się echem w kraju. Wszystko com miał i zarabiał, wydawałem na utrzymanie gazety. A starsi wiedzą, co znaczyło wówczas wydawanie gazety narodowej na Górnym Śląsku, i z jakimi ofiarami, kosztami i stratami to było połączone. Wyklinali mnie księża niemieccy z ambon, odmówili mi ślubu, by mnie skompromitować. Jednakże wnet po pierwszym zwycięstwie w okręgu Katowicko-zabrowskim niemal wszystkie okręgi górnośląskie zostały zdobyte przez posłów polskich, którzy wstąpili do koła polskiego. Tyle tylko mogę powiedzieć, że gdyby nie nasza praca, gdybyśmy nie zdobyli byli mandatów górnośląskich dla Koła Polskiego i gdyby nie nasze, a przede wszystkim moje reklamowanie Górnego Śląska dla Polski z trybun parlamentarnych w Berlinie, podczas rokowań pokojowych w Wersalu nie byłoby mowy o prawach Polski do Górnego Śląska i jęczelibyśmy byli dziś jeszcze pod jarzmem pruskim”⁵⁴² [pis. oryginalna].

Krótkie wyznanie i zwięzła charakterystyka działalności własnej. Konkretna realia, konkretne działania, konkretne przeżycia. Życie człowieka zanurzonego w realiach codziennej walki politycznej, a nade wszystko o władniętego jedną naczelną myślą, o działaniu na rzecz jego ukochanej ziemi, na rzecz polskiego Śląska. W tym wyznaniu zawiera się wszystko. Wyznanie z 1927 roku, czyli pięć lat po włączeniu części Śląska do Polski. Inna rzeczywistość. Korfanty niewątpliwie jest pogrążony stosunkiem Ojczyzny do niego i dokonuje wyznania wobec ukochanego ludu „małej Ojczyzny”. Dokonuje rachunku ze swojej pracy. Zaznaczmy w tym miejscu, że o ile jednak znamy parlamentarne mowy polityka, jego działalność publicystyczną, to warto zastanowić się nad jego wystąpieniami w czasie wieców. A to już jest trudne do odtworzenia. Z całą pewnością bezpośredni, żywy kontakt z wyborcami zapewniał mu uznanie, ale i jakże ważną dla polityka popularność. Powoli tworzył się nawet swoisty załączek mitu jego osoby. O entuzjastycznym przyjmowaniu polityka świadczy regionalna, amatorska działalność literacka. Przykładem wiersz z 1905 roku:

Kandydatem naszym Wojciech Korfanty [...]
Zasługuje na to, bo to dzielnie nas bronił,
Krzywdzicieli naszych otwarcie on gromił,
Niedole robotnika przedstawiał rządowi,
Żąda potrzebnych mu praw jako obywatelowi⁵⁴³.

⁵⁴² W. Korfanty: *Odezwa...*, s. 8.

⁵⁴³ Franciszek Jałowicki: *[Walka się zbliża]*. „Głos Śląski” 1905, nr 162. *Cit. per*: M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 110.

Samo słowo „obywatel” świadczy już o rodzącym się stopniowo poczuciu podmiotowości. Ale polityk spotykał się też – i to nieomal od początku swojej działalności – z ostrą krytyką ze strony górnośląskich wyborców. Ustawicznie był narażony na krytykę, obmowę, kłamstwa, prześladowania. To z jednej strony – co oczywiste i zrozumiałe – Niemcy (politycy, publicyści, także zwykli mieszkańcy Górnego Śląska i szerzej cesarstwa), ale i „swojacy”. Ale to nie wszyscy oponenti. Bo oto przykładowo w pewnym momencie pojawił się zatarg z Kołem Polskim w *Reichstagu*. Wskazuje na to jeden z badaczy, kiedy tłumaczy: „»Katolik« i sprzymierzone z nim pisma ugodowców [...] atakowały go za rzekome złamanie solidarności Koła...”⁵⁴⁴. A to inny przykład, znamienny, bo przykład negacji polityka ze strony górnośląskich wyborców, „swojaków”. Zdarzenie z 17 października 1909 roku. Działo się w Pawłowie, czyli w granicach obecnego Zabrzeża. Wtedy to Górnoślązacy kategorycznie wyrazili swoje oburzenie, swój gniew. Oto robotnicy, przedstawiciele jego ludu – jak donosiła prasa w tekście pod charakterystycznym tytułem *Korfanty przed swymi wyborcami* – wykrzykiwali do polityka ostre słowa: „precz z tobą, zdrajco”, „oszukałeś nas”, „złóż mandat”. Bezosobowo już padły słowa, które były jednak groźne w kategoriach politycznych: „dajcie nam chleba”⁵⁴⁵. To musiało być dla polityka ważne doświadczenie. Istotny materiał do przemyślenia. Zachowanie polityka było intrygujące. Oto zareagował w sposób, który mógł zaskakiwać, ale wedle regionalnego kanonu zachowań potwierdzał jego stanowczość, męskość. Oto bowiem „Gazeta Katowicka” donosiła z kolei – i to także 21 października, a więc kilka dni po incydencie – iż Korfanty „wyłamał łąkę z ogrodzenia i zaczął nią w koło siebie”. To, że potem schronił się w pobliskim domu nie oznaczało ucieczki. „Zademonstrował swą siłę i charakter”. Artykuł ukazał się pod charakterystycznym tytułem: *Burda w socjalistycznym Pawłowie*⁵⁴⁶. I rodzi się pytanie jak czytelnicy reagowali na samo słowo „socjalizm”? W potocznej świadomości – niezależnie od ewentualnych postaw – wywoływało reakcje zdecydowanie negatywne. Można nawet powiedzieć, że owe negatywne skojarzenia ulegały spotęgowaniu w następnych latach, aż do swojego apogeum w dobie realnego socjalizmu.

Tego typu odwołań do ówczesnej regionalnej prasy – zarówno i polskiej, jak i niemieckiej – można oczywiście przytoczyć wiele. Z naszego punktu widzenia chodzi zaś przede wszystkim o to, by pokazać na tych odwołaniach zdecydowaną niezłomność zachowań

⁵⁴⁴ *Ibidem*, s.121.

⁵⁴⁵ *Wiadomości z Górnego Śląska. [Burzliwe zebranie]*. „Gazeta Katolicka” 1909 z 21 października. *Cit. per*: M. Orzechowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 121.

⁵⁴⁶ „Polak” 1909 z 21 października. *Cit. per*: *Ibidem*.

polityka. Korfanty miał przecież świadomość złożoności regionalnych uwarunkowań. Cały czas przyświecało mu jedno, działanie na rzecz jego „małej Ojczyzny”, którą widział jako część Polski. A wyznał to szczerze i precyzyjnie już w marcu 1904, kiedy pisał na łamach „Górnoślązaka” następująco: „Jako Górnoślązak własnymi oczami patrzyłem na nędzę, na niesprawiedliwe traktowanie, na pogardę, jaką na każdym kroku darzono lud polski na Górnym Śląsku, i głęboko to odczuwałem w sercu. Poczytywałem to za swój najświętszy obowiązek, żeby według sił przyczynić się do rozbudzenia tego nowego ruchu i do podjęcia walki w obronie obywatelskich, społecznych i narodowych praw naszego ludu”⁵⁴⁷.

Uwagi końcowe

W zasygnalizowanej opcji – konkretnych doświadczeń antropologii etniczności i antropologii kultury, ale też z wykorzystaniem ustaleń etnologii, i jej poprzedniczek – dokonaliśmy nowej próby spojrzenia na dokonania Wojciecha Korfantego na „niwie narodowej”. W różnych przestrzeniach – i w ruchu polskim, i w konsekwencji w niemieckim parlamencie – zawsze była ona skierowana na rzecz jego ludu. Z tego powodu skoncentrowaliśmy się na prezentacji charakterystyki górnośląskiej zbiorowości regionalnej, która w czasach młodości, ale i później reprezentowała świadomość prenarodową. Natomiast wskutek działalności Korfantego, i szerzej polskiego ruchu politycznego, następowały wśród ludności rodzimej istotne świadomościowe. Niech ta próba będzie początkiem pogłębionych badań w tym zakresie. Ale i zachętą do pogłębionych badań interdyscyplinarnych w zasygnalizowanej perspektywie.

BIBLIOGRAFIA:

Barthes R.: *Mitologie*. KR, Warszawa 2000.

Braun K., Gerlich M. G.: *Grunwaldzka wiktoria w perspektywie śląskiego folkloru i agitacji patriotycznej. Twórczość Wawrzyńca Hajdy jako przykład działalności narodowej*. W: *Mazowsze w wielkiej wojnie z Zakonem Krzyżackim 1409-1411*. Red. K. Zwoliński. Wyższa Szkoła Rozwoju Lokalnego, Żyrardów 2011.

Chlebowczyk J.: *O prawie do bytu małych i młodych narodów. Kwestia narodowa i procesy narodotwórcze we wschodniej Europie środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XX w)*. Śląski Instytut Naukowy-Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa-Kraków 1983.

⁵⁴⁷ „Górnoślązak” 1904, nr 69. *Cit. per.* J. Krzyk, B. Szmatloch: *Korfanty. Silna bestia*. Post Factum, Katowice 2020, s.77.

- Drechsler P.: *Sitte, Brauch und Volksglaube in Schlesien*. T. 1. B. G. Teubner, Leipzig 1903.
- Gerlich M. G.: *Around the phenomenon of mythologization – an analysis of the case of Silesian native population after the political transformation in 1989*. W: *Dilemmas of old contemporary culture in ethnographical and anthropological discourse*. Ed. Halina Rusek. Uniwersytet Śląski, Cieszyn-Katowice 2011.
- Gerlich M. G.: *Górnoślązacy. Od świadomości etnicznej ku polskiej świadomości narodowej*. „Etnografia Polska” 1993, z. 1, s. 7-36.
- Gerlich M. G.: „*My prawdziwi Górnoślązacy...*”. *Studium etnologiczne*. DiG, Warszawa 2010.
- Gerlich M. G.: *Nowy etnomit? Przypadek szczególny ustanawiania i klasyfikowania wyobrażeń i toposów na poziomie grupy etnicznej*. W: *Etnologiczne i antropologiczne obrazy świata – konteksty i interpretacje. Prace ofiarowane profesorowi Zygmuntowi Kłodnickiemu w 70. rocznicę urodzin*. Red. H. Rusek, A. Pieńczak. Uniwersytet Śląski, Cieszyn-Katowice 2011.
- Gerlich M. G.: *Poczucie tożsamości etnicznej ludności rodzimej Górnego Śląska w XX wieku (do 1939 roku)*. „*Niepodległość i Pamięć*” 8, 1998, s. 115-138.
- Gerlich M. G.: „*Śląska krzywda*” – przejaw zbiorowego poczucia poniżenia wśród górnośląskiej ludności rodzimej (okres międzywojnia). „*Etnografia Polska*” 38, 1994, z. 1-2, s. 5-24.
- Gerlich M. G.: *The mining culture and its social functions in Upper Silesia since the Middle of the 19th Century*. W: *Sozialgeschichte des Bergbaus im 19. und 20. Jahrhundert*. Hrsg. K. Tenfelde. C. H. Beck, München 1992.
- Gerlich M. G., Woźniczka Z.: *Wojciech Korfanty. Od mitologizacji do „piekła niepamięci”*. *Lata międzywojnia do 2010 roku. W świetle historii i antropologii etniczności* [raport przygotowany dla Instytutu Myśli Polskiej im. W. Korfanteo].
- Górecki J.: *Pielgrzymki w tradycji górnośląskiej*. W: *Metropolia Katowicka-Górnośląska. Dziedzictwo historii, wyzwania wobec przyszłości. II sympozjum naukowe [Piekary Śląskie, 28 maja 1993 r.]*. Red. W. Świątkiewicz, J. Wycisło. Societas Scientiis Favendis Silesiae Superioris-Instytut Górnośląski, Katowice 1994.
- Grzybowski K.: *Ojczyzna, naród, państwo*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1970.
- Hytrek A., Kalicki B.: *Górny Szlązk pod względem obyczajów, języka i usposobienia ludności*. „*Przegląd Polski*” 14, 1897, z. 3, s. 291-319.
- Jeske-Choiński T.: *Listy ze Śląska*. W: *Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach. Wiek XIX*. Oprac. A. Zieliński. Śląsk, Katowice 1984.
- Kamusella T.: *Schlonszka mowa. Język, Górny Śląsk i nacjonalizm*. T. 1. Narodowa Oficyna Śląska, Zabrze 2005.

- Kmak-Pamirska A.: *Centrum – peryferia – naród. Uwarunkowania w Polsce i w Niemczech w XIX i na początku XX wieku*. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2020.
- Kołąkowski L.: *Obecność mitu*. Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1994.
- Korfanty W.: *Odezwa do ludu śląskiego*. Nakładem autora, Katowice 1927.
- Krzyk J., Szmatoch B.: *Korfanty. Silna bestia*. Post Factum, Katowice 2020.
- Kucharska E., Nasz A., Rospond S.: *Wieś śląska w 1840 roku. Relacje z podróży I. I. Srezniewskiego po Śląsku*. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 1973.
- Kula M.: *Nośniki pamięci historycznej*. DiG, Warszawa 2002.
- Kulak T.: *Polska myśl zachodnia okresu zaborów. W: W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł (1795-1950)*. T.1, *O ziemię Piastów i polski lud (1795-1918)*. Red. W. Wrzeński. Uniwersytet Wrocławski, Volumen, Wrocław-Warszawa 1990.
- Kuligowski W.: *Defamiliaryzatorzy. Źródła i zróżnicowanie antropologii współczesności*. Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2016.
- Lompa J.: *Historia o pobożnej i błogosławionej Petroneli polskiej pustelnicy na górze Chełm u S. Anny na górnym Szląsku*. F. Radek, Koźle 1855.
- Lompa J.: *Przysłowia i mowy potoczne ludu polskiego w Szląsku*. W. Pisz, Bochnia 1858.
- Malinowski L.: *Zarysy życia ludowego na Szląsku. (Z kartą etnograficzną)*. Druk. Jana Noskowskiego, Warszawa 1877.
- Olesch R.: *Zur schlesischen Sprachlandschaft. Ihr alter slawischer Anteil*. „Zeitschrift fuer Ostforschung” 1978.
- Orzechowski M.: *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1975.
- Ossowski S.: *Dzieła*. T. 2, *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*. Państwowe Wydawnictwo naukowe, Warszawa, 1967.
- Pieśni ludu śląskiego ze zbiorów rękopiśmiennych Józefa Lompy*. Wydał, skomentował i zarysem monograficznym poprzedził B. Zakrzewski. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Wrocław 1970.
- Posern-Zieliński A.: *Tożsamość a terytorium. Perspektywa antropologiczna*. „Przegląd Zachodni” 2005, nr 3, s. 86.
- Poviña A.: *Teoria del folclore*, Cordoba 1954. *Cit. per: W. Gusiew: Estetyka folkloru*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1974.
- Schütz A.: *Der sinnhafte Aufbau der sozialen Welt. Eine Einleitung in die verstehende Soziologie*. Springer Verlag, Wien- München 1960.

- Schütz A.: *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*. Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2008.
- Simonides D.: *Rozwój i znaczenie folkloru na Górnym Śląsku*. W: D. Simonides: *Folklor Górnego Śląska*. Śląsk, Katowice 1989.
- Sombart W.: *Der moderne Kapitalismus. Historisch-systematische Darstellung des gesamteuropäischen Wirtschaftslebens von seinen Anfängen bis zur Gegenwart*. Duncker & Humblot, Leipzig 1902.
- Staszczak Z.: *Pogranicze polsko-niemieckie jako pogranicze etnograficzne*. UAM, Poznań 1978.
- Szacka B.: *Czas przeszły, pamięć, mit*. Wydawnictwo naukowe „Scholar”, Warszawa 2006.
- Szwed R.: *Tożsamość a obcość kulturowa. Studium empiryczne na temat związków pomiędzy tożsamością społeczno-kulturalną a stosunkiem do obcych*. Wydawnictwo KUL, Lublin 2003.
- Tomasello M.: *Kulturowe źródła ludzkiego poznania*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2002.
- Wiadomości potoczne*. „Górnoślązak” 1903, nr 73 s. 2-3.
- Woźniczka Z.: *Wojciech Korfanty w walce o Górny Śląsk*. W: *Wojciech Korfanty. Przemówienia z lat 1904-1918*. Śląsk, Katowice 2012, s. XXXI.
- Woźniczka Z.: *Życie religijne jako rdzeń tożsamości i przestrzeń duchowości*. W: *Sacrum i jego otoczka kulturowa w realiach górnośląskich. Między dawnymi a nowymi czasy*. Red. M. Gerlich, R. Garstka, A. Lysko. Instytut Myśli Polskiej im. Wojciecha Korfantego, Katowice 2020, s. 7-9. <https://instytutkorfantego.pl/wp-content/uploads/2020/12/Sacrum-i-jego-otoczka-kulturowa-w-realiach-górnośląskich.pdf> [dostęp 23.05.2021].
- Wycisło J.: *Ks. Jan Alojzy Ficek. Zarys działalności religijno-społecznej*. Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1992.
- Wycisło J.: *Sanktuarium Matki Bożej w Piekarach Śląskich. T. 1, Formowanie się głównego ośrodka życia religijno-społecznego na Górnym Śląsku w XIX wieku*. INKOM, Katowice 1991.

Ocena Wojciecha Korfanteo w świetle prasy górnośląskiej w latach 1900-1922⁵⁴⁸

„Gazeta Robotnicza”

Był to organ Polskiej Partii Socjalistycznej. Gazeta była wydawana w Berlinie (w latach 1891-1899) i w Katowicach (w latach 1900-1939). Miała ona charakter ponadregionalny i obejmowała obszar całego państwa pruskiego, a po podziale Górnego Śląska była już regionalna, ponieważ swym zasięgiem obejmowała jego polską część. Redakcja w Katowicach mieściła się przy ulicy Beate-Strasse 46 (obecnej Francuskiej). Ukazywała się dwa razy w tygodniu (w środę i sobotę).

Korfanty jako czynny polityk był często obecny na łamach tej gazety. Ponieważ poglądy prezentowane w tej gazecie i Korfanteo były zdecydowanie odmienne, to wszelkie jego działania napotykały na totalną krytykę.

Jako przykład niech posłuży kilka cytatów z artykułu, pt.: *Sędziami wówczas bądźcie wy!*⁵⁴⁹. Artykuł ten był napisany w okresie kampanii wyborczej do Parlamentu Rzeszy (*Reichstagu*), w której Korfanty aktywnie uczestniczył. W jej wyniku w wyborach w czerwcu 1903 r.⁵⁵⁰ został wybrany posłem z Górnego Śląska. Był on aktywny także w Poznańskim i w 1904 r. wybrano go stamtąd posłem do Parlamentu Pruskiego (*Preussischer Landtag*)⁵⁵¹.

⁵⁴⁸ Analizując to zagadnienie ze względów oczywistych nie będę brał pod uwagę gazet wydawanych przez samego Korfanteo, czyli „Górnoślązaka” i „Polaka”.

⁵⁴⁹ *Sędziami wówczas bądźcie wy!* „Gazeta Robotnicza” 13, 1903, nr 1, s. 1. Rocznik tej gazety znalazłem w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie. Był to egzemplarz obowiązkowy wysłany z terenu ówczesnego państwa pruskiego do Biblioteki Państwowej (*Staatsbibliothek*) w Berlinie, który wraz ze znaczną częścią zbiorów tej biblioteki był ewakuowany w Sudety i w 1945 r. został przyjęty do Biblioteki Jagiellońskiej.

⁵⁵⁰ Mimo konfliktu z biskupem wrocławskim G. Koppem, przywództwem Partii Centrum i ugrupowaniem polskiego redaktora gazety „Katolik” z Bytomia, Adama Napieralskiego, co doprowadziło nawet do zawieszenia go w funkcji posła w maju 1905 r., to jednak wybrano go ponownie w październiku tego roku i działał na tym forum do 1911 r.: M. Orzechowski: *Korfanty Wojciech*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 14/1, z. 60, *Kopernicki Izidor – Korzobok Witkowski*. Red. Emanuel Rostworowski. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1968, str. 67-68.

⁵⁵¹ *Ibidem*, str. 68.

Oto co wówczas napisano w „Gazecie Robotniczej”: „Robotnicy polscy! Wy w tej walce⁵⁵² nie możecie pozostać nieczynni. Tu będzie szło o całą waszą przyszłość. Szykujcie się i Wy do walki. Oświecajcie się! Czytajcie i rozszerzajcie jedyne polskie pismo robotnicze »Gazetę Robotniczą«. W dniu wyborów musi nastąpić obrachunek z wrogami ludu. Sędziami wówczas będziecie wy! [...] Wielka radość zapanowała w ludowej prasie polskiej. Koło polskie⁵⁵³ będzie wzmocnione, a wtedy posłowie polscy sprawią rządowi niemieckiemu opozycję, jakiej świat nie widział. Wszystkie poznańskie »ludowe« pisma zamieściły ową listopadową odezwę, rozdmuchując fakt ten do niesłychanych rozmiarów. Tylko na Górnym Śląsku dziadek »Katolik« razem z wnukami jak zakłęty milczał. Nie w smak mu było, że on, posiwiały na lokajskiej służbie centrowej, został tak nagle usunięty na szary koniec. Starzec posmutniał. W kilku słowach »Katolik« podał do wiadomości swych czytelników o założeniu towarzystwa wszechpolaków. A wszechpolacy nie zasypiali sprawy. Urządzono pierwszy wiec w Bytomiu. Pan Korfanty, nieustraszony rycerz polskości, gromił centrum za zdradę sprawy polskiej. Byłoby się na tym skończyło, ale na sali byli nieznośni socjaliści polscy. Pan Korfanty jako »mądry« polityk przypiął wtedy niejedną łatkę centrum, że nie broni spraw zarobkowych ludu polskiego, że było za powiększeniem ciężarów nakładanych na lud – patrz marynarka, taryfa głodowa. Obecność socjalistów podziałała na mistrza Korfantego jak czerwona płachta na byka. Począł się rzucać na mównicy: »Robotnicy górnośląscy«–wrzeszczał nadpolak –»nie idźcie na lep socjalistów, bo socjaliści, ci w zaborze rosyjskim, chcą zdobywać Polskę za pomocą armat. Polak nie tchórz« –przed chwilą prawił mistrz. Ale na samo wspomnienie armat nawet dreszcz go przebiegł. »Robotnicy, ratujcie swe skóry. Jeżeli mi nie wierzycie« – prawił dalej – »przywiozę wam na następny wiec londyński ‘Przedświt’, który się obszernie rozpisuje o armatach«.

I tutaj nadpolak, prawdziwy polak, z ukosa spojrzął na obecnego radcę policyjnego Mällera – i dopuścił się przed majestatem pruskiej władzy haniebnej denuncjacji. »Przy tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać będziemy« - to wyznanie wiary i naszych górnośląskich wszechpolaków. My, wszechpolacy, chcemy Polski, ale o armatach nie myślimy... My kiwamy wygodnie palcem w bucie i odważnie zaciskamy pięść w kieszeni. Wiec się skończył. O dziadku bytomskim ani słowa. Lecz teraz dziadek wystąpił z kryjówki. »Chętnie bym szedł z towarzystwem wyborczym wszechpolskiem, ale cóż, mnie ciągnie do centrum, a ci panowie

⁵⁵² Chodzi o udział w wyborach parlamentarnych.

⁵⁵³ Chodzi o Koło Polskie złożone z posłów polskich różnych ugrupowań. Po wyborach w 1903 r. Korfanty został do niego przyjęty jako pierwszy poseł z Górnego Śląska. *Ibidem*, str. 67.

gwałtem są za Kołem polskim. Ja także jestem narodowcem polskim, ale bardziej mi do gustu przypada centrum. Wybierajmy polskich narodowych ludowych posłów do centrum, a pójdziemy z wami, wszechpolacy, ręka w rękę przy wyborach«. Tak mniej więcej wyraził się staruszek. »Górnoślązak« z furią wpadł za to na niego i orzekł, że pana Napieralskiego na serio brać nie można” [pis. oryginalna].

„Oberschlesische Volksstimme”⁵⁵⁴

Był to organ katolickiej partii Centrum na Górnym Śląsku. Była to jedyna katolicka gazeta Okręgu Przemysłowego wydawana w języku niemieckim. Pod względem politycznym gazeta miała nastawienie proniemieckie. Gazeta ta była wydawana w Gliwicach w latach 1875-1939⁵⁵⁵.

Miała ona charakter ponadregionalny, chociaż swym zasięgiem oddziaływania obejmowała głównie obszar Okręgu Przemysłowego na Górnym Śląsku. Ukazywała się dwa razy w tygodniu (w środę i w sobotę).

Korfanty jako czynny polityk był także często obecny na łamach tej gazety, zwłaszcza w okresie powstań śląskich i plebiscytu (1919-1922). Ponieważ poglądy prezentowane w tej gazecie i poglądy Korfantego były odmienne, to wszelkie jego działania napotykały na krytykę. Oto kilka przykładów:

W numerze z 6 maja 1921 r. opublikowano artykuł pt. *Korfanty dyktator Górnego Śląska*⁵⁵⁶. Oto jego treść:

„Wrocław, 5 maja. Korfanty chce się ogłosić cywilnym i wojskowym zarządcą Górnego Śląska. Odezwy Korfantego i Dowiwy⁵⁵⁷. Berlin, 5 maja. Jak wynika z wczorajszej rozmowy telefonicznej Korfanty i niejaki Dowiwa mianują się przywódcami ruchu powstańczego na Górnym Śląsku. Niemiecki pełnomocnik w Warszawie został upoważniony do złożenia żądania wyjaśnienia tej sprawy przez rząd polski.

Warszawa, 5 maja. Korfanty wzywa w swojej odezwie do ludności Górnego Śląska do zachowania całkowitego spokoju i porządku (!) i zapowiada surowe kary za rabunki, mordy i kradzieże. Mianowany przez Korfantego dowódca powstańców Dowiwa ogłasza w swoim

⁵⁵⁴ Tytuł ten w tłumaczeniu to: *Głos Ludu*. Artykuły czasopisma przetłumaczono z języka niemieckiego.

⁵⁵⁵ Egzemplarze tego czasopisma są dostępne w Śląskiej Bibliotece Cyfrowej.

⁵⁵⁶ *Korfanty Diktator von Oberschlesien*. „Oberschlesische Volksstimme” 47, 1921, nr 204, s. 1.

⁵⁵⁷ Chodzi o Mielżyńskiego herbu Doliwa. W artykule błędnie napisano *Dowiwa*.

pierwszym rozkazie, że wynik plebiscytu nie będzie uznany przez świat i dlatego polskie prawa muszą być wywalczone z bronią w rękę”.

W tymże numerze opublikowano też artykuł: *Odezwa Korfantego*⁵⁵⁸:

„Bytom, 5 maja. W godzinach południowych i wieczornych rozdawano w Bytomiu ulotkę Korfantego sporządzoną w języku polskim. Tekst ten nie uszedł uwadze francuskiej cenzury i dlatego został skonfiskowany”.

Chodzi tu o proklamację Korfantego następującej treści⁵⁵⁹:

„Rząd polski zwolnił mnie ze stanowiska polskiego komisarza plebiscytowego, ponieważ nie byłem w stanie stłumić wybuchu puczu. Nie jestem już Komisarzem Plebiscytowym, ale jestem waszym pobratymcem. Jako wasz brat chcę wraz z wami też walczyć. Zrzucenie niemiecko-pruskiej niewoli chcemy osiągnąć za wszelką cenę i żadna siła na świecie nas od tego nie powstrzyma. Na Głównego Komendanta oddziałów powstańczych mianuję doświadczonego powstańca Doliwę, któremu wszyscy komendanci i dowódcy oddziałów powstańczych są zobowiązani do bezwarunkowego posłuszeństwa”.

Korfanty określa dalej w swojej odezwie kary za przestępstwa. Kara śmierci wymaga jego zatwierdzenia. Jako organ sądowniczy ustanawia on sądy polowe. „Urzednicy powinni w miarę możliwości pozostać na swoich stanowiskach. Wobec nieposłusznych urzędników będą wyciągnięte konsekwencje”.

W tym samym numerze zamieszczono obszerny artykuł na temat Korfantego *Dyktator Korfanty – Czy należy go teraz aresztować?*⁵⁶⁰ następującej treści:

„Gliwice, 5 maja. Obecnie ogłosił się dyktatorem Górnego Śląska nieobliczalny, zmierzający do rozlewu krwi bratniej i nieunikający żadnego czynu, którego należałoby się wstydić, syn tej ziemi Wojciech Korfanty. W części Górnego Śląska zajętej przez powstańców uczynił się zarządcą wojskowym i cywilnym, i niejakiego Diwiwa mianował Naczelnym Komendantem Wojskowym obok siebie. Ze źle ukrywaną radością rozgłasza to Korfanty całemu światu.

Czy Międzysojusznicza Komisja Aliancka w Opolu spostrzeże w końcu jakim gagatkiem jest ten Wojciech Korfanty? Czy nie to, że był on powodem wszelkiego zła, prowodyrem wszelkich niepokojów, złym duchem Górnego Śląska? Czy w końcu nie przekona

⁵⁵⁸ *Ein Aufruf Korfantys*. „Oberschlesische Volksstimme” 47, 1921, nr 204, s. 1.

⁵⁵⁹ Przytaczam tu tłumaczenie z języka niemieckiego tekstu tłumaczenia z języka polskiego. Nie wiadomo, czy zachował się gdziekolwiek polski oryginał.

⁵⁶⁰ *Diktator Korfanty – Wird man ihn nun verhaften?* „Oberschlesische Volksstimme” 47, 1921, nr 204, s. 2.

ją to, że ten sprytny karierowicz odpowiedzialny jest za to, że utopił Górny Śląsk także w dwóch sierpniowych powstaniach w znacznym rozlewie krwi bratniej? Czy oni teraz wiedzą, kto stoi za wszystkimi tymi sprowokowanymi strajkami i strajkiem generalnym?

Jest to mistrz intrygi politycznej, »wspaniały demagog« jak go ochrzcił organ Piłsudskiego, starał się tuszować przez 1 ¾ roku ślady swego złego postępowania. Do Opolą przybywał prezentując się jako poczciwy człowiek i przedstawiał Niemców jako złych w czarnych kolorach. Mieli być oni wszędzie, gdy na Górnym Śląsku działo się coś złego. Niestety wielu mu wierzyło i nie przeciwstawiano mu się w odpowiedni sposób.

Teraz, gdy mimo całej demagogii, pomimo całej rozpaczliwej manipulacji lud górnośląski w jasny sposób rozstrzygnął poprzez karty głosowania w plebiscycie, aby zapobiec sukcesowi jego godnych pożałowania poczynań, to zaryzykował on, stawiając wszystko na jedną kartę. Obydwa sierpniowe powstania, Bojówka Polska i inne przedsięwzięcia Korfantego były skierowane przeciwko ludności o usposobieniu niemieckim. Teraz Korfanty odsłonił maskę i skierował się przeciwko Komisji Międzysojuszniczej. Metoda, którą on zastosował jest następująca. Na kopalniach gliwickich zostały rozwieszane przez jego agentów plakaty wzywające do strajku, który powinien doprowadzić do strajku generalnego. Jednocześnie »Grenzzeitung« donosiła o »niesłychanej decyzji Komisji Międzysojuszniczej«, co zaostrzyło namiętności. »Jego« lud jest ruchliwy i taniec mógł się rozpocząć. Jednego tylko zabrakło mu w jego kalkulacji, a mianowicie tego, że Niemcy przystąpią do obrony, aby on nie wzniecił ponownie swojego niesłychanego puczu w celu »samoobrony«.

Mamy nadzieję, że Komisja Międzysojusznicza przejrzała, kim jest Korfanty i wystąpi przeciwko niemu we wszelki możliwy sposób. Korfanty, przywódca rebeliantów, musi natychmiast zostać aresztowany. Powinien być aresztowany! On bywa w Bytomiu, Katowicach i Mysłowicach! Musi być ujęty! Ale zdecydowanie! My w tym miejscu domagaliśmy się przez kilka tygodni do wyeliminowania Korfantego. Było to wtedy, gdy on w swojej niesłychanej mowie w Oleśnie namawiał do przemocy wobec Niemców. Korfanty bezczelnie zaprzecza temu, co powiedział w Oleśnie i niestety mu się wierzy. Komisja Międzysojusznicza nie przystąpiła do jego wyeliminowania, a zamiast tego niepotrzebnie musiała niepotrzebnie wyprowadzić swoje oddziały w pole przeciwko bandom Korfantego.

Teraz prawdopodobnie Międzysojusznicza Komisja przekonała się, że tolerowanie tego człowieka, rozumiejącego tylko krew i przemoc, było wielkim błędem. Mamy nadzieję, że podejmie ona teraz także energiczne środki wobec niego. W Opolu i Raciborzu są już Niemcy, którzy zostali skłonieni przez Międzysojuszniczą Komisję, aby utworzyć nową Policję Bezpieczeństwa (*Sipo*) na Górnym Śląsku. Jeśliby Międzynarodowa Komisja sobie tego

życzyła, to miałyby ona nazajutrz do pomocy wiele tysięcy zdolnych do noszenia broni i doświadczonych w jej używaniu niemieckich ludzi, którzy usunęliby w ciągu kilku godzin polskich powstańców. Stałoby się tak, gdyby tylko Międzysojusznicza Komisja miała zaufanie do Niemców i dała im broń. Wystarczyłby apel do ludności i w sobotę⁵⁶¹ uciekłyby ostatni polski powstaniec przez granicę.

Jednocześnie trzeba także wpłynąć na ukrytą politykę rządu warszawskiego. Na pewno oficjalnie odwrócił się on od niego. Odsunął on Korfantego ze stanowiska Komisarza Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego na Górnym Śląsku i to 24 godziny wcześniej niż ogłosił się dyktatorem Górnego Śląska. Gdyby ktoś nie dostrzegł współzależności, to musiałby być ślepy. Gdyby rząd w Warszawie rzeczywiście nie popierał awanturniczej polityki Korfantego i z nim się nie zgadzał, to dlaczego wydarzenia w Poznaniu i Wilnie znajdują odwzorowanie na Górnym Śląsku i **dlatego nie zamyka się granicy Polski z Górnym Śląskiem?** Dlaczego w dalszym ciągu bez przeszkód polscy powstańcy mogą się przemieszczać tam i z powrotem? Dlaczego otrzymują oni dla siebie wszelkie zaopatrzenie w amunicję i broń z Polski? Dlaczego polskie wojsko udziela wsparcia dla powstańców? Skąd mają działa i miotacze min jak nie z magazynów rządu warszawskiego? Skąd mają ogromne ilości amunicji, którą oni codziennie przemycają na Górny Śląsk?

Wiadomo także, że powstańcy otrzymują z Polski nie tylko zaopatrzenie w broń i w amunicję, ale także ludzi. A ci przybywający są regularnymi polskimi żołnierzami! Na granicy wkładają oni cywilne ubrania i przybywają w ten sposób z plecakiem i karabinem.

W obliczu tego oczywistego faktu polski rząd nie może zaprzeczyć swojemu udziałowi w powstaniach górnośląskich. Wobec tego powinna przystąpić do działania dyplomacja ententy. Gdyby francuski premier wezwał Warszawę do spokoju i zagroził zerwaniem przyjaźni, to pan Witos wzgardziłby swoim Korfantym. A gdyby Lloyd George powiadomiłby o groźbie Korfantego i Dowiwy wysłanej telegraficznie do niego, że zniszczą oni górnośląskie zakłady przemysłowe i gdyby również telegraficznie odpowiedział, że rząd warszawski musi za to wszystko zapłacić i, że musi zapewniać poprzez własny przemysł górnośląski, to wówczas żaden kamień nie byłby uszkodzony.

»Wielki« Korfanty stanie się mały, kiedy napotka energiczną wolę i bezwzględną dyscyplinę. Działajmy! Niech będzie wolno zadziałać wojskowo przy poparciu ludności niemieckiej na Górnym Śląsku, którą można uzbroić i dyplomatyczną drogą w Warszawie. Być może uda się uruchomić niektóre mocne dyplomatyczne bodźce w Warszawie».

⁵⁶¹ Najbliższa sobota wypadła wtedy w dniu 7 maja.

W numerze 221 „Oberschlesische Volksstimme” w artykule *Korfanty dalej rządzi*⁵⁶² czytamy:

„Korfanty bierze tramwaje pod zarząd cywilny. W »Polaku« nr 121 z 30 maja [1921] publikuje Korfanty rozporządzenie o komunikacji tramwajów elektrycznych. Obok niektórych postanowień technicznych przewiduje ze dochód ze sprzedaży biletów będzie musiał być przekazywany do Dyrekcji Tramwajów na zajęтым terenie. Dyrekcja ta jest organem powołanym przez Korfantego, który przejął komunikację tramwajową na okupowanym terenie pod zarząd przymusowy.

Korfanty o rekwizycjach. Katowice, 31 maja. Korfanty natychmiast kreuje siebie i swój komitet wykonawczy jako rząd Górnego Śląska. Oprócz przepisu zakazującego płacenia podatków na rzecz niemieckich urzędów podatkowych, podważył inne przepisy, w których ustalono wytyczne dotyczące rekwizycji. Ludność polska nie powinna podlegać rekwizycji. Podczas rekwizycji powinien być obecny naczelnik gminy i dwóch członków, jeśli są Polakami. Jeśli naczelnik gminy i 2 ławników są Niemcami, to będą z nimi obecni polscy członkowie rady. W przeciwnym razie rekwizycje powinny być realizowane wyłącznie przez władze tymczasowe. Rebelianci (powstańcy) przestrzegali tego dekretu, gdy nie dokonywano rekwizycji u ludności polskiej. Zresztą nie było to przypadkowe, że każde polskie dowództwo lokalne a także poszczególne posterunki i wydziały specjalne dokonywało rekwizycji wyłącznie u ludności niemieckiej.

Jak się rządzi. Huta Bismarcka⁵⁶³, 31 maja. Niedawno władze powstańcze wydały zarządzenie, że od teraz mogą zostać na stanowiskach tylko ci urzędnicy i pracownicy, którzy perfektnie mówią po polsku. To ma dotyczyć zarówno komunalnej, jak i prywatnej administracji. To będzie znaczyło, że urzędnicy i pracownicy, którzy nie władają biegle językiem, zostaną po prostu wyrzuceni na bruk i przez to pozbawieni chleba. Co się z nimi później stanie, o tym wspaniałomyślne zarządzenie nie wspomina. Celem tego poczynania jest oczywiście tylko obsadzenie wszystkich stanowisk osobami myślącymi jedynie po polsku, aby można było w łatwy sposób nimi manipulować. Jak nas poinformowano rozporządzenie zostało już wdrożone.

Niemiecko myślący urzędnik w zarządzie gminy, który nie mówi po polsku i nie lubił przemocy został usunięty ze swojego stanowiska. Jego miejsce zostało zajęte przez miejscowego Polaka. Ten gwałtowny krok był wynikiem denuncjacji ze strony kilku wrogich

⁵⁶² *Korfanty regiert weiter*. „Oberschlesische Volksstimme” 47, 1921, nr 221, s. 1.

⁵⁶³ *Bismarckhütte* to nazwa osady obok huty o tej nazwie, która potem miała nazwę „Huta Batory”. Obecnie jest to część Chorzowa.

mu tutejszych mieszkańców. Wśród ludności niemieckiej panuje z tego powodu wielkie rozgoryczenie. Jak pokazują wydarzenia Polacy nie nauczyli się niczego z historii.

Katowice, 31 maja. Niedawno temu, kiedy wybuchł ten pucz⁵⁶⁴, niemieccy funkcjonariusze *Apo*⁵⁶⁵, uważając że nie są dostatecznie chronieni przez kompetentne władze, zostali wysłani na tereny szczególnie zagrożone i tam wprowadzili spokój i porządek, gdyby jednak zostali źle potraktowani przez swoich towarzyszy, postanowili nie wznowić służby dopóki nie zostaną wyraźnie zapewnieni o niezbędnym wsparciu. Od tego czasu – jak wiadomo – w *Apo* mieliśmy tylko polskich urzędników, które do tej pory było równo złożone.

Wachmistrz Weber, który był urzędnikiem niemieckim i pozostawał w służbie przez dłuższy czas i był najchętniej używany w [?]. Polscy koledzy całkowicie zapomnieli, że Weber jest niemieckiego ducha. Najwyraźniej odzyskali świadomość dopiero w poniedziałek. Podczas gdy Weber był w stanie do tej pory wykonywać swoją pracę, został w poniedziałek siłą zmuszony do opuszczenia swej skromnej funkcji. Kiedy tego dnia wcześniej przybył do biura, przyjęto go słowami: »Ty niemiecki psie, czego tu chcesz. Górny Śląsk jest polski. Wracaj skąd przyszedłeś«. Funkcjonariuszowi zabroniono po tym jak był maltretowany powrotu do służby.

Zachowanie polskich funkcjonariuszy, którzy wydają się czuć bardzo dobrze teraz, gdy są sami w służbie, wydaje się tym bardziej niepokojące z ich strony niż, gdy niemieccy urzędnicy odmówili pełnienia służby, prośba o wykonywanie swej działalności była przez nich wielokrotnie zgłaszana.

Niemniej niezwykły incydent wydarzył się tegoż dnia na Grundstrasse 2. Dwóch niemieckich wachmistrzów, którzy stali przed domem zostało przez przechodzącego Polaka jako tajni niemieccy *Apo* wachmistrze rozpoznani. Ponieważ była [?] niemieccy urzędnicy byli atakowani i maltretowani, a nawet grożono im bronią. Urzędnicy mogli uciec przed napastnikami tylko z [?].

Każdy chce zostać burmistrzem. 31 maja. Burmistrzowie Rybnika, Żor i Wodzisławia zostali zmuszeni do opuszczenia swych stanowisk i wyjazdu. Przez Polaków wybrany na burmistrza sekretarz magistracki Weber zrezygnował z urzędu. Na jego miejsce urzęduje jako burmistrz majster budowlany Piszczek. Dymisji komendanta miasta Rybnika żąda się z wielu stron zwłaszcza, że on nie jest żadnym rodowitym Górnoślązakiem tylko prawdziwym Niemcem z Westfalii.

⁵⁶⁴ Tak Niemcy nazywali III powstanie śląskie.

⁵⁶⁵ Skrót od *Abstimmungspolizei* – Policja Plebiscytowa. W jej skład wchodził zarówno Polacy, jak i Niemcy.

„Oberschlesische Volksstimme”, nr 222.⁵⁶⁶

*Jak wygląda rozejm Korfantego*⁵⁶⁷.

Hucznymi fanfarami ogłosił przywódca rebeliantów Korfanty zawieszenie broni na froncie. Ale jak wiadomo, że przy zawieszeniu broni przesunięcia wojska, materiału i zaopatrzenia w amunicję dla frontu należy unikać. Wydaje się, że Korfanty ma swoją własną koncepcję zawieszenia broni. Żwawo toczą się jego wojskowe pociągi transportowe na i z frontu, przywożąc na miejsce nowe oddziały i nowe materiały. Tylko wczoraj pojechał pociąg transportowy do Sławięcic 43 mężczyzn, 12 aut, 36 koni oraz kuchnie polowe. Większy transport oddziałów wojskowych jechał od Sławięcic do Chebzie (*Morgenroth*). Wiadomo, że w Rudzińcu znajduje się jedna z tak zwanych polskich dywizyjnych komendantur złożona z dwunastu mężczyzn. Łatwiej byłoby dać obraz śmierci słynnej zbrojowni Korfantego.

Te pojedyncze przykłady mogą udowodnić kłamstwa wezwań i wszelkich odezw tym nielicznym ludziom, którzy nie przejrżeli jeszcze całej gry tego demagoga.

„Oberschlesische Volksstimme” nr 227

*Pieniądze Korfantego*⁵⁶⁸.

„Prasa polska donosi, że Korfanty zamierza wprowadzić pieniądze zastępcze na zajmowanym przez siebie terytorium i ma nadzieję, że J. K. nie będzie robiła żadnych trudności. Jeśli J. K. w Opolu chce pokazać, że aprobeje powstańczy pucz i jest gotowa go poprzeć, to może dopuścić Korfantowe pieniądze zastępcze. W przeciwnym razie takiego zezwolenia nie można narzucić. Dopuszczenie pieniędzy zastępczych byłoby najskuteczniejszą ochroną polskiego puczu, znacznie skuteczniejszą niż połączenie stacji kolejowych Katowice-Bytom-Tarnowskie Góry z ruchem powstańczym poprzez przekazanie tych stacji rzekomo nieuzbrojonym polskim kolejarzom. Nie boimy się otwarcie powiedzieć, że J. K. wykonywała już przekazane przez Korfantego usługi pomocnicze.

Wszyscy na Górnym Śląsku są przekonani, że coraz więcej osób godzi się z tym, że rzekome działania podjęte w celu zwalczania powstania są skierowane przede wszystkim przeciw ludności niemieckiej, która nie tylko ucierpiała w wyniku puczu, ale cierpiała z powodu wielu innych udręk. Publiczne rozpowszechnianie tego dobrze znanego faktu może być zabronione. Nadejdzie czas, kiedy cała ludność Górnego Śląska będzie krzyczyć na świat, dawać świadków i podawać nazwiska. Potem nastąpi właściwa walka o wolność mieszkańców

⁵⁶⁶ „Oberschlesische Volksstimme” 47, 1921, nr 222, s. 1.

⁵⁶⁷ *Wie Korfanty's Waffenstillstand ausfieht.* „Oberschlesische Volksstimme” 47, 1921, nr 222, s. 1.

⁵⁶⁸ *Das Korfanty-Geld.* „Oberschlesische Volksstimme” 47, 1921, nr 227, s. 5.

Górnego Śląska. Teraz z powrotem do pieniędzy Korfantego. Polska prasa donosi, że pieniądze Korfantego będą konieczne w związku z odmową rządu niemieckiego wypuszczenia na Górny Śląsk środków pochodzących z przemysłu górnośląskiego. Co nagromadziła kłamstw, co znaczyło zatajenie czyjejś winy.

Oczywiście rząd niemiecki nigdy nie odmówił wypłaty pensji na Górnym Śląsku, jeśli zapewniono wystarczające zabezpieczenie transportu. Miejsca, w których przemysł zapewnił bezpieczeństwo, tak jak Gliwice, otrzymały pełne wynagrodzenie. Płace zostały również wypłacone w miejscach czysto polskich, więc nie ma mowy o przypisywaniu długu niemieckiemu rządowi.

Zgodnie z jednomyślną opinią wszystkich krajowych ekspertów finansowych obecnie na Górnym Śląsku jest tak dużo środków płatniczych, że można regularnie wypłacać w całości wynagrodzenia. Dobrze znane. Pieniądz wchodzi w stały obieg.

Fabryki pobierają go z banków. Stamtąd trafiają do portmonetek pracowników. Pracownicy wprawiają go znów w ruch przez zaspakajanie swych potrzeb życiowych, zakupy, kasy oszczędnościowe. Pieniądze w zadziwiająco krótkim czasie zakończyły cykl i wróciły z powrotem do banków. Jeśli ten normalny cykl jeszcze trwa to z Niemiec na Górny Śląsk nie trzeba wcale pieniędzy, w kraju jest ich dość.

Ale Korfanty ze swymi hordami powstańczymi przerwał ten cykl. Jak wiadomo, wydał zarządzenie finansowe, że nikomu nie wolno wnosić pieniędzy do miast, a każda kwota powyżej 100 marek jest konfiskowana przez powstańców u bram miasta.

Pieniądze, które otrzymują robotnicy na terenach okupowanych przez Korfantego, nie wracają do miast i dlatego nie trafiają do kas bankowych. Jeśli te pozostają puste, zakłady nie mogą pobrać z banków żadnej kwoty na wypłaty wynagrodzenia. Tak więc pensji, mimo że na Górnym Śląsku jest wystarczająco dużo gotówki, nie można wypłacić.

Korfanty trzyma mocno niemieckie pieniądze na terenach przez niego zajętych. Przekazuje je do Polski.

Wymienia je na złą polską markę i robotnicy zostają w tyle. Polska oczywiście potrzebuje niemieckich pieniędzy w ogromnych ilościach, bo za polską markę nie można za granicą niczego kupić. Tak oszukuje Korfanty górnośląskich robotników, przekazując zarobione przez nich pieniądze do Polski. Teraz chce wysmarować robotników tak zwanymi pieniędzmi Korfantego Oszuści! On wie oczywiście, że te pieniądze nie będą nic warte, bo nikt nie będzie chciał ich przyjąć. Nawet gdyby państwo polskie chciało wziąć na siebie pewne gwarancje, jakie byłyby tego skutki?

Polska marka jest warta dzisiaj 6 fenigów. Pieniądze Korfantego będą jeszcze mniej warte. Górnośląski robotnik, którego zarobek wynosi 700 marek, otrzyma w pieniądzech Korfantego – przeliczając – najwyżej 42 marki, może jeszcze mniej.

Czy robotnicy górnośląscy chcą znosić takie oszustwo? Radzimy wszystkim Górnoślązakom, aby jeśli Korfanty wydrukował swoje makulaturowe pieniądze, by ich nie przyjmowali i wyrażamy nadzieję ze J. K. nie dopuści do tego oszustwa pieniężnego”.

„Oberschlesische Volksstimme” nr 228

*Korfanty zarabia pieniądze*⁵⁶⁹.

„Osoby, które chciałyby z Załęża do Katowic pójść, są pozbawiane od środy przez powstańców na granicy Katowice-Załęże wszystkich pieniędzy powyżej 100 marek. Tym razem jednak byli wspaniałomyślni i wystawili pokwitowanie za skonfiskowaną kwotę. Skonfiskowano również żywność w bardzo małych ilościach”.

„Oberschlesische Volksstimme” nr 229

*Rewelacje z głównej kwatery Korfantego*⁵⁷⁰.

„Od oficera Korfantego, który brał udział w powstaniu otrzymamy wiarygodne informacje do przekazania. Główna kwatera wojsk powstańczych znajduje się w Szopienicach. Dokładnie jak w Polskim Komisariacie Plebiscytowym w Hotelu Lomnitz w Bytomiu, główne role odgrywają Warszawiacy, Galicjanie i Poznaniacy. W sztabie Korfantego jest nie mniej niż 50 polskich oficerów, którzy pochodzą z Kongresówki i Poznańskiego. Warto zaznaczyć, że w kwaterze głównej jest wielu żołnierzy, którzy są ubrani po cywilnemu, doskonale mówią po francusku i opracowują faktyczne i strategiczne plany działania powstańczej armii. Także Korfanty znajduje się w kwaterze głównej w Szopienicach. Jeśli zaprzeczy się, że rząd Warszawy wspierał pucz to najlepszym kontrargumentem są działania samego Korfantego, który utrzymuje stały kontakt z rządem polskim i często sam jeździ do Warszawy.

Powiązanie między nim a polskim rządem jest przekazywane przez Główne biuro dla Górnego Śląska, które znajduje się w Warszawie przy ulicy Kopernika 36. W tym biurze w Warszawie, zarówno jak w biurach we Lwowie, Krakowie i Lublinie, już od dłuższego czasu wykonywano prace do powstania na Górnym Śląsku. Tu przygotowywano całą organizację przewrotu, przeszkolono agentów wojskowych, którzy zalali Górny Śląsk w czasie głosowania,

⁵⁶⁹ *Korfantys Geldbeschaffung*. „Oberschlesische Volksstimme” 47, 1921, nr 228, s. 2.

⁵⁷⁰ *Enthüllungen aus dem Hauptquartier Korfantys*. „Oberschlesische Volksstimme” 47, 1921, nr 229, s. 1.

zaopatrzone w fałszywe dokumenty i pieniądze. Nie można też zaprzeczyć tajnej informacji o udziale wojska polskiego z Kongresówki w zamieszkach na Górnym Śląsku.

8 czerwca znajdowały się na Górnym Śląsku 4 bataliony, które były już użyte, 2 bataliony, które jako rezerwa obozowały na terenie Mysłowic i kolejny batalion rezerwowy w Szopienicach. W tych siedmiu batalionach chodziło o regularne polskie oddziały. W Szopienicach wreszcie zbiera się batalion wojsk inżynieryjnych z Kongresówki. Około 30 polskich oficerów inżynieryjnych znajduje się w tym celu w okolicach Szopienic

Do 12 maja spotka się w Szopienicach eskadra 6 samolotów z Warszawy. Konieczne przygotowania poczynił porucznik Henner, polski pilot urodzony w Krakowie, który zajmował się budową tymczasowego lotniska. Cała armia powstańcza na Górnym Śląsku składa się z 4 dywizji w sumie 80 000 ludzi. Około 80% z nich to rodowici Górnoszlązacy, pozostali to żołnierze z Kongresówki lub cywile przybyli z Kongresówki. W każdym batalionie jest co najmniej 4 oficerów z Kongresówki i szereg podoficerów, i żołnierzy z czynnej armii polskiej, podobnie rzecz jasna, stanowiska oficerów sztabowych zajmują niemal wyłącznie Polacy z Kongresówki.

Cały materiał wojskowy dla powstańców przesyła polskie ministerstwo w Warszawie. Główny magazyn broni i amunicji zorganizowano w Sosnowcu. Od początku powstania aż do dziś spotyka się codziennie transporty broni i amunicji z Sosnowca na Górny Śląsk. W tym celu został wybudowany drewniany most na Przemszy. Do tej pory żadne wojsko międzysojusznicze nie obsadziło polskiej granicy, a polskie oddziały stojące na terytorium Polski, które rzekomo blokowały granice Polski, oczywiście nadal przepuszczają transporty przez granicę.

Na wypadek, gdyby armia powstańcza na Górnym Śląsku napotkała duży opór, stoją 4 polskie dywizje wojskowe w pobliżu, żeby wkroczyć na Górny Śląsk. Pierwsza, koło Sosnowca o nazwie Górnoszlaska Dywizja jest pod dowództwem generała Szeptyckiego, druga pod generałem Zyglińskim, trzecia pod generałem Hallerem. Haller ma przejąć dowództwo nad wszystkimi wojskami skierowanymi na Górny Śląsk.

Pieniądze finansujące pucz otrzymał Korfanty od polskiego rządu. Ponieważ Korfanty również potrzebował więcej gotówki, natychmiast zaczął oskubywać Górnoszlazaków w każdy możliwy sposób na rzecz swojej kasy wojskowej.

Niemniej jednak w głównej kasie wojskowej były ciągłe odpływy i nawet dowódcy wysokiego szczebla nie otrzymywali wynagrodzenia i muszą stale zadawać się zaliczką.

Korfanty wymyślił potem bony na przemysł górnośląski, aby opłacić swoją bandę.

Wynagrodzenie przysługujące porucznikowi u Korfantego wynosi miesięcznie 3 180 marek w walucie niemieckiej, a mianowicie pensja 1 206 marek, dodatek 800 , 100 marek *Etappengeld* [?] i 36 marek dziennie na posiłki.

Brak funduszy do tej pory przyprawił Korfantego o więcej bólu głowy niż środki, które podjęto przeciw jego żołnierzom pod dowództwem generała Le Ronda. Codziennie meldowane jest do kwatery głównej, że całe kompanie, które nie mają zakwaterowania, chcą opuścić Górny Śląsk. Także oficerowie buntowali się z nimi.

Ostatnia interwencja wojsk angielskich zwiększyła zmartwienia Korfantego. Nie bez powodu stwierdził wówczas, że tylko wojsko angielskie [?]. Teraz nawet rozkazał, aby Anglicy mogli obsadzić granicę z Polską, żeby wszyscy przybywający tutaj zostali odcięci od wycofania się za granicę”.

„Oberschlesische Volksstimme”, nr 232

*Gazeta „Matin” o Korfantym*⁵⁷¹.

„Paryż, 13 czerwca. Sprawozdawca gazety »Matin« przedstawił z zachwytem dyktatora Korfantego. Korfanty używa samochodu niemieckiego cesarza. Korfanty nazwał Lloyd George’a lumpem (!!). Korfanty mieszka w luksusowej dzielnicy i podczas wyjazdów nosi eleganckie angielskie ubranie do jazdy. Bat trzyma stale w ręce i od czasu do czasu go używa. Pewnemu dyrektorowi fabryki groził rozstrzelaniem. Pewnemu wójtowi groził nawet 50 batami, jeśli nie zmusi dzieci do chodzenia do szkoły. (Górnośląscy robotnicy będą dziękować za tego rodzaju wychowanie – redakcja)”.

*Korfanty zbiera podatki*⁵⁷².

„Gliwice, 14 czerwca. Co do tego Korfanty jest nawet ponad Komisją Międzyaliantką! Bo pomimo tego, że J. K. sprawowała władzę, pozostawiła ściąganie podatków niemieckim władzom finansowym i samorządowym, które jednak musiały je wszystkie przekazywać do głównej kasy J. K.

Korfanty taki nie jest. Sam przejmuje ściąganie podatków na terenach przez niego zajętych. W powiecie zabrskim wydano następujące zarządzenie i wszędzie rozwieszono.

»Rozporządzenie.

Ze względu na ustawę o podatku obrotowym wzywam wszystkich, którzy podlegają powszechnemu opodatkowaniu towarów w powiecie zabrskim, aby do czwartku 16-tego

⁵⁷¹ *Der Matin über Korfanty*. „Oberschlesische Volksstimme” 47, 1921, nr 232, s. 1.

⁵⁷² *Korfanty zieht Steuern ein*. „Oberschlesische Volksstimme” 47, 1921, nr 232, s. 3.

miesiąca zapłacili tyle samo. Kwota podatku jest ustalona na podstawie własnej wyceny złożonej w tym roku do urzędu skarbowego z zastrzeżeniem późniejszej urzędowej oceny. Kasa do przyjmowania podatku znajduje się w Banku Ludowym w Zabrze ul. Kurfürstenstrasse (przystanek tramwajowy Alserstrasse).

Kto nie zastosuje się do tego wezwania w terminie wyznaczonym, zostanie ukarany dziesięciokrotnością kwoty podatku do zapłacenia«.

Podatek obrotowy jest jednym z najbardziej skomplikowanych podatków, jakie mamy. Gdzie duże urzędy finansowe z wieloma urzędnikami długo nad tym liczą, u Korfantego wszystko załatwia Bank Ludowy.

Polskie banki ludowe to instytucje, które przed 1914 rokiem zawsze mocno skłaniały się do upadłości; ich dyrektorzy to przeważnie osoby, które prócz swoich polskich przekonań, musiały jedynie wykazać się kwalifikacją na swój urząd poprzez dokładną znajomość pisowni swego nazwiska.

Skoro są zapewne bardzo przeciążeni wypisywaniem przepustek, być może posłańcy z Banku Ludowego przeprowadzą teraz kupców przez zawile drogi podatku obrotowego i wydrenują ich kieszenie.

Gdyby to nie kradzież, wymuszenie, a nawet rabunek, którego chłopcy Korfantego dopuszczają się na ordynacji podatkowej [?], można by to nazwać bzdurą.

A tak serio mówiąc: czy J. K., która ma tylko jednego kontrolera podatkowego i wojska francuskie w powiecie zabrzańskim, podoba się kiedy pan Stanisław Piecha kradnie jej sprzed nosa pieniądze z podatku. Jeśli generał de Barantes zainterweniuje, na którego polecenie objął powiat zabrzański, nie będzie interweniował przeciwko grabieży ludności. Albo może teraz ludność zostanie okradziona i złupiona na oczach wojsk francuskich przed publicznym ogłoszeniem. Lub istnieje porozumienie między Korfantym a Le Rondem dotyczące poboru. Pracuje się nad podziałem. Połowa dla J. K. druga połowa dla powstańców”.

„Oberschlesische Volksstimme”, nr 234

*Srebrne świeczniki Pana Korfantego*⁵⁷³.

„Berlińska gazeta lokalna donosi z Olesna, że kiedy pałac w Zębolicach został splądrowany przez polskich powstańców. Korfanty, który akurat przebywał w budynku, zabrał do swego samochodu dwa ciężkie srebrne świeczniki jako osobisty łup.

⁵⁷³ *Die silbernen Leuchter des herrn Korfanty.* „Oberschlesische Volksstimme” 47, 1921, nr 234, s. 4.

Szlachetny Wojciech! Bez wątpienia oba dwudziestoramienne srebrne świeczniki były nadal potrzebne do umeblowania jego 17-pokojowej willi nad jeziorem Genser [?]. I jest naturalnie w swym »dobrym prawie« zabrać je stamtąd gdzie je znajdzie.

Tak, nigdy nie pytał wiele, o to czy jego zachowanie można wytłumaczyć ludzkimi prawami przyzwoitości i uczciwości. Ani wtedy, gdy jako redaktor »Górnoślązaka« buntował spokojną ludność górnośląską przeciw rządowi, ani kiedy niesłusznie zrzekł się nieprawego ojcostwa, ani gdy wyzywał i obrażał duchowieństwo górnośląskie i księcia biskupa kardynała Koppa, ani gdy dla niemieckiej propagandy wojennej za ciężkie pieniądze pisał hurrapatriotyczne artykuły, podczas gdy równocześnie dla angielskiego i francuskiego rządu wykonywał usługi szpiegowskie w Niemczech, nawet wtedy, gdy jako uznany przez J. K. polski komisarz plebiscytowy, podważał autorytet komisji międzysojuszniczej w dwóch sierpniowych powstaniach, ale jednocześnie przyjeżdżał i wyjeżdżał jak dobry przyjaciel do Opola i kiedy 3 maja swoje zbrodnicze życie ukoronował wielkim zamachem zbrodni powstańczej.

Przez całe swoje życie stał poza moralnością praworządnego społeczeństwa, jak każdy profesjonalny przestępca, a te dwa skradzione srebrne świeczniki tylko potwierdzają, że w swoich czynach nie zapomina nawet o najmniejszej korzyści dla siebie. Jeśli przywódca, najwyższy przywódca ruchu kradnie, można sobie wyobrazić w jakim stopniu pogarda dla prawa własności ogarnęła hordy, którym przewodzi.

Korfanty ze srebrnymi świecznikami kroczy na czele, a jego banda rabuje i plądruje całe miasto.

Dwa skradzione przez Korfantego świeczniki powinny także oświecić polską ludność Górnego Śląska, kim jest ten Korfanty. Wszystkie kulturalne społeczeństwa powinny go zamknąć za szwedzkimi firanami [tj. kratkami], a u bardziej prymitywnych ludów, np. na prerii czy pampasach miałyby się dla niego sznur konopny jako krawat.

Rząd polski uważa go jednak za wystarczająco dobrego jako ich najwyższego powiernika na Górnym Śląsku, a po ostatecznym nieudanym głosowaniu na odzyskanie ziemi, powierzając mu przymusowy podbój Górnego Śląska, zaopatrując go w setki tysięcy żołnierzy, niezbędny dostępny polski materiał wojenny. Całe polskie ministerstwo wojny jest na usługi pana Korfantego.

Ale ponieważ wydaje się, że pucz nie powiódł się z powodu żelaznej woli mieszkańców Górnego Śląska, pan Korfanty jest usatysfakcjonowany tym że sprawy potoczą się tak jak chcą – zawsze jest korzyść osobista z grubości srebrnych lichtarzy”.

„Oberschlesische Volksstimme”, nr 239

*Korfanty wypłaca emerytury*⁵⁷⁴.

„Z bogatego zasobu zarządzeń, którymi zachwycił już publiczność, Wojciech Korfanty wydał nowe zarządzenia. Tym razem zwraca się do ofiar swego zbrodniczego powstania, które straciły zdrowie lub żywiciela rodziny. W »Oberschlesische Post« z 3 lipca 1921 ukazują się dwa rozporządzenia, które dotyczą wypłaty emerytur inwalidom powstania 1921 i ocalałym z poległych powstańców.

Konieczne staje się tutaj zareagowanie na obiecane kwoty, ponieważ nie ma podstaw, na których buduje je zabezpieczenie emerytalne Korfantego. Emerytury mogą być wypłacane tylko przez legalny rząd danego kraju. Od samego początku nie można wykluczyć, że niemiecki rząd nie zgodzi się na wypłacanie powstańcom rent lub wsparcia osieroconych.

Drugi rząd, który mógłby ewentualnie wchodzić w rachubę w przypadku przekazania Polsce części Górnego Śląska, którą jednak należy uznać za wykluczoną zgodnie z prawem sprawiedliwości, podałby polski rząd o wypłatę emerytur.

Teraz jednak wiemy już jak polski rząd oficjalnie zareagował na przewrót, oficjalnie zrzeka się wszelkiej odpowiedzialności za powstanie i działalność Wojciecha Korfantego.

Nie zawiódł, odstępując Korfantemu duże ilości żołnierzy i materiałów wojennych na potrzeby jego przestępczego przedsięwzięcia. A on nigdy, przenigdy nie przyzna się do konsekwencji swojej nielegalnej działalności i jeszcze w niemieckich markach jak obiecał Wojciech.

Dlatego też zapadł werdykt w sprawie obietnic Korfantego pod względem wypłaty emerytur. Jak dalece Korfanty dotrzyma obietnic finansowych pokazało powstanie wystarczająco. Powstańcom obiecano złote góry. Powinni otrzymać wynagrodzenie, a ich rodziny wsparcie. W rzeczywistości nie było prawie żadnej zapłaty. Krewni powstańców gorzko narzekali na brak wsparcia. Nędza rodzin stała się ogromna z powodu utraty zarobków i braku obiecanego wsparcia.

Skąd Korfanty zdobędzie konieczne środki na wypłatę emerytur [?]. W czasie powstania dysponował jeszcze pewnymi źródłami pieniędzy. Szantażując górnośląskich biznesmenów, sprzedając węgiel, wprowadzając przepustki, za które trzeba było dużo płacić, stworzył sobie przyzwoity zysk. Te źródła nie wchodzi już oczywiście w rachubę do wypłaty emerytur. W regulaminie jest wsparcie, które powinno zostać wypłacane. W rozporządzeniach stawki wsparcia są podane w markach niemieckich, ale nigdzie nie napisano, jak ma być wypłacane wsparcie. Władze powstańcze nigdzie nie stosowały legalnej przemocy. Dodatkowo poprzez

⁵⁷⁴ *Korfanty „zahlt” Renten.* „Oberschlesische Volksstimme” 47, 1921, nr 239, s. 4.

ogłoszenie J. K. z 1 lipca wyraźnie zadeklarowano, że wszystkie władze, które nie zostały prawnie ustanowione, muszą zniknąć. Ofiary powstania stają przed pustką z niczym. Dziesiątki rozporządzeń Korfantego nie wyjaśniają, dokąd mają się zwrócić po obiecane emerytury. Organy, które rozporządzenia określają jako odpowiedzialne za wypłatę emerytur (komisja ekonomiczna departamentu armii) istnieją – jak się mówi – tylko na papierze, ponieważ nigdy legalnie nie istniały i zostały również uznane za rozwiązane wyżej wymienionym rozporządzeniem J. K.

Ponadto przepisy, zgodnie z którymi wypłacana jest emerytura, zredagowano w taki sposób, że 99% ofiar powstań nie byłoby w stanie ich spełnić. Na przykład wymagane jest zaświadczenie od bezpośredniego dowódcy zbuntowanej formacji, z którego wynika, że zmarły należał do tej formacji. Uzyskanie tego zaświadczenia będzie w znacznej części dla najbliższych, a także przez inwalidów, bardzo rzadkie, często prawie niemożliwe.

O ile przywódcy górnośląscy byli znaczną formacją, to wśród nich jest wielu ludzi ciemnego pochodzenia, którzy w normalnych czasach mają wszelkie powody, aby unikać światła, którzy bardzo często wchodzą w konflikt z prawem, a którzy konkretnie przebywają w więzieniu. Szkoda, że skandaliczna gra, jaka toczy się od 8 tygodni z mieszkańcami Górnego Śląska wciąż trwa. Ofiarami tego puczu są zawiedzeni Górnoślązacy. Jeśli ostatecznie to oni są odpowiedzialni za swój aktywny udział w puczu trzeba będzie im przyznać to, że nie zawsze mogli odpowiadać za swoje działanie.

Odpowiedzialni za to są polscy przywódcy i te intelektualne środowiska polskie, które wiedziały o szkodliwej działalności Korfantego.

Na tej podstawie winien znaleźć się sposób, aby ofiary powstania były czymś zaspokojone. Jest to konfiskata majątków polskich kręgów, które ewidentnie uczestniczyły aktywnie lub nieaktywnie w strajku. Jeśli zabezpieczenie nie zostanie wprowadzone w odpowiednim czasie, ostatecznie to podatnicy niemieccy będą musieli ponieść koszty rannych i pozostałych ocalonych.

Chociaż ich zdrowie bardzo ucierpiało na udziale w powstaniu, większość z nich – chcąc nie chcąc – będzie próbowała pracą zarobić na chleb. Trwa to tylko przez chwilę, aż stan zdrowia już na to nie pozwoli. Następnie trafiają do niemieckiego ubezpieczenia społecznego. Kasy chorych, rentowe, a w pewnych przypadkach ubezpieczenia wypadkowego, będą musiały przez jakiś czas wypłacać emerytury, bo nie będzie można stwierdzić czy problemy zdrowotne spowodowane zostały pracą. Dlatego terminowe zabezpieczenie niezbędnych środków konieczne jest poprzez zajęcie dostępnego polskiego kapitału.”

„Oberschlesische Volksstimme”, nr 242

*Obawy podatkowe Korfantego i jego groźby*⁵⁷⁵.

„Pan Korfanty od zawsze działał w myśl zasady »Bezczelność wygrywa«. Kiedy zabrakło mu pieniędzy na opłacenie swoich ludzi, próbował wymuszać ściąganie podatków od towarów od górnośląskich ludzi interesu. Wbrew obietnicom złożonym w kampanii referendalnej nałóżył na chłopów 20 marek dziennie (od morgi). Wydaje się, że korzystnym źródłem dochodu jest podatek od węgla. Bezczelnie wydał zarządzenie, że podatek węglowy nie ma być płacony państwu niemieckiemu, ale powinien być płacony do jego kieszeni. Nie jest łatwo ustalić, jaki przez to odniósł sukces. Sukces prawdopodobnie nie był wielki. Korfanty zaraz karał słabych płatników surowymi karami. Najpierw pobierał pięciokrotność podatku, a jeśli to nie wystarczy, to groził karą więzienia do 2 lat. Jeśli i to nie pomoże, to wcale nic nie pomoże.

Jak pokazuje poniższa transkrypcja prośby i przypomnienia o zapłaceniu podatku brzmiały bardzo dobrze. Naczelną władza ludowa na Górnym Śląsku dnia 25 lipca:

»Pomimo wielokrotnych przypomnień z naszej strony dot. § 3, § 4 i § 5, wspomnianego zarządzenia z 27.5.1921 dotyczącego podatku węglowego, nie został jeszcze zapłacony. W związku z tym wchodzi w życie § 6, a i masz pięciokrotność kwoty podatku za czas od 22.5 do 1.6 jako karę, a także sam podatek w banku Przemysłowców filia Szopienice na rachunek Władzy naczelnej na Górnym Śląsku niezwłocznie zapłacić.

Jeśli również nie zastosujesz się do tego wezwania w ciągu 4 dni wchodzi w życie § 6b (kara więzienia do 2 lat), co zechciej przyjąć do wiadomości. Aby uniknąć podobnych nieprzyjemnych incydentów w przyszłości, chcemy mieć pewność, że późniejsze stawki podatkowe będą płacone regularnie».

BIBLIOGRAFIA:

M. Orzechowski: *Korfanty Wojciech*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 14/1, z. 60, *Kopernicki Izydor – Korzbok Witkowski*. Red. Emanuel Rostworowski. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1968, str. 67-68.

Źródła prasowe:

„Gazeta Robotnicza” 13, 1903, nr 1, s. 1.

„Oberschlesische Volksstimme” 47, 1921, nr 204.

⁵⁷⁵ *Korfantys Steuersorgen und seine Drohungen*. „Oberschlesische Volksstimme” 47, 1921, nr 242, s. 5.

„Oberschlesische Volksstimme“ 47, 1921, nr 221.
„Oberschlesische Volksstimme“ 47, 1921, nr 222.
„Oberschlesische Volksstimme“ 47, 1921, nr 227.
„Oberschlesische Volksstimme“ 47, 1921, nr 228.
„Oberschlesische Volksstimme“ 47, 1921, nr 229.
„Oberschlesische Volksstimme“ 47, 1921, nr 232.
„Oberschlesische Volksstimme“ 47, 1921, nr 234.
„Oberschlesische Volksstimme“ 47, 1921, nr 239.
„Oberschlesische Volksstimme“ 47, 1921, nr 242.

Obraz Wojciecha Korfanteo na łamach „Powstańca Śląskiego” (1927-1936)

Czasopismo „Powstaniec Śląski” („PŚ”) było poświęcone przede wszystkim sprawom organizacyjnym Związku Powstańców Śląskich (ZPŚl). Było narzędziem pośredniczącym w komunikacji między Zarządem Głównym ZPŚl, a poszczególnymi grupami miejscowymi. Wydawano je w Katowicach od 1927 roku do grudnia 1936 roku. Z założenia był to miesięcznik (i taka też nazwa pojawia się na winiecie), jednak zdarzały się lata, gdy „PŚ” był wydawany raz na dwa miesiące. Od 1937 roku zmieniono jego tytuł, zachowując ciągłość numeracji, na „Powstaniec”, a redakcję przeniesiono do Chorzowa. Od tego też momentu „Powstaniec” został tygodnikiem.

Oprócz tematów *stricte* organizacyjnych, związanych z działalnością ZPŚl, „PŚ” przybliżał swoim czytelnikom (czyli zazwyczaj członkom związku, byłym powstańcom) postaci związane z historią państwa polskiego, opowiadał historię Polski, ale także tłumaczył ówczesną sytuację polityczną, czy gospodarczą, jednak nie w sposób obiektywny. Były to teksty narzucające opinie Zarządu Głównego, przedstawiające je jako jedyny słuszny sposób myślenia. Niezmiernie często tłumaczono w artykułach, dlaczego należy mieć taki, a nie inny pogląd na dany temat. Często (jednak nie zawsze) teksty te były subiektywne, dezinformujące, manipulacyjne lub wręcz kłamliwe.

ZPŚl był jedną z kilku organizacji powstałych po 1921 roku, której celem było zrzeszenie uczestników powstań śląskich. Członkami ZPŚl byli przede wszystkim powstańcy śląscy, ale także ich rodziny oraz inne osoby popierające powstania, czy działania Zarządu Głównego ZPŚl. Związek został utworzony 25 lutego 1923 roku w Katowicach, a jego organizatorami były osoby związane z różnymi ugrupowaniami politycznymi (chadecją, piłsudczykami, Narodową Partią Robotniczą). Od początku swojego istnienia był polem walki różnych wpływów politycznych, pomimo tego, że miał być docelowo kombatancką organizacją apolityczną i ponadpartyjną. Już po roku działalności doszło do rozłamu, w wyniku którego zwolennicy Korfanteo utworzyli Związek Byłych Powstańców i Żołnierzy (ZBPiŻ). Po przewrocie majowym w 1926 roku, chociaż nie od samego początku, związek poparł sanację i od tego momentu stał się główną organizacją prorządową w autonomicznym województwie śląskim, a jej dożywotnim honorowym prezesem został Michał Grażyński, prosanacyjny wojewoda śląski. W związku z tym stosunek ZPŚl do Wojciecha Korfanteo był tożsamy ze

stanowiskiem sanacji oraz Józefa Piłsudskiego (i Michała Grażyńskiego). Jeszcze w maju, zaraz po zamachu, dokonano kolejnego rozłamu, w efekcie powstał Narodowy Związek Powstańców i Byłych Żołnierzy (kontynuujący działalność ZBPiŻ), nazwany przez ZPŚI „bojówkami partyjnymi”⁵⁷⁶.

Spora część artykułów w „PŚ” jest anonimowa albo podpisana różnego rodzaju pseudonimami, inicjałami. Najczęściej publikujący autorzy, których autorstwo artykułów jest potwierdzone to, m.in.: Stanisław Mastalerz, Władysław H. Sala, Jerzy Paszkowski, Rudolf Kornke, Jan Benisz, Mieczysław Mazurkiewicz, czy Jan Przybyła. To właśnie ten pierwszy z wymienionych (używając często pseudonimu „mst.”), napisał najwięcej artykułów, bo aż 96. Drugi był W. H. Sala, z ponad połową mniej, czyli 46 tekstami. S. Mastalerz pisał teksty najbardziej zawzięte, bezpośrednie, oskarżającego W. Korfantego o wszystko, co tylko było potrzebne w danej chwili, by wytłumaczyć kolejne stanowisko ZPŚI.

Polityka

Najczęściej występującymi postaciami na łamach „PŚ” są Józef Piłsudski i Michał Grażyński – jako uosobienie wszystkiego, co dobre w państwie i w województwie oraz Wojciech Korfanty – jako przyczyna wszelkiego zła: „Wyrodny syn Śląska, Kain śląski”⁵⁷⁷. Nie istnieje ani jedno zdanie „PŚ”, które pochwaliby jakkolwiek czyn Korfantego. Każde jedno służy po to, aby unaocznić degrengoladę polityczną II Rzeczypospolitej, złą sytuację polityczną, społeczną, gospodarczą kraju albo niepowodzenia powstańcze.

Przed zamachem majowym „praca poprzednich rządów była chaotyczna, nieraz bezplanowa, a nieraz miast dobru państwa, służyła dobru partji”⁵⁷⁸. Za to po 1926 roku widać „kolosalne sukcesy Rządu na każdym polu”⁵⁷⁹, czyli wcześniej wszystko było złe, a po zamachu majowym wszystko zaczęło funkcjonować wręcz idealnie (jednak jeśli tak się nie działo, to było to to winą władzy sprzed 1926 roku albo Wojciecha Korfantego).

Mimo tego, że w „PŚ” i w statucie ZPŚI wielokrotnie podkreślano apolityczność związku, już od drugiego numeru polecono powstańcom, by głosowali na listę Józefa Piłsudskiego w wyborach parlamentarnych (wybory parlamentarne w 1928 roku), ponieważ „zwycięstwo Marszałka jako Wodza, jest zwycięstwem naszym, jako żołnierzy Polski Mocarstwowej”⁵⁸⁰ [pis. oryginalna]. Fakt apolityczności miał dawać prawo ZPŚI

⁵⁷⁶ IX Zjazd Delegatów Związku Powstańców Śląskich. 15 września 1929 r. „Powstaniec Śląski” 1929, nr 9/10, s. 26.

⁵⁷⁷ mst.: *Chcą nas rozkurzyć...* „Powstaniec Śląski” 1930, nr 6, s. 5.

⁵⁷⁸ M. M[azurkiewicz]: *Za kim oddam głos!* „Powstaniec Śląski” 1928, nr 2, s. 2.

⁵⁷⁹ R. Kornke: *4 marca 1928 r.* „Powstaniec Śląski” 1928, nr 2, s. 1.

⁵⁸⁰ *Ibidem*.

wypowiadania się na tematy polityczne, bo „Stanowisko ponadpartyjne pozwala nam zawsze w naszym działaniu wyczuć ogólnonarodowy interes i na jego linii zespolić solidarny wysiłek”⁵⁸¹ [pis. oryginalna]. Dlatego działalność ZPŚl powinna być popierana przez wszystkich, a każdy, kto jest przeciwko (ZPŚl, sanacji, Piłsudskiemu, Grażyńskiemu), tak naprawdę jest przeciwko państwu polskiemu. W rzeczywistości wymuszano na powstańcach głosowanie na listę BBWR, sugerując, że ten, dla kogo jest ważne dobro Polski głosuje jawnie (mimo tajnych wyborów), pokazując kartę do głosowania z oddanym głosem na listę BBWR.

Sejm I kadencji II Rzeczypospolitej był przedstawiany w jak najgorszym świetle: działający na szkodę państwa, przyczyniający się do niszczenia kraju, wymagający natychmiastowej zmiany. Mimo że w wyborach do tego sejmucy uczestniczyło prawie 70% społeczeństwa (posiadającego prawa wyborcze), na łamach „PŚ” podkreślano, że tak naprawdę nikt w społeczeństwie nie popierał tego sejmucy. Oczywiście wiązało się to z tym, że większość uzyskał Chrześcijański Związek Jedności Narodowej, z którego list startował Wojciech Korfanty: „Sejm ten jednak był wrzodem społeczeństwa, nikt z nas nie solidaryzował się z nim, nikt go nie żałował, gdy znikł z powierzchni życia społecznego”⁵⁸². Wielokrotnie autorzy tekstów przekonywali, że W. Korfanty, jego partie, kluby, koalicje, czasopisma nie mają żadnego poparcia społeczeństwa, za to Józef Piłsudski, BBWR, ZPŚl, czy cała sanacja cieszą się największą popularnością w państwie.

Podobnie negatywne zdanie ZPŚl miał na temat Sejmu Śląskiego I kadencji, co wynikało z tego, że większość w nim miał Blok Narodowy, czyli koalicja chadecji i Narodowej Demokracji. Pisano, że: „Dzieje pierwszego Sejmu Śląskiego to szczyt upadku myśli politycznej i narodowej na Śląsku [...], to historia pustych głów, które pomoc chciały pustym swym kieszeniom”⁵⁸³; „Dziękujemy publicznie naszemu Wodzowi, Wojewodzie Grażyńskiemu, że uwolnił Śląsk od tego wrzodu, jakim był dotychczasowy Sejm Śląski i położył kres dalszemu hańbieniu imienia ludu polskiego”⁵⁸⁴. Lud śląski miał być poniewierany, deptany przez „niemiecko-korfantowską większość sejmową”⁵⁸⁵. Sejm ten nazwano: „zbiorowiskiem zdrajców niemieckich, błaznów, kryminalistów i ludzi przekupnych, jak Korfanty. Chcemy, by lud śląski jednolitym frontem – oczywiście z wyłączeniem Korfantego i innych grabarzy autonomji śląskiej – wybrał sejm, któryby ostatecznie uporządkował nasze

⁵⁸¹ M. Grażyński: *Krótki zarys historii Związku Powstańców Śląskich. Jego ideologia, oraz rola jaką odegrał w okresie wypadków z maja 1926 r.* Zarząd Główny Związku Powstańców Śląskich, Katowice 1926.

⁵⁸² M. M[azurkiewicz]: *Za kim oddam głos!...*

⁵⁸³ *O czym winniśmy pamiętać w dniu 11 maja 1930 r.* „Powstaniec Śląski” 1929, nr 4/5, s. 7.

⁵⁸⁴ *Odezwa do Powstańców w sprawie rozwiązania Sejmu Śląskiego.* „Powstaniec Śląski” 1929, nr 2, s. 1.

⁵⁸⁵ *Ibidem.*

stosunki wewnętrzne⁵⁸⁶ [pis. oryginalna]. Lud śląski powinien wybrać sobie swoich przedstawicieli, oczywiście jeśli nie będzie to Wojciech Korfanty i jego ugrupowanie, nawet jeśli zostało wybrane większością głosów w demokratycznych wyborach. Już w połowie lat 30. XX wieku, postulowano likwidację Sejmu Śląskiego, dlatego, że ten walczył z Rządem.

Chociaż nawet po uzyskaniu władzy w województwie śląskim przez Michała Grażyńskiego, nie zawsze był on w stanie zrealizować wszystkie zadania, w związku z tym jego niespełnione obietnice nie były spowodowane niezdolnością, czy niesłownością tegoż, ale „wyłączna wina spada na stary Sejm Śląski”⁵⁸⁷.

W. Korfantego przedstawiano jako zdrajcę niemieckiego, osobę pracującą na rzecz Niemców, bo „Obcych agentur było pełno w pobliżu otoczenia p. Korfantego”⁵⁸⁸. A nade wszystko działającego na szkodę Polski, który gdy tylko może kłamie albo manipuluje faktami: „Ale choć Niemcy przyznają swą klęskę, Korfanty na złość głosi ich »zwycięstwo«! Jeszcze to jeden dowód upadku moralnego duszy ekswodza plebiscytu górnośląskiego”⁵⁸⁹.

Władza na Śląsku powinna należeć do powstańców (według ZPŚI), bo „Ideologia powstańcza najlepiej odpowiada myśleniu szerokich mas narodowych i dlatego należało ustroj społeczny i polityczny Województwa Śląskiego tą ideologią przepoić”⁵⁹⁰ [pis. oryginalna], mimo że wyniki wyborów, choćby do Sejmu Śląskiego nie pokazują tego poparcia „szerokich mas” dla sanacji w województwie.

W dwudziestoleciu międzywojennym wszystko, co „partyjne”, było gorsze. Słowa „partia” i „partyjny” miały pejoratywne znaczenie⁵⁹¹. Były kojarzone z politykami, którym najbardziej zależało na sukcesie, dobru partii (jako przeciwieństwie dbania o państwo). Dlatego też Korfanty często był nazywany „partyjniakiem”⁵⁹² albo podkreślano też jego związki z partią, działanie na jej rzecz. Osoby, które miały związki z sanacją czy BBWR nie były „partyjniakami”, wszak był to „Bezpartyjny Blok”, organizacja polityczna, ale nie partia.

Rzekomą bezstronność ZPŚI pokazuje zdanie z artykułu, który dotyczył aresztowania niektórych posłów po rozwiązaniu Sejmu w 1930 roku i umieszczeniu ich w twierdzy brzeskiej: „wobec tak głośnych krzyków opozycji będzie na miejscu ustalić stan faktyczny według oświadczenia przedstawiciela Rządu”⁵⁹³. S. Mastalerz zastrzeżenia opozycji o brutalnych

⁵⁸⁶ *Ibidem*, s. 2.

⁵⁸⁷ *O czym winniśmy pamiętać...*, s. 7.

⁵⁸⁸ mst.: *Chcą nas rozkurzyć...*, s. 5.

⁵⁸⁹ Powstaniec: *W rocznicę plebiscytu. 20 marca 1921*. „Powstaniec Śląski” 1929, nr 3, s. 6.

⁵⁹⁰ *O czym winniśmy pamiętać...*, s. 6.

⁵⁹¹ T. Fałęcki: *Powstańcy śląscy 1921-1939*. Volumen, Warszawa 1990.

⁵⁹² S. Mastalerz: *Znaczenie powołania powstańców na posłów do Sejmu Śląskiego*. „Powstaniec Śląski” 1930, nr 4/5, s. 8.

⁵⁹³ mst.: *Brześć*. „Powstaniec Śląski” 1931, nr 1/2, s. 5.

aresztowaniach, bezwzględny traktowaniu w więzieniu, nieprawomocnych zatrzymaniach, o łamaniu prawa przez rząd zbadal na podstawie oświadczenia tegoż rządu.

Zawsze też korzystano z okazji, by przypomnieć czytelnikom „krowę Korfantego”⁵⁹⁴, czyli rzekomą obietnicę, jakoby każdy chłop na Górnym Śląsku miał dostać krowę po przyłączeniu tego terenu do państwa polskiego.

Z każdym numerem wzrastała nagonka na Korfantego i brutalność wypowiedzi na jego temat. Zaczęto wręcz nawoływać do tego, aby całkowicie go usunąć z życia politycznego, bo tylko bez niego społeczeństwo śląskie może żyć w harmonii: „Jak długo ten człowiek nie usunie się z życia politycznego, nie będzie zgody i spokoju wśród społeczeństwa polskiego na Śląsku. On jedyny jest tym człowiekiem, który jest przeszkodą, w dążeniu naszym do zgodnej i solidarnej pracy społeczeństwa śląskiego, owianem miłością bliźniego”⁵⁹⁵ [pis. oryginalna]. Tylko Korfanty stał na przeszkodzie, żeby Górny Śląsk był rajem na ziemi. Oczywiście nakazano, by uważać też na osoby, które są związane z Korfantym, zwłaszcza, czy nie ma takich gdzieś wokół czytelników: „Obejrzyć się trzeba wśród otoczenia naszych szafarzy, wypłenić tych, co uprawiają przekupstwo, tych, co służą Korfantym, tych, co sobie uzurpują prawo uważać każdego ideowego powstańca za obywatela drugiej klasy, za obiekt wyzysku [...], zarazę wytępić”⁵⁹⁶ [pis. oryginalna].

Powstania śląskie

We współczesnej historiografii W. Korfanty jest jednoznacznie łączony z działalnością na rzecz przyłączenia terenów Górnego Śląska do odradzającej się Rzeczypospolitej, powstaniami śląskimi, a przede wszystkim z III powstaniem, jako dyktator tegoż. Czytając artykuły dotyczące powstań śląskich na łamach „PŚ”, można dosyć szybko wyciągnąć wniosek, że Korfanty jest co najmniej *persona non grata*. Najbardziej wymowny jest brak jakichkolwiek wzmianek o nim w większości tekstów o powstaniach, np. *Rocznica III powstania śląskiego*⁵⁹⁷. Nie ma nawet najmniejszej informacji o dyktatorze III powstania. ZPŚl nie uznaje żadnych zasług Wojciecha Korfantego względem powstań, ani też ludzi, którzy popierali Korfantego po 1926 roku. Warto nadmienić, że ZPŚl za „powstańców” uznaje tylko tych, którzy byli członkami ZPŚl, a przecież ZPŚl był tylko jednym z kilku związków zrzeszających byłych

⁵⁹⁴ mst.: *Po bitwie*. „Powstaniec Śląski” 1930, nr 6, s. 4; *O czym winniśmy pamiętać...*, s. 6.

⁵⁹⁵ mst.: *Po bitwie...*, s. 5.

⁵⁹⁶ mst.: *Skończyć ze ślamazarnością*. „Powstaniec Śląski” 1930, nr 6, s. 19.

⁵⁹⁷ *Rocznica III powstania*. „Powstaniec Śląski” 1928, nr 4, s. 2.

powstańców, oprócz tego powstańcy nie mieli obowiązku zapisywania się do ZPŚI, było to dobrowolne.

Jeśli już Korfanty wystąpił w tekście o powstaniach, był przedstawiony jako największy przeciwnik powstań. Ten, który nie rozumie, że trzeba walczyć, ten, który niszczy przygotowania powstańcze: „Korfanty pracy nam nie ułatwiał, raczej ją utrudniał”⁵⁹⁸. Podkreślano, że wcale nie miał poparcia większości osób na Śląsku: „I oto już w tym okresie przed pierwszym powstaniem Korfanty tracić zaczyna rząd dusz na Śląsku. Zdrowy instynkt ludu, zawiedzione nadzieje, poczucie fałszu polityki Korfantego, budzić zaczyna świadomość zła, szukania innych źródeł mocy polskiej”⁵⁹⁹. Warto dodać, że niepopieranie Korfantego było uznane za „zdrowy instynkt”, ale niepopieranie J. Piłsudskiego to „analfabetyzm polityczny wielkiej części społeczeństwa⁶⁰⁰”, ewentualnie manipulacja partii politycznych: „społeczeństwo bowiem ogłupione przez partje polityczne, zatraciło zdolność obejmowania szerszych horyzontów politycznych, kręcąc się w ciasnym kole klasowych ambicji i drobiazgów”⁶⁰¹ [pis. oryginalna].

Często podkreślano, że powstańcy byli przeciwnikami Korfantego i Korfanty był przeciwnikiem powstańców: „[...] p. Korfanty, który wsławił się w starym Sejmie Śląskim rzucaniem podłych kalumnji na powstańców [...]”⁶⁰² [pis. oryginalna]. Do tego nie chciał im pomóc, gdy sam miał lepszą sytuację finansową niż większość powstańców⁶⁰³. „[...] a herszt polityków – p. Korfanty, nawet wręcz wrogo się do nich [powstańców] odnosił”⁶⁰⁴.

Powstanie był przedstawione jako „organizacja czysto ludowa”⁶⁰⁵, do której Korfanty był w opozycji: „Już w okresie pierwszego powstania wyraziście zarysowują się dwa obozy na Śląsku. Z jednej strony, Korfanty gnany osobistą ambicją, bez cienia idei moralnej, niewierzący w swój lud, w jego ideały, oparty nie o swój charakter, nie o swój hart, na którym oprzeć się mógłby świadomy czyn ludu, lecz jedynie o frazesy, o pustą tandetną frazeologję, którą kupczył przez lata na targowisku międzynarodowym, a na wewnątrz demoralizował święte instynkta i wartościowe charaktery. Z drugiej strony zaś istnieje właściwy bohater całej sprawy polskiej

⁵⁹⁸ A. M. Chmielewski: *Przed III powstaniem*. „Powstaniec Śląski” 1931, nr 4/5, s. 30.

⁵⁹⁹ J. Paszkowski: *Powstanie a Korfanty*. „Powstaniec Śląski” 1928, nr 7/8, s. 5.

⁶⁰⁰ M. M[azurkiewicz]: *Wychowawca Narodu. Referat Głównej Komisji Oświatowej Zw. Powst. Śl. Z okazji Imienin Marszałka*. „Powstaniec Śląski” 1929, nr 3, s. 4.

⁶⁰¹ *Rola Związków Byłych Wojskowych w pracy państwowo-twórczej. Wyjątki z odczytu Sekretarza Generalnego Federacji kpt. rez. A. Wojteckiego, wygłoszonego w Radjo Polskiem dnia 3-go czerwca 1929 r.* „Powstaniec Śląski” 1929, nr 7, s. 4.

⁶⁰² J. Lortz, J. Wyglenda: *Odezwa do wszystkich Powstańców Śląskich*. „Powstaniec Śląski” 1930, nr 3, s. 2.

⁶⁰³ S. Mastalerz: *Znaczenie powołania powstańców...*, s. 8.

⁶⁰⁴ mst.: *Bolączka, którą trzeba zlikwidować*. „Powstaniec Śląski” 1933, nr 6/7, s. 11.

⁶⁰⁵ J. Paszkowski: *Powstanie a Korfanty...*, s. 5.

na Śląsku, lud polski”⁶⁰⁶ [pis. oryginalna]. To właśnie ludność górnośląska sama miała doprowadzić do wybuchu powstania: „Bez przygotowania, bez wodzów, którzy przed terrorem rozwydrzonego i dobrze uzbrojonego żołdactwa niemieckiego uchodzić usieli. Bez broni i munduru, bez nakazu i rozkazu powstaniec śląski targnął się na znienawidzonego Prusaka”⁶⁰⁷. W drugim powstaniu Korfanty, ani Polski Komisariat Plebiscytowy też nie pomagali: „Korfanty z całym komisariatem nie umaczał we wybuchu drugiego powstania nawet małego palca”⁶⁰⁸.

Pisano, że wszelka działalność Korfantego była wymierzona w Polską Organizację Wojskową Górnego Śląska, której funkcjonowanie chciał sprowadzić do ochrony wieców, co oczywiście świadczyło o jego braku zdolności politycznych: „Ta dziwna tępota i bezmyślny upór z jakim Korfanty likwidował każde posunięcie POW [Górnego Śląska – N. W.] winna raz wreszcie znaleźć odpowiednie napiętnowanie, jako dowód jego wprost bezprzykładnej niezdolności politycznej i ciasnoty ujęcia zagadnień międzynarodowych”⁶⁰⁹ [pis. oryginalna]. Z resztą fakt, że Korfanty w ogóle chciał działać politycznie, zamiast wesprzeć walkę zbrojną, która według ZPŚl była jedynym skutecznym posunięciem, które miało doprowadzić do przyłączenia Górnego Śląska do Polski, przyczynił się do tego, że państwo polskie nie uzyskało całego tego terytorium⁶¹⁰.

Jeśli mowa zaś o III powstaniu, to z tekstów „PŚ” można wysnuć wnioski, iż to Michał Grażyński wszystko przygotował, ale przez to, że była to działalność konspiracyjna, to należało w niej unikać wszelkich materiałów pisanych, dokumentów, bo to nie one potwierdzają prawdziwość organizacji, tylko jej działanie⁶¹¹. W następnych numerach jest już nazwany wprost organizatorem: „Znali Cię tylko powstańcu [Grażyński – N. W.], jako organizatora trzeciego powstania i towarzysza broni⁶¹²”. Jeśli już zdarzyło się wspomnieć o Korfantym jako dyktatorze III powstania, słowo „dyktator” zawsze było w cudzysłowie, aby podkreślić, że dyktatorem tegoż powstania był tylko z nazwy⁶¹³. Z okazji 10-lecia III powstania śląskiego w

⁶⁰⁶ *Ibidem*, s. 6.

⁶⁰⁷ *W wyścigu pracy dla Ojczyzny Śląsk pragnie zająć pierwsze miejsce. Mowa prezesa Wydziału Związku Powst. Śląskich p. dr. Alojzego Pawelca wygłoszona na rynku w Katowicach dnia 18 sierpnia 1929 r. w czasie uroczystości 10-lecia I. powstania Górnośląskiego.* „Powstaniec Śląski” 1929, nr 9/10, s. 4.

⁶⁰⁸ J. Paszkowski: *Powstanie a Korfanty...*, s. 8.

⁶⁰⁹ *Ibidem*, s. 7.

⁶¹⁰ mst.: *Zbiorowy czyn jako pamiątką krwawej rocznicy.* „Powstaniec Śląski” 1930, nr 7/8, s. 2

⁶¹¹ M. Grażyński: *Powstania Śląskie.* „Powstaniec Śląski” 1929, nr 8, s. 7.

⁶¹² *IX Zjazd Delegatów Związku Powstańc. Śląsk. 15 września 1929 r.* „Powstaniec Śląski” 1929, nr 9/10, s. 23.

⁶¹³ mst.: *Patrjoty.* „Powstaniec Śląski” 1930, nr 1/2, s. 6; *Pisanina o powstaniu.* „Powstaniec Śląski” 1931, nr 6/7, s. 10.

„PŚ” ukazał się kolejny tekst M. Grażyńskiego⁶¹⁴, z którego wynika, że za całość przygotowań do powstania odpowiadał Grażyński. Korfanty wszystko niszczył i tylko przeszkadzał w preparacjach. Wojewoda Śląski przywołał dokładną rozmowę z Korfantym, z której można wyczytać, że to Grażyński właśnie powziął decyzję o wybuchu powstania i to on zaproponował Korfantemu, żeby został dyktatorem. Korfanty początkowo zgodził się, potem wahał się, ale ostatecznie Konstanty Wolny przekonał go, że już nie może się wycofać. Jego jedynym zadaniem, które powierzył mu Grażyński, miało być napisanie odezwy. Nic więcej miał nie robić, za nic więcej nie był odpowiedzialny. Jednak już w następnym numerze anonimowy autor zarzucił Korfantemu, że „stworzenie materialnych podstaw dla podtrzymania powstania było najkardynalniejszym obowiązkiem dyktatora”⁶¹⁵.

Oczywiście Korfanty również publikował teksty, w których opisywał, jak wyglądało powstanie z jego perspektywy, ale ZPŚI podkreślał w swoich artykułach, że nie była to prawda i Korfanty w ten sposób negował działania ludzi naprawdę zasłużonych dla powstania.

W jednym z numerów napomniano też o tzw. buncie grupy Wschód, jednak z ich perspektywy było to usprawiedliwione działanie, ponieważ wstrzymanie akcji powstańczej „służy tylko do uspienia sił polskich, a ułatwia operacje nieprzyjacielskie”⁶¹⁶, kolejny raz sugerując, że Korfanty działa na rzecz Niemiec.

Zaangażowanie Korfanteo w kwestię powstań oraz działania na rzecz przyłączenia Górnego Śląska do Polski było deprecjonowane w każdym tekście. W pewnym momencie połączono działania Piłsudskiego z działalnością powstańczą. Wszak wszystko, co robił Piłsudski było zorientowane na umocnienie, rozwój państwa polskiego, w związku z tym powiązanie idei powstańczej z Piłsudskim, tym bardziej legitymizowało i unaocniło wszystkim, jak bardzo powstańcy (czyli tak naprawdę ZPŚI), dbali o Polskę i dlaczego wszystko, co robili było czynione tylko dla Polski. A to oznaczało, że jeśli ktoś im się sprzeciwiał i zwalczał ich, był przeciwnikiem Polski. W efekcie uznali Józefa Piłsudskiego za inspiratora powstań⁶¹⁷. A jego rządy, czy rządy jego zwolenników, były uznawane za „zwycięstwo idei powstańczej”⁶¹⁸. Z resztą zdanie: „U nas na Śląsku wpływ Marszałka Piłsudskiego aczkolwiek niewidoczny, lecz niewątpliwy”⁶¹⁹, najlepiej ukazuje faktyczny wpływ Piłsudskiego na to, co się działo na Górnym Śląsku.

⁶¹⁴ M. Grażyński: *Walka o Śląsk. Fragmenty wspomnień – sierpień 1920-czerwiec 1921*. „Powstaniec Śląski” 1931, nr 4/5, s. 5-24.

⁶¹⁵ *Pisanina o powstaniu...*, s. 10.

⁶¹⁶ *W rocznicę trzeciego powstania śląskiego*. „Powstaniec Śląski” 1933, nr 4/5, s. 3.

⁶¹⁷ *Marszałek Piłsudski a powstańcy*. „Powstaniec Śląski” 1928, nr 3, s. 2.

⁶¹⁸ J. Przybyła: *Zwycięstwo idei powstańczej*. „Powstaniec Śląski” 1929, nr 11/12, s. 1.

⁶¹⁹ *Ibidem*, s. 2.

Związek Powstańców Śląskich

Można odnieść wrażenie, że głównym celem W. Korfanteo było zniszczenie ZPŚl oraz J. Piłsudskiego i M. Grażyńskiego. A chęć delegalizacji związku tylko potwierdzała fakt, że działał na rzecz obcych państw „wszak nikt inny nie miałby z faktycznego rozwiązania Związku większej korzyści, jak nasz zachodni sąsiad”⁶²⁰. Zdanie też miało czytelnikom (czyli członkom lub potencjalnym członkom ZPŚl) pokazywać, jak silną organizacją był związek. A jeśli za czynami Korfanteo nie kryła się chęć działania dla obcej agentury, to żądanie likwidacji ZPŚl należało „zwalic [...] na karb jego starczego uwiadu”⁶²¹.

Można też było odnieść wrażenie, że Korfanty nie myślał o niczym innym, tylko o tym, jak unicestwić ZPŚl. Miał aż swoich szpiegów, którzy donosili mu o wszystkim, co robią członkowie związku. ZPŚl o tym oczywiście wiedział i na to pozwalał: „Niech sobie zobaczy. Niech pęknie z żalości”⁶²².

Rozłam w 1924 roku uznano za „warcholską robotę rozbijacką p. Korfanteo”⁶²³, a osoby, które przyłączyły się do ZBPiŻ jako tych, którzy „dali więcej wiary w krzyki Korfanteo, aniżeli w siłę niespożytą tradycji powstańczej”⁶²⁴.

Korfanty miał poświęcić całą swoją energię na atakowanie osób związanych z ZPŚl, bo to oni mu się sprzeciwiali i to przez nich, nie mógł dalej niszczyć Polski: „Korfanty z jego »Polonią« jak wąż syczy jadowicie na osobę Pana Wojewody, na poszczególnych naszych posłów lub osoby, piastujące takie lub inne stanowisko w naszym ruchu. Wściekłość go bierze na samą myśl, że będzie miał przeciwko sobie w Sejmie dziesięciu »sanatorów«, którzy mu nie pozwolą na takie wybryki, na jakie sobie pozwalał w pierwszym Sejmie. I ta wściekłość jest powodem jego obecnego »rzucania się« i żakowskiego zaczepiania ludzi, zamiast wydania hasła do wspólnej i zgodnej pracy dla dobra Śląska i jego obywateli”⁶²⁵.

Stosunek do autonomii

ZPŚl jeszcze na początku przedstawił Korfanteo jako przeciwnika autonomii: „Co gorsza – przez nieuchwalenie ustawy o wewnętrznym ustroju Województwa Śląskiego zawisł los autonomji śląskiej w powietrzu, i gdyby nie Wojewoda Grażyński i my Powstańcy,

⁶²⁰ mst.: *Chcą nas rozkurzyć...*, s. 5.

⁶²¹ *Ibidem...*, s. 5.

⁶²² S. Mastalerz: *Po wielkim Świącie*. „Powstaniec Śląski” 1931, nr 6/7, s. 2.

⁶²³ mst.: *Siedem lat. Związek Powstańców Śląskich*. „Powstaniec Śląski” 1928, nr 9, s. 4.

⁶²⁴ *Ibidem*.

⁶²⁵ mst.: *Po bitwie...*, s. 4.

lekkomyślność tych posłów pogrzebałaby dawno autonomję. Przecież osławiony Korfanty, udający dziś patentowego obrońcę autonomji, postanowił na spółkę z Witosem, jako ówczesny wicepremier, znieść autonomję śląską, a jego zwolennicy głosili, że rozwiązany Sejm ma być pierwszym i ostatnim Sejmem Śląskim⁶²⁶”. Za to obrońcą i zwolennikiem autonomii był M. Grażyński⁶²⁷. Jednak już 6 lat później, w 1935 roku, retoryka na temat autonomii zmieniła się. Wy tłumaczono czytelnikom (czyli powstańcom), że powstańcy tak naprawdę wcale nie chcieli autonomii, to Sejm Polski nadał ją Śląskowi w podzięcie za wywalczenie wolności dla tego terytorium. Mogli zgodzić się na autonomję gospodarczą, jednak wszyscy województwie tak naprawdę chcieli pełnej unifikacji z państwem polskim: „Precz z autonomją w dotychczasowej postaci”⁶²⁸ [pis. oryginalna].

„Galicjoki z Kongresowy”

Interesujący też był stosunek ZPŚI do Polaków z innych części kraju, którzy przyjeżdżali na teren Górnego Śląska. W województwie śląskim był popularny zwrot „Galicjok z Kongresowy”, raczej pejoratywne określenie przybysza z innych regionów Polski (niezależnie od tego, czy byli z ziem byłego zaboru austriackiego, Galicji, czy ziem byłego zaboru rosyjskiego, tzw. Kongresówki). Związek potępił dzielenie Polaków na tutejszych i przybyszów⁶²⁹, chociaż to nie przeszkodziło im publikować teksty pełne oburzenia, gdy pracę dostał ktoś z przybyłych, a nie osoba z ziemi śląskiej, zwłaszcza, jeśli był to powstaniec. Wypominali Korfantego, że „sprowadzał setkami potulnych mu rodaków z innych dzielnic”⁶³⁰. Majstersztykiem był fragment, w którym jednocześnie zarzucono Korfantemu, że przez jego działania ludzie z innych części Polski, nie chcą tutaj przyjeżdżać, ale z drugiej strony sam sprowadzał ogromne liczby osób spoza Śląska (mimo że nie chciał tutaj przecież nikt przyjeżdżać): „Jeżeli pomimo tego nie zdołaliśmy dojść do stosunków idealnych, nie nasza w tem wina. Musimy sobie uprzytomnić, że p. Korfanty w pewnym okresie usiłował wzniecić taki ogień nienawiści dzielnicowej, że miał on uniemożliwić pobyt na Śląsku ludziom z innych dzielnic. A to wszystko z nienawiści do Rządu i do Wojewody Śląskiego, p. dra Grażyńskiego. Robił to Korfanty nieuczciwie, bo właśnie nikt inny jak on sprowadził tu kiedyś największą ilość takich właśnie »goroli«, którzy swem postępowaniem wzbudzili nieufność u Ślązaków”⁶³¹

⁶²⁶ *Odezwa do Powstańców w sprawie rozwiązania Sejmu Śląskiego*. „Powstaniec Śląski” 1929, nr 2, s. 1.

⁶²⁷ *Zawsze naprzód!* „Powstaniec Śląski” 1929, nr 7, s. 2.

⁶²⁸ *Dość kupczenia krwią powstańców! Obóz niepodległościowy i prorządowy na Śląsku piętnuje żerujących na ludźle śląskim kombinatorów politycznych*. „Powstaniec Śląski” 1935, nr 2, s. 3.

⁶²⁹ *O zjednoczenie duchowe*. „Powstaniec Śląski” 1928, nr 6, s. 2.

⁶³⁰ S. Mastalerz: *Znaczenie powołania powstańców...*, s. 8.

⁶³¹ mst.: *My a kresowcy*. „Powstaniec Śląski” 1932, nr 2, s. 3.

[pis. oryginalna]. Warto nadmienić, że M. Grażyński sam był przybyszem spoza Górnego Śląska.

We wszystkich tekstach „Powstańca Śląskiego” odzwierciedla się bezpardonowa walka polityczna, która była obecna w II Rzeczypospolitej. Czasopismo było tubą propagandową prosanacyjnego Związku Powstańców Śląskich, w związku z tym nie było szans, aby na łamach „PŚ” powstał jakikolwiek obiektywny tekst dotyczący osoby W. Korfantego. Powstańcy skupieni wokół ZPŚI byli często bezrobotni, sfrustrowani swoją złą sytuacją życiową. Pamiętajmy, że w XX-leciu międzywojennym miał miejsce ogromny kryzys gospodarczy. Byli przekonani o tym, że jeśli to dzięki nim ta część Górnego Śląska znalazła się w granicach państwa polskiego, to nie mogło być tak, że nie mieli pracy albo nawet ją tracili za to, że byli powstańcami. W takiej sytuacji zawsze szuka się winnych, a odnoszący sukcesy na polu politycznym oraz finansowym W. Korfanty zwracał na siebie uwagę tych, którym w życiu mniej się poszczęściło. Dodatkowo przyłączenie się ZPŚI po 1926 roku do obozu popierającego sanację tylko wzmocniło negatywną ocenę jego działalności. Wojciech Korfanty dla ZPŚI był personifikacją całego zła, które dotykało mieszkańców województwa śląskiego, niezależnie od tego, czy faktycznie był przyczyną negatywnej sytuacji społeczno-ekonomicznej na terenie Górnego Śląska.

BIBLIOGRAFIA:

Grażyński M.: *Krótki zarys historii Związku Powstańców Śląskich. Jego ideologia, oraz rola jaką odegrał w okresie wypadków z maja 1926 r.* Zarząd Główny Związku Powstańców Śląskich, Katowice 1926.

Fałęcki T.: *Powstańcy śląscy 1921-1939.* Volumen, Warszawa 1990.

Źródła prasowe:

„Powstaniec Śląski” 1928, nr 2.

„Powstaniec Śląski” 1928, nr 3.

„Powstaniec Śląski” 1928, nr 4.

„Powstaniec Śląski” 1928, nr 6.

„Powstaniec Śląski” 1928, nr 7/8.

„Powstaniec Śląski” 1928, nr 9.

„Powstaniec Śląski” 1929, nr 2.

„Powstaniec Śląski” 1929, nr 3.

„Powstaniec Śląski” 1929, nr 4/5.
„Powstaniec Śląski” 1929, nr 7.
„Powstaniec Śląski” 1929, nr 8.
„Powstaniec Śląski” 1929, nr 9/10.
„Powstaniec Śląski” 1929, nr 11/12.
„Powstaniec Śląski” 1930, nr 1/2.
„Powstaniec Śląski” 1930, nr 3.
„Powstaniec Śląski” 1930, nr 6.
„Powstaniec Śląski” 1930, nr 7/8.
„Powstaniec Śląski” 1931, nr 1/2.
„Powstaniec Śląski” 1931, nr 4/5.
„Powstaniec Śląski” 1931, nr 6/7.
„Powstaniec Śląski” 1932, nr 2.
„Powstaniec Śląski” 1933, nr 4/5.
„Powstaniec Śląski” 1933, nr 6/7.
„Powstaniec Śląski” 1935, nr 2. „Powstaniec Śląski” 1930, nr 3.

Wielogłos nad trumną Korfantego

Jednym z właściwych sposobów na wyrobienie sobie oceny o czasach minionych jest śledzenie archiwalnych numerów prasowych i periodyków, które są rejestrem nastrojów społecznych. Zapoznanie się z różnorodnością i obfitością polskiej prasy międzywojennej⁶³² pozwala nie tylko uznać wieloaspektową dynamikę tamtego okresu, ale i poczuć grozę nadciągającego, nieuchronnego kataklizmu w schyłkowym momencie II Rzeczypospolitej. W niedługim czasie od odzyskania niepodległości polskie społeczeństwo było wciąż nieokrzepłe. Lata zaborów wywoływały silną niechęć wobec państwowej administracji, dlatego elity polityczne decydowały się na odbudowę zaufania obywatelskiego i poczucia wspólnoty oraz dumy narodowej poprzez sanacyjny program propagandy, mający wzbudzać poczucie lojalności dla „sprawy polskiej”, pomimo deklarowanej narodowości, języka czy wyznania. Jednym ze składników w kształtowaniu postawy patriotycznej, służącej wyrobieniu afirmacji względem ojczyzny, były (i nadal są) ceremonie pogrzebowe. Według słynnego stwierdzenia Jerzego Giedroycia, wyrażonego na początku lat 90. ubiegłego stulecia: „Polską rządzą nie partie polityczne, a dwie trumny – Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego”. Myślę, że opinia redaktora naczelnego paryskiej „Kultury” może również pasować do drugiej połowy lat 30. XX wieku – okresu, w którym wyobraźnię masową organizowały nazwiska nie tylko Piłsudskiego i Dmowskiego, ale także Ignacego Daszyńskiego, Walerego Sławka, Wincentego Witosa i Wojciecha Korfantego. Pogrzeb tego ostatniego i towarzyszące mu wydarzenia są często przez polskich historyków i badaczy lat międzywojnia niesprawiedliwie pomijane, marginalizowane, bądź wspomniane jedynie z naukowego obowiązku. A przecież to właśnie uroczystości funeralne ku czci Korfantego były okazją zmanifestowania przez Górnoszlązaków przynależności do polskiej ojczyzny.

⁶³² Andrzej Paczkowski w ten sposób ocenia prasę międzywojnia: „Nie ulega wszakże wątpliwości, i co do tego źródła wszelkiej proweniencji są zgodne, że w okresie istnienia II Rzeczypospolitej liczba gazet i czasopism wydawanych w Polsce nie tylko osiągnęła stan najwyższy w porównaniu z latami poprzednimi, ale także, iż ogólne tempo wzrostu ilości tytułów – mimo negatywnych skutków kryzysu gospodarczego lat 1929-1933 – było bardzo szybkie. [...] Gdyby pokusić się o wskazanie najbardziej ogólnych cech rozwoju ilościowego prasy II Rzeczypospolitej, można by wskazać na następujące: 1. dynamiczny rozwój ilości wydawanych tytułów, 2. wysoki wskaźnik »śmiertelności« nowo założonych pism, 3. istnienie sporej grupy pism »długowiecznych«”. *Vide*: A. Paczkowski: *Prasa Drugiej Rzeczypospolitej (1918-1939). Ogólna charakterystyka statystyczna*. W: „Roczniki Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1972, nr 11/1 s. 53, 54, 57.

Ostatni etap życia komisarza plebiscytowego i dyktatora III powstania śląskiego był tragiczny. Po rozbiciu przez obóz Piłsudskiego⁶³³ Centrolewu parlamentarzyści reprezentujący opozycję zostali represjonowani. Korfanty, po pozorowanym procesie, został uwięziony w twierdzy brzeskiej⁶³⁴. Pobyt w niewoli poważnie nadwyrężył zdrowie Korfantego, który po zwolnieniu, w obawie przed kolejnym aresztowaniem, udał się na emigrację w 1935 r. do czechosłowackiej Pragi. Na wygnaniu śledził doniesienia prasowe o napięciach społeczno-politycznych na arenie europejskiej, zwłaszcza rosnącego w siłę w Niemczech ruchu narodowo-socjalistycznego. We wrześniu 1938 r. umarł na białaczkę jeden z synów Korfantego – Witold. Wojciech Korfanty jeszcze za życia swego dziecka i po jego zgonie podejmował wiele starań, by uzyskać tzw. list żelazny od premiera Felicjana Sławoja Składkowskiego, zapewniający ochronę przed potencjalnym aresztowaniem. Cały trud zrozpaczonego ojca okazał się bezskuteczny. Korfanty do Polski powrócił dopiero w kwietniu 1939 r., przeczuwając zbliżający się konflikt zbrojny i wynikającej z niego potrzeby konsolidacji polskich sił politycznych. W Polsce spory autorytet Korfantego spotyka się z jawną niechęcią ze strony rządu, prowadząc do decyzji o jego ponownym aresztowaniu i osadzeniu w więzieniu na Pawiaku. Po uwięzieniu jego stan zdrowia gwałtownie się pogorszył. 20 lipca 1939 r. władze zdecydowały o uwolnieniu Korfantego z obawy, że mógłby umrzeć w celi, co, wysoce prawdopodobne, uczyniłoby z niego męczennika politycznego. Wojciech Korfanty zmarł 17 sierpnia 1939 r. Śmierć Korfantego z przyczyn naturalnych jest podawana w wątpliwość⁶³⁵.

Polska prasa okresu międzywojnia była równie spolaryzowana jak polityczna agora. Gazety były narzędziem propagandy, emanacją manifestów z targowiska idei, partyjnymi agendami umacniającymi adherentów w poglądach i zwalczający (czasem kreujący) adwersarzy. To nic nowego, jednak dobrze pozwala poczuć nurt epoki. Napięcia społeczne, obawy, zachwyty, przewidywania – emocje łączące ludzi, za sprawą prasy, dają szanse chwilowo wskrzeszać pamięć o minionej rzeczywistości. Warto zatem prześledzić doniesienia

⁶³³ Autorytaryzm Józefa Piłsudskiego podkreśla Andrzej Brożek: „[...] znany powieściopisarz (autor m.in. *Kariery Nikodema Dyzmy*) i dziennikarz, Tadeusz Dołęga-Mostowicz, ostro atakujący J. Piłsudskiego, został dotkliwie pobity przez »nieznanych sprawców«. Adolf Nowaczyński, poeta, dramatopisarz, pamfletista związany z ND, atakujący również sanację, został pobity kilkakrotnie, a w jednej z takich napaści stracił oko. W przypadku b. ministra skarbu, Jerzego Zdziechowskiego (listopad 1925 – maj 1926) grupa osobników w mundurach wojskowych napadła na jego mieszkanie i ciężko go pobiła. »Zdziczeniem obyczajów« nazwie to W. Korfanty, wymieniając te nazwiska”. *Vide*: A. Brożek: *Wprowadzenie*. W: *Wojciech Korfanty. Naród – Państwo – Kościół. Wybór publicystyki katolicko-społecznej*. Wybór Edward Balawajder. Księgarnia Świętego Jacka, Katowice 2016, s. 15-16.

⁶³⁴ Gehennę, którą przeszedł Korfanty podczas niewoli akcentuje Marian Orzechowski w pracy: *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1975, s. 345-346.

⁶³⁵ Według kręgów bliskich Korfantemu, został on otruty arsenikiem. *Vide*: J. F. Lewandowski: *Wojciech Korfanty*. Videograf II, Chorzów 2009, s. 162.

prasowe o umieraniu i pogrzebie Wojciecha Korfantego – figurze charyzmatycznej, której towarzyszyła aura kontrowersyjności. Analiza wybranych tytułów prasowych zobrazuje ostatnie chwile wraz z ceremonią pochówku Korfantego jako akty o charakterze performatywnym w społeczno-polityczno-katolickim teatrze II RP.

Jako pierwsze ze źródeł może posłużyć tygodnik „Zielony Sztandar” pod redakcją Macieja Rataja – prezesa Stronnictwa Ludowego. Pismo partii chłopskiej poinformowało o złym stanie zdrowia Korfantego w dniu jego pogrzebu⁶³⁶, co wynikało z cyklu wydawniczego „Zielonego Sztandaru”. W numerze z 27 sierpnia 1939 r. został zamieszczony obszerny, półstronicowy nekrolog od rodziny⁶³⁷. Pod nekrologiem znalazł się artykuł⁶³⁸ opisujący życie i działalność Korfantego, podkreślający jego umiejętności wodzowskie, poświęcenie w walce o Górny Śląsk („Wieść o Jego śmierci odbiła się szerokim i smutnym echem, budząc wszędzie głębokie wrażenie, okrywając zwłaszcza żałobą lud śląski, którego Zmarły był budzicielem i wodzem”⁶³⁹), ludowe korzenie, ogólnopolską i europejską renomę, piastowane funkcje, brzeską niewolę, pobyt na uchodźstwie oraz przedśmiertny powrót do Polski i zaangażowanie się w losy ojczyzny. Na pochlebny ton tekstu miała wpływ wieloletnia przyjaźń i współpraca Wojciecha Korfantego z Wincentym Witosem – liderem ludowców. W kolejnym z artykułów z tego wydania odnoszących się do Korfantego wspomniano o delegatach z szeregów Stronnictwa Ludowego uczestniczących w ceremoniach pogrzebowych w Warszawie i Katowicach. Wspomniano jednocześnie jak silne emocje wywołała wśród klasy ludowej wieść o odejściu wybitnego Ślązaka: „Śmierć Wojciecha Korfantego wywołała wielkie wrażenie wśród szerokich rzesz chłopskich. Chłopi po prostu nie chcieli wierzyć, by człowiek w sile wieku mógł tak szybko zgasnąć”⁶⁴⁰.

Innym znaczącym medium był „Robotnik” – dziennik obozu socjalistycznego – ukazujący się w ramach Zespołu Czasopism Polskiej Partii Socjalistycznej. Redaktorem naczelnym był Mieczysław Niedziałkowski. W numerze z 18 sierpnia 1939 r. pojawiła się informacja o śmierci Korfantego, przybliżono dorobek nieboszczyka i plany związane z organizacją ceremonii pogrzebowej⁶⁴¹. Na uwagę zasługuje koncyliacyjny w tonie fragment sugerujący wspólną walkę z siłami sanacji:

⁶³⁶ *Ciężki stan zdrowia Wojciecha Korfantego.* „Zielony Sztandar” 1939, nr 32, s. 3.

⁶³⁷ „Zielony Sztandar” 1939, nr 35, s. 3.

⁶³⁸ *Ś.P. Wojciech Korfanty.* „Zielony Sztandar” 1939, nr 35, s. 3.

⁶³⁹ *Ibidem.*

⁶⁴⁰ *Echa śmierci Wojciecha Korfantego.* *Ibidem*, s. 6.

⁶⁴¹ *Zgon Wojciecha Korfantego.*, „Robotnik” 1939, nr 229, s. 3.

„Spotykały się niekiedy nasze i jego drogi na krótkie, równoległe »etapy«. Pozostanie w pamięci polskiej, jako bojownik o polskość Śląska Górnego, w parlamencie Niemiec cesarskich przede wszystkim. Pozostanie w pamięci naszej jako jeden z tych przywódców ruchu chrześcijańsko-demokratycznego, którzy nie ustąpili nigdy przed hypnozą »totalizmu«. [...] Przeżył rzeczy ciężkich niemało. Niech odpoczywa w spokoju”⁶⁴² [pis. oryginalna].

Na następnej stronie znalazł się nekrolog od rodziny⁶⁴³. W „Robotniku” z 19 sierpnia 1939 r. pojawiła się niezbyt obszerna relacja z pogrzebu w Warszawie⁶⁴⁴, zaś 21 sierpnia tegoż roku krótko opisano pogrzeb w Katowicach⁶⁴⁵.

Ciekawie na tle wcześniej cytowanych gazet prezentuje się „Polska Zachodnia” – prorządowy dziennik, *porte parole* sanacyjnego obozu z Michałem Grażyńskim, śląskim wojewodą, na czele. „Polska Zachodnia”, wychodząca w latach 1926-1939, nie oszczędzała Wojciecha Korfantego od pierwszego numeru. Korfanty był nad wyraz chłostany krytyką ze strony redaktorów, której zasadność często nie miała nic wspólnego z rzetelnością warsztatu dziennikarskiego. Ostrze zarzutów było wymierzone nie tylko personalnie w Korfantego, ale także w aktywność formacji Chrześcijańskiej Demokracji oraz Związku Katolickich Towarzystw Polek. W numerze „Polski Zachodniej” został zamieszczony dopiero na 14. stronie zwięzły komunikat o złym stanie zdrowia Korfantego⁶⁴⁶. W wydaniu z 17 sierpnia 1939 r., tym razem na pierwszej stronie, w stylu sensacyjnym donoszono:

„Wszystko wskazuje na to, że Wojciech Korfanty zbliża się do kresu swego życia. W dniu wczorajszym ks. prałat Nowakowski udzielił mu ostatniego namaszczenia Olejem Św. W nocy z wtorku na środę rozpoczęła się agonía. Rodzina i lekarze, czuwający przy łożu chorego, spodziewają się katastrofy [w] każdej chwili”⁶⁴⁷.

W kolejnym dniu gazeta informowała oszczędnie „we wstępniaku” o śmierci Korfantego, zapowiadając warszawsko-katowickie uroczystości pogrzebowe, przytaczając jego ze wskazaniem najważniejszych osiągnięć w służbie publicznej⁶⁴⁸. W edycji z 19 sierpnia 1939 r. pojawiły się trzy nekrologi od Zespołu Taryfowego Przemysłu Poligraficznego Województwa Śląskiego, Rady Miejskiej i Magistratu miasta Katowice oraz Zarządu

⁶⁴² *Ibidem*.

⁶⁴³ Ś.P. Wojciech Korfanty. *Ibidem*, s. 4.

⁶⁴⁴ *Ostatnia droga Wojciecha Korfantego*. „Robotnik” 1939, nr 230, s. 3.

⁶⁴⁵ *Pogrzeb W. Korfantego*. „Robotnik” 1939, nr 232, s. 5.

⁶⁴⁶ *Wojciech Korfanty ciężko chory*. „Polska Zachodnia” 14, 1939, nr 215, s. 14.

⁶⁴⁷ *Wojciech Korfanty w agonii*. „Polska Zachodnia” 14, 1939, nr 226, s. 1.

⁶⁴⁸ „Polska Zachodnia” 14, 1939, nr 227, s. 1.

Głównego Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych⁶⁴⁹. W tym samym numerze została też zawarta następująca wzmianka:

„Dzielnica Śląska Związku Towarzystw Gimnastycznych »Sokół« w Polsce apeluje do wszystkich Gniazd Dzielnicy Śląskiej o udział w pogrzebie ś. p. druha Wojciecha Korfantego w niedzielę o godz. 16. Zbiórka Sokolstwa Śląskiego nastąpi przy ul. Reymonta, między ul. Jagiellońską i J. Ligonii o godz. 15.30”⁶⁵⁰.

W numerze z 21 sierpnia 1939 r. w „Polsce Zachodniej” można było przeczytać relację z pogrzebu Korfantego w Katowicach. W opisie zostali wymienieni reprezentanci różnych środowisk: „[...] Stronnictwa Pracy, Stronnictwa Narodowego, Sokołów, Powstańców śląskich, powstańców Wielkopolskich, Zw. Hallerczyków, górnicy, grupa górali w swych malowniczych strojach, młodzież szkół górniczych, korporacje akademickie, oraz delegacje z całej Polski”⁶⁵¹. Następnie z tekstu można się było dowiedzieć o tym, że konduktowi przewodniczył ks. biskup Adamski w asyście licznie zgromadzonego duchowieństwa i zakonników, a także o wspomnianych przedstawicielach polityki, dziennikarstwa, przemysłu, palestry, członkach rad miejskich, współpracownikach, przyjaciółach i najbliższych. W zakończeniu napomknięto o dwóch postojach: „[...] przed płytą Nieznanego Powstańca, gdzie zmarłego uczczono minuta milczenia. Również chwilą milczenia uczczono zmarłego przed gmachem wydawnictwa »Polonia«”⁶⁵². W kolejnych numerach redakcja „Polski Zachodniej” nie przewidziała miejsca na jakiegokolwiek wspomnienia o Wojciechu Korfantym.

Prasą reprezentującą nurt endecki był „Warszawski Dziennik Narodowy”. Gazeta kierowana przez Stefana Sachę była ultrakonserwatywna i opozycyjna, ściśle powiązana ze Stronnictwem Narodowym. 17 sierpnia 1939 r. „WDN” umieścił na pierwszej stronie informację o agonii Korfantego – wspomniano o przyjęciu przez umierającego ostatniego namaszczenia oraz zgromadzonej, czuwającej, najbliższej rodzinie⁶⁵³. 18 sierpnia 1939 r. „WDN” zawiadomił o śmierci Korfantego ponad półstronicowym nekrologiem na stronie tytułowej od rodziny⁶⁵⁴. Pod nekrologiem zamieszczono kondolencje w imieniu Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego, określając weń Korfantego mianem „Wielkiego Polaka, Budziciela Śląska”⁶⁵⁵. Na stronie 3. znalazło się obszerne wspomnienie zmarłego autorstwa Stanisława Kozickiego. W tekście opisano młodzieńcze lata Korfantego, którego ideowo miała

⁶⁴⁹ „Polska Zachodnia” 14, 1939, nr 228, s. 4.

⁶⁵⁰ *Ibidem*, s. 7.

⁶⁵¹ *Ostatnia droga Wojciecha Korfantego*. „Polska Zachodnia” 14, 1939, nr 230, s. 2.

⁶⁵² *Ibidem*.

⁶⁵³ *Wojciech Korfanty umierający*. „Warszawski Dziennik Narodowy” 1939, nr 226, s. 1.

⁶⁵⁴ „Warszawski Dziennik Narodowy” 1939, nr 227, s. 1.

⁶⁵⁵ *Po zgonie Wojciecha Korfantego*. *Ibidem*.

uformować lektura „Przeglądu Wszechpolskiego”, okres studiów, aktywność polityczną, zmysł organizacyjny, walkę w interesie narodowym, lobbowanie za Polską na konferencji paryskiej w 1919 r., przygotowywanie plebiscytu, ostrość publicystycznego pióra, trudy posłowania, uwięzienie w twierdzy brzeskiej, lata zagranicznej poniewierki.

„Po pięciu wiekach separacji od Rzeczypospolitej” – pisał Kozicki – „okazuje się, że Śląsk jest polski. Że przywraca go Polsce lud prosty. Temu, co się stało w pierwszych latach wieku XX na Górnym Śląsku, zawdzięczamy, że po wielkiej wojnie, w r. 1919, część Górnego Śląska weszła w skład odbudowanej Polski. Z tymi wypadkami będzie po wieczne czasy związane nazwisko Wojciecha Korfantego. [...] Posiadał [Korfanty] wybitny temperament i wybitne zdolności polityczne ten syn robotnika śląskiego. W dwóch ważnych okresach swej ściślejszej ojczyzny (w latach 1901-1906 i w latach 1919-1921) oddał zarówno jej, jak całej Polsce wielkie zasługi. Będzie zapisany na kartach historii wśród zasłużonych. Miał życie pełne trudów i wysiłków, życie tragiczne. Sądzimy jednak, że w chwili, gdy Niemcy wszczęli akcję, zmierzającą do zniszczenia dzieła odbudowy, gdy chcą w niwecz obrócić wysiłki całego życia ludzi takich, jak Korfanty, powinni się pochylić wszystkie czoła przed zasługami Zmarłego, przed Jego pracą i wysiłkami, nie dla siebie, nie dla jednej warstwy, nie dla jednej partii, lecz dla Polski”⁶⁵⁶.

Serdeczność okazana przez gazetę narodowców Korfantemu *in memoriam* nie wynikała jedynie z chrześcijańskiej reguły: *de mortuis nihil nisi bene*, lecz była powodowana przez okazanie solidarności z Korfantym, którego obóz sanacyjny zwalczał na równi z Romanem Dmowskim – bożyszczem polskich nacjonalistów. „WDN” z 19 sierpnia 1939 r. przybliżył warszawską ceremonię pogrzebową.

Mszę św. celebrował ks. prałat Marcei Nowakowski w asyście licznego duchowieństwa. Podniosłą mowę pożegnalną wygłosił ks. kanonik Adam Wyrębowski. Po kazaniu ks. biskup Gawlina w asyście ks. ks. prałatów: M. Nowakowskiego, Choromańskiego, de Ville, Ugniewskiego, Poskrobko, Kaczyńskiego, O. Aniceta, przedstawiciele duchowieństwa świeckiego i zakonnego, odśpiewał przy trumnie egzekwie⁶⁵⁷. W uroczystości wzięli udział najważniejsi przedstawiciele Stronnictwa Narodowego w osobach, m.in.: Tadeusza Bieleckiego, Zygmunta Berezowskiego, Stefana Sachy, Antoniego Orshaga, Bogusława Jeziorskiego, Władysława Jaworskiego, Jana Załuska. Po mszy św. żałobny kondukt, na którego czele kroczyły delegacje sztandarowe Stronnictwa Narodowego, Narodowej Organizacji Kobiet, Sokoła, Hallerczyków, Dowborczyków, Chrześcijańskich Związków

⁶⁵⁶ S. Koziecki: *Wojciech Korfanty*. „Warszawski Dziennik Narodowy” 1939, nr 227, s. 3.

⁶⁵⁷ *Eksportacja zwłok ś.p. Wojciecha Korfantego*. „Warszawski Dziennik Narodowy” 1939, nr 228, s. 2.

Zawodowych, Stronnictwa Ludowego, ruszył ul. Marszałkowską, Al. Jerozolimskimi, do ul. Pankiewicza, gdzie po odegraniu przez orkiestrę marsza żałobnego, rodzina wsiadła do samochodu, który odjechał do Katowic. Pochyliły się sztandary, a zebrani odśpiewali „Rotę”⁶⁵⁸. W dniu następnym „WDN” opublikował patetyczny wiersz pamięci Wojciecha Korfantego autorstwa Wiesław Pyrka *Twa jedyna chwała...*:

Niedość kochać Polskę, trzeba wiedzieć:
czym dla Polski Śląsk, dla Śląska – Polska,
i nie wolno w domu gnuśnie siedzieć,
ale trzeba z karabinem powstać!

Więc powstałeś, Ty, pierwszy powstaniec,
z żagwią czynu, z gorejącym słowem,
i rzuciłeś, jak kamień na szaniec,
śląskiej duszy jedność granitową.

Tak się Polska tworzyła: od podstaw,
Od płomienia swej duszy – pożarna,
od śląskiego ludu – wiarą mocna,
od poległych zaś w boju – ofiarna.

Żeś dla Polski sterał życie całe,
żeś miłował ją od innych szczerzej –
masz Jej wielkość: Twą jedyną chwałę,
Wojciechu Korfanty – Bohaterze!⁶⁵⁹

Najwięcej źródeł w sprawie pochówku Korfantego można znaleźć w opozycyjnym, centroprawicowym tygodniku „Polonia”, co nie powinno dziwić ponieważ Wojciech Korfanty uchodził w latach 30. XX wieku za magnata prasowego, posiadającego takie tytuły, jak: „Katolik”, „Górnoślązak” czy „Polak”. „Polonia” była najważniejszym pismem medialnego „imperium” Korfantego, która w zamyśle miała być codziennym gościem w śląskich domach i mieszkaniach. Pozbawiona moralizatorsko-dydaktycznych wtrętów miała przynosić codziennie garść nowin z regionu – informacji ważkich oraz tych, które dotyczyły zwykłego życia ludzi oddanych ciężkiej pracy i tkwiących w dybach tradycyjnej religijności.

⁶⁵⁸ *Ibidem*.

⁶⁵⁹ W. Pyrek: *Twa jedyna chwała...* „Warszawski Dziennik Narodowy” 1939, nr 229, s. 5.

„Teksty pisane [w »Polonii«] są wartko, ale nie protekcyjnie, bez pouczeń i wniosków podanych na tacy. Redakcja wysyła gdzie może reporterów, żeby na własne oczy zobaczyli, co się dzieje. Szpalty kipią życiem i faktami. Jeśli porówna się dzienniki w PRL pisane językiem propagandy z gazetą Korfantego, widać, jaki krok w tył po wojnie zrobiła codzienna prasa”⁶⁶⁰.

Nie powinno zatem dziwić, że „Polonia” wydawana przez 15 lat (w latach 1924-1939) osiągała nakład dochodzący do 20 tys. egzemplarzy, dystrybuując numery od granicy czechosłowackiej, przez Zagłębie i Śląsk centralny, aż po powiaty województwa kieleckiego. W czasach II RP taki zasięg był wielkim sukcesem. „Polonia” zaalarmowała o pogarszającym się stanie Korfantego już 6 sierpnia 1939 r., zmuszając do przewiezienia chorego do lecznicy św. Józefa⁶⁶¹. 9 sierpnia chorzowskie Katolickie Towarzystwo Polek zamówiło mszę w intencji rychłego odzyskania zdrowia przez Korfantego⁶⁶². Już 11 sierpnia redakcja „Polonii” zawiadomiła, że złe zdrowie nie pozwala przetransportować Korfantego do Katowic⁶⁶³. W kolejnym dniu poinformowano o operacji Korfantego⁶⁶⁴. 13 sierpnia „Polonia” opisała odwiedzenie Korfantego przez Wincentego Witosa w lecznicy św. Józefa⁶⁶⁵, a 14 sierpnia podała wiadomość o krytycznym stanie zdrowia Korfantego⁶⁶⁶. 17 sierpnia 1939 r. „Polonia” zmieniła charakterystyczny, czerwony tytuł (stosowany od numeru 349 z 23 grudnia 1925 r.) na czarny, zawiadamiając o agonii Korfantego⁶⁶⁷. Numer z 18 sierpnia 1939 r. był nadal w barwach żałobnych. Korfantemu zostało poświęconych 6 pierwszych stron (z 8). Na pierwszej stronie dziennik umieścił dużą fotografię zmarłego z dopiskiem: „Wojciech Korfanty nie żyje. Zmarł w czwartek 17 sierpnia 1939 r. o godz. 4-tej, w Warszawie”⁶⁶⁸. Na drugiej stronie pokrótce napisano o zgonie zmarłego, zauważając: „Zmarł dziwnym zrzędzeniem Opatrzności akurat w 20-tą rocznicę wybuchu pierwszego powstania śląskiego”⁶⁶⁹. Poinformowano również o miejscu mszy pogrzebowej i pochówku:

„W piątek 18-tego bm. o godz. 11-tej odbędzie się w kościele Zbawiciela w Warszawie nabożeństwo za duszę ś. p. Wojciecha Korfantego, poczem nastąpi eksportacja zwłok do

⁶⁶⁰ G. Kuźnik: *Polonia okazała się strzałem w dziesiątkę*. „Dziennik Zachodni”, 29.07.2017 r. <https://plus.dziennikzachodni.pl/polonia-okazala-sie-strzałem-w-dziesiątkę-walczyła-jak-lew/ar/12508198> [dostęp: 20.05.2021 r].

⁶⁶¹ *Stan zdrowia W. Korfantego uległ znowu pogorszeniu*. „Polonia” 1939, nr 5317, s. 1.

⁶⁶² *O zdrowie dla Wojciecha Korfantego*. „Polonia” 1939, nr 5320, s. 9.

⁶⁶³ *Stan zdrowia W. Korfantego nie pozwala na jego powrót do Katowic*. „Polonia” 1939, nr 5322, s. 1.

⁶⁶⁴ *Prezes Wojciech Korfanty musiał poddać się operacji wątroby*. „Polonia” 1939, nr 5323, s. 1.

⁶⁶⁵ *Po operacji Wojciecha Korfantego*. „Polonia” 1939, nr 5324, s. 1.

⁶⁶⁶ *Stan zdrowia W. Korfantego nadal poważny*. „Polonia” 1939, nr 5325, s. 1.

⁶⁶⁷ *Z Warszawy donoszą nam*. „Polonia” 1939, nr 5328, s. 1.

⁶⁶⁸ „Polonia” 1939, nr 5329, s. 1.

⁶⁶⁹ *Wstrząsająca wieść żałobna*. *Ibidem*, s. 2.

Katowic. Pogrzeb odbędzie się w Katowicach w niedzielę w godzinach popołudniowych. [...] Począwszy od godz. 22-giej, dnia 18 sierpnia wszyscy, którzy pragną złożyć hołd doczesnym szczątkom ś. p. Wojciecha Korfantego, będą mogli to uczynić w domu żałobnym w Katowicach, przy ulicy Powstańców 41⁶⁷⁰ [pis. oryginalna].

Na tej samej stronie obszernie omówiono przebieg życia zmarłego, wspominając najważniejsze osiągnięcia – lata nauki, wzrastanie w duchu patriotycznym, sytuację materialną, ambicje i zawrotną karierę polityczną – doniośle stwierdzając: „Życiorys ś. p. Wojciecha Korfantego jest w znacznej mierze historią Polski”⁶⁷¹. Kolejne strony wypełniają: komunikaty żałobne i depeze kondolencyjne, nekrolog od rodziny, nekrolog od Stronnictwa Pracy, nekrolog od Katolickiego Towarzystwa Polek, nekrolog od Zarządu Głównego Górników i Hutników Zarządu Okręgu Śląskiego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego R. P., nekrolog od pracowników „Polonii”, kondolencje z polski i z zagranicy oraz nekrolog od Rady i Zarządu Śląskiego Związku Akademickiego⁶⁷². Na stronie 6. zawarto także opis eksportacji zwłok z lecznicy św. Józefa do świątyni Zbawiciela:

„Wśród głębokiej ciszy okryta purpurowym płaszczem goździków trumna Wielkiego Polaka ruszyła ulicami Warszawy do kościoła Zbawiciela. Odkrywały się głowy, milkły głosy, pochylały się czoła tłumów, zalegających ulice i krużganki kościoła Zbawiciela, do którego wśród bicia dzwonów i w potokach światła wniesiono ciało Wodza Ludu Śląskiego. A potem zagasły światła, zawarły się bramy i w ciemnej, pustej nawie świątyni w asyście rodziny i najbliższych przyjaciół nastąpiło zdjęcie maski pośmiertnej. Kondukt żałobny prowadził ks. prałat Marcei Nowakowski [...]. Stronictwo Pracy w kondukcje reprezentowali: pełniący obowiązki prezesa zarządu głównego, p. Karol Popiel, prof. Ludwik Kulczyński, dyr. Kwieciński, pp. Kwasiborski i mecenas Kaczorowski; Związek Hallerczyków: Modelski, Malinowski i p. Marciniak; Stronictwo Narodowe: prezes Tadeusz Bielecki, dr. Jan Załuski, Seweryn książę Czetwertyński i mecenas Marian Borzęcki. Prócz tego w kondukcje wzięli udział b. sędzia kancelarii cywilnej Prezydenta R. P., p. Konstany Lene, senator red. Olchowicz, senator Malinowski, mecenas Jan Grabski, mecenas Sokołowski, członek Akademii Literatury Kornel Makuszyński, rektor Politechniki Warszawskiej, prof. Kazimierz Drewnowski, b. minister Janusz Machnicki i wielu innych”⁶⁷³ [pis. oryginalna].

⁶⁷⁰ *Ibidem.*

⁶⁷¹ *Ibidem.*

⁶⁷² *Ibidem.*

⁶⁷³ *Eksportacja zwłok śp. Wojciecha Korfantego. „Polonia” 1939, nr 5329, s. 6.*

19 sierpnia 1939 r. na pierwszej stronie „Polonii” znalazło się zdjęcie Korfantego złożonego w trumnie⁶⁷⁴. W artykule poniżej znów przypominano zasługi zmarłego dla Śląska oraz Polski. Odnotowano ostatnie, tragiczne, lata jego żywota (pobył na wygnaniu, śmierć syna). Podkreślono powrót śląskiej ziemi do macierzy, którego orędownikiem i koryfeuszem (w wymiarze pragmatycznym) był Korfanty. Dziennik nie wprost wyraził opinii o genialności Korfantego w stwierdzeniu: „Jeśli przyłączenie Śląska jest epoką w historii Polski, to Wojciech Korfanty jest epoką w historii Śląska”⁶⁷⁵. Końcowy fragment, wyliczający *emploi* Korfantego to już czysta deifikacja:

„Budzą się wspomnienia: bądź błogosławiony za to, żeś żył i pracował za mnie; bądź błogosławiony za to, że dałeś mi nową Ojczyznę, żeś walczył i cierpiał; bądź błogosławiony, że do śmierci nie ugiąłeś się, żeś świecił przykładem niezłomnej woli. I za to, żeś kochał Polskę, żeś płonął tą samą wiarą, którą ja wyznawam, żeś Synem Ludu górnośląskiego. Bo to jest Twoją największą miarą. Bądź błogosławiony...”⁶⁷⁶ [pis. oryginalna].

W tym samym numerze „Polonii” opisano spotkanie żałobne Stronnictwa Pracy zorganizowane w domu pogrzebowym w Katowicach przy ul. Powstańców 41, gdzie wystawiono na widok publiczny trumnę z ciałem Korfantego. W przemówieniu Władysław Tempka oddawał hołd liderowi III powstania śląskiego, nazywając go „Pomnożycielem Polski”⁶⁷⁷. We wspomnianym wydaniu przedstawiono także opisy bilansu życia Korfantego, które przedstawiały inne gazety z przedrukiem fragmentów. Zamieszczono również wiersz Otmara Linka, w którym Korfanty został porównany do mitycznego Tytana odznaczającego się uporem w dążeniu do obranych celów⁶⁷⁸. Numer z 20 sierpnia 1939 r. otworzył wiersz Kazimierza Golby pod wymownym tytułem: *Wodzu!....* Podmiot liryczny wspomina odwagę i wielkość zmarłego, zabiegając w powstaniach śląskich o odzyskanie polskich ziem. Uderzający w utworze jest fragment często poruszany jako argument w dyskusji po zgonie Korfantego o wrogości, zdystansowaniu i przesadnej krytyce poczynań zmarłego: „Zaprzysięgliśmy wierność poległych braci prochom i Tobie, coś Matce-Polsce w ofierze dał się cały – (nie Ona była Ci macochą, tylkoś za wielki był – dla małych!)”⁶⁷⁹. Na kolejnej stronie opisano uroczystości funeralne w Warszawie. Odnotowano uczestnictwo licznych, nie tylko partyjnych pocztów sztandarowych oraz mowę żałobną księdza prałata Adama Wyrębowskiego, który

⁶⁷⁴ *Nad grobem Wielkiego Człowieka*. „Polonia” 1939, nr 5330, s. 1.

⁶⁷⁵ *Ibidem*.

⁶⁷⁶ *Ibidem*.

⁶⁷⁷ *Żałobne zebranie Zarządu Wojew. Stronnictwa Pracy w Katowicach*. „Polonia” 1939, nr 5330, s. 4.

⁶⁷⁸ O. Link: *Pamięci ś.p. Wojciecha Korfantego*. „Polonia” 1939, nr 5330, s. 5.

⁶⁷⁹ K. Golba: *Wodzu!....* „Polonia” 1939, nr 5331, s. 1.

mówiąc o Niemcach, posłużył się figurą wroga, zrównując postawę Korfantego z walecznością polskiego rycerstwa w bitwach pod Grunwaldem i Psim Polem. „Był [Korfanty] przeciwieństwem duszy niemieckiej, służalczej, która potrafi słuchać tylko dlatego, że jej to nakazu przemoc”⁶⁸⁰. Wyrębowski w oratorskim popisie dostrzegł w Korfancym wręcz męża opatrności, przynoszącemu Śląskowi pod wrażliwym jarzmem zmartwychwstania: „I stał się cud Boży. Bo oto zawołał Pan: Łazarzu, ludu Śląski wstań!”⁶⁸¹. Na dalszych stronach Korfantego wspominali:

- Wojciech Trąmpczyński na temat aktywności poselskiej Korfantego w parlamencie pruskim;
- Władysław Sikorski doceniający współtworzenie Frontu Morges zawartego przeciwko sanacyjnej dyktaturze, a także ogromną charyzmę w skutecznym kierowaniu górnośląskimi siłami zbrojnymi;
- prof. Stanisław Kot kreujący Korfantego na śląskiego „krzepiciela”⁶⁸² i obrońcę polskości;
- Stanisław Grabski zwrócił uwagę na popularyzowanie przez Korfantego języka polskiego, co niechybnie przyczyniło się do poszerzania granic – tych metaforycznych i dosłownych – polskości;
- Cyryl Ratajski i Władysław Konopczyński podkreślali nieugiętość Korfantego w zmierzaniu do zjednoczenia ziem polskich, jak również oddanie względem demokracji i praworządności;
- Karol Popiel nakreślał ścieżkę polityczną Korfantego, na której kroczył pewnie, pomimo sporego grona wrogów pojawiających się po drodze;
- ks. Marcei Nowakowski chwalił zacięcie Korfantego w pozytywistycznej pracy u podstaw wiodącej do przekonywania sporej rzeszy mieszkańców ziem śląskich, że choć są one formalnie germańskie to ich mieszkańcy są Polakami;
- Karol Ludwik Koniński zarzucał władzy małopolską walkę toczoną za życia Korfantego, którego odejście zamknęło możliwości na pojednanie;
- Konstanty Wolny przywołał lata młodości Korfantego, kiedy głoszone przezeń poglądy były aktem odwagi i dalekowzroczności;
- Kornel Makuszyński dostrzegł w Korfancym erudyte i estete, który zasługuje na umieszczenie pośród Jana Kasprowicza, Mikołaja Reja i Juliana Fałata;
- ks. Jan Piwowarczyk wskazywał na zasługi Korfantego na rzecz polskiego katolicyzmu, wierność etyce katolickiej, a także propagowanie katolickiej nauki społecznej przez publicystykę i uczestnictwo w Chrześcijańskiej Demokracji;

⁶⁸⁰ *Mowa żałobna ks. A. Wyrębowskiego*. „Polonia” 1939, nr 5331, s. 2.

⁶⁸¹ *Ibidem*.

⁶⁸² *Ibidem*, s. 4.

- Aleksander Ładość wymienił dyplomatyczną misję Korfantego;
- dr Bronisław Kuśnierz uznawał, że postać zmarłego nie zostanie wymazana z kart historii;
- dr Irena Pannenkowa zauważała, że powrót Korfantego, w ostatnich latach życia, do Polski był oznaką przecucia zbliżającej się tragedii w losach ojczyzny;
- ks. Zygmunt Kaczyński upatrywał Korfantego jako jeden z filarów odrodzonego państwa polskiego i łącznik tradycji z nowoczesnością w ramach poselstwa chadeckiego;
- ks. Paweł Brandys chylił czoła przed walką Korfantego z niemiecką partią katolicką Centrum;
- Stefan Stroński chwalił przemowy Korfantego w *Landtagu*, które wzbudzały sensację nie tylko z racji wieku oratora (Korfanty był najmłodszym parlamentarzystą), ale i mistrzowskiego stylu.

Kolejne strony redakcja „Polonii” zapełniła relacją z uroczystości żałobnych w Katowicach. Szczątki zmarłego umieszczono w dwóch trumnach – drewnianej i metalowej – przy których wystawiono wartę honorową. Cześć zmarłemu miało oddać przeszło półtora tysiąca żałobników, pośród których znaleźli się biskupi: Juliusz Bieniek i Stanisław Adamski. Gazeta opublikowała też wspomnienia o Korfantym zawarte w prasie francuskiej, wiersz Tadeusza Kończycza oraz przedruki artykułów: prof. Stanisława Strońskiego (wychwalający dokonania Korfantego w przywracaniu niepodległości) i generała Stanisława Szeptyckiego z 20 czerwca 1922 r. przypominający wystąpienie Korfantego z okazji wkroczenia do Katowic polskich wojsk.

Można stwierdzić, że następny numer „Polonii” (z 21 sierpnia 1939 r.) rekompensował niedobory fotografii z pogrzebu Korfantego względem wcześniejszych wydań. Na stronie tytułowej znalazły się zdjęcia bractwa sokołów niosących trumnę, kolejno rzesze duchowieństwa oddające hołd zmarłemu, zafrasowanego gen. Józefa Hallera oraz „Fragmenty potężnej żałobnej manifestacji narodowej”⁶⁸³. Na kolejnych stronach umieszczono fotografie przedstawiające: wyniesienie trumny z domu żałobnego, niezwykle długi kondukt żałobny, maszerujący oddział „Sokoła”, minutę ciszy na Placu Wolności, żałobników zgromadzonych wokół trumny na cmentarzu i poczet sztandarowy Obozu Wszechpolskiego. Zdjęcia uzupełniono skrupulatną relacją, w której wspomniano obecność takich reporterów takich tytułów prasowych, jak: „[...] »Agencja Agrarna«, »Kurier Poznański«, »Kurier Warszawski«, »Czas«, »I. K. C«, »Dziennik Bydgoski«, »Warszawski Dziennik Narodowy«, »Piast«, »Express Ilustrowany «, »Gazeta Ludowa«, »Gazeta Grudziądzka«, »Gazeta Robotnicza«, »Sztandar Polski« oraz »Narodowiec« z Lens (Francja)⁶⁸⁴.

⁶⁸³ *Z pogrzebu ś.p. Wojciecha Korfantego*. „Polonia” 1939, nr 5332, s. 1.

⁶⁸⁴ *Ibidem*, s. 2.

Dalej poinformowano, że o godz. 16.00 zabiły dzwony we wszystkich katowickich kościołach. Ks. Adamski w podniosłej homilii wymieniał liczne zasługi Korfantego. Ordynariusz diecezji śląskiej wspominał: „Ponieważ Wojciech Korfanty był postacią przytłaczającą swą indywidualnością i – niezrównany w zasługach dla odrodzonej Ojczyzny, wraz ze zwolennikami zaczęli się też mnożyć przeciwnicy Jego, którzy chcieli innymi drogami, innymi sposobami albo może innymi środkami budować gmach Rzeczypospolitej Polskiej. Tak stopniowo zaczęła się walka, najprzód o metody a potem o zasady rządzenia Ojczyzną. W walce tej, jak w całym swoim życiu, Wojciech Korfanty bronił zawzięcie swych poglądów, albowiem dobro kraju za naczelny nakaz uważał. To była Jego wielka dewiza, której wiernym pozostał do końca swego żywota”⁶⁸⁵ [pis. oryginalna].

W dalszej partii tekstu odnotowano, że kondukt zatrzymał się na ul. Sobieskiego przy redakcji „Polonii”: „Gmach od dachu do ziemi był udrapowany kirem, a w oknach jarzyły się świece”⁶⁸⁶. Kolejny przystanek nastąpił na ul. Mickiewicza przed Gimnazjum Męskim, do którego zmarły uczęszczał. Ostatnią stacją był cmentarz przy ul. Francuskiej. „Mrok już zapadł, gdy doczesne szczątki Bohatera Śląska i Polski wniesiono na cmentarz wśród bicia werbli, żałosnych dźwięków dzwonów i świateł zapalonych pochodni”⁶⁸⁷.

Wokół grobu zgromadzili się Sokoli, hallerczycy, wszechpolacy, organizacje kobiece i wiele innych. Odśpiewano *Boże, coś Polskę* oraz *Rotę*: „[...] a gdy z piersi ludzkich popłynęły słowa: *Tak nam dopomóż Bóg* – las rąk wyrósł nad głowami na znak przysięgi, że wszyscy, owe dziesiątki tysięcy zgromadzonych ludzi – pozostaną na zawsze wierni ideałom i przykazaniom Tytana pracy i Hetmana Ludu Śląskiego, który tak dobrze zasłużył się Ojczyźnie”⁶⁸⁸.

Na dalszych stronach opublikowano telegramy kondolencyjne, wspomnienia oraz wiersz *Ostatni raport* Konrada Jeżyckiego, nawiązujący do III powstania śląskiego. W utworze kohorta duchów powstańców opuszcza miejsca bitew, by dotrzeć do grobu Korfantego, składając ostatni raport. Choć ciało zmarłego obróciło się w proch, pozostał duch, któremu przysięgę składają Górnolązacy:

[...]

Pośród wieńców, jak w kwietnym kobiercu,
pośród słońca złocistych promieni –

⁶⁸⁵ *Ibidem*, s. 3.

⁶⁸⁶ *Ibidem*.

⁶⁸⁷ *Ibidem*.

⁶⁸⁸ *Pogrzeb Wojciecha Korfantego potężną żalobną manifestacją narodową*. „Polonia” 1939, nr 5332, s. 3.

niech zostanie z tą Polską w sercu
w ukochanej swej śląskiej ziemi.

Biją werble na alarm, do boju
bija dzwony na alarm w kościele...
Niechaj ciało zostanie w spokoju –
Duch jest z nami, jak zawsze – na czele.

Meldujemy: jesteście gotowi! –
Krew i życie oddać w każdej dobie.
Gdy padniemy – podejmą nowi
walkę po nas i sztandar po Tobie⁶⁸⁹.

W dalszej części znalazł się przedruk telegramu francuskiego polityka i pisarza – Gastona Riou, zwieńczony uwagą: „Naród, który wydaje takich synów jak Korfanty, nigdy nie zginie!”⁶⁹⁰. W roju artykułów jeden wybija się z reszty przez towarzyszącej mu aurze sensacji. Nota dotyczy francuskiego magazynu „L’Ordre”, na łamach którego miano spekulować, że Korfanty podczas powstań śląskich miał zetknąć się na polu bitwy z oddziałem, którego szeregi zasilał Adolf Hitler: „[...] którego ambicją było pojmać w niewolę Wodza powstania, ś. p. Wojciecha Korfantego. W tym celu Hitler urządzał wyprawy partyzanckie na tyły oddziałów powstańczych, lecz bezskutecznie, ponieważ »diabelne męstwo«” Korfantego unicestwiała wszelkie zapędy ówczesnego frajtra wojsk niemieckich. Natknąwszy się na waleczne drużyny powstańcze Wojciecha Korfantego, teraźniejszy wódz III Rzeszy, musiał zrezygnować z zamiaru pojmania żywego wodza powstania Górnos Ślązaków i ograniczyć się do ślepej nienawiści względem nieustraszonego Olbrzyma ludu śląskiego”⁶⁹¹.

Podtrzymując ducha rewelacji, w materiale sąsiednim opisano włamanie dokonane przez nieznaną sprawców do mieszkania przy ul. 3-go Maja należącego do syna Korfantego – Zbigniewa – w czasie pogrzebu jego ojca. Zamiarem włamywaczy było zabranie dokumentów procesowych „[...] w szczególności aktami, dotyczącymi ostatniego jego pobytu w więzieniu”⁶⁹².

Władysław Zabawski, redaktor naczelny „Polonii”, w wydaniu z 22 sierpnia 1939 r. podsumował publicystykę i kunszt dziennikarski Korfantego⁶⁹³. W numerze z 23 sierpnia 1939

⁶⁸⁹ K. Jeżycki: *Ostatni raport*. „Polonia” 1939, nr 5332, s. 4.

⁶⁹⁰ *Tragiczny los Wojciecha Korfantego*. „Polonia” 1939, nr 5332, s. 8.

⁶⁹¹ *Hitler chciał pojmać Korfantego*. „Polonia” 1939, nr 5332, s. 8.

⁶⁹² *Dziwne... włamanie*. *Ibidem*, s. 8.

⁶⁹³ W. Zabawski: *Wojciech Korfanty w roli publicysty i dziennikarza*. „Polonia” 1939, nr 5333, s. 2.

r. ulokowano ciąg dalszy wspomnień o zmarłym, m.in.: Stanisława Strońskiego, Jana Treski, Franciszka Potaszy-Kosińskiego i Adama Czekalskiego⁶⁹⁴. Wojciech Korfanty był w nich wychwalany za żarliwy patriotyzm, wierność wyznawanym zasadom. W wydaniu z 24 sierpnia 1939 r. umieszczono tekst Wincentego Witosa⁶⁹⁵, który żegnając przyjaciela, wytykał Polakom zaślepionym nienawiścią niedoceniając Korfantego. Kontynuację znalazły depesze kondolencyjne. Informowano również o żałobnych obradach organów samorządowych różnych miast, nadaniu placowi w Mikołowie patronatu Wojciecha Korfantego. 28 sierpnia 1939 r. redakcja „Polonii” przywróciła tradycyjny, drukowany czerwonym tuszem, tytuł dziennika.

Doniesienia prasowe o odejściu Korfantego właściwie, co rozumiały, poza szpaltami „Polonii” nie stały się „gorącym tematem” z powodu niepokojących informacji i napięć społecznych wynikających z sytuacji w Europie. W ostatnich tygodniach przed wybuchem II wojny światowej nie tylko polskie gazety przybrały dramatyczny ton, wyczuwając wiszącą w powietrzu katastrofę. Historia znów dała o sobie znać, wdzierając się z jazgotem do społeczeństw, miast i umysłów. Historia, która – przywołując pamiętną frazę Jerzego Stempowskiego – zerwała się z łańcucha.

BIBLIOGRAFIA:

Kuźnik G.: *Polonia okazała się strzałem w dziesiątkę*. „Dziennik Zachodni”, 29.07.2017. <https://plus.dziennikzachodni.pl/polonia-okazala-sie-strzałem-w-dziesiątkę-walczyła-jak-lew/ar/12508198> [dostęp: 20.05.2021 r.].

Lewandowski J. F.: *Wojciech Korfanty*. Videograf II, Chorzów 1939.

Orzechowski M.: *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1975.

Paczkowski A.: *Prasa Drugiej Rzeczypospolitej (1918-1939). Ogólna charakterystyka statystyczna*. W: „Roczniki Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” nr 11/1, 1972.

Wojciech Korfanty. Naród – Państwo – Kościół. Wybór publicystyki katolicko-społecznej. Wybór Edward Balawajder. Księgarnia Świętego Jacka, Katowice 2016 r.

Czasopisma:

„Polonia” 1939, nr 5317.

„Polonia” 1939, nr 5320.

„Polonia” 1939, nr 5322.

⁶⁹⁴ Vide: „Polonia” 1939, nr 5334.

⁶⁹⁵ W. Witos: *Na pożegnanie*. „Polonia” 1939, nr 5335, s. 5.

„Polonia” 1939, nr 5323.
„Polonia” 1939, nr 5324.
„Polonia” 1939, nr 5325.
„Polonia” 1939, nr 5328.
„Polonia” 1939, nr 5329
„Polonia” 1939, nr 5330
„Polonia” 1939, nr 5331.
„Polonia” 1939, nr 5332.
„Polonia” 1939, nr 5333.
„Polonia” 1939, nr 5334.
„Polonia” 1939, nr 5335.
„Polska Zachodnia” 14, 1939, nr 215.
„Polska Zachodnia” 14, 1939, nr 226.
„Polska Zachodnia” 14, 1939, nr 227.
„Polska Zachodnia” 14, 1939, nr 228.
„Polska Zachodnia” 14, 1939, nr 230.
„Robotnik” 1939, nr 229.
„Robotnik” 1939, nr 230.
„Robotnik” 1939, nr 232.
„Warszawski Dziennik Narodowy” 1939, nr 226.
„Warszawski Dziennik Narodowy” 1939, nr 227.
„Warszawski Dziennik Narodowy” 1939, nr 228.
„Warszawski Dziennik Narodowy” 1939, nr 229.
„Zielony Sztandar” 1939, nr 32.
„Zielony Sztandar” 1939, nr 35.

Książka i lektura w życiu Wojciecha Korfantego – wybrane aspekty

Pośród niemałej literatury opisującej różne aspekty życia Wojciecha Korfantego, wciąż brakuje szerszej refleksji nad jego księgozbiorem, zatem książką, która stanowiąc część życia kulturalnego, wspierała kształtowanie poglądów i tworzyła zaplecze merytoryczne dla jednej z ważniejszych postaci XX-wiecznej Polski. Większość badaczy, skupiając się na myśli wielkiego syna ziemi śląskiej, nie podejmuje się opisu tego, jakie dzieła miały wpływ na postawy i poglądy Korfantego⁶⁹⁶. Pewną wskazówkę stanowią wzmianki o bibliotece jaką dysponował dyktator trzeciego powstania⁶⁹⁷. Prezentowana wypowiedź stawia sobie za zadanie zebranie wiadomości dotyczących kolekcji Korfantego, uzupełnienie ich i próbę refleksji nad tym jaka literatura mogła mieć wpływ na jej posiadacza⁶⁹⁸. Ponadto tekst rozbudowuje załączone zestawienie niewielkiego fragmentu księgozbioru, który znajduje się w Bibliotece Śląskiej w Katowicach i ulokowano go w wydzielonym Gabinetie Wojciecha Korfantego w Czytelni Głównej, który posiada swój katalog⁶⁹⁹.

Mając świadomość tego, że stawiany sobie cel, przy tak szczątkowym materiale źródłowym, może być zrealizowany jedynie pobieżnie, to w oparciu o zbiór książkowy podejmuję próbę przybliżenia tego jaka literatura mogła stać się podstawą biblioteki Korfantego, zarazem współtworzyć jego świat myśli i wartości, w których wzrastał, żył i funkcjonował. Pomocne przy obserwacji roli książki w życiu Korfantego też będzie przyjrzenie się jego drodze życiowej i zwrócenie uwagi na rzadko interesujące badaczy aspekty księgoznawcze.

⁶⁹⁶ O myśli dotyczącej narodu, państwa i kościoła pisał Edward Balawajder. *Vide*: E. Balawajder: *Wojciech Korfanty. Naród – Państwo – Kościół. Wybór publicystyki katolicko-społecznej*. Księgarnia Świętego Jacka. Katowice 2016.

⁶⁹⁷ O kolekcji książek Wojciecha Korfantego pisano lakonicznie w kilku krótkich tekstach. *Vide*: W. Janota: *Z księgozbioru Wojciecha Korfantego*. „Książnica Śląska” 2004, T. 28, s. 68-88; S. Ciurlok: *Korfantium. Gabinet Wojciecha Korfantego w Czytelni Głównej*. Biblioteka Śląska, Katowice 2021, s. 4; J. Krzyk, B. Szmatloch: *Korfanty. Silna bestia*. Post Factum, Katowice 2020, s. 305, K. Makles: *Zainteresowania czytelnicze Wojciecha Korfantego*. „Korfantówka” nr 1/2021, s. 15.

⁶⁹⁸ Kwestia zainteresowań czytelniczych została przeze mnie wstępnie zarysowana w jednostronicowym popularnym tekście zatytułowanym *Zainteresowania czytelnicze Wojciecha Korfantego*. W niniejszym tekście korzystam z fragmentów swojego szkicu. Zob. K. Makles: *Zainteresowania czytelnicze Wojciecha Korfantego...*

⁶⁹⁹ Książki trafiły do Biblioteki Śląskiej w 1973 roku, z rąk szwagierki Korfantego, Julianny Golusowej, i aż do 1998 roku pozostawały rozproszone w magazynach. Następnie scalono je i umieszczono w wydzielonej części Czytelni Głównej. Znajduje się w niej także katalog książek pochodzących ze zbioru Korfantego, on właśnie oraz publikacja Wojciecha Janoty stała się podstawą załączonego spisu biblioteki Korfantego. *Vide*: W. Janota *Z księgozbioru Wojciecha Korfantego...*; J. Krzyk, B. Szmatloch *Korfanty. Silna bestia...*, s. 306.

Zwykle trudne, a większości przypadków niemożliwe, jest wskazanie w biografii momentu pierwszego kontaktu z książką czy określenia początków budowania księgozbioru. Inaczej rzecz ma się w przypadku Korfantego.

Nim jednak rozwinę ten wątek, scharakteryzuję czas, miejsce i ludzi, które w odniesieniu do „małej ojczyzny” pozwalają zarysować kontekst i odnaleźć część śladów początków czytelniczych Korfantego. Jak wiadomo, urodził się on w 1873 roku, w tradycyjnej górniczej rodzinie zamieszkującej w Sadzawkach, przysiółku dzisiejszych Siemianowic Śląskich, w budynku zlokalizowanym przy ul. Mysłowickiej 3. Zasłużony dla sprawy narodowej, błogosławiony ksiądz Emil Szramek, opisując tę miejscowość stwierdził, że w tym czasie „[...] Siemianowice z zarządem Huty Laury na miejscu, były twierdzą niemieckiego kapitalizmu i protestanckiego hakatyzmu zarazem”⁷⁰⁰. Bł. Emil Szramek zwrócił więc uwagę na funkcjonowanie w najbliższym sąsiedztwie Korfantego zorganizowanego ruchu politycznego, mającego w swych założeniach społeczne, polityczne, ekonomiczne i kulturowe nacjonalistyczne działania antypolskie połączone z ukierunkowanym na kolonialny wyzysk robotników⁷⁰¹. Panujący w tym czasie na Górnym Śląsku społeczno-polityczny klimat, nie mógł pozostać bez wpływu na poglądy Korfantego, podkreślają to autorzy jego rysów biograficznych⁷⁰².

W obliczu nieprzychylniej przestrzeni, to właśnie w pierwszej kolejności dom rodzinny okazał się miejscem, w którym Korfanty miał styczność z literaturą. Sam o swej pierwszej z czytanych z książek wspomina w *Odezwie do ludu śląskiego*, pisząc:

„Czytania nauczyła mnie matka moja na *Żywotach Świętych* Skargi, które nieboszczyk mój ojciec otrzymał opuszczając szkołę ludową”⁷⁰³.

Choć trudno określić, jakie dokładnie z wydań *Żywotów* trzymał w rękach młody Wojciech, to wspomniane dzieło nabiera znaczenia także symbolicznego. Przypomnę, że napisaną w drugiej połowie XVI wieku pracę Piotra Skargi, badacze – jak na przykład Henryk Barycz – uznają za jedną z najpopularniejszych książek czytanych do połowy XX wieku w polskich domach⁷⁰⁴. Przyjmuje się też – co czynni na przykład Janusz Tazbir – że *Żywoty*

⁷⁰⁰ E. Szramek: *Ks. Jan Kapica. Życiorys a zarazem fragment z historii Górnego Śląska*. Komitet Uczczenia Pamięci Ks. Infułata Kapicy, Katowice 1931, s. 10.

⁷⁰¹ Vide: A. Galos, F. H. Gentzen, W. Jakóbczyk: *Dzieje Hakaty*. Instytut Zachodni, Poznań 1966; G. Kucharczyk: *Prusy. Pięć wieków*. Bellona, Warszawa 2020.

⁷⁰² Vide: np. A. Skowroński: *Wojciech Korfanty. Więzień brzeski, Komisarz Plebiscytowy Polski, Wicepremier Rzeczypospolitej*. Zarząd Gł. Kat. Tow. Polek, Katowice 1930, s. 4; E. Szramek *Ks. Jan Kapica...*, s. 10.

⁷⁰³ W. Korfanty *Odezwa do ludu śląskiego*. Nakładem autora, Katowice 1927, s. 3.

⁷⁰⁴ Vide: np. H. Barycz *Z dziejów jednej książki*. W: *Idem: Z epoki renesansu reformacji i baroku. Prądy – idee – książki*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1971, s. 660-665; confer: E. Gondek: *Rynek książki na Śląsku pod panowaniem pruskim w XIX wieku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2001, s. 124-142.

Świętych stanowiły jedno z ważniejszych wydawnictw utrzymujących także w okresie zaborów polskość między innymi na terenach Śląska⁷⁰⁵. Znany i pełniący rolę uniwersalnego prezentu tytuł autorstwa Skargi, często obecny w domach górnośląskich, jako symbol przywiązania do polskiej tradycji katolickiej, mógł stać się też kompasem moralnym i narodowym Korfantego. Kierunku tego zmienić nie zdołały nawet programowe działania systemu szkoły pruskiej.

Czas ten, a szczególnie lata gimnazjalne, były znaczącym okresem dla kształtowania się poglądów Korfantego, kiedy to jako wyróżniający się w nauce uczeń, pogłębił swoje zainteresowania książką polską. Przewrotnie jako jedną z głównych motywacji okazała się antypolskość nauczycieli, co ujął Korfanty, w kolejnych zdaniach cytowanej już *Odezwy do ludu śląskiego*. Wspominając o tamtym okresie pisał:

„Zasługę mojego uświadomienia narodowego przypisać muszę moim hakatystycznym profesorom w gimnazjum w Katowicach, którzy zohydzeniem wszystkiego co polskie i co katolickie wzbudzili we mnie ciekawość do książki polskiej, z której pragnąłem się dowiedzieć, czym jest ten łżony i poniżany naród, którego językiem w mojej rodzinie mówiłem”⁷⁰⁶ [pis. oryginalna].

Na co trzeba zwrócić uwagę, w przytoczonym fragmencie Korfanty ponownie podkreślił kluczową rolę książki w młodzieńczych latach swego życia. Świadomość mocy literatury wyrażała się też w działaniach wykraczających za regularne uczniowskie sprawy. Mam tu na myśli żywe zaangażowanie młodego Wojciecha w propagowanie między innymi przez książkę historii, kultury i literatury polskiej. Miało to miejsce na przykład w ramach Siemianowickiego Towarzystwa św. Alojzego⁷⁰⁷, które obok aktywności, w tym spotkań, wykładów czy wycieczek skierowanych na katolicką edukację patriotyczną i kultywowanie kultury polskiej, prowadziło także działalność wydawniczą, publikując śpiewniki i inne druki. W posiadanie tych zapewne wszedł Korfanty, choć były to głównie wydawnictwa niewielkie objętościowo, to można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że i one były częścią podręcznego księgozbioru Korfantego⁷⁰⁸.

⁷⁰⁵ Vide: J. Tazbir: *Piotr Skarga, szermierz kontrreformacji*. Wiedza Powszechna, Warszawa 1978, s. 297; Tezę tę w odniesieniu do Śląska potwierdza też, znany księgoznawca – Irena Socha, która badając repertuar polskiej książki dla młodego odbiorcy na Śląsku w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku, stwierdza, że *Żywoty Świętych Skargi* należały w tym okresie do prac, które „w każdym domu powinny być”: I. Socha: „Przykładne, użyteczne i zabawne”. *O polskich książkach dla młodego odbiorcy na Śląsku w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2001, s. 99.

⁷⁰⁶ W. Korfanty: *Odezwa do ludu śląskiego...* s. 3.

⁷⁰⁷ O swym zaangażowaniu krzewienie książki i kultury polskiej w towarzystwach parafialnych, pisze Korfanty na łamach „Polonii”, wspominając ks. Jana Kapicę. Vide: W. Korfanty: *Ś. P. Ks. Infulat Kapica*. „Polonia” 1930, nr 2132, s. 8.

⁷⁰⁸ Mam tu na myśli wydawany w tym czasie na terenie Siemianowic (dokładnie w Michałkowicach) np. *Kalendarz Ludowy Ilustrowany*. Zob. E. Szramek *Ks. Jan Kapica...*, s. 10.

Ponadto, co stwierdza w przedmowie do jego parlamentarnych przemówień historyk zajmujący się szczegółowo badaniami życia i działalności Korfantego – Zygmunt Woźniczka, w czasie współpracy z Ałozjanami, Wojciech doskonalił też literacki język polski. Wspierał go w tym duchowny, społecznik i działacz narodowy, ksiądz Aleksander Skowroński⁷⁰⁹. Wspominam o tym, gdyż wprawność językową przekuwa Korfanty na działania w założonym, wspólnie ze swym kolegą gimnazjalnym, a później wieloletnim przyjacielem i współpracownikiem, działaczem narodowym i społecznym, marszałkiem Sejmu Śląskiego – Konstantym Wolnym⁷¹⁰, szkolnym tajnym stowarzyszeniu Kolegów–Polaków. W ramach tego prowadzone były obok czytania literatury, wykłady poświęcone historii i kulturze polskiej. Nie można wyobrazić sobie by w rękach, a więc i zbiorach Korfantego, nie miały znaleźć się dzieła Adama Mickiewicza czy Juliusza Słowackiego. Tym bardziej, że sam opisywany do ich czytania w okresie szkolnym się przyznawał⁷¹¹. Trudno wskazać dokładnie, co jeszcze w tym okresie czytywał Korfanty, ale kierując się do skrawków księgozbioru pozostałego po dyktatorze powstańczym, można wśród starszych wydań odnaleźć klasyków polskiej literatury, jak choćby: Słowackiego – *Poezje*, Zygmunta Krasickiego – *Pisma*, choć w mikołowskich wydaniach Karola Miarki z końca XIX i początku XX w. Potwierdza to kolejny z fragmentów *Odezwy do ludu śląskiego*, w której Korfanty pisze:

„Nie mając żadnej styczności z młodzieżą polską w innych dzielnicach, zakładałem tajne kółka w gimnazjum, w których rozczytywaliśmy się w dziejach narodu, w arcydziełach naszych – poetów, uczyliśmy się poprawnego mówienia i pisania polskiego”⁷¹².

Wspieranie i propagowanie historii, literatury i kultury polskiej w gronie kolegów gimnazjalnych kosztowało Korfantego немало, gdyż za działalność antyniemiecką został relegowany z klasy maturalnej i po wielu staraniach podszedł do matury jako ekstern. Znow więc trudno nie zwrócić uwagi, że to właśnie książki i treść w nich zawarta, kolejny raz wyznacza losy młodego Wojciecha.

Wspomniane wydarzenia wzmocniły w Korfantom zapał w dążeniach naukowych, ale też patriotyczno-chrześcijańskich. Idąc na studia i kształcąc się początkowo na Politechnice w

⁷⁰⁹ Vide: Z. Woźniczka: *Wojciech Korfanty w walce o Górną Śląsk*. W: *Wojciech Korfanty. Przemówienia 1904-1918*. Śląsk, Katowice 2012, s. XIX.

⁷¹⁰ Vide: K. Makles, Z. Woźniczka: *Z Panteonu Śląskiego – Konstanty Wolny*. „W Sieci. Historia” 2021, nr 2, s. 18-19.

⁷¹¹ Stwierdza tak autor okolicznościowego folderu poświęconego kolekcji książek Korfantego przechowywanych w Bibliotece Śląskiej – Sławosz Ciurlok. Tezę tę potwierdza też publikacja Józefa Krzyka i Barbary Szmatoch zatytułowana *Korfanty. Silna Bestia*, w której autorzy dodają, że czytanie Mickiewicza odbywało się ze słownikiem polsko-niemieckim. Vide: S. Ciurlok: *Korfantianum...*, s. 2, J. Krzyk, B. Szmatoch: *Korfanty. Silna bestia...*, s. 23.

⁷¹² W. Korfanty: *Odezwa do ludu śląskiego...*, s. 3.

Charlottenburgu (dzielnica Berlina), następnie na Wydziale Filozoficznym, po czy w zakresie ekonomii politycznej na Uniwersytecie we Wrocławiu, a finalizując swą edukację w Berlinie, miał stałe styczność z literaturą naukową z zakresu ekonomii politycznej, filozofii, historii, politologii, prawa (od rzymskiego po konstytucyjne niemieckie). Z uwagi na perfekcyjną znajomość niemieckiego, można przypuszczać, że były to w dużej części dzieła niemieckojęzyczne. Niemniej we Wrocławiu Korfanty miał okazję uczęszczać także na polskojęzyczne wykłady z gramatyki i literatury polskiej u słynnego językoznawcy i historyka Słowian – profesora Władysława Nehringa, gdzie studiowano także literaturę polskich romantyków. Obok, a może nawet w hierarchii ważności przed studiami, stała aktywność w stowarzyszeniach patriotycznych (na przykład w Lidze Narodowej, Towarzystwie Akademików Górnoślązaków, Związku Młodzieży Polskiej Zet), gdzie także odbywała się wymiana i nielegalny kolportaż literatury polskiej i prasy polskiej oraz tajne nauczanie⁷¹³.

Z tego okresy pochodzi też warta przytoczenia historia z książką w tle, a mogąca raz zaważyć na losach Korfantego. Kolejny raz za ważną uznał ją sam Wojciech, który przy okazji obchodów dziesięciolecia Korporacji Akademickiej „Silesia” wspominał jak zajmując się działalnością w ramach Zet-u w specjalnie na te potrzeby uszytym „ornacie” (worku z płótna), przemycił do znajdującej się wtedy w zaborze rosyjskim Dąbrowy Górniczej, wydawany w Małopolsce „Przegląd Wszechpolski”⁷¹⁴. Po skutecznym przebyciu granicy w trakcie przesiadki w Sosnowcu nieomal został aresztowany wraz ze spotkanym wtedy przypadkiem Romanem Dmowskim, gdyż znajdujący się wtedy na dworcu rosyjskim w towarzystwie swych carskich odpowiedników pograniczny żandarm pruski (królewski komisarz graniczny) Wilhelm Meadler, był bliski ujęcia Korfantego i najpewniej przebywającego tam nielegalnie Dmowskiego. Ciekawy jest przy tym powód niedoszęłego aresztowania przemytnika „bibuły”, który Korfanty przytacza, relacjonując słowa pruskiego służbisty:

„Wy mnie uważacie za 100-procentowego łajdaka. Dowiodłem Panu dzisiaj, że takim nie jestem. Pan dzisiaj przemycił książki, wiem o tem na pewno. A ten drugi jegomość [czyli Roman Dmowski – K. M.], z którym pan rozmawiał w restauracji dworcowej, także był

⁷¹³ Vide: T. Kulak: *Wrocławskie studia Wojciecha Korfantego (1896-1901)*. W: *Wojciech Korfanty 1873-1939. W 130 rocznicę urodzin*. Red. Eadem. Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2003, s. 13-26.

⁷¹⁴ Chodzi najpewniej o „Przegląd Wszechpolski. Dwutygodnik polityczny, społeczny i ekonomiczny”. Czasopismo ukazywało się jako organ prasowy Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego, zaczęło wychodzić pod tytułem „Przegląd Emigracyjny” w latach 1892-1895, a jako „Przegląd Wszechpolski” w latach 1895-1905. z różnymi podtytułami. W latach 1896-1898, jako dwutygodnik, później zatytułowany „Przegląd Wszechpolski. Miesięcznik politycznym społecznym i ekonomicznym”, a od 1902 jako „Przegląd Wszechpolski. Miesięcznik poświęcony polityce narodowej i zagadnieniom życia społecznego, ekonomicznego i umysłowego”. Do 1902 roku periodyk drukowano we Lwowie, a później w Krakowie. Było to popularne czasopismo skierowane głównie do inteligencji i zawierało przegląd wydarzeń bieżących z terenów Rzeczypospolitej oraz przegląd piśmiennictwa głównie polskiego.

nielegalny. Potrzebowałem tylko słówko szepnąć żandarmom, a teraz już by Pan najspokojniej jechał ze swoim towarzyszem do Cytadeli warszawskiej”⁷¹⁵ [pis. oryginalna].

Opisane wyżej spotkanie, mogło z powodu książki (prasy) właśnie skończyć się dla obydwu Polaków nawet zsyłką na Sybir. Warto przy tym zauważyć, że życiorys Korfantego, szczególnie w autotelicznych przekazach stale spleciony z książką uwzniośla wpływ jaki miała na jego życie⁷¹⁶, nie idzie to w parze choćby ze wzmiankami związanymi z ewentualną biblioteczką własną. Nic zatem nie wiemy o księgozbiorze Korfantego z tego okresu. Można więc przyjąć, że często podróżującemu i zmieniającemu miejsce zamieszkania późniejszemu dyktatorowi powstańczemu większy księgozbiór mógłby stanowić pewną uciążliwość.

Zalążki kolekcji zapewne powstały w czasie studiów, ale z pewnością kształtowały się dopiero okresie największej działalności politycznej, czyli w czasach aktywności w *Landtagu* i *Reichstagu*, ale głównie w odrodzonej Drugiej Rzeczypospolitej, kiedy jako poseł na Sejm i Senator RP, a także poseł Sejmu Śląskiego, stał się niekwestionowanym przywódcą ludu śląskiego, a co ważniejsze zamieszkał na dłuższy czas w Katowicach, gdzie zakupił znajdującą się dziś przy ul. Powstańców (pod nr. 23), willę. Z pewnością na kształt księgozbioru Korfantego wpływ miała też działalność pisarska⁷¹⁷, kiedy to opublikował swoje pierwsze broszury, publicystyczna i redaktorska⁷¹⁸, w tym wydawanie najpoczytniejszego na Śląsku tytułu prasowego „Polonii”. Przez cały okres swej działalności politycznej Korfanty prezentował się jako charyzmatyczny i zręczny polityk, erudyta, dyplomata, prowadzący sprawnie i dobrze uargumentowane polemiki. Wydaje się więc naturalne, że poza wymienionymi wyżej umiejętnościami, dobre przygotowanie argumentacji opierać musiało się na stosownym warsztacie literaturowym, a taki mieścił się w willi Korfantego oraz mała jego część w mieszkaniu w Warszawie bądź willi z Zakopanym (tzw. „Elżbiecinie”)⁷¹⁹.

Jego wnuki wspominają przestrzeń katowickiej biblioteki. Józef Krzyk i Barbara Szmatoch, w książce zatytułowanej *Korfanty. Silna Bestia*, przytaczają słowa wnuczki Korfantego Marii Rupp dotyczące kolekcji swego dziadka. Wnuczka wspomina, że:

⁷¹⁵ W. Korfanty: *Fortes fortuna adiuvat*. W: *Dla ciebie ziemio śląska. Pamiątka uroczystości dziesięciolecia Korporacji Akademickiej Silesia. Konwent w Poznaniu*. Korporacja Akademicka „Silesia”, Poznań 1932, s. 16.

⁷¹⁶ Przytoczoną opowieść Korfanty kończy zdaniem: *Przewożenie „bibuły” przez granicę było pierwszorzędną szkołą życiową dla młodzieży*. W. Korfanty: *Fortes fortuna adiuvat...*, s. 16. *Vide*: też J. Krzyk, B. Szmatoch: *Korfanty. Silna bestia...*, s. 32-33.

⁷¹⁷ Pośród wydawnictw autorskich – broszur wymienię tylko te pierwsze z 1901 roku zatytułowane *Bacność! Chleb drożeje! czy Precz z Centrum!*, które obły się w społeczeństwie szerokim echem. *Vide*: Z. Woźniczka *Wojciech Korfanty w walce o Górny Śląsk...*, s. XXI.

⁷¹⁸ Powszechnie znana i opisane jest działalność publicystyczna w „Katoliku”, „Górnoślązaku”, „Polaku”, „Godzinie Polski”, „Gońcu Śląskim” czy „Polonii”. *Vide*: np. E. Szramek: *Od „Katolika” do „Polonii”*. „Polonia” nr 3578, 1934, s. 8-9.

⁷¹⁹ J. Krzyk, B. Szmatoch: *Korfanty. Silna bestia...*, s. 307.

„[Biblioteka – K. M.] »Była spora. Na środku stał duży, bibliotekarski stół, gdzie odkładano książki wyjęte z półek. Wokół ścian stały wysokie na dwa metry regały i szafy na książki«⁷²⁰.

Zatem pierwsze wspomnienia o katowickim księgozbiorze sugerują istnienie obszernego zbioru. Potwierdzają to też, rekonstruując wielkość zasobu, syn Wojciecha Korfantego – Kazimierz, informując że kolekcja liczyła nawet 2-3 tysiące woluminów. O profesjonalizmie Korfantego świadczy to, że posiadacz tak zasobnej biblioteki prywatnej, przyjął układ działowy, o czym świadczą pozostawione na tomach oznaczenia ze skrótami i numerami pozycji, co pozwala założyć, że książki podzielono możliwe nawet na 17 działów⁷²¹.

Zachowany zasób pozwala stwierdzić, że kolekcja zawierała czytane już w latach młodości dzieła klasyków literatury pięknej, także bogaty zbiór prac z zakresu historii czy kultury polskiej. Przeglądając pozostały zasób, spośród tych wymienić można (w układzie historycznym) prace tak znane jak: zawierające szereg ilustracji dzieło poświęcone opisowi dziedzictwa polskiego, czyli historii, sztuki i kultury polskiej, zredagowane przez działacza emigracyjnego, historyka, geografę i wydawcę – Leonarda Chodźkę zatytułowane *La Pologne historique...* (Paryż 1836-1837), przełomowe dzieła wybitnego działacza patriotycznego i historyka – Joachima Lelewela, zatytułowane *Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski* (Poznań 1853) czy *Polska wieków średnich, czyli Joachima Lelewela postrzeżenia* (Poznań 1855), wszechstronnego uczonego, artysty, polityka i działacza społecznego – Fryderyka hr. Skarbka *Dzieje Xięstwa Warszawskiego* (t. 1-2, Poznań 1860), interesującą pracę historyka i krytyka teatralnego i publicyisty – Feliksa Konecznego *Dzieje Śląska ozdobione licznymi obrazkami* (Bytom 1897), cenne opracowanie wybitnego historyka Tadeusza Korzonia *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta* (t. 1-6, Kraków-Warszawa 1897-1898), a także Kazimierza Chłędowskiego *Rzym* (Monachium 1914) czy Aleksandra Świętochowskiego *Historia chłopów polskich* (Lwów-Poznań 1926).

Zgodnie z zainteresowaniami, w kolekcji Korfantego znalazły się wydawnictwa poświęcone sprawom politycznym, jak choćby wybitnego tłumacza dzieł Szekspira Stanisława Egberta Koźmiana *Anglia i Polska* (Poznań 1862), profesora i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego – Stanisława Kostki Tarnowskiego *Studia polityczne* (t. 1-2, Kraków 1895), Eugeniusza Starczewskiego *Sprawa polska* (Kraków 1912), wspomnianego już Romana Dmowskiego *Świat powojenny i polska* (Warszawa 1931).

⁷²⁰ *Ibidem*, s. 306.

⁷²¹ Twierdzi tak Krzyk i Szmatoch, choć nie wspomina o tym Janota. *Vide*: J. Krzyk, B. Szmatoch: *Korfanty. Silna bestia...*, s. 307; *confer*: W. Janota *Z księgozbioru Wojciecha Korfantego...*, s. 69-70.

Nie brak było literatury specjalistycznej z zakresu spraw gospodarczych i ekonomicznych. Wymienię tu choćby publikacje, jak szkice ekonomiczne i społeczne Stanisława Bukowieckiego, Władysława Grabskiego *W naszych sprawach* (Warszawa 1902), odbitka ze „Słowa Polskiego” autorstwa Stanisława Głabińskiego *Galicja w budżecie Państwa na rok 1904* (Lwów 1904) czy Emila Landsberga *Uwagi w sprawie zachwiania się przemysłu polskiego w dobie kryzysu* (Warszawa 1926).

Oczywistym wydaje się to, że Korfanty śledził sytuację prawną w kraju i na świecie. Przykładem tego może być dzieło profesora Józefa Buzka zatytułowane *Projekt Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej oraz uzasadnienie i porównanie tegoż projektu z konstytucjami szwajcarską, amerykańską i francuską* (Warszawa 1919).

Studia filozoficzne nie pozostały bez echa w księgozbiornie dyktatora powstańczego, gdyż pośród dzieł znalazły się też dwa tomy rozpraw filozoficznych polskiego filozofa mesjanistycznego i powstańca listopadowego – Karola Libelty *Filozofia i krytyka* (Poznań 1874).

Nie brak w ocalałym zbiorze sporej reprezentacji także publikacji, roczników statystyki, słowników, leksykonów i encyklopedii w językach polskim, niemieckim i francuskim, które wyszczególnia poniższe zestawienie. Są one świadectwem, że Korfanty pozyskiwał i czytywał publikacje obcojęzyczne, śledząc także pilnie rynek książki zagranicznej.

Do lat trzydziestych, kiedy po aresztowaniach brzeskich Korfanty zmuszony został do wyjazdu do Czechosłowacji⁷²², zapewne kolekcja rozwijała się dynamicznie. Tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej Korfanty powrócił do kraju, ale nie dane było mu w spokoju powrócić do swej biblioteki, gdyż po wjeździe do Polski został aresztowany, popadł w chorobę i 17 sierpnia 1939 roku zmarł. Książki pozostały w katowickiej willi aż do wybuchu drugiej wojny światowej, kiedy to Niemcy w pierwszych dniach po zajęciu Katowic zarekwirowali wszystko, co znajdowało się w domu przy ul. Powstańców, ładując także książki do ciężarówek, a te odjeżdżając w stronę Berlina, przepadły i do dziś brak po nich śladu⁷²³.

W życiu Korfantego literatura polska odegrała rolę znaczącą, kształtując jego poglądy i postawy. Polskie słowo drukowane było dla niego symbolem przywiązania do swego dziedzictwa narodowego. Zaprezentowane wybrane źródła są ponadto przykładem jak wiele razy książka zaważyła na losach Korfantego, stając się punktem oparcia świata wartości. Zaś pozostały fragment z księgozbiornego Wojciecha Korfantego, liczący około 100 tytułów, stanowi dziś dla nas symboliczną, ale i materialną pamiątkę, po wielkim Ślązaku. Kolekcja stanowi

⁷²² Vide: K. Makles: *Jak mi Polska zapłaciła. Aresztowanie Wojciecha Korfantego*. „Śląsk” nr 9, 2020, s. 56.

⁷²³ Vide: J. Krzyk, B. Szmatoch: *Korfanty silna bestia...*, s. 305.

także świadectwo nie tylko wszechstronnych zainteresowań, potrzeb intelektualnych czy bogatego warsztatu źródeł, ale też powinna nam uświadomić kluczową rolę jaką w życiu Korfantego spełniła książka⁷²⁴.

Spis dzieł znajdujących w Gabinecie Wojciecha Korfantego w Bibliotece Śląskiej⁷²⁵:

1. ADAMSKI, Stanisław „Mowa ks[iędza] posła Adamskiego wygłoszona w Sejmie 18 lutego 1921”. Poznań: Sekretariat Chrześcijańskiego Narodowego Stronnictwa Pracy, 1921.
2. ALBRECHT, Heinrich „Handbuch der sozialen Wohlfahrtspflege in Deutschland auf Grund des Materials der Zentralstelle für Arbeiterwohlfahrtseinrichtungen”. Berlin: Carl Heymanns Verlag, 1902. Cz. 1-2.
3. BABIACZYK, Adam „Lexikon zur altpolnischen Bibel 1455”. Wrocław: Druck und Verlag von H. Fleischmann, 1906.
4. BARBUSSE, Henri „Jésus”. Paris: Ernest Flammarion, 1926.
5. BAYARD, Raimund „Die Wahrheit über den Gewerkschaftsstreit der deutschen Katholiken”. Trier: Petrus-Verlag, 1911.
6. BEHEIM-SCHWARZBACH, Max „Hohenzollernsche Colonisationen : ein Beitrag zu der Geschichte des preussischen Staates und der Colonisation des östlichen Deutschlands. Leipzig: Duncker-Humblot, 1874.
7. BERNSTEIN, Eduard „Zur Geschichte und Theorie des Sozialismus: Gesammelte Abhandlungen”. Bern: John Edelheim, 1901.
8. BETHMANN-HOLLWEG, Theobald von „Betrachtungen zum Weltkriege”. T. 2. Berlin: Verlag von Reimar Hobbing, 1922.
9. BISMARCK, Otto „Forst von Gedanken und Erinnerungen”. Stuttgart, Berlin: J. G. Cotta'sche Buchhandlung Nachfolger, 1898.
10. BODE, Wilhelm „Die italienischen Hausmöbel der Renaissance”. Leipzig: Hermann Seemann Nachfolger, [1902].
11. BOUFFALL, Bronisław „O wzmocnieniu władzy prezydenta Rzeczypospolitej”. Warszawa: Skł. Gł. w Księgarni Perzyński, Niklewicz 1 Sp., 1926.
12. BRIERE, Yves „L'organisation internationale du monde contemporain et la Papeauté Souveraine”. 1 serie 1885-1924. Paris: Editions Spes, 1924.

⁷²⁴ Vide: K. Makles: *Zainteresowania czytelnicze Wojciecha Korfantego* ..., s. 15.

⁷²⁵ Jak wspomniałem wyżej (*vide* przypis 4.) spis oparty został o znajdujący się w Bibliotece Śląskiej katalog oraz publikację Janoty. Opisy mają uzupełnić podane wyżej treści i zostały sporządzone w pierwszym stopniu szczegółowości.

13. BUKOWIECKI, Stanisław, GRABSKI, Władysław „W naszych sprawach”. T. 2. Szkice w kwestiach ekonomiczno-społecznych. Warszawa: Henryk Radziszewski, 1902.
14. „Bücher-Verzeichnis des Hauses der Abgeordneten”. - 4 Auflage. Berlin: W. Moeser, Bd. 1. : 1900. Bd. 2. : 1911.
15. BUZEK, Józef „Projekt Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej oraz uzasadnienie i porównanie tegoż projektu z konstytucjami szwajcarską, amerykańską i francuską”. Warszawa: Wydaw. Biura Konstytucyjnego, 1919.
16. BARTHOU, Louis i in. „Ceux qui nous mènent”. Paris: Librairie Pion, 1922.
17. CHAPMAN, John Jay „Deutschland über Alles or Germany Speaks: a collection of the utterances of representative Germans-statesmen, military leaders, scholars and poets in defence of the war policies of the fatherland”. New York, London: G. P. Putnam 's Sons, 1914.
18. CHERADAMÉ, André „La Mystification des Peuples Alliés: Pourquoi? Comment? Par qui?”. Évreux: Imprimerie Ch. Cite, 1922.
19. CHŁĘDOWSKI, Kazimierz „Rom”. München: Georg Müller, 1913, 1914.
20. CHMELAŘ, Josef „Die politische Gliederung der Tschechoslowakei”. Prag: Herausgeber „Orbis”, 1926.
21. CORNEILLE, Pierre „Théâtre”. Paris: Garnier Frères, [1876].
22. COULET, Paul „Arsène Emilien. L'Église et le problème de la famille”. [T.] 1, La crise du foyer. Paris: Editions Spes, 1924.
23. COYER, Gabriel François „Histoire de Jean Sobieski, roi de Pologne”. T. 2. Amsterdam: Maurice George Weidmann, 1761.
24. „Deutschland und Frankreich - ihre Wirtschaft und ihre Politik 1923/1924. Red. Beiträgen von F. Aereboe [i in.], Berlin: R. L. Prager, 1924.
25. DMOWSKI, Roman „Świat powojenny i Polska”. Warszawa: M. Niklewicz, J. Załuska i S-ka, 1931.
26. EDENSKI-NOWICKI, Ed. „Nowy Manifest”. Poznań: Wydaw. Instytutu Ekonomii Humanistycznej, 1922.
27. ELMER, Benedykt „Niemcy bez złudzeń”. Warszawa: nakł. Księgarni F. Hoesicka, 1932.
28. „Erwerbungen der Bibliothek des Hauses der Abgeordneten im Jahre 1911”. Berlin: Wilhelm Greve, 1912.
29. ERZBERGER, Mathias „Die Zentrum spolitik im Reichstage : Reichstagssession von 20. October 1908 bis 15. Juli 1909”. Berlin: Germania, 1909.
30. FABRE-LUCE, Alfred „Locarno sans rêves”. Paris: Bernard Grasset, 1927.

31. FILIPOWICZ, Teodor „Moje wspomnienia: (1860-1932)”. Poznań: nakładem autora, Skład Główny Księgarnia P. Dippla, 1933.
32. FLEISCHMANN, Hector „Robespierre et les femmes”. Paris: Albin Michel, 1908.
33. GERCEN, Aleksandr Ivanovic „Erinnerungen”. Berlin, Wilmersdorf: Verlag der Wochenschrift die Aktion, 1916.
34. „Die Geschäftsordnung für den Reichstag mit Anmerkungen” Red. von B. Jungheim. Berlin: Karl Heymanns Verlag, 1916.
35. GILLET, Martin Stanislas „Conscience chrétienne et justice sociale”. Paris: Éditions de la Revue des Jeunes, 1922.
36. GILLIARD, Pierre „La tragique destin de Nicolas II et de sa famille”. Paris: Payot et Cie, 1921.
37. GŁĄBIŃSKI, Stanisław „Galicya w budżecie Państwa na rok 1904”. Lwów: nakładem autora, 1904. Odbitka ze „Słowa Polskiego”.
38. GŁĄBIŃSKI, Stanisław „Ludność polska w Galicyi wschodniej. Referat prof. dra Stanisława Głębińskiego, wygłoszony na I. wiecu narodowym we Lwowie dnia 1. czerwca 1903 r. Lwów: nakładem Autora, 1903. Odbitka z „Pamiętnika Wiecu narodowego”.
39. HOHENFELSEN, Olga Yalerjan „Souvenirs de Russie 1916-1919”. Paris: Librairie Plon, [1923].
40. „Illustrierte Weltgeschichte in vier Bänden”. Red. von S. Widmann [i in.]. München: Allgemeine Verlags-Gesellschaft, 1928.
40. KONECZNY, Feliks „Dzieje Śląska ozdobione licznymi obrazkami”. Bytom: nakładem i czcionkami „Katolika”, 1897.
41. KORZON, Tadeusz „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764-1794). Badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego”. T. 1-6. Kraków: Księgarnia L. Zwolińskiego i S-ki, Warszawa: Księgarnia Teodora Paprockiego i S-ki. 1897.
42. KOŚCIŃSKI, Konstanty „Prawo policyjne w Prusiech. Podręcznik dla ludu polskiego z wzorami do podań w niemieckim i polskim języku”. Poznań: Nakładem Autora, 1907.
43. KOZIEROWSKI, Stanisław „Badania nazw topograficznych dzisiejszej archidiecezji poznańskiej”. T. 1-2. Poznań: Towarzystwo Przyjaciół Nauk, 1916.
44. KOŹMIAN, Stanisław „Anglia i Polska”. T. 1-2. Poznań: Księgarnia Jana Konstantego Żupańskiego, 1862.
45. KRASIŃSKI, Zygmunt „Pisma”. T. 1-4. Mikołów, Warszawa: Karol Miarka, 1901.
46. „Kriegstätigkeit der ostpreussischen Landwirtschaftskammer”. Königsberg: Landwirtschaftskammer für die Provinz Ostpreussen, [1914].

47. KUTRZEBA, Stanisław „Historia ustroju Polski w zarysie”. T.3. Lwów: nakł. Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego, Warszawa: Gebethner i Wolff, 1920.
48. KUTRZEBA, Stanisław „Historia ustroju Polski w zarysie”. T. 4. Lwów: nakł. Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego, Warszawa: Gebethner i Wolff, 1920.
49. ŁABĘCKI, Hieronim „Słownik górniczy polsko-rossyjsko-francuzko-niemiecki i rossyjskopolski (z dodaniem wyrazów odnoszących się do mineralogii, geologii, chemii oraz ważniejszych rzemiosł kruszcowych) tudzież Glossare średniowiecznej łaciny górniczej w Polsce”. Warszawa: w Drukarni Karola Kowalewskiego, 1868.
50. „La Pologne historique, littéraire, monumentale et pittoresque, ou Précis historique, monuments, médailles, costumes, armes, portraits, esquisses biographiques, éphémérides, sites pittoresques, chateaux, édifices, églises, monastères, cultes religieux, curiosités naturelles, peintures de moeurs, coutumes, cérémonies civiles, militaires et religieuses, danses, contes, légendes, traditions populaires, impressions de voyages, géographie, statistique, commerce, littérature, poesie, beaux-arts, théâtre, musique”. T. 1. Paris: Au Bureau Central, 1836-1837.
51. LANDSBERG, Emil „Uwagi w sprawie zachwiania się przemysłu polskiego w dobie kryzysu”. Warszawa: F. Hoesick, 1926.
52. LELEWEL, Joachim „Polska, dzieje i rzeczy jej”. Poznań: nakł. J. K. Żupańskiego, 1855.
 T. 2 : Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane. Przypiski. 1859
 T. 3 : Uprzednia myśl czyli Słowa do poszukiwań wstępne. Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej. Historyczna parallela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII, XVIII wieku. 1855.
 T. 5: Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 r. zawartej. 1863.
 T. 6 : Panowanie króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego T. 6 : Panowanie króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego, 1831.
 T. 13: [Historia polska do końca panowania Stefana Batorego. Dzieło pośmiertne. Przypiskami pomnożone i wydane przez E. Rybaczewskiego]. 1863.
 T. 16 ; Dzieje bibliotek i historia geografii i odkryć z dodaniem wielu notatek i przypisów. 1868.
53. LELEWEL, Joachim „Polska wieków średnich czyli Joachima Lelewela w dziejach narodowych polskich postrzeżenia”. T. 1. Pisarze dziejów w Polsce przed Długoszem ; Uwagi nad Mateuszem i księgą jego pierwotne dzieje obejmujące ; Część bałwochwalcza Słowian i Polski ; Mogiła Ruszczą Płaszczyzna ; Winulska słowiańszczyzna z geografa bawarskiego. Poznań: Nakładem J.K. Żupańskiego, 1855.

54. LESAGE, Alain Rene „Histoire de Gil Blas de Santillane”. T. 2. Paris: Garnier Frères, Libraires-Éditeurs, [circa 1930].
55. LESZCZYŃSKI, Stanisław „Oeuvres du philosophe bienfaisant”. T. 1,3. Paris: 1763.
56. LIBELT, Karol „Filozofia i krytyka”. T. 2, System umniectwa czyli filozofii umysłowej. Cz. 1. Poznań: J.K. Żupański, 1874.
57. LIPKOWSKI, Józef „Prawidłowa organizacja szkolnictwa w Polsce: nowoczesne metody pedagogiczne: obecny stan szkolnictwa w różnych krajach: całkowity schemat szkolny: terminatorstwo: kursy zawodowe”. Paryż, Warszawa: Autor, Gebethner i Wolff, 1919.
58. MAUROIS, André „La vie de Disraeli”. Paris: Librairie Gallimard, 1927.
59. MILEWSKI, Józef „Zagadnienie narodowej polityki”. Warszawa: Gebethner i Wolff, Lwów: Gubrynowicz i Syn, 1913.
60. MOGILNICKI, Aleksander „Sądy administracyjne: (przedruk z „Gazety Sądowej”)”. Warszawa: Księgarnia E. Wende i Spółka, 1990.
61. MONTROSIER, Eugène „Les Artistes Modernes”. T. 1-3. Paris: Librairie Artistique H. Launette, Éditeur, 1881.
62. MORACZEWSKI, Jędrzej „Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej”. Poznań: nakł. i drukiem N. Kamińskiego i Spółki.
T. 1. 1863.
T. 2. - 1862.
T. 5. - 1849.
T. 7. - 1865.
T. 8. - 1866.
63. MUNTZ, Eugène „Raphael sa vie son oeuvre et son temps”. Paris: 81 Librairie Hachette et Cie, 1881.
64. MUSSET, Alfred de „Poésies nouvelles”. Berlin: Internationale Bibliothek, [1921].
65. NAUDEAU, Ludovic „L’Italie fasciste ou l’autre danger”. Paris: Ernest Flammarion, 1927.
66. NAUMANN, Friedrich „Mitteleuropa”. Berlin: Druck und Verlag von Georg Reimer, 1915.
67. PASCAL, Blaise „Pensées: Précédées de sa vie par Périer, sa soeur, suivies d’un choix; Des pensées de Nicole, et de son traité de la paix avec les hommes”. Paris: Librairie de Firmin Didot Frères, Fils, 1858.
68. PASCAL, Biaise „Les provinciales ou Lettres écrites par Louis de Montalte sur le sujet de la morale et de la politique de ces pères”. Paris: G. Charpentier, [po 1847].

- 69 . PLATE, Auguste „Die Geschäftsordnung des preussischen Abgeordnetenhauses ihre Geschichte und ihre Anwendung: unter Berücksichtigung der Geschäftsordnung und der Gewohnheiten des Deutschen Reichstages”. Berlin: Max Pasch., 1903.
70. POINCARÉ, Raymond „Au service de la France: neu fannées de souvenirs”. Paris: Librairie Pion, 1926.
71. POLLY, Adrian „Zu Russlands Revolution und Neugeburt: Selbsterlebtes und Geschichtliches”. Leipzig: Teutonia-Verlag, 1906.
72. PONIATOWSKI, Stanisław August „Correspondance inedite du roi Stanislas-Auguste Poniatowski et de madame Geoffrin: 1764-1777”. Paris: E. Pion, 1875.
73. PRANGE, Otto „Deutschlands Volkswirtschaft nach dem Kriege : Forderungen zur Sicherung deutscher Volkswirtschaft gegen West und Ost”. Berlin: Puttkammer und Mühlbrecht, 1915.
74. RACINE, Jean „Théâtre complete”. Paris: Librairie de Firmin-Didot, [po 1900].
75. REVENTLOW, Ernst „Kaiser Wilhelm II. und die Bysantiner”. München: J. F. Lehmanns Verlag, 1906.
76. „Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego: rok 1914”. Opracowany pod kierunkiem Władysława Grabskiego. Warszawa: Gebethner i Wolff, 1915.
77. ROSIŃSKI, Zygmunt „Spis miedziorytów polskich obejmujący przeważnie portrety polskich osobistości oraz widoki miast polskich i mapki geograficzne z 16, 17, 18 i 19 wieku w zbiorze Zygmunta Rosińskiego. Poznań: nakł. autora, 1918. Na stronie kontrtytułowej dedykacja : „Wielkiemu Polakowi, Szanownemu Panu Wojciechowi Korfantemu niniejszy egzemplarz w upominku. Poznań 3 III 1919 [podpis nieczytelny].
78. „Rosja Sowiecka pod względem społecznym i gospodarczym: dzieło zbiorowe”. T. 1, Cz. 2. Polityka w zakresie wymiany i aprowizacji. Polityka robotnicza Rosji Sowieckiej. Red. Ludwik Krzywicki. Toruń, Warszawa [i in.]: Towarzystwo Wydawnicze „Ignis” Sp. Akc., [1922].
79. SACHS, Karl „Encyklopädisches französisch-deutsches und deutsch-französisches Wörterbuch: Hand- und Schul Ausgabe. Berlin: Langenscheidtsche Verlags-Buchhandl., 1891.
80. SEVERUS, Claudius „Flanderns Not”. Berlin [i in.]: Verlag von Georg Stilke, 1916.
81. SKARBK, Fryderyk „Dzieje Xięstwa Warszawskiego”. T. 1-2. Poznań: Nakładem J. K. Żupańskiego, 1860.
82. SŁOWACKI, Juliusz „Poezye Juliusza Słowackiego”. T. 3-4. Mikołów: nakł. Karola Miarki, 1899.

83. STARCZEWSKI, Eugeniusz „Sprawa polska”. Kraków: Gebethner i Spółka, 1912.
84. STATISTISCHES Jahrbuch „Für das Deutsche Reich”. Berlin: Verlag von Puttkammer & Mühlbrecht, 1905.
85. STEGEMANN, Hermann „Der Krieg : sein Wesen und seine Wandlung”. Stuttgart. Berlin: Deutsche Verlag-Anstalt, [1939].
86. ŚWIĘTOCHOWSKI, Aleksander „Historja chłopów polskich: w zarysie”. T.2. Lwów, Poznań: nakł. Wydawnictwa Polskiego, 1928.
87. SZAJNOCHA, Karol „Szkice historyczne”. T. 2. Lwów: „Słowo Polskie”, 1901.
88. TARNOWSKI, Stanisław „Studia polityczne”. T. 1-2. Kraków: Skład Główny w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej, nakładem Autora, 1895.
89. TENNENBAUM, Henryk „Struktura gospodarstwa polskiego”. Warszawa: „Biblioteka Polska”, 1932-1935.
- T. 1. Formy produkcji i zbytu. 1932.
- T. 2. Kredyt. 1935.
90. VERLAINE, Paul „Vers”. Leipzig: Ernst Rowohlt, 1910.
91. VETRY, Paul „Le musée du Louvre : guide général à travers les collections”. Paris: Albert Morancé, 1922.
92. VOLTAIRE „Siècle de Louis XIV suivi de la liste raisonnée des enfants de Louis XIV, des Princes de la Maison de France de son temps, des souverains contemporains”. Paris: Libraire de Formin Didot Frères, Fils et C-ie, 1872.
93. WALEWSKI, Antoni „Dzieje bezkrólewia po skonie Jana III”. T. 1. Kraków: Wydanie Akademii Umiejętności, 1874.
94. WEBB, Sidney „Theorie und Praxis der englischen Gewerkvereine: (Industrial Democracy)”. Stuttgart: Verlag von J. H. W. Dietz Nachf., 1898.
95. WEBER, Max „Parlament und Regierung im neugeordneten Deutschland: zur politischen Kritik des Beamtentums und Parteiwesens”. München, Leipzig: Duncker ; Humblot, 1918.
96. WOLBERG, Adam „Obwiniam prasę polską!: historia tzw . Rewolucji okresu 1905-1907 roku: uwagi o obecnej polityce kraju”. Lwów, Częstochowa: nakł. własny, 1910.
97. WRIGHT, Peter „Wie es wirklich war im Obersten Kriegsrat der Alliierten!“. München: Verlag für Kulturpolitik, 1922.

BIBLIOGRAFIA

- Balawajder E.: *Wojciech Korfanty. Naród – Państwo – Kościół. Wybór publicystyki katolicko-społecznej*. Księgarnia Świętego Jacka, Katowice 2016.
- Barycz H.: *Z epoki renesansu, reformacji i baroku. Prądy – idee – książki*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1971.
- Ciurlok S.: *Korfantianum. Gabinet Wojciecha Korfantego w Czytelni Głównej*. Biblioteka Śląska, Katowice 2021.
- Galos A., Gentzen F. H., Jakóbczyk W.: *Dzieje Hakaty*. Instytut Zachodni, Poznań 1966.
- Gondek E., *Rynek książki na Śląsku pod panowaniem pruskim w XIX wieku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2001.
- Janota W.: *Z księgozbioru Wojciecha Korfantego*. „Książnica Śląska” 2004, T. 28.
- Kucharczyk G.: *Prusy. Pięć wieków*. Bellona, Warszawa 2020.
- Kulak T.: *Wrocławskie studia Wojciecha Korfantego (1896-1901)*. W: *Wojciech Korfanty 1873-1939. W 130 rocznicę urodzin*”. Red. Eadem. Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2003.
- Korfanty W.: *Odezwa do ludu śląskiego*. Nakładem autora, Katowice 1927.
- Korfanty W.: *Ś.P. Ks. Infulat Kapica*. „Polonia” 1930, nr 2132.
- Korfanty W.: *Fortes fortuna adiuvat*. W: *Dla ciebie ziemio śląska. Pamiątka uroczystości dziesięciolecia Korporacji Akademickiej Silesia. Konwent w Poznaniu*. Korporacja Akademicka „Silesia”, Poznań 1932.
- Krzyk J., Szmatloch B.: *Korfanty silna bestia*. Post Factum, Katowice 2020.
- Makles K.: *Jak mi Polska zapłaciła. Aresztowanie Wojciecha Korfantego*. „Śląsk” nr 9, 2020.
- Makles K.: *Zainteresowania czytelnicze Wojciecha Korfantego*. „Korfantówka” nr 1/2021.
- Makles K., Woźniczka Z.: *Z Panteonu Śląskiego – Konstanty Wolny*. „W Sieci. Historia.” 2021, nr 2.
- Skowroński A.: *Wojciech Korfanty. Więzień brzeski, Komisarz Plebiscytowy Polski, Wicepremier Rzeczypospolitej*. Zarząd Gł. Kat. Tow. Polek, Katowice 1930.
- Socha I.: *„Przykładne, użyteczne i zabawne”. O polskich książkach dla młodego odbiorcy na Śląsku w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2001.
- Szramek E.: *Ks. Jan Kapica. Życiorys a zarazem fragment z historii Górnego Śląska*. Komitet Uczczenia Pamięci Ks. Infulata Kapicy, Katowice 1931.
- Szramek E.: *Od „Katolika” do „Polonii”*. „Polonia” 1934, nr 3578.
- Tazbir J.: *Piotr Skarga, szermierz kontrreformacji*. Wiedza Powszechna, Warszawa 1978.

Woźniczka Z.: *Wojciech Korfanty w walce o Górny Śląsk*. W: *Wojciech Korfanty. Przemówienia 1904-1918*. Śląsk, Katowice 2012.

MISCELLANEA

Wkład Wojciecha Korfanteo do polskiej kultury politycznej.

Referat okazji i uczczenia Jego pamięci przez Sejm RP 21 maja 2013 r.⁷²⁶

Jako syn powstańca śląskiego, członek Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Śląska i emerytowany profesor Uniwersytetu Opolskiego, który poznał rodzinę Korfanteo, czuję się zobowiązany do przypomnienia jego wkładu do polskiej kultury politycznej z okazji setnej rocznicy akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku.

Jemu, w przeciwieństwie do opinii red. Michała Smolorza, wyrażonej w 33. numerze „Polityki” z 15 sierpnia 2009 r.⁷²⁷, Ślązacy zawdzięczają w znacznym stopniu odrodzenie poczucia narodowego i państwowego. On uczył się polskości w domu rodzinnym z książeczek do nabożeństwa, *Żywota świętych* Piotra Skargi, czytał *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza w konspiracyjnym kole kolegów, jeszcze przy pomocy słownika polsko-niemieckiego. Uczył się tej polskości w konspiracyjnym kole Zet-u i w Towarzystwie Akademików Górnślązaków we Wrocławiu. Wszystko to były akty odwagi cywilnej przeciwko pruskiej polityce pospiesznej germanizacji Ślązaków za pomocą, niestety, większości duchowieństwa diecezji śląskiej, przywódców katolickiego Centrum, szkoły, wojska, administracji państwowej i samorządowej, i ówczesnych mediów.

On, wydawca pisma zasłużonej Ligii Narodowej „Górnślązak”, głosił takie wyznanie wiary: „Jesteśmy Polakami, synami jednej, wielkiej Ojczyzny, która całym sercem kochamy i kochanie to nasze czynami stwierdzić pragniemy. Jesteśmy dziećmi ludu górnośląskiego, od swoich i od niedawnego jeszcze czasu zapomnianego, a od obcych wzgardzonego”⁷²⁸.

Redaktor Smolorz nie rozumie istoty konfliktu Korfanteo z katolickim Centrum. Nie był to konflikt z Kościołem jako takim i katolicką nauką społeczną, ale z niemieckimi lub proniemieckimi przywódcami Centrum, którzy w latach 1920-1921, będąc zaangażowani w Niemieckim Komisariacie Plebiscytowym, zwalczali Polski Komisariat, kierowany przez Korfanteo.

Wybrany w 1903 r. Korfanty, pod hasłami narodowymi, w swych przemówieniach w *Reichstagu*, krytykował pruski system ekonomiczny, społeczny i polityczny oraz kulturalne

⁷²⁶ Przemówienie wygłoszone na sesji w Sejmie 21 maja 2013 roku.

⁷²⁷ M. Smolorz: *Korfanty z legendy i życia*. „Polityka” 2009, nr 33.

⁷²⁸ M. M. Drozdowski: *Korfanteo wkład do polskiej kultury politycznej*. W: *Idem: Moja droga do III Rzeczypospolitej*. Typografia, Warszawa 1999, s. 189.

zniewolenie Ślązaków przez niemieckich właścicieli zakładów pracy, krytykował administrację i szkołę niemiecką, prowadzoną przede wszystkim przez element napływowy. Wskazywał na upośledzenie robotników śląskich, w stosunku do innych regionów Rzeszy pod względem płac, czasu pracy i uprawnień socjalnych.

Dodajmy, Korfanty, w przeciwieństwie do socjaldemokratów, nie krytykował ustroju gospodarki rynkowej, ale jej wynaturzenia na Śląsku związane z pruskim monopolem własności, z olbrzymią dysproporcją między warunkami życia robotniczego a warunkami życia śląskich magnatów rolno-przemysłowych.

Korfanty wybrany w 1905 r. do *Landtagu*, a w 1907 r. do *Reichstagu*, dysponując własnym organem prasowym – „Polakiem”, nie bał się zaatakować kardynała Koppa, gdy ten w Pruskiej Izbie Panów (Senacie) mówił o niebezpieczeństwie polskim na Śląsku. Nie była to walka z Kościołem, ale próba podporządkowania autorytetu Kościoła dla pruskich interesów państwowych⁷²⁹.

Dodajmy jeszcze, że Korfanty, w przeciwieństwie do niektórych przywódców Centrum: ks. posła Kapicy i posła Napieralskiego, nie rezygnował nigdy z udziału Górnos Ślązaków w przyszłej polskiej państwowości. W polemice z szydercami polskiego poczucia narodowego pisał: „Narodowość... jest dobrem stojącym ponad wszelkimi kompromisami i nie może być przedmiotem ani targu ani handlu”⁷³⁰.

W imię tej wartości Korfanty, z grupą ideowych przyjaciół ze Śląska, na zaproszenie Ignacego Paderewskiego, który stał się jego wielkim przyjacielem, wziął udział w lipcu 1910 r. w obchodach 500-lecia wiktorii grunwaldzkiej i odsłonięcia pomnika króla Jagiełły w Krakowie. Było to święto rodaków ze wszystkich ziem polskich, a także środowisk polonijnych, w którym uczestniczyło *ca* 150 tys. osób.

W atmosferze apatii wynikającej z dezintegracji polskiego elektoratu na G. Śląsku, przed wybuchem pierwszej wojny światowej, od 1913 r. zamieszkał w Berlinie, gdzie zarabiał dorywczo korespondencjami dla „Kuriera Warszawskiego” i „Dziennika Poznańskiego” oraz prywatnego Polskiego Biura Korespondencyjnego.

Po nawiązaniu kontaktu z Generalnym Komitetem Pomocy dla Ofiar Wojny w Polsce, prowadzonym w Szwajcarii przez Henryka Sienkiewicza, Ignacego Paderewskiego i Antoniego Osuchowskiego, i po wizytach w Danii oraz Szwajcarii 29 stycznia 1917 r., wygłosił wielką mowę polityczną w Sejmie Pruskim, w której domagał się zagwarantowania swobodnego rozwoju narodowego i kulturalnego dla Polaków w całym zaborze pruskim na Śląsku.

⁷²⁹ *Ibidem*.

⁷³⁰ *Ibidem*.

Latem 1918 r., witając 13. punkt programu pokojowego prezydenta USA Woodrowa Wilsona i deklarację Tymczasowego Rządu Rosyjskiego w sprawie polskiej, wrócił na Górną Śląsk i 6 czerwca 1918 r. wygrał wybory uzupełniające do *Reichstagu*.

Wkrótce, 12 października tegoż roku, podpisał oświadczenie w sprawie powołania państwa polskiego na wszystkich terytoriach polskich z Prusami Zachodnimi, Pomorzem, Wielkopolską i Górnym Śląskiem⁷³¹. Było to oświadczenie przywódców ludności polskiej na polskich ziemiach zachodnich.

Naszą kulturę polityczną wzbogaciło m.in. wielkie przemówienie polityczne Korfatego w Parlamencie Rzeszy z 25 października 1918 r. Powiedział on wówczas: „Mości panowie, w tych poważnych chwilach, w których rozwiązuje się stare stosunki, które nas dotąd łączyły, nie powinniśmy zapomnieć, że oba narody, niemiecki i polski, są na siebie skazane... Demokratyczny naród polski wyciąga rękę do demokratycznego, wyzwolonego od prusactwa narodu niemieckiego i podaje braterską dłoń do pojednania, dla wspólnego dobra i pożytku całego świata”⁷³².

Rewolucję niemiecką przeżył w Berlinie. Wkrótce zjawił się w Poznaniu, zostając członkiem od 12 listopada 1918 r. Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej. 14 listopada tegoż roku zjawił się w Warszawie, optując na rzecz powstania koalicyjnego, ogólnonarodowego rządu polskiego, zdolnego do złączenia wszystkich ziem polskich. Tysięczne rzesze warszawiaków niosły go na Placu Zamkowym na ramionach i śpiewały pieśni narodowo-religijne. Nie była to „warszawska kołtuneria” jak pisał Marian Orzechowski, *notabene* zasłużony jego biograf i laureat nagrody „Polityki” za tę biografię, ale ludzie, którzy słusznie związali narodziny Niepodległości ze zwycięstwem ententy i Stanów Zjednoczonych, i słusznie jedność narodową przeciwstawiali idei dyktatury proletariatu i walce klas.

Na jednym z wieców narodowych z 16 listopada zapytywał warszawiaków Korfanty: „Czymże ty jesteś, Warszawo? Czy na czerwono pokostowaną agenturą rządów partyjnych, czy wielką metropolią narodu, która nie dla jednej klasy, lecz dla wszystkich swych synów chce budować Ojczyznę?”⁷³³.

Podobny pogląd na temat konieczności powołania ponadpartyjnego rządu narodowego miała olbrzymia większość społeczeństwa polskiego, jak wykazały wybory do Sejmu Ustawodawczego 26 stycznia 1919 r.

⁷³¹ *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866-1925*. Red. H. Janowska i T. Jędruszczak. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1981, s. 419-421.

⁷³² *Wojciech Korfanty 1873-1939. W 130 rocznicę urodzin*. Red. T. Kulak. Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2003, s. 97.

⁷³³ M. M. Drozdowski: *Moja droga do III Rzeczypospolitej...*, s. 191.

17 listopada 1918 r. doszło do pierwszej wielkiej konfrontacji poglądów Korfantego, popieranego przez Witosa, z poglądami Józefa Piłsudskiego, który wówczas uważał, że nie dojrzał jeszcze czas do powołania rządu ogólnonarodowego, że tragiczna sytuacja ekonomiczno-społeczna uzasadnia powołanie lewicowego gabinetu Jędrzeja Moraczewskiego.

Korfanty był duszą Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej, organizatorem słynnego Sejmu Ziem Zachodnich, rozpoczętego 3 grudnia 1918 r. W imieniu Komisariatu witał powracającego ze Stanów Zjednoczonych, ideowego przywódcę Polonii amerykańskiej, Ignacego Paderewskiego.

Wybrany do Sejmu Ustawodawczego, od 6 marca 1919 r. kierował wielką koalicją prawicowo-centrową – Klubem Sejmowym Związku Ludowo-Narodowego. Z jego inicjatywy na Marszałka Sejmu wybrano wybitnego męża stanu, Wojciecha Trąmpczyńskiego. Wspierał on politykę zagraniczną gabinetu I. Paderewskiego i wysiłki Rządu oraz Naczelnika Państwa nad budową zjednoczonej armii polskiej, administracji rządowej i samorządowej, szkolnictwa powszechnego oraz nowoczesnego ustawodawstwa socjalnego.

Uwaga jego koncentrowała się jednak na sprawach Śląska. Podobnie jak Paderewski, Piłsudski, Dmowski patrzył on realistycznie na układ sił i koncentrację polskich oddziałów na froncie polsko-ukraińskim i polsko-bolszewickim. Temperował on gorące głowy z POW przed militarnymi rozstrzygnięciami.

Po wielkiej uroczystości zaślubin Polski z morzem 10 lutego 1920 r., której głównym bohaterem był gen. Józef Haller – dowódca Frontu Pomorskiego – objął on funkcję Polskiego Komisarza Plebiscytowego z siedzibą w Bytomiu. W jego bytomskiej centrali pracowało 1 000 osób, w terenie dalsze 1 300 osób. Wokół Komisariatu udało się Korfantomu zmontować „jedność narodową” od lewicy do skrajnej prawicy. Korzystał on z życzliwej pomocy Prymasa, Kardynała Edmunda Dalbora, i Metropolity Warszawskiego, Aleksandra Kakowskiego. W kampanii plebiscytowej udział wzięły wszystkie diecezje, dekanaty i parafie Metropolii Warszawskiej. Pracownicy miejscy stolicy zadeklarowali 10% swoich dochodów na potrzeby akcji plebiscytowej. Czyż jest to dzisiaj możliwe?

W czasie tej kampanii, kiedy losy wojny polsko-bolszewickiej przechylały się na stronę bolszewickich agresorów, dewastujących etniczne ziemie polskie: Podlasia, wschodniego i północnego Mazowsza, Lubelszczyzny i Galicji Wschodniej, setki Ślązaków, z Bytomia, Zabrze, Opolszczyzny przedzierało się do ochotniczych śląskich kompanii walczących z bolszewikami. Jest rzeczą jasną, że wielki wysiłek na froncie wschodnim osłabił możliwości państwa polskiego w niesieniu pomocy Ślązacom, optującym za państwowością polską. Na ten fakt zwracali uwagę, m.in.: Wojciech Korfanty, Roman Dmowski, Ignacy Paderewski,

Wincenty Witos, Jan Kasprówic, Stefan Żeromski i wielu innych wpływowych rodaków, którzy podkreślali: nie możemy budować unii polsko-litewskiej, białorusko-ukraińskiej, skoro nie chcą jej nasi partnerzy, którym się marzą własne narodowe państwa, po czasach rosyjskiego imperium i bolszewickiego zagrożenia.

Korfantemu Polska zawdzięcza rozsądne wykorzystanie rezultatów II i III powstania śląskiego i sojuszu polsko-francuskiego.

Kiedy wdzięczny za powrót części Górnego Śląska do Polski Naród, w postaci większości sejmowej, ofiarował mu w czerwcu i lipcu 1922 r. kierownictwo gabinetu, by tysiące Ślązaków wzbogaciło polski aparat państwowy, Naczelnik Państwa powiedział *non possumus* i zagroził ustąpieniem ze swych funkcji państwowych. W takiej sytuacji, chcąc uniknąć kryzysu państwowego, Korfanty sam zrezygnował z ubiegania się o fotel premiera. Socjaliści, inspirowani przez Belweder, zorganizowali 18 lipca, przeciwko kandydaturze Korfantego, strajk powszechny i potężną demonstrację na Placu Teatralnym.

Z podobną reakcją obozu belwederskiego spotkał się Korfanty w październiku 1923 r., kiedy w warunkach szalejącej hiperinflacji objął, w drugim gabinecie Witosy, urząd wicepremiera, broniąc zasad gospodarki rynkowej, korygowanej przez wzrost podatków obciążających zasobniejsze warstwy społeczne.

Działalność gospodarcza na Śląsku, w warunkach powszechnej biedy, jego dochody i standard życia, ułatwiał kampanię oszczerstw i pomówień, szczególnie za czasów wojewody śląskiego, Michała Grażyńskiego.

Dopiero w czasach głębokiego kryzysu gospodarczego początków lat 30-tych ubiegłego stulecia, aresztowanie i proces brzeski doprowadziły do odbudowy autorytetu Korfantego, który stał się wielkim propagatorem listu pasterskiego Kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski, z 23 kwietnia 1932 r. *O chrześcijańskich zasadach życia państwowego*. Był to protest Kościoła polskiego przeciwko łamaniu elementarnych praw człowieka i obywatela przez autorytarne rządy pułkowników.

Korfanty jako pierwszy prezes Stronnictwa Pracy zorganizował od 1937 r. polityczne podstawy dla stworzenia koalicyjnego gabinetu gen. Władysława Sikorskiego. W tej sprawie różni się w ocenach z dr. Janem Lewandowskim - autorem bardzo wartościowej, popularnonaukowej pracy *Wojciech Korfanty*⁷³⁴.

W latach II Rzeczypospolitej Korfanty przeżył wiele upokorzeń i rozczarowań:
- demagogiczną kampanię prasową;

⁷³⁴ J. F. Lewandowski: *Wojciech Korfanty*. Videograf II, Katowice-Chorzów 2009.

- usunięcie z Rady Nadzorczej „Skarbofermu” i Banku Śląskiego;
- Sąd Marszałkowski;
- rozłam w śląskiej chadecji;
- aresztowanie i uwięzienie w Brześciu;
- polityczną emigrację w latach 1935-1939;
- ponowne aresztowanie po powrocie z emigracji 28 kwietnia 1939 r. i 82-dniowy pobyt w celi warszawskiego więzienia na ul. Dzielnej w warunkach śmiertelnej choroby – raka wątroby.

Z więzienia przywieziono Korfantego do lecznicy Św. Józefa przy ul. Hożej, gdzie odsłonięto, z mojej inicjatywy popartej przez Polskiego Towarzystwo Historyczne, Towarzystwo Przyjaciół Śląska i Towarzystwa Przyjaciół Warszawy, pamiątkową tablicę z tekstem telegramu Paderewskiego do wdowy:

„Z wyroku Bożego pełna chwały, ofiarna służba ojczyźnie dobiegła swego kresu. Stał przed Sędzią Najwyższym wielki obywatel, wierny syn Kościoła, nieustraszony rycerz Rzeczypospolitej. Tam już go nie dosięgnie ani zawiść, ani złość ludzka. Wojciech Korfanty znajdzie na kartach historii odrodzonej Polski należne mu stanowisko, choć mu go odmawiano za życia. Niech cześć głęboka dla jego zasług, jaką żywi wraz ze mną ogromna większość narodu, będzie w tych ciężkich chwilach osłoda dla Czcigodnej Pani i dla pogrążonej w żałobie rodziny”⁷³⁵.

Przypomnijmy w dniu śmierci Korfantego, 17 sierpnia 1939 roku, trumnę z jego ciałem przewieziono ze szpitala do pobliskiego kościoła Zbawiciela w Warszawie, w kondukcje prowadzonym przez księdza Marcelego Nowakowskiego. „Wśród głębokiej ciszy” – pisała następnego dnia „Polonia” – „okryta purpurowym płaszczem goździków trumna Wielkiego Polaka ruszyła ulicami Warszawy do kościoła Zbawiciela. Odkrywały się głowy, nikły głosy, pochylały się czoła tłumów, zalegających ulice i krużganki kościoła Zbawiciela, do którego wśród bicia dzwonów i w potokach światła wniesiono ciało Wodza Ludu Śląskiego... W gronie żegnających Korfantego w Warszawie zauważono byłego prezydenta Stanisława Wojciechowskiego i księcia regenta Zdzisława Lubomirskiego, także Karola Popiela, i innych działaczy Stronnictwa Pracy, pułkownika Izydora Modelskiego, księcia Seweryna Czetwertyńskiego i pisarza Kornela Makuszyńskiego”¹⁰.

W Kościele Świętego Zbawiciela także stała pamiątkowa tablica, przypominająca pożegnanie Korfantego przez demokratyczną Warszawę, doceniającą jego zasługi dla Polski.

⁷³⁵ I. J. Paderewski: *Mysli o Polsce i Polonii*. Editions Dembinski, Paris 1992, s. 229.

¹⁰ J. F. Lewandowski: *Wojciech Korfanty...*, s. 154-155.

Nie zapomniała o Korfantym Podziemna i Powstańcza Warszawa 1944 r., eksponując w wykładach Uniwersytetu Ziemi Zachodnich, Liceum Śląskiego w prasie powstańczej i audycjach Polskiego Radia myśl Korfantego. Nie zapomniała Rada Narodowa RP i Prezydent RP na Obczyźnie, którzy uczcili pamięć Korfantego i nie zapomina o nim dzisiejszy Śląsk, nasze rodzące się Stowarzyszenie Synów i Wnuków Powstańców Śląskich i Towarzystwo Przyjaciół Śląska, a przede wszystkim ciągle atrakcyjny w swym artyzmie i zaangażowaniu obywatelskim, Zespół „Śląsk”. Jako syn powstańca, biograf Korfantego i warszawiak składam Mu za to serdeczne dzięki, prosząc władze województwa śląskiego o ciągłą troskę o Zespół.

Realizację politycznego testamentu Korfantego dzisiaj, w nowych warunkach historycznych, widział bym w następujących działaniach:

- wzmożenie ponadpartyjnych starań dla zmniejszenia na Śląsku skutków pandemii, przede wszystkim na wyludniającym się Śląsku Opolskim. Jak silnie oddziałuje niemiecki rynek pracy na sytuację i na poglądy Ślązaków pokazał, m.in. spis powszechny z 2011 r.

- wyciszenie wewnętrznych sporów i konfliktów na Górnym Śląsku przez racjonalną politykę socjalną, naukową i kulturalną; przez szerszy udział tematyki śląskiej w mediach publicznych. Niestety nasza humanistyka, literatura i film – moim zdaniem – nie pokazały dotychczas, w atrakcyjnej formie, całej złożoności losów Ślązaków etnicznych i Ślązaków współczesnych. Próba ich interpretacji przez Ruch Autonomii Śląska budzi u wielu rodaków poważne zastrzeżenia przez swoją jednostronność.

- nie tylko gospodarka, ale kultura śląska, we wszystkich jej przejawach ma wiele do zaoferowania kulturze polskiej i europejskiej. Powinniśmy ją umiejętnie propagować, przede wszystkim wśród naszej młodzieży, przed którą przygoda odkrycia nie tylko piękna wielu zakątków Ziemi Śląskiej, ale także jej zasłużonych ludzi i ich dokonań, także dokonań współczesnych, w trudnych warunkach zglobalizowanej gospodarki kapitalistycznej.

BIBLIOGRAFIA:

Drozdowski M. M.: *Moja droga do III Rzeczypospolitej*. Typografia, Warszawa 1999, s. 189.

Lewandowski J. F.: *Wojciech Korfanty*. Videograf II, Katowice-Chorzów 2009.

Paderewski I. J.: *Myśli o Polsce i Polonii*. Editions Dembinski, Paris 1992.

Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866-1925. Red. H. Janowska i T.

Jędruszczak. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1981.

Smolorz M.: *Korfanty z legendy i życia*. „Polityka” 2009, nr 33.

Wojciech Korfanty 1873-1939. W 130 rocznicę urodzin. Red. T. Kulak. Instytut Historyczny
Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2003.

Wojciech Korfanty – kontrowersyjny czy jednoznaczny?

Trzy źródła motywacji

O Wojciechu Korfantom każdy będzie mówił inaczej. I co ciekawe, osąd tej postaci u każdego będzie uwikłany w epokę, w której był wypowiedzany. Jak wiały wichry historii, tak Korfanteo malowano. Najwygodniej było, przy wygłaszaniu sądów o nim, zastrzegać się asekuracyjnie, że był to, owszem, polityk wybitny ale KONTROWERSYJNY.

Kontrowersyjny dla Niemców, bo był obywatelem niemieckim, a zdradzał niemiecką ojczyznę, zabiegając o niepodległość dla Polski.

Kontrowersyjny dla Polaków, bo przyszłość odrodzonej Polski oprzeć chciał na wartościach chrześcijańskich o orientacji propiastowskiej, europejskiej, nie takiej, jakiej chcieli socjaliści i narodowi działacze polscy.

Kontrowersyjny dla Górnoszlązaków, bowiem jedni zaciekle bronili niemieckiego Górnego Śląska, drudzy widzieli Górny Śląsk w niepodległej Polsce jako autonomiczny byt polityczny, jeszcze inni – np. endecy – chcieli wcielenia całości Górnego Śląska do Polski.

Wydaje się jednak, że Korfanty nie był kontrowersyjny – był politycznie JEDNOZNACZNY, ale tę jednoznaczność – jako Górnoszlązak i wytrawny polityk – skrywał. Korfanty chciał wolnego, samodzielnego i suwerennego państwa śląskiego na wzór wielojęzycznej Szwajcarii, lecz jako chłodny polityczny realista, uznał, że wybrać należy dobijającą się do niepodległości Polskę.

Bez wskrzeszonej Polski z autonomicznym Górnym Śląskiem nie widział możliwości odmiany na lepsze losów swoich Rodaków. Taki pogląd ukształtowała w nim niepomyślna dla Górnoszlązaków historia. Z niej czerpał silną motywację dla swej działalności, z niej wyrastały trzy, okupione bolesnymi doświadczeniami przodków, przekonania:

- językowi śląskiemu jest bliżej do polskiego niż do niemieckiego;
- wiara katolicka duchowo bardziej łączy Ślązaków z Polakami niż z Niemcami;
- obyczaje górnoszląskie wyrastają raczej z etniczności słowiańskiej niż germańskiej.

Na filarach takiej filozofii oparł całą swoją działalność polityczną.

Opoką tożsamości – śląski dom

W duszy każdego Górnślązaka od wieków palą się trzy święte ognie: JĘZYK – WIARA – OBYCZAJ. Dzieje tej ziemi wielokrotnie potwierdzały, że ktokolwiek na Górnym Śląsku próbował ogień te zagasić, czy choćby przytłumić – musiał się liczyć ze zdecydowanym sprzeciwem, buntem, czasem nawet ze zorganizowanym oporem.

Młode lata Korfantego są tego dobrą ilustracją.

Urodził się 1873 roku w Sadzawce, dzielnicy Siemianowic, w rodzinie górniczej, wielopokoleniowej, gdzie wiele do powiedzenia mieli nie tylko rodzice, ale także i dziadkowie. Wykapał się w tradycjach górnśląskich, które były takimi samymi świętościami jak wyznawana wiara. Strój, potrawy, rytualny porządek dnia, tygodnia, roku, obrzędy rodzinne, religijne, zawodowo-górniczne – wszystko to było z gorliwością przestrzegane, pielęgnowane i przekazywane młodemu pokoleniu. W domu i w środowisku familokowym mówiono wyłącznie po śląsku, „rzykano” po śląsku, opowiadano bajki, przytaczano przysłowia, śpiewano z polskich śpiewników kościelnych Józefa Nachbara i ks. Ludwika Skowronka. Spowiadano się po śląsku, przysięgano na ślubnym kobiercu itd.

Wprawdzie w szkole powszechnej nauczano w języku niemieckim, wprawdzie wykorzystywano każdą okoliczność szkolną, aby zaszczepiać miłość do Cesarza i Ojczyzny Niemieckiej, to jednak tę formę kształtowania młodych uznawano w większości rodzin górnśląskich jako niezbędną, potrzebną w życiu. Mówiono: „Ucz się pilnie! Czego się nauczysz za młodu, to w życiu będzie jak znalazł. U majstra, jak się będziesz uczył fachu, w wojsku, w szkołach wyżej – wszędzie obstoisz i bydziesz coś geltował, niy bydziesz ostatni miyndzy ludziami”!

W rodzinie sztygara Korfantego nie lekceważono szkolnej edukacji. Nauki nie zaniedbywał też ich syn Adalbert.

Korfanty do cna przesycony był śląskimi wartościami. Wyrastały one z fundamentów chrześcijańskich oraz wiekowych doświadczeń ojczyzny śląskiej. Jako nastoletni chłopiec nie buntował się przeciwko nim – jak to zwykle czynią nastolatki – akceptował je, traktował jako swoiste credo życiowe. Po latach w jednym z publicznych wystąpień wyraził się o nich następująco: „[...] nasi ojcowie w chwilach smutnych i radosnych modlili się zawsze do Boga w naszym pięknym języku ojczystym. I temu chcemy dalej być wierni”.

Młody zbuntowany

W 1887 roku dzieciństwo dobiegło końca. Zamknięty dotąd krąg rodzinny, podwórkowy, otworzył się na szerszy świat. Podjął naukę w katowickim gimnazjum. Oczywiście niemieckim, bo były to lata osiemdziesiąte. Wtedy o szkole utrakwistycznej sprzed lat, kiedy

wizytatorem szkół górnośląskich był ks. biskup Bernard Bogedain już zapomniano. Na lekcjach religii nie przytaczano już słynnego powiedzenia kardynała Melchiora von Diepenbrocka – biskupa wrocławskiego: „dałbym sobie uciąć palec u ręki, abym mógł nauczyć się waszego (śląskiego!) języka”.

Zapomniano lub świadomie zaniechano dwóch ważnych, a obowiązujących wówczas zasad wychowawczych:

- Uczyć najpierw w języku ojczystym;
- Tylko w języku ojczystym można poznać świat i Boga.

Nie uznawano ich szczególnie w niemieckim gimnazjum okresu bismarckowskiego. Zamiast kształcenia była w tej szkole tresura i pogarda wobec wszystkiego, co obce, zwłaszcza polskie. Nic więc dziwnego, że młody Korfanty – zderzając się z takim systemem nauki, takimi metodami wychowawczymi i narzucanymi nachalnie wartościami, w większości sprzecznymi z tymi, które wyniósł z domu rodzinnego – buntował się. I choć wzorowo uczył się, za swoją niepokorną, twardą postawę tuż przed maturą został relegowany ze szkoły.

Bez matury udał się w wielki świat, do Berlina. Tam zdobył świadectwo dojrzałości i za namową ojca podjął studia politechniczne. Nie miał jednak do nich przekonania, więc przeniósł się do Wrocławia, aby podjąć studia prawnicze. W uniwersyteckim środowisku poznał polskich działaczy niepodległościowych, którzy głosili hasła bliższe jego śląskim wartościom, zwłaszcza tym wyniesionym z domu.

Ludowy trybun

„Język – Wiara – Obyczaj” – wciąż wierny tym samym wartościom, rozpoczął odważną działalność polityczną. Przyniosła mu ona rozgłos i uznanie, bowiem milionowa społeczność górnośląska, spragniona tych wartości, szukała wsparcia w swych dążeniach. Dla niej bojowy Korfanty, pisząc artykuły do polskojęzycznych gazet, przeważnie do „Górnoślązaka”, dał się poznać nie tylko jako utalentowany publicysta, ale przede wszystkim jako wyraziciel dążeń swych Rodaków. Na wiecach wygłaszał porywające przemówienia. Okazał się być przy tym świetnym mówcą, obdarzonym niezwykłą aparycją, potrafiący zjednywać, mobilizować, przekonywać.

Nic przeto dziwnego, że głosami górnośląskich wyborców został posłem do niemieckiego parlamentu. Miał wtedy dopiero 30 lat. W październiku 1918 roku na posiedzeniu Reichstagu odważnie domagał się przyłączenia Górnego Śląska do odradzającego się państwa polskiego. Wtedy też – co się często przemilcza – domagał się uwolnienia Józefa Piłsudskiego z twierdzy magdeburskiej.

Swoimi publicznymi wystąpieniami zdobył popularność nie tylko u siebie, na Górnym Śląsku, ale i w sąsiedniej Wielkopolsce. W Poznaniu wybrano go komisarzem Naczelnej Rady Ludowej, która walczyła przyczyniła się do odbudowy niepodległości.

Komisarz plebiscytowy i dyktator powstania

Po ratyfikacji traktatu wersalskiego, jako już niekwestionowanemu przywódcy ruchu polskiego, powierzono zadanie organizacji plebiscytu na Górnym Śląsku. Razem z grupą oddanych mu działaczy, a przede wszystkim dzięki pomocy Konstantego Wolnego – wiernego przyjaciela od czasów gimnazjalnych i studenckich – stoczyli ostrą, nieustępliwą walkę o dusze swych Rodaków.

Ogromnie pomocnym argumentem w walce plebiscytowej było nadanie 15 lipca 1920 roku przez Sejm Ustawodawczy autonomii Górnemu Śląskowi. Za taką decyzją zawsze optował, gdyż była ona ucieleśnieniem jego dążeń.

Plebiscyt z 20 marca 1921 roku nie zapewnił jednak stronie polskiej przewagi i wolę Komisji Wersalskiej, nie zdecydowano o losie Górnego Śląska.

Takie rozstrzygnięcie stało się przyczyną strajku generalnego, który w konsekwencji doprowadził do wybuchu III powstania. Wojciech Korfanty został jego dyktatorem. Wtedy wydał odezwę powstańczą, w której głosił: „Nie jestem już komisarzem plebiscytowym, ale jestem krwią z krwi, kością z kości Waszej, synem biednego ludu górnośląskiego, który od 20 lat cieszy się Waszym zaufaniem, który przez 20 lat walczy razem z Wami o prawa i wolność Górnego Śląska. Jako Wasz brat [...] staję na czele naszego ruchu...”.

Nie tylko zbrojnie, lecz wieloma działaniami politycznymi, zabiegał w Paryżu, aby tzw. Linię Korfantego, wyznaczającą zachodnią granicę obszaru spornego, opanować przez dyplomatyczne zabiegi, bo nie chciał rozlewu krwi źle uzbrojonych powstańców. Spotkało się to z buntem oficerów polskich z Michałem Grażyńskim na czele, którzy rozstrzygnięcia szukali w zdecydowanych, nieraz i demonstracyjnych działaniach militarnych, w rozlewie braterskiej krwi. Ten konflikt zaciążył potem nad dalszymi losami Korfantego.

Niedoszły premier i polityczny przeciwnik

W 1922 roku Sejm Ustawodawczy w Warszawie desygnował Wojciecha Korfantego na premiera rządu polskiego. Gdyby ta procedura zakończyła się pomyślnie, byłaby ukoronowaniem dzieła całego życia politycznego Korfantego:

GÓRNY ŚLĄSK (choć tylko w części) JEST PRZY POLSCE Z LEGALNĄ, UZNANĄ PRZEZ GREMIA MIĘDZYNARODOWE AUTONOMIĄ!

Zaś dla jego Rodaków „Język – Wiara – Obyczaj” zostają nienaruszone i niepodeptane.

Niestety desygnacja spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem Piłsudskiego. Władzę w Polsce przejęły ugrupowania, które miały inną wizję państwa. Nie było w nim miejsca dla górnośląskiego „Języka – Wiary – Obyczaju”. Przeciwnie, pojawiła się pogarda jeszcze boleśniejsza niż ta niemiecka sprzed laty.

Korfantego i Piłsudskiego podzieliła nienawistna wrogość. Pogłębiała się ona z roku na rok, apogeum osiągając w 1930 roku, kiedy Korfantego osadzono w twierdzy brzeskiej. Co wtedy myślał, wiemy z „Polonii” – pisma, które wydawał w Katowicach: „Ani na chwilę nie przypuszczałem, że taki mnie w Polsce spotka los...”.

W 1935 roku zagrożony kolejnym aresztowaniem wyjechał do Czechosłowacji. Jesienią 1938 r., gdy Polska zagarnęła Zaolzie, jako *persona non grata*, pod zmienionym nazwiskiem musiał opuścić Pragę i przez Paryż oraz Kopenhagę przedostał się do kraju. Kiedy go rozpoznano, jak pospolitego przestępcę, natychmiast aresztowano i osadzono w więzieniu na Pawiaku w Warszawie. Było to w kwietniu 1939 roku; wybuch wojny wisiał w powietrzu. W więziennej celi stan jego zdrowia systematycznie się pogarszał. Istniało podejrzenie, że więzień jest podstępnie podtruwany oparami arszeniku znajdującego się w farbie świeżo odmalowanej celi. Niknął w oczach, choć codziennie był odwiedzany przez rodzinę przynoszącą mu obiady. Kiedy lekarz dokładnie go przebadał, w lipcu zapadła decyzja o wypuszczeniu go na wolność i poddaniu natychmiastowej operacji chorej wątroby. Według opinii lekarzy jej stan nie dawał żadnej nadziei na przeżycie. Diagnoza sprawdziła się. W dniu 17 sierpnia 1939 roku Wojciech Korfanty zmarł.

Do końca wierny sobie

Przez wszystkie lata poniżania i prześladowania – jego Rodacy głęboko przeżywali cierpienia swego przywódcy. Najboleśniej przeżywali to wierni mu powstańcy (korfanciorze), ale także drugi ich odłam (piłsudczycy) nie byli obojętni wobec tej śmierci. Zdradzili swego przywódcę dla przyziemnych korzyści, ale zrozumieli, że Górny Śląsk utracił kogoś wielkiego. Choć tkwili w tragicznym rozdarciu, przyszli na pogrzeb. Korfanty żegnany był przez stutysięczną rzeszę ludzi. Niestety bez udziału oficjeli i wojewody Grażyńskiego, który w dniu pogrzebu wyjechał na kurację. Niestety, bo w tym samym dniu Jego dom został przez nasłane służby przeszukany i zdemolowany. Pomimo tego, pogrzeb był wielką manifestacją przywiązania, szacunku i hołdu dla Wielkiego Ślązaka, który pozostał wierny sobie do końca. JEDNOZNACZNY aż do tragicznego wymiaru.

Za tą jednoznaczność, za umiłowanie swego ludu i wyznawanych przez ten lud wartości, po roku 1989 postawiono mu pomnik w Katowicach. Stał przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego, wysoko na postumencie, gdzie Jego Postać zdaje się nadal przemawiać do swego ludu. Natomiast na niedawno postawionym pomniku w Warszawie Wojciech Korfanty wymownie stoi obok cokołu i milczy. Jakby jeszcze dziś nie był godny słuchania i wywyższenia.

Co napisali inni:

* „Fanatyk, człowiek impulsywny, świetny mówca i propagandzista, zdolny do wykorzystania społecznych nierówności na rzecz polskiej sprawy oderwania Górnego Śląska od Niemiec”.

Pisarz niemiecki Max Tau (ur. 1897 r. w Bytomiu) w książce *Kraina, którą musiałem opuścić*, 1961.

* „Utalentowany mówca, typowy karierowicz, otaczający się ludźmi o wątpliwej kondycji moralnej. Ale co tam – cel uświęca środki”.

Pisarz górnośląski August Scholtis (ur. 1901 r. w Bolaticach) w powieści *Wiatr od Wschodu*.

* „Człowiek pogranicza. Na początku był tak samo polski, jak i niemiecki. Każdy człowiek pogranicza musi dokonać wyboru. W dobie kulturkampfu, poszukując tożsamości, Korfanty wybrał Polskę, bo chciał podnieść jej dobrobyt. Dokonał wyboru i zapłacił za to niezrozumieniem, aresztowaniami, wygnaniem. Nie ma wątpliwości, że gdyby opowiedział się za Niemcami, spotkałby go podobny los, jeśli nie gorszy”.

Pisarz niemiecki Horst Bienek (ur. 1930 r. w Gliwicach) w powieści *Pierwsza polka*, 1975.

* „Korfanty rządził jak samowładny arystokrata, nie znosząc niczyich uwag. Po trupach dobijał się znaczenia i wpływów. W okresie plebiscytu takie cechy były rzeczywiście niezbędne. Ale już w trzecim powstaniu zawiódł. Zamiast przeć do przodu, naiwnie wierzył w sens dyplomatycznych zabiegów. Nie dał się przekonać Michałowi Grażyńskiemu, który w zdecydowanym czynie powstańczym widział drogę do sukcesu. Korfanty nie wierzył w powodzenie powstania. Lękał się. Wstrzymał zwycięski pochód, zlikwidował powstanie”.

Polska pisarka Maria Kossak-Szczucka w eseju *Przywódcy*, 1932.

* „Dziwię się Polakom, którzy umniejszają lub skreślają zupełnie rolę Korfantego. To krótkowzroczność. Korfanty daleki był od separatyzmu. Jako rdzenny Ślązak był przede wszystkim zwolennikiem oddania władzy na Śląsku w ręce Ślązaków. Sam przecież za czasów

niemieckich uświadamiał swych rodaków, że na własnej ziemi rządzeni są przez niemiecki element napływowy”.

Polski pisarz Ksawery Pruszyński w tekście *Korfanty*, wrzesień 1939.

* „4 czerwca 1921 roku przed sztabem powstańczym w Szopienicach pojawił się oddział szturmowy Karola Walerusa z bronią w rękach i z rozkazem aresztowania Korfantego. Korfanty wyszedł ku nim ze swym nieodłącznym towarzyszem - wilczurem Morycem. Zawezwał Walerusa i kazał ustawić swój oddział w szeregu. Przeszedł wzdłuż niego, spojrzął w lufy nabitych karabinów, następnie przenikliwie w oczy powstańców i przemówił do spiskowców, którzy mieli go aresztować. Na koniec krzyknął: -Marsz na front! Odpowiedzieli mu okrzykiem: - Niech żyje Korfanty!”

Wspomnienia Mikołaja Witczaka z Żor.

* „Gdy rozpocząłem referować sprawę Korfantego, minister Grabowski zdenerwował się i uderzając pięścią w stół, powiedział: »Co to jest takiego, że wszyscy bronią Korfantego?«. Za sens i treść tego powiedzenia ręczę. Mocno mnie to zdenerwowało i w dalszej dyskusji ograniczałem się jedynie do przymusowych wyjaśnień i informacji. Przy końcu konferencji złożyłem oświadczenie: »Protestuję przeciwko takiemu traktowaniu sędziego?».

Zeznanie sędziego śledczego Sądu Apelacyjnego w Warszawie Jana Demanta złożone 26 czerwca 1940 roku a Ambasadzie RP w Bukareszcie.

* „Niebieskooki, przystojny blondyn o zdecydowanym stylu bycia, szybko podejmujący decyzje, od młodzieńczych lat fascynował otoczenie. Widziano w nim człowieka wybitnie utalentowanego, genialnego nieomal organizatora, mężczyznę nieprzeciętnie odważnego i odpornego na przeciwności losu. Nieraz podnosił się z dna upadku, uporem i wiarą w siebie przekuwał porażkę w sukces. Ale z czasem dostrzegano w nim także polityka brutalnego, apodyktycznego, przekonanego o własnej wyjątkowości i bezpardonowo upokarzającego swych przeciwników. Był on bowiem przekonany, iż w życiu, zwłaszcza w polityce, cel uświęca środki. Cel główny przyświecał mu jednak szlachetny – dobro ludu śląskiego”.

Dziennikarz Włodzimierz Kalicki – artykuł *Na Zachodzie bez zmian*, Gazeta Wyborcza, 5-6 maja 2001.

* „Stanął przed Sędzią Najwyższym wierny syn Kościoła i niestrudzony rycerz Rzeczypospolitej. Tam go już nie dosięgnie zawiść, ani złość ludzka. Wojciech Korfanty znajdzie na kartach odrodzonej Polski należne mu stanowisko, choć mu go odmawiano za życia. Niech cześć głęboka dla jego zasług, jaką żywi – wraz ze mną – ogromna większość narodu, będzie osłodą dla Czcigodnej Pani i pogrążonej w żałobie Rodziny”.

Ignacy Paderewski w kondolencjach dla żony Elżbiety Korfantowej.

* „Od 1989 r. rozwija się na Śląsku prawdziwy kult Korfantego. Idealnie wpisany w mit odwiecznej krzywdy śląskiej. Z mitu tego wyrasta legenda jedynego wielkiego polityka rodzimego chowu, który wbrew przekleństwu pochodzenia, sięgnął po najwyższe zaszczyty w państwie niemieckim i polskim – by w końcu zostać zdeptany, pogwałconym i unicestwionym. Legenda zrodzona z wielowymiarowej, trudnej do okiełznania osobowości wizjonera i trybuna, a zarazem samotnika, który nie potrafi zjednywać sobie przyjaciół. Uroczego i szarmanckiego lwa salonowego a jednocześnie aroganckiego dyktatora, bojownika o prawa najuboższych, który zarazem pławi się w zbytkach. Ujmującego dyplomaty najwyższej próby, łatwo przybierającego postać małostkowego choleryka”.

Dziennikarz Michał Smolorz (ur. 1955 w Szopienicach), w artykule *Nieświęty śląski święty*, polityka.pl, 2009.

Wojciech Korfanty a Józef Piłsudski i obóz piłsudczykowski. Konflikt w świetle źródeł prasowych

Pierwszy kontakt Wojciecha Korfantego z obozem Józefa Piłsudskiego przypadł na 1914 rok. W swoim berlińskim mieszkaniu gościł przedstawicieli Naczelnego Komitetu Narodowego, którzy przyjechali wysondować możliwości poparcia sprawy polskiej przez Rzeszę.

Rozmowy, w których wziął udział m.in. Witold Jodko-Narkiewicz, jeden z uczestników wyprawy „Pierwszej Kadrowej” z krakowskich Oleandrów, nie przyniosły wiążących obietnic. Przedstawiciele rządu niemieckiego pozwolili jedynie na to, by na zajętych przez armię niemiecką obszarach Kongresówki legionści Piłsudskiego mogli prowadzić agitację wśród ludności polskiej. W zamian zobowiązali się do wywiadu i dywersji na tyłach wojsk rosyjskich. Nie ma żadnych dowodów źródłowych, które by potwierdzały, że Piłsudski w tamtym czasie wiedział coś więcej o Korfantym, poza tym, że w młodości był on związany z obozem Romana Dmowskiego.

Po raz pierwszy obaj adwersarze spotkali się w listopadzie 1918 roku w Warszawie. Piłsudski przyjechał do niej 10 listopada, zaraz po zwolnieniu z internowania w Magdeburgu. W ciągu kilku następnych dni władzę na jego ręce przekazała Rada Regencyjna, a on sam patronował negocjacom w sprawie tworzenia rządu. Od 15 listopada w tych negocjacjach brał udział Korfanty, którego w Berlinie zatrzymał na kilka dni wybuch rewolucji i związane z tym zamieszanie. Gdy tylko zdołał wyjechać, z pomocą posłów socjalistycznych, których dobrze znał z czasów wspólnego zasiadania w *Reichstagu*, przyjechał do Poznania. Stąd zaś, jako delegat Wielkopolski, udał się do Warszawy.

Gorąco przywitany przez mieszkańców stolicy, a przynajmniej przez tych, którzy podzielali endecką linię polityczną, Korfanty w negocjacjach z Piłsudskim poniósł klęskę. Przyszły Naczelnik Państwa mógł sobie pozwolić na zignorowanie żądań delegacji wielkopolskiej w sprawie rządu, bo cieszył się poparciem nie tylko tworzącego się w tamtych dniach Wojska Polskiego, ale swoich dawnych towarzyszy z Polskiej Partii Socjalistycznej. Po serii rozmów przedzielanych ulicznymi demonstracjami, które obie strony spory traktowały jako pokaz siły, Korfanty na początku grudnia opuścił Warszawę. Wyjeżdżał z niej przeświadczony, że Piłsudski stanął mu na drodze do stanowisk rządowych (przez ulicę

typowany był na premiera). Zaplecze polityczne Piłsudskiego z kolei zapamiętało Korfantemu jego zapalczywość i mające posmak impertynencji uwagi („u nas [w Wielkopolsce] nie ma żadnego nimbu Piłsudskiego”), na które nie pozwalali sobie żadni inni rozmówcy.

Atmosferę rozmów oddał Andrzej Kędzior, ludowiec, były poseł do *Reichsratu*, który zniesmaczony zachowaniem gospodarza powiedział: „przecież ten uwielbiany Piłsudski to zaślepiiony socjalista i jakiś dziki człowiek”.

Spór toczył się jednak nie tylko o osoby, ale o kierunek, jaki miało obrać wskrzeszone po rozbiorach państwo. Jeden – lewicowy – uosabiał Piłsudski, drugi zaś, umownie określany narodowym – Korfanty. Nieprzypadkowo to jego nazwisko w tamtych dniach najczęściej pojawiała się na łamach zarówno sprzyjających mu, jak i wrogich gazet. To w nim, a nie w Romanie Dmowskim, upatrywano „człowieka czynu”. „W tych tłumach nieprzeliczonych, które ku Korfantemu wyciągają ręce, jest jakby modlitwa, jakby wołanie o czyn, który nas zbawi z chaosu. Ty nas poprowadź! Ty ratuj! Ty bądź sternikiem wśród burzy!” - pisał „Kurier Warszawski” i tak to uzasadniał: „Korfanty stał się dla nas wszystkich symbolem siły. Rzucił pytanie: Czymże ty jesteś, Warszawo? Czy na czerwono pokostowaną agenturą rządów partyjnych, czy wielką metropolią narodu, która nie dla jednej klasy, lecz dla wszystkich swych synów chce budować ojczyznę”.

Po powrocie do Poznania Korfanty wziął udział w obradach Sejmu Dzielnicowego. Przebieg tego sejmiku utwierdził środowisko piłsudczykowskie w przeświadczeniu, że o konstruktywnym ułożeniu stosunków z Korfantym nie ma mowy. Tadeusz Hołówko, zaufany współpracownik Piłsudskiego, który do Poznania przyjechał, by zdać relację z obrad dla PPS-owskiego „Robotnika”, zarzucał Korfantemu prowadzenie działań stojących w sprzeczności z tym, co w poprzednich tygodniach dokonało się w Warszawie. Pretekstem do stawiania takich pretensji stała się sprawa telegramu z pozdrowieniami od delegatów Sejmu Dzielnicowego. Otóż telegram taki wysłano wprawdzie do Piłsudskiego jako naczelnika państwa, ale nie do rządu Jędrzeja Moraczewskiego. Hołówko twierdził, że zabronił tego Korfanty. – „Rządu polskiego nie ma” – zanotował słowa Korfanteo Hołówko, ale żadne inne źródła takiego zdarzenia nie potwierdzają. Hołówko, spod ręki którego kilka tygodni wcześniej wyszedł manifest rządu Ignacego Daszyńskiego, był wyraźnie wrogo nastawiony do Korfanteo. Z relacji jaką przysłał do „Robotnika” daje się jednak też dostrzec swego rodzaju fascynacja i podziw: „Królował Korfanty – to trzeba otwarcie powiedzieć. Szeroki ogół zjazdu był bezwzględnie po jego stronie” – podsumował przebieg Sejmu Dzielnicowego.

Kolejny spór na osi Korfanty-piłsudczycy wybuchł już kilka tygodni później. Z racji zasiadania w Komisariacie Naczelnej Rady Ludowej Korfanty znalazł się w cywilnym

kierownictwie powstania wielkopolskiego. Podlegał mu najważniejszy z czterech wydziałów – polityki i wojska. Wojskowe dowództwo sprawował jednak, wysłany przez Piłsudskiego gen. Józef Dowbor-Muśnicki. Korfanty nie potrafił znaleźć z nim wspólnego języka. „Hołota uliczna utrudnia nam pracę polityczną, a żołnierzom się zdaje, że jak za dawnych czasów, każdy z nich nosi buławę w tornistrze” – skarżył się w zaufanym gronie.

Przykładem wzajemnej niechęci między nim a trzymającymi stronę Piłsudskiego wojskowymi jest incydent, do którego doszło prawie na początku powstania. 28 grudnia, gdy Korfanty akurat prowadził naradę w poznańskim hotelu Bazar, wtargnęła tam grupa uzbrojonych członków Polskiej Organizacji Wojskowej. „Nigdy rozpoczętej walki nie zaprzestaniemy, a wszyscy, którzy są jej przeciwni, są naszymi wrogami i tym kula w łeb” – zagroził dowodzący POW-iakami Roman Wilkanowicz. Korfanty nie dał się jednak zastraszyć. Powstańców wyrzucił z sali, oświadczając im, że pod terrorem bagnetów obradować nie będzie. W tym samym czasie wysłannicy polskiego wywiadu wojskowego ślali na niego donosy do Warszawy, że opowiada „niestworzone brednie o Piłsudskim i rzuca na niego różne oszczerstwa”.

Jeszcze przed zakończeniem powstania Korfanty ponownie znalazł się w Warszawie, by wziąć udział w uroczystej inauguracji Sejmu Ustawodawczego. Pod nieobecność Romana Dmowskiego, który w tamtym czasie reprezentował Polskę na obradach kongresu pokojowego w Paryżu, Korfanty stał się faktycznym liderem najliczniejszego w sejmie klubu poselskiego (Związku Ludowo-Narodowego). W podzielonej na kilkanaście obozów izbie większością głosów dysponowały jednak ugrupowania endecji nieprzychylne (ludowcy) lub otwarcie wrogie (socjaliści). Korfantego musiała zadowolić rola nieco podobna do tej, którą odgrywał do niedawna w Reichstagu: płomiennego oratora i recenzenta cudzych decyzji. 25 lutego 1919 roku, w trakcie pierwszego wystąpienia, zaatakował Piłsudskiego, choć nie wymienił jego nazwiska. W powszechnej opinii jednak to do naczelnika państwa odnosiła się uwaga Korfantego, że „będzie występować przeciwko zapędom samowładnym jednostek”. W taki sam sposób – jako atak na Piłsudskiego – odebrano również deklarację Korfantego, że „ci, którzy albo z własnej woli, albo z woli najeźdźcy, ujęli kierownictwo, złożyli dowód wielkiej nieudolności i niezaradności”.

Osobiste animozje nie przesłoniły jednak Piłsudskiemu faktu, że Korfanty był w tamtym czasie osobą o największym autorytecie na Górnym Śląsku. Usankcjonowaniem tego faktu było powołanie Korfantego na polskiego komisarza plebiscytowego. Prezydium Rady Ministrów pismo w tej sprawie wydało 28 grudnia 1919 roku, a Piłsudski jako głowa państwa parafował je kilka tygodni później.

Okres sprawowania tego stanowiska (od lutego 1920 do maja 1921), a także będący niejako jego kontynuacją czas III powstania śląskiego, stał pod znakiem konfliktu między Korfantym a piłsudczykami. Podobnie jak wcześniej w powstaniu wielkopolskim piłsudczycy – oficerowie Wojska Polskiego, stanowili trzon kadry dowódczej. Wprawdzie Dowództwo Obrony Plebiscytu (powstało z przekształcenia POW Górnego Śląska) podlegało Korfantemu jako komisarzowi plebiscytowemu, ale dobór kadr należał do Ministerstwa Spraw Wojskowych. To zaś wysyłało na Śląsk ludzi, którzy nie zamierzali się Korfantemu podporządkować. Dochodziło do tego, że przysyłani mu do pomocy oficerowie pisali na Korfante donosy, że się wtrąca i nie docenia znaczenia spraw wojskowych. Wspólny język było im tym trudniej z Korfantym znaleźć, że uznawali tylko autorytet Piłsudskiego. Komisarz plebiscytowy musiał się jednak z tym pogodzić. Zdawał sobie sprawę, że bez kadrowej, materialnej i logistycznej pomocy z zewnątrz przygotowywane powstanie zbrojne się nie powiedzie. Korfanty traktował takie powstanie jako swego rodzaju kartę przetargową w negocjacjach z mocarstwami. Wojskowi – piłsudczycy mieli z tego powodu do niego pretensje. Ich zdaniem powstanie zbrojne na Śląsku miało szansę powodzenia. Ta różnica zdań już w trakcie III powstania śląskiego zaowocowało próbą odsunięcia Korfante od władzy politycznej (bunt Grupy Wschód).

Z listu, jaki do Warszawy wysłał Wojciech Stpiczyński, oficer przysłany na Śląsk przez polski wywiad wojskowy wynikało, że Korfantemu ze strony wojskowych groziła nawet utrata życia. Sugerował przygotowywanie zamachu, którego narzędziem miał być on sam, ale odmówił.

„Zanadto dobrze się orientuję, że gdybym zainspirował kropnięcie Korfante, to później dla zatarcia śladów, zrobiono by to samo ze mną” – argumentował. I dodawał, że nie ma zamiaru wojować z Korfantym tylko dlatego, że „majestat Rzeczypospolitej jest za jasny, aby się plamić taką czarną robotą”.

Sprawa buntu Grupy Wschód poważnie zaciążyła na dalszych losach Korfante. Faktyczny lider tej akcji, Michał Grażyński, po zamachu majowym został wojewodą śląskim.

Kolejna odsłona konfliktu między Korfantym a Piłsudskim miała miejsce w 1922 roku. Przy podzielonym na wiele obozów Sejmie i zmieniających się co chwilę rządach Korfanty miał realne podstawy by sądzić, że uda mu się objąć stanowisko premiera. Prawica zgłosiła jego kandydaturę już w połowie września 1921 roku, po tym, gdy do dymisji podał się rządzący przez poprzednie szesnaście miesięcy Wincenty Witos. Piłsudski powierzył jednak wtedy to stanowisko Antoniemu Ponikowskiemu, rektorowi Politechniki Warszawskiej. Nowa szansa dla Korfante pojawiła się przy kolejnym przesileniu, w czerwcu-lipcu 1922.

Prawica, podobnie jak w listopadzie 1918 roku, postulowała utworzenie rządu „narodowego”, a nie „partyjnego”, co w praktyce sprowadzało się do chęci wykluczenia socjalistów. Z kolei PPS wspólnie z posłami mniejszości narodowych oraz ludowcami blokowała kandydatów prawicy. Językiem u wagi miały się okazać małe ugrupowania mieszczańskie z centrum. Prawica, mając na myśli Korfatego, podkreślała, że człowiek który zdobył śląski węgiel dla Polski, będzie teraz jej mężem opatrnościowym.

Piłsudski początkowo zadeklarował, że zgodzi się na kandydata wyłonionego przez większość sejmową, ale gdy okazało się, że tym kandydatem jest Korfanty, zmienił zdanie.

Ponownie, jak w 1918 roku, Piłsudskiego wsparła PPS. 15 lipca, Centralny Komitet Wykonawczy tej partii wydał odezwę *Do ludu pracującego miast i wsi*. Główne przesłanie było czytelne: socjaliści rządu z Korfantym uznać nie zamierzają i nie zawahają się nawet użyć siły, by go obalić: „Niech potężny protest rozlegnie się wszędzie. Partia czuwa i da odpowiednie wskazania” – apelowało kierownictwo PPS-u. „Gazeta Robotnicza” dorzuciła do odezwy komentarz. Pisała, mając na myśli tworzony przez Korfatego gabinet, o rządzie skrajnej reakcji, korupcji i najbrutalniejszych pruskich metod. Korfatego nazywała człowiekiem bez zasad i skrupułów moralnych, demagogiem z zachciankami dyktatora, który zna tylko metody policyjnej brutalności i korupcji.

W obronie Korfatego występował wówczas Stanisław Stroński, redaktor naczelny „Rzeczpospolitej”. Podczas dużej manifestacji na ulicach stolicy apelował do Piłsudskiego, by się pogodził z wolą Sejmu i podpisał nominację dla Korfatego („Niech podpisze, albo niech ustąpi!”).

„Zamarzyło się panu Piłsudskiemu mianować rządy wedle własnej woli, prowadzić własną politykę zagraniczną” – pisał Stroński i przypominał mu, że w myśl Małej Konstytucji, powinien być tylko wykonawcą uchwał sejmowych i z tego przed Sejmem miał być rozliczany.

Ze Lwowa tę wojnę „prasową” podgrzewał Roman Lutman, dawny podwładny Korfatego w Komisariacie Plebiscytowym. W „Kurjerze Lwowskim” przytoczył rozmowę, do której miało dojść, gdy bolszewicy w sierpniu 1920 roku podchodzili pod stolicę. Po którymś z kolei przygnębiającym komunikacie z frontu ktoś zagadnął Korfatego, co się teraz stanie.

„Cóż ma być. Warszawa dziś, jutro padnie. Wszystko skończone. Ja pierwszy zbieram manatki i wyjeżdżam na Zachód” – odpowiedział podobno na to i jeszcze dodał: „Przedtem tylko zatelegrafuję do Warszawy, by tego pana Piłsudskiego powiesić!”.

Prasa przychylna Korfantemu przedstawiała go dla odmiany jako demokratę i zupełne przeciwieństwo cara-Piłsudskiego.

Dwutygodniowy konflikt zakończył się 26 lipca 1922 w Sejmie głosowaniem w sprawie wotum nieufności dla Piłsudskiego. Okazało się, że niewielka większość, która desygnowała w połowie miesiąca Korfantego na premiera, zdążyła się rozpaść. W ten sposób ostatecznie skończyły się nadzieje Korfantego na sprawowanie czołowej roli politycznej w Polsce.

W chwili rozpoczęcia zamachu majowego, Korfanty przebywał w Warszawie. Radził premierowi Wincentemu Witosowi wprowadzić stan wyjątkowy, wycofać ze stolicy te oddziały, których dowódcy sympatyzowali z Piłsudskim i wezwać na pomoc pułki z Wielkopolski, gdzie wojskowi zawsze byli do marszałka nastawieni nieprzychylnie. Witos na żadne działania nie potrafił się zdecydować. Gdy wreszcie 12 maja wieczorem podjął pierwsze kroki, wojska Piłsudskiego zajmowały już plac Zamkowy. „Teraz, panie, my tu nie mamy co robić. Ja jadę do domu i panu radzę zrobić to samo” – poradził Witosowi Korfanty.

Zamach majowy, z czego Korfanty nie od razu zdał sobie sprawę, definitywnie kończył w Polsce czas rządów opartych na większości sejmowej. Piłsudski doszedł do władzy pod hasłem sanacji – uzdrowienia. Wielu ludzi było już zmęczonych wiecznymi kłótniami polityków i aferami. Korfanty ze swoimi problemami z kupnem „Rzeczypospolitej” za pieniądze od niemieckich przemysłowców wcale nie był jedynym, za którym ciągnęły się podejrzenia o nadużycia. Sanacja obiecywała, że rządzić będą ludzie o czystych rękach, a aferzyści pójdą za kraty więzienia. Najważniejszą osobą w państwie został Piłsudski, choć formalnie był zaledwie ministrem spraw wojskowych i Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych.

Ocenę polityki Piłsudskiego i jego obozu Korfanty wyraził 6 czerwca 1926 roku. Najlepiej oddaje ją przyjęta tego dnia w Katowicach przez Zjazd delegatów Województwa Śląskiego Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji rezolucja. Czytamy w niej: „Zamach marszałka Piłsudskiego na praworządność w Polsce i wywołane nim krwawe walki bratobójcze podważył moralne podstawy życia państwowego i publicznego w Polsce, rozbił jednolitość armii i wciągnął ją w wir politycznych walk, obniżył potęgę państwa naszego na zewnątrz, na wewnątrz pogłębił przeciwieństwa społeczne i dzielnicowe, stawiając poważne niebezpieczeństwo dla spójności i przyszłości państwa, wyrządził państwu nieobliczalne szkody materialne i utrudnił sanację gospodarczą i finansową państwa”.

Korfanty mimo wszystko był skłonny do kompromisu, o czym świadczą kolejne fragmenty tej rezolucji: „Aczkolwiek wybór Prezydenta Rzeczypospolitej dokonany został pod terrorem moralnym, uważamy wybranego Prezydenta za najwyższego piastuna majestatu Rzeczypospolitej i najwyższego zwierzchnika jej siły zbrojnej, któremu każdy obywatel winien oddać należyłą cześć i poważanie. Rząd, powołany przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej

uważamy za rząd legalny, któremu każdy obywatel winien oddać przewidziany ustawami posłuch”.

Rezolucję zamyka zaś swego rodzaju apel do Piłsudskiego: „[...] rząd ten wtedy tylko uzyska moralne poparcie społeczeństwa, jeżeli nie będzie uprawiać polityki jednostronnie partyjnej, szczególnie, by po zażegnaniu walk bratobójczych – obrońców praw oraz konstytucji nie usuwał z zajmowanych stanowisk. oraz nie oddawał władzy w państwie pewnej tylko partii czy koterii”.

13 czerwca 1926, komentując reorganizację rządu oraz plany zmiany konstytucji (nadanie prezydentowi władzy ustawodawczej w przerwie między sesjami Sejmu, a także prawa rozwiązania Sejmu i Senatu bez zgody obu izb) Korfanty pisał: „skład rządu i poczynania jego muszą napawać każdego obywatela Rzeczypospolitej głęboką troską. Jeśli ktoś zdobył się, łagodnie mówiąc, na odwagę dokonania tak doniosłego czynu politycznego, jak wypadki majowe, to należało się spodziewać, że miał on przygotowany z góry plan zmian potrzebnych w naszym życiu państwowym, miał upatrzonych ludzi, którzyby plan ten urzeczywistnili z całą bezwzględnością, a społeczeństwo, widząc jego zrealizowanie, uznałoby nowopowstały stan rzeczy i z nim się pogodziło, widząc, że rozwój życia państwowego idzie w pożądanym kierunku wzmocnienia podstaw prawnych i gospodarczych państwa” [pis. oryginalna].

Według Korfanteo Piłsudski i jego obóz przy przechwyceniu władzy nie mieli pozytywnego planu działania: „[...] sprawcy moralni rewolucji znali tylko negatywne strony naszego życia państwowego i publicznego, lecz dotychczas poza niekreślonymi gołosłownymi zapowiedziami nie można się dopatrzeć jaka jest pozytywna strona ich programu państwowego i politycznego”.

Korfanty nawet po zamachu nie ukrywał swojego sceptycznego stosunku do rządów przedmajowych. Jedynym pozytywnym skutkiem zamachu majowego, jego zdaniem, było postawienie na porządku dziennym dyskusji nad ustrojem konstytucyjnym Rzeczypospolitej. Jednak – na co podkreślał prezes Chrześcijańskiej Demokracji – stało się to wbrew woli obozu sanacyjnego.

Korfanty już od pierwszych chwil zamachu majowego stał się jednym z głównych celów ataków nowej władzy. 15 maja PPS, która z całych sił popierała akcję Piłsudskiego, nazwała go złodziejem grosza publicznego i zażądała surowej kary. Wincenty Witos, którego też umieszczono na tej samej liście, z goryczą notował, że wiele osób szybko zapomniało o zasługach Korfanteo dla zdobycia Śląska.

Korfanty zamach majowy nazwał zbrodnią i ostrzegał, że mocno zaszkodził Polsce – podważył jej pozycję w Europie.

Dusza państwowca wzięła w Korfantym jednak górę nad emocjami. Tymczasem piłsudczycy skrupułów nie mieli. W ciągu kilku tygodni pomajowych Korfanty stracił po kolei stanowiska w Skarbofermie oraz Banku Śląskim.

Wkrótce też rozpoczęło się śledztwo, którego celem było oskarżenie Korfantego o nadużycia finansowe. Już w 1929 roku prokuratura zebrała wystarczająco dużo dowodów, które to potwierdzały, ale Korfantego przed aresztowaniem chronił immunitet parlamentarny.

Jednak 26 września, gdy rozwiązany został Sejm Śląski (Sejm RP rozwiązany został kilka tygodni wcześniej), Korfanty został aresztowany i przewieziony do więzienia wojskowego w Brześciu,

Opozycja protestowała przeciwko łamaniu prawa (aresztowania dokonano bez sądowego nakazu), ale sytuacji Korfantego nie poprawiało. Wolność odzyskał dopiero pod koniec grudnia, bo siedząc za murami więzienia wygrał wybory (jednocześnie do Sejmu Śląskiego, Sejmu RP oraz Senatu) i znów go z tego powodu chronił immunitet.

Wbrew faktom, sanacja w „Polsce Zachodniej” próbowała przedstawić uwolnienie wroga jako dowód swojej wielkoduszności, zapominając, że po wygranych przez niego wyborach przecież musiała to zrobić. Korfanty odpowiedział natychmiast, że chodzi tylko o odwrócenie uwagi od ponurej tragedii brzeskiej. „Nad Polską panuje głęboka, czarna noc nędzy moralnej i fizycznej. Cały świat śledzi dzisiejsze dzieje nasze z najwyższym napięciem uwagi. Przyjaciele z współczuciem i troską, nieżyczliwi i wrogowie z uczuciem szczerego zadowolenia” – podkreślał.

Korfanty pisał, że „hańbą brzeską” przejęci są wszyscy uczciwi obywatele, a część winy za nią spada na tych wszystkich, którzy zbyt długo patrzyli przez palce na to, jak sanacja łamała prawo. Miał żal do elit – „wychowawców i kierowników narodu” – bo milczały, choć miały obowiązek stać na straży honoru, praw i wartości moralnych. „Gdy o hańbie brzeskiej mówi się wszędzie ze zgrozą i przejęciem, gdy ludzie szepczą sobie na ucho szczegóły barbarzyństw, trzeba sobie powiedzieć, że cały naród ponosi odpowiedzialność za najnowsze haniebne dzieje nasze. Trzeba powiedzieć, że większość narodu składa się z neutralnych, »bezpartyjnych«, tchórzliwych, wyzutych z odwagi cywilnej dusz niewolniczych lub marnych zjadaczy chleba. Neutralność i bezpartyjność w takich czasach są największym grzechem względem dobra powszechnego, ojczyzny i narodu, zaprzeczeniem dobrej woli” – przestrzegał na łamach „Polonii”.

6 kwietnia 1935 obawiając się ponownego aresztowania udał się na emigrację do Czechosłowacji.

Emigracja była w pewnym sensie konsekwencją przyjęcia Konstytucji Kwietniowej, która politykom opozycji, takim jak Korfanty, praktycznie zamykała drogę do parlamentu. Atak na Korfantego 17 stycznia 1935 roku przypuściła prorządowa „Gazeta Polska”. Zamieściła kopie kilku dokumentów, z których wynikało, że Korfanty przyjmował pieniądze od niemieckich przemysłowców.

„Doprawdy wstręt zbiera. Takiemu to skompromitowanemu politykowi ulega większość Sejmu Śląskiego” – oburzała się „Polska Zachodnia”. Korfanty zaprzeczał i nazywał wiadomości „Gazety Polskiej” oszczerstwami, ale nie odniósł się wprost do dokumentów ani nie zakwestionował ich autentyczności. Nie wypierał się też kontaktów z niemieckimi przedsiębiorcami. Uzasadniał je obowiązkami, które sprawował jako prezes Skarbofermu. Rzecz w tym, że ujawnione dokumenty dotyczyły czasów, kiedy Korfanty już w Skarbofermie nie zasiadał. „Nie do twarzy w tożde moralizatora komuś, kto pobiera pieniądze od wrogów państwa” – komentowała sanacyjna prasa.

Pierwszego kwietnia 1935 prokurator Sądu Apelacyjnego w Katowicach Marian Tokarski skierował do marszałka Senatu wniosek o wydanie sądom Korfantego. Chodziło tylko o przestępstwa z artykułu 264 Kodeksu karnego. Korfanty miał się dopuścić wyłudzenia 35 tysięcy złotych od niemieckiego przemysłu na zapłacenie podatków w trzech miesiącach 1933 roku. Z tej kwoty, jak twierdziła prokuratura, 19 tysięcy przywłaszczył, a wśród oszukanych byli książę Pless i Donnersmarck, najbogatsi śląscy przemysłowcy. Z identycznym wnioskiem jak prokuratorski wystąpił potem minister sprawiedliwości.

Zaledwie kilka tygodni po tym, gdy Korfanty udał się na emigrację, w Warszawie zmarł Józef Piłsudski. Obóz piłsudczykowski nie zmienił jednak swojego stosunku do Korfantego. Ten, zmuszony do mieszkania poza Polską, musiał się ograniczyć tylko do wypowiedzi na łamach „Polonii”. Sanację oceniał negatywnie. „Demagodzy, zysku żądni pochlebcy, przekupni poprawiacze dziejów niezmordowanie usiłują gwałcić prawdę historyczną, obarczając przeciwników politycznych odpowiedzialnością za to, że intrygi niemieckie i przewrotność dyplomacji międzynarodowej mogły nas pozbawić połowy tej prastarej ziemi. Dziś historia daje świadectwo prawdzie, że odpowiedzialność za to ponoszą ci zapatrzeni w przeszłość, którzy szukali sławy na wschodzie, nie rozumiejąc, że piędź ziemi polskiej na zachodzie z jej polską ludnością jest więcej warta niż całe województwo nad Dnieprem z ludnością obcą nam wiarą i krwią”.

Choć nigdy się nie pogodził z obozem piłsudczykowskim, z czasem doszedł do wniosku, że opiera się on nie tylko na sile. W dziesiątą rocznicę zamachu majowego przyznał, że rewolucję Piłsudskiego popierała znaczna część społeczeństwa. Choć podkreślał, że to

najsmutniejsza i najboleśniejsza chwila w najnowszej historii Polski, to jednocześnie dodawał, że sam nie tęskni za przywróceniem poprzedniego porządku. Największe pretensje do sanacji miał nie o to, co zrobiła, ale o to, że nie spełniła swych obietnic. „Zapowiadane uzdrowienie moralne skończyło się demoralizacją, jakiej odrodzona Polska dotąd nie znała. Znikła wolność obywatelska, pod hasłem walki z partiami doprowadzono partyjniactwo do szaleństwa, kraj zubożał w nieprawdopodobny sposób. Liczba zrozpaczonych i niemających nic do stracenia rozrosła się do narodowego niebezpieczeństwa, leje się krew na ulicach, głuchy pomruk idzie po całym kraju. Wśród deklamacji o mocarstwowości staliśmy się narodem, który należy do najbardziej niepopularnych w Europie i cieszy się najmniejszym zaufaniem. Straciliśmy starych przyjaciół, związanych z nami wspólnymi interesami”.

W marcu 1939 roku, po zajęciu Pragi przez *Wehrmacht*, Korfanty był zmuszony opuścić Czechosłowację. Udał się z francuskim paszportem do Paryża, a stamtąd przez Kopenhagę przyплыł do Gdyni. Okazało się, że obóz piłsudczykowski nie puścił w niepamięć dawnego konfliktu. Nazajutrz po swoim powrocie (Korfanty zdążył w Katowicach zobaczyć się z rodziną), dawny komisarz plebiscytowy został zatrzymany i osadzony w więzieniu w Warszawie. Władze zdecydowały się go wypuścić dopiero wobec śmiertelnej choroby.

Wpływ działalności politycznej i narodowej Wojciecha Korfantego na losy jego najbliższych od pierwszych wyborów do Reichstagu w 1903 roku aż do roku 2020

Z postacią Wojciecha Korfantego wiążą się najpiękniejsze karty w dziejach Górnego Śląska, a określenia „dyktator III powstania” i „polski komisarz plebiscytowy”, przyłgnęły do niego chyba po wsze czasy. Nazywany śląskim bożycem, śląskim grafem albo śląskim lwem, był nie tylko rozważnym politykiem, ale też człowiekiem o wielkiej odwadze osobistej. Ale był także synem, bratem, mężem, ojcem i dziadkiem, a jego działalność narodowa i polityczna wywarła ogromny wpływ na losy najbliższych. I to nie tylko za jego życia, ale także po śmierci. Czy zdawał sobie z tego sprawę? Chyba nie do końca. Bo nikt, nawet on nie mógł przypuszczać, że jego wrogowie zniszczą życie tym, których kochał najbardziej.

Zapomniana pierwsza dama

Przez wiele lat była na Śląsku pierwszą damą. Elżbieta Korfantowa, żona Wojciecha – posła do *Reichstagu* i *Landtagu*, polskiego komisarza plebiscytowego, dyktatora III powstania śląskiego, wicepremiera, kandydata na premiera RP, posła do Sejmu Śląskiego i Sejmu RP, właściciela wydawnictwa prasowego, opozycjonisty, więźnia twierdzy brzeskiej, prezesa Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji i Stronnictwa Pracy.

Kim była? Kobietą niezwykłą, czy tylko żoną niezwykłego człowieka? Jako jedyna z całej rodziny wróciła w 1946 r. do kraju. Wydawało się jej, że ma do czego: grób męża i syna, a także spory majątek - willa w Katowicach przy ul. Powstańców 41, wydawnictwo „Polonia” przy ul. Sobieskiego 11 oraz zakopiańska willa „Elżbiecina” przy ul. Zamoyskiego 20. Czy ten powrót świadczył o jej wielkiej odwadze i poczuciu obowiązku, czy o przeświadczeniu, że tylko tu jest jej miejsce?

Sporna data urodzenia

„Postarzyła pani moją teściową, czego ona bardzo by nie lubiła, bo urodziła się w 1886 r. Wiem, że miała 16 lat, jak wyszła za mąż i często o tym wspominała. Ale nigdy żadnej legitymacji nie widziałam” – napisała do mnie z Dallas Eugenia Korfanty (zmarła w 2006 r.), żona Zbigniewa – syna Elżbiety i Wojciecha Korfantych. Nikt nie lubi być postarzany. A ja w

drzewie genealogicznym Korfantych napisałam, że Elżbieta urodziła się w 1882 r. Odezwała się też mieszkająca w Bostonie jej wnuczka Maria Rupp, twierdząc, że babcia urodziła się w roku 1885.

Na katowickim cmentarzu przy ul. Francuskiej stoi okazały grobowiec Wojciecha Korfantego. Na bocznych płytach przeczytać można dwa imiona: Witold i Elżbieta. Witold to syn, który zmarł w 1938 r. w Katowicach. Przy imieniu Elżbiety żadnej daty. Ani urodzenia, ani śmierci. Dopiero z dokumentacji katowickiego Urzędu Stanu Cywilnego dowiadujemy się całej prawdy – data urodzenia: 3 grudnia 1882 r., data śmierci: 8 stycznia 1966 r. Próbując się odmłodzić, wprowadziła nawet rodzinę w błąd. I prawie jej się udało.

Urodziła się w Bytomiu Karbiu jako córka sztygara Piotra Sprotta i jego żony Pauliny. Jej ojczystym językiem była śląska gwara, choć będąc już Korfantową, posługiwała się literacką polszczyzną. Wyrastała w otoczeniu trzech sióstr i dwóch braci. Gdy poznała Wojciecha Korfantego, był on już dojrzałym mężczyzną z dużym bagażem doświadczeń politycznych. Ona zaś, jak podaje Mieczysław Tobiasz w książce *Wojciech Korfanty. Odrodzenie narodowe i polityczne Śląska*, miłą i przystojną ekspedientką pracującą w bytomskim domu towarowym braci Barasch, Elżbietą Sprottówną (w innym miejscu Sprotówną). We współczesnych publikacjach spotykamy pisownię jej panińskiego nazwiska jako Szprot. Taka forma pojawia się też czasem w dokumentach dotyczących jej brata Jana. Natomiast w zachowanej metryce jej siostry Julianny, po mężu Gulusowej, widnieje pisownia Sprott.

Ślub Elżbiety i 30-letniego Wojciecha Korfantego zaplanowano wg norm przyjętych na ziemiach pruskich – najpierw cywilny w urzędzie, a potem kościelny. Narzeczona należała do parafii Trójcy Przenajświętszej w Bytomiu. Tamtejszy proboszcz, ks. radca Reinhold Schirmeisen przyjął, a następnie wygłosił zapowiedzi. Należący do kościoła Mariackiego w Katowicach narzeczony dał na zapowiedzi u swojego proboszcza, ks. radcy Wiktora Schmidta. Ten, z wielką życzliwością złożył mu gratulacje i zwolnił z obowiązku egzaminu przedślubnego z religii. Ślub cywilny został zawarty 30 czerwca 1903 r. w Bytomiu, a termin ślubu kościelnego wyznaczono na 1 lipca w kościele Trójcy Przenajświętszej. Jednak w przeddzień uroczystości ks. Schirmeisen oświadczył Korfantemu, że kilku księży zaprotestowało przeciw jego ślubowi kościelnemu. Zgodnie z ich decyzją, mógł on otrzymać tylko ślub cichy, bez organów, śpiewu i gorejących na ołtarzu świec. I wyłącznie pod warunkiem, że przeprosi niemieckich duchownych, których atakował w „Górnoślązaku” (chodziło o artykuł zamieszczony w numerze 123 z 1903 r., co do autorstwa którego nie było pewności, czy rzeczywiście napisał go Korfanty – przypuszczalnie wyszedł on spod pióra jednego z księży narodowców) i broszurze *Precz z Centrum*. Partia Centrum starała się

kształtować Górnolązaków na Prusaków mówiących po polsku, a działający w niej księża, włączając się do akcji wyborczej, nie udzielali rozgrzeszenia wiernym, którzy głosowali na polskich posłów.

Ale nawet po przeprosinach, cichy ślub mógłby się odbyć nie wcześniej, jak za dwa tygodnie. Jednak taka ceremonia, i bez dodatkowych warunków, nie wchodziła w rachubę, gdyż Korfanty straciłby wtedy autorytet w oczach katolickiego ludu. Odmówił, bo przystanie na przeprosiny mogłoby być interpretowane jako zaakceptowanie politycznych poglądów Partii Centrum.

Grzeszny związek

Wtedy po raz pierwszy w życiu Elżbiety wkroczyła polityka. Można sobie wyobrazić, jaka konsternacja nastąpiła w domu narzeczonej, gdy Korfanty zakomunikował rodzinie stanowisko kleru. Wesele przygotowane, goście sproszeni, ślubna suknia gotowa. Radzono, co począć. Telegrafować do biskupa wrocławskiego kard. Georga Koppa, pisać do nuncjusza papieskiego w Monachium, wyjechać do Londynu. Był też pomysł, by młoda para zaskoczyła proboszcza i wymówiła wobec niego formułę małżeńską. W końcu zdecydowano, że ślub musi być udzielony w sposób prawidłowy.

Nadszedł dzień 1 lipca. Przed kościołem św. Trójcy zebrały się tłumy. Nagle rozeszła się wieść, że ślubu nie będzie, bo sprzeciwiło się temu niemieckie duchowieństwo. Zapanowało wielkie wzburzenie, które z trudem udało się opanować. W domu narzeczonej zebrali się goście, bo nie zdołano powiadomić ich o zakazie. Nie było wyjścia, więc zaproszono wszystkich na przygotowaną wcześniej ucztę weselną.

Wojciech Korfanty odwołał się zaraz do kardynała Koppa, ale ten, w wymijającej odpowiedzi, poparł stanowisko proboszcza. Sprawa nabrała rozgłosu. O kłopotach Korfantego pisały wszystkie polskie dzienniki, zaś centrowi księża grzmieli z ambon, że pozostaje on w grzesznym związku. Dla Korfantego była to jeszcze jedna walka polityczna, dla Elżbiety zaś hańba i zgryzota. Kim była – przypisana już Wojciechowi, a jeszcze nie w pełni żona?

Wśród napływających z wszystkich stron Polski wyrazów współczucia, nadszedł telegram od profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. kanonika Stanisława Spisa, który zapraszał narzeczonych do Krakowa i obiecał udzielenie im ślubu. Działał za wiedzą i zgodą biskupa krakowskiego, ks. kardynała Jana Puzyny. Pod koniec lipca narzeczeni wyjechali do Krakowa. Elżbieta zatrzymała się na pensji Heleny Kaplińskiej, gdzie udzielała lekcji języka niemieckiego. Wszystko była na dobrej drodze i ślub miał się odbyć w krakowskim kościele Wszystkich Świętych.

Ale potrzebny był domicyl, czyli co najmniej 3-miesięczny okres zamieszkania na terenie parafii. Narzeczeni wynajęli więc, oddzielne oczywiście, mieszkania. Korfanty wysłał zażalenie na postępowanie śląskich księży i kard. Koppa na ręce nuncjusza papieskiego. O ile pierwsza odpowiedź, która niebawem nadeszła, mogła dawać jakąś nadzieję, druga była stanowcza i jednoznaczna – albo Korfanty „ukorzy się jako dobry katolik”, albo zwróci się do Rzymu. Pozostało więc czekanie, co nie było łatwe także ze względów finansowych – Korfanty nie posiadał żadnego majątku, a tylko 150 marek miesięcznego dochodu. Narzeczeni czekali jednak cierpliwie na pierwsze zapowiedzi, gdy nagle otrzymali wiadomość, że kard. Puzyna się rozmyślił i udzielenia ślubu zakazał. Sytuacja była beznadziejna, bo sprawa w Rzymie mogła się ciągnąć kilka lat i pochłonąć ogromne sumy. Zasugerowano Korfantemu, by udał się do kard. Puzyny, który bawił wtedy na Bielanach u oo. kamedułów. Po latach tak wspominał to spotkanie: „Byłem przygnębiony i serce mi biło na myśl, że kardynała nie zdołam przekonać i ubłagać. Dojeżdżam do bram klasztoru i pociągam dzwon u furty. Narzeczona zostaje tymczasem przed bramą, bo noga kobieca progu kamedułów przestąpić nie może. Braciszek prowadzi mnie do dużego pokoju. Czekam, czekam i czekam. Cisza grobowa. Nareszcie wchodzi olbrzymia postać w purpurach. Twarz blada, twarz ascety... Rozlega się głos twardy: Czego pan chcesz odemnie? Zacząłem przedstawiać swoją sprawę. Przerywa i mówi: Wracaj pan do siebie, spełnij pan żądane warunki. Jeden Bóg na niebie i jeden Kościół na ziemi... Zostałem sam. Zwarłem pięści, aż paznokcie mi się wbiły w ciało, zacisnąłem zęby i wyszedłem. Narzeczona moja, która przez godzinę czekała u furty klasztoru, przechodziła męki Tantala. Nie pytała mnie o wynik wizyty. Z oczu wszystko mi wyczytała. Milcząc, wróciliśmy do Krakowa”.

Stanowisko kard. Puzyny wywołało oburzenie w Krakowie i całej Polsce. Bo okazało się, że Korfanty raz jeszcze stał się ofiarą wielkiej polityki. 20 lipca 1903 r. zmarł papież Leon XIII. Najpoważniejszym kandydatem był postrzegany jako sympatyk Francji kardynał Mariano Rampolla, czemu przeciwne były Niemcy i Austria. W trakcie konklawe kard. Puzyna zgłosił, w imieniu cesarza Franciszka Józefa I, protest zwany ekskluzywą wobec próby wyboru na papieża kardynała Rampolli. Wywołało to wielkie oburzenie, a Puzyna znalazł sojusznika w kardynale wrocławskim. Dotychczasowe zimne stosunki między oboma kościelnymi dostojnikami zmieniły się w sojusz i uderzyły w Korfantego. Na papieża wybrany został kardynał Giuseppe Sarto, Pius X.

Tajna ceremonia

Gdy sprawa wyglądała beznadziejnie, niespodziewanie przeważyło to szalę na korzyść Korfantego. Zbuntowali się polscy księża, bo nie chodziło tu już o sprawy kościelne, ale o politykę. Nie bez znaczenia był też fakt, że wśród duchowieństwa na Śląsku sytuacja była wtedy napięta, żaden polski ksiądz nie mógł dostać probostwa. Znaczący prawnik kanoniczny oficjalnie poparł Korfantego, a ks. Władysław Mikulski, proboszcz parafii św. Krzyża w Krakowie oświadczył, że niezależnie od konsekwencji jakie na siebie ściągnie, młodej parze ślubu udzieli. Zapisał zapowiedzi, ale znowu powstały trudności z domicyłem. Aby cała sprawa nie wydała się przed czasem oraz ze względu na koszty, Korfanty wprowadził w błąd ks. Mikulskiego oświadczając, że zarówno on, jak i jego narzeczona od trzech miesięcy mieszkają w jego parafii. I choć ks. Mikulski wiedział, że tak nie jest, nie zakwestionował dokumentu z dyrekcji policji krakowskiej poświadczającego, że Wojciech Korfanty przez ostatnie 4 miesiące mieszkał u pewnego doktora przy ul. Floriańskiej, a panna Elżbieta Sprotówna przez ten sam czas była lokatorką pewnej pani posiadającej kamienicę przy tej samej ulicy. Ksiądz obiecał w jedną niedzielę wygłosić dwie zapowiedzi. Wypowiedział je zaś tak cicho, że nikt w kościele nie zrozumiał, o kogo chodzi. Wszystko trzymano w wielkiej tajemnicy. Do czasu.

W poniedziałek 5 października, w dniu ślubu, wiedział już o nim cały Kraków. Tłumy wypełniły cały plac teatralny. Były kwiaty, pieśni, okrzyki i... strach, by w ostatniej chwili nie wynikła jakaś nowa przeszkoda. Wreszcie młoda para zbliżyła się do ołtarza. Ks. Mikulski w pośpiechu złączył ich dłonie stułą. Nareszcie przed Bogiem byli małżeństwem. Mszę świętą odprawiono dopiero po ślubie. Po odśpiewaniu pieśni Boże coś Polskę, młoda para odjechała na ul. Karmelicką do pensjonatu p. Muszyńskiej, gdzie zebrało się wielu przyjaciół. Dopiero tam wyjaśniło się, dlaczego kardynał Puzyna ślubowi nie przeszkodził. Dwa dni wcześniej odbył się u niego zjazd biskupów małopolskich. Podczas obiadu ks. Władysław Bandurski, sekretarz krakowskiej kurii, powiadomił wszystkich o planowanym ślubie. Kardynał zrazu osłupiał i począł wykrzykiwać, że nie pozwala. Ale inni biskupi zaczęli go przekonywać, że powinien pogodzić się z faktem i cały ten skandal zakończyć. Kardynał w końcu machnął ręką i zawyrokował: „Dziej się wola Boża. Będę miał jednego nieprzyjaciela mniej”.

Młoda para wróciła do Katowic, a kardynał Kopp założył w Rzymie protest, w którym domagał się unieważnienia tego małżeństwa. Na fortepianie w salonie domu przy ul. Powstańców stało, oprawione w ramkę, osobiste błogosławieństwo papieża Piusa X dla nowożeńców. Nadeszło ono po tym, jak biskupi niemieccy ogłosili, że ślub jest nieważny, a oczekiwane dziecko będzie uznane za nieślubne. Papieskie błogosławieństwo zakończyło tę sprawę - wspominała Eugenia Korfantowa. Ślub odbył się 5 października 1903 roku, a pierwsza córka urodziła się 7 września 1904 roku. Z moralnego punktu widzenia, rzeczywiście nie można

było niczego młodej parze zarzucić. Czy jednak zrekompensowało to Elżbiecie wszystkie upokorzenia jakich doznała poprzednio?

Po ślubie małżonkowie wrócili do Katowic i wynajęli mieszkanie przy ul. Stawowej 3 (tu urodziły się dzieci Halżka, Zbigniew i Maria). Potem rodzina zamieszkała w Bytomiu, gdzie przyszło na świat ostatnie dziecko, syn Witold. W 1912 r. miała miejsce następna przeprowadzka do Berlina-Charlottenburga, do domu przy Eislebenerstrasse 8 (Korfanty pracował tam do 1918 r. jako korespondent). Gdy zaczęła się przedpowstaniowa gorączka, Elżbieta z dziećmi zamieszkała w Poznaniu w willi przy moście Teatralnym, a Wojciech w Komisariacie Plebiscytowym w Bytomiu, w Sosnowcu i w Szopienicach. W 1922 r., po przyłączeniu części Górnego Śląska do Polski, wszyscy wrócili do Katowic, gdzie wynajęli mieszkanie, aż wreszcie kupili willę przy ul. Powstańców 41.

Dom z windą i lodownią

Willa o której mowa, usytuowana na rogu ulic Powstańców i Sienkiewicza, została zaprojektowana w 1907 r. przez mistrza budowlanego Paula Frantziocha, który zamieszkał w niej przed I wojną światową. Zbudowana z czerwonej cegły i otynkowana tylko w górnej części, z założenia piętrowa, miała cztery kondygnacje – piwnice, wysoki parter, piętro z tarasem wychodzącym na ogród i strych pod spadzistym dachem. Na początku 1923 r. właścicielem domu zostały Polskie Kopalnie Skarbowe na Górnym Śląsku – Spółka Dzierżawna Spółka Akcyjna w Katowicach, a 16 lipca 1923 r., poprzez przewłaszczenie, kupił ją, jak zapisano w księdze wieczystej, poseł Wojciech Korfanty. Zaraz po zakupieniu domu zlecił przebudowę jego wnętrza. 10 maja 1924 r. uzyskał od policji budowlanej „zezwolenie na przebudowę domu na nieruchomości przy ul. Sienkiewicza 41”. Zajął się nią jego szwagier, budowniczy Jan Szprot. Wówczas to przeniesiono do sutereny większość pomieszczeń gospodarczych, dzięki czemu mieszkanie na wysokim parterze zyskało większą przestrzeń. W piwnicy, oprócz takowej, znalazły miejsce trzy pokoje dla służby, pralnia, dwie spiżarnie, lodownia oraz kuchnia połączona windą z jadalnią.

Głównym wejściem, od strony ul. Powstańców, wchodziło się po kamiennych schodach do holu. Według projektu przebudowy domu z 1924 r., na wysokim parterze znajdowały się salon, pokój mieszkalny, kredens, jadalnia, gabinet oraz biblioteka. Zmarły w styczniu 2009 r. Kazimierz Golus, syn siostry Elżbiety Korfantowej bywał w domu przy ul. Powstańców jako 17-letni chłopiec. Pamiętał, że między gabinetem męskim (tam też było sporo książek umieszczonych w szafach) a jadalnią, mieścił się pokój z książkami. Biblioteka ta mogła liczyć według niego do 3 tys. pozycji, a regały sięgały samego sufitu. Także wnuczka Wojciecha

Korfantego Maria Rupp nie potrafi już ocenić, ile tomów mieściła biblioteka dziadka. „Była spora. Na środku stał duży, bibliotekarski stół, gdzie odkładało się książki wyjęte z półek. Wokół ścian stały wysokie na dwa metry regały i szafy na książki” - wspomina. „Na I piętrze oraz na poddaszu usytuowane były sypialnie i łazienka”.

Raut na cześć Paderewskiego

W domu tym Elżbieta i Wojciech Korfantowie podejmowali wielu znamienitych gości – polityków, artystów i przyjaciół. A jednym z pierwszych był Ignacy Paderewski, który 20 listopada 1924 r. zawitał do Katowic. „Wygłosił przemówienie pełne wielkich akcentów głębokiego patriotyzmu, podnosząc wybitną rolę swego obecnego gospodarza Wojciecha Korfantego w odrodzeniu Śląska”, a na oficjalnym bankiecie powiedział: „Cieszę się serdecznie, że jestem w stolicy polskiego górnictwa. Raduję się z tego całym sercem. Proszę Boga gorąco codziennie, by w przyszłości na niekorzyść Śląska nie zaszła żadna zmiana. Z życzeniami niezmaconego szczęścia dla Śląskiej Ziemi, ku czci zasłużonego ludu waszego wznoszę okrzyk: Niech żyje Lud Śląski, Polska niech żyje”. Wieczorem w domu posła Korfantego został podany obiad, na który zaproszeni zostali także wojewoda śląski Mieczysław Bilski, gen. Kazimierz Horoszkiewicz i przewodniczący Górnośląskiej Komisji Mieszanej Feliks Calonder. Górnoślązaczki w ludowych strojach wręczyły państwu Paderewskim bukiet z napisem na szarfie „Wiernemu Synowi Ojczyzny i Orędownikowi Śląska”. Na wieczornym raucie w domu pp. Korfantych śpiewali Loda Rogińska oraz chór kolejowy. Raut przedłużył się do godz. 1 w nocy.

Srebrne Gody

Na pewno jedną z radośniejszych chwil w życiu Elżbiety-żony były Srebrne Gody, czyli „25 rocznica pożycia małżeńskiego Wojciechostwa Korfantych”. 5 października 1928 r. na pierwszej stronie „Polonii” ukazały się życzenia od Klubu Chrześcijańskiej Demokracji Sejmu Śląskiego, Kół Katolickiego Towarzystwa Polek, Narodowego Związku Powstańców i Byłych Żołnierzy, Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, Chrześcijańskich Związków Zawodowych, a Jotes (Jan Smotrycki) napisał wiersz:

Czołem Pani Prezesowo i Panie Prezesie!
Hej! Dopuście-ż i Jotesa
do koliska tego,
gdzie się dzisiaj czci Prezesa

i Małżonkę Jego.
Gdzie się dzisiaj, jak Śląsk długi,
szeroki a ludny –
nieklamane czci zasługi
w sposób nieobłudny.

Hej, dopuście-ż i mnie, ludzie,
do śląskiej gromady
gdzie czczą lata zczeszłe w trudzie
i święte zasady.
Gdzie czczą tych, co całe życie
orzac glebę żyzną,
szli wytrwale i niezbitcie
z Bogiem i Ojczyzną.

Czołem, Pani Prezesowo
i Panie Prezesie!
Śląsk Wam cały dziś godową
wiązkę życzeń niesie.
Ten Śląsk „isty” – ten od młota,
od kilofa, pługa,
który wie, w czym – Wasza cnota
i Wasza zasługa.

Niech Wam się chowają dzieci,
wnuczki, prawnuczęta.
I niech szczęście czas przeleci
do „Złotego Święta”.
Niech Wam lata płyną zdrowo!
Miejcie dużo w kiesie!
Czołem! Pani Prezesowo
I Panie Prezesie

Jak relacjonowała „Polonia”: „Srebrne Gody Wojciechostwa Korfantych stały się uroczystością obejmującą cały Śląsk. W siedemdziesięciu kilku kościołach odbyły się nabożeństwa na intencję i za pomyślność tej pary jubilatów działaczy, której Śląsk ma tyle do zawdzięczenia... Nie czas i miejsce wyliczać tu zasługi posła Korfantego... Nie trzeba też wyliczać zasług Jego Małżonki, wiernej Towarzyszki i Pomocnicy: wystarczyło ujrzeć w majestatycznym pochodzie te tysiące Matek-Polek zjednoczonych pod hasłem »Bóg, Rodzina,

Ojczyzna« idących pod 50 sztandarami, patrzeć w te twarze dostojne, zorane nieraz zmarszczkami, w te oczy patrzące z dumą na swoją Prezeskę, w te usta śpiewające pieśń nabożną na intencję Srebrnej Pary Młodej, aby się wzruszyć i rozrzewnić i ocenić zasługi Tej, która stoi na czele armii kobiet-matek i wychowawczyń naszych przyszłych pokoleń”.

Od samego rana przed pięknie udekorowanym domem jubilatów gromadziły się tłumy Polek i byłych powstańców. Po godz. 9 pochód z 56 sztandarami i orkiestrą ruszył w kierunku kościoła Najświętszej Marii Panny, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo. Potem wszyscy zgromadzeni odprowadzili jubilatów do willi przy ul. Powstańców i oglądali defiladę kompanii honorowej Narodowego Związku Powstańców i b. Żołnierzy. Następnie do zebranych przemówił Wojciech Korfanty, a dziękując za obecność i wspólną modlitwę, wspomniał uroczystość sprzed 25 lat.

Jubilaci otrzymali około 300 depesz i listów gratulacyjnych. Były też prezenty. Każde z kół Katolickiego Towarzystwa Polek, a było ich ponad 80, wyhaftowało kawałek grubego, miękkiego dywanu. Zszyte fragmenty utworzyły chodnik o długości ponad 50 metrów, po którym Srebrna Para szła do ołtarza. Oprócz kwiatów, koszów ze smakołykami, makat, albumów, rzeczy ze srebra oraz kryształów, był dar od przyjaciół sejmowych - duża statua z brązu przedstawiająca Chrystusa niosącego krzyż (kopia Chrystusa z kościoła św. Krzyża w Warszawie). Natomiast pracownicy wydawnictwa ofiarowali jubilatom olbrzymi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Został on zawieszony na gmachu „Polonii” w intencji, aby Królowa Polski opiekowała się pracownikami. Pięknie oświetlony, także w nocy robił ogromne wrażenie.

Do rąk własnych obywatela ministra

We wrześniu 1939 r., pozostawiony przez rodzinę która szukała schronienia poza Śląskiem dom, zajęli Niemcy. Całe wyposażenie wywieziono prawdopodobnie do Berlina (książki które dziś znajdują się w Bibliotece Śląskiej jako Księgozbiór Wojciecha Korfantego, pochodzą z zakopiańskiej willi „Elżbiecina”). Nowi właściciele przebudowali wnętrze domu. Jak wynika z korespondencji budowlanej, w 1941 r. z dwóch mieszkań wydzielono trzecie i urządzono dodatkową łazienkę. Dokonano też, ze względu na ich zagrzybienie, wymiany drewnianych elementów wewnątrz domu. W piśmie skierowanym 14 czerwca 1941 r. do policji budowlanej znajduje się też dopisek, że „jeśli chodzi o użytkowanie domu, został on przyznany przez kierownictwo partii hitlerowskiej do dyspozycji doradcy ekonomicznego dr. Mittelstedta. A w piśmie, które 18 lutego 1942 r. *Oberschlesische Bauunternehmung Dipl. Ing. Wolfgang*

Dronke skierował do policji budowlanej w sprawie odbioru wykonanej przez niego instalacji w domu przy Bernhardstrasse 41, znajduje się adnotacja: kiedyś „Korfanty-Villa”.

Ostatni zapis w starej księdze wieczystej domu widnieje pod datą 16 sierpnia 1946 r. i brzmi: „Elżbietę Korfantową wprowadzono w posiadanie. Na podstawie postanowienia Sądu Grodzkiego w Katowicach z dnia 29 maja 1946 r.”. Powszechnie wiadomo, że gdy Elżbieta Korfantowa po II wojnie światowej wróciła do Katowic, willę przy ul. Powstańców sprzedawała (z początku dom od niej wynajmowano). Ale jak było naprawdę i czy zrobiła to dobrowolnie? Trochę światła na tę sprawę może rzucić pismo, jakie wdowa po Wojciechu Korfantym skierowała „do rąk własnych ministra górnictwa ob. inż. Jana Mitręgi w Katowicach”:

„Aktem notarialnym z dnia 17 czerwca 1963 r. nr rep. 8563/63 notariusza Czuba w Katowicach sprzedałam swoje nieruchomości położone w Katowicach przy ul. Powstańców i Sienkiewicza Przedsiębiorstwu Robót Górniczych w Katowicach ul. Lompy 17. Cena kupna została przez rzeczoznawców ustalona na kwotę 455.831 zł. Mimo że się na tę cenę nie zgadzałam, podpisałam akt notarialny. Przy podpisaniu umowy wyraźnie się zastrzegłam, że nie jest to cena ostateczna i że w tej sprawie zwrócę się do Obywatela Ministra o rozstrzygnięcie. Dyrektor Przedsiębiorstwa zgodził się na takie załatwienie dając zapewnienie, że w postępowaniu uzupełniającym nie będzie zarzucał, iż cena kupna – sprzedaży która została umówiona w akcie notarialnym, jest ostateczna i wiążąca.

Wobec tego zwracam się do Obywatela Ministra z prośbą o rozstrzygnięcie.

Rzeczoznawcy stanęli na stanowisku, że dom który sprzedałam, jest mieszkalnym. Stosownie do tego ustalili odszkodowanie z art. 8 ustęp 10 prawa wywłaszczeniowego, czyli odszkodowanie w wysokości odpowiadającej przeciętnym kosztom wybudowania domku jednorodzinne.

Dom był wprawdzie kiedyś mieszkalnym, ale od 1939 r. zmienił ten charakter i służył wyłącznie celom niemieszkalnym. Gdy w 1956 r. Wydział Kwaterunkowy chciał przeznaczyć dom na cele mieszkalne, Przedsiębiorstwo Transportowe Budownictwa Węglowego które dom użytkowało, wniosło odwołanie i sprawę wygrało. W odwołaniu Przedsiębiorstwo podało, że posiadając 10-letnią dzierżawę przystosowało budynek całkowicie do celów wyłącznie biurowych, którego koszty wynosiły około 100.000 zł. Również poprzedni użytkownicy dokonali odpowiednich przystosowań budynku do celów niemieszkalnych.

Rzeczoznawcy przyjęli więc, iż budynek ma charakter mieszkalnego wbrew oczywistym faktom, a ponieważ dom sprzedałam nie w drodze wywłaszczenia lecz dobrowolną umową, przeto o cenie decydują ostatecznie kontrahenci, tym więcej, że rzeczoznawcy nie są powołani do rozstrzygnięcia o kwestiach prawnych.

Odszkodowanie za budynek niemieszkalny powinno odpowiadać kosztom odtworzenia budynku. Według operatu szacunkowego rzeczoznawcy inż. Górnego z dnia 22 czerwca 1962 r. str. 12 wynosi to 879.629 zł. Jako wdowa po śp. Wojciechu Korfantym zwracam się z całym zaufaniem do Obywatela Ministra z prośbą o ustalenie ceny na powyższą kwotę lub wydanie odpowiedniego zarządzenia wzgl. rozstrzygnięcia”.

Czy Elżbieta Korfantowa doczekała się odpowiedzi i jaką kwotę za sprzedaż domu ustalono, trudno dziś dociec.

Siemieniotka i Bitwa pod Grunwaldem

Wnuczka Wojciecha Korfantego, mieszkająca w Bostonie Maria Rupp, tak wspomina dom dziadków: „Gdyby ten dom mógł mówić, ile radosnych chwil i historii by nam opowiedział. Był to dom rodzinny w każdym tego słowa znaczeniu. Wychowywały się tam dzieci Wojciecha Korfantego i jego wnuki, odbywały się posiedzenia i spotkania polityczne o znaczeniu historycznym oraz przyjęcia rodzinne. Wojciech Korfanty nie rozdzielał życia rodzinnego, pracy i zajęć politycznych. Zbieraliśmy się tam często na obiad w niedzielę po mszy św. w kościele Mariackim. Obchodziliśmy tam wszystkie święta, imieniny i inne rodzinne okazje. Boże Narodzenie zawsze obchodziliśmy uroczyście. Piękna choinka, ubrana krakowskimi ozdobami, stała w dużym salonie przed fortepianem i widoczna była przez oszklone drzwi do jadalni. Nie mogliśmy się doczekać aż »aniołek« zapali świece. Wypatrywaliśmy pierwszej gwiazdy na niebie. Wigilia była zawsze wspaniała, a na stole znajdowała się, wśród innych dań, tradycyjnie śląska zupa którą dziadek bardzo lubił – siemieniotka. Nam ona nie smakowała i męczyliśmy się przy stole, więc czasem służba się nad dziećmi litowała i talerz z niedojedzoną potrawą sprzątała jak dziadek nie widział. Po Wigilii śpiewaliśmy kolędy, były prezenty i dużo radości. Wielkanoc też obchodziliśmy bardzo tradycyjnie”.

W tym domu dzieci zawsze były traktowane poważnie, jak dorośli, i brały udział w życiu tego domu. Starsza wnuczka Teresa często towarzyszyła dziadkowi gdy pisał i pracował w swoim gabinecie. Do dziś wspomina jak bawiła się maszyną do pisania.

„W bibliotece czytaliśmy, rysowaliśmy przy wielkim stole i bawiliśmy się. Na wielkich przyjęciach kręciliśmy się wśród gości nie zdając sobie sprawy, jakie to były ważne historycznie zdarzenia. Pamiętam też piękny, duży ogród który był dla nas rajem. Pod oknem dużego salonu kwitły róże, dalej były cieplarnie, ogród warzywny, trawniki, inne kwiaty i dużo ścieżek na zabawy i gonitwy oraz jazdę na rowerze i hulajnodze.

Dom był obszerny, wygodny, z antycznymi meblami, a na ścianach wisiało dużo obrazów i fotografii. Na dole, z wyjściem od ogrodu, znajdowały się mieszkanie szofera, pokoje dla służby i duża kuchnia której używano tylko z okazji specjalnych przyjęć. Do domu od ulicy wchodziło się po schodach do obszernego holu. Po prawej stronie była biblioteka z wielką liczbą książek. Stamtąd wchodziło się do gabinetu Wojciecha Korfantego. Drugie wejście do gabinetu prowadziło przez salonik babci. Na wprost jadalnia, po prawej salonik babci obwieszony miniaturkami, po lewej duże oszklone drzwi do sali balowej. Stamtąd mały balkonik i zejście do ogrodu. Na ścianie wisiał wielki obraz *Bitwa pod Grunwaldem*. Druga kuchnia, z wyjściem do jadalni, była połączona małym dźwigiem z dolną. U góry trzy duże sypialnie i łazienka, a na poddaszu dwie małe”.

W cieniu męża

Synowa Eugenia, wspominając swoją teściową, zawsze używała słowa „matka”. Matka była wierną towarzyszką swego męża. „Bardzo mu pomagała w pracy, choć trzymała się na uboczu. Była bardzo dobrą gospodynią. W niedzielę spotykaliśmy się na mszy świętej w kościele Mariackim. Potem szliśmy na obiad na ul. Powstańców. Po obiedzie matka przeważnie jechała na zebrania Koła Polek, gdzie była prezeską. Była bardzo elegancka, dbała o siebie. Nie wyglądała na swoje lata” – opowiadała.

Po przewrocie majowym, pod rządami wojewody Michała Grażyńskiego, podzielili się nie tylko śląscy powstańcy, podzielili się też Związek Towarzystw Polek. Gdy utworzono Katolicki Związek Towarzystw Polek (1927 r.), na czele nowej organizacji stanęła Elżbieta Korfantowa. W trzeciej kadencji Sejmu Śląskiego została wybrana na posłankę, ale to jej posłowanie przeszło prawie bez echa. Była też w Zarządzie PCK. I próżno się dzisiaj zastanawiać, czy była urodzoną działaczką i społecznicą, czy raczej, przy takim mężu, nie wypadało inaczej. Pamiętający ją członkowie rodziny i znajomi skłaniają się jednak ku tej drugiej opinii.

Elżbieta Korfantowa zarządzała domem, wychowywała dzieci, towarzyszyła mężowi podczas wielu imprez i uroczystości, jak choćby rozgrywanych od 1925 r. Biegów Przełajowych o Puchar Wędrowny „Polonii”. Przewodniczyła też komitetom organizującym zawody sportowe i zabawy dla najmłodszych, jak np. 11 czerwca 1933 r., gdy pod patronatem redakcji „Polonii” obchodzono w Katowicach Święto Dzieci. Jak donosiła ówczesna prasa: „Już podczas zbiórki przed gmachem województwa komitet techniczny wykrył, że wielu rodziców przy zgłaszaniu dzieci podało fałszywe dane co do ich wieku. Zdarzało się więc, że w wyścigu na drezynkach, trycyklach, hulajnogach i rowerkach dzieci 12-letnie startowały jako

ośmiolatki. Nagrody zwycięzcom wręczała Elżbieta Korfantowa. Były to m.in. cukierki, piłki, huśtawki, gry, mydło, banany, czapki, majteczki, jabłka, keksy, słoiki z miodem, książki, ruletki, puszki sardynek, kielbasa i grzebień. Potem dzieci, przebrane za kominiarzyków, krakowianki i grzybki, przeszły z orkiestrą do parku Kościuszki, gdzie czekały na nie różne atrakcje, a także ciastko i kubek gorącego kakao”.

Poważna, elegancka – w kapeluszu, rękawiczkach, butach na obcasach, płaszczu z futrzanym kołnierzem, podczas spotkań w Katolickim Towarzystwie Polek przywdziewała śląski strój. Żyła spokojnie w cieniu męża, aż w pierwszych dniach kwietnia 1935 r. do ich willi przybył ówczesny nadkomisarz policji Stanisław Brodniewicz z nakazem aresztowania Wojciecha Korfantego. Oświadczył, że jego zleceniodawcy których nie może wymienić, pragną umożliwić Korfantemu wcześniejsze opuszczenie kraju. Po naradzie rodzinnej postanowiono, że jeszcze przed północą wyjedzie on do Czechosłowacji. Pojechał sam. Elżbieta została w Katowicach. Jak wspominała jej synowa Eugenia, najbliżsi często odwiedzali Wojciecha Korfantego, a święta i rodzinne uroczystości zawsze spędzali razem. Jakże musiała czuć się samotna, gdy nie było przy niej męża, kiedy w 1938 r. szła za trumną syna Witolda. Nawet w obliczu wielkiej tragedii rodzinnej odmówiono mu prawa wjazdu do kraju. Daremnie czekał na moście w Cieszynie na zmianę decyzji władz i chyba, po raz pierwszy w życiu, był bezsilny.

Wrócił dopiero po czterech latach gdy uznał, że w obliczu niemieckiego zagrożenia jego obowiązkiem jest przyjazd do kraju. Z fałszywym paszportem, na nazwisko Albert Martin przekroczył próg domu. Wrócił na krótko, bo zaraz został aresztowany. Nawet nie mogła się z nim pożegnać. Wojciecha Korfantego przewieziono do Warszawy i osadzono w mokotowskim więzieniu. Zwolniono go 20 lipca z zastrzeżeniem, że na Śląsk wrócić nie może. Był tak wycieńczony, że ledwie trzymał się na nogach. Umieszczono go w szpitalu, gdzie 11 sierpnia poddany został operacji. Zmarł 17 sierpnia 1939 r. Za jego trumną żona Elżbieta szła z synem Zbigniewem. Po manifestacyjnym pogrzebie i w obliczu niemieckiej agresji, w pośpiechu opuszczała Śląsk. Przy przekraczaniu polskiej granicy miała, dostarczony jej przez podziemie, paszport na nazwisko Kowalska.

Nadeszły lata tułaczki. „Ja z synami, matką, siostrami mego męża z ich dziećmi, po przejściach pod okupacją sowiecką na wschodzie Polski, a potem pod okupacją niemiecką w Warszawie, zdołaliśmy się wydostać przez Włochy do Francji. Mieszkaliśmy razem w Paryżu, a potem w Londynie, aż do mego wyjazdu na drugą półkulę. Matka w czasie wojny mieszkała cały czas w Londynie. Była członkiem Rady Narodowej przy Rządzie Polskim na Obczyźnie. Przeżyła bombardowanie Londynu nocując w piwnicach” – wspominała Eugenia Korfanty.

W londyńskiej Radzie Narodowej reprezentowała Górny Śląsk. Wróciła do Polski w 1946 r., jako jedyna z rodziny Korfantych. – „To była jej decyzja” – mówiła pani Eugenia. W tym właśnie czasie, z inicjatywy Jerzego Ziętka, na cmentarzu przy ul. Francuskiej, „synowi ziemi śląskiej” stawiano pomnik, a Spółdzielnia Księgarska w Katowicach wydała o nim książkę autorstwa Mieczysława Tobiasza. Wojciech Korfanty miał nawet w Katowicach ulicę swego imienia (stracił ją potem na rzecz Józefa Wieczorka. Przydzielono mu krótszą – obecnie ul. Dyrekcyjna). Elżbieta Korfantowa zamieszkała razem ze swoimi siostrami – Julianną Golusową (jej mąż był lekarzem) i Otylią Lewandowiczową (mąż adwokat był przez jakiś czas sekretarzem Wojciecha Korfanteo). Siostry mieszkały w Katowicach przy ul. Szafranka 9 (dziś mieści się tam Muzeum Historii Katowic), zajmując powierzchnię 308 m² (9 pokoi). Elżbieta przebywała też ponad dwa lata u swego brata Pawła Sprotta (byłego więźnia obozów koncentracyjnych w Dachau i Sachsenhausen), który mieszkał przy ul. Kopernika 32 i prowadził skład żelaza. Brat przeżył swą siostrę o dwa lata – zmarł w 1968 r., w dniu swych 80. urodzin, przy stoliku w kawiarni „Kryształowa”. O śmierci tej mówiło się wiele w Katowicach ze względu na niecodzienne okoliczności. Jako że w „Kryształowej” były wtedy wahadłowe drzwi, trzeba było wyjmować szybę z okna, by wynieść zmarłego na zewnątrz.

Renta specjalna

Elżbieta Korfantowa początkowo była na utrzymaniu rodziny. „Gdy matka wróciła, nie miała z czego żyć. Sprzedała więc kawałek parceli przy ul. Powstańców – był tam duży ogród. Nie dostała jednak pieniędzy do ręki. Co miesiąc wypłacano jej drobną kwotę. Po jej śmierci spadkobierczyniami zostały córki Maria Ullmanowa i Halżka Ruppowa. Były już obywatelkami amerykańskimi (jednak nigdy nie zrzekły się obywatelstwa polskiego), a rząd polski miał umowę ze Stanami Zjednoczonymi, że można pieniądze przesłać za ocean. Mój mąż nie miał amerykańskiego obywatelstwa, więc prawo to go nie objęło. Nie otrzymał nic. Jego pieniądze leżały na koncie. Wynikła też sprawa podatku spadkowego. Został on potem odliczony, a poza tym z tych pieniędzy płacono podatki i koszty remontów willi w Zakopanem. Gdy byłam w Polsce w 1969 r., usłyszałam, że nasza sytuacja majątkowa jest bardzo skomplikowana, a pieniędzy do odzyskania niewiele” – wspominała Eugenia Korfantowa.

Zdaniem Zofii Zagórowskiej, zmarłej w 2000 r. siostry pani Eugenii, Elżbieta Korfantowa otrzymywała pieniądze z Ministerstwa Górnictwa za wynajmowanie willi przy ul. Powstańców. Potem przekonywano ją, że powinna willę sprzedać. Podobno wyraziła na to zgodę, bo niepodobna było odmówić. Nie otrzymała jednak całej gotówki – miała wyznaczony roczny limit. Do śmierci nie wykorzystywała wszystkiego.

Samotna, wyczekiwała wizyt dawnych znajomych. „Odwiedzałam ją od czasu do czasu. Poprosiła mnie kiedyś, bym pojechała do Zakopanego i przywiozła z »Elżbieciny« dwa obrazy. Zaopatrzona w upoważnienie z jej podpisem, załatwiłam sprawę, ale w drodze powrotnej wstąpiłam do prof. Karola Estreichera, prosząc, by ocenił wartość obrazów. Profesor zainteresował się zaraz losem pani Elżbiety. Poradził, by wystąpić do premiera Józefa Cyrankiewicza o przyznanie jej emerytury dla zasłużonych (była to tzw. renta nadzwyczajna, przyznawana osobom zasłużonym, które nie miały opłaconego ubezpieczenia). Potem pośredniczył w załatwianiu formalności. Korfantowa emeryturę taką dostała. Zaś co do obrazów okazało się, że nie były to oryginały, a repliki znanych dzieł (np. Kochanowski z córką Urszulką) – wspominała córka dawnej przyjaciółki Elżbiety Krystyna Bekkerowa.

Zmarła w 2006 r. Zyta Zarzycka, kierownik Muzeum Czynu Powstańczego na Górze św. Anny, znała Elżbietę Korfantową tylko z relacji starszych znajomych. „Była kobietą nietuzinkową. Trochę złośliwie mówiono o niej »brylantowa« ze względu na umiłowanie brylantów. Podobno była bardzo oszczędna. Po powrocie do kraju, w ostatnich latach życia, była stałym gościem kawiarni »Kryształowa« i »Monopol« – opowiadała. To jej zamiłowanie do kamieni szlachetnych potwierdza historyjka zapamiętana przez Zofię Zagórowską: „Założyła kiedyś brylantowe kolczyki. Wyglądała pięknie. Mąż przyglądał się jej z dużym zainteresowaniem. Gdy czekała na komplement, usłyszała: Elżbieta, daj mi te kolczyki. Ja tak bardzo potrzebuję pieniędzy na kampanię wyborczą”. Ona zawsze wiedziała, że polskie sprawy były dla męża najważniejsze.

Czym zajmowała się Elżbieta Korfantowa po przyjeździe do Katowic? Ci, którzy ją znali zgodnie stwierdzają, że godnie nosiła nazwisko męża. Podobno na nic się nie skarżyła. Przez cały czas miała listowny kontakt z rodziną. Z córkami, synem oraz z zięciem Tadeuszem Ullmanem, który służbowo często odwiedzał Europę, a przy okazji teściową. Sama jednak nie prowadziła korespondencji, zawsze robił to ktoś inny.

Hołubiona przez najbliższych, żyła spokojnie i bezbarwnie. Nie angażowała się w żadną politykę, a polityczne władze zdawały się o niej zapomnieć. Chyba rzeczywiście nie stanowiła dla „nowej Polski” żadnego zagrożenia. Mało kto nawet wiedział, że wróciła do kraju. Komentując sytuację polityczną i gospodarczą w kraju, ograniczała się do stwierdzenia, że jest okropnie. Córka Maria przyjechała do Polski by odwiedzić matkę w 1964 r. Mieszkających w USA syna Zbigniewa i córki Halżki nie zobaczyła już nigdy. Stworzyła sobie swój mały świat zamknięty w kręgu rodziny i dawnych przyjaciółek. Często widywano ją też podczas nabożeństw w kościele Mariackim. Była bardzo religijna. „Pamiętam, jak w 1950 r. zmarła moja mama, Izabella Noakowska z Sągajłów, pani Korfantowa przyszła pomodlić się przy jej

trumnie. Modliła się w skupieniu blisko dwie godziny” – wspominała zmarła w 2017 roku Hanna Tarnowska, najmłodsza siostra Eugenii Korfantowej.

Czy żona śląskiego bożycy była szczęśliwa, nie dowiemy się nigdy. Wielka szkoda, że nie pisała pamiętników. Jeździła do Zakopanego do willi „Elźbiecina”. Siostrzeniec Kazimierz Golus mieszkał tam jeszcze w latach 1950-1957. Urząd Miejski sprzedał potem część parceli na pokrycie kosztów remontu willi. Następnie przydzielono tam lokatorom mieszkania komunalne. Ostatecznie, przed paroma laty, rodzina otrzymała za nią pieniężną rekompensatę.

Elżbieta Korfantowa gdy owdowiała, miała 57 lat. Gdy wróciła do kraju – 64. W obu przypadkach nie była już kobietą młodą. Wszyscy znajomi i członkowie rodziny twierdzą zgodnie, że nie było w jej życiu, oprócz męża, żadnego innego mężczyzny. Do końca wierna, lojalna i dumna. Półtora roku przed śmiercią złamała nogę i odtąd jeździła na wózku inwalidzkim. „Gdy w domu pojawił się telewizor, ostentacyjnie go ignorowała. Kiedy wjeżdżała do pokoju z telewizorem, ustawiała wózek tyłem do niego” – wspominał Kazimierz Golus. Trudno dociec, czy chodziło o to, że teraz nie ona, ale odbiornik zajął centralną pozycję w rodzinie. A może po prostu nie lubiła tej państwowej telewizji?

Zmarła 8 stycznia 1966 r. w domu przy ul. Szafranka. Miała wylew krwi do mózgu. Wezwany natychmiast, leczący ją dr Marian Macura, mógł tylko stwierdzić zgon. Pochowana została w mogile męża. Na pogrzeb przyszło sporo ludzi. Z zagranicy były tylko kondolencyjne telegramy. „Pogrzeb organizowała jej siostra Julianna Golusowa. Opowiadała mi, że po wykopaniu grobu widać było nie tylko dobrze zachowaną trumnę Wojciecha Korfantego, ale nawet wrzucone do grobu w 1939 r. wieńce i kwiaty” – wspominała Eugenia Korfantowa.

Śląska prasa w zasadzie nie zauważyła śmierci Elżbiety Korfantowej. 11 stycznia 1966 r. w „Dzienniku Zachodnim” na str. 2., w kąci sportowym, znajdziemy trzy jednoszpaltowe nekrologi. W ostatnim z nich rodzina zawiadamia, że „Dnia 8 stycznia 1966 r. zmarła śp. Elżbieta ze Sprotów Korfantowa, wdowa po śp. Wojciechu Korfantym. Pogrzeb odbędzie się w środę 12 I br. o godz. 10.00 z domu żałoby przy ul. Szafranka 9”. Jedynie w dwutygodniku „Poglądy” (15-28 lutego 1966 r.) zamieszczono trzywierszową informację, że „8 stycznia zmarła w Katowicach Elżbieta ze Sprotów Korfantowa, wdowa po Wojciechu Korfantym”.

Wspomnienia Eugenii Korfantowej (1913-2006), synowej Wojciecha Korfantego

22 sierpnia 2006 r. w Dallas w Teksasie zmarła Eugenia z Noakowskich Korfantowa. Do końca zachowała jasność umysłu i mimo laski oraz bardzo słabego wzroku, samodzielność. Ostatni raz rozmawiałam z nią 15 sierpnia. Leżała w szpitalu i choć głos miała słaby, była w

pełni świadoma. Powiedziała, że to koniec, bo ona tym razem nie ma już siły walczyć o życie. Że gotowa jest iść do lepszego świata i wierzy, że tam się kiedyś spotkamy...

Była skarbnicą wiedzy o czasach, w których żyła. Bo przecież przez wiele lat śląska historia rozgrywała się na jej oczach. Znalazła się blisko najważniejszych wydarzeń, w których, niezależnie od swej woli, brała udział. Do końca była też damą jakby z dawnej epoki. Zasadnicza, stanowcza, konsekwentna i oddana rodzinie. Zawsze elegancka. I do końca na wskroś polska. Z czasem stała mi się bardzo bliska, a nasza znajomość nabierała coraz bardziej osobistego charakteru. Na każdy napisany do niej list odpowiadała zaraz, następnego dnia, bo tak nakazywały dobre obyczaje. Ale mimo wielkiego oddania rodzinie i jej sprawom, potrafiła trzeźwo ocenić zarówno jej członków, jak i panujące wówczas na Śląsku stosunki.

„Elżbieta nie dorównywała Wojciechowi intelektem. Ale Wojciech też był pierwszym pokoleniem inteligentkim. Jego rodzice i bracia byli robotnikami. Elżbieta była bardzo oddana swemu mężowi i pomagała mu we wszystkich przedsięwzięciach. Zresztą wówczas żony nie pracowały zawodowo. Ja przed wojną pracowałam na kopalni »Ferdynand« i gdy wyszłam za mąż, zrezygnowałam z pracy. Przysługiwała mi wtedy odprawa pieniężna, ale mąż zabronił mi brać jakiegokolwiek pieniądze.

Gdy ktoś wyobrażał sobie, że synowie Wojciecha Korfantego będą na tym samym poziomie co ich ojciec, to się mylił. To było wykluczone. Byli zwyczajni, tacy, jak ówczesna polska inteligencja. Nie byli żadnymi geniuszami, ani jeden, ani drugi. Ale to były zupełnie inne czasy. Ojciec był dyrektorem kopalni, żaden burżuj ani milioner. Ale mama miała trzynaścioro służby. Pamiętam, jak urodziłam synów i miałam kłopoty z pozyskaniem pielęgniarki, powiedziałam, że jak będą mieli dwa lata, to sama będę się nimi zajmować. Wtedy usłyszałam od matki: Ty oszalałaś. Sama, bez niańki chcesz wychowywać dzieci.

Ludzi raziło to, że mąż i jego brat zawsze byli dobrze ubrani. Chodziliśmy na dancingi, do restauracji, jeździliśmy razem nad morze. Ale to była normalna rzecz. Wtedy każdy znał swoje miejsce. Tak jak na wsiach byli chłopci i właściciele majątków, tak w miastach była inteligencja i robotnicy. Nie było wśród nas żadnych bogaczy. Po prostu cała inteligencja taka była i tak żyła: inżynierowie, prawnicy, sędziowie. Wojna przewróciła nam wszystko do góry nogami” – wspominała dawne czasy.

Z książęcego rodu

Mówiło się, że Eugenia Korfantowa była bardzo dobrze urodzona. Szlachecka rodzina jej ojca Feliksa Noakowskiego (1872-1932) miała majątek w Przysuchej koło Tarnowa. On zaś urodził się w Dąbrowie Górniczej, gdzie jego ojciec dostał posadę organisty. Ukończył

Akademii Górniczą w niemieckim Freibergu i w 1905 r. został zatrudniony w Kadjewskich Kopalniach Węgla w Donieckim Zagłębiu Dnieprowskiego Metalurgicznego Towarzystwa (spółka o kapitale polskim), awansując w 1911 r. na stanowisko wicedyrektora. Po przyjeździe do kraju w 1919 r., pracował w Ministerstwie Przemysłu i Handlu w Warszawie, skąd w 1922 r. został oddelegowany do Katowic dla zorganizowania Wyższego Urzędu Górniczego na Śląsku. Następnie został mianowany generalnym dyrektorem kopalń należących do rodziny Henckel von Donnersmarck i zarządzał przejmowaniem ich przez Śląskie Kopalnie i Cynkownie Sp. Akc. Zmarł na chorobę serca w swym katowickim mieszkaniu i został pochowany na cmentarzu przy ul. Francuskiej.

Matka pani Eugenii Izabella Sągajłło (1886-1950) pochodziła z jekaterynosławskiej guberni, a drzewo genealogiczne jej przodków zostało udokumentowane od XIV wieku. Byli ludźmi bardzo zamożnymi, a ich majątki rozciągały się od Wilna na wschód. Hrabianka Izabella, córka dr. medycyny hr. Karola Sągajłło z książęcego rodu Sągajłłowiczów, władała biegle pięcioma językami. We wianie otrzymała dwa spore majątki i trzy kamienice. Należała do niej też posiadłość pod Charkowem. „Matka dwa razy w życiu straciła cały dobytek, raz po rewolucji, a potem w czasie wojny” – wspominała pani Eugenia. Nie było jej dane spotkać się z matką po wojnie. Izabella Noakowska z Sągajłłów zmarła w Katowicach na chorobę nowotworową i została pochowana obok swego męża.

Pani Eugenia miała czworo rodzeństwa. Najstarsza siostra Aniela (1908-2003) zwana przez wszystkich Nelą, musiała być osobą bardzo niezależną, skoro w młodości wyjechała do Warszawy, gdzie przez rok studiowała w szkole dramatycznej. Mimo że Zelwerowicz wróżył jej dużą karierę, rodzice zmusili ją do zajęcia się czymś bardziej użytecznym. Ukończyła więc w Poznaniu wychowanie fizyczne i romanistykę, a potem wyszła za mąż za prawnika Edwarda Tomaszewskiego. W 1947 r. opuściła Polskę. W końcu na stałe osiadła w Australii, gdzie zmarła.

Brat Stanisław Noakowski (1909-1974) był adwokatem. Ożenił się z Niemką Haliną Wittenberg, córką dyrektora niemieckiego gimnazjum w Łodzi. Jednak w czasie II wojny światowej nikt z jej rodziny nie podpisał volkslisty, odcinając się tym od faszyzmu. Zmarł w Katowicach i został pochowany w grobie rodziców.

Siostra Zofia (1911-2000) ukończyła warszawską SGH i wyszła za mąż za działacza „Sokoła”, prawnika Romualda Zagórowskiego. Został on zamordowany w Oświęcimiu w 1943 r. Pani Zofia mieszkała w Katowicach i była skarbnicą wiedzy o rodzinie. „Zosia nas konsolidowała. Wszyscy skupiali się wokół niej. Była nieprzeciętnym, mądrym i

sprawiedliwym, a także ogromnie życzliwym człowiekiem” – napisała po jej śmierci pani Eugenia. Pochowana została w grobie rodziców.

Najmłodsza z rodzeństwa (1920-2009) Hanna Tarnowska, rozpieszczana przez całą rodzinę, do końca zachowała doskonałą pamięć, radość życia i wielką serdeczność. Skończyła stomatologię i pracowała zawodowo. Wyszła za mąż za inżyniera Ładysława Tarnowskiego, który zmarł w 1971 r. na chorobę serca. Jak wszystkie siostry, była bardzo zżyta z panią Eugenią i odwiedzała ją w Ameryce. Do końca utrzymywały listowny i telefoniczny kontakt. Myślami zawsze była blisko ze „swoją Genusią”. Była matką chrzestną Feliksa, syna swej siostry Eugenii.

Eugenia Noakowska urodziła się w 1913 r. w Kadjewce w jekaterynosławskiej guberni, gdzie ojciec zarządzał kopalnią. „Było tam duże zbiorowisko Polaków. Wszyscy inżynierowie byli Polakami. Rosjanie byli robotnikami. Nikt z rodziny nie mówił jednak po rosyjsku, nawet służba była polska. Uczyłam się w domu pod opieką guwernantek – jedna była Francuzką (jak wspominała Hanna Tarnowska, z samego Paryża, bo tylko taka miała dobry akcent), a druga Niemką. Po rewolucji opuściliśmy majątek. W 1919 r. zamieszkaliśmy w Warszawie, a w 1921 r. przez rok w Sopocie. Potem cała rodzina przeniosła się na Śląsk i zamieszkała w Katowicach, gdzie ojciec pracował w Wyższym Urzędzie Górniczym. W 1926 r., przeprowadziliśmy się do Tarnowskich Gór. Zajmowaliśmy tam 14 pokoi, mieliśmy też do dyspozycji ogród. Niedaleko nas stacjonował 3. pułk ułanów. Odwiedzali nas oficerowie, tańczyliśmy. Byłam bardzo młoda i lubiłam się bawić, tańczyć. Doszło nawet do zabawnej sytuacji, bo miałam kolegę, z którym bardzo lubiłam tańczyć, a on myślał, że mi się podoba” – wspominała swą młodość pani Eugenia.

Jej brat Stanisław studiował wtedy prawo na UJ w Krakowie. „Zbigniew Korfanty, starszy od brata, też tam studiował. Pewnego letniego dnia przyjechał na motocyklu do naszego domu. Posiedział chwilę i odjechał. Wtedy brat zapytał, jak mi się podobał młody Korfanty. »Śmierdział benzyną« - odpowiedziałam. Przecież po godzinie znajomości nie mogłam powiedzieć, czy mi się ktoś podoba. Miałam wtedy 15 lat” – opowiadała.

Podróż poślubna z teściem

W 1929 r. cała rodzina Noakowskich przeniosła się ponownie do Katowic i zamieszkała przy ul. Warszawskiej 28. Dzień przed ślubem najstarszej siostry pani Eugenii, Zbigniew przyszedł odwiedzić jej brata i został zaproszony na ten ślub. Wtedy poznała całą rodzinę Korfantych. Zaprzyjaźniła się z siostrą Zbigniewa Marią (potem Ullmanową). Bardzo przypadły sobie do gustu. Maria wybierała się do Zakopanego. Pani Eugenia akurat zdała

maturę (u zakonnic w Tarnowskich Górach) i postanowiła przez rok odpoczywać. Pojechały razem do „Elżbieciny” którą Wojciech Korfanty kupił dla swej żony Elżbiety. Na weekendy przyjeżdżali tam Zbigniew, jego młodszy brat Witold oraz ich koledzy. „Mój przyszły mąż już kończył studia, a Witold jeszcze studiował. Tam, całą gromadą, zaprzyjaźniliśmy się. Byli m.in. sędzia Zarzycki, prokurator Kulej. Chodziliśmy razem na różne imprezy sportowe, dancingi, do kina. Nie było par, ale paczka przyjaciół” – wspominała.

Eugenia Noakowska i Zbigniew Korfanty pobrali się po sześciu latach znajomości. „Nie mogę powiedzieć, że się w nim od razu zakochałam. Zbigniew był ode mnie o 8 lat starszy (urodził się 29 grudnia 1905 w Katowicach) i miał już różne bliższe koleżanki. Ja sama znałam chyba cztery. Jedna z nich była Czeszką, druga Austriaczką. W końcu się zaręczył. Ale nie ze mną, z Kuderzanką, która po wojnie skończyła medycynę. Powiedział mi jednak kiedyś: »Ja nie chcę się z nią spotykać, ona mi się nie podoba«. A ona wypłakiwała się na moim ramieniu, że narzeczony jej unika i nie chce się z nią spotykać. Raz Zbigniew kupował czekoladki i miał odprowadzić swoją narzeczoną na stację. Zapytałam go więc, po co to robi. Jak nie chce się z nią spotykać, niech jej powie prawdę i nie zawraca głowy. Jednak matka Zbigniewa bardzo sprzyjała temu związkowi, bo to była bardzo bogata rodzina. Takie mieszczańskie podejście” – opowiadała.

Gdy zaczęli spotykać się na serio, trwało to niedługo, z rok. W sierpniu 1934 r. byli zaręczyni, a po roku, w czerwcu, ślub. Siostra Eugenii Zofia Zagórska opowiadała mi, że jak pani Eugenia przyszła do domu i powiedziała, że się zaręczyła, to wszyscy wiedzieli, że wybrankiem jest jeden z Korfantych. Nie wiedzieli natomiast który z nich – Witold czy Zbigniew. Zapytana o to pani Eugenia uśmiechnęła się: „Jak Zbigniew wyjeżdżał, to ja z Witoldem wychodziłam na kolacje. Albo z innymi przyjaciółmi. Ale nic więcej. Gdy się zaręczyłam ze Zbigniewem, Witold był we Francji. Kiedy wrócił, zaraz zatelefonował do mnie i zapytał, czy to prawda. Odpowiedziałam, że prawda. Powiedział wtedy, że jest bardzo zadowolony” – mówiła.

„Gdy zaręczyłam się ze Zbigniewem, Wojciech Korfanty od razu traktował mnie jak własną córkę. Już przy pierwszym spotkaniu robił naprawdę imponujące wrażenie. Widać było wybitną osobowość i człowieka silnego charakteru. Wzbudzał szacunek. Zwracał uwagę na estetykę otoczenia. Lubił piękną muzykę, obrazy, antyczne meble. Pomagał nam też urządzić nasze pierwsze mieszkanie. Przy powitaniu zawsze całowało się matkę i ojca w rękę. Chcieliśmy ze ślubem czekać aż ojciec wróci do domu, ale za jego namową pobraliśmy się” – wspominała. Ślub wzięli 16 czerwca 1935 r., a na drugi dzień, na 6. stronie „Polonii”, jako pierwsza w „Kronice Śląskiej”, ukazała się informacja: „Zaślubiny. Wczoraj po południu odbył

się w Katowicach obrzęd zaślubin p. Zbigniewa Korfantego, starszego syna senatorostwa Wojciechostwa Korfantych z panną Eugenją Noakowską, córką ś.p. dyrektora Noakowskiego i Izabelli z Sągajłów Noakowskiej. Po ślubie odbył się raut w mieszkaniu matki panny młodej w ścisłym gronie rodziny i najbliższych przyjaciół. Młodej parze »Szczęść Boże« przesyła redakcja i administracja »Polonii«.

Bardzo panią Eugenię zirytował jeden z artykułów w którym przeczytała, że podczas wesela rodzina i goście napisali pozdrowienia do Wojciecha Korfantego na... papierowej serwetce. „To bzdura, jakby u nas w domu nie było porządnego papieru...” – oburzała się. Papier już nie jest porządny, widać kleksy i naderwane końce. Na górze data: 16 czerwca 1935 r. i adres domu rodzinnego pani Eugenii: ul. Gen. Zajączka 14. I pozdrowienia, miejscami bardzo osobiste.

Potem, zamiast podróży poślubnej, wyjechali do Czechosłowacji, by spotkać się tam z ojcem. „Pamiętam nasze cotygodniowe odwiedziny u ojca w Rożnowie. Smutne też były nasze święta Bożego Narodzenia, które spędzaliśmy w hotelach w Rożnowie albo Bili. Oprócz roku 1936, kiedy urodzili się nasi synowie” – napisała w jednym z listów.

„Jak teraz myślę o swoim życiu to widzę, że na pierwszym planie zawsze był ojciec i polityka, a dopiero potem moje małżeństwo. Ale ja to przyjmowałam jako rzecz naturalną, bo ja już z tym wyrosłam. Także dla mnie ojciec był na pierwszym planie. Mąż więcej czasu spędzał w Czechosłowacji niż w domu” – wspominała.

W swoim mieszkaniu w Dallas powiesiła orderzy Zbigniewa i list od teścia wysłany do jej rodziców. „Jestem z niego bardzo dumna. Píše w nim, że jest zadowolony z wyboru swego syna. O liście tym dowiedziałam się niedawno, bo znajdował się on w dokumentach mojej mamy. Siostra go odnalazła i dała mi go jak byłam drugi raz w Polsce” – opowiadała.

„Po ślubie zamieszkaliśmy w domu teściów przy ul. Powstańców. To był okres, kiedy bardzo trudno było o mieszkanie. Ja od razu zaczęłam czegoś szukać. Znalazłam na ulicy Podgórznej – czwarte piętro, bez windy. Teściowa była bardzo nieszczęśliwa, jak się wyprowadziliśmy. Mąż, po odbyciu dwuletniej aplikantury sądowej w Sądzie Okręgowym w Mysłowicach i katowickiej kancelarii Mildner-Mroczkowski, zdawał egzamin adwokacki. 28 grudnia 1936 r. przyszły na świat nasze dzieci - bliźnięta. W rodzinie mojej teściowej były już takie przypadki. Wcześniej nie wiedzieliśmy, że urodzę aż dwójkę. Poród odbył się w domu, w obecności matki i akuszerki. Chłopcy imiona dostali po dziadkach: Wojciech i Feliks. Pamiętam wtedy telefon od teścia który żartem mówił, że nie wie, czy ma gratulować, czy składać kondolencje, że dwóch synów naraz się urodziło” – pisała.

Niespokojny czas

Na początku 1937 r., na II piętrze kamienicy przy ul. 3 Maja 10, wynajęli mieszkanie razem z kancelarią. „Ale już wtedy moje małżeństwo było na drugim planie. To był czas najgorszy dla ojca. Mąż był zaabsorbowany jego sprawami. Moich synów teść zobaczył po raz pierwszy dopiero, gdy mieli dwa lata, na Boże Narodzenie 1938 r. w Czechosłowacji. Był też wtedy z nami na hotelowej Wigilii Wincenty Witos. Bardzo lubiłam słuchać jego rozmów z ojcem. Takie były ciekawe, pełne wiadomości, wspomnień” – opowiadała.

Ostatni raz widziała teścia wieczorem 27 kwietnia 1939 r., kiedy wrócił on do Katowic, bo „Polska była w niebezpieczeństwie”. I jeszcze na drugi dzień. Potem był alarmujący telefon teściowej, że ojca zabierają. „Mąż pojechał za nim. To, co działo się później, było straszne. Przez cały czas drżałam o życie męża i teścia. Przecież myśmy nic nie wiedzieli. A jeszcze ten strach przed Niemcami. Męża prawie wcale nie było w domu. Gdy dowiedziałam się o śmierci teścia, nie mogłam w to uwierzyć. Bo ile człowiek może znieść? Przecież tyle nieszczęść nas spotkało – śmierć Witolda, Czechosłowacja, śmierć męża Halżki płk. Rupp, aresztowanie, a teraz śmierć ojca. Najbardziej żał mi było męża. Wszystko zostało na jego głowie, nawet »Polonia«” – wspominała.

W niedzielę 20 sierpnia 1939 r., podczas pogrzebu Wojciecha Korfantego, rodzina po raz ostatni była razem. Za trumną szli wdowa Elżbieta z synem Zbigniewem, a za nimi pani Eugenia, córka Wojciecha Halżka – wdowa po płk. Rudolfie Ruppie z córkami Teresą i Marią. Dalej druga córka Maria Ullman z mężem Tadeuszem. Gdy ostatni raz odprowadzali najdroższego im człowieka, ktoś włamał się do mieszkania i kancelarii adwokackiej Zbigniewa i wykradł wszystkie dokumenty dot. rehabilitacji ojca. Nie odnalazły się one do dziś. Widać, nawet po śmierci dyktator III powstania śląskiego był groźny. I to wcale nie dla Niemców.

Pod tytułem *Dziwne ...włamanie*, w „Polonii” ukazała się notatka: „Włamywacze, jak świadczą pozostawione ślady, interesowali się wyłącznie aktami procesowymi Wojciecha Korfantego, w szczególności aktami dotyczącymi ostatniego jego pobytu w więzieniu. Leżące na wierzchu pieniądze i kosztowności pozostały nietknięte”.

Zaraz po pogrzebie, rodzina Wojciecha Korfantego rozpoczęła swą tułaczkę. Uciekali przed Niemcami, bo nikt nie miał wątpliwości, jak potraktowaliby oni bliskich tego, który zabrał im Górny Śląsk. Wyjechali do Warszawy. Tylko Zbigniew i Halżka zostali w Katowicach i nadal wydawali ojcową „Polonię”. Spotkali się potem w Miedzeszynie i 7 września podjęli decyzję o wyjeździe na Wschód. Szli lasem, bo szosą uciekało polskie wojsko. W majątku pod Dubnem spotkali się z gen. Władysławem Sikorskim. „Powiedział wtedy, że Polska jest już skończona i żeby mąż i szwagier starali się przedostać do Francji. Sikorski miał

się tam udać 16 września, by organizować polskie wojsko. Był na indeksie jako przeciwnik wypadków majowych i działał na własną rękę” – wspominała Eugenia Korfantowa.

Rozdzielili się. Jednak zanim Zbigniew Korfanty i Tadeusz Ullman dotarli do Lwowa, miasto było już zajęte przez Sowietów. „Zostali aresztowani przez NKWD. Był też z nimi gen. Marian Kukiel. Udało im się uciec. Przepłynęli rzekę i przedostali się na Węgry. Kukiel nie umiał pływać, więc Zbigniew transportował go na swoich plecach” – opowiadała pani Eugenia. Potem dostali się do Francji.

Tymczasem kobiety i dzieci zatrzymali się pod Rownem. Spali na sianie w leśniczówce, a do wsi szło się godzinę. „Na drugi dzień wychodzimy na dwór, by poszukać czegoś do jedzenia i nazbierać w lesie drzewa. Patrzymy, a tu żołnierze. Rosjanie. Co oni tu robią? Nikt z nas się tego nie spodziewał. Był 17 września. Uciekaliśmy od Niemców, a dostaliśmy się w ręce bolszewików. Na drugi dzień przyszedli, by nas aresztować za... kradzież drzewa w lesie, że to niby własność państwowa. Wtedy uratowały nas dzieci. Zaczęły wrzeszczeć wniebogłosy i Rosjanie odeszli” – mówiła pani Eugenia.

W leśniczówce spędzili sześć tygodni. Bez jakichkolwiek wiadomości i bez kontaktu ze światem. Pani Eugenia zebrała o mleko. Jednak bardzo dobrze wspominała tamtejszych ludzi. „Byli nadzwyczajni. Gdy któraś gospodyni piekła trzy bochenki chleba, jeden przynosiła nam. W listopadzie postanowiłyśmy wracać do Warszawy. Strasznie bałam się Niemców – jedna szwagierka Ullmanowa, druga Ruppowa, a ja co? Korfantowa. Jednak wszystkie mosty były spalone. Teściowa miała złotą papierośnicę i za nią ktoś podjął się przewiezienia nas łódką przez rzekę. Ale gdy zobaczył małe dzieci, wycofał się. Więc po kładce przechodziliśmy przez Bug na stronę niemiecką. Moi chłopcy mieli po trzy lata. Ja, by mieć wolne ręce, przywiązałam dwie walizki na plecy. Ale kładka była za wąska, by trzymać dzieci za ręce. Chłopcy krzyczeli ze strachu. Prowadziłam ich więc przed sobą, modląc się cały czas, by któryś się nie poślizgnął, bo wtedy byłby koniec. Wreszcie znaleźliśmy się po stronie niemieckiej. Wtedy miałam jeszcze dokumenty na nazwisko Korfanty. Później je spaliłam. Przez trzy dni, towarowymi pociągami, jechaliśmy do Warszawy. Wszędzie rozlegały się okrzyki *Polen raus*. W moim kraju! To było takie upokarzające. Idąc ulicami, cały czas płakałam” – mówiła.

Ucieczka donikąd

W Warszawie (Elżbieta Korfantowa z córkami, synową i wnukami zamieszkali do lutego 1940 r. przy ul. Senatorskiej 10) dowiedziała się, że jej mąż jest w Paryżu. Jednak nie miała żadnych dokumentów i uczyła dzieci, że nazywają się Kowalscy. Zostawiła chłopców i pojechała do Sandomierza odszukać swoją matkę. Był straszny mróz. Udawała, że zgubiła

dokumenty. Na miejscu okazało się, że jest godzina policyjna, a ona nie ma żadnego adresu. Napotkany dorożkarz przypomniał sobie, że wie, gdzie mieszka ktoś ze Śląska. Schował panią Eugenię pod kożuchem i... zawiózł pod znany mu adres. „Stukam do drzwi, nikt nie otwiera. Przeraziłam się, że dom jest pusty. Ale nagle drzwi uchylają się i stoi w nich... moja matka. Pierwsze zapytała o dzieci. Trzeba było je sprowadzić. Pojechały po nie moje siostry Zosia i Hania. Przez dwa tygodnie nie było od nich żadnych wieści. W końcu przyjechały przywożąc chłopców” – wspominała pani Eugenia.

Przedostali się do Krakowa. Stamtąd zaś do Wiednia – najpierw Maria Ullmanowa z synem, potem Halżka Ruppowa z córkami i matką. Na końcu Eugenia Korfantowa, która miała paszport dostarczony przez podziemie i włoską wizę. Za łapówkę jakiś kolejarz zamknął ją w przedziale. Bo pociąg jechał przez Katowice, a tam ktoś mógł żonę Zbigniewa rozpoznać. Przez Wiedeń dotarli do Rzymu, gdzie dostali wreszcie prawdziwe paszporty. I dalej, pociągiem do Francji. Zamieszkali w Paryżu, potem, z grupą rodzin członków rządu, w majątku pod Angers. „We Francji pierwszy raz spotkałam się z mężem. Uciekał on z Wojskiem Polskim. Dał mi wtedy olbrzymi pęk kluczy od pomieszczeń »Polonii«. Przed wyjazdem wszystko dokładnie pozamykał. Po co to robił? Klucze wyrzuciłam. Gdy później zapytał o nie i o dokumenty, odpowiedziałam mu: Kluczy nie masz, ale za to masz dwóch synów” – opowiadała pani Eugenia.

Wydawało się, że Niemcy podążają za nimi krok w krok. Zajęli Francję. Trzeba więc było uciekać dalej. „W końcu udało się nam przekonać kapitana który woził bydło, by nas przewiózł do Anglii. Wypłynęliśmy z Arcachon do Liverpoolu. Podróż była bardzo niebezpieczna z powodu zagrożenia ze strony łodzi podwodnych. Gdy siedzieliśmy już w łódkach i podpływaliśmy do statku, okazało się, że zabrani będą tylko obywatele brytyjscy. Nie było innej rady, wróciliśmy na ląd. To uratowało nam życie, bo »nasz« statek zatonął. Przeżyliśmy straszne bombardowanie. Tylko chłopcy byli szczęśliwi widząc światła i ogień. Potem, na towarowym statku belgijskim, pływaliśmy 10 dni. Dzieci dostawały jedzenie, a dorośli kromkę chleba i szklankę wody dziennie. W kabinach pełno wszy. Gdy wreszcie dopłynęliśmy do Anglii, skierowano nas do obozu. Wydostaliśmy się stamtąd przy pomocy polskiego konsulatu i zamieszkaliśmy w hotelu w Londynie. Ktoś przyniósł wiadomość, że żony polskich generałów (m.in. Sosnkowska, Tokarzewska) wraz z dziećmi zostaną wywiezione Batorym do Kanady. Nie miało już dla mnie znaczenia dokąd jadę, byle uciec jak najdalej od Niemców” – pani Eugenia nie mogła zapomnieć tamtych chwil. I tak znaleźli się w Kanadzie, w Montrealu.

Zamieszkali w klasztorze, potem wynajęli mieszkanie. Zetknęli się wtedy z Tadeuszem Brzezińskim (ojcem Zbigniewa Brzezińskiego, doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego w administracji prezydenta USA Jimmy'ego Cartera), który od 1938 r. był konsulem generalnym Polski w Montrealu. „Mieliśmy od niego wielką pomoc i wsparcie. Przez cały czas nie miałam pojęcia, gdzie jest mój mąż. Dopiero w Kanadzie dostałam wiadomość, że jest w Anglii. Opowiadał później, że jak wojsko uciekało po inwazji, to Francuzi nie chcieli mieć z nimi nic do czynienia. Kazali całemu szwadronowi ubrać się po cywilnemu i uciekać na własną rękę. Powiedział wtedy: »Jak się dostaniemy w ręce Niemców, to my nie chcemy być jacyś uciekinierzy, tylko jeńcy wojenni, jako Wojsko Polskie«.

Gdy przyjechaliśmy do bezpiecznej Kanady, panowała tam straszna epidemia grypy. Wiele ludzi umarło. Chorowaliśmy wszyscy. Przed samą wojną bardzo dbałam, by dzieci jadły regularnie i w prawie sterylnych warunkach. A tam z muchami jadły zupełnie, rzucały się na nią głodne. Codziennie mierzyliśmy gorączkę – kto miał najwyższą, zostawał w łóżku, a kto niższą, wstawał i zajmował się dziećmi. Tam też spotkałam się z bratem swego teścia, Andrzejem Korfantym, który od 1904 r. mieszkał w Kanadzie. Był bardzo wzruszony. Brał chłopców na kolana i powtarzał: To są wnuki Wojtka” – wspominała pani Eugenia.

W polskim konsulacie w Nowym Jorku pracował wówczas Stanisław Sławik, przyjaciel nieżyjącego już od 1938 r. syna Wojciecha Korfanteo, Witolda. To on sprowadził panią Eugenię z dziećmi do Nowego Jorku. „Dla mnie nie miało znaczenia gdzie będę, byle przetrwać wojnę. I tak się stało, że jestem tutaj” – mówiła. Wtedy w Ameryce, na krótko, spotkała się z mężem, gdy został wysłany do Wirginii na przeszkolenie oficerskie. Potem wrócił do Anglii. W 1944 r., jako oficer łącznikowy WP, brał udział w oswobodzeniu Francji. „Szkoda, że nie Polski” – żałowała pani Eugenia. Halzka Ruppowa w konsulacie RP w Londynie zajmowała się opieką społeczną. Druga córka Wojciecha Korfanteo Maria Ullmanowa w czasie okupacji przebywała z resztą rodziny w Kanadzie. Potem wyjechała do Nowego Jorku.

Falszywe oskarżenie

Jednak najokrutniej los obszedł się z synem Wojciecha Korfanteo, Zbigniewem. Jeszcze w czasie wojny był on pełen energii i zapału. W 1941 r. wszedł w skład działającego w Londynie Komitetu Wykonawczego Obchodu Rocznicy III Powstania Śląskiego, przyczyniając się do wydania pozycji: *Walka o Śląsk trwa – w 20-tą rocznicę III Powstania Śląskiego 1921-1941* i zamieszczając tam swój artykuł *Jak doszło do III-go powstania*. Myślał, że po klęsce Niemiec ściągnie do Europy rodzinę i razem wrócą do Polski. Koniec wojny zastał go w Anglii. Mieszkał u swojej siostry w Londynie. Był zupełnie załamany. Nie wiedział, co robić. „Ja

przypuszczałam, w jakim on jest stanie. Byłam w Ameryce, miałam mieszkanie, pracowałam w sklepie. Zaczęłam więc nakłaniać go do przyjazdu do USA. On jednak czekał. Chciał wracać do Polski. Pierwsze załamanie przyszło po Jałcie. W końcu podjął decyzję, by dołączyć do rodziny. W 1949 r. Anglicy kupowali oficerom polskim cywilne ubrania i bilet na przejazd dokąd chcieli. Mąż wsiadł na statek płynący do Nowego Jorku” – wspominała pani Eugenia.

Był lipiec 1949 r. Żona i dzieci czekali, aż Zbigniew Korfanty zejdzie na ląd. Bezskutecznie. Nikt nie wiedział, co się dzieje. W końcu okazało się, że Amerykanie nie chcą go wypuścić. Został przewieziony na Ellis Island (wyspa koło Nowego Jorku, gdzie od 1892 do lat 50. znajdowała się stacja odprawy emigrantów z Europy. Zatrzymywano tam ludzi chorych, niepełnosprawnych, przestępców. Teraz mieści się tam muzeum emigracji). Wprawdzie raz w tygodniu były odwiedziny, ale ani on, mimo ciągłych przesłuchań, ani rodzina, nie znali powodu zatrzymania. Tadeusz Ullman przez znajomego adwokata dowiedział się wreszcie, że syn Wojciecha Korfantego posądzany jest o... współpracę z komunistami (okres działalności komisji śledczej ds. badania lojalności wobec państwa, której przewodniczył senator republikański Joseph McCarthy). Poskutkowało dopiero interwencja Stanisława Mikołajczyka, który napisał list do władz amerykańskich.

„Oświadczenie pod przysięgą

Ja, niżej podpisany Stanisław Mikołajczyk, narodowości polskiej, prezes Międzynarodowych Związków Chłopskich i były premier polskiego rządu, żyjący obecnie w Waszyngtonie D.C., 1420 Delafield Place N.W. USA – niniejszym oświadczam co następuje:

Po raz pierwszy spotkałem Pana Zbigniewa Korfantego w 1934 r. w Czechosłowacji, gdy odwiedzałem jego ojca, Wojciecha Korfantego, który tam wtedy mieszkał jako uchodźca polityczny. Wojciech Korfanty, ojciec Zbigniewa, zasłużył się jako lider partii chrześcijańsko-demokratycznej, był redaktorem naczelnym dziennika „Polonia” wydawanego w Katowicach na Górnym Śląsku.

Z powodu swojej silnej opozycji wobec totalitarnej władzy reżimu Piłsudskiego, został zmuszony do opuszczenia Polski razem z liderami Polskiej Partii Chłopskiej i Polskiej Partii Socjalistycznej i do życia na wygnaniu. Po swoim powrocie do Polski w 1939 r. Wojciech Korfanty został aresztowany i zmarł w więzieniu. Podczas jego długiej nieobecności w kraju, dziennikiem »Polonia« kierował jego syn Zbigniew.

Podążając śladami swojego wielkiego ojca, Zbigniew Korfanty walczył w Polsce przeciwko reżimowi Piłsudskiego. Walczył o demokrację i sprawiedliwość. Polityczna linia »Polonii« pod kierownictwem Zbigniewa Korfantego miała ściśle chrześcijański, demokratyczny i antykomunistyczny charakter.

Podczas wojny Pan Zbigniew Korfanty służył w Polskiej Armii, zorganizowanej za granicą przez gen. Sikorskiego. Spotykałem go tam od czasu do czasu i z całą mocą twierdzę, że jego polityczne wizje były zdecydowanie demokratyczne i antykomunistyczne. Wiedziałem także, że Pan Zbigniew Korfanty miał wiele kłopotów w wojsku, szczególnie dotyczyło to jego rozmów z kolegami – oficerami, w których bronił urzędującego w tym czasie premiera polskiego rządu i ministra Popiela, lidera Polskiej Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej. Te kłopoty były potęgowane przez zwolenników przedwojennego reżimu. Ci sami ludzie, którzy nienawidzili i prześladowali wcześniej Wojciecha Korfantego, mścili się na jego synu, młodym oficerze Zbigniewie Korfantym.

Od 1945 r. nie spotkałem Pana Zbigniewa Korfantego. Znając jednak jego demokratyczne i antykomunistyczne poglądy, jestem pewien, że jakiegokolwiek podejrzenia o jego prokomunistyczne sympatie lub współpracę z komunistami są zupełnie pozbawione podstaw. Nie sądzę także, by zwolennicy przedwojennego polskiego reżimu wciąż starali się mścić na synu Wojciecha Korfantego, oskarżając go o komunizm.

Celem tego oświadczenia jest potwierdzenie, że znam Pana Zbigniewa Korfantego jako uczciwego, dobrego człowieka, jako prawdziwego demokratę i zdecydowanego oponenta komunistów.

Podpis”.

Po ponad półrocznej niepewności, Zbigniew Korfanty wyszedł na wolność. Był koniec 1949 r. Miał 44 lata. Nie było w nim już jednak ani energii, ani zapału.

Trudno dziś dociec, jak mogło dojść do tak absurdalnej sytuacji. „Jedyny kontakt jaki mój mąż miał z Rosjanami, to wspólny obiad, który i tak nie doszedł do skutku. Władze amerykańskie urządziły przyjęcie dla wszystkich oficerów. Polacy nie chcieli jeść obiadu z Rosjanami przy jednym stole. Obiecano im, że się nie spotkają. Polscy oficerowie wchodzą, a tam Rosjanie piją za zdrowie Stalina, więc wyszli. I tyle komunistów widział. Bardziej prawdopodobne wydaje się to, że jeden z jego podwładnych spełnił swoją groźbę. Mąż przyłapał polskiego oficera na oszustwie pieniężnym i złożył na niego meldunek. Oficer ten odgrażał się, że się zemści. Niewykluczone, że to on doniósł do władz amerykańskich, że mój mąż jest komunistą. Ale naprawdę nie wiem, kto to był. Jego nazwiska mąż nie zdradził nawet mnie” – opowiadała Eugenia Korfantowa.

Na obcej ziemi

Zbigniew Korfanty nie mógł pogodzić się z faktem, że Polska jest już innym krajem. Nie szukał nawet kontaktu z polską emigracją. Emigracji zaś widać niepotrzebny był człowiek

wypalony, choć z bohaterską przeszłością i znamienitego, ale śląskiego, nazwiska. Wprawdzie znał dobrze angielski, wprawdzie był adwokatem, ale w Ameryce nie miało to znaczenia. Karierę robią tam ludzie obrotni i przebojowi. Poczucie obowiązku i troska o rodzinę kazały mu podjąć jakąkolwiek pracę. Znalazł ją na stacji benzynowej. „Do domu wracał z pokrwawionymi rękami. Pracował ponad swoje siły, w morderczym upale, bo o żadnej klimatyzacji nie było wtedy mowy. Nie lubił tej Ameryki. Nie nawykł do ciężkiej pracy fizycznej” – wspominała jego żona. W 1953 r. rodzina Korfantych przeniosła się do Teksasu. Zamieszkali w Dallas i Zbigniew znalazł zajęcie w warsztacie samochodowym. Ciężko pracował, mało zarabiał. Głową rodziny była pani Eugenia. 25 lat przepracowała u Polaków Janiny i Stanisława Sławików zajmując się administracją ich polskiej restauracji z francuską kuchnią „La Vieille Varsovie” w Dallas.

„Mąż był skryty. Cały wolny czas poświęcał lekturze i słuchaniu muzyki” – wspominała. Zamknął się w sobie, a siebie w czterech ścianach domu. Leczył chore serce i depresję. W 1970 r. serce Zbigniewa Korfantego nie wytrzymało. Zmarł nagle 18 lipca. Żona znalazła go nieżywego w domu. Nie miał amerykańskiego obywatelstwa i nigdy już Polski nie zobaczył. Pochowany został na cmentarzu w Dallas. Pogrzeb pochłoniął wszystkie oszczędności pani Eugenii. Nie chciała jednak, by po jego zrównanym z ziemią grobie jeździła kosiarka. Postanowiła więc postawić tam krzyż, którego koszty spłacała w ratach przez kilka lat. Nie chciała niczyjej pomocy. – „To nie wstyd być biednym” – powiedziała mi w 2000 roku, gdy odwiedziłam ją po raz pierwszy.

Synowie zobaczyli swego ojca gdy mieli po 13 lat. „Pamiętam, jak kupowaliśmy z bratem nasz pierwszy samochód. Ojciec poszedł z nami. Doradzał, pomagał wybrać. Był bardzo dobrym mechanikiem i znał się na autach. Do dziś w moim garażu stoi jego samochód” – wspomina Feliks Korfanty. Potem bracia wstąpili do wojska. Wojciech, po czterech latach służby, został cywilnym mechanikiem i naprawiał samoloty. Ożenił się z Amerykanką i zamieszkał blisko matki. Zmarł nagle w 1996 r. na serce. „Z tym, że przyszło mi przeżyć śmierć rodziców i męża, z wielkim bólem, ale się pogodziłam. Ale ze śmiercią syna nie pogodzę się nigdy” – mówiła. Pochowany został na tym samym cmentarzu, co jego ojciec. Gdy umierał, miał troje dzieci. Dziś żyją tylko syn Michael i córka Melissa. Rok po jego śmierci córka Courtney zginęła w wypadku samochodowym.

Drugi syn pani Eugenii Feliks został zawodowym żołnierzem. Walczył w Wietnamie, stacjonował też na Filipinach, w Anglii, Hiszpanii, Maroku. Dobrze mówi po polsku, mieszka w San Antonio i jest już na emeryturze. Brał udział w kilku maratonach, a w 2003 r. przyjechał do Polski, by pobiec w Biegu Korfantego (między pomnikami w Katowicach i

Siemianowicach). W jego domu wiszą zdjęcia i plakaty poświęcone dziadkowi. Przybywa ich po każdym pobycie w Polsce. Jego syn Christopher zginął tragicznie w 2010 roku, a córka Felicia Janina, która ma dorosłego już syna Brandona, mieszka w Oklahomie.

Po śmierci męża pani Eugenia mieszkała sama, a w 1986 r. przeniosła się do dwupokojowego mieszkania w domu przeznaczonym dla seniorów. Utrzymywała się z niewielkiej emerytury. Mimo że darzyła wielkim szacunkiem naród amerykański, zawsze obracała się w gronie Polaków. I choć to w USA powszechne, nikomu nie mówiła po imieniu. Z synami rozmawiała tylko po polsku i zawsze starała się stworzyć polski dom. Do końca też, podnosząc słuchawkę telefonu, mówiła: „Proszę, słucham”. Wnukom, nie znającym już języka polskiego, zawsze dawała w prezencie książki o Polsce lub tłumaczenia dzieł polskich pisarzy.

W Polsce pani Eugenia po raz pierwszy była w roku 1969, gdy mąż jeszcze żył. „Mieszkałam wtedy u siostry Zofii Zagórowskiej. W 1972 r., już po śmierci męża, przyjechałam z synem Wojciechem. Drugi z synów, Feliks, był wtedy w wojsku. Następne powroty to lata 1989, 1993 i 1995 i 1997. Wcześniej nie można było, a i tak nie miałam pieniędzy. Przyjechałam i spotkałam się z rodziną po 30 latach. Żegnaliśmy się jako ludzie młodzi, a zobaczyliśmy się ponownie w wieku dosyć dojrzałym. Ale gdy szłam w Katowicach ulicą, często ktoś rzucał mi się na szyję z okrzykiem: Genia! Genia! Bardzo się dziwiłam, że mnie poznawali. Żyli jednak jeszcze dawni pracownicy »Polonii« – spotkałam Bolka Surówkę – i koledzy mojego męża. Gdy przyjechałam drugi raz, większość z nich była już na cmentarzu. Z mojego pokolenia zostało nas bardzo mało. Udało mi się jeszcze spotkać i porozmawiać z bratanicą kardynała Hlonda, z którą się przyjaźniłam od czasów szkolnych. Przyciąga nie tylko Ojczyzna. Przyciągają ludzie” – mówiła pani Eugenia.

Tęsknota i powroty

Syn Feliks wspomina, jak był z mamą pierwszy raz w Polsce w 1989 roku z okazji 50. rocznicy śmierci Wojciecha Korfantego: „W Polsce była wtedy wielka bieda, kartki na benzynę. Pamiętam długie kolejki w sklepach i jak staliśmy trzy godziny na stacji benzynowej. A potem wracaliśmy przez Niemcy, które wyglądały na bardzo bogaty kraj. Mama ciągle myślała o wojnie i krzywdach, jakie spotkały naszą rodzinę i nie mogła zrozumieć, dlaczego Niemcom tak dobrze się wiedzie, a Polakom źle. Była załamana. Tylko raz widziałem ją taką”.

Jak widać, bycie Korfantową nie dało Jej nigdy żadnych profitów. Często powtarzała, że dzieje całej rodziny, to grecka tragedia. Życie ją zahartowało. Do końca pozostała zachłanna na wszystko, co polskie. W listach pisała: „Myślami zawsze jestem z Polską”. Przez 30 lat była

skarbnikiem Samopomocy Polaków w Teksasie. Przyczyniła się też do powstania w Dallas polskiej parafii, gdzie polski ksiądz odprawiał msze święte po polsku.

„Mama zawsze tęskniła za Polską. Gdy nadawano Jej obywatelstwo amerykańskie, padło pytanie, czy gdyby wybuchła wojna i musiałaby walczyć przeciwko Polsce, walczyłaby? Mama odpowiedziała „tak”, ale w sercu mówiła „nie” – wspomina jej syn Feliks.

W 1991 r. rak zaatakował organizm pani Eugenii po raz pierwszy. Tę walkę wygrała. Jeszcze latem 2000 r. mówiła, że chciałaby znów odwiedzić Polskę. Ale niespodziewanie, po dziewięciu latach, nastąpił nawrót choroby. W liście z 4 października 2000 r. pisała: „Mam przerzuty raka na opłucną. Miałam bardzo poważną operację. Jestem już w domu, ale bardzo niedołężna, pod opieką pielęgniarki. Funkcjonuję, ale kiepsko”. Potem było ryzykowne leczenie nowym preparatem. Gdy odwiedziłam ją w Dallas pod koniec 2002 r., czuła się już dużo lepiej. I choć sama nie wychodziła z domu, w mieszkaniu radziła sobie dobrze.

Rankiem 8 maja 2005 r. czekała na syna Feliksa. Mieli jechać na obiad. Jak wszedł do mieszkania, zobaczył mamę z zakrwawioną twarzą i głową. Upadła tak nieszczęśliwie, że uszkodziła sobie oko. W szpitalu okazało się, że trzeba je usunąć. Bardzo źle zniosła narkozę. Ale powoli wracała do sił. 4 października napisała: „Ja nie tyle potrzebuję duże litery, co ciemny druk. Staram się czytać tylko kilka kartek dziennie. W domu radzę sobie sama, ale poza nim potrzebuję pomocy”.

Na początku lipca 2006 r. poczuła się bardzo źle. Nie chciała jeść, nie potrafiła wstać. Syn zawiózł ją do szpitala. Okazało się, że zaleczony kiedyś rak płuc uaktywnił się i zaatakował wątrobę. Lekarze orzekli, że nic już nie można zrobić. Codziennie odwiedzał ją polski ksiądz z komunią świętą. Cierpiała, ale była spokojna. „Przez całe życie była obok mnie i jak pomyślę, że może jej zabraknąć, ogarnia mnie przerażenie” – napisał do mnie jej syn Feliks. Zawsze pogodna i pełna godności, traktowała życie jako służbę wobec rodziny i kraju. Gdy zapytałam ją kiedyś, czy była szczęśliwa, odpowiedziała: „Nigdy się nad tym nie zastanawiałam. Zawsze wszystko było podporządkowane teściowi i Polsce. Widać Bóg tak chciał”.

Eugenia Korfanty została pochowana obok swego męża Zbigniewa na cmentarzu w Dallas. Na pogrzeb przyjechała cała rodzina – syn, synowa, wnuki, prawnuki, a także polscy przyjaciele i znajomi z polskiego kościoła w Dallas. Z dala od ukochanego kraju miała polski pogrzeb. Bo taka była jej ostatnia wola.

Po śmierci pani Eugenii Korfantowej poprosiłam mieszkającą w Bostonie wnuczkę Wojciecha Korfantego Marię Rupp o napisanie wspomnienia. Oto jej słowa:

„Co ja mogę pani powiedzieć o Cioci Geni? Znała ja pani dobrze i wie, że to był wspaniały człowiek. Żyła w ciężkich czasach dla Polski, Śląska i naszej rodziny. Była ulubioną ciotką.

Nigdy nie słyszałam, żeby na cokolwiek narzekała mimo, że miała bardzo ciężkie życie. Zawsze wiedziała, co najlepsze. Jej życie było pełne nadziei. Dziadkom zrobiła wielką radość, jak wyszła za mąż za Zbyszka. Bardzo ją lubili. Były to przykre czasy w życiu dziadka, Zbyszka i całej naszej rodziny. Synów praktycznie wychowywała sama. Mieli zaledwie trzy lata jak wybuchła wojna, a Zbyszek wrócił z wojska dopiero po aresztowaniu na Ellis Island, jak złośliwi ludzie donieśli, że to komunista. Wraz z moją matką i ciotką Ullmanową chroniła nas wszystkich od Niemców i bolszewików, a po ucieczce opiekowała się nami w Montrealu i Nowym Jorku. Jak musiała, to nerwy miała stalowe. Pewnie pani zna historię, jak bliźniaki z wielkim wrzaskiem uratowały nas od bandy Ukraińców, gdy ukrywaliśmy się w gajówce. Przecież mogli po prostu strzelić do nich, a Genia z całym spokojem jakoś ich przekonała, że jak nas zaaresztują, to wrzeszczące dzieci muszą też zabrać. Dali za wygraną i poszli. Opuszczając Polskę w 1940 r. musiała z małymi dziećmi i bagażem przejść przez katowicki rynek w drodze na dworzec. Modliła się tylko, żeby przypadkiem jej nikt nie poznał.

W Montrealu w pierw mieszkaliśmy razem, potem każda ciotka miała swoje małe mieszkanie. I tu też przypadek. Zaraz po przyjeździe zaczęliśmy szukać Andrzeja Korfantego, brata dziadka. Ale bez skutku. Myśleliśmy, że mieszka w Stanach i nikomu nie przyszło do głowy zajrzeć do książki telefonicznej. Jak w książce ukazała się Eugenia Korfantowa, to on nas znalazł i przyszedł sprawdzić, kto sobie przybrał jego nazwisko. Nie spodziewał się, że może to być rodzina.

Dla mnie była właściwie drugą matką. Podczas wojny moja matka została w Londynie pracując w konsulacie. Mimo że mieszkaliśmy z ciotką Ullmanową, Genia zawsze miała dla nas czas. Na wakacjach uczyła mnie pływać, zabierała na spacer, pocieszała, jak bombardowali Londyn. Po śmierci mojej matki w 1990 r. znów przejęła tę funkcję pomagając mi we wspomnieniach i sprawach rodzinnych. Bardzo mi jej brakuje.

Całe życie poświęciła rodzinie, pracy zarobkowej i społecznej. Do końca tęskniła za Polską” – Maria Rupp.

Oprócz wspomnień spędzonych z panią Eugenią chwil, zdjęć, książek i dokumentów, pozostał mi po niej pokaźny plik pisanych do mnie listów i różaniec, który miała przy sobie do samego końca. 2 grudnia 2006 r. o g. 8 rano w Katedrze Chrystusa Króla w Katowicach została odprawiona msza święta w jej intencji.

O potrzebie muzeum Wojciecha Korfantego⁷³⁶

Memoriał

Powodowanie potrzebą podtrzymywania pamięci o Wojciechu Korfantym, synu Ziemi Śląskiej i współtwórczy odrodzonego w 1918 roku Państwa Polskiego, przyłączamy się do podejmowanych od dawna starań o utworzenie Muzeum Wojciecha Korfantego z siedzibą w willi w Katowicach, która niegdyś należała do rodziny Korfantych.

Dla zmniejszenia kosztów administracyjnych Muzeum Wojciecha Korfantego byłoby częścią składową Instytutu Myśli Polskiej im. Wojciecha Korfantego albo Muzeum Śląskiego.

Powołanie Muzeum Wojciecha Korfantego w stulecie trzeciego powstania śląskiego niech będzie hołdem oddanym Korfantemu, przywódcy tego powstania.

Katowice, dnia 21 czerwca 2021 r.

Za grupę inicjatywną powołania
Towarzystwa Pamięci Powstań Śląskich
prof. dr hab. Edward Długajczyk

⁷³⁶ Więcej informacji na ten temat: B. Szmatloch: *Przywróćmy Korfantemu jego dom*. „Śląsk” 2009, nr 12, s. 22-26.